

Bp IGNACY DEC

SIEJBA SŁOWA

Bp IGNACY DEC

SIEJBA SŁOWA

TOM XVII

PRZYPATRZMY SIĘ POWOŁANIU NASZEMU

Część I

HOMILIE I ROZWAŻANIA Z PIERWSZEJ POŁOWY ROKU 2007

ŚWIDNICA 2009

© by bp Ignacy Dec

ISBN 978-83-60663-40-0

Opracowanie redakcyjne: *ks. Krzysztof Ora*

Korekta: *Aleksandra Kowal*

Przygotowanie DTP: *Stanisław Mróz*

Wydawca: Świdnicka Kuria Biskupia
pl. Jana Pawła II 1, 58-100 Świdnica
tel. 74 85 64 400, fax 74 85 64 414
e-mail: kuria@diecezja.swidnica.pl

Druk: Usługi Poligraficzne Bogdan Kokot vel Kokociński
ul. Armii Krajowej 15, 57-400 Nowa Ruda

*Jego Eminencji
Najdostojniejszemu Księdzu Zenonowi
Kardynałowi Grocholewskiemu
– w 70. rocznicę urodzin
oraz 10. rocznicę nominacji
na prefekta Kongregacji Edukacji Katolickiej*

Słowo wstępne

Homilie i rozważania zawarte w niniejszym, siedemnastym tomie *Sieiby słowa* zostały przygotowane i wygłoszone w pierwszej połowie roku 2007. Rok ten upływał w Kościele katolickim w Polsce pod znakiem realizacji hasła duszpasterskiego: *Przypatrzmy się powołaniu naszemu*. Nawiązywało ono do dwóch wezwań św. Pawła Apostoła: „Przypatrzcie się, bracia, powołaniu waszemu” (1 Kor 1,26); oraz: „Niech Bóg da wam światłe oczy serca, abyście wiedzieli, czym jest nadzieja waszego powołania” (Ef 1,18).

W programie duszpasterskim biskupi polscy nawiązywali do ostatnich dokumentów Kościoła, w których jest mowa o powołaniu, zwłaszcza do Konstytucji dogmatycznej o Kościele *Lumen gentium* II Soboru Watykańskiego: KK 9-17 i 30-38 (powołanie osób świeckich), KK 18-29 (powołanie osób duchownych), KK 39-42 (powszechne powołanie do świętości w Kościele), KK 43-47 (powołanie osób zakonnych), jak również do licznych pism Ojca Świętego Jana Pawła II. W Adhortacji apostołskiej *Ecclesia in Europa* Papież pisał: „Służba Ewangelii nadziei przez miłość, która ewangelizuje, jest obowiązkiem, za którego realizację wszyscy są odpowiedzialni. Niezależnie bowiem od rodzaju charyzmatu i posługi poszczególnych osób miłość jest główną drogą wskazaną wszystkim i wszyscy mogą nią iść. Cała wspólnota kościelna jest powołana, aby podążać tą drogą śladami swego Mistrza” (EiE 33).

Ważnym impulsem do przepowiadania ewangelicznego biskupów i kapłanów stanowiło aktualne nauczanie papieża Benedykta XVI. W kwietniu tegoż roku Ojciec Święty obchodził swoje osiemdziesiąte urodziny, w maju zaś odbył pielgrzymkę apostołską do Brazylii (9-13 V 2007 r.). Trze-

ciego czerwca tego roku Ojciec Święty Benedykt XVI kanonizował w Rzymie błogosławionego Szymona z Lipnicy, kapłana z zakonu ojców bernardynów.

W Kościele polskim rok 2007 zaczął się bardzo dramatycznie. Siódmego stycznia nie odbył się zapowiadany wcześniej ingres ks. abp. Stanisława Wielgusa, nowego metropolity warszawskiego, do archikatedry warszawskiej. Było to bardzo bolesne i nieprzyjemne wydarzenie, do przesady nagłaśniane przez nasze media. Prymas Polski, kard. Józef Glemp, powiedział wówczas w homilii, że w Polsce odbył się medialny sąd nad nowo mianowanym arcybiskupem warszawskim – bez procesu dowodowego.

Dwudziestego dziewiątego kwietnia 2007 roku odszedł do wieczności ks. abp Kazimierz Majdański, były więzień obozu koncentracyjnego w Dachau, założyciel Instytutu Studiów nad Rodziną Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego, z siedzibą w Łomiankach k. Warszawy.

Najważniejszym wydarzeniem duszpasterskim w naszym Kościele lokalnym było rozpoczęcie w diecezji świdnickiej peregrynacji obrazu Jezusa Miłosiernego, które nastąpiło 15 kwietnia 2007 roku, w Niedzielę Bożego Miłosierdzia. Dzień wcześniej, 14 kwietnia, odbyła się diecezjalna pielgrzymka do światowego Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Krakowie-Łagiewnikach. Wzięło w niej udział ponad 2000 pielgrzymów z diecezji świdnickiej. Stamtąd został przywieziony obraz *Jezu, ufam Tobie*, który od katedry rozpoczął peregrynację po całej diecezji.

Godnym odnotowania wydarzeniem z pierwszego półroczia 2007 roku była wizyta w Świdnicy ks. kard. Tarcisio Bertone, sekretarza stanu Stolicy Apostolskiej. Trwała ona od 16 do 17 czerwca. Jej kulminacyjnym punktem była uroczysta Eucharystia sprawowana pod przewodnictwem Księdza Kardynała Sekretarza Stanu w katedrze świdnickiej w niedzielę, ostatniego dnia wizyty. W przeddzień, w sobotę wieczorem, Ksiądz Kardynał spotkał się z młodzieżą w pa-

rafii Matki Bożej Królowej Polski w Świdnicy, w niedzielę zaś, przed Mszą Świętą – z alumunami w Wyższym Seminarium Duchownym oraz z władzami samorządowymi w Świdnickiej Kurii Biskupiej.

W ramach posługi pasterskiej w pierwszej połowie roku 2007 zostały przeprowadzone wizytacje kanoniczne w parafiach dekanatów: Dzierżoniów-Południe, Głuszyca i Dzierżoniów-Północ. Wygłosiłem w tym czasie 153 homilie (spośród nich 97 znajduje się w tym tomie) oraz 525 różnych przemówień, dwie katechezy w Radiu Maryja (17 II 2007 r. – na temat: *Wielkopostne wezwanie do nawrócenia*, oraz 14 IV 2007 r. – na temat: *Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią*). Wyświęciłem na prezbiterów w sumie dwudziestu sześciu diakonów (jedenastu ze Stowarzyszenia Apostolstwa Katolickiego (pallotynów) w Ołtarzewie k. Warszawy – 12 V 2007 r.; dziesięciu świdnickich – 25 V 2007 r., oraz czterech z Zakonu Braci Mniejszych (bernardynów) w Kalwarii Zebrzydowskiej – 22 VI 2007 r.).

Moim miłym obowiązkiem pozostaje wyrażenie słów wdzięczności dla osób, które pomogły mi w przygotowaniu i wydaniu tego tomu. Są nimi: ks. dr Krzysztof Ora, który podjął się opracowania redakcyjnego nagranych tekstów, oraz pani Aleksandra Kowal, która wykonała korektę stylistyczną i teologiczną. Osobne podziękowania składam panu Stanisławowi Mrozowi za dokonanie składu komputerowego i panu prof. dr. hab. Andrzejowi Batorowi, pracownikowi naukowemu Akademii Sztuk Pięknych we Wrocławiu, za projekt okładki oraz strony tytułowej.

Tom niniejszy dedykuję Jego Eminencji Księdzu Kardynałowi Zenonowi Grocholewskiemu, prefektowi Kongregacji Edukacji Katolickiej. Okazją ku temu są dwie ważne rocznice przypadające jesienią 2009 roku, kiedy książka ta była przygotowywana do druku. Jest to siedemdziesiąta rocznica urodzin (11 X 1939 r.) oraz dziesiąta rocznica otrzymania od Ojca Świętego Jana Pawła II nominacji na prefekta

Kongregacji Edukacji Katolickiej (15 XI 1999 r.). Dodatkowym motywem tej dedykacji jest wdzięczność wobec Księdza Kardynała za przyjęcie naszego zaproszenia na inaugurację roku akademickiego 2010/2011. Dokona się wtedy poświęcenie rozbudowanego gmachu Wyższego Seminarium Duchownego Diecezji Świdnickiej.

Poprzez tę dedykację w imieniu naszej młodej diecezji składam Księdzu Kardynałowi wyrazy głębokiego szacunku i serdecznej wdzięczności za kierowanie edukacją katolicką w Kościele, za wielką życzliwość, jakiej doznajemy od niego na polu przygotowywania kandydatów do kapłaństwa i kształcenia teologów świeckich. Dołączam także najlepsze życzenia obfitości Bożych łask w dalszej służbie Stolicy Apostolskiej oraz Kościołowi w naszej ojczyźnie i w całym świecie.

Świdnica, 15 XI 2009 r. – w 10. rocznicę nominacji
Księdza Kardynała Zenona Grocholewskiego
na prefekta Kongregacji Edukacji Katolickiej

Homilie styczniowe

Budujmy pokój, niosąc chwałę Bogu i okazując szacunek człowiekowi

Świdnica, 1 stycznia 2007 r.

*Msza św. w uroczystość Świętej Bożej Rodzicielki Maryi
katedra pw. św. Stanisława i św. Wacława*

1. Niemowlę leżące w żłobie

Po wysłuchaniu tekstów biblijnych zauważamy, że w centrum noworocznej liturgii znajduje się Niemowlę leżące w żłobie, znajdujące się w towarzystwie Maryi i Józefa i otoczone przez pasterzy. Ciągłe zadziwia nas Bóg, który zstąpił na ziemię w postaci Dziecięcia. Oddał się przez to w ręce człowieka, bo noworodek jest bezbronny, nieporadny, zdany na opiekę dorosłych. To naprawdę niepojęte, że wszechmocny Bóg, przychodząc do nas na ziemię, uzależnił swoją egzystencję od człowieka. Ten niepojęty cud jako pierwsza kontemplowała Maryja. O Niej zostało napisane i dzisiaj odczytane: „Lecz Maryja zachowywała wszystkie te sprawy i rozważała je w swoim sercu” (Łk 2,19). Wzorem Maryi nam też trzeba zachowywać w sercu to, co Bóg dla nas uczynił: tam w Betlejem i tu dzisiaj, w środku naszego życia. Ten niepojęty Bóg zjawiający się na ziemi jako Dziecię dzisiaj przychodzi do nas w znaku chleba. Dotkniemy Go naszą wiarą i miłością w chlebie eucharystycznym, który za parę chwil przyjmujemy. Ten ołtarz, na którym sprawowana jest Najświętsza Ofiara, stanowi jakby przedłużenie żłóbka. Tak jak kiedyś Jezus powierzył się Maryi i św. Józefowi, tak jak dał się oglądać pasterzom, tak dzisiaj powierza się nam. Bierzmy wzór z Maryi, Józefa i pasterzy. Przypomnieliśmy sobie dziś, co zostało napisane o pasterzach: „A pasterze wrócili, wielbiąc i wysławiając Boga za wszystko, co słyszeli i widzieli” (Łk 2,20).

2. Za wzorem pasterzy głośmy chwałę Boga

Jako czciciele Bożego Narodzenia powinniśmy naśladować postawę betlejemskich pasterzy i za ich wzorem winniśmy wielbić i wysławiać Boga, czyli nieść Bogu chwałę. Jak to robić? Oto kilka wskazówek:

- traktować swoje życie jako dar otrzymany od Boga;
- powierzać się codziennie miłosierdziu Bożemu;
- ofiarować każdego dnia swoje myślenie, mówienie i działanie na chwałę Bożą;
- u kresu każdego dnia dziękować Bogu za doświadczone dobro i przepraszać za zło;
- postępować codziennie w przekonaniu, jakby wszystko zależało od Pana Boga, ale także i od nas, czyli współpracować na co dzień z łaską Bożą;
- stosować się do zalecenia św. ojca Pio: „Boże, moją przeszłość zawierzam Twemu miłosierdziu, moją terażniejszość – Twojej miłości, moją przyszłość – Twojej Opatrzności”.

Niech taka postawa znamionuje nasze życie w dziś rozpoczynającym się nowym roku 2007. Wtedy pokój Pański, jako dar Bożego Narodzenia, będzie wypełniał nasze życie.

Dziś w liturgii noworocznej prosimy o ten pokój dla świata, dla wszystkich mieszkańców ziemi. Winniśmy zawsze pamiętać, że pokój pochodzący od Boga staje się darem dla tych, którzy na wzór betlejemskich pasterzy wielbią i wysławiają Boga, czyli pomnażają Jego chwałę.

3. Dar pokoju przedmiotem naszej modlitwy i noworocznych życzeń

Winniśmy jeszcze przypomnieć, że dziś, w Nowy Rok, obchodzimy 40. Światowy Dzień Pokoju. Ojciec Święty Benedykt XVI wystosował do świata orędzie, które nosi tytuł: *Osoba ludzka sercem pokoju*. W orędziu tym Papież przypomina nam, że pokój jest zarazem darem i zadaniem. Jest

darem szczególnie dla tych, którzy na ziemi wielbią i wysławiają Boga. Taki pokój, jako dar Boży, kształtujemy i pomnażamy w naszym życiu przez okazywanie szacunku człowiekowi, przez respektowanie godności osoby ludzkiej, przez poszanowanie praw człowieka oraz życia i wolności religijnej wszystkich ludzi, przez troszczenie się nie tylko o rozwój techniczno-ekonomiczny, ale także moralno-religijny.

Dziś przy ołtarzu otrzymamy kolejny raz dar pokoju. Usłyszmy słowa: „Pokój Pański niech zawsze będzie z wami”. Przyjęty tu pokój mamy nieść do naszych siostr i braci i wprowadzać go przez okazywanie solidarności i miłości drugiemu człowiekowi.

Pokój Chrystusa, jako dar i zadanie, staje się także przedmiotem naszych noworocznych życzeń. Przed chwilą śpiewaliśmy słowa: „Bóg miłosierny niech nam błogosławi”. W naszych noworocznych życzeniach życzymy sobie tak często Bożego błogosławieństwa. Pamiętajmy jednak, że osnową tego błogosławieństwa jest Chrystusowy pokój, będący owocem wielbienia i wysławiania Boga, a także naszego wysiłku okazywania miłości drugiemu człowiekowi.

Noworoczne życzenia dla was, siostry i bracia, uczestnicy tej noworocznej Eucharystii, wyrażam słowami dzisiejszej liturgii: „Niech cię Pan błogosławi i strzeże. Niech Pan rozpromieni oblicze swe nad tobą, niech cię obdarzy swą łaską. Niech zwróci ku tobie oblicze swoje i niech cię obdarzy pokojem” (Lb 6, 24-26). Maryjo, święta Boża Rodzicielko, bądź Strażniczką tego pokoju w naszych sercach, w rodzinach, w naszej ojczyźnie i w świecie. Opiekuj się nami w nadchodzącym nowym roku. Amen.

W służbie odnowy polskiej i katolickiej rodziny

Wałbrzych, 5 stycznia 2007 r.

Msza św. u Sióstr Niepokalanek

z okazji 10-lecia beatyfikacji bł. Marceliny Darowskiej

1. Czas wdzięczności za dar Wcielenia

Od dwunastu dni w Kościele katolickim żyjemy w okresie Bożego Narodzenia. Jutro zaczną się święta Bożego Narodzenia w Kościele prawosławnym i grekokatolickim. A zatem wszyscy chrześcijanie w tych dniach wspominają pojawienie się na ziemi Boga-człowieka. Wraz z całym chrześcijaństwem trwamy w klimacie wdzięczności za zamieszkanie Syna Bożego na ziemi. Cieszymy się Bożym Narodzeniem. Jezus na ziemi pozostał w swoim Kościele. Jest obecny nie tylko w swoim słowie, w sakramentach, ale żyje także w ludzkich sercach. Objawia się nam w ich wierze, miłości, dobroci. Chrystus jest też obecny w każdym człowieku, gdyż przez swoje wcielenie, przez swoje przybycie na ziemię zjednoczył się jakoś z każdym człowiekiem.

Ten Chrystus w każdym pokoleniu ma wrogów, ale ma również swoich przyjaciół. Powołuje do życia i do szczególnych zadań odpowiednich ludzi. Na trudne czasy komunizmu powołał wielkiego Prymasa Tysiąclecia. Kościołowi przełomu drugiego i trzeciego tysiąclecia dał papieża Jana Pawła II.

Dzisiaj u Sióstr Niepokalanek chcemy sobie uświadomić, że na trudne czasy naszej zniewolonej w XIX wieku ojczyzny dał nam matkę Marcelinę Darowską, założycielkę Zgromadzenia Sióstr Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny. Niedawno, 6 października 2006 roku, minęła dziesiąta rocznica wyniesienia jej na ołtarze, a dziś mija dziewięć-

dziesiąta szósta rocznica jej śmierci. Przypomnijmy jej sylwetkę, dzieło życia i jego aktualność w dzisiejszym świecie.

2. Dzieło życia bł. Marceliny Darowskiej

Marcelina przyszła na świat w 1827 w Szulakach, na wschodnich rubieżach I Rzeczypospolitej, należących wtedy do zaboru rosyjskiego. Polacy na tych terenach znajdowali się w diasporze i byli prześladowani przez rosyjskiego zaborcę. Dom rodzinny, niestety, nie dał jej pogłębionej formacji. Nie wyróżniał się ani poziomem intelektualnym, ani religijnym. Wierna przyrzeczeniu danemu ojcu w czasie jego ciężkiej choroby wyszła za mąż w dwudziestym drugim roku życia za Karola Werychę-Darowskiego, który przez kilka lat zabiegał o jej rękę. Po niespełna trzech latach wspólnego życia mąż zmarł nagle na tyfus, zostawiając żonę z dwójkiem dzieci. Za rok przyszło następne nieszczęście. Zmarło na dyfteryt starsze dziecko, syn Józef. Doświadczona przez ciężkie życie młoda wdowa wyjechała z córką Karoliną na zachód Europy. Cel wyjazdu był najpierw zdrowotny, a potem przeobraził się w religijny. Po kuracji w Niemczech Marcelina z córką dotarła do Paryża, gdzie spotkała ks. Aleksandra Jełowickiego, zmartwychwstańca, duszpasterza tamtejszej Polonii. Stąd zaś udała się do Rzymu, gdzie znalazła swojego przewodnika duchowego, ojca Hieronima Kajsiewicza. Dzięki tym środowiskom kościelnym i świeckim Marcelina dostąpiła gruntownej przemiany wewnętrznej, jak sama wyznała: rodzaju nawrócenia. Uświadomiła sobie Boże wezwanie do życia zakonnego i podjęcia pracy apostołskiej nad odnową rodziny. Od roku 1854 w jej świadomości stale była obecna inspiracja Józefy Karskiej do założenia wspólnoty zakonnej, która by się zajęła pogłębioną formacją polskich kobiet, aby były dobrymi żonami, matkami, obywatelkami kraju, kapłankami ognisk rodzinnych. Przy pomocy ojca Kajsiewicza i Semeneńki znakomicie przeszła z uwi-

kłań życia świeckiego matki z dzieckiem do życia konsekrowanego. Macierzyństwo naturalne wzbogaciła w zadziwiającym stylu macierzyństwem duchowym.

Marcelina, nie widząc perspektyw rozwoju wspólnoty zakonnej w Rzymie, zdecydowała się umiejscowić rodzące się zgromadzenie w Galicji. W dramatycznych warunkach, w atmosferze zagrożenia, bez finansów, z kilkoma zaledwie siostrami ta nieznaną w galicyjskim środowisku wdowa-zakonnica zapoczątkowała pracę nad odnową społeczeństwa polskiego, zakładając pierwszy dom zgromadzenia w Jazłowcu. Nie mając specjalnego przygotowania intelektualnego, bez pogłębionej refleksji teoretycznej, z jedynym oparciem w modlitwie i samorodnym talencie pedagogicznym matka Marcelina dała początek nowemu zgromadzeniu zakonnemu, które podjęło się prowadzenia zakładów wychowawczych dla dziewcząt. W miarę przybywania powołań powstały w zaborze austriackim domy filialne: w Jarosławiu, Nizniewie i Nowym Sączu. W roku 1907 niepokalanki przekroczyły granicę zaboru rosyjskiego, osiedlając się w Słonimie, a w rok później w Szymanowie pod Warszawą.

Za czasów przełożenia matki Marceliny przez zgromadzenie przeszło ponad czterysta sześćdziesiąt sióstr. Niemal z każdą z nich matka utrzymywała osobisty kontakt. Pozostało po niej ponad jedenaście tysięcy listów napisanych do sióstr i swoich wychowanek.

Matka Marcelina zmarła w klasztorze w Jazłowcu 5 stycznia 1911 roku, nie doczekawszy wolnej ojczyzny.

3. Macierzyństwo naturalne i duchowe bł. Marceliny Darowskiej wzorem dla polskich kobiet

Czwartego listopada 1995 roku w Metropolitalnym Wyższym Seminarium Duchownym w Warszawie odbyło się sympozjum na temat: *Kobieta polska w rodzinie i życiu zakonnym według myśli sługi Bożej matki Marceliny Darowskiej*.

W kilku referatach znakomici prelegenci ukazali matkę Marcelinę jako wielką charyzmatyczkę, zasłużoną w wychowaniu polskiej kobiety. W jej osobie złączyło się w przeziwny sposób macierzyństwo naturalne i duchowe, dlatego też dzieło jej życia jest tak wymowne zarówno dla kobiet powołanych do życia małżeńskiego oraz rodzinnego, jak i dla kobiet powołanych do życia konsekrowanego.

Można powiedzieć, że matka Marcelina Darowska przez dzieło swojego życia przyczyniła się w dużej mierze do duchowej odnowy polskiej rodziny, a przez to do duchowej odnowy narodu. Jej przesłanie zachowuje szczególną aktualność w dzisiejszej Polsce, gdy rodzina nasza znajduje się w głębokim kryzysie prokreacyjnym i wychowawczym.

Popatrzmy przez chwilę na sytuację polskiej rodziny, by się o tym przekonać.

4. Kondycja religijno-moralna polskiej rodziny

Najpierw przypomnijmy, że rodzina polska w dziejach naszego narodu była ostoją katolicyzmu i polskości. To właśnie w rodzinie w okresie niewoli, okupacji wojennej, a potem w czasie reżimu komunistycznego pielęgnowano tradycje religijne i narodowe. Dzięki heroicznemu wysiłkowi naszych matek, ojców i ich dzieci rodzina potrafiła obronić się przed indoktrynacją ideologiczną zaborców, okupantów i wrogów narodu.

W ostatnich latach na fali zmian ustrojowych rodzina w Polsce przeszła znaczące przeobrażenia. Przede wszystkim nastąpiło większe otwarcie się polskiej rodziny na styl życia nowoczesnych społeczeństw zachodnich, w których, niestety, rodzina przeżywa głęboki kryzys. Zachodni wiatr wolności przyniósł polskiej rodzinie liczne zagrożenia, przede wszystkim w postaci relatywizmu moralnego, wychowania bezstresowego, nastawienia na posiadanie, a nie na bycie, na wygodnictwo. Wyraźnie osłabiły się w rodzinie me-

chanizmy obronne znamionujące polską rodzinę w przeszłości.

Bolesnym zjawiskiem wyznaczającym kondycję współczesnej rodziny polskiej ciągle pozostaje trudna sytuacja mieszkaniowa. W związku z tym zanika w wielu przypadkach pojęcie domu rodzinnego, tak ważne dla człowieka. Brak własnego domu czy mieszkania wpływa hamująco na tworzenie zdrowych tradycji życia rodzinnego, a nierzadko stanowi powód konfliktów i przyczynia się do rozpadu rodziny. Mogą nas martwić także słabe więzy sąsiedzkie i postępująca anonimowość życia. Młode rodziny, zwłaszcza wielkomiejskie, żyją w wielkich osiedlach, w których brakuje więzów sąsiedzkich, co w chwilach trudności i kryzysów może prowadzić do osamotnienia, a nawet załamania się i destabilizacji rodziny.

Innym bardzo niepokojącym zjawiskiem w życiu rodzinnym są wyjazdy za granicę jednego z małżonków, a ostatnio także dorosłych dzieci. W wielu przypadkach staje się to przyczyną rozpadu rodziny, zawiązywania nowych, niesakramentalnych związków małżeńskich, dramatu dzieci, a w przypadku wyjazdu młodzieży prowadzi to często do wydziedziczenia z narodowej kultury i religijnych obyczajów, nie mówiąc już o stracie dla narodu ludzi wykształconych i twórczo utalentowanych. Nie wszyscy zdołają się w obcym kraju przebić do sukcesu. Niekiedy pozostają sfrustrowani, gdyż jako obcokrajowcy są traktowani jako obywatele drugiej kategorii.

Wiele niepokoju musi budzić dzisiaj obraz rodziny kreowany przez niektóre liberalne media. Nietrudno zauważyć, jak w dzisiejszym, tzw. nowoczesnym społeczeństwie, w którym lansuje się wartości ekonomiczne, bywają bardziej wychwalane te osoby, którym powiodło się w życiu zawodowym, aniżeli te, które są wzorowymi matkami lub ojcami rodzin. Widać gołym okiem, jak środki społecznego przekazu lansują bardziej model człowieka sukcesu, biznesu niż człowieka, który dba o właściwy klimat i poziom życia w ro-

dzinie. W wielu prezentacjach medialnych ukazuje się raczej kariery zawodowe, natomiast przemilcza się często problem, jaką ceną zostały one okupione w życiu rodzinnym. Ponadto w różnych programach telewizyjnych promuje się wzory postępowania oparte na filozofii moralnego relatywizmu, permissywizmu i nihilizmu. Z opinii odpowiedzialnych psychologów i pedagogów wynika, że coraz częstsze akty agresji wśród dzieci i młodzieży, o których słyszymy, rodzą się pod wpływem zachowań bohaterów filmów, które gloryfikują siłę i przemoc fizyczną.

Trzeba też zauważyć, że media nie promują rodzin wielodzietnych. Wręcz przeciwnie, w licznych programach lansowany jest negatywny stosunek do życia i mały szacunek dla rodzicielstwa, co przejawia się w fakcie zabijania dzieci nienarodzonych i promowania rodzin z nielicznym potomstwem, albo i w ogóle bez niego. Nierzadko też w programach radiowych i telewizyjnych nagłaśniany jest mit, jakoby rodziny wielodzietne wyzyskiwały państwo, potrzebują bowiem pomocy opieki społecznej. Próbuje utrwać się przekonanie, że rodzina wielodzietna to rodzina biedna. A przecież rodziny wielodzietne zapewniają gospodarce nowy kapitał ludzki niezbędny do rozwoju w przyszłości. Państwo jest więc o wiele większym beneficjentem rodzin wielodzietnych niż ich chlebodawcą. Trzeba bowiem pamiętać, że dzieci są zapleczem systemu emerytalnego i wymiany międzypokoleniowej. Od roku 1988 nie ma w Polsce przyrostu naturalnego, czyli brak jest zastępowalności pokoleń. Zachodzi obawa, że obecne młode pokolenie nie będzie w stanie zapracować na renty i emerytury starszego pokolenia swoich rodziców i dziadków. Jest więc nad czym się zastanawiać i jest o co się modlić.

Wskazując na niektóre zagrożenia życia rodzinnego, nie wolno nam nie widzieć i pozytywnych tendencji, jakie ujawniają się w życiu rodzin naszego kraju. Widzimy coraz więcej małżeństw i rodzin zaangażowanych w życie religijne,

zawiązujących różne stowarzyszenia o charakterze modlitewno-apostolskim, na czele z ruchami obrony życia. Pomimo wielu negatywnych zjawisk badania socjologiczne wykazują, że wielu ludzi stawia dziś rodzinę na czele podstawowych wartości społecznych i narodowych. Mądrzy ludzie dobrze wiedzą, że dobra rodzina zapewnia poczucie pokoju i szczęścia oraz stanowi najlepsze miejsce przygotowania ludzi młodych do założenia ich własnych rodzin i do życia w społeczeństwie.

Zakończenie

W wyniku tego spojrzenia na współczesną polską rodzinę możemy na koniec powiedzieć, że program wychowawczy bł. matki Marceliny Darowskiej jest dla nas dziś bardzo aktualny. Odnowa moralno-religijna naszego narodu może się dokonać jedynie poprzez odnowę moralno-religijną polskiej rodziny.

Za pośrednictwem bł. matki Marceliny polećmy ufnie na tej Eucharystii Jezusowi, który przyszedł do nas na świat poprzez rodzinę, Jego Matce Maryi, Matce pięknej miłości, oraz św. Józefowi, opiekunowi Kościoła – polećmy wszystkie nasze rodziny, rodziny naszego kraju i rodziny wszystkich narodów świata. Amen.

Sposoby objawiania się Boga

Świdnica, 6 stycznia 2007 r.

*Msza św. w uroczystość Objawienia Pańskiego
oraz spotkanie oplatkowe z członkami Towarzystwa Przyjaciół Anny Jenke
kościół pw. św. Józefa*

1. Mędrcy przy żłóbku

Dzisiejsza uroczystość, zwana popularnie świętem Trzech Króli, nosi w liturgii nazwę Objawienia Pańskiego. Narodzony w Betlejem Jezus objawił się najpierw okolicznym pasterzom. Po Maryi i Józefie oni byli Jego pierwszymi czcicielami. Drugą grupą osób, która przybyła do Jezusa z pokłonem, według relacji Ewangelii byli Mędrcy ze Wschodu, zwani tradycyjnie trzema królami. Są oni przedstawicielami narodów pogańskich, którzy za przewodem gwiazdy przybyli oddać pokłon narodzonemu Mesjaszowi. Podziwiamy dziś ich wiarę i posłuszeństwo Bożym znakom, odczytywanym przez nich w przyrodzie i we śnie.

Gdy wraz z Mędrkami stajemy dziś przed żłóbkiem Chrystusa, który objawia się przedstawicielom narodów świata, zastanówmy się nad sposobami objawiania się Boga.

2. Bóg objawiający się w dziele stworzenia

Pan Bóg najpierw przemawia do nas przez otaczający świat. Jak gwiazda betlejemaska była dla Mędrców drogowskazem wiodącym do szopy betlejemskiej, tak cały wszechświat jest dla człowieka drogowskazem wiodącym do Boga. Ludzie w dziejach, zarówno prości, jak i uczeni, często obserwowali świat i podziwiali jego wielkość, harmonijność, piękno, celowość. Wielu pytało w wielkiej zadumie o sprawcę tego wszystkiego. W wyniku refleksji i naturalnej intuicji dochodzili do przekonania, że istnieje mądry, wszechpotężny, wszechdoskonały Bóg, będący Konstruktorem, Stworzy-

cielem świata. O tym sposobie objawienia się Boga i poznawania Go ze stworzeń pisał św. Paweł w Liście do Rzymian: „Albowiem od stworzenia świata niewidzialne Jego przymioty – wiekuista Jego potęga oraz bóstwo – stają się widzialne dla umysłu przez Jego dzieła, tak że nie mogą się wymówić od winy” (Rz 1,20).

O tej naturalnej drodze poznawania Boga mówią nam dzieje filozofii i dzieje nauki. Posiadamy wiele wspaniałych tekstów wielkich myślicieli i ludzi nauki, świadczących o wielkości Boga ujawniającej się w dziele stworzenia.

3. Bóg objawiający się w dziejach zbawienia

Bóg nie tylko objawił się w dziele stworzenia i dawał się poznać wielu z księgi przyrody, ale objawił się także w ludzkiej historii. Zaspokoił ludzkie tęsknoty i poszukiwania. Zaczął przemawiać do ludzkości i objawiać się w historii narodu wybranego. Posyłał do tego narodu swoich mężów. Oni to obwieszczali zbawcze plany Boże, wskazywali na Boże działanie w historii narodu. Dzisiaj właśnie w pierwszym czytaniu słuchaliśmy Bożego orędzia, które ongiś w trudnych czasach przekazywał narodowi wybranemu prorok Izaasz. Prorok wzywał wtedy do ufności Bogu, zapowiadał dla świętego miasta i dla narodu wspaniałe czasy mesjańskie: „Powstań! Świeć, [Jeruzalem], bo przyszło tve światło i chwała Pańska rozbłyska nad tobą. [...] I pójda narody do twojego światła, królowie do blasku twojego wschodu” (Iz 60,1.3). Ta zapowiadana światłość zjawiała się na ziemi. Odwieczne Słowo Boże, Syn Boży, nie przestając być Bogiem, stał się człowiekiem. Właśnie w ostatnich dniach uroczyste święciliśmy tajemnicę Jego narodzenia, Jego wejścia w ludzką rodzinę. Dzisiaj przyglądamy się Mędrcom ze Wschodu, którzy w imieniu ówczesnych narodów składają hołd narodzonemu Mesjaszowi. Podziwiamy ich wiarę i wytrwanie w drodze do groty betlejemskiej.

Zjawienie się Syna Bożego w ludzkiej postaci było ukoronowaniem dzieła Bożego objawienia. Poprzez Chrystusa Bóg najpełniej się nam objawił, najdoskonalej się do nas przybliżył. Myśl tę podejmuje dziś św. Paweł Apostoł w fragmencie Listu do Efezjan. Zdaniem Apostoła Chrystus swoją osobą przybliżył Boga wszystkim narodom świata – nie tylko jednemu narodowi, jak czynili to dawniej prorocy, ale całej rodzinie ludzkiej. Trzej Mędrcy przy żłóbku są pierwszymi pogańskimi odbiorcami Chrystusowego objawienia.

Jakie są jeszcze inne drogi objawiania się Boga oprócz tej najdoskonalszej, w Chrystusie?

4. Bóg objawiający się w głosie naszego sumienia

Niemiecki filozof Immanuel Kant (1724-1804), obserwując rzeczywistość, wskazał na dwie rzeczy, który go zdumiewają i wprawiają w podziw: na zewnątrz człowieka – gwiaździste niebo, a wewnątrz – sumienie i jego głos: „powinienem, powinnam”. Bóg przemawia do każdego z nas w głosie naszego sumienia. Może kiedyś przeżywałeś wielki wewnętrzny niepokój, wewnętrzny smutek, dlatego że wyrządziłeś komuś krzywdę. Nie miałeś wtedy odwagi do nikogo przemówić, nikogo spotkać, bo czułeś się winny. Innym razem może czułeś wielką radość, bo komuś w czymś się przysłużyłeś. Może cię to wiele kosztowało? Ale potrafiłeś być dobry! Kiedy indziej może doświadczyłeś, jak jakiś wewnętrzny głos kazał ci coś wykonać lub czegoś zaniechać. To właśnie sam Bóg mówił wtedy do ciebie, objawiał swoją wolę w głosie twego sumienia. Podpowiadał ci, co masz czynić, czego masz unikać.

5. Bóg objawiający się w wydarzeniach

Bóg przemawia także do nas przez życiowe wydarzenia. Są to tzw. znaki czasu, o których jest mowa także w Ewan-

geli. Wielu ludzi odczytuje katastrofy naturalne czy jakieś inne znaczące, rozgrywające się wokół nas ważne wydarzenia jako mowę Pana Boga. Rzecz w tym, żebyśmy tylko umieli odkryć właściwy sens tych wydarzeń.

Różne są więc drogi, którymi Bóg do nas dociera. Ważne jest to, abyśmy potrafili usłyszeć i rozpoznać mowę Bożą do nas.

6. Anna Jenke wzorem życia zbudowanego na fundamencie Bożych pouczeń

Gdy na kanwie wspomnienia przybycia do małego Jezusa trzech Mędrców mówimy dziś o drogach Bożego objawienia, módlmy się o łaskę rozpoznawania Boga na tych drogach, na których do nas przychodzi. Wsłuchujmy się w Jego pouczenia. Wprowadzajmy je w życie. Na Bogu nigdy się nie zawieziemy.

Siostry i bracia, taką postawę prezentowała kiedyś Anna Jenke. Przypomnijmy, że żyła w czasach bardzo trudnych dla naszej ojczyzny. Były to lata stalinowskie. Całą pracę dydaktyczną wśród młodzieży prowadziła w tym czasie, kiedy nie wolno było publicznie mówić o Panu Bogu ani wyznawać wiary. Wiele instytucji państwowych, urzędów publicznych było zamkniętych dla tych, którzy wierzyli, dla tych, którzy wiarę praktykowali. Trudny to był czas dla chrześcijan, a jednak znajdowali się ludzie, którzy się nie wystraszyli. Dla nich ważniejsza była wierność Panu Bogu, wierność Ewangelii aniżeli posada, jaką zajmowali. I jeśli wielu ludzi dzisiaj wspomina Annę Jenke, to właśnie dlatego, że była człowiekiem z charakterem, że stanowiła przykład dla innych ludzi, gdyż budowała dom swojego życia na mocnym fundamencie, na zasadach Ewangelii, na Dekalogu, na Bożym prawie.

Módlmy się o podobną postawę dla nas. Amen.

Tajemnica Bożego Narodzenia w kołędach

Bolków, 13 stycznia 2007 r.

*Msza św. dla młodzieży i dzieci
uczestniczących w III Diecezjalnym Festiwalu Kołęd i Pastorałek
kościół pw. św. Jadwigi*

1. Powołanie Lewiego – Mateusza

Imieniem Mateusza oznaczona jest pierwsza z czterech Ewangelii. Imię Mateusza znajdujemy w tekstach wyliczających imiona dwunastu Apostołów (por. Mt 10,1-4; Mk 3,16-19; Łk 6,12-16). W pierwszej Ewangelii zamieszczony jest opis powołania Mateusza, który siedział w komorze celnej w Kafarnaum. Opowiada nam o tym dzisiejsza ewangelia. Tenże Apostoł jest utożsamiany z celnikiem Lewim, którego powołanie i przyjęcie Chrystusa w swoim domu relacjonują wszyscy synoptycy (Mt 9,9-13; Mk 2,13-17; Łk 5,27-32).

Mateusz zatem należał do grona Dwunastu. Wraz z innymi Apostołami stał się powiernikiem nauki Jezusa i świadkiem Jego cudów. Nie posiadamy danych dotyczących działalności apostołskiej Mateusza po wniebowstąpieniu Chrystusa. W każdym razie Wschód i Zachód od niepamiętnych czasów czcili go jako męczennika.

Św. Mateusz jest patronem urzędników podatkowych i celnych.

Apostoł Mateusz jest autorem pierwszej Ewangelii. Ewangelia ta – jak podkreślają bibliści – była pisana z myślą przede wszystkim o Żydach lub o chrześcijanach nawróconych z judaizmu. Ewangelia zakłada u czytelników znajomość zwyczajów żydowskich, których znaczenia z zasady nie wyjaśnia. Myśl przewodnia całej Ewangelii sprowadza się do tezy, że w osobie, w życiu, w czynach i w nauce Jezusa

urzeczywistniły się wszystkie proroctwa mesjańskie Starego Testamentu. Jezus jest Mesjaszem, a założony przez Niego Kościół – to prawdziwe królestwo mesjańskie. Dowodząc tej tezy, Mateusz pokazuje zaraz na wstępie, że Jezus jest potomkiem Abrahama i spadkobiercą Dawida. Apostołem, referując fakty z życia Chrystusa, stara się wykazać słuszność prawdy, że Mesjasz realizujący swym życiem proroctwa Starego Testamentu, nie znalazłszy powszechnego posłuchu w narodzie wybranym, daje początek nowej społeczności, zwanej Kościołem.

2. Chrystus wzywa nas do siebie jako grzeszników, a nie sprawiedliwych

Powołanie do grona dwunastu Apostołów celnika Lewiego, zwanego Mateuszem, wskazuje na specyfikę całej misji Chrystusa. Jezus nie przyszedł do ludzi świętych, doskonałych, gdyż takich nie było. Sam to dziś wyraźnie przypomniał w ewangelii: „Nie przyszedłem powołać sprawiedliwych, ale grzeszników” (Mt 9,13b). Do grona swoich najbliższych uczniów nie zapraszał izraelskich kapłanów, uczonych w Piśmie czy też ludzi o wysokim autorytecie moralnym. Oglądał się za grzesznikami. Przykładem tego jest powołanie Mateusza, który jako celnik jakby z urzędu musiał być oszustem i przez to człowiekiem nielubianym przez ludzi. Jezus przeobraził go jednak przy sobie w nowego, szlachetnego człowieka.

Patrząc dziś na Apostoła Mateusza, chcemy pamiętać, że Chrystus nie odrzuca grzeszników. On przyszedł do grzeszników, a więc do nas. To jest dla nas radosna nowina, a więc Ewangelia. Niech to przypomnienie odnowi naszą wdzięczność wobec Chrystusa i naszą miłość do Niego. W Nim jest cała nasza nadzieja.

3. Nasze powołanie do głoszenia Bogu chwały

Życie ludzkie można traktować jako pieśń śpiewaną Bogu. Rzecz w tym, żeby ta pieśń była piękna, żeby była śpiewana poprawnie, bez fałszu. Bóg ma najlepszy słuch. Od wielu już lat słucha naszego śpiewu, jaki Mu śpiewamy naszym życiem. Smuci się, gdy ta pieśń jest fałszowana przez grzech, gdy nie brzmi pięknie, harmonijnie.

Ta pieśń naszego życia winna być pieśnią radosną. Jest to trudny postulat, mamy bowiem dziś tyle powodów do smutku, do narzekań. Gnębią nas choroby i przeróżne dolegliwości, kłopoty i nieszczęścia. Jednakże pieśń naszego życia winna być radosna. W jednej z pieśni zachęcamy się: „Radosnie Panu hymn śpiewajmy, alleluja. I dobroć Jego wysławiajmy, alleluja”. Nie wolno nam się smucić. Pasterzem naszym jest Pan. Bóg miłosierny stoi przy nas. Z tego przekonania chcemy czerpać moc i nadzieję do przetrwania.

Ceńmy sobie także w naszym życiu świętą liturgię. To właśnie na liturgii w szczególnie sposób wielbimy Boga przez śpiew. W pieśniach, w muzyce wypowiadamy przed Bogiem nie tylko nasze myśli, ale i nasze uczucia, naszą wiarę i miłość do Pana Boga. W liturgii wielbimy Boga, wysławiamy Boże miłosierdzie.

Śpiewajmy także chętnie w naszych rodzinach, na spotkaniach rodzinnych, towarzyskich. Niech tam także brzmiały nasze pieśni religijne. Nie wstydzmy się Pana Boga. Znane jest nam powiedzenie: „Kto śpiewa, dwa razy się modli”. Warto w tym kontekście przypomnieć słowa Goethego:

„Gdzie słyszysz śpiew, tam wstąp,
Tam ludzie dobre serca mają,
Bo ludzie źli, ach, wierzą mi,
Ci nigdy nie śpiewają”.

Prośmy miłosiernego Boga, by pozwolił nam dalej śpiewać na Jego cześć pieśń naszym życiem. Prośmy, aby był cierpliwy i miłosierny, gdy czasem tę pieśń zafałszujemy. Niech Jego chwała rośnie tu na ziemi i w niebie. Amen.

Wobec słowa Bożego

Bielawa, 20 stycznia 2007 r.

*Msza św. z okazji kołedy na plebanii parafii pw. Miłosierdzia Bożego
kaplica pw. Miłosierdzia Bożego*

1. Słuchanie słowa Bożego wczoraj i dziś

Przeżywamy kolejną niedzielę w naszym życiu. Jesteśmy tu razem przed Bogiem. Sprawujemy najświętszą i najważniejszą czynność, jaką możemy tu na ziemi spełniać. Celebrujemy Eucharystię. Ważniejszej czynności w dniu dzisiejszym już nie będzie. To jest szczyt dzisiejszego dnia, szczyt każdej niedzieli, szczyt każdego święta i uroczystości.

To, co dziś i w każdą niedzielę tu czynimy, jest podobne do tego, o czym mówią dzisiejsze teksty biblijne. Była w nich mowa o czytaniu i słuchaniu słowa Bożego. Pierwsza perykopa biblijna, wyjęta z Księgi Nehemiasza, przypomniała nam, jak to wielkie zgromadzenie ludzi słuchało słów Bożych w Jerozolimie: „I czytał z tej księgi, zwrócony do placu znajdującego się przed Bramą Wodną, od rana aż do południa przed mężczyznami, kobietami i tymi, którzy rozumie-
li; a uszy całego ludu były zwrócone ku księdze Prawa. [...] Czytano więc z tej księgi, księgi Prawa Bożego, dobitnie, z dodaniem objaśnienia, tak że lud rozumiał czytanie. [...] Cały lud płakał, gdy usłyszał te słowa Prawa” (Ne 8,3.8.9b).

A więc było to wielkie spotkanie ludzi ze słowem samego Boga, czytaniem z księgi Prawa, czyli z Biblii. Podziwiamy postawę tamtych słuchaczy.

Podobnie było i w Nazarecie, w mieście, w którym Jezus się wychowywał. W dzień świąteczny Jezus przyszedł do świątyni, do synagogi. Podano Mu księgę proroka Izajasza i czytał, a po odczytaniu tekstu wygłosił bardzo krótką homilię: „Dziś spełniły się te słowa Pisma, któreście słyszeli” (Łk 4,21).

My dzisiaj też na tym świętym spotkaniu czytaliśmy księgę Pisma Świętego, teksty święte, słowo Boże. Teraz próbujemy je sobie tłumaczyć. Nasze objaśnianie musi dzisiaj dotyczyć samego słowa Bożego, bo o nim właśnie była mowa w ogłoszonych czytaniach.

2. Z teologii słowa Bożego

Pytamy najpierw: Czym jest słowo Boże? Jest mową Boga do nas i dlatego jest zawsze prawdziwe i aktualne. Bóg nigdy nie kłamie. To ludzkie słowa bywają kłamliwe i przez to zatruwają ducha ludzkiego. Boże słowo jest zawsze prawdziwe, dlatego jest zawsze godne przyjęcia.

Słowo Boże jest skuteczne. To sprawia, to powoduje, co ogłasza. Kiedy Bóg mówi: „Niech się stanie”, to powołuje coś do istnienia. Gdy Bóg powiedział: „Niechaj się stanie światłość!” (Rdz 1,3) – stała się światłość. Gdy Bóg rzekł: „Niechaj powstaną ciała niebieskie, świecące na sklepieniu nieba” (Rdz 1,14) – powstały gwiazdy, słońce i księżyc. Gdy Bóg powiedział: „Niechaj ziemia wyda istoty różnego rodzaju” (Rdz 1,24) – pojawiły się różne rodzaje dzikich zwierząt, bydła i zwierząt pełzających po ziemi. Gdy Chrystus powiedział nad grobem swego przyjaciela: „Łazarzu, wyjdź na zewnątrz!” (J 11,43) – Łazarz wyszedł z grobu żywy. Gdy Chrystus wyrzekł: „Młodzieńcze, tobie mówię: wstań!” (Łk 7,14) – zmarły usiadł i zaczął mówić (Łk 7,15).

Słowo Boże zbawia. Kiedy Chrystus powiedział: „Synu, odpuszczają ci się twoje grzechy” (Mk 2,5), a potem: „Wstań, weź swoje łoże i idź do domu!” (Mk 2,11) – chory „wstał, wziął zaraz swoje łoże i wyszedł na oczach wszystkich” (Mk 2,12). Gdy Chrystus z krzyża powiedział do łotra po prawicy: „Dziś ze Mną będziesz w raju” (Łk 23,43) – dobry łotr został oczyszczony z występków i wprowadzony po śmierci do nieba. Kiedy dziś Chrystus powie ustami kapłana: „To jest bowiem ciało moje, które za was będzie wyda-

ne” – wówczas biała Hostia stanie się Ciałem Pańskim. Słowo Boże niesie nam wyzwolenie. Jezus oznajmił: „Poznajcie prawdę, a prawda was wyzwoli” (J 8,32). Kto przyjmie więc słowo Boże i będzie żył według niego, ten będzie wyzwolony, będzie naprawdę wolny.

Słowo Boże także pociesza, upomina, przestrzega. Słowo Boże również jednoczy ludzi.

3. Nasze zadania wobec słowa Bożego

a. Poznawanie słowa Bożego

Słowo Boże winniśmy najpierw pilnie poznawać. Poznajemy je tu w kościele, gdy go słuchamy. Poznajemy na rekolekcjach. Poznajemy podczas prywatnej lektury Pisma Świętego. I tu trzeba sobie postawić pytanie: Jak staram się o poznanie słowa Bożego? jak słucham go w kościele? Czy biorę do ręki księgę Pisma Świętego w domu? gdzie znajduje się w moim mieszkaniu ta księga święta? kiedy ostatni raz miałem ją w ręce?

Roman Brandstaetter w książce *Krąg biblijny* wspomina, z jakim pietyzmem była traktowana Biblia w jego domu. Nie trzeba było jej szukać. Leżała na stole. Gdy dziadek miał ją wziąć do ręki – mył ręce. Tenże dziadek powiedział pewnego razu do wnuka: „Będziesz Biblię nieustannie czytał. [...] A gdy zestarzejesz się, dojdiesz do przekonania, że wszystkie książki, jakie przeczytałeś w życiu, są tylko niedolnym komentarzem do tej jedynej Księgi”¹.

b. Przyjęcie słowa Bożego

Nasze drugie zadanie wobec słowa Bożego to jego akceptacja. Człowiek przyjmujący słowo Boże mówi: Panie

¹R. Brandstaetter, *Krąg biblijny*, Warszawa 1986, s. 9.

Boże, Ty masz rację, Ty się nie mylisz. „Panie, Ty masz słowa życia wiecznego” (J 6,68). Dziś coraz częściej spotykamy katolików, którzy traktują Pismo Święte wybiórczo. Po prostu nie akceptują słowa Bożego w całej jego rozciągłości. Wybierają z Ewangelii te prawdy, które są wygodne, łatwe, miłe dla ucha. Dzień święty święcić – tak, nie kraść – tak, nie zabijać, ale dorosłych, a nienarodzonych można – mówią niektórzy.

c. Głoszenie słowa Bożego

Następne nasze zadanie wobec słowa Bożego to jego głoszenie, przekazywanie go drugim. Prawdą, światłem, skarbem, mądrością trzeba się dzielić. To nie jest tylko zadanie dla księży, dla misjonarzy. Pamiętaj, że ty także jesteś powołany jako człowiek ochrzczony, aby mówić o Bogu, aby ogłaszać prawdę Bożą, innym ją przybliżyć i tłumaczyć. Zobacz, jak gorliwie czynią to świadkowie Jehowy! Ludzie im niekiedy uzbliżają, a oni się tym nie przejmują. Idą i głoszą dalej. Czują się naprawdę apostołami.

Wszyscy powinniśmy być siewcami Bożego słowa! Zawsze Bożego słowa to nasza podstawowa chrześcijańska czynność, to nasz naczelny obowiązek.

Zapytam cię: Czy używasz swego języka, swych słów Bogu, czy prawda Boża pojawia się na twoich ustach? Masz być siewcą Bożego słowa.

d. Wypełnianie słowa Bożego

Czwarte zadanie wobec słowa Bożego to jego wierne wypełnianie. Chrystus powiedział: „Błogosławieni, którzy słuchają słowa Bożego i zachowują je” (Łk 11,28). Mamy zwłaszcza to słowo wprowadzać w czyn, mamy pamiętać o tym słowie, które słyszymy w niedzielę na Mszy Świętej. Winniśmy sobie je przypominać w domu i w pracy i je wypełniać.

Gdy umierał Fiodor Dostojewski, wielki pisarz rosyjski, kazał sobie podać Biblię, tę księgę, która towarzyszyła mu w ciężkich chwilach syberyjskiego zesłania, tę księgę, do której często w życiu zaglądał. Gdy mu ją podano, powiedział do swoich dzieci: „Czytajcie tę Księgę i życie według niej”.

Oby na nas wypełniły się słowa Pana: „Moją matką i moimi braćmi są ci, którzy słuchają słowa Bożego i wypełniają je” (Łk 8,21).

Wieczny odpoczynek i światłość wiekuista dla zmarłego kapłana

Niemcza, 27 stycznia 2007 r.

*Msza św. pogrzebowa śp. ks. kanonika Henryka Sobolika
kościół pw. Niepokalanego Poczęcia NMP*

1. Intencja naszej celebracji

Każda Msza Święta jest celebracją tajemnicy śmierci i zmartwychwstania Chrystusa. W tej tajemnicy powierzamy dziś Bogu zmarłego kapłana Henryka. Tyle razy ks. proboszcz Henryk sprawował przy tym ołtarzu Najświętszą Ofiarę. Składał ją w różnych intencjach: za żywych i za umarłych. Wypraszał wraz z wiernymi obecnymi na Mszy Świętej różne dary Boże. Dziś tę Mszę Świętą pogrzebową sprawujemy za niego, prosząc, by przeszedł ze śmierci do życia, aby Bóg dołączył go do grona świętych kapłanów w niebie.

Ogłoszone przed chwilą teksty biblijne mówią nam o życiu, które jest po śmierci. „Dlaczego szukacie żyjącego wśród umarłych? Nie ma Go tutaj; zmartwychwstał” (Łk 24,5b-6a). Tak brzmiało orędzie paschalne ogłoszone w poranek wielkanocny przez dwóch mężów w lśniących szatach nad

pustym grobem Chrystusa. Dziś rozbrzmiewa ono wśród nas. Rozbrzmiewa nad trumną zmarłego ks. proboszcza Henryka Sobolika.

Chrystus zmartwychwstał, zmartwychwstał jako pierwszy spośród tych, co pomarli. Po Nim zmartwychwstaną także inni: „Jak w Adamie wszyscy umierają, tak też w Chrystusie wszyscy będą ożywieni. [...] Chrystus jako pierwszy, potem ci, co należą do Chrystusa” (1 Kor 15,22-23). Przed Chrystusem Zmartwychwstałym, obecnym tu wśród nas, wstawiamy się dziś za naszym zmarłym kapłanem, który należał do Chrystusa.

Gdy odchodzi do wieczności człowiek, spoglądamy na drogę jego życia. Dziś na tym pożegnaniu patrzymy na życie ziemskie waszego księdza proboszcza.

2. *Curriculum vitae* ks. kanonika Henryka Sobolika

Przypomnijmy, że ks. Henryk Sobolik urodził się 31 maja 1933 roku w Żdżarach, w powiecie wieluńskim, w diecezji częstochowskiej. Rodzicami jego byli Antoni i Władysława Karbowski. Henryk w rodzinie miał jeszcze młodszego brata. W roku 1940 rodzice wraz z synami zostali przesiedleni przez władze niemieckie do Duczowa Małego koło Kluczborka. Tu mieszkali sześć lat. Po ustaniu zawieruchy wojennej, w roku 1946 rodzice przenieśli się do wsi Strzelce w powiecie namysłowskim. Tu chłopiec Henryk skończył szkołę podstawową i w roku 1949 wstąpił do Niższego Seminarium Duchownego w Żaganii. Po dwóch latach wstąpił do Niższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu. Dziesiątego czerwca 1953 roku złożył egzamin dojrzałości w Studium Przygotowawczym Seminarium Duchownego we Wrocławiu. Mając maturę, w tymże roku wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu, by przygotować się do kapłaństwa. Studia seminaryjne trwały pięć lat. Rektorem w tym czasie był świątobliwy kapłan ks. Aleksander Zien-

kiewicz. Po skończonych studiach teologicznych, 15 czerwca 1958 roku diakon Henryk przyjął święcenia kapłańskie z rąk ks. bp. Bolesława Kominka, późniejszego kardynała i metropolity wrocławskiego.

Po święceniach ksiądz neoprezbiter Henryk Sobolik został skierowany na wikariat do parafii w Bielawie Górnej, w dekanacie dzierzoniowskim. Tu pracował cztery lata. Piętnastego grudnia 1962 roku został ustanowiony wikariuszem adiutorem w parafii Imbramowice. Mimo starań władz kościelnych Urząd ds. Wyznań nie wyraził zgody, by ks. Sobolik mógł sprawować tam duszpasterstwo jako proboszcz. Z dniem 3 stycznia 1965 roku ks. Sobolik został skierowany do pracy duszpasterskiej w parafii Jaźwina, w dekanacie dzierzoniowskim, najpierw w charakterze wikariusza kooperatora, a potem 23 kwietnia 1965 roku – administratora. Tutaj ks. Henryk Sobolik 12 maja 1983 roku obchodził srebrny jubileusz kapłaństwa. Pierwszego września tegoż roku ks. Sobolik został ustanowiony proboszczem w parafii Niemcza. Na tym stanowisku pracował aż do swojej śmierci, tj. do 23 stycznia 2007 roku. Ks. proboszcz Henryk Sobolik 30 marca 1987 roku otrzymał godność kanonika (RM), a 2 października 1999 roku godność kanonika honorowego *extra numerum* Kapituły Kolegiackiej Świętego Krzyża we Wrocławiu. Trzynastego grudnia 2003 roku ks. proboszcz Henryk, jadąc samochodem na spowiedź adwentową do Uciechowa, uległ wypadkowi samochodowemu. Dzielnie znosił trudy powracania do zdrowia po tym wypadku. W ostatnim etapie dosięgła do choroba serca, a na końcu wylew krwi do mózgu, co było przyczyną śmierci. Odwiedziłem go w szpitalu w Świdnicy w niedzielę wieczorem, 14 stycznia. Był po wylewie nieprzytomny.

W ostatnich latach swojego proboszczowania poszukiwał funduszy na remont obiektów sakralnych. Wczesną jesienią 2006 roku pokazywał mi położony na cmentarzu remontowany kościół św. Wojciecha, który bardzo pragnął

doprowadzić do stanu używalności. Martwił się tylko, skąd zdobędzie potrzebne fundusze.

Jakim był proboszczem, sami dobrze wiecie, gdyż był z wami ponad dwadzieścia trzy lata. Tu głosił wam słowo Boże. Tu sprawował dla was Najświętszą Ofiarę, tu was spowiadał, udzielał chrztów, błogosławił małżeństwa. Wiecie dobrze, jak mu zależało na was, abyście w sercach mieli wiarę, abyście żyli w zgodzie w waszych rodzinach. Tak bardzo troszczył się o wasze dzieci i młodzież. Pomagał wam je wychowywać. Odprowadzał na cmentarz waszych zmarłych. Dziś zegnamy go w tej świątyni, w której tyle lat wam służył jako wasz proboszcz.

3. Nasza braterska i siostrzana prośba

Siostry i bracia, w modlitwach za zmarłych bardzo często kierujemy do Pana Boga taką oto prośbę: *Requiem aeternam dona eis Domine. Et lux perpetua luceat eis* – „Wieczny odpoczynek racz im dać, Panie, a światłość wiekuista niechaj im świeci”. W ten sposób od wieków wołają mieszkańcy ziemi za tych, którzy stąd odchodzą. Dzisiaj tę modlitwę kierujemy za zmarłego proboszcza tej parafii: „Wieczny odpoczynek racz mu dać, Panie, a światłość wiekuista niechaj mu świeci. Niech odpoczywa w pokoju wiecznym”. W modlitwie tej zawarte są dwie prośby: prośba o wieczny odpoczynek i prośba o światłość wiekuistą.

Czym jest ten wieczny odpoczynek, o który prosimy w tym wezwaniu dla naszego zmarłego? Czy może jest jakąś beczynnością, biernością? Zapewne nie. Jeśli dobrze przeżywamy na ziemi nasz odpoczynek, nie jest on bezmyślną beczynnością, ale jakimś zapomnieniem o udręczeniach, wyzwalaniem się z niepokoju. Podobnie i wieczny odpoczynek, o który prosimy dla zmarłych, jest bezpiecznym trwaniem przed Bogiem, jest wyjściem ze stanu tęsknoty za Bogiem do radości przebywania z Nim. Osiągnięcie wiecznego spoczyn-

ku, wiecznego pokoju to wyjście z sytuacji niepokoju, niepewności, to wolność od ziemskich udręczeń, od ziemskiego zagonienia, zapracowania, zmartwienia, to wyjście ze stanu tęsknoty za zbawieniem. Kto posiadał wieczny spoczynek, wieczny pokój, ten osiągnął nowy rodzaj egzystencji, trwanie przed Bogiem w pokoju i szczęściu.

Ks. proboszcz Henryk Sobolik miał tak wiele zmartwień, tyle troskał się o wasze życie religijne, o wasze dzieci, młodzież, o wasze rodziny, o waszych chorych, o wasz kościół i cmentarz. Dziś już jest zwolniony z tej troski. Prosimy o zasłużony odpoczynek wieczny, wieczny pokój dla niego.

W drugiej części prośby modlimy się o dar światłości wiekuistej: „A światłość wiekuista niechaj mu świeci”. Pytamy: Czym jest ta światłość wiekuista? Możemy ją lepiej pojąć przez analogię do światła ziemskiego. Na ziemi światło potrzebne jest do widzenia i do życia. Najlepsze oczy bez światła niczego nie zobaczą. W absolutnej ciemności ginie życie. Bez światła niemożliwe byłoby nasze życie ludzkie. Słoneczne, pogodne dni pomnażają naszą radość, i przeciwnie: ciemność jest dla nas udręczeniem.

Gdy czasem wieczorem wyłączą nam prąd, gdy zgaśnie światło akurat wtedy, gdy coś ważnego robimy, czujemy się wówczas zdezorientowani. Szukamy światła zastępczego, by nie pozostać w zupełnej ciemności i bezczynności. Brak światła wykorzystują niekiedy ludzie źli. Gdy w lipcu 1997 roku Wrocław i Dolny Śląsk przeżywał powódź stulecia, wielu ludzi dało wspaniałe świadectwo o miłości bliźniego. Można było doświadczyć postawy wielkiej solidarności w nieszczęściu. Jednakże ta klęska żywiołowa stała się dla niektórych także okazją do czynienia zła. Kroniki powodzi odnotowały przypadki rabunków, kradzieży, a nawet napadów. To zło szerzyło się przede wszystkim w ciemnościach. Niektórzy po prostu wykorzystywali brak światła, by dokonywać niecznych czynów. Ciemność dla wielu była okazją do szerzenia zła. Światło zaś daje nam poczucie większego bezpieczeństwa.

Oprócz światła fizycznego jest także światło duchowe, które napelnia nas prawdą i miłością, które pozwala nam poznać sens życia, sens cierpienia, sens ofiary, sens śmierci. Tym światłem, które oświetla tajemnicę naszego życia i naszej śmierci, jest Boże objawienie. Tym światłem oświecającym nas w sferze naszego ducha jest przede wszystkim Jezus Chrystus. On przecież powiedział o sobie: „Ja jestem światłością świata. Kto idzie za Mną, nie będzie chodził w ciemności, lecz będzie miał światłość życia” (J 8,12b). Dlatego przy trumnie stoi i pali się świeca paschalna, która symbolizuje Chrystusa jako naszą światłość. Światłość wieczna, o którą prosimy dla zmarłych, to światłość, którą jest Bóg. Ta światłość pozwoli nam zobaczyć całe piękno Boga, zobaczyć całą Jego miłość i dobro, pozwoli widzieć piękno i wielkość Jego majestatu. Śpiewamy często na liturgii pogrzebowej: „Pan moim światłem i zbawieniem moim” (Ps 27,1).

Drogi Księżu Proboszczu, wybiła godzina pożegnania się z Tobą. Dziękujemy dziś Bogu za Ciebie, za to wszystko, co Bóg przekazał nam przez Twoją posługę, przez Twoje kapłańskie życie. Żegnamy Cię w postawie wdzięczności wobec Boga i w postawie modlitwy. Żegna Cię Twój biskup, wdzięczny za Twój kapłański trud. Żegnają Cię współbracia kapłani. Żegnają Cię Twoi parafianie, którym służyłeś ofiarnie tak wiele lat. Zobacz, jak liczni nad Twoją trumną są wzruszeni, w ilu oczach kręcą się łzy żalu. Spoczywaj w pokoju, Boży Kapłanie! Na tej pożegnalnej Eucharystii wypraszamy dla Ciebie wieczny odpoczynek, wieczny pokój i światłość wiekuistą. Amen.

Powołani do miłości

Szczawno-Zdrój, 28 stycznia 2007 r.

Msza św. oraz spotkanie oplatkowe
z pracownikami służby zdrowia diecezji świdnickiej
kościół pw. Wniebowzięcia NMP

1. Przypatrzmy się powołaniu naszemu

Bieżący rok liturgiczny, który zaczęliśmy w pierwszą niedzielę Adwentu poprzedniego roku kalendarzowego, upływa pod hasłem: *Przypatrzmy się powołaniu naszemu* (por. 1 Kor 1,26). Mamy obowiązek nawiązywać do tych słów w czasie homilii, kazań, katechez i innych rozważań podejmowanych w ciągu całego roku. Należy zauważyć, że jest to temat podstawowy życia nas wszystkich, temat tak mocno zakorzeniony w Piśmie Świętym.

Wątek ten jest obecny także w dzisiejszej liturgii słowa. W pierwszym czytaniu słuchaliśmy dziś opisu powołania proroka Jeremiasza. Ten wielki mąż Boży w swojej księdze tak oto wspomina chwilę swego powołania za czasów Jozjasza: „Pan skierował do mnie następujące słowo: «Zanim ukształtowałem cię w łonie matki, znałem cię, nim przyszedłeś na świat, poświęciłem cię, prorokiem dla narodów ustawiłem cię. [...] Ty zaś przepasz swoje biodra, wstań i mów wszystko, co ci rozkażę. Nie lękaj się ich [...]. Będą walczyć przeciw tobie, ale nie zdołają cię [zwyciężyć], gdyż Ja jestem z tobą, by cię ochraniać»” (Jr 1,4-5.17.19).

Słowo Pańskie przekazane prorokowi wypełniło się. Jeremiasz wiele razy doświadczał od swych rodaków niezrozumienia i odrzucenia; był prześladowany i napiętnowany, ale – zgodnie z obietnicą Bożą – nikt nie zdołał go zwyciężyć.

Historia Jeremiasza powtórzyła się potem w pełniejszym wymiarze w życiu Jezusa z Nazaretu. Jego zbawcza misja także spotykała się z dezaprobatą nawet wśród swoich w ro-

dzinnym mieście Nazarecie. Gdy Jezus wytknął rodakom obojętność na Jego nauczanie, gdy powiedział, że „żaden prorok nie jest mile widziany w swojej ojczyźnie” (Łk 4,24), „na te słowa wszyscy w synagodze unieśli się gniewem. Porwali Go z miejsca, wyrzucili Go z miasta i wyprowadzili aż na stok góry, na której ich miasto było zbudowane, aby Go strącić. On jednak przeszedłszy pośród nich, oddalił się” (Łk 4,28-30).

Te dwie sceny biblijne przypominają nam prawdę o tym, jak wiele kosztuje wierność prawdzie, wierność swemu powołaniu. Ale ostatecznie w powołanych Bóg odnosi zwycięstwo. On jest ich siłą i mocą. Tak było w przypadku Jeremiasza, tak było w ziemskiej historii Chrystusa, tak było potem w historii wielu chrześcijan.

2. Specyfika powołania pracownika służby zdrowia

W kontekście tych historii biblijnych popatrzmy na siebie, przypatrzmy się powołaniu naszemu. Jesteśmy powołani do życia biologicznego. Jesteśmy powołani do dziecięctwa Bożego, do bycia przyjaciółmi Chrystusa w Kościele. Wielu z nas jest powołanych do życia w małżeństwie, do bycia mężem, żoną, ojcem, matką, dziadkiem, babcią, teściem, teściową, synową, zięciem...

Na dzisiejszym spotkaniu pragniemy zauważyć, że wielu z nas tu obecnych jest powołanych do służby chorym, źle się mającym na duchu i na ciele.

Te wszystkie wymienione powołania można sprowadzić do wspólnego mianownika. Możemy powiedzieć krótko: jesteśmy powołani do miłości, na każdej bowiem drodze życia, na drodze każdego powołania powinniśmy służyć innym w miłości.

Dziś św. Paweł przychodzi nam z pomocą i w swoim hymnie przypomina nam, czym jest prawdziwa miłość. Powróćmy do jego przepięknych słów.

3. Św. Paweł o miłości

– „Miłość cierpliwa jest, łaskawa jest”. A więc to jest jasne: ludzie niecierpliwi nie potrafią kochać. Żalisz się, że ci brak cierpliwości, że nie wytrzymujesz z twoim mężem, z twoją koleżanką w pracy, z twoją teściową, synową, z twoim dzieckiem. Pracuj nad cierpliwością, gdyż bez niej nigdy nie potrafisz autentycznie kochać. Nie śpiesz się, bądź cierpliwy. Popatrz, jak jest w przyrodzie: rolnik rzuca ziarno w jesieni albo na wiosnę. Zanim z tego ziarenka wykiełkuje źdźbło, zanim potem zawiąże się kłos, zanim dojrzeje ziarno, ile to musi upłynąć ciepłych dni i nocy. Ty też bądź cierpliwy. Nie chciej mieć od razu wszystkiego. Nie daj się wyprowadzić z równowagi. Nie ulegaj podszeptom podżegaczy.

– „Miłość nie zazdrości”. Jeśli zazdrościsz, to też nie kochasz. Zazdrość to najgłupszy grzech, bo nie ma z niej żadnej korzyści. Jest tylko niepokój i ból serca. Zazdrość rodzi się zazwyczaj wtedy, gdy się porównujemy z innymi: ona jest piękniejsza, tamten ma lepszy samochód ode mnie, koleżanka ma droższe futro, ten to dopiero zarabia, ten to ma szczęście, a mnie to zawsze wiatr w oczy, a ja to mam zawsze pod górkę. Nie zazdrość. Ciesz się tym, co masz. Pan Bóg dał ci takie talenty, jakie są ci potrzebne, abyś mógł się zbawić.

– „Miłość nie szuka poklasku, nie unosi się pychą [...], nie szuka swego”. Jeśli polujesz tylko na pochwały, jeśli szukasz poklasku, to nie kochasz. Gdy unosisz się pychą i szukasz siebie, to też nie kochasz. Spotykasz z pewnością w swoim otoczeniu ludzi, którym się wydaje, że najlepiej wiedzą, na wszystkim się znają, wszystko lepiej potrafią. Jeśli masz taką żonę, to ci współczuję, jeśli masz taką teściową czy synową, to też ci współczuję.

– „Miłość nie unosi się gniewem, nie pamięta złego”. Dlaczego się o byle co gniewasz? Dlaczego jesteś taki pamiętliwy? Zupa niedosolona, i już awantura! Telewizor za

głośno gra, i już ostra sprzeczka! Coś ci powiedziała mama, brat lub siostra? Dlaczego się gniewasz, dlaczego jesteś taki honorowy?

– „Miłość nie cieszy się z niesprawiedliwości, lecz współweseli się z prawdą”. Popatrz, jak niektórzy się cieszą z cudzego nieszczęścia. Słyszysz wtedy: „a dobrze mu tak”. Mnie dołożyli, to jemu też niech dołożą. Jak mało jest niekiedy radości, gdy się komuś coś udało. Zauważ, że czasem gdy coś się uda, gdy coś wyjdzie, gdy szczęście dopisze, to się traci znajomych, kolegów, a nawet przyjaciół. Umiej się cieszyć, że coś się komuś udało. Ciesz się, że prawda wyszła na jaw, że dobro wzięło górę nad złem.

– „Miłość wszystko znosi, wszystkiemu wierzy, we wszystkim pokłada nadzieję, wszystko przetrzyma”. Kto kocha, ten wszystko przetrzyma. Jeżeli kochasz, to nigdy się nie zniechęcisz. Ileż już razy słyszałeś żale: „Mam w domu ciężko chore dziecko, ja już nie wytrzymuję; opiekuję się schorowaną matką, niedołącznym ojcem, ja już nie mogę!”. Uwierz, że możesz. Czego nie można zmienić, to musisz przetrzymać: „Miłość wszystko przetrzyma”. Bóg wtedy na pewno bardzo pomaga. Nie zapomnij, co powiedział Apostoł: „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia” (Flp 4,13).

Św. Augustyn powiedział kiedyś, że miarą wielkości człowieka jest jego miłość. Zmarły rok temu ks. Jan Twardowski napisał: „Spieszmy się kochać ludzi, tak szybko odchodzą. Kochamy wciąż za mało i stale za późno”.

Prośmy dzisiaj Chrystusa o Jego wsparcie dla naszej miłości. Prośmy o dar Ducha Świętego. Duch Święty nie tylko nas oświeca, ale także uzdalnia do miłości, do cierpliwości, do radości, do wytrwania. Amen.

Powołani do odkrywania i głoszenia prawdy w miłości

Wałbrzych, 28 stycznia 2007 r.

*Msza św. dla nauczycieli akademickich uczelni Wałbrzycha
kościół pw. Matki Bożej Bolesnej*

1. Świat o miłości

Jednym z najbardziej znanych i najczęściej powtarzanych przez ludzi słów jest słowo „miłość”. O miłości śpiewa się piosenki. O miłości pisze się w książkach, w kolorowych czasopismach. Historie miłosne przedstawiane są w filmach. O miłości słyszy się w codziennych rozmowach. O miłości mówi się także w Kościele, i to mówi się chyba najwięcej. Jest to najczęściej powracający temat w homiliach, kazaniach, konferencjach, katechezach. Jeżeli jednak porównalibyśmy ze sobą to, co mówi się o miłości w tych różnych miejscach, środowiskach i sytuacjach, to przekonalibyśmy się, jak różnie miłość jest pojmowana. Dlatego zachodzi potrzeba, aby wracać do podstawowego pytania, czym jest prawdziwa miłość. Najlepszą i najprawdziwszą odpowiedź na takie pytanie znajdziemy w Piśmie Świętym. Sam bowiem Bóg powiedział nam, czym jest prawdziwa miłość. On sam siebie nazwał miłością i uczynił miłość największym przykazaniem dla ludzi.

2. Chrystus o miłości

Tajemnicę miłości przybliżył na Jezus Chrystus. Najpierw potwierdził, że Bóg miłuje ten świat, a w szczególności człowieka: „Tak Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne” (J 3,16). Chrystus przypomniał też, że

miłość jest największym przykazaniem, i zarazem wskazał na najwyższą miarę miłości: „To jest moje przykazanie, abyście się wzajemnie miłowali, tak jak Ja was umiłowałem. Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje na przyjaciół swoich” (J 15,12-13).

Chrystus, mówiąc to, miał na myśli siebie samego. Wiedział bowiem, że za nas odda swoje życie. Dlatego św. Jan Ewangelista napisał: „Umiłowawszy swoich na świecie, do końca ich umiłował” (J 13,1). Kiedy indziej mówił: „Jak Mnie umiłował Ojciec, tak i Ja was umiłowałem. Wytrwajcie w miłości mojej” (J 15,9). Co to znaczy trwać w miłości Chrystusa? Praktyczne wskazówki daje nam dziś w tym względzie św. Paweł w swoim słynnym Hymnie o miłości. Hymn ten nie tylko jest tekstem biblijnym, ale w dziedzinie wypowiedzi na temat miłości stanowi jakby perłę literatury światowej.

3. Św. Paweł o miłości

Poddamy krótkiemu omówieniu Pawłowy Hymn o miłości:

– „Miłość cierpliwa jest, łaskawa jest”. A więc to jest jasne: ludzie niecierpliwi nie potrafią kochać. Żalisz się, że ci brak cierpliwości, że nie wytrzymujesz z twoim mężem, z twoją koleżanką w pracy, z twoją teściową, synową, z twoim dzieckiem. Pracuj nad cierpliwością, gdyż bez niej nigdy nie potrafisz autentycznie kochać. Nie śpiesz się, bądź cierpliwy. Popatrz, jak jest w przyrodzie: rolnik rzuca ziarno w jesieni albo na wiosnę. Zanim z tego ziarenka wykiełkuje źdźbło, zanim potem zawiąże się kłos, zanim dojrzeje ziarno, ile to musi upłynąć ciepłych dni i nocy. Ty też bądź cierpliwy. Nie chciej mieć od razu wszystkiego. Nie daj się wyprowadzić z równowagi. Nie ulegaj podszeptom podżegaczy.

– „Miłość nie zazdrości”. Jeśli zazdrościsz, to też nie kochasz. Zazdrość to najgłupszy grzech, bo nie ma z niej żadnej korzyści. Jest tylko niepokój i ból serca. Zazdrość rodzi się zazwyczaj wtedy, gdy się porównujemy z drugimi: ona jest

piękniejsza, tamten ma lepszy samochód ode mnie, koleżanka ma droższe futro, ten to dopiero zarabia, ten to ma szczęście, a mnie to zawsze wiatr w oczy, a ja to mam zawsze pod górkę. Nie zazdrość. Ciesz się tym, co masz. Pan Bóg dał ci takie talenty, jakie są ci potrzebne, abyś mógł się zbawić.

– „Miłość nie szuka poklasku, nie unosi się pychą [...], nie szuka swego”. Jeśli polujesz tylko na pochwały, jeśli szukasz poklasku, to nie kochasz. Gdy unosisz się pychą i szukasz siebie, to też nie kochasz. Spotykasz z pewnością w swoim otoczeniu ludzi, którym się wydaje, że najlepiej wiedzą, na wszystkim się znają, wszystko lepiej potrafią. Jeśli masz taką żonę, to ci współczuję, jeśli masz taką teściową czy synową, to też ci współczuję.

– „Miłość nie unosi się gniewem, nie pamięta złego”. Dlaczego się o byle co gniewasz? Dlaczego jesteś taki pamiętliwy? Zupa niedosolona, i już awantura! Telewizor za głośno gra, i już ostra sprzeczka! Coś ci powiedziała mama, brat lub siostra? Dlaczego się gniewasz, dlaczego jesteś taki honorowy?

– „Miłość nie cieszy się z niesprawiedliwości, lecz współwesele się z prawdą”. Popatrz, jak niektórzy się cieszą z cudzego nieszczęścia. Słyszysz wtedy: „a dobrze mu tak”. Mnie dołożyli, to jemu też niech dołożą. Jak mało jest niekiedy radości, gdy się komuś coś udało. Zauważ, że czasem gdy coś ci się uda, gdy coś wyjdzie, gdy szczęście dopisze, to się traci znajomych, kolegów, a nawet przyjaciół. Umiej się cieszyć, że coś się komuś udało. Ciesz się, że prawda wyszła na jaw, że dobro wzięło górę nad złem.

– „Miłość wszystko znosi, wszystkiemu wierzy, we wszystkim pokłada nadzieję, wszystko przetrzyma”. Kto kocha, ten wszystko przetrzyma. Jeżeli kochasz, to nigdy się nie zniechęcisz. Ileż już razy słyszałeś żale: „Mam w domu ciężko chore dziecko, ja już nie wytrzymuję; opiekuję się schorowaną matką, niedołężnym ojcem, ja już nie mogę!”. Uwierz,

że możesz. Czego nie można zmienić, to musisz przetrzymać: „Miłość wszystko przetrzyma”. Bóg wtedy na pewno bardzo pomaga. Nie zapomnij, co powiedział Apostoł: „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia” (Flp 4,13).

Prośmy dzisiaj Chrystusa o Jego wsparcie dla naszej miłości. Prośmy o dar Ducha Świętego. Duch Święty nie tylko nas oświeca, ale uzdalnia nas także do miłości, do cierpliwości, do radości, do wytrwania.

Homilie lutowe

Liturgia i posłanie

Świdnica, 1 lutego 2007 r.

*Msza św. z racji I czwartku miesiąca oraz Wieczorów Świdnickich
z programem kolędowym zespołu Spirituals Singers Band
katedra pw. św. Stanisława i św. Wacława*

1. Nasze bycie przed Bogiem – liturgia

Z najnowszej literatury teologicznej w naszym kraju pojawiła się książka pt. *Liturgia i życie*. Tytuł tej książki ma odniesienie do dzisiejszej liturgii słowa, w której słyszymy o naszym wspólnym byciu przed Panem Bogiem, czyli liturgii i posłaniu w życie na głoszenie Ewangelii, na świadczanie o Chrystusie.

W pierwszym czytaniu słyszeliśmy o stawianiu ludzi przed Panem Bogiem w czasach Starego i Nowego Testamentu. Bóg dawał narodowi wybranemu znaki swojej obecności. W czasie wędrówki z niewoli egipskiej Bóg ukrywał się pod osłoną słupa ognistego czy obłoku. Znakiem Jego obecności była także Arka Przymierza, złota skrzynia z dwoma tablicami Bożych przykazań.

Gdy nastała pełnia czasu, Bóg zamieszkał na ziemi w osobie Jezusa z Nazaretu. „A Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas” (J 1,14). Jezus Chrystus stał się najdoskonalszym znakiem obecności Boga na ziemi. Autor Listu do Hebrajczyków przypomina swoim rodakom, że ludzie stanęli wobec pośrednika Nowego Testamentu – Jezusa.

Jezus po swojej męce, śmierci i zmartwychwstaniu wstąpił do nieba, ale pozostał też na ziemi. Obecny jest w przede wszystkim w swoim słowie i znakach sakramentalnych. Szczególnym znakiem Jego obecności jest ofiara Mszy Świętej, Eucharystia. Dzięki Eucharystii Chrystus udziela się ludziom w różnych miejscach świata i w różnym czasie historii. Także my, zebrani w tej katedrze, jesteśmy z Chrystu-

sem. Przez Niego, z Nim i w Nim oddajemy chwałę Bogu. Słuchamy Jego słowa. Otrzymujemy Bożą moc w Komunii Świętej do zwyciężania zła dobrem, moc do wypełniania naszego powołania, do niesienia codziennych krzyży.

Ale nasze życie na ziemi to nie tylko przeżywanie liturgii. Większość czasu w naszym życiu spędzamy poza świątynią. Liturgia, w której uczestniczymy, jest jednak związana z naszym życiem. Z każdej liturgii Chrystus posyła nas do świata, posyła nas na pracę apostołską. Powtarza się to, o czym mówi dzisiaj ewangelia.

2. Nasze posłanie

Jezus rozsyłał kiedyś swych uczniów na apostołską pracę: „przywołał do siebie Dwunastu i zaczął rozsyłać ich po dwóch” (Mk 6,7) – po dwóch z tego względu, że świadectwo dwóch w starożytności było uważane za świadectwo pełne.

Jezus dał uczniom na drogę wskazówki. Przede wszystkim zalecił, żeby zawsze więcej ufali Bogu aniżeli sobie, by raczej liczyli na Jego pomoc, a mniej na swoje ludzkie siły i uzdolnienia. Stąd usłyszeli słowa, „żeby nic z sobą nie brali na drogę prócz łaski: ani chleba, ani torby, ani pieniędzy w trzosie” (Mk 6,8). Uczniowie mieli się przekonać, że o skuteczności ich pracy nie będzie decydować ich mienie, to, co posiadają, lecz współpraca z łaską Bożą.

Apostoł musi być nie tyle ubogi, ile wolny, wolny od wszelkich przywiązań. Chrystus wiedział, że w człowieku tkwi pokusa przywiązywania się do materii, do środków czysto ludzkich. Dlatego polecał stawiać na Pana Boga, a nie na siebie, polecał uwalniać się od przywiązań doczesnych. Św. Augustyn modlił się: „Panie, uwolnij mnie od samego siebie”. Apostoł winien głosić tylko Chrystusa, a nie siebie. Apostoł ma głosić potrzebę nawrócenia.

3. Chrześcijańskie przebaczenie

Wczoraj, 1 lutego 2007 roku, Ojciec Święty Benedykt XVI w czasie cotygodniowej audiencji generalnej mówił o świętości. Przypominał, że świętość nie polega na tym, że się nigdy nie popełnia błędu ani grzechu. Przeciwnie święci byli grzesznikami. Świętość wzrasta w zdolności do nawrócenia, pokuty, w gotowości do rozpoczynania od nowa, a przede wszystkim w zdolności do pojednania i przebaczenia.

Ludzie często mają kłopoty z przebaczeniem. Przed dwoma laty w jednej z parafii naszej diecezji zaistniał konflikt na cmentarzu. W wyniku pomyłki zakładu pogrzebowego starsza pani była proszona przez tenże zakład i miejscowego księdza proboszcza o odstąpienie miejsca na grób jakiejś rodziny, przez którą – jej zdaniem – została obrażona. Nie pomogły żadne argumenty i prośby. Powiedziała, że nie może przebaczyć. Na pytanie, jak pani odmawia Modlitwę Pańską, w której są słowa: „I odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom”, nic nie odpowiedziała. Nie zdawała sobie sprawy, że w tych słowach okłamuje Pana Boga. Chrześcijanin to ktoś, kto przebacza wszystko wszystkim.

Prośmy na tej liturgii o łaskę takiej świętości, która przebacza i zaczyna ciągle od nowa. Prośmy o łaskę rozumienia naszego posłannictwa do świata, byśmy w stylu wskazówek Jezusa świadczyli o Ewangelii i o Panu Bogu. Amen.

Gdzie jesteś, Adamie?

Świdnica, 10 lutego 2007 r.

Msza św. dla młodzieży męskiej na zakończenie rekolekcji w WSD w Świdnicy
kaplica pw. św. Wojciecha

Wstęp

W dniach od 15 do 18 maja 1985 roku, przed świętowaniem sześćdziesiątych piątych urodzin Ojca Świętego Jana Pawła II odbyła się na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim sesja naukowa z okazji trzydziestej rocznicy pracy naukowej ks. kard. Karola Wojtyły na tej uczelni. Sesja miała ciekawy temat: *Człowiek w poszukiwaniu zagubionej tożsamości. Gdzie jesteś, Adamie?* Druga część tematu, jak łatwo zauważyć, miała odniesienie do pierwszych słów wypowiedzianych przez Boga do człowieka. A było to w raju po pierwszym grzechu człowieka, co mieliśmy okazję przypomnieć sobie w dzisiejszym pierwszym czytaniu.

1. Pierwszy grzech człowieka i jego konsekwencje

Warto zauważyć, że po pierwszym grzechu, po przekroczeniu Bożego zakazu Adam i Ewa „skryli się przed Panem Bogiem wśród drzew ogrodu” (Rdz 3,8b). I oto Bóg jakby wyruszył na poszukiwanie człowieka. „Gdzie jesteś, Adamie?”, padło pytanie. Rozpoczął się dialog. Adam przyznał się do występku, ale winę usiłował zrzucić na niewiastę, Ewę. Ta z kolei obciążyła winą węża, który ją nakłonił do przekroczenia Bożego prawa, obiecując, że wtedy ludzie wejdą w prerogatywy Boga i będą znali dobro i zło.

Wtedy Bóg ogłosił wyrok za przekroczenie Jego zakazu. Nasi prarodzice dowiedzieli się, jakie będą konsekwencje złamania Bożego prawa. Przypomnijmy ten wyrok, odnoszący się do kobiety i mężczyzny: Niewiasta Ewa usłyszała:

„Obarczę cię niezmiernie wielkim trudem twej brzemienności, w bólu będziesz rodziła dzieci [...]” (Rdz 3,16a).

Mąż Adam też się dowiedział, jakie skutki spowodował grzech: „[...] przekłeta niech będzie ziemia z twego powodu: w trudzie będziesz zdobywał od niej pożywienie dla siebie po wszystkie dni twego życia. Cierń i oset będzie ci ona rodziła [...]. W pocie więc oblicza twego będziesz musiał zdobywać pożywienie, póki nie wrócisz do ziemi, z której zostałeś wzięty; bo prochem jesteś i w proch się obrócisz!” (Rdz 3,17b-19).

Trzeba nam zauważyć, że już wtedy w raju Bóg ogłosił, że każde odwrócenie się od Boga, każde naruszenie Jego prawa będzie godziło w człowieka. Każdy grzech niszczy zawsze człowieka. Już wtedy została ogłoszona prawda, że warto zawsze słuchać Pana Boga.

2. Chrystus umocnia w do wierności Bogu

Prawdę tę potwierdził Chrystus, Syn Boży, który zjawił się na ziemi. Był to jakby drugi początek dla świata, początek świata zbawionego, świata zamieszkałego przez Boga w ludzkiej postaci. Ten drugi początek Bóg zapowiedział jeszcze w raju. To już wtedy Bóg powiedział do węża słowa: „Wprowadzam nieprzyjaźń między ciebie a niewiastę, pomiędzy potomstwo twoje a potomstwo jej: ono zmiążdży ci głowę, a ty zmiążdżysz mu piętę” (Rdz 3,15). Obietnica się wypełniła. Chrystus na krzyżu podeptał głowę szatana.

W dzisiejszej ewangelii widzimy Chrystusa z chlebem w ręku przed głodnym człowiekiem. Jezus rozmnaża chleb. Jak wiemy z katechizacji, ten cud rozmnożenia chleba był zapowiedzą obdarowania ludzi chlebem eucharystycznym, chlebem, który już tu na ziemi daje nowe życie i zadatek życia wiecznego. Właśnie w tym chlebie ludzie otrzymują moc do wypełniania Bożych przykazań, do wierności Bogu. Dlatego tak bardzo winniśmy cenić Mszę Świętą. Na niej

stajemy się mocni. Ta moc przychodzi do nas w chlebie eucharystycznym przyjmowanym z wiarą i miłością.

3. Powrót rajskiej pokusy

W dzisiejszym świecie tak wyraźnie powraca rajska pokusa. Oto w mediach i w książkach wzywa się nas do odejścia od Pana Boga, do życia tak, jakby Go nie było. Wzywa się zwłaszcza młodych, aby wyzwolili się z religijności. Owi piewcy nowego porządku głoszą hasła wyzwolenia się z wszelkich kodeksów religijnych i moralnych. Głoszą totalne wyzwolenie człowieka. Oznajmniają, że to właśnie sam człowiek może rozstrzygać o dobru i o złu. Mówią, że nie ma ogólnie ważnych zasad, nie ma absolutnej prawdy, nie ma powszechnego, stabilnego dobra. Prawdę i dobro mogą sobie ludzie określać w konkretnej chwili, według własnego uznania.

Postawa tego rodzaju jest bardzo niebezpieczna. Jest to wciąganie ludzi w pułapkę nowej niewoli. Musimy być przeto czujni i rozważni.

Rekolekcje święte, które się dziś kończą, miały was uwrażliwić na te sprawy. Życie ziemskie jest tylko jedno. W młodości życia ważnym obowiązkiem jest rozpoznanie swego powołania i opowiedzenie się za swoim Mistrzem: za kim pójdę, kogo będę służył, na kogo postawię w moim życiu.

Dzisiaj, drodzy młodzieńcy, mówimy wam w tej kaplicy: postawcie na Chrystusa! On najlepiej zna się na życiu. On pokazał ludziom i światu najlepszą drogę, którą warto podążać.

Oświeceni przez Chrystusa mówimy sobie, że warto słuchać Boga, bo w Nim jedynie jest nasze szczęście i ziemskie, i wieczne. Pamiętajmy o słowach św. Augustyna, zapisanych w pierwszych zdaniach jego wspaniałego dzieła *Wyznania*: „Stworzyłeś nas, [Boże], jako skierowanych ku Tobie. I niespokojne jest nasze serce, dopóki w Tobie nie spocznie”². Amen.

² Św. Augustyn, *Wyznania*, tłum. Z. Kubiak, Warszawa 1987, s. 7.

Naszą mądrością zaufanie Bogu

Świdnica, 11 lutego 2007 r.

*Msza św. w intencji sybiraków
kościół pw. NMP Królowej Polski*

1. Pokładający nadzieję w człowieku

Słowo Boże czytane dzisiaj na liturgii ukazuje nam dwie kategorie ludzi: tych, którzy pokładają nadzieję w człowieku i w sile fizycznej, oraz tych, którzy pokładają ufność w Bogu.

O tych pierwszych mówi dziś prorok Jeremiasz: „Przeklęty mąż, który pokłada nadzieję w człowieku i który w ciebie upatruje swą siłę, a od Pana odwraca swe serce” (Jr 17,5). Biedny i nieszczęśliwy jest człowiek, który odwraca się od Boga i wszystko buduje na sobie samym. Prorok porównuje takiego człowieka z krzakiem na stepie, który z braku wody nie może zbyt długo ostać się przy życiu. Chrystus w dzisiejszej ewangelii kieruje do tego typu ludzi słowo „biada”: „Biada wam, bogaczom; biada wam, którzy teraz jesteście syccy; biada wam, którzy się teraz śmiejecie; biada wam, gdy wszyscy ludzie chwalić was będą” (Łk 6,24-26). Innym razem Chrystus mówił, że ludzie tego pokroju budują swój dom na piasku, który w czasie nawałnic ulega zniszczeniu. Dzisiejszy psalm responsoryjny nazywa takich ludzi po prostu grzesznikami, będącymi „jak plewa, którą wiatr rozmiata” (Ps 1,4).

2. Pokładający nadzieję w Bogu

Druga kategoria ludzi to biedni w oczach świata, a bogaci przed Bogiem. Jeremiasz nazywa takich błogosławionymi, czyli szczęśliwymi: „Błogosławiony mąż, który pokłada ufność w Panu, i Pan jest jego nadzieją” (Jr 17,7). Prorok przyrównuje takiego człowieka „do drzewa zasadzonego nad

wodą, co swe korzenie puszcza ku strumieniowi” (Jr 17,8). Nawet w czasie upału takie drzewo nie uschnie, przeciwnie, pozostanie zielone i wyda owoce, bo będzie czerpać życiodajne soki z ziemi przesiąkniętej wodą. Człowiek pokładający ufność w Bogu – jak zauważa także autor śpiewanego dziś psalmu – jest błogosławiony, czyli szczęśliwy, gdyż właśnie Bóg jest dla niego niewyczerpanym źródłem pociechy i nadziei: „Błogosławiony, kto zaufał Panu”. „Szczęśliwy mąż, który nie idzie za radą występnych, nie wchodzi na drogę grzeszników i nie siada w kole szyderców, lecz ma upodobanie w Prawie Pana, nad Jego Prawem rozmyśla dniem i nocą” (Ps 1,1-2). Gwarancja szczęścia człowieka tkwi więc w kontemplacji i zachowywaniu prawa Bożego. Im głębiej człowiek zapuszcza korzenie w Boga, tym jego życie przynosi obfitsze owoce.

Chrystus wyraził tę samą myśl, gdy mówił, że człowiek tak czyniący jest kimś, kto buduje dom swój na skale. Życie człowieka zakotwiczonego w Bogu jest odporne na wichry i burze. W dzisiejszej ewangelii Chrystus nazywa takich ludzi błogosławionymi: „Błogosławieni jesteście wy, ubodzy; błogosławieni wy, którzy teraz głodujecie; błogosławieni wy, którzy teraz płaczecie; błogosławieni będziecie, gdy ludzie was znienawidzą i gdy was wyłączą spośród siebie, gdy zelżą was i z powodu Syna Człowieczego podadzą w pogardę wasze imię jako nieczne” (Łk 6,20-22).

Bóg zatem inaczej widzi człowieka, niż widzą go wielcy tego świata.

3. Sybiracy po stronie błogosławionych, a ciemiężcy po stronie przeklętych

Siostry i bracia, gdy dzisiaj wspominamy pierwsze wywózki naszych rodaków na Sybir z zagarniętych 17 września 1939 roku wschodnich terenów II Rzeczypospolitej, możemy powiedzieć, że ci oprawcy, którzy wydali rozkaz wywóz-

ki, i ci, którzy wywozili, należeli do tych, którzy w ciele upatrywali swoją siłę i serce swe odwracali od Pana. Prorok takich nazywa dziś przeklętymi. Natomiast ofiary terroru to ci, którzy pokładali ufność w Panu, i Pan był ich nadzieją.

Gdy sprawujemy dziś Eucharystię za tych, którzy odeszli na zesłaniu do wieczności, za tych także, którzy przeżyli, przypomnijmy fakty sprzed sześćdziesięciu siedmiu lat. Dzieśiątego lutego 1940 roku, w mroźną noc zaczęła się pierwsza deportacja Polaków. Tego dnia wywieziono na bezkresne obszary Syberii ponad 220 tysięcy Polaków: urzędników, państwowych, działaczy samorządowych, osadników wojskowych, leśniczych i gajowych z rodzinami. Dwa miesiące później, 13 kwietnia, wywieziono dalszych 300 tysięcy. W lecie 1940 roku deportowano znowu ponad 240 tysięcy rodaków: nie tylko z Kresów, ale także tych, którzy dotarli tu, uciekając przed Niemcami. Dzień przed wybuchem wojny niemiecko-sowieckiej, 21 czerwca 1941 roku, wywieziono znowu 300 tysięcy. Następną wywózkę, planowaną na 26 czerwca, udaremniła już agresja niemiecka.

Szczególną cechą deportacji było to, że wyroki na setki tysięcy rodzin wydawały nie sądy, lecz policja polityczna, posługująca się donosami politycznych kolaborantów i przeróżnych łotrów. Na obszarze kontrolowanym przez Niemców działało gestapo, na obszarze kontrolowanym przez Sowieców szalało NKWD.

Wiemy, że sowieckie deportacje Polaków nie zakończyły się ani po umowie generała Sikorskiego ze Stalinem, ani pod koniec wojny. Po wkroczeniu Armii Czerwonej do Polski z terenów zaanektowanych przez Sowieców, z ziem polskich, deportowano w głąb Związku Sowieckiego dalszych co najmniej 200 tysięcy naszych rodaków.

Drodzy bracia, sybiracy, wy, którzyście przecierpieli katorgę tamtych dni, i wy także, którzy wspominiacie waszych ojców i dziadów, krewnych i znajomych, którzy cierpieli tam, na nieludzkiej ziemi, przyjmijcie od nas szacunek, wdzięcz-

ność i uznanie. Dzisiaj wszyscy jesteście już w starszym wieku. Z pewnością matka ojczyzna nie wyrównała wam rachunków waszego cierpienia i poświęcenia, bo ciągle boryka się z trudnościami. Bolejemy nadal nad tym, że nasi kaci, którzy współpracowali z nieludzkim systemem i gnębili swoich rodaków, dziś w większości przypadków mają się lepiej od swoich ofiar. Pobierają wysokie emerytury, a wy, którzyście cierpieli za nasz ojczysty dom, z pewnością niedomagacie.

Kościół wam niesie słowa pocieszenia i ogłasza sprawiedliwość i nagrodę u Pana Boga. „Błogosławieni będziecie, gdy ludzie was znienawidzą i gdy was wyłączą spośród siebie, gdy zelżą was i z powodu Syna Człowieczego podadzą w pogardę wasze imię jako nieczne: ciescie się i radujcie w owym dniu, bo wielka jest wasza nagroda w niebie” (Łk 6,22-23).

Drodzy bracia i siostry, niech naszą siłą będzie nasza ufność w Panu. Na Bogu budujemy dalej dom naszego życia. Historia wciąż na nowo nas poucza, że ci ostatecznie zwyciężają, którzy swą ufność pokładają w Bogu, i Pan jest ich nadzieją.

Bracia i siostry, modlimy się dziś za was. Prosimy miłosiernego Boga o wieczne szczęście dla waszych krewnych, którzy zginęli tam, na nieludzkiej ziemi. Wam, żyjącym, wypraszamy Boże wsparcie do dalszej drogi przez naszą ojczystą ziemię. Niech na was spełniają się dziś śpiewane słowa: „Błogosławiony, kto zaufał Panu”.

Chorzy skarbem Kościoła

Świdnica, 11 lutego 2007 r.

*Msza św. dla chorych oraz udzielenie sakramentu namaszczenia chorych
z okazji XV Światowego Dnia Chorego
katedra pw. św. Stanisława i św. Wacława*

Dzisiejsza szósta niedziela zwykła zbiegła się z liturgicznym wspomnieniem Matki Bożej z Lourdes. Od piętnastu lat tego dnia z inicjatywy sługi Bożego Jana Pawła II obchodzimy Światowy Dzień Chorego. Ludzie chorzy, doświadczający cierpienia fizycznego, a niekiedy i moralnego żyją wśród nas. Są bardzo ważną częścią naszego społeczeństwa. Dlatego też im poświęcamy nasze dzisiejsze rozważanie.

1. Fakt ludzkiego cierpienia

Mamy świadomość, że żyjemy w świecie, w którym panuje cierpienie. Możemy powiedzieć, że cierpienie należy do ziemskiego życia. Anatol France kiedyś napisał: „Historię wszystkich ludzi można by streścić w trzech słowach: narodzenie, cierpienie, śmierć”, a nasz wieszcz narodowy wyznał: „Widać, że nie dla szczęścia człowiek się nam rodzi, skoro z płaczem i bólem na ten świat przychodzi”. Doświadczamy na świecie cierpienia fizycznego i duchowego. Iluż ludzi cierpi w szpitalach, klinikach, zakładach dla nieuleczalnie chorych, w domach. Zwykle chwila śmierci jest poprzedzona dłuższym czy krótszym cierpieniem. Wiedzą o tym dobrze zwłaszcza ci, którzy pracują w hospicjach przy cierpiących i umierających.

Oprócz cierpienia fizycznego jest też cierpienie moralne, gdy brakuje nam np. miłości, prawdy, sprawiedliwości, uczciwości, gdy nas inni niesprawiedliwie osądzają, atakują czy nawet linczują. Jest więc prawdą, że cierpienie należy do życia. Ludzie cierpieli dawniej i dziś, cierpią w krajach

biednych i bogatych, cierpią prości i uczeni, młodszy i starsi, wierzący i niewierzący. Tylko w bajkach ludzie żyją „długo i szczęśliwie”, „wśród róż, nie znając burz”.

Zauważmy, że człowiek nigdy nie czuł się dobrze z cierpieniem, dlatego próbował go usunąć z tego świata. Jak dotąd nie udało się tego dokonać i z pewnością nigdy się nie uda. Wobec cierpienia bezsilna okazała się nawet nauka i technika. Zdołała jedynie złagodzić niektóre rodzaje bólu. Jeśli cierpienie jest nieusuwalne, to trzeba się zastanowić nad jego sensem. Skąd się wzięło, dlaczego jest i czemu ma służyć?

2. Próby tłumaczenia cierpienia

Różne filozofie i religie poszukiwały odpowiedzi na pytanie o sens cierpienia. Ateiści twierdzą, że cierpienie nie ma sensu. Stąd ludzie nieuleczalnie chorych, można, a nawet trzeba eliminować z życia. Nie powinni stawać się balastem, obciążeniem dla ludzi zdrowych, produktywnych. W imię takich poglądów w starożytnej Grecji spychano kiedyś niepełnosprawnych ze Skąły Tarpejskiej. Postawa tego typu znamionowała zwłaszcza przywódców państw totalitarnych XX stulecia. Dla ludzi niewierzących cierpienie jest niewytłumaczalne, jest po prostu bezsensem.

Wyjaśnienie sensu cierpienia znajdujemy w dziejach zbawienia, a w szczególności w zbawczym dziele Jezusa Chrystusa. Ojciec Święty Jan Paweł II w swoim Orędziu na X Światowy Dzień Chorego w roku 2002 przypomniał, że „odpowiedzi na pytanie o sens cierpienia «udzielił Bóg człowiekowi w Krzyżu Jezusa Chrystusa» (*Salvifici doloris*, 13). Cierpienie, skutek grzechu pierworodnego, zyskuje tu nowy sens: staje się udziałem w zbawczym dziele Jezusa Chrystusa”. Zauważmy, że Jezus w swojej zbawczej działalności stał się przyjacielem ludzi chorych i cierpiących. Tych brał zawsze w obronę, tych często uzdrawiał. W swoim przepowia-

daniu wzywał do drogi wymagającej wysiłku: „Jeśli kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje” (Mt 16,24); „Kto nie nosi swego krzyża, a idzie za Mną, ten nie może być moim uczniem” (Łk 14,27); „Wchodźcie przez ciasną bramę! Bo szeroka jest brama i przestronna ta droga, która prowadzi do zguby [...]. Jakże ciasna jest brama i wąska droga, która prowadzi do życia!” (Mt 7,13-14).

Chrystus głoszoną przez siebie Ewangelię krzyża i cierpienia wypełnił na sobie. Przyszedł czas, gdy przestał mówić, zaniechał czynienia cudów i przybrał postawę człowieka poddanego cierpieniu. Mimo bluźnierstw oprawców nie wycofał się z oddania życia za nas, bo do końca nas umiłował. Dokonał naszego zbawienia przez cierpienie i śmierć krzyżową i tym właśnie cierpieniem nadał sens każdemu cierpieniu, które jest składane w darze drugiemu. Byli o tym przekonani już pierwsi Jego uczniowie, których od początku prześladowano i którym przysparzano cierpień. W Dziejach Apostolskich czytamy słowa: „A oni odchodzili sprzed Sanhedrynu i cieszyli się, że stali się godni cierpieć dla imienia [Jezusa]” (Dz 5,41).

Kościół od początku miał w wielkiej cenie ludzi chorych i cierpiących. Tych, którzy cierpieli za wiarę w Chrystusa, wpisywał z czcią do kronik swojej historii. Na ich grobach budował świątynie i celebrował Eucharystię oraz sprawował inne sakramenty.

W kontekście przypomnienia cierpień za wiarę warto także zastanowić się nad sensem zwykłego cierpienia, które w tak wielu przypadkach jest naszym udziałem.

3. Nasz stosunek do cierpienia

Przypomnijmy, że mamy prawo bronić się przed cierpieniem i uwalniać się od niego, ale gdy przychodzi i nie może być usunięte, trzeba je zaakceptować i przyjąć. Dla ludzi

wierzących żadne cierpienie nie jest ponad siły. Jeśli Pan Bóg dopuszcza krzyże, to w takiej mierze, by mogły być one przez nas uniesione. Dobrze jest pamiętać, że wszystkie krzyże są dostosowane do naszych możliwości.

Warto także pamiętać, że każde cierpienie jest wezwaniem do udziału w zbawczym krzyżu Chrystusa, że każdy krzyż jest zaproszeniem do złożenia daru dla pomnożenia zbawczego dobra w świecie, w myśl słów św. Pawła: „Teraz raduję się w cierpieniach za was i ze swej strony w moim ciele dopełniam braki udręk Chrystusa dla dobra Jego Ciała, którym jest Kościół” (Kol 1,24). A więc – raz jeszcze powtórzmy – cierpienie może mieć charakter zbawczy, może pomnażać dobro, pomagać drugim, tym, za których jest ofiarowane.

Cierpienie może też być czynnikiem, środkiem wychowawczym, może przyczyniać się do pogłębiania naszej wrażliwości na dobro. W Drugiej Księdze Machabejskiej, gdzie są opisane wielkie cierpienia sprawiedliwych za wierność Prawu Bożemu i tradycji narodu izraelskiego, są zapisane takie oto słowa: „Proszę więc tych, którzy będą czytali tę księgę, aby nie wpadli w przygnębienie z powodu tego, co trzeba było znieść; żeby raczej na to zwracali uwagę, że przesładowania były nie po to, aby zniszczyć, ale aby wychować nasz naród” (2 Mch 6,12). Podobnie widzi cierpienie autor Listu do Hebrajczyków, gdy cytuje słowa Księgi Przysłów (Prz 3,11n w wersji Septuaginty): „Synu mój, nie lekceważ karania Pana, nie upadaj na duchu, gdy On cię doświadcza. Bo kogo miłuje Pan, tego karze, chłoscze zaś każdego, którego za syna przyjmuje” (Hbr 12,5-6).

W kontekście tych słów można by powiedzieć, że wielkie dzieła dokonują się zwykle za cenę cierpienia, za cenę ofiary. Już w średniowieczu mawiano: *per aspera ad astra* – „przez ciernie do gwiazd”, a dziś dobrzy wychowawcy przypominają młodemu zasadę: „kto się nie poświęci, niczego nie dokona”.

Na wartość ludzkiego cierpienia zwracał tak często uwagę Jan Paweł II, który sam wiele w życiu cierpiał. W przemówieniu wygłoszonym w Wiedniu 11 września 1983 roku Ojciec Święty mówił: „W każdym przypadku choroba i cierpienie są ciężką próbą. Ale świat bez ludzi chorych – choć to zabrzmieć może paradoksalnie – byłby światem uboższym o przeżycie ludzkiego współczucia, uboższym o doświadczenie nieegoistycznej, niekiedy wręcz heroicznej miłości”. A więc ludzie chorzy, ludzie cierpiący w naszym otoczeniu uczą nas być dobrymi, stwarzają nam szansę do miłowania i bezinteresownego poświęcania się.

Chorzy i cierpiący, którzy przeżywają swoje dolegliwości w jedności z Chrystusem, są skarbem Kościoła. Raz jeszcze oddajmy głos Janowi Pawłowi II. W czasie pierwszej pielgrzymki do ojczyzny, 6 czerwca 1979 roku, tak Papież mówił do chorych zgromadzonych przed katedrą częstochowską: „Jesteście wszędzie w społeczeństwie, a zwłaszcza w Kościele ważni i szczególnie cenni, jesteście na wagę złota”. A do kapłanów w katedrze tego samego dnia powiedział: „Pamiętajcie, że to chorzy są waszymi największymi pomocnikami, największymi sprzymierzeńcami. Ich pomoc nie jest widoczna na zewnątrz – do tego są niezdolni – ale ofiara, którą składają z cierpienia, modlitwa, która z tej ofiary płynie, więcej wam daje niż jakakolwiek inna ludzka pomoc czy też aktywność”.

Podobne słowa napisał potem Jan Paweł II w Liście apostołskim *Salvifici doloris* o chrześcijańskim sensie ludzkiego cierpienia: „prosimy wszystkich, którzy cierpicie, abyście nas wspierali. Właśnie Was, którzy jesteście słabi, prosimy, abyście stawali się źródłem mocy Kościoła i dla ludzkości. W straszliwym zmaganiu pomiędzy siłami dobra i zła, którego widownią jest nasz współczesny świat – niech Wasze cierpienie w jedności z Krzyżem Chrystusa przeważy!” (nr 31).

Siostry i bracia, jakaż więc siła tkwi w najsłabszych! Nigdy nie zapomnijmy, że chorzy i cierpiący są skarbem Ko-

ściola. Nie ustawajmy więc w służbie tym, którzy się źle mają. Wyprzedzajmy innych w czynieniu dobrze. Niech inni od-
czytują, że dlatego jesteśmy tacy dobrzy dla chorych i cier-
piących, że wierzymy w Boga i Go kochamy. A gdy sami
będziemy wezwani do cierpienia, przeżywajmy je z Chry-
stusem, ofiarując je za bliźnich. Nabierajmy sił do takiej
postawy u Tego, który za nas wycierpiał rany i który dzisiaj
w ewangelii nam powiedział: „Cieszcie się i radujcie, bo
wielka jest wasza nagroda w niebie” (Łk 6,23).

Ukaż mi, Panie, swe święte oblicze

Ząbkowice Śląskie, 16 lutego 2007 r.

*Msza św. u Sióstr Wynagrodzicielek Najświętszego Oblicza
z okazji święta patronalnego*

1. Wymowa ludzkiej twarzy

Zanim zatrzymamy się przed obliczem naszego Pana, przypomnijmy, czym jest nasze ludzkie oblicze, nasza ludzka twarz. Mówi się, że nasza twarz jest wizytówką wnętrza człowieka, naszej duszy. Może być ona radosna, uśmiechnięta, dobrotliwa, łagodna; może też być smutna, zapłakana, zachmurzona, wypełniona jakimś niepokojem, czasem nawet zakrwawiona. Normalnie taką mamy twarz, jakie mamy wewnątrz. Czasem mogą być jednak wyjątki od tej reguły. Człowiek bowiem jest zdolny do udawania. Czasem jest do takiego udawania przygotowywany, szkolony. Uczą np. spikerów, prezenterki telewizyjne uśmiechu do kamery. Jest to wtedy twarz na pokaz, na eksport – twarz sztuczna, a nie naturalna.

W najnowszych dziejach filozofii mieliśmy takiego myśliciela, którego można by nazwać filozofem ludzkiej twarzy. Był nim myśliciel francuski Emmanuel Lévinas (1906-1995).

Zdaniem tego filozofa twarz jest najlepszym sposobem uchwycenia istoty ludzkiego bytu. Lévinas mówił o tzw. epifanii twarzy, czyli odsłanianiu twarzy przed drugim człowiekiem. Ludzka twarz jest objawieniem bezbronności i zagrożenia; sygnalizuje zobowiązanie: „nie zabijaj mnie”. Ta twarz nie tylko odsłania człowieka, ale także w jakimś sensie odsłania Boga. Ludzka twarz zawiera „ślad” Boga. Lévinas proponuje hermeneutykę ludzkiej twarzy, tzn. zachęca do odczytania w niej obecności Nieskończonego. Bóg jawi się w twarzy drugiego człowieka, który jest naszym bliźnim.

Ludzką twarz umieszczamy na zdjęciach w dowodzie osobistym. Twarz człowieka dobrego pokazujemy, twarz człowieka złego bywa często zakrywana. Gdy prowadzą czasem przestępców w kajdankach, zwykle zasłaniają oni swoje twarze przed oczyma ludzkimi i przed kamerami telewizji.

Czasem spoglądamy do lustra, by zobaczyć swoją twarz, czy nie jest brudna, czy jest piękna. Wielu dba bardzo o piękny i młody wygląd swojej twarzy. Nie jest to naganne, jeśli się pamięta, że twarz jest wizytówką naszej duszy.

2. Kontemplacja oblicza Zbawiciela

Wyjątkowe miejsce wśród wszystkich twarzy zajmuje ludzka twarz Jezusa Chrystusa. Była ona szczególną epifanią Boga. Nie posiadamy ani zdjęcia, ani portretu tej szczególnej twarzy. Możemy jednak powiedzieć, że w tej twarzy rozpoznajemy miłość Pana Boga. Przez twarz Jezusa promieniowała dobroć Boga.

Ludzka twarz Jezusa była pod koniec Jego życia opluwana. Przyjaciele zakrywali Mu twarz. Wrogowie „policzkowali Go i mówili: «Prorokuj!». Także słudzy bili Go pięściami po twarzy” (Mk 14,65).

Tę twarz znieważoną, zakrwawioną zostawił Chrystus według tradycji na chuście św. Weroniki. Ta twarz umęczona zachowała się także na całunie turyńskim.

Ojciec Święty Jan Paweł II zostawił nam wiele pięknych myśli na temat twarzy Jezusa, Jego oblicza, w Liście apostołskim *Novo millennio ineunte*. Czytamy tam m.in. takie słowa: „Tak jak w Wielki Piątek i w Wielką Sobotę Kościół nadal kontempluje nieustannie to zakrwawione oblicze, w którym ukryte jest życie Boże, a światu zostaje ofiarowane zbawienie. Jednakże ta kontemplacja oblicza Chrystusa nie może zatrzymać się na wizerunku Ukrzyżowanego. Chrystus jest Zmartwychwstałym!” (II, 28).

A więc nasza kontemplacja ma dotyczyć łącznie oblicza Chrystusa Ukrzyżowanego i Zmartwychwstałego.

3. Nie odrzucaj mnie od swego oblicza

Drogie siostry, jesteście zgromadzeniem zakonnym, którego charyzmatem jest kontemplacja Najświętszego Oblicza. Jest nam w Kościele bardzo potrzebne takie właśnie zgromadzenie, które wpatruje się w Boże oblicze. Z tego oblicza promieniuje miłość. Z tego oblicza można tak wiele wyczytać. Patrząc na to oblicze, można stawać się ciągle na nowo nowym człowiekiem. Patrząc na to oblicze, łatwiej jest rozpoznać i napełniać dobrocią nasze ludzkie twarze.

Modlimy się dziś o to, by się to wam udawało, byście wyprasały grzesznikom łaskę powrotu przed Boże oblicze po odpuszczenie grzechów.

Zakończymy to rozważanie przytoczeniem kilku świętych tekstów o tym obliczu, które będziemy kiedyś kontemplować całą wieczność: „w pokucie szukać będą mego oblicza i w swym nieszczęściu będą za Mną tęsknić” (Oz 5,15); „Nie zasłoniłem mojej twarzy przed zniewagami i opluciem [...], dlatego uczyniłem twarz moją jak głąz” (Iz 50,6-7); „Odwróć oblicze swe od moich grzechów [...]. Nie odrzucaj mnie od swego oblicza” (Ps 51,11-13); „O Tobie mówi moje serce: «Szukaj Jego oblicza!». Szukam, o Panie, Twojego oblicza; swego oblicza nie zakrywaj przede mną” (Ps 27,8-9);

„Albowiem Bóg, Ten, który rozkazał ciemnościom, by zajaśniały światłem, zabłysnął w naszych sercach, by olśnić nas jasnością poznania chwały Bożej na obliczu Chrystusa” (2 Kor 4,6); „Oblicze zaś Pana przeciwko tym, którzy źle czynią” (1 P 3,12).

I kończę cytatem zaczerpniętym z Księgi Liczb, niech te słowa będą dla was moimi życzeniami: „Niech cię Pan błogosławi i strzeże. Niech Pan rozpromieni oblicze swe nad tobą, niech cię obdarzy swą łaską. Niech zwróci ku tobie oblicze swoje i niech cię obdarzy pokojem” (Lb 6,24-26). Amen.

Przebaczać i zło dobrem zwyciężać

Łagiewniki, 18 lutego 2007 r.

*Msza św. oraz apel pod pomnikiem Pamięci
i okolicznościowa akademія z okazji VI Dnia Kresowiaka
kościół pw. św. Józefa Oblubieńca*

1. Sprawiedliwość fundamentem życia społecznego

W każdym człowieku obecne jest mniej lub bardziej wystrzone poczucie sprawiedliwości. Robotnicy żądają słusznej zapłaty za wykonaną pracę. Gdy wzrastają ceny, pracownicy domagają się wzrostu płac; emeryci i renciści – wzrostu emerytur i rent. Gdy ktoś kogoś publicznie obrazi, żąda się publicznego przeproszenia. Zazwyczaj cenimy tych, którzy nas cenią; kochamy tych, którzy nas kochają. Staramy się odwdziżyć tym, którzy nam dobrze czynią, a czyniąc coś dobrego drugim, niekiedy oczekujemy jakiegoś rewanżu. Gdy zaangażujemy się w jakieś trudne dzieło, czekamy na uznanie i docenienie. Na przyjęcia i uroczystości zaprasza się niekiedy tych, którzy przyjdą z jakimś prezentem, którzy

są w stanie coś załatwić lub odwzajemnią się zaproszeniem do siebie.

Myśliciel angielski Tomasz Hobbes (1588-1679) twierdził, że każdym działaniem ludzkim kieruje interes własny. Ludzie podejmują działania wobec drugich tylko wtedy, gdy spodziewają się odnieść z tego działania jakąś korzyść. Na każdym kroku kierują się wyrachowaniem i własną korzyścią. Wszelkie inne postawy są zdaniem tego myśliciela – anormalne.

Z pewnością nie jest to pogląd do końca słuszny, gdyż znamy także ludzi bezinteresownych, ludzi poświęcających się bezgranicznie drugim, ale jest też prawdą, że ludziom nieobce są również postawy egoistyczne czy też powodowane jedynie zimną sprawiedliwością.

Chrystus w dzisiejszej ewangelii proponuje nam coś wyższego i zarazem trudniejszego, coś, co wskazuje na wielkość i szlachetność człowieka. Jest to postawa miłości nieprzyjaciół, postawa czynienia dobra tym, którzy nas nienawidzą, postawa błogosławienia tym, którzy nas przeklinają, postawa modlenia się za tych, którzy nas oczerniają.

2. Miłość ponad sprawiedliwość

Chrystus dziś mówi do nas: „Miłujcie waszych nieprzyjaciół; dobrze czyńcie tym, którzy was nienawidzą; błogosławcie tym, którzy was przeklinają, i módlcie się za tych, którzy was oczerniają” (Łk 6,27-28). A potem dodaje: „Jeśli cię kto uderzy w [jeden] policzek, nadstaw mu i drugi! Jeśli bierze ci płaszcz, nie broń mu i szaty! Daj każdemu, kto cię prosi, a nie dopominaj się zwrotu od tego, który bierze twoje” (Łk 7,29-30).

Słowa Jezusa mogą nas irytować, zniechęcać, a nawet szokować. Jak to: nastawiać drugi policzek? Pobłagać chuliganom i złodziejom? Zgadzać się na rozbój w biały dzień? Egzegeci powiadają, że słów tych nie należy rozumieć do-

słownie. Należą bowiem one do języka starożytnego Wschodu, w którym jest wiele obrazów, metafor, przejawskrawień. Jednakże w słowach tych kryje się wezwanie do bezinteresownego działania, do niepłacenia złem za zło, ale dobrem i za dobro, i za zło. Przykład takiego działania dał Dawid, o którym słyszeliśmy w pierwszym czytaniu. Był ścigany i prześladowany przez króla Saula, któremu zawsze wiernie służył. Mogło zrodzić się w nim poczucie krzywdy, bólu i żalu. I prawdopodobnie z takim nastrojem uciekał, goniony przez samego monarchę i jego wojsko. I nagle nadarzyła się okazja zmiany tej przykrew sytuacji. Saul wpadł w ręce Dawida. Działo się to pod osłoną nocy, podczas głębokiego snu króla i jego straży. Wystarczyłoby tylko jedno pchnięcie włócznią lub jedno uderzenie miecza. Dawid nie musiał nawet zrobić tego sam. Mógł to uczynić za niego przyboczny żołnierz. Aż się prosiło, żeby tak postąpić. Ale Dawid uczynił inaczej. Darował życie swojemu przeciwnikowi. Nie zapłacił złem za zło. Dlatego też stanął na czele swego narodu i dał początek dynastii, z której wyszedł Król nad królami, który podjął panowanie przez miłość, który za swoich poddanych oddał swoje życie.

Ten nowy Król ustanowił dla swego królestwa nową, bardziej wymagającą konstytucję, w której znalazł się zapis o obowiązku miłowania nawet nieprzyjaciół: „Wy natomiast miłujcie waszych nieprzyjaciół, czyńcie dobrze i pożyczajcie, niczego się za to nie spodziewając. A wasza nagroda będzie wielka i będziecie synami Najwyższego; ponieważ On jest dobry dla niewdzięcznych i złych. Bądźcie miłosierni, jak Ojciec wasz jest miłosierny” (Łk 6,35-36).

Zaakceptujmy na nowo ten trudny program. Sami o własnych siłach nie jesteśmy w stanie go wypełnić, ale Pan obiecał nam pomoc.

3. Miłujcie waszych nieprzyjaciół

Siostry i bracia, miesiąc luty w naszej najnowszej tradycji narodowej jest miesiącem pamięci o naszych rodakach zesłanych na Syberię. Dziesiątego lutego 2007 roku obchodziliśmy już sześćdziesiątą siódmą rocznicę pierwszej wywózki na Sybir Polaków mieszkających na Kresach Wschodnich Najjaśniejszej Rzeczypospolitej. Według obliczeń w tym pierwszym rzucie wywieziono około 220 tysięcy, naszych rodaków. Podobno 10 proc. z nich, czyli ponad 20 tysięcy umarło w czasie transportu w nieludzkich warunkach. W sumie wywieziono na Wschód ponad półtora miliona Polaków. Mówi się, że jedynie co dwudziesty wrócił do swoich, na łono ojczyzny. Nikt nas dotąd za to nie przeprosił.

Jednak jako chrześcijanie, pomni na dzisiejsze słowa Chrystusa, winniśmy mieć wszystko, wszystko przebaczyć, bo Bóg też nam wiele wybaczył.

Liczni uczniowie Chrystusa pokazali nam, jak miłować nieprzyjaciół. Św. Szczepan, pierwszy męczennik, w czasie kamienowania modlił się za swoich oprawców: „Panie, nie poczytaj im tego grzechu!” (Dz 7,60).

Znakomity przykład miłości nieprzyjaciół ukazał nam Henryk Sienkiewicz w *Krzyżakach*, w historii Juranda ze Spychowa. Rycerz ten stał się ofiarą przemocy Krzyżaków, którzy zabili mu małżonkę, porwali córkę Danusię. Podstępnie zwabili go do Szczytna. Tam, stojąc w łachmanach u bram zamku, usłyszał jęki córki. Rzucił się jak lew do walki, ale tej walki nie mógł wygrać. Wrogowie ucięli mu język, wydłubali oczy i półżywego puścili. Ale oto sytuacja się zmieniła. Po jakimś czasie przyprowadzili do ślepego Juranda zbrodniarza. Wszyscy czekali na zemstę. Jurand wziął miecz. Spodziewano się, że bez wahania zabije winowajcę, że wymierzy mu należną, sprawiedliwą karę. Jurand jednak rozciął pęta skazańca na znak, że mu wszystko daruje.

Wiemy z najnowszej historii, jak po Liście biskupów polskich do biskupów niemieckich w roku 1965, przed

Millennium Polski, propaganda komunistyczna skandowała: „Nigdy nie przebaczymy”.

Dzisiaj podczas transmitowanej przez telewizję Mszy Świętej z Łagiewnik ks. rektor Waloszek z Opola mówił o pewnym albańskim księdzu, który w roku 1996 w Rzymie ze sługą Bożym Janem Pawłem II obchodził złoty jubileusz kapłaństwa. Z tych pięćdziesięciu lat czterdzieści jeden przesiedział w więzieniu, w tym jakieś osiem lat w maleńkiej ubikacji, gdzie był często bity i katowany. Gdy po wyjściu na wolność spotkał jednego z oprawców, podał mu rękę na znak, że mu wszystko przebacza.

Siostry i bracia, być może, w naszym otoczeniu mamy – jeśli już nie nieprzyjaciół – to przynajmniej ludzi, którzy są przeciw nam, którzy nam dokuczają i woleliby, żeby nas w ogóle nie było. Nabierajmy mocy od Chrystusa, by nie płacić im złem za zło, ale zawsze dobrem, bo dobro ostatecznie zwycięża i dobro będzie się liczyć, będzie w cenie na wieki. Nie dajmy się uwodzić ewangelii świata, prawu odwetu, prawu korzyści, prawu wyrachowania. Jesteśmy ze szkoły Chrystusa, gdzie obowiązuje prawo miłości, miłości nawet nieprzyjaciół. Niech dewizą naszego postępowania będzie przypomniana nam dziś złota zasada: „Jak chcecie, żeby ludzie wam czynili, podobnie i wy im czyńcie!” (Łk 6,31).

Wiara warunkiem skuteczności działań Kościoła

Świdnica, 19 lutego 2007 r.

Msza św. podczas Konferencji Księżych Dziekanów Diecezji Świdnickiej

1. Opinia o nieskuteczności Kościoła

Słyszymy od czasu do czasu opinie o słabości naszej religii, o nieskuteczności działań Kościoła. Opinie tego rodzaju pojawiają się nie tylko w ustach ludzi niewierzących, ale formułują je niekiedy również osoby wierzące. W latach powojennych niektórzy mówili, że Kościół nie zapobiegł w XX wieku dwóm wielkim, tragicznym wojnom światowym, które wybuchły w chrześcijańskiej Europie i ją najbardziej zniszczyły. Dziś wskazuje się na Ziemię Świętą, gdzie od lat toczy się wyniszczająca wojna regionalna i gdzie trzy wielkie religie: judaizm, islam i chrześcijaństwo, nie mogą tej wojnie zapobiec i jej zażegnać.

Słychać także głosy o słabości Kościoła wobec trudnych problemów, jakie przynosi codzienne życie indywidualne i społeczne. Niektórzy mówią, że Kościół nie radzi sobie z wojnami, terroryzmem, głodem, uciskiem, bezrobociem, z przewyżnieniem procesów sekularyzacji i laicyzacji. Odnosi się to już nie tylko do krajów zachodnich, ale po części do naszej polskiej rzeczywistości. Ostatnio niektórzy mówią, że Kościół nie może sobie poradzić z lustracją, z liberalizmem, z pozyskaniem młodego pokolenia, które ucieka za granicę. Kiedyś mówiono, że Kościół nie radził sobie z nauką, z agresją kolonialną, dziś słyszy się, że jest po części bezradny wobec świata biznesu, mediów i polityki.

Także w życiu rodzinnym daje się zauważyć bezradność ludzi wierzących: matek, żon, które nie są zdolne przekonać do praktyk religijnych swych najbliższych: mężów, dzie-

ci, przyjaciół, znajomych. Jeśli jeszcze dodamy fakt, że w wielu aferach korupcyjnych zarówno regionalnych, jak i ogólnokrajowych uczestniczyli czy uczestniczą chrześcijanie, to owo przekonanie o słabości wyznawanej przez nas religii nawet się umacnia.

Można pytać, jak to jest, przecież to jest ta sama religia, która niegdyś w szybkim czasie zdobyła świat i stała się religią panującą w wielu krajach i narodach, gdzie miała wielki, decydujący wpływ na życie indywidualne i społeczne, rodzinne i narodowe. Z inspiracji tej religii powstały przecież tak wspaniałe dzieła kultury.

Odpowiedź na ten dylemat znajdujemy w dzisiejszej ewangelii. Odpowiedź ta brzmi: siłą religii jest zawsze siła wiary; taka jest religia, jaka jest wiara jej wyznawców.

2. Przesłanie Bożego słowa

Jezus wracał z góry Przemienienia z Piotrem, Jakubem i Janem do pozostałych uczniów. Jakiś człowiek przyprowadził z sobą swego syna epileptyka, którego uczniowie Chrystusa nie potrafili uzdrowić. Dla faryzeuszów była to okazja, aby skrytykować uczniów i samego Mistrza. Jezus zareagował ostro, z wyrzutem, nazywając obecnych „plemieniem niewiernym”. Prawdopodobnie Chrystus dał wyraz goryczy „z powodu niewiary tych, co za Nim chodzili, szukając jedynie własnych korzyści lub goniąc za sensacją” (przypis do Mt 17,17 w *Biblii Tysiąclecia*). Możliwe, że Jezus wytknął brak wiary zarówno uczniom, uczonym w Piśmie, jak i ojcu epileptyka.

Nauczyciel nie odwrócił się od prośby, nie odmówił pomocy, ale wskazał na warunek: „Wszystko jest możliwe dla tego, kto wierzy” (Mk 9,23). Gdy Jezus usłyszał wyznanie wiary, zaraz uzdrowił chorego. Ewangelista Mateusz nadmienił, że gdy Apostołowie, którym nie udała się sprawa, pytali Chrystusa o powód swego niepowodzenia, On wyja-

śnił: „Z powodu małej wiary waszej” (Mt 17,20a). W wersji Markowej Chrystus mówi: „Ten rodzaj [złego ducha] można wyrzucić tylko modlitwą i postem” (Mk 9,29).

3. Wiara wspierana modlitwą i postem

W kontekście przypomnianego zdarzenia ewangelicznego możemy powiedzieć, że u źródeł skuteczności działania Kościoła leży wiara, ale dodajmy: wiara wspierana modlitwą i postem, czyli modlitwą i wyrzeczeniem, ofiarą, cierpieniem. Te trzy elementy można uznać za składniki mądrości, o której jest dziś mowa w pierwszym czytaniu. Pełna mądrość jest w Bogu. Naszą mądrością tu na ziemi jest wiara złączona z modlitwą i ofiarą.

Za dwa dni zaczynamy Wielki Post. Ma to być czas wielkiej jałmużny, wielkiej modlitwy i wielkiego postu. Ten tryptyk musi być złączony. Wyjaśniałem to w ostatnią sobotę w czasie katechezy porannej na falach Radia Maryja, gdy była mowa o uczynkach pokutnych. Jałmużna owocna musi łączyć się z modlitwą i postem. Modlitwa bez postu i jałmużny jest mało skuteczna, a sam post bez jałmużny i modlitwy też nie przynosi pożądanych owoców.

Wyszła niedawno w Polsce długo oczekiwana książka kard. Stanisława Dziwisza pt. *Świadectwo*. Niemal na każdej stronie Jan Paweł II jest tam opisywany jako człowiek głębokiej wiary, który wiarę wzmacniał modlitwą i postem, postem, który miał na imię cierpienie.

Weźmy do ręki tę książkę. Pan Bóg dał nam takiego Papieża na dzisiejsze czasy, byśmy w jego stylu pracowali w winnicy Pańskiej. Prośmy na tej Eucharystii o dar nowej, silnej wiary, prośmy o dar żywej modlitwy i dobrego postu. Nie wstydzmy się powtórzyć słów wypowiedzianych przed Chrystusem przez ojca epileptyka: „Wierzę, [ale] zaradz memu niedowiarstwu!” (Mk 9,24).

Pokuta – dlaczego i jaka?

Świdnica, 21 lutego 2007 r.

*Msza św. na rozpoczęcie Wielkiego Postu
katedra pw. św. Stanisława i św. Wacława*

1. Wielkie wezwanie do pokuty

Na dzisiejszej liturgii słowa rozlega się wielkie wezwanie do pokuty i nawrócenia: „Nawróćcie się do Mnie całym swym sercem, przez post i płacz, i lament». Rozdzierajcie jednak serca wasze, a nie szaty! Nawróćcie się do Pana, Boga waszego! On bowiem jest łaskawy, miłosierny, nieskory do gniewu i wielki w łaskawości” (Jl 2,12-13), woła prorok Joel.

„W imię Chrystusa prosimy: pojednajcie się z Bogiem” (2 Kor 5,20), wzywa św. Paweł. A Chrystus zadaje nam do spełniania w Wielkim Poście uczynki pokutne: jałmużnę, modlitwę i post. Jaki jest cel tej pokuty i w jakiej postawie ją pełnić?

2. Cel pokuty

Celem pokuty jest nasze duchowe odrodzenie. Pokuta ma nas przybliżyć do Boga i do drugiego człowieka, ma nas doprowadzić do odkrycia piękna i smaku życia. W podjęciu pokuty chodzi więc o nasze duchowe dobro. Pokuta spełniana przed Bogiem ma moc oczyszczającą. W większych miastach funkcjonują oczyszczalnie ścieków. Aż trudno uwierzyć, że tak brudne, zanieczyszczone ścieki po przejściu przez oczyszczalnię stają się czystą wodą. Nasze często byłe jakie życie może być podobne to takich pełnych zanieczyszczeń ścieków. Przez pokutę może ono wypięknąć i nabrać właściwych rumieńców.

A więc już wiemy: celem pokuty jest nasze duchowe oczyszczenie, odrodzenie.

3. Właściwa postawa w pokucie – jaka winna być pokuta?

a. Pokuta wewnętrzna

Nasza pokuta powinna mieć charakter wewnętrzny i dyskretny. „Rozdzierajcie jednak wasze serca, a nie szaty” (Jl 2,12b). Nawrócenie i pokutowanie zaczyna się w naszym wnętrzu. Ponieważ każdy grzech rodzi się najpierw w sercu, dlatego i nawrócenie winno dokonać się najpierw wewnętrznie. Stąd też król Dawid w znanym psalmie pokutnym modlił się; „Stwórz, o Boże, we mnie serce czyste i odnow w mojej piersi ducha niezwykłego! [...] Moją ofiarą, Boże, duch skruszony, nie gardzisz, Boże, sercem pokornym i skruszonym” (Ps 51,12.19). Prawdziwa pokuta sięga więc ludzkiego wnętrza. Pokutowanie czy nawracanie się li tylko zewnętrzne może mieć charakter formalistyczny i może się Bogu nie podobać.

b. Pokuta dyskretna

Chrystus przestrzega nas, byśmy uczynków pobożnych nie pełnili na pokaz: „Strzeżcie się, żebyście uczynków pobożnych nie wykonywali przed ludźmi po to, aby was widzieli; inaczej nie będziecie mieli nagrody u Ojca waszego, który jest w niebie” (Mt 6,1). I dalej każe nam dawać jałmużnę, modlić się i pościć nie na oczach ludzi, by ewentualnie czekać na jakieś uznanie czy pochwałę, ale w ukryciu, gdyż „Ojciec twój, który widzi w ukryciu, odda tobie” (Mt 6,18). Jest to też bardzo ważne wskazanie w związku z naszą ukrytą tendencją do obnoszenia się z tym, co dobrego czynimy.

c. Pokuta radosna

Pokutę winniśmy pełnić w postawie radosnej. Wielki Post ma być okresem pokutnym, ale nie smutnym, wręcz prze-

ciwnie – radosnym. W pierwszej prefacji wielkopostnej kapłan będzie wypowiadał słowa: „Albowiem pozwalasz Twoim wiernym co roku z oczyszczoną duszą radośnie oczekiwać świąt wielkanocnych, aby gorliwie oddając się modlitwie i dziełom miłosierdzia, przez uczestnictwo w sakramentach odrodzenia osiągnęli pełnię dziecięstwa Bożego”. A więc pokuta winna być radosna, a nie posępna. Nikt nie powinien odczuć ciężaru naszej pokuty. Jeśli pokuta ma być jakimś ciężarem, to tylko dla nas samych, ale ciężarem radosnym. Kiedyś Bóg mówił do tych, którzy podejmowali pokutę: „Nie bądźcie przygnębieni, gdyż radość w Panu jest waszą ostoją” (Ne 8,10).

4. Uczynki pokutne

a. Jałmużna

Okres Wielkiego Postu ma być okresem dzielenia się, okresem obdarzania drugich dobrocią serca, dobrym słowem, a także darem materialnym, pieniędzmi.

b. Modlitwa

Do odrodzenia się naszego człowieczeństwa potrzebne nam jest przebywanie z Bogiem na modlitwie. Modlitwy nigdy za dużo! Przez modlitwę przyzwyczajamy się do przebywania z Bogiem w wieczności. Pamiętajmy więc o prywatnej adoracji Najświętszego Sakramentu, o piątkowej drodze krzyżowej i niedzielnych gorzkich żalach.

c. Post

W dziedzinie postu ważne są nie tylko ograniczenia w jedzeniu, ale także w oglądaniu telewizji, w rozrywkach, słodyczach itp. Papież Paweł VI przypominał kiedyś, że owocną

formą pokuty może być solidne wypełnianie codziennych obowiązków, zadań i cierpliwe przyjmowanie różnych bolesnych doświadczeń, które nas spotykają na co dzień.

Na znak, że akceptujemy dzisiejsze wezwanie do nawrócenia i do pokuty, przyjmujemy teraz na nasze głowy poświęcony popiół. Uczyńmy to w postawie wiary i akceptacji wielkopostnego programu naszej odnowy. Amen.

Chrystus zwyciężający szatana jest naszą nadzieją

Strzegom, 25 lutego 2007 r.

*Msza św. dla młodzieży podczas wielkopostnego Młodzieżowego Dnia Skupienia
kościół pw. św. Apostołów Piotra i Pawła*

1. Wielki Post czasem walki

Gdy obserwujemy codzienne życie i widzimy w nim tak wiele zła, rodzi się w nas pytanie, skąd bierze się owo zło. Na podstawie Bożego Objawienia, a także naszego życiowego doświadczenia możemy powiedzieć, że zło wypływa z ludzkiego wnętrza, ma swoje źródło wewnętrzne w naszej wolnej woli.

Słuchając jednak dzisiejszej ewangelii, dowiadujemy się, że okazją do wyboru zła są pokusy pochodzące od osobowego zła, złego ducha. Chrystus przed rozpoczęciem swojej publicznej działalności spotkał się na górze z szatanem. Był doświadczany z jego strony przez pokusy.

Rozpoczęty Wielki Post ma być m.in. okresem naszej walki z szatanem. Abyśmy mogli dobrze przysposobić się do tej walki i ją na wzór Chrystusa wygrać, pochylmy się w naszej refleksji nad szatanem: nad jego istnieniem, pochodzeniem, naturą i działaniem.

2. Istnienie, pochodzenie i natura szatana

W latach siedemdziesiątych XX wieku śpiewano taką młodzieżową piosenkę, w której były słowa: „Oj dana, dana, nie ma szatana, a świat realny jest poznawalny”. W piosence zestawiono dwie tezy: pierwszą opartą na wierze, drugą na doświadczeniu. Ta druga jest oczywista, gdyż świat realny rzeczywiście poznajemy, natomiast ta pierwsza jest fałszywa, gdyż szatan jest, istnieje. Mówi o nim Pismo Święte, a także nasza codzienna obserwacja. Niektórzy teologowie sądzą, że największym sukcesem szatana jest przekonanie ludzi o jego nieistnieniu. Słuchając dzisiejszej ewangelii, uświadamiamy sobie, że szatan jest. Skoro tak, to kim jest i skąd się wziął?

Diabeł, zły duch, szatan jest zbuntowanym aniołem wypędzonym z nieba. Krótco po stworzeniu powiedział Bogu: *non serviam* – „nie będę służył”. Nie mógł z takim nastawieniem pozostać z Bogiem w niebie. Został wypędzony na ziemię. Czytamy o tym w Księdze Apokalipsy: „I nastąpiła walka na niebie: Michał i jego aniołowie mieli walczyć ze Smokiem. I wystąpił do walki Smok i jego aniołowie, ale nie przemógł, i już się miejsce dla nich w niebie nie znalazło. I został strącony wielki Smok, Wąż starodawny, który się zwie diabeł i szatan, zwodzący całą zamieszkałą ziemię, został strącony na ziemię, a z nim strąceni zostali jego aniołowie” (Ap 12,7-9). Gdy znalazł się w naszym ziemskim świecie, szatan od razu przystąpił do działania, podjął natychmiastową walkę z człowiekiem. Znienawidził człowieka, bo ujrzał w nim obraz Boga. W pierwszym pojedynku odniósł zwycięstwo. Było to jeszcze w raju. Pierwszy człowiek dał mu się zwieść. Ta uległość złemu duchowi spowodowała fatalne następstwa dla wszystkich synów i córek Adama. Człowiek przegrał pierwszą rundę walki z szatanem. Przegrywał potem wiele następnych. Historia pokazała, że człowiek o własnych siłach nie mógł sobie z nim poradzić. W dzie-

jach Izraela, jak zresztą i w dziejach innych narodów, szatan zbierał swoje żniwo, gdy ludzie obierali drogi zakłamania, nienawiści i innych nieprawości.

Sytuacja zmieniła się, gdy przyszedł na ziemię Syn Boży. On to stanął do pojedynku ze złym duchem. Pierwsza runda tej walki rozegrała się na pustyni, następne w czasie wyrzucania złych duchów z opętanych ludzi, a ostatnia na krzyżu. W Prefacji o Krzyżu Świętym kapłan wypowiada słowa: „Na drzewie rajskim śmierć wzięła początek, na drzewie Krzyża powstało nowe życie, a szatan, który na drzewie zwyciężył, na drzewie również został pokonany przez Chrystusa, naszego Pana”. Syn Boży stanął więc na ziemi, by stoczyć decydującą walkę z szatanem. Ta walka została przez Chrystusa wygrana. Dlatego zwycięskiemu Panu śpiewamy w pieśni wielkanocnej: „Zwycięzca śmierci, piekła i szatana”. Jezus zwyciężył złego ducha, ale – co ważne – nie wypędził go z tego świata. Szatan pozostał na ziemi, by dalej wojować z człowiekiem. Ale od chwili śmierci krzyżowej Jezusa jest już możliwe zwycięstwo człowieka nad szatanem. Da się go zwyciężyć dzięki mocy czerpanej od Chrystusa. Prawdę tę wyraził św. Paweł w Liście do Rzymian: „Ale we wszystkim tym odnosimy pełne zwycięstwo dzięki Temu, który nas umiłował” (Rz 8,37).

W swoim bytowaniu i działaniu szatan jawi się jako ktoś wewnętrznie rozbity. Stwierdził to sam Chrystus w słowach: „Jeśli więc i szatan z sobą jest skłócony, jakże się ostoi jego królestwo?” (Łk 11,18). Na czym polega to rozdwojenie, o którym mówi Chrystus? Szatan chce być sobą, a zarazem nie chce być sobą. Nie chce być tylko stworzeniem, bo to uwłacza jego ambicji. Jest stworzeniem, a równocześnie bez żadnych wewnętrznych przemian pragnie być Bogiem. Słowem, postępuje tak, jak gdyby nie było żadnej metafizycznej różnicy między stworzeniem a Stworzycielem. Szatan przeto zawsze chce uchodzić za kogo innego, niż faktycznie jest. To jest jego odwieczny dramat.

Idźmy dalej w naszej refleksji. Stawiamy pytanie: W czym się specjalizuje szatan? Jakich dokonuje dzieł?

3. Działanie szatana

a. Zamiana prawdy w kłamstwo

Szatan w swoim działaniu prezentuje się przede wszystkim jako kłamca. Chrystus, polemizując ze swoimi adwersarzami, powiedział do nich o nim: „Wy macie diabła za ojca i chcecie spełniać požądania waszego ojca. Od początku był on zabójcą i w prawdzie nie wytrwał, bo prawdy w nim nie ma. Kiedy mówi kłamstwo, od siebie mówi, bo jest kłamcą i ojcem kłamstwa” (J 8,44). Wzywając rajskiego człowieka do przekroczenia Bożego przykazania, diabeł kłamał. Obiecywał pierwszym ludziom Boże przymioty: „Na pewno nie umrzecie! Ale wie Bóg, że gdy spożyjecie owoc z tego drzewa, otworzą się wam oczy i tak jak Bóg będziecie znali dobro i zło” (Rdz 3,4-5). Było to wierutne kłamstwo. Człowiek miał wejść w prerogatywy samego Boga. Sam miał określać, co jest dobre, a co złe. Tę rajską pokusę diabeł tak często w historii ponawiał. Niestety, wielu dało się nabrać, zwłaszcza w czasach nowożytnych. Pokusie tej ulegli niektórzy filozofowie nowożytni, którzy usiłowali deifikować człowieka, przypisywać mu prerogatywy boskie. Takie poglądy głosili w XIX wieku: Ludwik Feuerbach, Karol Marks, Fryderyk Engels, Fryderyk Nietzsche, a w XX wieku Jean-Paul Sartre. Wymienieni myśliciele posunęli się jeszcze dalej. Nie tylko Pana Boga ograbili z cech boskich i przypisali je człowiekowi, ale w ogóle zanegowali Jego istnienie. Stali się grabarzami Boga w filozofii współczesnej i utorowali drogę dwudziestowiecznym totalitaryzmom: bolszewickiemu komunizmowi i niemieckiemu nazizmowi. Znane są skutki tej negacji Boga i deifikacji człowieka w ideologiach totalitarnych. W Kainowym XX wieku wymordowano prawie 200

milionów ludzi. Był to wiek największej pogardy dla człowieka.

Niestety, po upadku ideologii totalitarnych szatan nie zrezygnował z walki, nie wyjechał na urlop; szatańska pokusa z rajtu trwa. Hołdują jej i idą za nią niektórzy dzisiejsi liberałowie i libertyni. Wmawiają nam, że nie ma nad nami żadnych norm, praw i zobowiązań. Człowiek według nich sam może sobie ustalać, co jest złe, a co dobre. Wychowani na antychrześcijańskiej filozofii oświeceniowej marksistowsy bądź marksizujący lewicowi intelektualiści, artyści, nauczyciele, dziennikarze, politycy od sześćdziesięciu lat pouczają nas, że jak wykazuje historia, w przeszłości świat był szalony, ponieważ żyli na nim ludzie, którzy uważali, iż znają prawdę obiektywną i niezmienną. Ich przekonania prowadziły do wojen, prześladowań, ksenofobii, antysemityzmu, rasizmu, szowinizmu itd. Żeby się pozbyć owego zarzewia – mówią – należy przestać spierać się o to, kto ma rację, jaka jest prawda, i przyjąć za pewnik, że nikt nie ma racji poza tymi, którzy głoszą, że nikt nie ma racji. Konsekwencją takiego przekonania jest teza, że wszystkie kultury, religie, obyczaje i zachowania są jednakowo wartościowe. Głoszący taką tezę mogą mieć jedynie kłopot z odpowiedzią na pytanie, czy tyle samo warte jest odepchnięcie i skopanie biedaka, co udzielenie mu pomocy, czy mają równą wartość czyny Rudolfa Hoessa i św. Maksymiliana Kolbego.

Rajska pokusa zamiany prawdy w kłamstwo trwa. Jeśli współczesny człowiek da się nabierać na dzisiejsze kłamstwa tak jak rajski Adam, sam potem będzie musiał ponosić fatalne konsekwencje swojego nieszczęśliwego wyboru.

b. Zamiana miłości w nienawiść, dobra w zło

Drugie dzieło szatana to zamiana miłości w nienawiść, dobra w zło, co jest konsekwencją zamiany prawdy w kłamstwo. Często mówił o tym Ojciec Święty Jan Paweł II. Za-

uważał, że wszystkie kryzysy społeczne mają swoje źródło w tzw. błędzie antropologicznym, czyli w fałszywym obrazie człowieka. Widać to tak czytelnie w mechanizmie wspomnianych dwudziestowiecznych totalitaryzmów. Prezydent Izraela Mosze Kacaw w przemówieniu wygłoszonym w Oświęcimiu 27 stycznia 2005 roku z okazji sześćdziesiątej rocznicy wyzwolenia obozu Auschwitz-Birkenau postawił pytanie, jak mogło do tego dojść, że naród, który wydał tylu filozofów, ludzi nauki, muzyków, artystów, wydał także tak okrutnych zbrodniarzy wojennych. Jak można było niewinnych ludzi zapędzać do komór gazowych, tylko dlatego że byli innej narodowości, religii czy kultury? Podobnie trzeba by pytać, jak można było zgotować martyrologię Polakom na Wschodzie, którzy tyle tam wycierpieli. Gdy 10 lutego 1940 roku podjęto pierwszą wywózkę na Sybir, wydiedziczono z rodzinnych gniazd około 220 tysięcy ludzi. Jedna dziesiąta z nich w ogóle nie dojechała do celu podróży. Umarli w czasie transportu w nieludzkich warunkach. Szatan zebrał wielkie żniwo.

Bolejemy nad tym, że i dzisiaj niektórzy służą szatanowi. Szatan działa w systemach, w układach, w strukturach społecznych. Szatan znakomicie wykorzystuje naturalną dążenie człowieka do znaczenia, do władzy, do posiadania. Wykorzystuje żądzę zmysłową. Historia przynosi nam tak wiele przykładów popełniania przestępstw przy zdobywaniu władzy, sławy, bogactwa. Ogromne sukcesy diabeł odnosi także na polu zmysłowości, gloryfikacji pożądlivości ciała. Szatan ma dziś ku temu do dyspozycji telewizję, prasę, internet, kasety itd.

c. Rozbijanie jedności

Następne dzieło szatana to rozbijanie jedności. Szatan od początku rozbija jedność, jedność człowieka z Bogiem i jedność ludzi między sobą. Rozbijanie jedności, sianie in-

tryg, dzielenie – to główny cel szatańskiej działalności. Przez dziesiątki lat chciano w Polsce rozdzielić biskupów i księży, księży i wiernych świeckich. Szatan dzieli ludzi w rodzinie, w parlamentach, w radach, w narodach, w społeczności międzynarodowej.

d. Nakłanianie do obojętności i przeciętności

Jeszcze inne dzieło złego ducha, adresowane głównie do ludzi przeciętnych, to nakłanianie do minimalizmu. Szatan gasi zapał, zaangażowanie w czynienie dobra. Jest taka anegdota: Młodzi szatani szkolili się w uwodzeniu ludzi. Po zakończeniu szkolenia był egzamin. Stary doświadczony diabeł pyta młodych po kolei, z jaką pokusą pójdą do człowieka. Pierwszy powiedział: „Będę mówił ludziom, że nie ma Boga”. Nie spodobała się diabłu ta odpowiedź. Drugi dał odpowiedź: „Będę mówił ludziom, że nie ma piekła”. Także ta odpowiedź nie zadowoliła pytającego. Trzeci odpowiedział: „Będę namawiał ludzi do przeciętności, do mierności”. Dopiero ta odpowiedź spodobała się egzaminatorowi.

Wspomniane wyżej dzieła ducha złego nie mogą nas przerażać. Szatan nie może wygrać walki z Bogiem. Jego działanie jest rozpaczliwe i krzykliwe. Należy jednak zauważyć, że pokusy szatańskie mogą być dla nas dużą szansą hartowania się w walce i dają nam możliwość odnoszenia zwycięstw.

4. Pokusy naszą szansą – Chrystus naszą nadzieją

W dzisiejszej brewiarzowej godzinie czytań natrafiamy na ciekawy tekst z komentarza św. Augustyna do Psalmów. Biskup Hippony pisze tam: „Życie bowiem nasze w tym pielgrzymowaniu nie może trwać bez pokusy, ponieważ właśnie postęp duchowy dokonuje się przez pokusy. Ten, kto nie jest kuszony, nie może siebie poznać. Nikt też nie potrafi

osiągnąć wieńca chwały bez uprzedniego zwycięstwa. Zwycięstwo zaś odnosi się poprzez walkę, a walczyć można jedynie wówczas, gdy się stanie w obliczu pokus i nieprzyjaciela”.

Pokusy są zatem wielką szansą, abyśmy hartowali się w nich dzielnych ludzi. W obliczu prób, w sytuacji naszej niekiedy przedłużającej się walki ze złem i z pokusami musimy mieć nadzieję. Fundamentem tej nadziei jest Chrystus.

Filozof francuski Gabriel Marcel (1889-1973) napisał książkę pt. *Homo viator* – „Człowiek pielgrzym”. Nosi ona podtytuł: *Wstęp do metafizyki nadziei*. W książce tej Marcel wskazał, że nadzieja rodzi się zazwyczaj w jakiejś niedoli zagrożenia, niebezpieczeństwa, jednym słowem: w sytuacji próby – dzisiaj powiedzielibyśmy: w sytuacji pokusy. Nadzieja jest właśnie odpowiedzią na tę próbę, na tę pokusę. Naszą nadzieję na pozytywne wyjście z próby, pokusy opieramy na Bogu. Stojąc przy Bogu, który jest wierny swoim obietnicom, opierając się pokusie, wyczekujemy zwycięstwa. Jeżeli usunąć Boga z takiej sytuacji, wówczas łatwo wpaść w rozpacz.

5. Zakończenie

Gdy zapoznajemy się z życiorysami świętych, z ich zapiškami, dziennikami, dowiadujemy się o ich zmaganiu się z pokusami, z przeciwnościami. Dlatego obecność pokus i działanie szatana wobec nas należy traktować jako coś normalnego, a zarazem jako szansę do wzrastania na drodze rozwoju duchowego.

Zapewniam cię, szatan o tobie nie zapomni. Jeszcze nie-jeden raz będzie cię próbował, będzie cię namawiał. Będzie przed tobą roztaczał mirażę szczęścia. Pamiętaj, że on czyni to bardzo sprytnie i podstępnie. Nie daj mu się pochwycić i opanować. W Chrystusie masz odnieść nad nim zwycięstwo. Zmierzamy nie do królestwa nienawiści i ciemności, ale do królestwa prawdy, sprawiedliwości i miłości.

Nie mów, że nie masz sił. Mocą twoją jest Ten, który zmartwychwstał. „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia” (Flp 4,13), wołał Apostoł Narodów. Dlatego trzeba czuwać i trzeba walczyć. „Bądźcie trzeźwi! Czuwajcie! Przeciwnik wasz, diabeł, jak lew ryczący krąży, szukając, kogo pożreć. Mocni w wierze przeciwstawcie się jemu!” (1 P 5,8-9), apeluje do was św. Piotr, ten Piotr, któremu Chrystus pewnego dnia powiedział: „Szymonie, Szymonie, oto szatan domagał się, żeby was przesiał jak pszenicę; ale Ja prosiłem za tobą, żeby nie ustała twoja wiara” (Łk 22,31-32). Chrystus prosi dzisiaj za nami, aby nie ustała nasza wiara.

Nie wolno nam walki z szatanem poddawać. W Chrystusie można zwyciężać pokusy szatańskie. Można czasem przegrać jakieś potyczki, ale nie wolno nam przegrać całej wojny. Diabeł nie może wygrać, bo należymy do Chrystusa. Gdy jednak przegrywamy jakąś rundę, idźmy pod krzyż. W tym wszystkim to jest pocieszające, że Bóg nawet z ludzkich kolein zła potrafi wyprowadzić dobro. Jezus był wydany przez ucznia, w którego wszedł diabeł. Wycierpiał za nas rany od ludzi zaangażowanych przez diabła w machinę zła. Śmierć Chrystusa, zadana przez synów ciemności, stała się źródłem naszego zbawienia, uwolnienia nas od zła.

Wysławiamy przeto Boga za Jego miłosierdzie. Nie dajmy się zwyciężać szatanowi. A gdy się potkniemy, spieszymy pod krzyż i prosimy o przebaczenie.

Homilie marcowe

Prawo i sprawiedliwość dopełniać miłością

Szczawno-Zdrój, 3 marca 2007 r.

Msza św. dla uczestników

*I Okręgowego Zjazdu Członków Prawa i Sprawiedliwości
kościół pw. Wniebowzięcia NMP*

1. Prawo i sprawiedliwość fundamentem życia społecznego

Uczestnicy dzisiejszej liturgii reprezentują w dużej mierze ugrupowanie społeczno-polityczne, zwane Prawo i Sprawiedliwość. W Starym Testamencie wiele razy pojawiało się ze strony proroków wezwanie do zachowania prawa i sprawiedliwości (por. np. Iz 28,17; 33,5; Jr 22,3.15; 33,15; Ez 18,5.19.21.27; 33,14.16; 45,9). Prawo i sprawiedliwość to fundament życia społecznego. Bez zachowywania słusznego prawa i respektowania zasady sprawiedliwości życie społeczne kuleje.

Zastanówmy się przez chwilę nad znaczeniem prawa i sprawiedliwości w życiu społecznym, i to prawa i sprawiedliwości nie w sensie partii politycznej, ale jako mechanizmu regulującego życie społeczne.

W poprzednim stuleciu katolicki pisarz Tomasz Merton napisał książkę pt.: *Nikt nie jest samotną wyspą*. Wymowny tytuł tej książki przypomina prawdę, że człowiek na ziemi nie żyje sam, w pojedynkę, ale wśród innych ludzi. Żyje w rodzinie, w społeczeństwie, w państwie. Kontakt z drugim człowiekiem jest warunkiem rozwoju jego osobowości. Życie w społeczności jest regulowane przez prawo, które określa nasze uprawnienia i obowiązki. Jesteśmy zobowiązani zachowywać prawo, i to wszyscy. Ma się to przyczyniać do osiągnięcia wspólnego dobra, gdyż zachowywanie słusznego pra-

wa jest podstawą porządku i ładu społecznego. Wśród wszystkich rodzajów prawa najważniejsze jest prawo ogłoszone przez Boga: Dekalog i prawo Ewangelii. Wiedzieli o tym mądrzy prawodawcy, stąd też tablice Dekalogu były umieszczane przy budynkach wymiaru sprawiedliwości. Ostatnio – jak słyszymy – są one stamtąd usuwane, w imię tzw. neutralności światopoglądowej państwa. Prawo stanowione przez człowieka winno się zawsze liczyć z prawem Bożym, winno z niego wypływać.

Drugim ważnym elementem życia społecznego jest sprawiedliwość. Do dziś jeszcze na niektórych sądach widnieje napis: *Iustitia fundamentum reipublicae* – „Sprawiedliwość fundamentem republiki”.

Każdy człowiek ma mniej lub bardziej wyostrzone poczucie sprawiedliwości. Robotnicy żądają słusznej zapłaty za wykonaną pracę. Gdy wrastają ceny, pracownicy domagają się wzrostu płac, emeryci i renciści – wzrostu emerytur i rent. Gdy ktoś kogoś publicznie obrazi, żąda się publicznego przeproszenia. Zazwyczaj cenimy tych, którzy nas cenią; kochamy tych, którzy nas kochają. Staramy się odwdziżyć tym, którzy nam dobrze czynią, a czyniąc coś dobrego drugim, niekiedy oczekujemy jakiegoś rewanzu. Gdy zaangażujemy się w jakieś trudne dzieło, czekamy na uznanie i docenienie. Na przyjęcia i uroczystości zaprasza się zwykle tych, którzy przyjdą z jakimś prezentem, którzy są w stanie coś załatwić albo odwzajemnią się zaproszeniem do siebie.

Myśliciel angielski Tomasz Hobbes (1588-1679) twierdził, że każdym działaniem ludzkim kieruje interes własny. Ludzie podejmują działania wobec drugich tylko wtedy, gdy spodziewają się odnieść z tego jakąś korzyść. Na każdym kroku kierują się wyrachowaniem i własnym dobrem. Wszelkie inne postawy są zdaniem tego myśliciela – anormalne.

Z pewnością nie jest to pogląd do końca słuszny, gdyż znamy także ludzi bezinteresownych, ludzi poświęcających

się bezgranicznie drugim, ale jest też prawdą, że ludziom nieobce są również postawy egoistyczne czy też powodowane jedynie zimną sprawiedliwością. Sprawiedliwość jest dolną granicą ładu społecznego.

Chrystus w dzisiejszej ewangelii proponuje nam coś wyższego i zarazem trudniejszego, coś, co wskazuje na wielkość i szlachetność człowieka. Jest to postawa miłości nieprzyjaciół, postawa czynienia dobra tym, którzy nas nienawidzą, postawa błogosławienia tym, którzy nas przeklinają, postawa modlenia się za tych, którzy nas prześladują.

2. Miłość ponad sprawiedliwość

Chrystus dziś mówi do nas: „Miłujcie waszych nieprzyjaciół i módlcie się za tych, którzy was prześladują; tak będziecie synami Ojca waszego, który jest w niebie; ponieważ On sprawia, że słońce Jego wschodzi nad złymi i nad dobrymi, i On zsyła deszcz na sprawiedliwych i niesprawiedliwych” (Mt 5,44-45).

Słowa Jezusa mogą nas irytować, zniechęcać, a nawet szokować. Jak to: miłować nieprzyjaciół, modlić się za prześladowców, płacić dobrem za zło?

Siostry i bracia, przed niecałym miesiącem obchodziliśmy sześćdziesiątą siódmą rocznicę pierwszej wywózki na Sybir Polaków mieszkających na Kresach Wschodnich Najjaśniejszej Rzeczypospolitej. Według obliczeń w tym pierwszym rzucie wywieziono około 220 tysięcy naszych rodaków. Podobno jedna dziesiąta z nich, czyli ponad 20 tysięcy, umarła w czasie transportu w nieludzkich warunkach. W sumie wywieziono na Wschód ponad półtora miliona Polaków. Mówi się, że jedynie co dwudziesty wrócił do swoich, na łono ojczyzny. Nikt nas dotąd za to nie przeprosił.

Jednak jako chrześcijanie, pomni na dzisiejsze słowa Chrystusa, winniśmy umieć wszystko, wszystko przebaczyć, bo nam Bóg też wiele wybaczył.

Wielu uczniów Chrystusa pokazało nam, jak miłować nieprzyjaciół. Św. Szczepan, pierwszy męczennik, w czasie kamienowania modlił się za swoich oprawców: „Panie, nie poczytaj im tego grzechu” (Dz 7,60).

Znakomity przykład miłości nieprzyjaciół ukazał nam Henryk Sienkiewicz w *Krzyżakach*, w historii Juranda ze Spychowa. Rycerz stał się ofiarą przemocy Krzyżaków. Ci zabili mu małżonkę, porwali córkę Danusię. Podstępnie zwabili go do Szczytna. Tam stojąc w łachmanach u bram zamku, usłyszał jęki córki. Rzucił się jak lew do walki, ale tej walki nie mógł wygrać. Wrogowie ucięli mu język, wydłubali oczy i półżywego puścili. Ale oto sytuacja się zmieniła. Po jakimś czasie przyprowadzili ślepemu Jurandowi zbrodniarza. Wszyscy czekali na zemstę. Jurand wziął miecz. Spodziewano się, że bez wahania zabije winowajcę, że wymierzy mu należną, sprawiedliwą karę. Jurand jednak rozciął pęta skazańca na znak, że mu wszystko daruje.

Wiemy z najnowszej historii, jak po Liście biskupów polskich do biskupów niemieckich w 1965 roku, przed Millennium Polski propaganda komunistyczna skandowała: „Nigdy nie przebaczymy!”.

W niedzielę, 18 lutego 2007 roku, podczas transmitowanej przez telewizję Mszy Świętej z Łagiewnik ks. rektor Waloшек z Opoła mówił o pewnym albańskim księdzu, który w roku 1996 w Rzymie ze sługą Bożym Janem Pawłem II obchodził złoty jubileusz kapłaństwa. Z tych pięćdziesięciu lat czterdzieści jeden przesiedział w więzieniu, w tym jakieś osiem lat w maleńkiej ubikacji, gdzie był często bity i katowany. Gdy po wyjściu na wolność spotkał jednego z oprawców, podał mu rękę na znak, że mu wszystko przebacza.

3. Prawo i sprawiedliwość jako związek społeczno-polityczny

Drodzy członkowie PiS, jesteście ugrupowaniem, które buduje swój program na zasadach chrześcijańskich. Kościół ma do was zaufanie. W większości jesteście popierani przez katolickie społeczeństwo. To jednak zobowiązuje do respektowania zasad chrześcijańskich w pełnej rozciągłości, a nie w jakimś tylko fragmencie. W ostatnim czasie widać gołym okiem niepokojące sygnały. Chcę tylko wskazać na dwie sytuacje: medialne linczowanie ks. abp. Stanisława Wielgusa i dyskusję na temat prawnej ochrony życia od poczęcia aż do naturalnej śmierci. Nie wszyscy członkowie Prawa i Sprawiedliwości zajęli i zajmują klarowne chrześcijańskie stanowisko. Wiemy, że polityka jest roztropną troską o dobro wspólne i ważne jest w niej to, by w danej chwili umieć wynegocjować to, co jest możliwe do wynegocjowania. Jednakże trzeba być wiernym przedwyborczym deklaracjom.

Moi drodzy, naród powierzył wam mandat kierowania państwem. Nastąpiła wasza godzina sterowania krajem. Nie wolno zawieść narodu i Kościoła. Bądźcie odważni i dzielni, wierni zasadom chrześcijańskim, z których wyrosła wielkość Europy i Polski.

Przypomnijmy słowo Boże, dziś tu ogłoszone: „Pan ci powiedział, że będzie dla ciebie Bogiem, o ile ty będziesz chodził Jego drogami, strzegł Jego praw, poleceń i nakazów oraz słuchał Jego głosu. [...] On cię wtedy wywyższy we czci, sławie i wspaniałości ponad wszystkie narody, które uczynił, abyś był ludem świętym dla Pana, Boga twego, jak sam powiedział” (Pwt 26,17.19).

Prowadźmy zatem działalność polityczną, respektując prawo Boże, bo jest powiedziane: „Błogosławieni, którzy słuchają słowa Bożego i zachowują je” (Łk 11,28). Amen.

Wymowa Przemienienia Pańskiego w kontekście Wielkiego Postu

Mościsko, 4 marca 2007 r.

*Msza św. podczas wizytacji kanonicznej
kościół pw. św. Jana Chrzciciela*

1. Motywy czytania ewangelii o Przemienieniu Pańskim w drugą niedzielę Wielkiego Postu

Każdego roku w drugą niedzielę Wielkiego Postu czyta się ewangelię o Przemienieniu Pańskim. Zauważmy, że tę ewangelię czytamy w ciągu roku dwa razy: w drugą niedzielę wielkopostną i w święto Przemienienia Pańskiego, 6 sierpnia. Możemy zapytać, dlaczego Kościół wybrał to wydarzenie z życia Jezusa i przypomina je wiernym, którzy przygotowują się do świąt Wielkiej Nocy? Z pewnością jest wiele powodów, ale wskażemy na dwa bardzo czytelne. Pierwszym powodem jest potrzeba poznania naszej ostatecznej rzeczywistości, ku czemu idziemy, podejmując pokutę, niosąc krzyże na ziemskiej drodze, co nas na końcu czeka. Jezus Chrystus, który się przemienił na górze Tabor, odsłonił przed trzema uczniami swoje bóstwo. Było to wzniosłe doświadczenie, napełniające szczęściem, dlatego Piotr powiedział: „Panie, dobrze nam tu być, dobrze, że tu jesteśmy”. Jezus odsłonił uczniom swoje bóstwo, chciał ich umocnić na czas próby, na czas męki, żeby wiedzieli, kim On naprawdę jest. Chciał zapowiedzieć wszystkim ludziom, że oni też będą na końcu przemienieni jakby w nowe istoty. Mamy na myśli przemienienie na końcu czasów, przy zmartwychwstaniu umarłych. Będziemy podobni do Jezusa przemienionego, będziemy mieli ciało uwielbione, będziemy przyjaciółmi Pana Boga w wieczności. Przemienienie Pańskie w jakiś sposób zapowiada nasze przyszłe przemienienie przed Panem Bogiem, przemienienie do wiecznego przebywania, prze-

mienienie naszych ciał materialnych w ciała uwielbione. Drugim powodem, dla którego Kościół ogłasza ewangelię o Przemienieniu Pańskim, jest potrzeba, byśmy w tym czasie wielkopostnym przemieniali się już tu na ziemi, przemieniali w nowych ludzi, w lepszych ludzi, ze złych na dobrych, a z dobrych na lepszych. Przemiana dotyczy wszystkich i wezwanie do niej jest adresowane do każdego, bo wszyscy możemy się przemieniać. Przemienianie się jest nieodłączną cechą wszechświata, dokonuje się ono we wszystkich dziedzinach życia. Starożytny myśliciel powiedział: *Panta rei* – „wszystko płynie”. Nietrudno dostrzec choćby zmianę temperatury, zmianę pór roku, zmiany społeczne, zmiany w parlamentach po wyborach. W naszych organizmach następują zmiany organiczne, chorujemy lub stajemy się zdrowsi, starzejemy się. Istnieją również zmiany moralne: są ludzie, którzy się poprawiają, i wtedy słyszymy czasem: ona jest nie do poznania, on się zmienił, to jest inny człowiek. Te zmiany moralne są bardzo ważne, ale są też zmiany nadprzyrodzone dokonujące się np. podczas Mszy Świętej, kiedy chleb zmienia się w Ciało Pańskie, a wino w Krew Pańską. Zmian tych nie możemy zobaczyć, ale wierzymy w nie, podobnie jak wierzymy, że człowiek odchodzący od konfesjonału, przyjąwszy Boże przebaczenie, jest zmieniony wewnętrznie, jego grzechy są odpuszczone, odchodzi więc z oczyszczoną, białą szatą duchową.

2. Przemiana jako program życia chrześcijanina

Jesteśmy wezwani do przemieniania się tu na ziemi w lepszych ludzi. W jakich sferach ta przemiana ma się dokonywać? Wskazemy na trzy obszary: myślenie, mówienie i działanie. Najpierw powinniśmy zmieniać nasze myślenie z myślenia przyziemnego na myślenie ewangeliczne. Zauważmy, jak daleko – zwłaszcza w dzisiejszych czasach – nasze myślenie odchodzi czasem od myślenia Bożego, od tego myślenia, jakie znamionowało Jezusa Chrystusa. W ostatnich dniach

pan wicepremier wygłosił przemówienie w Heidelbergu, które wywołało wielki jazgot i krytykę, a powiedział to, co powinien powiedzieć: zacytował parę razy Ojca Świętego Jana Pawła II i sprzeciwił się propagowaniu homoseksualizmu, wprowadzaniu aborcji i eutanazji. W wyniku tego został ogłoszony fundamentalistą i antysemitą, człowiekiem zacofanym o średniowiecznych poglądach. Zapytajmy: które myślenie jest bliższe Panu Bogu i Ewangelii? Jesteśmy przerażeni tym zepsutym, dewiacyjnym myśleniem niektórych ludzi, to diabeł nakłania ich do takiego myślenia. Słyszeliście z pewnością o propozycji szerzonej w Europie Zachodniej, by z języka codziennego znikły słowa „mama” i „tata”, by nie obrażać związków homoseksualnych, natomiast by posługiwać się słowem „opiekun”. Do czego to dochodzi! Te uwagi kierujemy dzisiaj zwłaszcza do młodzieży, która rusza w świat i której przedkłada się pogląd, że to, co nowe, zawsze jest lepsze od starego. Tymczasem to nie jest prawda. Są pewne sprawdzone wartości, które są godne dalszego promowania, ilekroć świat odchodzi od Pana Boga. Ilekroć myślenie ludzkie odbiega od myślenia ewangelicznego, tylekroć na ziemi zaczyna się źle dziać. W czasie Przemienienia Ojciec niebieski złożył świadectwo o Jezusie przed uczniami: „To jest Syn mój, Wybrany, Jego słuchajcie!” (Łk 9,34).

Dzisiaj te słowa są adresowane do nas, do dzisiejszych mieszkańców ziemi, także do was, młodzieży. Jeśli będziecie słuchać Jezusa i będzie On dla was Mistrzem najlepiej znajdującym się na wszystkim, to macie wygrane życie doczesne i życie wieczne. Zmieniajmy nasze myślenie z myślenia świeckiego, bezbożnego na myślenie Boże, na myślenie nacechowane wiarą. Zmianie myślenia sprzyja słuchanie kazań, słuchanie konferencji – np. w Radiu Maryja są codzienne katechezy – uczestniczenie w rekolekcjach, czytanie prasy katolickiej i książek religijnych. Obcując z takimi tekstami, nasze myślenie będziemy coraz bardziej upodabniać do myślenia Bożego.

W naszym zaś mówieniu mamy dbać o prawdę i o miłość, by nasze mówienie było przekazywaniem prawdy oraz okazywaniem życzliwości i serdeczności. Dzisiaj ludzie okłamują się, dokuczają i szkodzą sobie mówieniem: w dyskusjach parlamentarnych panuje osądzanie, oczernianie. Na podwórku rodzinnym także: gdy mąż rani swoją żonę, gdy koleżanka obgaduje koleżankę, gdy nie słucha rodziców i prowadzi z nimi kłótnie.

W obszarze postępowania wymaga się od nas, abyśmy w naszych czynach byli lepsi. Od Środy Popielcowej niesiemy zobowiązanie do spełniania uczynków pokutnych: jałmużny, modlitwy i postu. Bądźmy dobrzy dla drugich, dzielmy się z innymi, ceńmy sobie też chwile spędzone przed Bogiem, czyli modlitwę, i przyjmujmy chwile umartwienia, postu, ograniczenia. Może to być cierpliwe przyjęcie krzyży, dolegliwości, chorób, zmartwień – to jest piękna forma postu. Zmieniajmy nasze postępowanie na lepsze, a kto ma świadomość, że jest dobry, niech sobie powie: mogę być lepszy. Nie wolno żyć w błogim zadowoleniu, że ja to zmiany nie potrzebuję. Dzisiejszy tekst ewangelii wzywa nas do przemieniania się zwłaszcza w sferze moralności, tj. w sferze myślenia, mówienia i działania.

3. Dary Ducha Świętego mocą przemiany

Kończę tę refleksję zachętą dla młodzieży, ponieważ przed nią otwiera się życie, czas podejmowania trudnych wyborów, odpierania pokus, czas walki z bezbożnością. Dzisiaj otrzymujecie wielki kapitał z nieba, dary Ducha Świętego, żebyście się stali młodzieżą mądrzejszą i lepszą, żebyście potrafili zmieniać wasze myślenie ze światowego, ludzkiego na ewangeliczne, żebyście potrafili zmieniać wasze mówienie na lepsze, byście potrafili w wymiarze waszego działania być lepsi. O to się módlmy na tej Eucharystii. Amen.

Modlitwa i czyn

Grodziszczce, 7 marca 2007 r.

*Msza św. podczas wizytacji kanonicznej
kościół pw. św. Maksymiliana Kolbego*

W dzisiejszych czytaniach liturgicznych można wyodrębnić trzy tematy. Pierwszy temat: życie nasze jest drogą krzyżową. Drugi temat: potrzeba modlitwy. Trzeci temat: obowiązek niesienia pomocy innym, zdobywanie wielkości i pierwszeństwa przez służbę. Chciałbym powiedzieć kilka słów na każdy z tych tematów.

1. Życie jako droga krzyżowa

Życie nasze jest drogą krzyżową. Pan Jezus zapowiada swoją mękę i w okresie Wielkiego Postu tę mękę rozważamy na niedzielnych gorzkich żalach, na drodze krzyżowej. Patrzymy na Jezusa, który za nas cierpi po to, żeby nas zbawić. Wcześniej Jezus powiedział, że Syn Człowieczy musi wiele cierpieć. Droga Krzyżowa Pana Jezusa niejako powtarza się i uobecnia w naszym życiu, jest ona trochę inna, ale jest obecna, bo przecież na każdym kroku spotykamy się z cierpieniem, z trudnościami, z chorobami, czasem jesteśmy odrzucani przez innych, czasem nie możemy sobie poradzić z samym sobą. Jednym słowem, na ziemi doświadczamy wielu krzyży.

2. Potrzeba modlitwy

Co należy zrobić? Trzeba czerpać siłę od Pana Boga – i tu konieczna jest modlitwa. Prorok Jeremiasz w swoim ucisku szukał pomocy u Pana Boga. Matka synów Zebedeuszowych także zwróciła się do Jezusa z prośbą wyrażoną w formie modlitwy: „Powiedz, żeby ci dwaj moi synowie zasiedli

w Twoim królestwie jeden po prawej, a drugi po lewej Twej stronie” (Mt 20,21). My też na każdym kroku potrzebujemy Bożego wsparcia. Ważne jest, jak się modlimy. Dlatego w Wielkim Poście, kiedy rozważamy Drogę Krzyżową Pana Jezusa, kiedy przygotowujemy się do Wielkiej Nocy, winno być więcej modlitwy, więcej tego stawania przed Panem Bogiem. Potrzebujemy od Boga, który jest pełen mocy, aby umocnił nasze siły, aby nam pomagał nieść te różne krzyże.

3. Służba innym na przykładzie życia św. Maksymiliana

Po trzecie, idąc drogą krzyżową, na której się modlimy, winniśmy pamiętać, że mamy sobie wzajemnie służyć. Pan Jezus powiedział do uczniów: „Kto by między wami chciał stać się wielkim, niech będzie waszym sługą [...] na wzór Syna Człowieczego, który nie przyszedł, aby Mu służono, lecz aby służyć i dać swoje życie na okup za wielu” (Mt 20,26-28). Żyjmy tak, żeby innym z nami było dobrze. Macie takiego pięknego patrona waszej świątyni, św. Maksymiliana. Jego życie też było drogą krzyżową, ileż on miał przeciwności w swoim życiu kapłańskim i zakonnym! Ale on się modlił, postawił na Pana Boga, bardzo kochał Maryję Niepokalanie Poczętą i głosił Jej chwałę, i służył ludziom. Głosił Ewangelię i pierwszeństwo zdobywał właśnie przez służbę, przez życie dla innych. Pierwszeństwo zdobył na końcu, gdy oddał życie za brata, któremu powiedział: „wracaj do swoich, do żony, do dzieci, ja umrę za ciebie”. Mówimy, że tak dokładnie naśladował Chrystusa. Jezus umarł za nas wszystkich na krzyżu, a wasz patron umarł za konkretnego człowieka, za ojca rodziny, Franciszka Gajowniczka, który później żył jeszcze wiele lat. Św. Maksymilian pokazał, jak można kochać drugiego człowieka, oddał nawet życie za niego.

Zakończenie

Chcemy dalej iść przez ziemię do Pana Boga i wołajmy zawsze do Niego o pomoc, o wsparcie. Mamy do tego prawo, jesteśmy ochrzczeni. Możliwości i okazji mamy wiele, by stawać przed Panem Bogiem, np. na Mszy Świętej. Módlcie się dużo i dobrze, uczcie tej modlitwy wasze dzieci, młode pokolenie. Uczcie je służyć, aby zdobywały wielkość i pierwszeństwo przez służbę. Amen.

Modlitwa źródłem siły do ewangelicznego stylu życia

Ostroszowice, 7 marca 2007 r.

*Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
podczas wizytacji kanonicznej
kościół pw. św. Jadwigi*

Wysłuchaliśmy ewangelii świętej, która ma najwyższą wartość wśród czytań biblijnych ogłaszanych na liturgii, dlatego że są to słowa Syna Bożego, samego Wyśląńca Boga. Ten Legat Boży przybył na ziemię, w swoim bóstwie przyjął człowieczeństwo i dokonał dzieła naszego zbawienia. Pan Jezus, obecny na naszej liturgii, w swoim słowie zawarł trzy wyraźne wątki. Pierwszy jest wątek modlitwy.

1. Modlitwa jako nieustanne zadanie chrześcijanina

Matka synów Zebedeuszowych, dobra matka, zatroskana o przyszłość swoich synów, stanęła przed Jezusem. Wiedziała, kim On jest, że głosi królestwo, zakłada nową społeczność, i prosiła po matczynemu, żeby jej synowie znaleźli się w otoczeniu Jezusa, zaraz przy Nim. Nie wiedziała na-

wet, o co prosi, i Pan Jezus ją upomniał, ale to była modlitwa błagalna skierowana do Syna Bożego. W Wielkim Poście jest nam zadana modlitwa głębsza, dojrzalsza, jest ona jednym z trzech uczynków pokutnych, do których Chrystus nas wezwał już na jego progu. Dzisiaj przyjmujecie dary Ducha Świętego po to, żebyście potrafili się lepiej modlić, żeby Pan Bóg stał się wam bliższy, bo Duch Święty, który przybędzie do was, pomoże wam bardziej tęsknić za Bogiem i z Nim rozmawiać, codziennie z Nim przebywać. To przebywanie z Bogiem nazywamy modlitwą, która nie jest bezmyślnym odmawianiem pacierza, ale uświadomieniem sobie rozmowy z Bogiem, z moim Ojcem, który mnie umiłował, który jest Ojcem wszystkich ludów i narodów.

Dlatego zapamiętajmy sobie, że skutkiem sakramentu bierzmowania ma być lepsza, głębsza modlitwa budująca więź z Panem Bogiem: tak osobista, jak i ta liturgiczna, a szczególnie uczestniczenie w niedzielnej Eucharystii. Kto po bierzmowaniu przestałby – broń Boże! – chodzić do kościoła, albo i nawet opuszczał Mszę Świętą, to właściwie nie wie, po co ten sakrament przyjął, byłaby to wielka niekonsekwencja. Będziemy prosić Pana Boga, abyście z wielką radością i przyjemnością mogli modlić się i prywatnie, i wspólnie, zwłaszcza na celebracji eucharystycznej. Za patronkę macie św. Jadwigę. Wiecie z pewnością, jak było w jej życiu. Ona uczestniczyła nie w jednej, ale w kilku Mszach Świętych jednego dnia – tak się lubiła modlić.

Dzisiaj, 7 marca, przypada rocznica śmierci św. Tomasza z Akwinu, jednego z największych teologów i filozofów, jakich mieliśmy w chrześcijaństwie. Ilekroć chciał podjąć jakieś pisanie, szedł na modlitwę i prosił o światło Ducha Świętego. Ten sam Duch Święty, który do was dzisiaj przyjdzie, jemu pomagał. Ten sam Duch Święty, który prowadził takich znakomitych ludzi po drogach ziemskiego życia: św. Tomasza, św. Jadwigę, Jana Pawła II. Św. Tomasz był człowiekiem rozmodlonym, napisał piękne teksty, którymi

się dzisiaj modlimy: „Zbliżam się w pokorze i niskości swej, wielbię Twój majestat skryty w Hostii tej”...

2. Wezwanie do zdobywania pierwszeństwa i wielkości przez służbę

Wątek drugi to wezwanie do zdobywania pierwszeństwa i wielkości przez służbę. Wiemy, że dzisiaj ludzie szukają wielkości na drogach światowych: przez gromadzenie pieniędzy, przez osiągnięcie wysokiego stanowiska, przez udział we władzy i rządzeniu innymi, przez wykorzystywanie w niewłaściwy sposób środków przekazu myśli. Otrzymujecie dary Ducha Świętego, żebyście stawali się wielkimi i pierwszymi właśnie przez służbę, jak Jezus powiedział: „na wzór Syna Człowieczego, który nie przyszedł, aby Mu służono, lecz aby służyć i dać swoje życie na okup za wielu” (Mt 20,28). Zapamiętajcie sobie, że przy Chrystusie zdobywamy wielkość i osiągamy pierwszeństwo przez służbę, przez dar z siebie dla drugiego człowieka. Jakie to piękne, jakie to ważne, żebyśmy szli przez życie i o taką wielkość zabiegali. Mamy być zatroskani o to, żeby innym z nami było dobrze, i osiągać to na drodze poświęcenia, życia dla bliźnich. Mnie może nie być dobrze, ale tobie, mamo, niech będzie dobrze ze mną! Niech moja obecność nie będzie dla nikogo ciężarem, ale błogosławieństwem, mam pomagać innym piękniej przeżywać życie. Czasem doświadczamy czyjegoś poświęcenia, zainteresowania, a wtedy jakby nam słońce zaświeciło, cieszymy się, że znalazł się ktoś dobry, kto podał rękę, kto doradził, dopomógł, czujemy się jak w przedsionku nieba. A Pan Jezus powiedział: „Wszystko, co byście chcieli, by wam ludzie czynili, i wy im czyńcie” (Mt 7,12). Oczekując na cudzą dobroć, sami uprzedzajmy ją dobrymi uczynkami wobec innych, uprzedzajmy drugich w czynieniu dobrze – to jest ta droga do pierwszeństwa. Taką drogą szła też św. Jadwiga. Budowała sierocińce, szpitale, przytułki, sama pielęgnowała chorych.

3. Życiowa droga krzyżowa

Trzeci wątek: cierpienie – to przypomnienie, że nasza droga jest drogą z krzyżem. Pan Jezus powiada, „że musi iść do Jerozolimy i wiele cierpieć od starszych i arcykapłanów, i uczonych w Piśmie; że będzie zabity i trzeciego dnia zmartwychwstanie” (Mt 16,21). Wszyscy uczestniczymy w krzyżu Pana Jezusa, krzyży nikomu nie brakuje. Ludzie młodzi często tego jeszcze nie doświadczają, bo są pod opieką rodziców, wszystko się jako tako układa, mniej trapią ich choroby czy inne krzyzysy. Często życie długo toczy się nam dość gładko, ale przychodzi ciężki okres i wówczas trzeba sobie uświadomić, że to jest coś normalnego, bo Jezus odkupił nas przez krzyż i nasza droga powinna być podobna do Jego drogi. Powrócę na chwilę do św. Jadwigi, która miała siedmioro dzieci, z których sześcioro zmarło wcześniej od niej – matki mogą sobie wyobrazić, co to znaczy stracić własne dziecko. Wytrzymała to wszystko, nie załamała się, bo była blisko przy Bogu, bo była ochrzczona, bierzmowana, czerpała siłę od Tego, który za nią wycierpiał rany – od Chrystusa.

Zakończenie

Droga młodzieży, wchodźcie w życie dorosłe, w którym będzie tyle drapieżności, wiele trudnych sytuacji. Otrzymujecie dary Ducha Świętego w tym celu, żebyście w Jego mocy nie tylko się modlili, nie tylko zdobywali wielkość i pierwszeństwo przez służbę, ale byście potrafili właściwie przeżywać klęski, porażki i krzyże. Duch Święty do tego was przysposobi. Pamiętajcie, co się dzisiaj dokonuje, kim się dzisiaj stajecie, jest to dopełnienie sakramentu chrztu. Wszyscy podczas Eucharystii napełniani jesteśmy mocą Ducha Świętego, ale wy dodatkowo otrzymacie tę moc. Zachęcam do modlitwy za całą parafię, a szczególności za młodzież, by

realizowała potrzebę modlitwy, dawania świadectwa o Jezusie Zmartwychwstałym, zdobywania wielkości przez służbę i wierności Bogu w cierpieniu. Amen.

Wielki Post czasem nawrócenia i przemiany

Bielawa, 11 marca 2007 r.

*Msza św. podczas wizytacji kanonicznej
kaplica pw. Miłosierdzia Bożego*

1. Wielki Post czasem nawrócenia

Mamy za sobą już jedną trzecią wielkopostnej drogi. Coraz więcej światła dziennego, dni stają się dłuższe i zbliżamy się ku tegorocznej wiosnie, ku tegorocznym świętom wielkanocnym. W liturgii Kościoła wracają wezwania do nawrócenia, są one do nas kierowane od samego początku: „Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię!” – tak było w Środę Popielcową. Zadanie nam uczynków pokutnych, o których jest mowa w dzisiejszej modlitwie mszalnej, pociąga za sobą prośbę o udzielenie nam owoców tej pokuty: „Ty nam wskazałeś jako lekarstwo na grzechy post, modlitwę i jałmużnę”. To jest nawiązanie do uczynków pokutnych, które zostały nam zadane na ten czas, czas Wielkiego Postu. Dzisiaj jest dla nas przestrołą to przejmujące stwierdzenie Chrystusa: „Jeśli się nie nawrócicie, wszyscy podobnie zginiecie” (Łk 13,3). Jezus przytoczył dwa aktualne zdarzenia znane Jego słuchaczom: morderstwo Piłata dokonane na Galilejczykach i zawalenie się wieży w Siloe, gdzie zginęło osiemnaście osób.

2. Współczesność i jej znaki

Patrzemy na dzisiejszy świat, na nasze wpływające życie, i trzeba być ślepcem, żeby nie widzieć tego, co się dzieje. Przypomnijmy, że 11 września 2001 roku dwie wielkie wieże w Nowym Jorku zostały zniszczone i wiele osób odeszło z tego świata, w tamtym roku na Śląsku zawaliła się hala, w której zgromadzili się hodowcy gołębi. To jest dla nas ostrzeżenie, wielki znak, byśmy wiedzieli, że nad nami jest Bóg. Są tacy, którzy sobie z tego nic nie robią, mamy takich upartych, zuchwałych i nierozumnych ludzi. Prof. Bartnik napisał w „Naszym Dzienniku” o tych, których nie można przekonać do poszanowania ludzkiego życia, że człowiek jest od początku istotą ludzką i ma prawo do życia. Do czasu zmodyfikowania tej szatańskiej ustawy z 1956 roku podobno wymordowano w Polsce 20 milionów dzieci nienarodzonych. „Jeśli się nie nawrócicie, wszyscy podobnie zginiecie”. Wiemy, jaki panuje mętlik wokół tej sprawy. Dzisiaj w parlamencie trwają dyskusje nad wprowadzeniem zapisu chroniącego życie najsłabszych, a życie najsłabsze jest na początku i na końcu. „Naród, który zabija nienarodzone życie, jest narodem bez przyszłości”, to powiedział Jan Paweł II. Wiemy, jaki jazgot wywołało wystąpienie wicepremiera w Heidelbergu, który jako katolik wypowiedział się przeciwko aborcji i propagandzie homoseksualizmu. Słyszeliście, że w niektórych krajach zakazuje się używania słów „mama”, „tato”, żeby nie obrażać homoseksualistów, a każe się mówić: „opiekun”, „doradca”. Świat staje na głowie.

Kilkanaście lat temu w seminarium gościliśmy ojca bernardyna, imieniem Martynian, który został zesłany na przymusowe roboty do kopalni złota na Syberii. Opowiadał o zdarzeniu, które miało miejsce na dole, w kopalni, kiedy wraz z towarzyszem niedoli, jakimś Azjata, byli już u kresu wytrzymałości. Powiedział swemu koledze, że już więcej nie wytrzyma, a ten, który nie był nawet chrześcijaninem, po-

cieszał go i mówił: „musimy przetrzymać, musimy wytrzymać”, i zmusili się, aby przejść jeszcze kilkanaście metrów dalej. Za chwilę w miejscu, gdzie niedawno stali, zawalił się strop. Było to dla niego ostrzeżenie, a zarazem uświadomienie, że Bóg pamięta o nas, to był znak Bożej Opatrności.

3. Konieczność osobistej przemiany

Może łatwiej patrzeć na innych i innych wyzwać do pokuty i nawrócenia, ale tu chodzi o nas wszystkich i trzeba popatrzeć na swoje podwórko, bo będziemy rozliczani przed Panem Bogiem za nasze postępowanie i trzeba się bić we własne piersi. Słyszeliśmy przypowieść o drzewie, które nie wydawało owoców i miało zostać wycięte, ale na prośbę ogrodnika o wstrzymanie się jeszcze przez rok, bo może po obłożeniu drzewa nawozem wyda ono owoc, decyzja wycięcia została odwołana. Każdy z nas jest takim drzewem i niebieski Ogrodnik spogląda na drzewo naszego życia, szukając na nim owoców. W obliczu ich braku sprawiedliwość nakazywałaby wycięcie tego drzewa, ale Jezus, twój Zbawiciel, staje przed Ojcem niebieskim i powiada: „Panie, jeszcze na ten rok je pozostaw; ja okopię je i obłożę nawozem; może wyda owoc. A jeśli nie, w przyszłości możesz je wyciąć” (Łk 13,8-9). Czas wielkopostny jest wezwaniem do nawrócenia, każdy z nas ma się z czego nawrócić. Ze zła na dobro, a kto jest dobry, ten może stać się lepszy.

Dziękując Bogu za waszą młodziutką rodzinę parafialną, która ma w perspektywie tyle zadań, tyle trosk, polećmy ją Panu Bogu. Pamiętajmy, byśmy w tym zatroskaniu o przyszłość zabiegali o to, by się Panu Bogu podobać, żeby żyć według Jego przykazań, żeby przyjmować Jego miłosierdzie. Módlcie się za tych, których znacie: w swoich rodzinach, sąsiedztwie, którzy uważają, że są w porządku, aby usłyszeli głos Pański wzywający do powrotu do zagrody ojcowskiej. Nasze miejsce jest przy Bogu. Módlmy się o to, byśmy byli

wrażliwi na to Pańskie wezwanie i starali się każdego dnia nawracać do Pana Boga, bo Pan jest miłosierny i pełen przebaczenia. Amen.

Duch Święty uzdalnia do nawrócenia

Bielawa, 11 marca 2007 r.

*Msza św. z udzieleniem
sakramentu bierzmowania podczas wizytacji kanonicznej
kaplica pw. Miłosierdzia Bożego*

W obecnej homilii wypada nam połączyć wątek wielkopostny z wątkiem Ducha Świętego, jako że w czasie Eucharystii młodzież przystępuje do sakramentu bierzmowania, w którym przekazywane są siedmiorakie dary Ducha Świętego.

1. Mojżesz doświadcza i poznaje Boga

Wątek wielkopostny obecny jest w ogłaszającym dzisiaj słowie Bożym. W pierwszym czytaniu autor biblijny zaprowadził nas na pustynię. Dzisiaj tę ziemię nawiedzają różni pielgrzymi. Jest to miejsce, na którym Mojżesz spotkał Boga ukrywającego się w krzaku gorejącym. Gdy Mojżesz pasł owce swojego teścia, zobaczył krzak, który się palił, ale się nie spalał, co wywołało w nim zaciekawienie. Przybliżył się i usłyszał swoje imię: „Mojżeszu, Mojżeszu!”, na co odpowiedział: „Oto jestem”, otrzymał wtedy polecenie: „Zdejm sandały z nóg, gdyż miejsce, na którym stoisz, jest ziemią świętą” (por. Wj 3,1-5). Ta sytuacja z pustyni synajskiej uobecnia się w trochę innym wymiarze wśród nas, ale jest to sytuacja bardzo podobna. Tutaj stanęliśmy na miejscu świętym, może też pełni zaciekawienia, bo przyjechał biskup, co też on powie, co to będzie, jak po raz pierwszy w tej ka-

płicy będzie udzielany sakrament bierzmowania. Tutaj jest Bóg, jest ziemia święta, święte miejsce, to Chrystus Pan mieszka w tabernakulum, ale jest także z nami w czasie celebracji eucharystycznej i właśnie z tego tytułu mówimy, że miejsce, na którym stoimy, jest święte. Ta świętość płynie od Chrystusa, od Boga Wcielonego, który tę ziemię uświęca swoją obecnością. Idźmy jeszcze dalej, przypominając to zdarzenie pustynne. Mojżesz miał odwagę i zapytał Pana Boga o imię. Gdy Pan Bóg posyłał go do narodu, wówczas Mojżesz odważnie zapytał, co ma powiedzieć, gdy go zapytają, kto go posłał i od kogo pochodzi to orędzie. Pan Bóg wtedy po raz pierwszy objawił swoje imię i przedstawił się Mojżeszowi, ale też i wszystkim ludziom: **JESTEM, KTÓRY JESTEM**. „Tak powiesz synom Izraela: **JESTEM** posłał mnie do was” (Wj 3,14). Pan Bóg jest czystym istnieniem, jak to się mówi w filozofii. On naprawdę jest świętą obecnością, dlatego my jesteśmy. Gdyby Boga nie było, to i my nie istnielibyśmy. Chrystus Pan, Bóg Wcielony, niejako potwierdzał tę definicję Boga, jaką człowiek otrzymał od Niego, bo wielokrotnie mówił do uczniów: „Nie bójcie się, Ja jestem”. Kiedyś w nocy przyszedł do nich niespodziewanie, krocząc po jeziorze, i przestraszonym powiedział: „Ja jestem, nie bójcie się!” (Mt 14,27). Po zmartwychwstaniu przyszedł do Wieczernika, gdy siedzieli tam zamknięci i wystraszeni, i powiedział: „Pokój wam. To Ja jestem” (por. Łk 24,36.39). To „Jestem” określa Boga.

Pan Bóg jest, a ludzie – przynajmniej niektórzy – nie chcą o tym słyszeć i czynią wszystko, żeby innych przekonać, że Boga nie ma. Ileż było usiłowań w dziejach nauki, zwłaszcza w dziejach filozofii, w dziejach kultury, żeby zniszczyć przekonaniu o Bogu, który jest naprawdę, który jest świętą obecnością. Dzisiaj też, chociaż czasy są nowe i ciekawe, to jednak bardzo nieprzyjazne dla Pana Boga, dowodem są hasła typu: „Żyjmy tak, jakby Boga nie było”. Ale przecież nasze istnienie jest darem Bożym, pochodzi z przydziału od

Tego, który naprawdę jest. Bóg jest miłością miłosierną, która nas zaprasza do wiecznego trwania.

2. Konieczność nawrócenia i jego etapy

Jezus Chrystus w dzisiejszej ewangelii wzywa nas do nawrócenia, dwukrotnie powtarza bardzo mocne słowa: „Jeśli się nie nawrócicie, wszyscy podobnie zginiecie” (Łk 13,3). Może trzeba nam się nawrócić z naszej niewiary na wiarę, z naszej złośliwości na miłość. Są to słowa adresowane do nas wszystkich, nie tylko do zbójców, do tych, którzy z Bogiem wojują, którzy drugich niszczą, żyją jak pasożyty. To zawołanie jest stosowne także wobec najświętszych ludzi, gdyż wszyscy mamy się z czego nawracać. Nawet gdy nasze życie jest nie najgorsze, to zawsze może być lepsze. Z tego, co dobre, można się nawracać na to, co lepsze. Proces nawracania się jest tak ważny i potrzebny w czasie wielkopostnym.

a. Przyznanie się do winy

Pierwszy krok w naszym nawróceniu to przyznanie się do winy, przyznanie się do grzechu. Dzisiaj próbuje się nam wmawiać, że człowiek nie ma grzechu, nie ma winy, że poczucie winy jest chorobą dziedziczną. To jest wierutne kłamstwo. Św. Jan stwierdza: „Jeśli mówimy, że nie mamy grzechu, to samych siebie oszukujemy i nie ma w nas prawdy” (1 J 1,8). Ważne jest to, żebyśmy umieli się przyznać do winy.

b. Wyznanie grzechu

Drugi krok to wyznanie grzechu. Grzech trzeba wyrzucić z siebie, ale nie przed psychologiem, nie przed mamusią czy tatusiem, nawet nie przed dobrą koleżanką lub kolegą, ale przed Panem Bogiem. Tylko Pan Bóg zastrzegł sobie odpuszczanie grzechów, niszczenie grzechów. Człowiek sam

chciałby grzechy usuwać, rozgrzeszać się i usprawiedliwiać, jak to często dzisiaj obserwujemy. Chciałbym młodzieży tu obecnej uświadomić, żeby miała całkowite zaufanie do Ewangelii, do Chrystusa, który nigdy nie kłamie. Natomiast trzeba odnosić się z rezerwą, ze względny zaufaniem do tego, co mówią inni ludzie, zwłaszcza w dzisiejszych mediach, które są opanowane przez bezbożników. Jakaś mafia międzynarodowa stoi gdzieś tam na zapleczu, trzyma finanse i trzyma media, i próbuje narzucić nam swoje poglądy. Czasem ludzie im wierzą. Do mnie też przychodzą listy. Stawia się biskupowi pytanie: Dlaczego tak jest? Dlaczego ludzie dają się tak ogłupić? Dlaczego tak bezkrytycznie wierzą w to, co jest mówione w różnych wywiadach i wypowiedziach? Jest jeden Mistrz, jeden wielbiciel prawdy, Jezus Chrystus, któremu Kościół służy, jak może. Słudzy Kościoła są tylko ludźmi, dlatego nie wszystko im wychodzi. Widzimy tych, którzy przychodzą w owczym odzieniu, twierdzą, że są katolikami zatroskanymi o dobro Kościoła, a są drapieżnymi wilkami. Jezus tak ich nazwał: „Strzeżcie się fałszywych proroków, którzy przychodzą do was w owczej skórze, a wewnątrz są drapieżnymi wilkami” (Mt 7,15). Umiejmy ich rozpoznać, nie zatrzymujmy się na ich owczym odzieniu i pięknych słowach. Gdy mówimy o wyznaniu grzechów, o rozgrzeszeniu, pamiętajmy o tych sprawach, które dzisiaj są jakże aktualne. Nie powiedziano dziennikarzom: „którym grzechy odpuscicie, są im odpuszczone”, to nie oni mają rozgrzeszać, te słowa zostały skierowane przez Jezusa do Apostołów, nie wolno zmieniać Ewangelii. Grzechy należy wyznawać przed tymi osobami, które zostały obdarzone przez Jezusa tym przywilejem. To jest Jezusa sprawa, to On tak postanowił i tego nie wolno zmienić, bo to jest Boże, a co jest Boże, to jest święte.

c. Zerwanie z grzechem

Trzecim krokiem na drodze nawracania się jest odwrócenie się od grzechu, zerwanie z grzechem. Czy jest to możliwe? Jest możliwe, czasem jest to bardzo trudne, żeby skończyć z narkotykiem, z paleniem, z alkoholem, z jakąś inną wadą. Gdyby się zdarzył tylko jeden taki przypadek, że ktoś wyszedł z dołka na prostą, to już oznacza, że jest możliwe odwrócenie się od zła.

Jeden z kapłanów opowiadał o pewnej parze kandydatów do małżeństwa, którzy poprosili, aby pobłogosławił ich związek małżeński. Mieli oni nawet pewne przygotowanie, ale ksiądz ów rozeznał, że nie nadają się do małżeństwa i trzeba ślub odłożyć. Okazało się w badaniu przedślubnym, że kandydat niedawno wyszedł z więzienia, a ona była nałogową alkoholiczką. Należało poczekać, bo jest za wcześnie na taką decyzję, która może sprawić, że będą nieszczęśliwi. Mimo to kandydaci nalegali, twierdząc, że zrozumieli swoje błędy i odwrócili się od nich, błagali wręcz o wyrażenie zgody. Ksiądz przekonany ostatecznie ustąpił. Ślub się odbył. Od tego czasu minęło dwadzieścia lat, ksiądz utrzymuje z nimi kontakt i stwierdza, że pozostali wierni swoim przyrzeczeniom.

Okazuje się, że możliwe jest odwrócenie się od zła. Niektórzy wątpią, zwłaszcza ci, którzy są głęboko uwikłani w zło, że możliwa jest przemiana i nawrócenie. Nie ma takiego błota, z którego Chrystus by nas nie wyciągnął. On wyciąga pomocną rękę, usprawiedliwia i w swoim miłosierdziu odpuszcza nam grzechy, a nie człowiek, a nie ci mądrze uważający się za najmądrzejszych i najważniejszych, decydujący o wszystkim.

3. Nawrócenie darem Ducha Świętego

Nasze nawrócenie jest darem Ducha Świętego. To On prowadzi nas do prawdy, to On pozwala nam cieszyć się

Bogiem, odkrywać to Boże „Jestem”. To Duch Święty przez dar mądrości, rozumu, rady pozwala nam być blisko Boga i wierzyć w Jego miłość, która jest niepojęta. To On daje nam rozeznanie zła i dobra, nakłania nas do pokuty, do przyznania się do grzechu i wyznania go, i daje moc naszej woli, byśmy do grzechu nie wracali. Dzisiaj otrzymujecie specjalny dar, byście nie tylko byli mądrzy i dobrzy, byście umieli nawracać się do Pana Boga. Ten proces ma się dokonywać całe życie, bo całe życie oddaliśmy się od Ojca jak ten syn marnotrawny i trzeba z każdego oddalenia wracać na nasze miejsce, do Pana Boga. Jezus nie powiedział „nawróćcie się”, ale „nawracajcie się”, czyli każdego dnia, w każdej sytuacji trzeba się nawracać i wierzyć w Ewangelię.

Otrzymujecie dzisiaj specjalny przywilej modlitwy, przedkładania próśb Duchowi Świętemu, byście poznawali prawdę, byście według niej postępowali, byście cienie swego życia wybielali w miłosierdziu Bożym. Cieszymy się Panem Bogiem i niech nas to boli, gdy inni są oddaleni od Niego. Wiemy, jak wiele jest zła na świecie, jak przewrotne spotykamy postawy. Gdy nasz minister wypowiedział się w Heidelbergu przeciwko aborcji i homoseksualizmowi, został okrzyknięty fundamentalistą i zacofańcem nie z tego wieku i nie z tego czasu. Pamiętajcie, że nie wszystko, co nowe, jest lepsze, czasem jest odwrotnie. Dlatego nabierajmy mądrości od Ducha Świętego i dajmy się tej mądrości prowadzić. Amen.

Chrystus w mocy Ducha Świętego zwycięzcą piekła i szatana

Bielawa, 15 marca

*Msza św. podczas wizytacji kanonicznej
kościół pw. Ducha Świętego*

1. Geneza i pole działania złego ducha

W drugim przemówieniu, które kieruję do was, chciałbym nawiązać do przesłania Bożego, czyli do czytań mszalnych, które zawierają słowo Boże skierowane do nas. Wiemy, że ono jest zawsze aktualne, zawsze prawdziwe i dotyczy każdej i każdego z nas. Na kartach dzisiejszej ewangelii pojawił się zły duch. Pan Jezus wyrzuca demona z człowieka opętanego. Przypomnijmy sobie, skąd się wziął zły duch. Zły duch to jest anioł, istota duchowa, bezcielesna, która została stworzona na początku przez Pana Boga i umieszczona przy Nim w niebie. Aniołowie zostali powołani do istnienia, by oddawać Bogu chwałę. W czasie Mszy Świętej, gdy śpiewamy *Święty, Święty, Święty*, łączymy się z aniołami w niebie i wspólnie uwielbiamy Pana Boga, a więc my, ziemianie, przyłączamy się do aniołów, by wspólnie Boga uwielbiać. Ale jak wiemy z Pisma Świętego, na początku część aniołów na czele z Lucyferem zbuntowała się i powiedziała: *Non serviam* – „nie będę służył”. Ci aniołowie przeobrazili się w szatanów, anioł stał się diabłem. W Apokalipsie jest napisane, że była wielka walka w niebie i nieposłuszni aniołowie zostali wypędzeni, strąceni z nieba na ziemię przez księcia wojska niebieskiego, tzn. przez św. Michała Archanioła. A tu na ziemi od razu podjęli walkę z człowiekiem, pierwszy etap tej walki rozegrał się już w raju. Wiemy, że szatan nakłonił Ewę i Adama do przekroczenia Bożego prawa, okłamując ich, że po spożyciu zakazanego owocu staną

się jak Bóg, który w obawie przed utratą swojej wielkości zakazał im tego. To pierwsze przekroczenie prawa Bożego nazywamy grzechem pierworodnym, który jest dziedziczny. Diabeł od tamtych czasów ciągle człowieka kusi i, niestety, człowiek często upada. Wszelkie zło, jakie się pojawiało w dziejach narodów i cywilizacji, było skutkiem działań szatana.

2. Chrystus zwyciężcą szatana

Chrystus, Syn Boży, stał się człowiekiem i przybył na ziemię, żeby pokonać szatana. Śpiewamy o Nim: „Zwycięzca śmierci, piekła i szatana”. Jezus podjął walkę z szatanem. Pierwsza runda tej walki nastąpiła na pustyni i Jezus wyszedł z niej zwycięsko. Drugim etapem walki z szatanem było wypędzanie złych duchów z ludzi opętanych. Ostatnia runda walki z diabłem dokonała się na krzyżu. Dlatego mówimy w Prefacji o Krzyżu Świętym: „Na drzewie rajskim śmierć wzięła początek, na drzewie Krzyża powstało nowe życie, a szatan, który na drzewie zwyciężył, na drzewie również został pokonany przez Chrystusa, naszego Pana”. To zwycięstwo Jezusa nad szatanem oznacza, że od tego czasu jest już możliwe zwyciężanie szatana, jesteśmy silniejsi mocą czerpaną od Chrystusa. Jest to moc Ducha Świętego, waszego patrona. Moc Ducha Świętego, dzięki której możemy zwyciężać zło dobrem, dzięki której możemy zwyciężać pod krzyżem, dzięki której możemy być prawdomówni i służyć innym, i czynić dobro. Szatan zawsze zamienia prawdę w kłamstwo i dobro w zło. Nie trzeba być specjalnie dociekliwym, gołym okiem widać, jak diabeł działa, a działa w rodzinach, w ludzkich sercach, w systemach społecznych.

3. Działania złego ducha we współczesnym świecie

Było to w Wałbrzychu, w parafii na Sobięcinie, tamtejszy proboszcz pewnego razu opowiadał nam zdarzenie ze swo-

jej pracy duszpasterskiej. Przyszła do niego kobieta w średnim wieku, by porozmawiać na temat swojego małżeństwa. W trakcie rozmowy dowiedział się, że nie ma ona ślubu kościelnego i chciała uregulować właśnie tę sprawę. Gdy zapytał o przeszkody w zawarciu sakramentu małżeństwa, odpowiedziała, że właściwie to nie wie, jak to ocenić, i prosiła go o wysłuchanie historii swojego życia i opinię, jak wygląda sytuacja. Kobieta powiedziała, że gdy była jeszcze młodą dziewczyną, mamy już nie miała, opiekowała się ojcem, który należał do partii i przyłączył się do ludzi, którzy niszczyli Kościół. Ale gdy jego życie zbliżało się do końca, chciała sprowadzić księdza, bo mama wychowała ją religijnie. Ubolewały nad tym, że tato odszedł od Pana Boga i przyłączył się do formacji politycznej, która prowadziła walkę z Bogiem. Kilkakrotnie pytała ojca, czy by nie zgodził się na przybycie księdza, ale on kategorycznie odmawiał. Modliła się przez ten trudny czas o łaskę nawrócenia, ale ojciec nie dał się nakłonić, co więcej, pewnego razu, patrząc na nią, powiedział: „Córko, klęknij przy łóżku, połóż mi ręce na moich piersiach i złóż mi przysięgę, że nigdy nie weźmiesz ślubu w kościele”. Tak była przejęta gasnącym życiem ojca, że uklękła przed nim i przyrzekła to, czego chciał. Za parę dni ojciec zmarł. Pochowała ojca w wielkim żalu i za kilka lat spotkała człowieka, w którym rozpoznała swojego męża. Dogadała się z nim i pobrali się, ale wzięli tylko ślub cywilny, bo miała świadomość złożonej ojcu przysięgi. Mąż chciał ślubu kościelnego, ona też chciała, ale uważała, że słowo dane ojcu ją zobowiązuje. Od tego czasu jest jej trudno i przyszła do księdza prosić o poradę, co ma zrobić, czy jest możliwe, by zawarli cichy ślub kościelny. Ksiądz proboszcz powiedział, że z takiego przyrzeczenia łatwo można zwolnić i ślub sakramentalny jest możliwy.

Popatrzcie, jak diabeł swoich pilnuje, tych, którzy mu się oddają, którzy z nim współpracują, pilnuje do grobowej deski, żeby się nie nawrócili. W takich oto sytuacjach do-

świadczamy działania złego ducha. Zauważcie, co się dzieje dzisiaj w polityce. Tam gdzie się kłóca, gdzie kłamią, gdzie są przekręty, gdzie jest korupcja, gdzie się walczy z Bogiem – tam działa szatan, który dzisiaj jakby urwał się z łańcucha i szaleje. Ostatnio słyszeliśmy o potępieniu pana Macieja Giertycha za książkę, którą napisał o cywilizacji europejskiej. Nie umieścił tam żadnej nieprawdy, ale opisał swoje obserwacje i odczucia. Również wicepremier na forum w Heidelbergu powiedział, że należy bronić życia nienarodzonego, sprzeciwił się aborcji i propagandzie homoseksualizmu – i spotkał się z krytyką. Zabijanie nienarodzonych dzieci jest zakamuflowanym barbarzyństwem i nie można tego nazwać inaczej. Ks. prof. Bartnik w „Naszym Dzienniku” napisał, że opozycjoniści nie są w stanie przyjąć rozumnych argumentów. To jest bardzo bolesne i tragiczne, że racjonalne argumenty nie trafiają do niektórych ludzi. „Naród, który zabija swoje dzieci, jest narodem bez przyszłości”, powiedział papież Jan Paweł II, którego nazywamy Papieżem życia, tyle o tym mówił i za to się modlił. Czyż aborcja nie jest dziełem szatana? Słyszeliście o tym, że każe się usuwać ze słownika słowa „tata” i „mama”, żeby nie drażnić homoseksualistów. To są prawdziwe obrazki z życia, mające niewątpliwą związek z działaniem złego ducha.

My jesteśmy dziećmi Bożymi, odkupionymi przez Chrystusa, i w naszych sercach, i w naszych rodzinach jest możliwe budowanie królestwa Bożego dzięki mocy Ducha Świętego, którą nam Chrystus wysłużył na krzyżu. Kończąc tę homilię, pragnę zachęcić wszystkich do modlitwy o to, żeby ludzie słuchali Pana Boga, a nie złego ducha. Kto słucha złego ducha, zawsze sprowadza na świat nieszczęście, a kto słucha Pana Boga, nigdy nie żałuje, wygrywa życie doczesne i wieczne. Amen.

Dzięki darom Ducha Świętego chrześcijanin zwycięża pokusy do złego

Bielawa, 15 marca 2007 r.

*Msza św. z udzieleniem
sakramentu bierzmowania podczas wizytacji kanonicznej
kościół pw. Ducha Świętego*

1. Czterdzieści siedem lat życia – dwa różne życiorysy

Pod koniec poprzedniego stulecia mieliśmy w Polsce bardzo wytrawnego pisarza, odzianego w habit zakonny karmelity, o nazwisku Władysław Kluz, który napisał kilka ciekawych książek religijnych. Wśród nich jedna nosi tytuł *Czterdzieści siedem lat życia*. Przedstawia dwóch bohaterów, którzy przeżyli czterdzieści siedem lat, o podobnym starciu życiowym, lecz odmiennych dalszych kolejach losu. Jeden poszedł w kierunku dobra, natomiast drugi obrał kierunek zła. Pierwszym z tych bohaterów jest o. Maksymilian Kolbe, który urodził się na polskiej ziemi, był ministrantem, otrzymał powołanie kapłańskie i zakonne, a następnie całe życie poświęcił pomnażaniu chwały Chrystusa i Jego Matki. Oddał się całkowicie Panu Bogu i Kościołowi. Wiemy, jak wielkie dzieła pozostawił po sobie: klasztor w Niepokalanowie, założył także Niepokalanów w Japonii, gdzie dotarł, by głosić Ewangelię. Życie swe zakończył w obozie w Auschwitz, godząc się oddać je zamiast człowieka skazanego na śmierć, ojca rodziny, który po wojnie wrócił do żony i dzieci. Nazywał się Franciszek Gajowniczek.

Drugim bohaterem książki jest Rudolf Hoess – zbrodniarz wojenny, urodzony w rodzinie katolickiej, też był ministrantem, ale potem, gdy dorósł, dołączył do ludzi, którzy krzyczeli: „Precz z Bogiem, precz z Kościołem, precz z Chrystusem, precz z papieżem!”. Dołączył do niszczycieli Pana Boga i drugiego człowieka. Jakiś czas był komendantem

obożu w Auschwitz. Tam ci dwaj bohaterowie się spotkali. Hoess też przeżył czterdzieści siedem lat, prawdopodobnie przed śmiercią się wyświadczył, nie wiemy, czy jest zbawiony, ale wiemy jedno, że w życiu swoim uczynił wiele zła, łącząc się z ludźmi opętanymi przez szatana.

2. Chrystus uwalnia z mocy złego ducha

Dzisiaj słyszymy w ewangelii opowiadanie o tym, jak Pan Jezus wypędzał złe duchy z ludzi opętanych. Podjął walkę z szatanem i dokończył ją na krzyżu, gdzie szatan został pokonany. Szatan to osobowe zło, anioł, który sprzeciwił się Panu Bogu i powiedział „Nie będę służył”, bo aniołowie zostali powołani do istnienia, żeby oddawać Bogu chwałę. Oni w niebie tę chwałę Bogu oddają, śpiewają Bogu hymny, a w czasie każdej Mszy Świętej nasza ziemską liturgia przyłącza się do tego uwielbienia, kiedy mówimy w prefacji: „Prosimy, aby i nasze głosy przyłączyły się do nich”. Gdy kończy się prefacja, my ludzie dołączamy się do śpiewu aniołów i wraz z nimi śpiewamy: „Święty, Święty, Święty, Pan, Bóg Zastępów”.

Na początku niektórzy aniołowie się zbuntowali i jako przeciwnicy Pana Boga nie mogli pozostać w niebie, i zostali wypędzeni. W Apokalipsie jest piękny opis walki aniołów dobrych z aniołami złymi pod wodzą księcia aniołów, św. Michała Archanioła. Złi aniołowie zostali wypędzeni na ziemię, a ponieważ ujrzeli w człowieku obraz i podobieństwo Boże, od razu znienawidzili ludzi i wypowiedzieli im wojnę. Pierwsza runda tej walki rozegrała się w raju, została ona wygrana przez szatana, udało mu się nakłonić pierwszych rodziców do przekroczenia Bożego prawa. Okłamał ich, mówiąc, że gdy zerwą i zjedzą owoc zakazany, to będą tak wielcy, tak mądrzy jak sam Bóg. Ta przegrana runda walki z diabłem ma trwające do dziś fatalne konsekwencje, ponieważ zostaliśmy wszyscy skażeni tym nieposłuszeństwem i mamy większą skłonność do zła aniżeli do dobra. Tych prze-

granych kolejnych rund przeszłość notuje bardzo wiele i trzeba było, aby Syn Boży przybył na ziemię i pokonał szatana. Walka Chrystusa z szatanem miała kilka etapów. Pierwszym etapem było kuszenie na pustyni. Pamiętacie ewangelię z pierwszej niedzieli Wielkiego Postu, ukazującą Jezusa, który odrzuca trzy pokusy szatańskie. Pan Jezus tę rundę wygrał. Ewangelia dzisiejsza mówi nam o wyrzucaniu złych duchów przez Jezusa z ludzi opętanych, to była druga runda tej walki, która też została przez Chrystusa wygrana. Trzecia runda dokonała się na krzyżu i Kościół wyznaje prawdę, że na krzyżu szatan został pokonany. W prefacji są takie głęboko teologiczne słowa: „A szatan, który na drzewie zwyciężył, na drzewie również został pokonany przez naszego Pana, Jezusa Chrystusa”. Na drzewie rajskim szatan zwyciężył, a na drzewie krzyża został przez Chrystusa pokonany.

3. Szatan podejmuje walkę z człowiekiem

Szatan został pokonany, ale pozostanie na ziemi do końca świata i ciągle, niestety, będzie podejmował walkę z człowiekiem, widzimy, że niektórzy nadal tę walkę przegrywają. Ci, którzy stawiają na Chrystusa, nie przegrywają, bo otrzymują od Niego dary Ducha Świętego pozwalające oprzeć się pokusom szatańskim. W XX wieku mieliśmy dwa wielkie totalitaryzmy, bezbożne systemy odpowiedzialne za dwie wielkie zawieruchy w Europie: były nimi dwie wojny światowe, a wcześniej rewolucja bolszewicka w Rosji, rewolucja w Hiszpanii i mniejsze wojny regionalne. W sumie w XX wieku w Europie wymordowano 200 milionów ludzi. Większość z nich została stracona przez tych, którzy byli przyjaciółmi diabła i wrogami Boga.

W lutym wspominaliśmy wywózkę naszych ojców z terenów dawnej Rzeczypospolitej, z Kresów Wschodnich na Sybir. Już 10 lutego 1940 roku wywieziono na Sybir ponad

200 tysięcy Polaków. Podobno jedna dziesiąta z nich w ogóle tam nie dojechała, bo zginęła w strasznych warunkach transportu, z głodu i mrozu. Nikt nas dotąd za to nie przeprosił. To było wielkie zło, dokonywało się ono nie tylko w Auschwitz, nie tylko w innych obozach, ale także i na Wschodzie. Hitler i Stalin byli przyjaciółmi szatana i dlatego zło było tak ogromne. Upadek tych systemów nie oznacza jeszcze, że na świecie jest dobrze, bo dzisiaj, owszem, widzimy wiele dobra, wielu jest ludzi czyniących dobro, mocnych darami Ducha Świętego, służących drugim, ale jest jeszcze wielu ludzi złych. Dzisiaj mówimy o tym po to, żebyśmy byli wyczuleni, uwrażliwieni na zło osobowe, które jest i które do nas przychodzi niekiedy przez złych, zdeprawowanych ludzi, koleżanki, kolegów, jakiegoś guru, którego może uwielbiasz. Jeśli ich posłuchasz, to przegrasz swoje piękne życie, jeśli pójdziesz za Jezusem, to wygrasz – jak wielu, którzy byli i są zasłuchani w Chrystusa, którzy w Nim rozpoznali swego Przyjaciela i Mistrza, Katechetę i Wychowawcę, kogoś, kto się na życiu najlepiej zna i na kim warto budować dom swojego życia, jak mówił do młodzieży na Błoniach krakowskich papież Benedykt XVI.

4. Dary Ducha Świętego uzdalniają do walki z szatanem

Otrzymujecie dzisiaj dary Ducha Świętego, byście nie przegrali walki z szatanem, ze złem, z kłamstwem, żebyście tę walkę wygrali, a można ją wygrać tylko wtedy, kiedy będziemy otwarci na Pana Boga i na dary Ducha Świętego, gdy będziemy przyjaciółmi Chrystusa. Które z działań szatańskich jest najbardziej widoczne? Szatan zawsze zamienia prawdę na kłamstwo. Tam gdzie panuje kłamstwo i oszustwo, tam jest królestwo diabła. Zobaczcie, jak naród polski walczył o prawdę po drugiej wojnie światowej. Był przez komunistów oszukiwany, wszystkie protesty społeczne wraz ze zrywem solidarnościowym 1980 roku były sprzeciwem wo-

bec kłamstwa. Ileż fałszu jest dzisiaj w mediach, w telewizji, w prasie, ile przekłamań. Nie wierzcie tym, którzy kłamią, dostajecie dar Ducha, aby rozeznać lepiej, kto mówi prawdę, a kto nie. Jedno jest pewne, że Chrystus nigdy nie kłamie, Jego Ewangelia, Jego wskazania są zawsze słuszne i prawdziwe i warto je podjąć i zachowywać. Dzisiaj szatan ubiera swoje propozycje w piękne słówka i piękne miraży, aby ukryć za nimi prawdę, wielu ludzi mało wykształconych, mało uwarazliwionych na prawdę daje się na nie złapać.

Wczoraj na Konferencji Episkopatu poruszaliśmy tematy aktualne, między innymi temat ochrony życia, temat konstytucji europejskiej, w których daje się zauważyć tak wielką walkę zła z dobrem, prawdy z fałszem. Dzisiaj diabeł jakby się z łańcucha urwał i grasuje, i mąci, rozbija jedność w rodzinach, w narodzie, w parlamencie.

Przyjmijcie dary Ducha Świętego z wielką wiarą, niech one zaowocują lepszą modlitwą, regularnym uczestnictwem we Mszy Świętej, w pilności, w walce ze złem, w czujności przed zasadzkami złego ducha. O to będziemy się modlić, żebyście byli zawsze przyjaciółmi Chrystusa. Amen.

Trwajcie mocni w wierze

Jasna Góra, 16 marca 2007 r.

*Msza św. podczas III Pielgrzymki Młodzieży Maturalnej Diecezji Świdnickiej
kaplica Matki Bożej Częstochowskiej*

Przeżywamy trzecią pielgrzymkę maturzystów diecezji świdnickiej na Jasną Górę. O godzinie dziesiątej wysłuchaliśmy konferencji o powołaniu. Ksiądz prelegent przypomniał nam, że jesteśmy powołani do uczenia się, do rozwoju duchowego, do przyjaźni, a następnie wskazał, jak to powołanie odkrywać i jak je realizować. Potem udaliśmy się na

szlak drogi krzyżowej. Stanęliśmy przy Chrystusie, który za nas na drodze krzyża wycierpiał rany. Próbowaliśmy odnaleźć siebie samych na drodze krzyżowej. Oto teraz kulminacyjny punkt naszej pielgrzymki, celebrowanie Eucharystii, wielkiej tajemnicy naszej wiary. Pielgrzymkę naszą odbywamy pod hasłem *Trwajcie mocni w wierze* (1 Kor 16,13) – jest to nawiązanie do ubiegłorocznej majowej pielgrzymki Ojca Świętego Benedykta XVI do naszej ojczyzny. Wiemy, że Papież zostawił nam wiele pięknych myśli i na różnych miejscach ciągle nawiązywał do tego przewodniego hasła *Trwajcie mocni w wierze*. Chciałbym tutaj niektóre myśli przypomnieć, dzisiaj, gdy jesteśmy u Matki Bożej, gdy chcemy z tego miejsca zabrać nową wiarą, nową nadzieję i nową miłość w nasze życie, które jest przed nami.

1. Trzy elementy wiary

a. Prawdy wiary

Ojciec Święty wskazał, że w wierze są – czy też powinny być obecne – trzy ważne elementy. Pierwszy element to są prawdy wiary, w które wierzymy. Poznajemy je od wczesnych lat dziecięcych, w domu rodzinnym, potem w szkole na katechizacji. Ojciec Święty powiedział, że te prawdy wiary należy traktować integralnie, a nie wybiórczo. Powiedział to na kanwie dzisiejszych tendencji. Niektórzy bowiem ludzie omijają, opuszczają trudne prawdy wiary i nie wierzą w nie. Przyjmują tylko to, co jest dla nich wygodne. Dzisiaj też gołym okiem widać, jak ta tendencja trwa i się pogłębia. W Polsce od wielu miesięcy toczy się dyskusja nad ochroną życia, społeczeństwo się mobilizuje, w parlamencie odbywają się konferencje i dysputy. Przeraza nas to, że tak wielu ludzi nie może pojąć, czym jest życie od poczęcia aż do naturalnej śmierci. Prof. Bartnik napisał ostatnio w artykule w „Naszym Dzienniku”, że są tacy ludzie, którzy nie są zdolni

pojąć, czym jest życie i jaka jest jego wartość. Są po prostu nierozumni, nieracjonalni. Mówią to czasem ludzie mieniący się katolikami, chrześcijanami, uczniami Chrystusa. Jeżeli zostało nam przypomniane, że prawdy wiary trzeba traktować integralnie, to jest to bardzo ważne, byśmy całą naukę Chrystusa Pana akceptowali, zachwycali się nią i odkryli w niej wielką wartość. Prawdy wiary możemy sobie przyswajać przede wszystkim przez lekturę księgi życia, księgi nadziei, jaką jest Pismo Święte. To takie ważne, byśmy odkrywali właściwe oblicze Pana Boga, bo czasem mamy je nieco zniekształcone, żebyśmy wiedzieli, w jakiego Boga wierzymy, kim jest Pan Bóg. Ojciec Święty przypomniał nam, opierając się na Objawieniu, podstawową definicję Pana Boga: Bóg jest miłością, a słowo „żyć”, „jestem” tłumaczymy: „jestem kochany”, „jestem miłowany” – najpierw przez Pana Boga. Gdyby Bóg mnie nie kochał, toby mnie nie było, nie istniałbym, moje istnienie jest pierwszym świadectwem, że Bóg mnie miłuje, że jest miłością.

b. Wiem, komu wierzę

Ważne jest również – przypomniał Papież – komu wierzymy. Ludzie wierzą różnym mistrzom, różnym przywódcom. Chrześcijanie wierzą Bogu Wcielonemu, Jezusowi Chrystusowi. Ten, kto wierzy, pozostaje zawsze w więzi osobistej, personalnej z Jezusem. Jest to bardzo ważny element naszej wiary, popularnie nazywany modlitwą. Całe piękno osoby Jana Pawła II, osoby, którą niemal cały świat się zachwycił, wyrastała z jego modlitwy, z jego przyjaźni z Jezusem Chrystusem, którą odnawiał każdego dnia na Eucharystii, na medytacji, na drodze krzyżowej, którą podobno każdego dnia odprawiał. Jakie to ważne, byśmy codziennie umacniali więź z Panem Bogiem, byśmy za Nim tęsknili, byśmy się Nim cieszyli. „Raduje się duch mój w Bogu, Zbawcy moim” (Łk 1,47), wyznała Maryja, która jest pierwszą

w gronie ludzi wierzących naszej ziemi, prowadzi nam w wierze, dlatego została pochwalona przez krewną Elżbietę: „Błogosławiona jesteś, któraś uwierzyła” (Łk 1,45). Jeżeli kogoś kochamy, a zawsze kogoś kochamy: rodziców, koleżankę, kolegę, wtedy bardzo się cieszymy, że jesteśmy razem, chcemy razem spędzać czas, dzielić się radościami i troskami. Jeżeli między nami a Bogiem jest wiara i miłość, to winniśmy dążyć do przebywania w kontakcie z Nim.

c. Posłuszeństwo Bogu

Trzecim elementem wymienionym przez Ojca Świętego, który powinien cechować wiarę człowieka dojrzałego, jest posłuszeństwo Bogu, a konkretnie posłuszeństwo Bożym przykazaniom. Wszystkie przykazania można streścić w podwójnym przykazaniu miłości Boga i bliźniego. Jezus przypominał, że miłość do Pana Boga nie może być byle jaka, ale mamy miłować Pana Boga swego całym swoim sercem, całą swoją duszą, całym swoim umysłem i całą swoją mocą, a więc najpełniej, jak tylko potrafimy. Dopiero taka miłość, taka intensywna miłość uszczęśliwia nas i daje nam wiele duchowej radości. Jest w nas taka tendencja, żeby innym wydawać rozkazy, polecenia, rządzić nimi, i denerwujemy się, że nie jesteśmy słuchani, że nasze zalecenia nie są respektowane. Chrystus natomiast powiada: „Kto by między wami chciał stać się wielkim, niech będzie waszym sługą” (Mt 20,26). Z tego wynika, że najpierw trzeba umieć rozporządzać samym sobą, sobie rozkazy wydawać i je wykonywać, bo miłowanie to nic innego jak służenie, to darowanie siebie – jak powiedział Jan Paweł II. To jest bezinteresowny dar mnie samego dla ciebie. Tak żyję, żeby tobie ze mną było dobrze, żebyś ty przy mnie wzrastał na wielkiego człowieka. Zobaczmy, jak dzisiaj ludzie buntują się przeciwko Panu Bogu, jak nie chcą Boga słuchać, wciąż na nowo odraźda się hasło: „Żyjmy tak, jakby Boga nie było”. Mamy w pa-

mięci ostatnie wydarzenia w naszym kraju, wystąpienie wicepremiera w Heidelbergu – przypomniał oczywiste sprawy dla katolika, że aborcja jest wielkim złem, że szerzenie homoseksualizmu też jest czymś niewłaściwym – spotkało się z krytyką. Przeraza nas nieewangeliczne myślenie wielu ludzi.

2. Postawić w życiu na Chrystusa i wstawiennictwo Maryi

Przyjechaliśmy na Jasną Górę, żeby między innymiabrać siły do właściwego życia, żeby odnowić tu naszą wiarą i miłość do Pana Boga, żebyśmy w naszym życiu byli świadkami Chrystusa Zmartwychwstałego, żebyśmy potrafili płynąć pod prąd, sprzeciwiać się tym, którzy z Bogiem walczą, którzy Boga wypędzają z życia publicznego, byśmy się nie bali. Nasz Papież zaczynał pontyfikat od słów „Nie bójcie się, otwórzcie drzwi Chrystusowi!”. Papież Benedykt XVI nawiązał do tych słów i sam je powtórzył na inauguracji swojego pontyfikatu, a wam młodemu powiedział na Błoniach: „Budujcie dom na skale”, na Chrystusie, nie słuchajcie innych mistrzów, bo ich nie znajdziecie, bo oni was oszukają. Jezus was nie chce oszukać, kto Jemu się powierza, nigdy nie przegrywa. Chrystus jest po waszej stronie. Dokonując wielkich wyborów, rozpoznając wasze powołanie, kierunek waszego życia, czyńcie to wszystko w postawie przyjaźni z Jezusem Chrystusem. On sprawi, że Duch Święty będzie was oświecał i będzie waszą mocą, będzie was uzdalniał do dobrych wyborów moralnych i do wierności im, bo czasem tak jest, że wierność i przyjaźń są zbyt krótkie, a wybory moralne przynoszą konsekwencje i domagają się wierności aż do śmierci.

Kończąc tę refleksję, chciałbym wraz z wami modlić się, byśmy na tym świętym miejscu, uświęconym obecnością Matki Bożej, modlitwą pokoleń naszych rodaków, gdy wybiła godzina waszej wizyty w domu Matki, w jasnogórskim sanktuarium naszego narodu, zostali napełnieni siłą, mężną wiarą, nadzieją opartą na Bogu, byśmy zostali wewnętrznie

przemienieni w ludzi miłujących, którzy całą swą duszą, całym swym sercem i umysłem będą miłować Pana Boga. Nie ma innej drogi do szczęścia, do samospełnienia się, do godnego przejścia przez ziemię.

Maryjo, która nas widzisz, która zostałeś pozdrowiona i pochwalona za swoją wiarę, patrzymy w Twoje matczyne oczy jako Twoje dzieci. Przed nami droga, przed niektórymi z nas jeszcze długa, przed innymi krótsza. Maryjo, prosimy Cię, niech Bóg Najświętszy przyjmie nas wszystkich w ofierze, naszą gotowość na pełnienie woli Bożej. Maryjo, która masz wzrok wyostrzony, bo zauważyłaś w Kanie Galilejskiej, że na weselu brakuje wina, i widzisz też, jakiego wina każdemu z nas brakuje, zwłaszcza w sferze duchowej, prosimy, podejdź do swego Syna na tej Eucharystii i wyjednaj nam to wszystko, co jest nam potrzebne, byśmy mogli zrobić to, co Twój Syn nam mówi. Amen.

Życ w stylu w św. Józefa

Kwietniki, 17 marca 2007 r.

Msza św. z udzieleniem

*sakramentu bierzmowania podczas odpustu parafialnego
kościół pw. św. Józefa Oblubieńca NMP*

Charakter dzisiejszej uroczystości każe nam połączyć dwa wątki, które pragnę wam przedłożyć w homilii mszalnej: mianowicie wątek odpustowy związany z osobą św. Józefa, waszego patrona, i wątek Ducha Świętego związany z sakramentem bierzmowania.

1. Ziemskie życie św. Józefa

Św. Józef to patron całego Kościoła. Został on oficjalnie ogłoszony patronem wszystkich uczniów Chrystusowych na całym świecie, ale dla was jest on jeszcze patronem dodat-

kowo z racji patronowania waszej wspólnoty parafialnej. Pochodził z rodu Dawida, poślubił Maryję i był Jej prawowym mężem. Mówią o tym słowa Pisma Świętego w fragmencie Zwiastowania, że anioł został posłany do Maryi poślubionej Józefowi właśnie jako małżonkowi. Wyraźnie jest tam powiedziane, że św. Józef był mężem Najświętszej Maryi Panny. Gdy Józef dowiedział się, że Maryja jest w stanie błogosławionym, przeżywał rozterkę i chciał oddalić swoją żonę, po prostu chciał się z nią rozjechać. Wtedy pouczony przez anioła, by tego nie czynił, posłuchał go i pozostał przy Maryi, zostając świadkiem Bożego narodzenia, a potem żywicielem i opiekunem Syna Bożego, głową Świętej Rodziny. Jak wiemy, św. Józef był cieślą, pracował nie dla zbiecia fortuny, nie dla wzbogacenia się, ale dla utrzymania Świętej Rodziny. Pracował w cichości, jego życie wypełnione było modlitwą, kontemplacją Boga i solidną pracą, dlatego jest on dla nas wzorem pracownika uświęcającego się poprzez swoją pracę i oddającego przez nią cześć samemu Bogu. Wszyscy musimy pracować. Na początku życia, gdy się uczymy, kształcimy, też wykonujemy pracę, może bardziej intelektualną niż fizyczną, ale przez nią zdobywamy cnotę pracowitości. Wiemy, że lenistwo jest czymś niedobrym, jest wadą, którą trzeba zwalczać. Św. Józef nie doznał publicznej działalności Pana Jezusa. Zmarł wcześniej, nie mamy informacji, kiedy to było. W każdym razie nie spotykamy go już wtedy, gdy Jezus miał trzydzieści lat i podjął głoszenie królestwa. W Krzeszowie obok bazyliki stoikościół św. Józefa, gdzie są sceny przedstawiające życie waszego patrona. Jest tam ukazana scena śmierci św. Józefa, żeganego przez Maryję i Jezusa.

2. Święty Józef skutecznym orędownikiem

Wyznawcy Chrystusa od początku bardzo pokochali św. Józefa jako opiekuna i żywiciela Chrystusa, Syna Bożego.

go. Centralne miejsce kultu św. Józefa na świecie znajduje się w Montrealu, w Kanadzie, gdzie zbudowano wielkie sanktuarium. Polskie sanktuarium narodowe św. Józefa mieści się w Kaliszu, gdzie znajduje się jedyny obraz Świętej Rodziny, na którym św. Józef jest ukoronowany. Od wielu lat w pierwsze czwartki gromadzą się tam ludzie na modlitwę w obronie życia. Dzisiaj trwa wielka dyskusja i pojawia się szansa zmiany konstytucji w celu obrony życia od poczęcia aż do naturalnej śmierci, bo dzisiaj zabija się dzieci pod sercem matki, bo skraca się życie starszym ludziom, którzy stają się dla innych ciężarem. Są to barbarzyńskie metody, człowiek ma prawo do życia od momentu poczęcia do naturalnej śmierci.

W Kaliszu co roku gromadzą się również dawni więźniowie obozu w Dachau. Był to obóz, w którym przebywało wielu kapłanów, zginęło ich tam tysiące, ale wśród tych, którzy przeżyli, jest polski biskup, Ignacy Jeż, który opowiadał, jak to było podczas wyzwania obozu. Zanosilo się na to, że obóz będzie wysadzony w powietrze, wszystko było już przygotowane i tylko godziny dzieliły od tego momentu, który oznaczał śmierć dla wszystkich więźniów. Więźniowie ci złożyli ślub św. Józefowi, że jeśli wyjdą żywi z obozu, to podejmą jakieś dzieło miłosierdzia i będą spotykać się każdego roku na wspólnej modlitwie. Okazało się, że Amerykanie, którzy wyzwolili obóz, przybyli do Dachau nadzwyczaj szybko, zaskakując Niemców, którzy nie zdążyli obozu zniszczyć. Ocalało wówczas kilka tysięcy więźniów.

3. Św. Józef wzorem posłuszeństwa woli Bożej

Chcemy dziś podziękować św. Józefowi, że jest naszym patronem, że nam pomaga, ale chcemy także prowadzić nasze życie w jego stylu, w stylu kontemplacji Pana Boga, modlitwy, wypełniania woli Bożej, głębokiej wiary wyrażającej się w posłuszeństwie. Józef, gdy podjął decyzję pozostawienia

stawienia Maryi, posłuchał Boga i nie zrobił tego. Dzisiaj mówię to szczególnie do młodzieży, bo tylu jest buntowników przeciwko woli Bożej, tyle czyni się wysiłków, żeby ośmieszyć Boże przykazania i naukę Kościoła. Warto słuchać Pana Boga, warto być Bogu posłusznym. Pięknie to okazało się właśnie w życiu św. Józefa, że kto Boga słucha, ten wygrywa i nigdy nie zostanie bankrutem. Na waszej drodze życia, w którą wkraczacie, powinniście słuchać Pana Boga w stylu św. Józefa, to jest gwarancja waszej pomyślności i waszego szczęścia już tu na ziemi. Wszyscy ludzie chcą być szczęśliwi, zwłaszcza młodzi marzą o udanym życiu, a starsi czasem żałują, że nie zawsze słuchali Pana Boga. Nikt z ludzi jeszcze nie żałował, że był posłuszny Panu Bogu. Tęgo posłuszeństwa uczy nas św. Józef, jak również pracowitości i solidnego podejścia do pracy. Kiedy coś robimy, mamy to robić jak najlepiej, bo z naszej pracy korzystają również inni. Również św. Paweł powiedział: „Wszystko, cokolwiek czynicie, czy jecie, czy pijecie, czy cokolwiek innego czynicie, wszystko na chwałę Bożą czyńcie” (1 Kor 10,31). Waszą pracą jest teraz nauka, jesteście powołani do uczenia się, uczcie się pracowitości i uczcie się pracować w stylu św. Józefa, by przez pracę oddawać Bogu cześć i samemu się uświęcać.

4. Św. Józef sprawdzonym patronem dobrej śmierci

Św. Józef jest także patronem dobrej śmierci. Wszyscy idziemy w jednym kierunku. Dla starszych, być może, droga do przebycia pozostała już krótka, dla młodzieży jeszcze jest dłuższa, w każdym razie każdemu z nas nasza droga do przebycia się skraca, a przebyta się wydłuża. We Wrocławiu mieszkał ks. Józef Majka, który miał za patrona św. Józefa. Pod koniec życia do choroby serca dołączył jeszcze u niego nowotwór przełyku i groziła mu śmierć głodowa. Wyznał mi kiedyś, że wolałby umrzeć na serce, a nie na raka przeły-

ku, i prosił o to św. Józefa. Wyobraźcie sobie, że zmarł niespodziewanie w swoje imieniny, 19 marca 1993 roku, w swoim łóżku na zawał serca. Jeszcze poprzedniego dnia był ze wszystkimi na kolacji, a rano już nie wstał na Mszę Świętą. Była to łaska dobrej śmierci, o którą się modlił do św. Józefa.

Niech dary Ducha Świętego, które młodzież przyjmie: dar mądrości, rozumu, męstwa, rady, umiejętności, pobożności, bojaźni Bożej, ozdobią was, byście potrafili w swoim życiu naśladować św. Józefa: żyć dla Pana Boga w postawie wiary i posłuszeństwa, pracować na chwałę Pana Boga i pożytek ludzi. Amen.

Zawsze można wrócić – przypowieść o miłującym ojcu i marnotrawnym synu

Piława Dolna, 18 marca 2007 r.

*Msza św. podczas wizytacji kanonicznej
kościół pw. św. Katarzyny Aleksandryjskiej*

1. Bóg Ojcem miłosierdzia

Wysłuchaliśmy jednej z najpiękniejszych przypowieści Pana Jezusa zapisanych w Ewangeliach, przypowieści o miłującym ojcu i synu marnotrawnym. W tej przypowieści Jezus odsłonił nam, kim jest Ojciec niebieski. Dowiadujemy się, że jest On Ojcem miłosierdzia. Ojciec uszanował wolę swego młodszego syna, gdy ten zażądał części majątku, która nań przypadła, i z bólem serca pożegnał syna, gdy ten postanowił szukać szczęścia, rozkoszy życia poza ojcowskim domem. Ojciec wiedział od początku, że syn nie znajdzie poza zagrodą ojcowską tego, za czym tak tęsknił, i z pewnością codziennie wychodził przed dom wypatrywać, czy syn nie wraca. Pewnego razu dojrzał syna wracającego w łach-

manach, wygłodniałego, zniszczonego grzesznym życiem. Nie chwycił za kij, za pałkę, żeby syna zbić, ale rozpostarł ramiona i przytulił wracającego syna do swego ojcowskiego serca, co więcej, ucałował go, kazał go ubrać w nowe odzienie i nałożyć sandały, a na rękę pierścień i przygotować ucztę, bo syn, który umarł, ożył, który się zagubił, odnalazł się.

Taki jest nasz Bóg, Ojciec miłosierny, który nas wszystkich miłuje. Trudno jest nieraz w to wierzyć, gdy widzimy czasem ogrom zła lub niewinne cierpienie, gdy rodzą się dzieci kalekie, cierpiące przez całe życie. Ostatnio widzieliśmy w telewizji chorego, któremu miano odłączyć respirator, wtedy można pytać: Gdzie jest Bóg miłosierny? Dlaczego tacy ludzie się rodzą i tak cierpią? Dlaczego umiera matka, zostawiając dziewięcioro dzieci?, jak niedawno wydarzyło się w Kwietnikach koło Bolkowa. Czy to jest Ojciec miłosierdzia, który każe się nazywać miłością?

Pan Jezus rzeczywiście nam dzisiaj przypomniał, że pomimo tego wszystkiego, co się dzieje na ziemi, Bóg jest zawsze Ojcem miłosierdzia, Ojcem, który się pochyla nad ludzką biedą i przygarnia nas do swego ojcowskiego serca. Nie wszystko da się tu na ziemi zrozumieć. Gdy Jezus umierał na krzyżu i wołał: „Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił?” (Mt 27,46; Mk 15,34), też z pewnością trudno było to zrozumieć, jak Bóg miłosierdzia mógł do tego dopuścić, żeby Jego Syn umiłowany, święty, bez grzechu został przybity do krzyża i oddał na nim życie. Dzisiaj wiemy, że gdyby nie było tej śmierci, to nasza wieczność byłaby nieszczęśliwa, ta śmierć była potrzebna nam, byśmy mogli podnosić się z grzechu i otrzymać Boże miłosierdzie.

2. Nasze podobieństwo do dwóch synów z przypowieści o miłosiernym ojcu

W dzisiejszej przypowieści odkrywamy nie tylko oblicze Boga, naszego Ojca, który w każdej sytuacji nas miłuje, ale

także jest tam ukryta prawda o nas. To my jesteśmy przecież podobni do tego młodszego syna, do syna marnotrawnego, a także do jego starszego brata. Do młodszego upodobniamy się w tym, że odchodzimy, że każdy nasz grzech jest odejściem od zagrody ojcowskiej, i wielka sprawa jest w tym, żeby powrócić, żeby z każdego oddalenia powracać do ojcowskiego domu, bo tam jest nasze miejsce, tam powinniśmy być. Tyle razy w życiu wypada nam wracać – i to jest piękne, ważne i błogosławione. Sakrament pokuty to nic innego jak powrót z oddalenia do Pana Boga, stanięcie przed Panem Bogiem miłosiernym i powiedzenie: „Ojcze, przebac, bo zgrzeszyłem”. Jakże ważne są te powroty. Martwi nas to, gdy widzimy w naszym otoczeniu, w naszych rodzinach kogoś, kto odszedł i się nie śpieszy z powrotem, nie zamierza wrócić. Można się spóźnić, a takie spóźnienie może kosztować całą wieczność. Jedyne Maryja nigdy nie odeszła, bo nie popełniła żadnego grzechu.

Jesteśmy też podobni do tego drugiego, starszego syna, bo czasem zazdrościmy, czasem się nawet gorszymy, że Bóg jest miłosierny. Pewnie też pod krzyżem gorszono się, gdy Jezus odpowiadając skruszonemu łotrowi, obiecał mu, że dzisiaj będzie z Nim w raju, mimo tak okropnego i grzesznego życia. Nigdy nie zazdrościmy tym, którym się lepiej powodzi, którzy więcej otrzymują łaski i dobroci, i nie naśladujemy starszego syna.

3. Wracać do Ojca z każdego oddalenia

Kończę tę homilię zaproszeniem, byśmy szli dalej przez ziemię ze świadomością, że idziemy do domu, do Ojca, który nas miłuje, że musimy wracać do Niego z każdego oddalenia i przebywać w Jego domu, być przy Nim, czyli cieszyć się przyjaźnią z Nim, bo przy Nim jest nasze miejsce. Naśladujmy syna marnotrawnego w tych powrotach do naszego Ojca. Niech tak się stanie. Amen.

W czym naśladować św. Józefa?

Dzierżoniów, 19 marca 2007 r.

*Msza św. podczas wizytacji kanonicznej
kościół pw. Chrystusa Króla*

1. Św. Józef patronem wrażliwym na ludzkie sprawy

Nasze spotkanie wizytacyjne, obecne spotkanie eucharystyczne, które jest kulminacyjnym punktem dzisiejszego dnia, przeżywamy przy św. Józefie. Zapraszamy go na naszą liturgię z nieba i odczuwamy jego obecność. Przed południem, podczas pierwszej Mszy Świętej, mówiłem o tym, jak św. Józef troszczył się o Chrystusa i Maryję, ukazałem również jego obecność w życiu Kościoła. Wskazałem na wyraźne znaki jego pomocy. Ludzie, którzy czczą św. Józefa, którzy są jego przyjaciółmi, naprawdę wiele otrzymują, bo to jest patron bardzo wrażliwy na ludzkie potrzeby. Podczas tej wieczornej Mszy Świętej chciałbym się zastanowić, w czym możemy naśladować św. Józefa, jaką Ewangelię nam wypisał, jaki testament nam zostawił, a jest na kogo się patrzeć, naprawdę jest kogo naśladować. Chcemy zauważyć u św. Józefa trzy rysy, które warto urzeczywistniać w naszym życiu.

2. Św. Józef zawierzył posłusznie Bogu

Rysem pierwszym św. Józefa jest zawierzenie Panu Bogu, które się ujawnia w posłuszeństwie. Pamiętamy, że gdy św. Józef zauważył, iż jego małżonka jest brzemienna, i wiedział, że to nie jest jego dziecko, chciał Maryję oddalić, chciał się z Nią rozstać. Wtedy ukazał mu się we śnie anioł i powiedział: „Józefie, nie bój się wziąć do siebie Maryi, twej Małżonki; albowiem z Ducha Świętego jest to, co się w Niej poczęło” (Mt 1,20). Św. Józef, zbudziwszy się ze snu, uczynił tak, jak mu anioł powiedział, czyli zrezygnował ze swo-

ich planów, a poddał się woli Bożej. Był później świadkiem Bożego narodzenia w Betlejem, przyjmował pokłon pasterzy i trzech Mędrców, potem ofiarował Dziecię czterdziestego dnia w świątyni jerozolimskiej i opiekował się Jezusem jako głowa Świętej Rodziny. Był pełen zawierzenia. Nam też jest potrzebne zawierzenie Panu Bogu w tych różnych przeciwnościach, które nas spotykają, a jest ich czasem bardzo dużo. Wszyscy jesteśmy stworzeni, aby być przyjaciółmi Pana Boga, żeby miłować Pana Boga i wierzyć Mu, a czasem wiele spraw tego świata w tym przeszkadza. Co więcej, są źli ludzie, którzy chcą wykorzenić wiarę z naszych serc. Kto zna historię Europy i świata, ten wie, jak wielkie były usiłowania w tym kierunku, począwszy od francuskiego oświecenia i rewolucji francuskiej, gdy zaczęła działać gilotyna i ścięto tysiące księży. Potem przyszły inne rewolucje: rewolucja bolszewicka 1917 roku i fala komunizmu, a w Niemczech fala faszystów. Wszystkie te ideologie były po prostu bezbożne i dokonały wielkiego spustoszenia, bo ci ludzie, którzy przekreślają Pana Boga, przekreślają również człowieka. Prawdziwi przyjaciele Pana Boga są zawsze przyjaciółmi człowieka. Widać to gołym okiem, gdy patrzymy na historię najnowszych czasów.

Helmut Kohl, będąc we Wrocławiu, opowiadał, co się wydarzyło w Moskwie podczas pogrzebu głowy państwa sowieckiego, Jurija Andropowa. Mianowicie na końcu ceremonii pogrzebowej, zupełnie świeckiej, bez obecności jakiegokolwiek osoby duchownej, wdowa po zmarłym uczyniła na trumnie trzy wielkie znaki krzyża. Widząc to, skomentował to wydarzenie i powiedział do stojącego obok niego George'a Busha: „W tym kraju, w którym walczyło się z Bogiem, chciano zniszczyć, stratować wiarę w ludzkich sercach, nie udało się, ta walka się nie powiodła”. Nie udało się, bo człowiek z natury swej jest religijny i otwarty na Pana Boga.

Droga młodzieży, to dla was wielkie przesłanie od św. Józefa, byście zawierzyli Panu Bogu nawet wtedy, gdy w życiu

tak się ułoży, że czego innego będziecie chcieli, a wola Boża będzie inna. Należy iść za wolą Bożą i zrezygnować ze swoich planów. Wczoraj byłem z wizytacją w parafii Piława Dolna i po obiedzie odwiedziliśmy rodzinę, w której jest chory chłopczyk, siedmio- czy ośmioletni Łukasz. Choruje na nowotwór, nie może chodzić do szkoły i korzysta z indywidualnego nauczania. Widziałem, jak wielką miłością otoczone jest to dziecko. Jego rodzice zapewne mieli różne plany, ale pogodzili się z wolą Bożą. Pan Bóg czasem daje nam takie właśnie krzyżyki. Św. Józef też takiego krzyżyka doświadczył. On też z pewnością chciał mieć swoje biologiczne dzieci, swoją naturalną rodzinę, a Bóg powiedział „nie”: będziesz opiekunem Syna Bożego i Maryi, a Józef wykonał to zadanie, zawierzył Bogu. Jest to dla nas piękny wzór, byśmy odczytywali wolę Bożą w stosunku do nas i ją wypełniali.

Byłem także wczoraj w więzieniu i patrzyłem na tych ludzi, którzy otrzymali wyroki, udzieliłem im swego rodzaju pouczenia, zachęciłem do wspólnego pomodlenia się i zwróciłem uwagę, że jeszcze mają szansę być uczciwymi ludźmi, jest to jeszcze możliwe, bo każdy się może nawrócić. Człowiek powinien być przyjacielem drugiego człowieka, a nie kimś, kto atakuje, zagraża i niszczy. Tak to jest, że ludzkie życie zahacza też o więzienie, jeśli się nie chce Pana Boga słuchać, bo wtedy przychodzą grzechy, a niektóre z nich są też karane przez prawo.

3. Milczenie św. Józefa pochwałą kontemplacji

Drugi rys to cicha kontemplacja Pana Boga, rozmodlenie. Św. Józef na kartach Ewangelii jest osobą milczącą. Jest wymieniony czternaście razy, ale nie ma zapisanego żadnego jego słowa. Jest natomiast o nim mowa jako mężu sprawiedliwym, jako piastunie małego Jezusa, przecież on był świadkiem Bożego narodzenia, był obecny przez całe dzieciństwo Chrystusa. Dzień po dniu w bliskości z Bogiem. Dla

nas jest to też wielkie wyzwanie, byśmy na tle naszego życia byli blisko Boga, cieszyli się Jezusem, który przecież żyje z nami, jest we Mszy Świętej. Zobaczcie, ilu ludzi nie przychodzi na Eucharystię, nawet młodzi ją sobie lekceważą. Św. Józef radował się Jezusem na każdym kroku, a wielu ludzi zapomina, gdzie jest szczęście, gdzie jest największy Przyjaciel, gdzie jest ktoś, kto ma słowa życia wiecznego, i nie przychodzi. Będziecie umocnieni darami Ducha Świętego w dzień św. Józefa, to będzie szczególne zobowiązanie, żebyście naśladowali go także w modlitwie. Pan Jezus zadał nam na Wielki Post w Środę Popielcową wskazania do modlitwy: „Ty zaś, gdy chcesz się modlić, wejdź do swej izdebki, zamknij drzwi i módl się do Ojca twego, który jest w ukryciu. A Ojciec twój, który widzi w ukryciu, odda tobie” (Mt 6,6). Czy masz taką izdebkę? Wielki Post jest już poza połową. Izdebką tą nie muszą być cztery ściany, ale każde miejsce, z którego przemawiasz do Pana Boga – izdebka, której nikt nie widzi i gdzie jesteśmy sam na sam z Panem Bogiem.

4. Uświęcenie przez pracę

Trzecim pięknym rysem charakteryzującym św. Józefa jest rys uświęcania się przez pracę. Opiekun Jezusa nie pracował, żeby zbić majątek, nie dla poklasku, nie dla swojej chwały, ale dla większej chwały Bożej. Umiał stawać się darem dla Pana Boga i dla człowieka, konkretnie dla Jezusa i dla Maryi. To wielka sprawa: być darem dla drugiego, dla koleżanki, dla kolegi; mąż dla żony, żona dla męża. Jakie to piękne, wielkie i błogosławione, gdy mamy taką postawę, to jest właśnie postawa św. Józefa, postawa pracowitości. Dla was jest teraz czas uczenia się, zdobywania wiedzy w gimnazjum, potem w szkole średniej i na studiach, jest to czas zdobywania cnoty pracowitości, żebyście potem nie byli pasożytami i nie pozwolili, żeby inni pracowali na was, ale żeby

to z waszej pracy ludzie mieli pożytek i oddawali Bogu za nią chwałę. Każda praca jest formą służby dla drugiego człowieka.

W 1988 roku zmarł we Wrocławiu nasz profesor, ks. Julian Michalec, który był znakomitym homileta, wygłaszał piękne kazania do młodzieży akademickiej. Jego rekolekcje i kazania były pełne inwencji, bardzo ciekawie skonstruowane. Podziwialiśmy jego dokładność i precyzję, przy jego kościele było zawsze czysto, a sam kościół wypielegnowany. Uczył nas solidnej pracy, kazał się dobrze przygotowywać do kazań, zapisywać je, co sam zawsze czynił. Nie czytał ich, bo potrafił z pamięci powiedzieć to, co napisał. Fakt, że miał je zapisane, był oznaką szacunku dla słuchaczy. Uczył nas bycia wiernym i dokładnym w małych sprawach.

5. Dary Ducha Świętego na drogę naśladowania św. Józefa

Droga młodzieży, nie pracujcie byle jak, nie ucicie się byle jak, ale to, co robisz, rób jak najlepiej na większą chwałę Bogu i na pożytek ludzi. Otrzymujecie dary Ducha Świętego, które pomogą wam właśnie w stylu św. Józefa wypełniać wasze powołanie. Jeszcze dokładnie nie wiecie, jaka będzie wasza dalsza droga życiowa. Przyjdzie czas odkrywania, kim mam być, jaki zawód obrać, gdzie się wykształcić, kogo wybrać za żonę, męża, a może pójść za Chrystusem. Wszystkie powołania są ważne i piękne, na wszystkich drogach można stawać się świętym, bo wszyscy jesteśmy powołani do świętości. Największą karierę w świecie i w Kościele robią ci, którzy dążą do świętości. Przyjmijcie dary Ducha Świętego, byście mogli naśladować św. Józefa w jego zawierzeniu, kontemplacji Boga i pracowitości. Niech tak się stanie. Amen.

Duch Święty uzdalnia do stania przy Chrystusie

Dzierżoniów, 22 marca 2007 r.

Msza św. z udzieleniem

sakramentu bierzmowania podczas wizytacji kanonicznej

kościół pw. NMP Królowej Różańca Świętego

1. Świadectwo Ojca o Synu oraz Syna o Ojcu

W dzisiejszym krótkim fragmencie Ewangelii świętej wystąpiło aż siedem razy słowo „świadectwo”. Pan Jezus mówi o świadectwie, jakie składa o Nim Ojciec niebieski, i o świadectwie, jakie On składa o swoim Ojcu, który Go wysłał na ziemię. Wielokrotnie Ojciec niebieski składał świadectwo o swoim Synu. Najczytelniejsze są dwa momenty, kiedy Ojciec zaświadcza o Chrystusie: była to chwila chrztu w Jordanie, a potem chwila Przemienienia na górze Tabor. W tych dwóch sytuacjach uczestnicy chrztu Pana Jezusa, jak również świadkowie Przemienienia Pańskiego słyszeli głos Ojca: „Ten jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie” (Mt 3,17); „To jest mój Syn umiłowany, Jego słuchajcie” (Mt 17,5). Wskazując na Syna, Ojciec prosił, byśmy słuchali Jego słów, Jego wskazań. Były jeszcze inne sytuacje, kiedy Ojciec niebieski zaświadczał o swoim Synu. Pan Jezus dzisiaj powiada też, że to o Nim świadczą Pisma, a więc to, co zostało o Nim napisane w Starym Testamencie. Ale Chrystus Pan przez cały czas składał także świadectwo o swoim Ojcu, który Go posłał. Ciągłe przypominał, że nie pełni misji w swoim imieniu, ale że jest to misja wyznaczona przez Ojca. Ten fragment Ewangelii, który czytamy od czwartej niedzieli Wielkiego Postu aż do świąt wielkanocnych, jest apologią Chrystusa, historią konfliktu, jaki narastał między faryzeuszami a Chrystusem, który doprowadził do pojmania, osądzenia i wykonania wyroku śmierci przez ukrzyżo-

wanie. W tym dialogu z Żydami, dialogu ze swoimi adwersarzami powołującymi się na Abrahama i na Mojżesza, Jezus ciągle odwoływał się do Ojca i wskazywał, że On też jest posłany, i to jest najważniejszym Wysłannikiem Ojca niebieskiego do ludzi.

2. Jesteśmy współczesnymi świadkami Chrystusa

Gdy mówimy o świadectwie Ojca o Synu i świadectwie Syna o Ojcu, to od razu sobie uświadomiamy, że my także powinniśmy składać świadectwo o Chrystusie, Bogu Wcielonym. Dlatego Pan Jezus przed wstąpieniem do nieba powiedział do uczniów: „Będziecie moimi świadkami” (Dz 1,8), Apostołowie zaś, którzy zostali umocnieni Duchem Świętym w dzień Pięćdziesiątnicy, mówili o sobie: „My wszyscy jesteśmy świadkami” (Dz 2,32); „Myśmy z Nim jedli i pili po Jego zmartwychwstaniu” (Dz 10,43). Dzisiaj my jesteśmy uczniami Pańskimi i na nas ciąży obowiązek dawania świadectwa o Chrystusie, przyznawania się do Niego, wyznawania, że On jest naszym Mistrzem, że On jest naszym Zbawicielem, że jesteśmy Mu posłuszni, że staramy się żyć według Jego wskazań.

Mówimy o sakramencie bierzmowania, że ustanawia nas świadkami Jezusa Zmartwychwstałego, że pasuje nas na Chrystusowych rycerzy. Świadkiem jest ten, kto składa świadectwo i w mówieniu, i w działaniu. Mamy tylu znakomitych świadków Chrystusowych w dziejach Kościoła. Niedawno patrzyliśmy na św. Józefa, który swoją modlitwą, cichością i pracą dawał świadectwo o tym, że Bóg jest dla niego najważniejszy. Ostatnio mieliśmy przykład Jana Pawła II. Jest to nasz przyjaciel, człowiek naszych czasów, rodak, który po polsku mówił i po polsku czuł. Dzisiaj w gimnazjum wasza koleżanka przytoczyła piękny fragment homilii papieskiej, nauczyła się go na pamięć i ładnie zadeklamowała. Słyszeliśmy słowa dotyczące młodzieży: „Musicie od siebie

wymagać, nawet gdyby inni od was nie wymagali”. Papież żyje w naszych sercach, w naszych wspomnieniach. We wszystkich szkołach, w których byłem, zauważyłem, że nauczyciele i młodzi pamiętają o Janie Pawle II. To piękny znak. Pamiętają o szczególnym świadku Chrystusa. Papież nie głosił swojej chwały, ale wszystko, co mówił, co czynił, robił dla Chrystusa. Dlatego pamiętamy jego słowa wypowiedziane na początku pontyfikatu: „Nie bójcie się, otwórzcie drzwi Chrystusowi!”. Tu chodziło nie tylko o to, żeby Jezus był obecny w każdym ludzkim sercu, ale także w życiu publicznym, w gospodarce, polityce, bo wiemy, że Jezus jest właśnie z tych obszarów rugowany. Będziecie za chwilę mianowani na świadków Chrystusa, podejmijcie to zobowiązanie, jest ono trudne, ale piękne i daje wiele radości i satysfakcji.

3. Świadkowie naszego czasu

Wspomniałem też dzisiaj, że mamy znakomitych świadków Jezusa Zmartwychwstałego, jest wśród nich taki, którego nie znacie, świadek, który mieszka we Wrocławiu. Jest to emerytowany chemik z Uniwersytetu Wrocławskiego. Zetknąłem się z nim kilka razy na piątkowych spotkaniach w salonie prof. Dudka we Wrocławiu. Podczas jednego z takich spotkań dyskutowano na temat eutanazji. Ta dyskusja trwa do dzisiaj, nie wszyscy, nawet katolicy, godzą się na ochronę życia od poczęcia do naturalnej śmierci. Obecni dyskutanci podzielili się na dwa obozy, głos zabierali przedstawiciele jednej lub drugiej opcji. Kolej przyszła i na prof. Lecha Pajdowskiego, który złożył bardzo przejmujące świadectwo o swojej wierze w Pana Boga.

Wysłuchawszy poglądów dopuszczających uśmiercanie ludzi starych i niedołącznych, wyznał: „Na mojej drodze życia śmierć zaglądała trzy razy w moje oczy. Przytoczę tu tylko jeden z nich. Mój ojciec był poszukiwany przez gestapo,

ukrywał się. W pewnym momencie mnie złapali, dowiedzieli się, że jestem jego synem. Wezwali mnie do swej komendy i na przesłuchaniu chcieli się dowiedzieć, gdzie jest mój ojciec, a ja naprawdę tego nie wiedziałem. Owszem, czasem ojca widywałem, gdy przychodził do domu po jedzenie, zmienić bieliznę, ale tego, gdzie przebywa, nie wiedziałem. Kazali mi się rozebrać do spodenek i stanąć na środku sali. Po kilkakrotnym postawieniu pytania o ojca i kilkakrotnej mojej takiej samej odpowiedzi przyprowadzono dwa wilczury szkolone w zagryzaniu ludzi i zapowiedziano, że jeśli nie powiem, gdzie jest ojciec, te psy mnie rozszarpią. Po kolejnej mojej odpowiedzi, że nie wiem, padła komenda do psów «Bierz go! Zabij!». Psy wyskoczyły w moim kierunku, ale w odległości metra ode mnie stanęły jak wryte. Gestapowiec powtórzył komendę do psów, ale one nie ruszyły się z miejsca, wówczas wyciągnął pistolet – myślałem, że będzie strzelał do mnie – i strzelił do psów, zabijając je za to, że nie wykonały polecenia. Nastąpił konsternacja – ja po tym wszystkim byłem prawie nieprzytomny – i padła komenda: «W tył zwrot. Odmaszerować». Kazali mi się ubrać i wypuścili na wolność. Przeszedłem przez front, przeżyłem wojnę z Bogiem w sercu”. Byliśmy urzeczeni tym świadectwem. W przerwie podszedłem do niego, podziękowałem za ten głos, za tę wypowiedź i zapytałem, czy mogę to komuś powtórzyć – wyraził na to zgodę. Potem, już prywatnie, opowiadał jeszcze o innych sprawach. Rozpoznaliśmy w nim świadka Jezusa Chrystusa.

4. Młodzi, nie bójcie się! Bądźcie świadkami!

Droga młodzieży, nie wstydźcie się być świadkami Chrystusa. Ojciec zaświadczył o swoim Synu: „To jest mój Syn umiłowany, Jego słuchajcie!”, a my ziemianie, którzy zawdzięczamy Mu zbawienie, bo za nas na umarł krzyżu i zmarł, wstąpił, nie wstydźmy się przyznawać do Niego. On po-

wiedział: „Do każdego więc, który się przyzna do Mnie przed ludźmi, przyznam się i Ja przed moim Ojcem, który jest w niebie. Lecz kto się Mnie zaprze przed ludźmi, tego zaprę się i Ja przed moim Ojcem, który jest w niebie” (Mt 10,32-33). Dlatego i starsi, i młodszy, czujmy się świadkami Chrystusa, a dzisiaj apelujemy do dziewcząt i do chłopców, którzy otrzymują dary Ducha Świętego: bądźcie świadkami! Pamiętajcie, Duch Święty was uzdolni i w sferze intelektu, i w sferze woli, żeby stać przy Chrystusie. Pan Jezus nie chce mieć w nas niewolników, nasze świadectwo trzeba składać w sposób dobrowolny, z własnej woli kierowanej miłością ku Niemu. Będziemy się modlić, żeby z tej świątyni wyszli młodzi świadkowie Chrystusa Zmartwychwstałego, niewstydzający przyznawać się w słowie i w czynie do Jezusa Chrystusa, naszego Zbawiciela. Amen.

Tak jak Maryja pełnić wolę Bożą

Rościszów, 26 marca 2007 r.

*Msza św. podczas wizytacji kanonicznej w parafii pw. św. Jana Nepomucena
kościół pw. św. Bartłomieja*

1. „Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa twego”

Dzisiaj zatrzymamy się nad tajemnicą Wcielenia Syna Bożego, bo Zwiastowanie Pańskie, które miało miejsce w Nazarecie, oznacza zejście Boga na ziemię i przybranie ludzkiej postaci. Druga Osoba Boska, odwieczny Bóg, nie przestając być Bogiem, stał się człowiekiem. Zamieszkał najpierw pod sercem Maryi właśnie w momencie Zwiastowania. Gdy Maryja wyraziła zgodę na Bożą propozycję, wtedy Bóg

w Niej zamieszkał, mówimy krótko za św. Janem: „Słowo stało się ciałem i zamieszkało między nami” (J 1,14). To jest właśnie ta chwila, zanim nastąpiło Boże narodzenie w Betlejem. Jak chce tradycja, do dzisiaj znane jest to miejsce, gdzie Maryja przeżyła Zwiastowanie, gdzie przyjmowała wysłańca niebieskiego, Archaniola, który Jej obwieścił, że zostanie Matką Zbawiciela świata. Jest tam bardzo piękna bazylika, a w jej dolnej kondygnacji znajduje się grota, która według tradycji była miejscem spotkania Matki Bożej z aniołem, wysłańcem niebieskim. Miałem możliwość być tam kilkakrotnie, 25 marca 2000 roku był tam również Ojciec Święty Jan Paweł II, gdy odbywał pielgrzymkę do Ziemi Świętej w roku 2000-lecia narodzin Chrystusa. To jest to miejsce, gdzie Maryja powiedziała: „Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa twego” (Łk 1,38). Podziwiamy Maryję, że była wierna do końca tym słowom, które wypowiedziała w Nazarecie, całe życie wypełniała wolę Bożą, wiemy, że nie popełniła żadnego grzechu. Przyszła na świat jako Niepokalanie Poczęta. Chrystus chciał mieć Matkę czystą, najświętszą. Maryja podczas swego życia nie sprzeciwiła się nigdy Panu Bogu, zawsze wypełniała wolę Bożą.

2. Maryja – Matka zawsze pomagająca gotowa

Dzisiejsze teksty liturgiczne przypominają nam o potrzebie wypełniania woli Bożej. Śpiewaliśmy po pierwszym czytaniu: „Przychodzę, Boże, pełnić Twoją wolę” (refren Ps 40). Maryja wypełniła najpełniej, najdokładniej wolę Bożą, a wola ta nie była łatwa. Już na początku, po narodzeniu Jezusa trzeba było uciekać przed Herodem do Egiptu, a potem też bywało różnie: Chrystus był uwielbiany, podziwiany, ale był także prześladowany, a następnie osądzony i powieszony na krzyżu. Gdy wszyscy uczniowie poza Janem uciekli, Ona wytrzymała wraz z nim pod krzyżem, stając się Matką Bolesną. Wszystko to, co się działo w chwilach końcowych życia Je-

zusa, było ciężkie do zniesienia, ale Maryja wypełniła także tę trudną wolę Bożą, która Jej przypadła w udziale, właśnie gdy stała pod krzyżem, współcierpiała i patrzyła na konanie swego Syna. Matka Najświętsza swoją postawą zachęca nas, byśmy także wypełniali każdą wolę Bożą. Jesteśmy związani z Matką Bożą, najczęściej prosimy Ją w różnych sprawach. Historia najnowsza potwierdza, że Maryja pomaga, gdy ludzie się do Niej zwracają, Ona nie jest nieczuła, ale odpowiada swoją miłością i wyprasza potrzebne łaski.

W pewnej miejscowości w Niemczech, gdzie znajduje sanktuarium maryjne, odbywały się rekolekcje. Rekolekcjonista opowiadał historię chłopca, który urodził się niewidomy, miał zrosnięte źrenice. Rodzice wykorzystali już wszystkie możliwości ówczesnej medycyny, aby przywrócić synowi wzrok, ale bez rezultatu. Ostatecznie zdecydowali się oddać sprawę w ręce Matki Bożej, odbywając pielgrzymki do różnych sanktuariów maryjnych. Podczas jednej z takich pielgrzymek chłopiec zaczął widzieć, stał się cud, został uzdrowiony przez Maryję. Kończąc swą wypowiedź, ów ksiądz wyznał, że człowiekiem, który w dzieciństwie przeżył takie zdarzenie, jest on sam. Ludzie byli ujęci tym świadectwem, jakie padło z ust kapłana, który doświadczył szczególnego wstawiennictwa Matki Bożej. My też modlimy się do Matki Bożej, odprawiamy do Niej nabożeństwa, chodzimy w pielgrzymkach do Jej sanktuariów, śpiewamy Apel Jasnogórski, łącząc się duchowo o godzinie 21.00 z Jasną Górą. Maryja nam pomaga, ale także zachęca nas swoim przykładem, byśmy wypełniali każdą wolę Bożą, nawet tę trudną, a kłopotów i trudności nikomu z nas nie brakuje.

Niedawno byłem na bierzmowaniu w Kwietnikach koło Bolkowa. Podczas obiadu dwóch kapłanów wcześniej wyszło, ponieważ mieli pogrzeb matki, która osierociła dziewięcioro dzieci. Dla tych pozostawionych dzieci, zwłaszcza tych najmłodszych, wola Boża jest bardzo trudna, ponieważ nie będą miały mamy, będą się wychowywać bez ciepła jej

kochającego serca i dłoni. Tak się w życiu zdarza, wiemy, że nic się nie dzieje bez woli Bożej. Każdy z nas może wspomnieć sobie takie chwile, kiedy było trudno. Dzisiaj, gdy patrzemy na Maryję, która powiedziała: „Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa twego”, chcemy te słowa powtarzać: niech mi się stanie według słowa Twego, przychodzę, Boże, pełnić Twoją wolę. Pamiętajmy, że Bóg, dając nam trudniejszą drogę życia, udziela nam jednocześnie więcej pomocy.

3. Naśladować Maryję w wypełnianiu powołania

W ewangelii dzisiejszej słyszeliśmy bardzo ważne słowa, które anioł powiedział do Maryi: „A oto również krewna Twoja, Elżbieta, poczęła w swej starości syna i jest już w szóstym miesiącu ta, która uchodzi za niepełną. Dla Boga bowiem nie ma nic niemożliwego” (Łk 1,36-37). Dlatego gdy ogarniają nas zmartwienia, w położeniu bez wyjścia pamiętajmy, że jeśli Bóg wkroczy w tę sytuację, to zawsze znajdzie się dobre wyjście, dla Boga bowiem nie ma nic niemożliwego. Kończąc tę naukę, zachęcam do modlitwy, byśmy patrząc na Maryję, również chcieli wypełniać wolę Bożą wobec nas, chcieli wypełniać nasze powołanie. Każdy z nas ma jedyne i niepowtarzalne powołanie, Maryja też miała jedyne, niepowtarzalne i najwznioślejsze powołanie zrodzenia i wychowania Zbawiciela świata, być też świadkiem Jego cierpienia i śmierci krzyżowej – i wypełniła wolę Bożą w sposób doskonały. Chciejmy Maryję naśladować na drodze naszego powołania, które jest specyficzne, jedyne i niepowtarzalne, być wiernymi Panu Bogu i wypełniać każdą Jego wolę, a w trudnych sytuacjach prosić o wsparcie Tego, dla którego nie ma rzeczy niemożliwych. Módlmy się by cały świat wypełniał wolę Bożą zawartą w Jego świętym prawie, w Bożych przykazaniach. Amen.

Bądź sługą cywilizacji życia

Piskorzów, 26 marca 2007 r.

*Msza św. z udzieleniem
sakramentu bierzmowania podczas wizytacji kanonicznej
kościół pw. św. Jana Nepomucena*

1. Przyjście Jezusa na świat najważniejszym wydarzeniem w historii

Gdy mówimy o naszym ludzkim życiu na ziemi, wyróżniamy w nim trzy okresy: przeszłość, teraźniejszość i przyszłość. Bardzo często wracamy do przeszłości, bo przeszłość jest zapamiętana, opowiadamy o tym, co przeżyliśmy, co słyszeliśmy i widzieliśmy. Gdy patrzymy na przeszłość całego świata, całej ludzkości i chcielibyśmy wybrać najważniejsze wydarzenia, to sądzę, że tym najważniejszym wydarzeniem jest to, które zostało dzisiaj przypomniane w ewangelii: zamieszkanie Boga na ziemi, wcielenie Syna Bożego. Z pewnością nie będzie żadnego ważniejszego wydarzenia nad to, które nastąpiło ponad dwa tysiące lat temu. Dlatego z tak wielką miłością i radością obchodzimy święta Bożego Narodzenia, gdy wspominamy grotę betlejemską, ten czas, kiedy ziemia ujrzała swego Zbawiciela. Wiemy, że Jezus był już wcześniej na ziemi, nie w Betlejem, ale dziewięć miesięcy wcześniej w Nazarecie, gdzie miało miejsce Zwiastowanie Pańskie. Jezus począł się najpierw pod sercem Maryi, nim został zrodzony, gdy na Bożą propozycję przedstawioną Jej przez anioła Maryja wyraziła zgodę w słowach: „Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według twego słowa” (Łk 1,38). Jezus stał się jednym z nas, zamieszkał z nami, jest do dzisiaj i będzie przez wszystkie dni, aż do skończenia świata. Jakiś czas był w postaci ludzkiej, widzialnej, dzisiaj jest w postaci niewidzialnej, sakramentalnej. Jest w Kościele, żyje w Kościele, nie ma Kościoła bez Chrystusa. Gdyby

Kościół był bez Chrystusa, dawno by przepadł, siłą i mocą Kościoła jest Chrystus, który działa w mocy Ducha Świętego, a Jego siedmiorakie dary wasza młodzież dzisiaj przyjmuje. Ten początek w Nazarecie jest bardzo ważny, Betlejem jest jego kontynuacją.

2. Wobec kultury śmierci

Dlatego Kościół dzisiaj, gdy pochylamy się nad tajemnicą Zwiastowania Pańskiego, prosi nas o modlitwę w intencji życia poczętego, by życie było chronione, a nie niszczone, jak jest obecnie. Po ustawie z 1956 roku do lat dziewięćdziesiątych XX wieku podobno dwadzieścia milionów Polaków zostało zamordowanych, tyle dzieci się nie narodziło. Jest to wielkie obciążenie, które dźwigają nie tylko Polacy, ale również inne narody. Papież Jan Paweł II zaprezentował się jako wielki obrońca ludzkiego życia, zwłaszcza w jego najsłabszych momentach: na początku i na końcu. Na początku bezbronny, bo jest zdane na matkę, na końcu – bo jest cierpiące, kruche. Dzisiaj byłem w szpitalu, widziałem starszych ludzi: niedołężnych, cierpiących, gasnących. Zobaczyć tych ludzi, być w szpitalu – to najlepsze rekolekcje wielkopostne. Niektórzy mówią, że ci ludzie są już niepotrzebni, trzeba im przyśpieszyć śmierć, trzeba ich dobić, bo są balastem, bo są obciążeniem. To jest właśnie barbarzyńska kultura śmierci, która nam grozi. Jest szansa, byśmy zabezpieczyli życie w konstytucji, dlatego Kościół wzywa nas do wielkiej modlitwy, by nasi parlamentarzyści dokonali odpowiednich zapisów, by z Polski wyszło to wołanie, ten znak do barbarzyńskiej Europy, tak jak z Polski wyszła „Solidarność”. Jak mówił Papież: by z Polski wyszła ta iskra dobra i rozprzestrzeniła się.

Dzisiejsza refleksja nad tym, co stało się w Nazarecie, gdy został poczęty Syn Boży, nakłania nas do tego, byśmy otoczyli wielką miłością i troską życie ludzkie. Tu nie może

być wyjątków, nie może być tak, że jednych wolno zabić, a drugih nie; że dziecko poczęte z gwałtu można zabić, a poczęte w normalnym małżeństwie ma prawo żyć. Wszyscy mają prawo żyć, każdy człowiek ma prawo do życia. Niezależnie od tego, czy istnieje obawa, że się może urodzić kalekie, czy jej nie ma, czy rodziców będzie stać na jego godne życie i wychowanie, czy ich nie będzie stać. Proszę powiedzieć jakiemuś kalece czy niedołącznemu, że on nie powinien żyć, kto by się odważył powiedzieć, że nie powinien się narodzić! Byłaby to wielka obraza. Dlatego wszelkie rozwiązania kompromisowe, proponowane przez prezydenta, premiera, nie są rozwiązaniem najlepszym. Ludzie mądrzy proponują to, co powtarza Episkopat w komunikacie *Bronimy ludzkiego życia od poczęcia do naturalnej śmierci*. To trzeba dzisiaj powiedzieć w święto Zwiastowania Pańskiego, kiedy wracamy do momentu poczęcia Jezusa z Ducha Świętego.

3. Być złączonym z Duchem Świętym na wzór Maryi

Maryja usłyszała: „Duch Święty zstąpi na Ciebie i moc Najwyższego osłoni Cię” (Łk 1,35) – widzimy, jaką rolę odegrał Duch Święty. Maryja była szczególnie złączona z Duchem Świętym, dlatego Kościół nazwał Ją Oblubienicą Ducha Świętego. Wszystkie dary Ducha Świętego w sposób najpełniejszy były obecne w Maryi. Maryja poczęła Jezusa w mocy Ducha Świętego, a potem Jezus Chrystus całą swoją działalność zbawczą prowadził w Jego mocy. W czasie chrztu w Jordanie moc Ducha Świętego w postaci gołębicy zstąpiła na niego, cała męka, zbawcza śmierć i zmartwychwstanie dokonały się w mocy Ducha Świętego. Dzisiaj działalność Kościoła dokonuje się w mocy Ducha Świętego. Przed przystąpieniem ksiądz mówi: „Uświęć te dary mocą Twojego Ducha”, zatem mocą Ducha Świętego kapłani przemieniają chleb w Ciało Pańskie, wino w Krew Pańską. Droga mło-

dzieży, bądźcie blisko złączeni z Duchem Świętym na wzór Matki Bożej, która rozważała Boże słowo, zastanawiała się nad nim, na głos pozdrowienia anielskiego zmieszała się i rozważała, co mogą znaczyć te słowa. Bądźcie wrażliwi na Boże słowo, zastanawiajcie się, co Pan Bóg mówi podczas czytania Pisma Świętego i w trakcie liturgii. To, czego od nas Bóg żąda, jest dla naszego dobra. Trzeba praktykować ten namysł nad Bożym słowem, trzeba być dociekliwym, pytać o prawdę. Maryja tak właśnie się zachowała podczas Zwiastowania: „Jakże się to stanie, skoro nie znam męża?” (Łk 1,34). Po uzyskaniu wyjaśnienia wypowiedziała to piękne *fiat*. Na Boże słowo należy zawsze odpowiadać „tak”. To bardzo ważne, byśmy byli służebnicami i sługami, nie panami, którzy rozkazują, dyrygują, ale tymi, którzy służą. Niech żona będzie sługą męża, mąż sługą żony, dzieci sługami rodziców, a rodzice niech służą dzieciom.

Zakończenie

Niech po naszym dzisiejszym spotkaniu modlitewnym pozostanie w naszych sercach pragnienie pozostania sługami i służebnicami Pana Boga i innych, byśmy zawsze odpowiadali Panu Bogu na wzór Maryi: „Niech mi się stanie według słowa Twego”, byśmy byli zawsze gotowi na pełnienie każdej woli Bożej. Będziemy się modlić w tę marcową uroczystość, która jest ozdobą tego wielkopostnego miesiąca, by Maryja była nam bliska nie tylko w naszej pobożności, nie tylko wtedy, gdy Ją prosimy o wstawiennictwo, ale by nam była bliska w naśladowaniu. Byśmy Ją naśladowali w Jej postawie służebnej, medytacyjnej i w uległości względem woli Bożej, byśmy byli do Niej podobni. Amen.

Wierność przymierzu gwarantem życiowej wygranej

Bielawa, 29 marca 2007 r.

*Msza św. podczas wizytacji kanonicznej
kościół pw. Wniebowzięcia NMP*

1. Zbliżają się dni naszego odkupienia

Na fali płynącego czasu przybliżamy się do tegorocznych świąt wielkanocnych. Za tydzień będzie Wielki Czwartek, o tej porze będziemy czcić tajemnicę Wieczery Pańskiej, kiedy to Pan Jezus ustanowił sakrament Eucharystii i sakrament kapłaństwa. Przed nami Wielki Tydzień – już sama nazwa wskazuje, że będzie to tydzień szczególny, wielki tydzień, najważniejszy w ciągu całego roku. Rozpoczniemy go Niedzielą Palmową, gdy będziemy wspominać triumfalny wjazd Jezusa na święta paschalne do Jerozolimy, na święta, w czasie których On sam stanie się Barankiem paschalnym i będzie ofiarowany jako nowa Pascha. Będziemy przy Chrystusie, który żegna się z uczniami na Ostatniej Wieczery, który jest osądzony, który idzie Drogą Krzyżową, który cierpi, umiera i potem zmartwychwstaje. Jesteśmy do tych dni przygotowani, bo oto wczoraj zakończyły się rekolekcje, które głosił wam kapelan ks. kard. Jaworskiego ze Lwowa. Nasłuchaliście się Bożego słowa, ale nigdy dosyć Bożego słowa dla nas, mieszkańców ziemi. To słowo Boże jest uroczyście odczytywane, głoszone na naszej liturgii, dzisiaj też zostało ogłoszone słowo z Księgi Rodzaju i z Ewangelii Janowej. Przypomnijmy, że pierwsze czytanie mówiło o przymierzu, jakie Pan Bóg zawarł z Abrahamem, pielęgnowane potem w dziejach Izraela aż do tego czasu, kiedy zostało gruntownie odnowione, kiedy Stare Przymierze zamieniło się w Nowe Przymierze, zawarte między ludzkością i Bogiem we krwi Chrystusa.

2. Przymierze małżeńskie obrazem przymierza Boga z ludźmi

Co to jest przymierze? Może łatwiej będzie nam na to pytanie odpowiedzieć na przykładzie. Przykładem przymierza jest małżeństwo. Mówimy o przymierzu małżeńskim. Faktycznie każde małżeństwo prawidłowo zawarte jest przymierzem, jest to umowa, jest to układ między dwojgiem ludzi i wyraża się w ślubowaniu, które jest uroczystym zawarciem przymierza przy ołtarzu: małżonkowie ślubują sobie miłość, wierność i uczciwość małżeńską oraz wytrwanie razem aż do śmierci. Wiemy, że czasem bywa ono zachwiane, a niekiedy zerwane. Słyszymy o rozwodach cywilnych, o rozbitych małżeństwach, to oznacza właśnie zerwanie świętego przymierza zawartego przed Bogiem przy ołtarzu Pańskim. Jest to wielki ból, najwięcej cierpią dzieci, które są niewinne, a tracą dom rodzinny. To przymierze małżeńskie jest obrazem przymierza Boga z ludzkością. Zresztą sam Pan Bóg ilustrował przymierzem małżeńskim swoją więź z narodem wybranym i z całą ludzkością. Dzisiaj zostało nam przypomniane, że Pan Bóg zawarł przymierze z Abrahamem, potem było ono dopełnione na górze Synaj, gdy Pan Bóg ogłaszał przykazania. Przypomnijmy ten szczególny moment w dziejach ludzkości, gdy Mojżesz przemawiał do ludu, trzymając w ręku tablice z Dziesięciorgiem przykazań, w imieniu Pana Boga mówiąc: „Kładę przed wami życie i śmierć, błogosławieństwo i przekleństwo. Wybierajcie więc życie, abyście żyli wy i wasze potomstwo” (Pwt 30,19). Potem Pan Bóg tak często dodawał słowa: „Będę waszym Bogiem, a wy będziecie moim ludem” (Kpł 26,12). Będziecie Mi ludem, jeśli będziecie zachowywać Prawo, które wam dałem. „Jeśli będziecie strzec moich praw i nakazów, wówczas dobrze będzie się wam wiodło i waszym synom; przedłużycie swe dni na ziemi, którą na zawsze daje wam Pan, Bóg wasz” (por. Pwt 4,40). Jeżeli się popatrzy na historię ludzkości, to

można powiedzieć, że ci, którzy zachowywali i zachowują Boże Prawo ogłoszone na Synaju, a potem dopełnione i udoskonalone przez Chrystusa, ci, którzy zachowują Bożą naukę – jak dzisiaj mówi ewangelia: „nie zaznają śmierci na wieki” (J 8,51). Ale nie tylko nie zaznają śmierci na wieki, ale już tu na ziemi wygrywają życie ludzkie, które jest tylko jedno.

3. Życie chrześcijanina wypełnieniem przymierza

Dzisiaj w szkole podczas akademii dziewczęta kilkakrotnie powtarzały słowa, że nie można żyć na próbę, nie można umierać na próbę, życie jest tylko jedno i się nie powtarza, płynie w jednym kierunku i przemija. To nie jest tak jak w teatrze, że są próby, potem jest premiera i kolejne powtarzające się spektakle, każdy z nas ma tylko jedną odsłonę swojego życia. Jakże ważne jest przeto, żeby to życie pięknie się toczyło, żeby było wygrane. Już na Synaju zostało powiedziane, że ci, którzy będą posłuszni Bożemu Prawu, wybierają życie, szczęście i błogosławieństwo. Tak było w ciągu wieków i tak jest dzisiaj.

Dlatego odnawiamy to przymierze, czynność ta jest przypomnieniem sobie, kim jest Bóg, co On nam obiecał i co my winniśmy wobec Niego czynić, jak odpowiadać na Jego miłość, jak pozostać wiernym przymierzu. Przymierze z nami zostało zawarte na chrzcie św., potem odnawiane w innych sakramentach, rekolekcje wasze też były odnowieniem waszego przymierza. Słyszeliście, jaki Bóg jest dobry i miłosierny, jak wiele dla nas czyni. Zauważmy, że już wtedy, przy ogłaszaniu pierwszego Prawa, zanim Bóg przekazał cały Dekalog, postawił nakazy i zakazy, powiedział: „Ja jestem Pan, twój Bóg, który cię wywiódł z ziemi egipskiej, z domu niewoli” (Wj 20,1). Bóg objawia się nam jako Ten, który wyzwala, który miłuje, kto jest dla nas Darczyńcą, a potem dopiero stawia wymagania. Stawia je po to, żeby ludziom było lepiej, by już tu na ziemi spotkali szczęście, błogosła-

wieństwo i życie. Poza Panem Bogiem nie ma szczęścia, nie ma udanego życia, ludzie zrywający przymierze z Bogiem schodzą na manowce.

Św. Augustyn w swoich *Wyznaniach*, w dziele napisanym w formie modlitewnej, w pierwszych zdaniach napisał: „Stworzyłeś nas, [Boże], jako skierowanych ku Tobie. I niespokojne jest nasze serce, dopóki w Tobie nie spocznie”³. Nasze miejsce jest przy Bogu, jeżeli z tego miejsca odejdziemy, to zaczyna się w naszym życiu źle dziać. Bóg jest zawsze wierny swemu przymierzu, a to oznacza, że Pan Bóg miłuje nas miłością nieodwołalną. Dziewczynki tak pięknie tu śpiewały: „Pan Bóg pamięta o przymierzu swoim”, to tylko my zapominamy. Dla naszego dobra należy odnawiać przymierze z Bogiem, by na ziemi było więcej szczęścia, błogosławieństwa i życia.

Widoczne dzisiaj trudności z konstytucyjnym zagwarantowaniem ochrony życia są dowodem zerwania przymierza z Bogiem. Mówi się, że Bóg, jeśli chce kogoś ukarać, to odbiera mu rozum. To się sprawdza, ponieważ z przeciwnikami życia trudno jest rozmawiać, nie docierają do nich żadne argumenty, nie dostrzegają oni podstawowych prawd. Trzeba się za nich modlić, żeby zrozumieli, jak dobry i słodki jest Pan, żeby przekonali się, że Pan Bóg nie jest wrogiem człowieka, że Jego przykazania: „Nie zabijaj! Nie cudzołóż! Nie kradnij! Nie przysięgaj fałszywie! Czcij ojca i matkę swoją!”, są dane dla szczęścia na ziemi, dla błogosławieństwa, dla życia. Dlatego dziękujmy Bogu za nasze widzenie Boga poprzez wiarę, za naszą odnowę przymierza, chcijmy je zachować przez modlitwę codzienną, przez celebrację Eucharystii, przez wierność Bożym przykazaniom. „Jeśli kto zachowa moją naukę, nie zazna śmierci na wieki” (J 8,51) – mamy zapewnioną wieczność, ale także piękne i godne życie doczesne.

³ Św. Augustyn, *Wyznania*, s. 7.

Zakończenie

Kończąc, zachęcam wszystkich, byśmy na tej Eucharystii odnowili swoje przymierze z Bogiem. Kapłani będą mówić w czasie przeistoczenia: „To jest krew Nowego Przymierza”, chcijmy Pana Boga słuchać i być dla Niego ludem, Jego dziećmi, wtedy będzie On dla nas Bogiem hojnym i będzie nam błogosławił, bo On zawsze pamięta o swoim przymierzu. Módlmy się o to, byśmy my także pamiętali o naszym przymierzu z Bogiem. Amen.

Odmłodzić w sobie miłość do krzyża

Pieszyce, 30 marca 2007 r.

*Msza św. podczas wizytacji kanonicznej
kościół pw. św. Jakuba*

1. Chrystus – zapowiadany cierpiący Sługa Jahwe

Przeżywamy dzisiaj przedostatni piątek tegorocznego Wielkiego Postu. Za tydzień będzie Wielki Piątek, największy w ciągu roku, kiedy staniemy pod krzyżem naszego Pana, by nie tylko wspominać Jego śmierć, ale adorować Jego krzyż i wyrażać wdzięczność, że On, nasz Zbawiciel, oddał dobrowolnie swoje życie za nas, abyśmy mogli cieszyć się przyjaźnią z Bogiem na wieki. W każdy piątek Wielkiego Postu gromadzimy się na nabożeństwie drogi krzyżowej, w niedziele odprawiamy gorzkie żale, są to dwa szczególne nabożeństwa pasyjne, które odgrywają ważną rolę w naszej pobożności, pomagają nam odkrywać wielką miłość Pana Boga do nas, która właśnie na drodze cierpienia w końcowych chwilach życia Pana Jezusa stała się dla nas tak bardzo czytelna. Niech nam dzisiaj towarzyszy refleksja pasyj-

na. Słyszeliśmy fragment Księgi proroka Izajasza dotyczący cierpiącego Sługi Jahwe, słowa o niewinnym baranku na rzeź prowadzonym odnoszą się do Chrystusa.

Wiemy, że w życiu Jezusa nastąpił taki czas, kiedy przestał nauczać, kiedy przestał czynić cuda i stał się milczącym, cierpiącym Barankiem. Na dziedzińcu Piłata przyjął wyrok śmierci. Piłat stchórzył i potwierdził wyrok wydany na Jezusa przez Sanhedryn. Jezusowi włożono krzyż na ramiona, niósł ten krzyż na Golgotę, gdzie został do niego przybity. Na Drodze Krzyżowej były trzy upadki – rozważamy je w stacji III, VII i IX – to przypomnienie, że na naszej drodze krzyżowej, na drodze naszego życia także upadamy i także powstajemy do dalszej drogi. Na drodze naszego Pana prowadzącej na Kalwarię były spotkania z ludźmi, było spotkanie z Matką, która przysłała na drogę krzyża. Usunęła się do pewnego stopnia z życia Jezusa, kiedy nauczał, kiedy czynił cuda, ale tu przysłała, gdy w życie Jej Syna zawitało cierpienie, przysłała, by swoją obecnością zaświadczyć o miłości i by wspomagać Syna swoją matczyną obecnością. Na Drodze Krzyżowej były także inne niewiasty, które Jezus spotkał i do których skierował pouczenie: „Nie płaczcie nade Mną; płaczcie raczej nad sobą i nad waszymi dziećmi!” (Łk 23,28). Na Drodze Krzyżowej były także inne postacie, jak Szymon Cyrenejczyk zmuszony do pomocy. Z pewnością potem dziękował Bogu, że został zaproszony do dzieła zbawczego, że pomógł dźwigać krzyż. Weronika, odważna niewiasta, w swym czynie dobroci otarła zakrwawione oblicze. Te dwie stacje: V i VI, apelują do nas, byśmy się nie wzbraniли przed pomocą nawet przymuszani, byśmy się odważnie pochylali nad człowiekiem w potrzebie, bo zawsze to, co dajemy komuś, to się nam zwraca. Pan Jezus zostawił na chuście Weroniki wizerunek swojego oblicza, który stał się z pewnością dla niej skarbem. Gdy Jezus po trzech upadkach doniósł krzyż na Golgotę, został do niego przybity. Zastanawiamy się zawsze, jak ten Chrystus, który chodził po mo-

rzu, rozmnażał chleb, uzdrawiał chorych, a nawet wskrzeszał zmarłych, pozwolił sobie przybić do krzyża ręce i nogi, przecież mógł się uwolnić, przecież miał władzę nad wszystkimi, także nad złoczyńcami. Tutaj nie uczynił cudu, ale jakby przyjął los słabego, bezbronnego człowieka, by nas uczynić mocnymi.

2. Siedem ostatnich słów Zbawiciela

Gdy Jezus został wywyższony na krzyżu, z jego wysokości wypowiedział siedem ważnych słów. Pierwsze słowo: „Ojcze, przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią” (Łk 23,34). Tylko Jezus, kochający nieskończenie człowieka, nawet złoczyńców, mógł to powiedzieć, mógł modlić się za oprawców. Słowo drugie: „Dziś ze Mną będziesz w raju” (Łk 23,43), powiedziane do łotra wiszącego po prawicy, który uznał własną winę i dostrzegł niewinność Jezusa, proszącego Go: „Jezu, wspomnij na mnie, gdy przyjdiesz do swego królestwa” (Łk 23,42). Słowo trzecie to przesłanie do Matki i do ucznia: „Niewiasto, oto syn Twój; synu, oto Matka twoja” (J 19,26-27), to testament, który dotyczy także nas. Dzięki niemu mamy wspólną Matkę. Matki ziemskie nam umierają, czasem przedwcześnie, zresztą matka nigdy nie żyje za długo, nawet gdy osiąga sędziwy wiek, gdy jednak odchodzi, wtedy garniemy się bardziej do Matki Chrystusa, która nam nigdy nie umiera. Papież, gdy miał dziewięć lat, został osierocony przez mamę. Na filmie pokazują nam, jak młody chłopczyk staje na krześle, dotyka obrazu Matki Bożej i mówi: „Teraz Ty będziesz moją Mamą”. Czwarte słowo Jezusa to słowo pełne bólu, to cytat z psalmu: „Boże mój, Boże mój, czemuś Mnie opuścił?” (Ps 22,2; Mt 27,46; Mk 15,34). Jezus przeżywa opuszczenie i tu się okazuje, że był prawdziwym człowiekiem, który cierpi za nas. Piątym słowem Jezusa jest „Pragnę” (J 19,28), reakcją złoczyńców jest podanie do ust Jezusa gąbki nasączonej octem. Szóstym sło-

wem jest „Wykonało się” (J 19,30). Dzieło zbawcze zostało dokonane. Siódme słowo: „Ojcze, w Twoje ręce powierzam ducha mego” (Łk 23,46). My kapłani powtarzamy je w modlitwie na zakończenie dnia, bo każda nadchodząca noc zapowiada nam śmierć, zapowiada nam sen wieczny.

Za tydzień, w Wielki Piątek nastąpi ta szczególna chwila w czasie nabożeństwa Męki Pańskiej, kiedy te słowa będziemy słyszeć i rozważać, adorując krzyż Chrystusa. Będziemy chcieli odmłodzić, odświeżyć naszą miłość do krzyża, naszą cześć, którą winniśmy oddawać krzyżowi. Kapłan niosący krzyż będzie go odsłaniał, śpiewając słowa: „Oto drzewo krzyża, na którym zawisło zbawienie świata. Pójdźmy z pokłonem!”, a my uklękniemy, upadniemy, by podziękować Jezusowi za to, że umarł za nas, za to, że podjął śmierć krzyżową. Odnawiamy naszą cześć do krzyża, niech krzyże znajdują się w naszych pomieszczeniach na godnym miejscu. Chcemy je widzieć w szpitalach, w szkołach. Widzimy je przy drodze, zdejmujemy czapki, żegnamy się. Ozdabiamy krzyżami wieże kościelne, stawiamy je na nagrobkach. Spoglądamy często na krzyż, gdy wychodzimy z domu, gdy wracamy, gdy jest ciężko nam pod krzyżem naszego życia, przychodzimy pod krzyż Chrystusa, wtedy wszystko staje się lżejsze.

3. Zbawienie przyszło przez krzyż

We Wrocławiu przy ul. Orłowskiego na Biskupinie mieszkał prof. Hugon Kowarzyk, bardzo znany profesor Akademii Medycznej we Wrocławiu, wychowawca wielu zastępów pracowników naukowych AM i wrocławskich lekarzy. Ostatnie dni życia spędził w klinice przy ul. Marii Skłodowskiej-Curie. Profesor Michał Masiak, który był przyjacielem mojego księdza proboszcza, przychodził do nas i opowiadał o pewnym zdarzeniu. Gdy pewnego dnia przy łożu gasnącego lekarza zebrali się jego uczniowie i przyjaciele i zastanawiali się, co by tu jeszcze zrobić, by przedłużyć życie bar-

dzo cenionemu i szanowanemu mistrzowi, ten wówczas poprosił o podanie mu krzyża. Gdy zdjęto krzyż ze ściany i podano mu go, włożył ów krzyż między głowę a poduszkę – i to właściwie były końcowe chwile jego życia. Jeśli jest prawda, co mówią mądrzy ludzie, że w chwili śmierci wybiera się to, co się w życiu najbardziej kochało i ceniło, to trzeba powiedzieć, że ten profesor w swoim życiu czerpał siły z krzyża, że miał szczególną cześć i szacunek dla krzyża. Pamiętajmy wszyscy, czym jest dla nas krzyż, śpiewamy: „Zbawienie przyszło przez krzyż”; „W krzyżu cierpienie, w krzyżu zbawienie”, niech on będzie dla nas świętym znakiem, niech nas wspomaga we wszystkich chwilach naszego życia. Amen.

Homilie kwietniowe

Udział Jana Pawła II w Misterium Paschalnym Chrystusa

Świdnica, 1 kwietnia 2007 r.

*Msza św. o beatyfikację i kanonizację sługi Bożego Jana Pawła II podczas
Wieczoru Świdnickiego poświęconego II rocznicy śmierci Jana Pawła II
katedra pw. św. Stanisława i św. Wacława*

1. Chrystus w liturgii Niedzieli Palmowej

Wieczne słońce przepięknie oświetla ołtarz główny naszej katedry. Z tych rzeczy, które dziś widzimy, ono pozostało jako świadek śmierci Jezusa na krzyżu. Ewangelista Łukasz przypomniał nam, że słońce się zaćmiło, gdy Jezus umierał na krzyżu. To jest to samo słońce, które było wtedy niemyim świadkiem śmierci Jezusa.

Dzisiejszą niedzielą rozpoczynamy Wielki Tydzień, najważniejszy w ciągu roku. Spoglądamy dziś na Chrystusa w dwóch diametralnie różnych sytuacjach: w sytuacji triumfu i chwały oraz ponizenia, wzdargy, cierpienia i śmierci.

Wspominany dziś wjazd Chrystusa na osłęciu na święta paschalne do Jerozolimy odbywał się w wielkiej radości, przy aplauzie tłumów. Ludzie rzucali przed Nim zielone gałązki palm i wołali: „Hosanna Synowi Dawida. Błogosławiony Ten, który przychodzi w imię Pańskie! Hosanna na wysokościach” (Łk 21,9). Była to godzina wielkiej chwały i wywyższenia Syna Bożego. Wystarczyło kilka dni, żeby sytuacja zupełnie się odmiała. Entuzjastyczne „hosanna” zamieniło się w okrutne „ukrzyżuj”. Jezus dał się pochwyć, związać, zniewolić. Wziął krzyż. Zaniósł go w orszaku złoczyńców na miejsce stracenia, na Golgotę. Tam został przybity do krzyża i wywyższony nad ziemię. Jesteśmy zdumieni, że Jezus mający w sobie moc Bożą przyjął tak wielkie uniznienie i cierpienie.

2. „Hosanna” i „ukrzyżuj” w dziejach Kościoła i w naszym życiu

Sytuacja z ostatnich dni życia Chrystusa powtarzała się w dziejach Kościoła, powtarza się i dziś w Kościele, w świecie i w naszym życiu osobistym. Znamy wielu przyjaciół Chrystusa, którzy słowem i życiem śpiewali Mu hymn „hosanna”, ale byli i tacy, którzy wołali „ukrzyżuj”. Tak jest i dzisiaj. Widzimy przyjaciół Chrystusa, ale natrafiamy także na tych, którzy usuwają Chrystusa z życia publicznego, którzy wznoszą hasła: *Etsi Deus non daretur* – „żyjmy tak, jakby Boga nie było”. Postawę tę widać u niektórych przywódców Unii Europejskiej, którzy nie chcą słyszeć o wzmiance o Bogu w Konstytucji dla Europy i wypierają się chrześcijańskich korzeni naszej kultury europejskiej. Sprawy religii próbuje się znowu zepchnąć na margines, w sferę życia prywatnego.

Na pewno człowiekiem, który Jezusowi całe życie śpiewał hymn „hosanna”, był Jan Paweł II. Przez wiele lat w Niedzielę Palmową spotykał się z młodzieżą i zawsze ukazywał jej Chrystusa jako Mistrza, Nauczyciela i Zbawiciela. Jan Paweł II stał się podobny do Chrystusa w powierzeniu swego życia Bogu Ojcu.

3. Wspomnienie końcowych dni życia i dnia śmierci Jana Pawła II

Przed rokiem, gdy mijała pierwsza rocznica śmierci naszego wielkiego rodaka, jego następcą, papież Benedykt XVI, powiedział, że pielgrzymka ziemska Jana Pawła II pozostawiła głęboki ślad w dziejach Kościoła i ludzkości. Zauważył, że jego agonია i śmierć były jakby przedłużeniem Triduum Paschalnego. Wszyscy pamiętamy obrazy z jego ostatniej drogi krzyżowej w Wielki Piątek, 25 marca 2005 roku. Papież nie mógł już udać się do Koloseum, uczestni-

czył w nabożeństwie w swej kaplicy prywatnej, trzymając w rękach krzyż. Przytulał go do swoich ust. Trudno także zapomnieć błogosławieństwo papieskie *Urbi et orbi* w uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego, 27 marca 2005 roku. Udzielił go samym gestem dłoni, ponieważ nie mógł już mówić. Było to błogosławieństwo – jak zauważył papież Benedykt XVI – naznaczone największym cierpieniem i najbardziej wzruszające. Dał nim ostateczne świadectwo, że chciał wypełnić swą posługę aż do końca. Jan Paweł II umarł tak, jak zawsze żył: z odwagą niezłomnej wiary, oddając się Bogu i zawierając Najświętszej Maryi Pannie.

Dziś, gdy wspominamy jego odejście i gdy modlimy się o jego beatyfikację i kanonizację, przypomnijmy dwa teksty, w których papież zapowiadał własną śmierć. Pierwszy pochodzi z Listu do osób w podeszłym wieku z 1999 roku: „Zarazem jednak głębokim pokojem napęłnia mnie myśl o chwili, w której Bóg wezwie mnie do siebie – z życia do życia. Dlatego wypowiadam często – i bez najmniejszego cienia smutku – modlitwę, którą kapłan odmawia po liturgii eucharystycznej: «w godzinę śmierci wezwij mnie i każ mi przyjść do siebie»”. Drugi tekst jest fragmentem jego testamentu: „«Czuwajcie, bo nie wiecie, kiedy Pan wasz przyjdzie» (por. Mt 24,42) – te słowa przypominają mi ostateczne wezwanie, które nastąpi wówczas, kiedy Pan zechce. Pragnę za nim podążyć i pragnę, aby wszystko, co składa się na moje ziemskie życie, przygotowało mnie do tej chwili. Nie wiem, kiedy ona nastąpi, ale tak jak wszystko, również i tę chwilę oddaję w ręce Matki mojego Mistrza: *Totus Tuus*. W tych samych rękach matczynych zostawiam wszystko i wszystkich, z którymi związało mnie moje życie i moje powołanie. W tych rękach zostawiam nade wszystko Kościół, a także mój naród i całą ludzkość. Wszystkim dziękuję, wszystkich proszę o przebaczenie, wszystkich proszę o modlitwę, aby Miłosierdzie Boże okazało się większe od mojej słabości i niegodności”.

Papież zostawił nas w dobrych rękach, w rękach Maryi.

Papież był wielkim darem Boga dla nas. Dziękujmy Bogu na niego. Pamiętajmy o jego nauce, bo to sam Bóg przez jego posługę nam ją przekazał.

W pewnej parafii widziałem taki oto napis odnoszący się do naszego wielkiego rodaka: „Nie mogliśmy cię zatrzymać z nami na ziemi, ale nie wypuścimy cię z naszych serc”. Niech te słowa będą naszymi słowami: „Nie mogliśmy cię zatrzymać z nami na ziemi, ale nie wypuścimy cię z naszych serc”. Amen.

Jan Paweł II – papież zafascynowany Bogiem, człowiekiem, światem i wiecznością

Wałbrzych, 2 kwietnia 2007 r.

*Msza św. w II rocznicę śmierci sługi Bożego Jana Pawła II
stadion przy ul. Ratuszowej*

1. Wielki Tydzień czasem prowadzącym do zmartwychwstania

Wczorajszą Niedzielą Palmową, którą nazywamy także Niedzielą Męki Pańskiej, zainaugurowaliśmy Wielki Tydzień, najważniejszy tydzień w ciągu roku. Wszystkie dni Wielkiego Tygodnia są wielkie. Dlatego mówimy: Wielki Poniedziałek, Wielki Wtorek, Wielki Czwartek, Wielki Piątek, Wielka Sobota i wreszcie Wielka Niedziela – Niedziela Zmartwychwstania, najważniejsza niedziela w ciągu roku. Kończymy tegoroczny Wielki Post. Liturgia święta przypomina nam zdarzenia, które poprzedziły cierpienie, śmierć krzyżową i zmartwychwstanie Pańskie. Dzisiejszy fragment proroctwa Izajasza wskazał nam na Sługę Bożego. Odnosimy te słowa

do Chrystusa. W słowach tych został naszkicowany portret Mesjasza jako Sługi Bożego, bardzo pokornego, miłującego ludzi, przysłanego na ziemię, by ogłosić prawdę, by pokazać drogę do prawdziwej wolności, do prawdziwego szczęścia.

Tekst ewangelii ukazuje nam Jezusa w Betanii, w domu swoich przyjaciół, gdzie lubił zachodzić. Były tam dwie siostry: jedna – Marta, wspaniała gospodyni, która zawsze wielkodusznie przyjmowała gości, natomiast druga siostra – Maria, była nastawiona na słuchanie słów Jezusa i na kontemplację. Był tam również Łazarz wskrzeszony przez Jezusa. Ewangelia odnotowuje, że siedział przy stole. Przyszło wielu Żydów, bo byli ciekawi, jak wygląda człowiek, który umarł i po czterech dniach został przywrócony do życia. Wrogowie Chrystusa skierowali ostrze swojej agresji również przeciw Łazarzowi, bo dzięki niemu wielu uwierzyło w Jezusa. Liturgia prowadzi nas do momentu zakończenia życia Jezusa, który będziemy rozważać właśnie w tym najważniejszym tygodniu, już w Wielki Czwartek, gdy znajdziemy się w Wieczerniku. Potem będziemy trwać przy Jezusie pojmanym, sądzonym, przyjmującym wyrok śmierci, niosącym krzyż na Golgotę, gdy w Wielki Piątek staniemy pod krzyżem, żeby uklęknąć i oddać hołd Jezusowi, który za nas wycierpiał rany i umarł, byśmy na zawsze w wieczności byli z Bogiem. Ten Wielki Tydzień doprowadzi nas też do Jezusa Zmartwychwstałego, który przypomni nam, że dzięki zmartwychwstaniu na końcu jest życie, że ostatnie słowo należy do życia. Będziemy wtedy śpiewać: „Chrystus zmartwychwstan jest, nam na przykład dan jest, iż mamy zmartwychpowstać, z Panem Bogiem królować”.

2. Jan Paweł II – papież oddany Bogu, zatroskany o człowieka i świat

W takim oto liturgicznym czasie pochylamy się dzisiaj nad naszym wielkim rodakiem, który całe życie i słowem,

i czynem przedłużał wołanie z Niedzieli Palmowej: „Hosanna Synowi Dawidowemu!”, który także – jak powiedział przed rokiem papież Benedykt XVI w pierwszą rocznicę śmierci swego poprzednika – miał swój udział w Misterium Paschalnym Chrystusa, bo w swoim cierpieniu upodobnił się do Jezusa. Również w złożeniu życia ziemskiego w ofierze najlepszemu Bogu, bo tak właśnie umierał: w postawie zawierzenia, w postawie wdzięczności za życie, w postawie miłości. Media przyniosły nam dzisiaj wiele tekstów na temat Jana Pawła II, czytaliśmy wiele wypowiedzi, słyszeliśmy wiele wyznań. Jakże niektóre są przejmujące, iluż ludziom na świecie bliski stał się nasz wielki Papież. W tamtym roku na tym miejscu – przypomnijmy sobie – wskazałem na następujący tryptyk zbudowany ze słów Jana Pawła II: „Otwórzcie drzwi Chrystusowi”, „Człowiek drogą Kościoła” i „Wypłyn na głębię”. Dzisiaj chciałbym spojrzeć z wami na Papieża jako na kogoś, kto się fascynował Panem Bogiem i człowiekiem, ale człowiekiem ze względu na Pana Boga, a Panem Bogiem fascynował się ze względu na człowieka. Ten Papież fascynował się także światem, Bożym stworzeniem.

a. Wrażliwy na doświadczenie Boga

Papież był wielkim mistykiem, miał szczególne uzdolnienie do kontemplacji, do doświadczania Boga. Ks. prof. Tadeusz Styczeń, uczeń kard. Wojtyły i jego następcy na Katedrze Etyki Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, był częstym towarzyszem pielgrzymek, ale także wielu różnych wycieczek turystycznych Papieża. Ksiądz Styczeń wspomina, że Ojciec Święty bardzo lubił milczeć, gdy przebywał na łonie przyrody, i napisał tak: „Muszę powiedzieć, że większość czasu spędziłem z nim w milczeniu. Myślę, że dlatego szukał mojego towarzystwa, ponieważ szanowałem tę jego postawę, nigdy mu nie przeszkadzałem, co więcej, porywało

mnie jego milczenie pełne modlitwy. Patrzyłem na niego i widziałem człowieka zanurzonego w Bogu, stamtąd czerpał swoją siłę i swój pokój”. Takie jest świadectwo jednego z najbliższych ludzi naszego Papieża. Jeśli tak wielka liczba ludzi na świecie zafascynowała się Janem Pawłem II, jego osobowością, to trzeba powiedzieć, że to jego piękno ludzkie rodziło się z doświadczenia Boga.

Dlatego dzisiaj, gdy wspominamy jego odejście, chcemy sobie uświadomić, jak ważna jest nasza osobista więź z Bogiem, jak ważne są chwile ciszy, kontemplacji. W tym rozgadany, rozdyskutowany świecie chwile naszego bycia przed Bogiem są dzisiaj bezcenne. Tego uczył nas Papież. To z tego doświadczenia Pana Boga zrodziła się ta piękna, ujmująca osobowość Karola Wojtyły. Nie można tej osobowości inaczej wytłumaczyć, źródło jej wielkości leży w więzi, jaką miał z Panem Bogiem. Moje pierwsze spotkanie z Papieżem miało miejsce w Rzymie rok po wyborze na Stolicę Piotrową, 14 września 1979 roku. Miałem szczęście być blisko Ojca Świętego i koncelebrować Mszę Świętą w Castel Gandolfo, i pamiętam, jak silnie przeżyliśmy tę Eucharystię sprawowaną tuż obok Papieża. Po komunii świętej Papież jakby znikł duchowo z tego świata, był z nami, siedział w fotelu, ale gdy patrzyliśmy na jego twarz, mieliśmy wrażenie, że ten człowiek przebywa blisko Boga.

b. Wrażliwy na każdego człowieka

Już w pierwszej encyklice Papież napisał to zdanie: „Człowiek jest drogą Kościoła” – jego najpiękniejsza antropologia jest zawarta w encyklice *Redemptor hominis* (nr 14). Jest to encyklika mówiąca o Chrystusie, ale także o człowieku. To w niej można również znaleźć prawdę, że nie da się do końca zrozumieć człowieka bez Chrystusa. Papież jak nikt dotąd szanował każdego człowieka, miał także szacunek dla nieprzyjaciół, było to w nim bardzo ujmujące. Mamy wiele

świadcstw, które wskazują, że w każdym, kogo spotkał, zostawił ślad, dlatego szczęśliwi ci, którzy mogli spotkać się z Papieżem z bliska, znaleźć się w jego obecności. Papież był zafascynowany człowiekiem – jakie to ważne przesłanie dla nas, byśmy byli zafascynowani każdym człowiekiem, tym nienarodzonym i tym, który dochodzi do kresu, czasem niedołącznym, chciałoby się powiedzieć: niepotrzebnym, człowiekiem, który niekiedy jest ciężarem dla najbliższych.

Dzisiaj Wałbrzych przeżywał otwarcie stacjonarnego hospicjum, miejsca dla ludzi szykujących się do śmierci. Z pewnością znajdą tam godne warunki odchodzenia z tego świata. Ci chorzy, niedołączni będą wyzwalac w opiekunach wiele miłości i serca – to cenne również dla nich. Jest to chyba jedno z pierwszych na Dolnym Śląsku hospicjum noszące imię Jana Pawła II. Odchodząc z tego stadionu, zabierzmy ze sobą to papieskie przesłanie, by nas fascynował każdy człowiek, bo w każdym człowieku jest obraz Pana Boga i winniśmy widzieć w nim kogoś, z kim będziemy na wieczny czas przed Panem Bogiem.

c. Wrażliwy na piękno świata

Trzeci rys Papieża to rys umiłowania świata rozumianego jako stworzenie Boże, gdzie jest tak wiele piękna i uroku. Papież był rozmiłowany w pięknie świata, szukał Boga i doświadczał Boga w pięknie stworzenia, w pięknie gór i w pięknie jezior. Wiemy, że Papież jako młody kapłan i biskup przemierzał także ziemię wałbrzyską i ziemię kłodzką. Był na górze Iglicznej, w Starych Bogaczowicach. Szukał Pana Boga, Jego wielkości, Jego piękna w stworzeniu, które Pan Bóg w swojej dobroci rozpostarł przed naszymi oczami.

2. Testament Jana Pawła II – świadomość przejścia z życia do życia

Pod koniec mojej refleksji chciałbym powrócić do ostatnich chwil życia naszego Papieża, który wiedział, że ten ziemski dom nie jest jego domem ostatnim, nie jest domem stałego zameldowania. Wiedział, że trzeba przejść z tego ziemskiego domu, gdzie jest tyle niepewności, gdzie się toczą wojny, gdzie jest wiele ograniczeń – do domu wiecznego, który Pan Bóg przygotował, a który Chrystus otworzył swoją śmiercią i zmartwychwstaniem. Na zakończenie Listu do osób w podeszłym wieku, napisanego przez Papieża w 1999 roku, znajdujemy takie słowa: „Zarazem jednak głębokim pokojem napełnia mnie myśl o chwili, w której Bóg wezwie mnie do siebie – z życia do życia! Dlatego wypowiadam często – i bez najmniejszego cienia smutku – modlitwę, którą kapłan odmawia po liturgii eucharystycznej: «W godzinę śmierci wezwij mnie i każ mi przyjść do siebie»”.

Po śmierci Jana Pawła II znaleziono testament, który został opublikowany i który zawiera przejmujące fragmenty. Pozwólcie, że zacytuję fragment szczególnego tekstu, który odziedziczyliśmy po naszym wielkim rodaku:

„«Czuwajcie, bo nie wiecie, kiedy Pan nasz przyjdzie» (por. Mt 24,42) – te słowa przypominają mi ostateczne wezwanie, które nastąpi wówczas, kiedy Pan zechce. Pragnę za nim podążyć i pragnę, aby wszystko, co składa się na moje ziemskie życie, przygotowało mnie do tej chwili. Nie wiem, kiedy ona nastąpi, ale tak jak wszystko, również i tę chwilę oddaję w ręce Matki mojego Mistrza: *Totus Tuus*. W tych samych rękach matczynych zostawiam wszystko i wszystkich, z którymi związało mnie moje życie i moje powołanie. W tych rękach zostawiam nade wszystko Kościół, a także mój naród i całą ludzkość. Wszystkim dziękuję, wszystkich proszę o przebaczenie, wszystkich proszę o modlitwę, aby Miłosierdzie Boże okazało się większe od mojej słabości i niegodności. [...]

W miarę jak zbliża się kres mego ziemskiego życia, wracam pamięcią do jego początku, do moich Rodziców, Brata i Siostry, do wadowickiej parafii, gdzie zostałem ochrzczony, do miasta młodości, do rówieśników, koleżanek i kolegów ze szkoły podstawowej, z gimnazjum, z uniwersytetu, do czasu okupacji, gdy pracowałem jako robotnik, a potem do parafii w Niegowici i krakowskiej św. Floriana, do duszpasterstwa akademickiego... do wielu środowisk... w Krakowie, w Rzymie, do osób, które Pan mi szczególnie powierzył – wszystkim pragnę powiedzieć jedno: «Bóg wam zapłać!».

In manus Tuas, Domine, commendo spiritum meum”.

W tym testamencie jesteśmy obecni także my, też jesteśmy tam wspomniani. Papież zostawił nas w najlepszych rękach, w rękach matczynych Maryi, Matki Jezusa, którą nazywamy Królową Polski. Wiemy, że on sam powierzył Jej dłoniom całe swoje życie. Wkrótce po śmierci mamy, w dziewiątym roku życia, chłopczyk Karol stanął na krześle, by dosięgnąć ręką do obrazu Matki Bożej, by powiedzieć słowa: „Teraz Ty będziesz moją Mamą”. I tak się stało. Przed dwoma laty, 25 marca był Wielki Piątek, wszyscy pamiętamy tę scenę, gdy w Koloseum kroczyła procesja drogi krzyżowej, a Papież w końcowych dniach życia przebywał w swojej kaplicy, trzymał w ręce krzyż, przytulał go do ust, odprawiał ostatnią drogę krzyżową. Swoje cierpienie, swoje dolegliwości łączył z krzyżem Chrystusa. Potem 27 marca udzielił przejmującego błogosławieństwa, bo dokonanego bez słów, błogosławieństwa w milczeniu. Było to błogosławieństwo naznaczone największym cierpieniem i najbardziej wzruszające. Papież dał w nim świadectwo, że chce wypełnić swą posługę aż do końca. Potem pamiętny wieczór 2 kwietnia 2005 roku, pierwszą sobotę miesiąca, godzinę 21.37 – odejście Papieża spośród nas. Dzisiaj przybędziemy jeszcze tutaj właśnie o tej godzinie, żeby się zjednoczyć z Papieżem.

3. Zakończenie – papież Jan Paweł II darem dla ludzkości

Kończąc tę rocznicową refleksję, wszystkich zapraszam do braterskiej modlitwy i podziękowania Bogu za naszego Papieża, gdyż był on wielkim darem dla ludzkości, dla Kościoła, a zwłaszcza dla nas Polaków. Będziemy się modlić o jego kanonizację, by to, co Bóg przez jego posługiwanie zostawił światu, było jeszcze lepiej rozpoznane i bardziej pokochane, byśmy potrafili kształtować życie osobiste, rodzinne i społeczne według zasad, które on przypomniał. Niech to nasze dzisiejsze spotkanie modlitewne będzie dobrą okazją, byśmy dzieło Papieża nosili w sercu według napisu, który widziałem i którym jestem ujęty: „Nie mogliśmy cię zatrzymać z nami na ziemi, ale cię nie wypuścimy z naszych serc”. Niech to będą także nasze słowa. Amen.

Dar Ducha Świętego, by nie zdradzić

Kłodzko, 4 kwietnia 2007 r.

*Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
kościół pw. Podwyższenia Krzyża Świętego*

1. Wielki Tydzień – motyw zdrady

Przeżywamy najważniejszy tydzień w ciągu roku, nazywamy go Wielkim Tygodniem. Rozpoczął się on Niedziela Palmową, kiedy wspominaliśmy triumfalny wjazd Chrystusa na święta paschalne do Jerozolimy, w czasie których oddał On życie za nas na drzewie krzyża. Jutro pójdziemy do Wieczernika, dzisiejsza ewangelia już podprowadziła nas pod Wieczernik. Będziemy wspominać ustanowienie dwóch sakramentów: Eucharystii i kapłaństwa. Potem pójdziemy za

Jezusem cierpiącym, niosącym krzyż, w Wielki Piątek staniemy na Golgocie. Będziemy wspominać tę najważniejszą, najcenniejszą śmierć na ziemi – śmierć Jezusa Chrystusa na krzyżu. Będziemy adorować krzyż. Kapłan uniesie krzyż nad nami i wypowie słowa: „Oto drzewo krzyża, na którym zawisło zbawienie świata. Pójdźmy z pokłonem!”. Okażemy na nowo wdzięczność Chrystusowi za to, że umarł za nas na krzyżu. Będziemy czuwać przy grobie w Wielką Sobotę i potem w poranek wielkanocny będziemy ogłaszać światu, że Jezus zmartwychwstał. Będziemy się cieszyć i napełniać pokojem. Takie oto dni stanowią Wielki Tydzień – najważniejszy tydzień w ciągu roku.

Dzisiaj, w Wielką Środę słuchamy ewangelii, która mówi nam o przygotowaniu Paschy i o Judaszu jako zdrajcy. Judasz z grona Dwunastu został zdrajcą. Został powołany przez Chrystusa do grona uczniów Pańskich tak jak jego towarzysze: Piotr, Jan, Jakub, Mateusz. Tyle się napatrzył na to, co Jezus czynił, i tyle się nasłuchał, co Jezus mówił, ale żył w swoim świecie. Z pewnością stracił wiarę w Chrystusa albo sobie myślał, że skoro Jezus jest naprawdę Synem Bożym, to i tak się obroni, i tak nic Mu nie zrobią. Natomiast on za wydanie Go otrzyma wynagrodzenie. W każdym razie zapisał się w historii świata jako zdrajca, który się nie nawrócił, który zdradził i pozostał poza Chrystusem. Wiemy, że był też drugi Apostoł, który zdradził, może nie tak głęboko, nie tak bardzo, ale była to zdrada, gdy się wyparł na placu wobec odzwiernej swojej więzi z Chrystusem – to był Piotr. Piotr potem zapłakał, żałował, przypomniał sobie, co mu Jezus powiedział: „Jeszcze tej nocy, zanim kogut zapieje, trzy razy się Mnie wyprzesz” (Mt 26,34). Chrystus mu wybaczył i dlatego ustanowił go głową Kościoła: „Paś baranki moje; paś owce moje” (J 21,15-17). Możemy wnioskować, że Judasz odrzucił moc Ducha Świętego.

Dzisiaj, w Wielkim Tygodniu możemy powiedzieć, że Pan Jezus prowadził w mocy Ducha Świętego całą swoją działal-

ność – nauczanie, cudy i męka Pańska dokonały się w mocy Ducha Świętego. Działalność Kościoła została podjęta w mocy Ducha Świętego, Kościół się ujawnił wobec świata w dzień zesłania Ducha Świętego. Dzisiaj zesłanie Ducha Świętego następuje w Wielką Środę, następuje w tej świątyni. Otrzymacie Ducha Świętego – w jakim celu? Po to, żebyście pełniej i głębiej wierzyli w Pana Boga, żebyście miłowali Pana Boga przez zachowywanie Jego przykazań, bo Jezus powiedział: „Kto Mnie miłuje, będzie zachowywał moją naukę” (J 14,23). Miłowanie Pana Boga polega na zachowywaniu przykazań i do tego potrzebna nam jest moc Ducha Świętego, Jego uzdolnienie do dotrzymania wierności Panu Bogu. Otrzymujecie moc Ducha Świętego po to, żebyście nie byli zdrajcami, żebyście się brzydzili wszelką zdradą. Jest tyle pokus do zdrady, gdy czasem się nam wydaje, że dzięki zdradzie zyskamy jakieś dobro, jakąś wartość, ale to są tylko miraże. Żaden zdrajca nie cieszy się tym, co uzyskał dzięki zdradzie. Judasz też oddał srebrniki, rzucił je ze złością tym, którzy mu je dali, ale na tym poprzestał i nie porzucił swojego zamysłu.

2. Współczesne formy zdrady

Zastanówmy się, jak ludzie zdradzają Pana Boga oraz siebie nawzajem. Czasem zdradza się sekret, jakąś tajemnicę, mimo że mieliśmy ją zachować tylko dla siebie. Słyszeliśmy i wiemy dobrze o tajemnicy spowiedzi, do tej pory się nie zdarzyło w historii Kościoła, żeby jakiegoś księdza posądzono o zdradę tajemnicy spowiedzi, nie wytoczono procesu o zdradę tajemnicy spowiedzi. W tym względzie Pan Bóg jakoś sam pilnuje tej sprawy. Owszem, kapłani czasem też zdradzają, bo też są ludźmi, zdarzają się przypadki odejścia od kapłaństwa – to jest zdrada, ale gdy idzie o sakrament pokuty, o tajemnicę spowiedzi, to historia nie odnotowała takiej zdrady. Są zdrady małżeńskie, zdrady oj-

czynny, w dziejach Polski mieliśmy zdrajców, którzy podawali rękę zaborcom i którzy wydawali na śmierć czasem nawet osoby z kręgu rodziny i przyjaciół. Zdrada jest czymś okropnym, należy się nią brzydzić.

Dzisiaj gdy ewangelia mówi nam o zdrajcy największym, bo ten zdrajca wydał samego Chrystusa, zapagniemy, byśmy nigdy w życiu nie byli zdrajcami, nie zdradzali słów i nie zdradzali miłości, byśmy nie wykonywali zdrażliwych gestów. W przypadku Judasza tym gestem zdrażliwym był pocałunek: „Ten, którego pocałuję, to On; Jego pochwyćcie!” (Mt 26,48). W Ewangeliach świętych jest mowa o trzech pocałunkach, z których najgorszy jest pocałunek zdrady. Oprócz niego jest opisany także pocałunek żalu, który złożyła grzeszna kobieta, całując stopy Chrystusa z przepelniającego jej serce żalu za popełnione grzechy. Jest jeszcze jeden pocałunek, o którym Ewangelie nie mówią, ale możemy się domyślać, że na pewno taki był, a mianowicie pocałunek miłości złożony przez Matkę Jezusa po zdjęciu z krzyża ciała Jej Syna. Z pewnością z wielką miłością ucałowała Jezusa, który oddał życie za ludzi, za wszystkich, także za swoją Matkę, bo Maryja jako pierwsza w pełni otrzymała owoce odkupienia, bo dostała już wniebowzięcia. My będziemy czekać w grobach na zmartwychwstanie do Sądu Ostatecznego, a Ona nie, dlatego że była Jego Matką. Pamiętajmy, że też została odkupiona przez swojego Syna, tak jak my, lecz Ona jako pierwsza i w pełniejszym wymiarze.

3. Zakończenie – brzydzić się zdrady

Kończę to przemówienie adresowane do was, droga młodzieży, taką prośbą, byście w mocy Duch Świętego pięknie przeżywali swoje życie, byście brzydzili się wszelką zdradą, byście nie zdradzali przede wszystkim Pana Boga, żebyście brzydzili się grzechu, który jest właśnie zdradą. Gdyby jednak się to wam zdarzyło, nie idźcie w ślady Judasza, lecz

w ślady św. Piotra: żałujcie i proście o przebaczenie. Módlmy się o to, byśmy wszyscy byli wierni Bogu i nie byli Judaszami, ale brali przykład z Piotra i z Marii Magdaleny. Modlimy się o to, żebyście te dary Ducha Świętego dzisiaj otrzymane przyjęli w postawie wiary, by one zaowocowały, byście stali się młodzieżą mądrzejszą i lepszą, bliższą Panu Bogu, mocniej wierzącą i kochającą. Niech tak się stanie. Amen.

Kapłaństwo darem zobowiązującym

Świdnica, 5 kwietnia 2007 r.

Msza św. Krzyżma

katedra pw. św. Stanisława i św. Wacława

1. List Episkopatu Polski nawiązaniem do tradycji wielkoczwartkowych listów Jana Pawła II

Wiemy, że każdego roku na Wielki Czwartek sługa Boży Jan Paweł II przygotowywał listy do kapłanów, które były przedmiotem medytacji. Biskupi często je cytowali właśnie na tych porannych wielkoczwartkowych Mszach Świętych. W tym roku taki list do kapłanów przygotowali polscy biskupi, został on zatwierdzony na ostatniej konferencji Episkopatu Polski. Chciałbym nawiązać do tego listu, odczytać jego fragmenty i niektóre z nich skomentować. Otóż w liście tym księża biskupi przypominają, że nasze katedry są jakby wiecznikiem dla kapłanów, bo kapłaństwo Apostołów narodziło się w Wieczniku w czasie Ostatniej Wieczery. Nasze kapłaństwo rodzi się w katedrach biskupich, gdzie otrzymujemy dar święceń kapłańskich. Większość z nas ten dar otrzymało w wieczniku Kościoła wrocławskiego, w katedrze pw. Jana Chrzciciela na Ostrowie Tumskim. Ale

ta świątynia katedralna w Świdnicy też stała się wiecznikiem dla kapłanów już trzech pokoleń i będzie nim dla następnych, którzy w tej matce kościołów świdnickich przyjmą dar Chrystusowego kapłaństwa. Chociaż wielu tu obecnych księży przyjęło swoje święcenia gdzie indziej, jednak w tym nowym świdnickim wieczniku możemy się poczuć tymi, którzy zostali wyróżnieni powołaniem kapłańskim. Mówiąc o wyróżnieniu, trzeba od razu dodać, że jest to wyróżnienie nie osobiste, ale dla Kościoła, bo kapłaństwo jest nie dla siebie, nie jest godnością osobistą, lecz jest darem dla ludu Bożego. Każdy kapłan jest dla drugich, służy drugim, siebie samego nie może rozgrzeszyć. Kapłan także klęka przed innym kapłanem, żeby przyjąć dar Bożego miłosierdzia i przebaczenia. Biskupi zwracają uwagę w pierwszej części listu na to, że kapłaństwo jest właśnie wielkim darem dla Kościoła, jest nie tylko darem, ale także zadaniem.

2. Kapłan uczestnikiem potrójnej misji Chrystusa

a. Funkcja prorocka

Wiemy, że każdy kapłan pełni te zadania, które pełnił sam Chrystus – najpierw zadanie głoszenia słowa Bożego. Kapłan jednoczy się z Chrystusem Prorokiem, przyjmuje odpowiedzialność za przepowiadanie słowa Bożego w czasie liturgii i na katechezie oraz wszędzie tam, gdzie są ludzie otwarci na Boże wezwanie. To jest owa misja prorocka, nauczycielska, ciągle bardzo ważna. Ma ona odniesienie do słów Chrystusa: „Idźcie i nauczajcie wszystkie narody” (Mt 28,19). Jest to głoszenie Ewangelii, głoszenie mądrości nie swojej, nie naszej ludzkiej, ale Bożej, otrzymanej od Boga w trakcie historii zbawienia, zwłaszcza tej mądrości, którą ogłosił Syn Boży, nasz Zbawiciel, Jezus Chrystus. Jesteśmy stróżami i przekazicielami tej mądrości. Pomagają nam w tym świeccy, jako że oni też na mocy sakramentu chrztu

i bierzmowania w tej misji uczestniczą, dlatego mamy też wielu katechetów świeckich. Na misjach również mamy wielu głosicieli Bożego słowa.

b. Funkcja kapłańska

Druga funkcja to jest funkcja sakramentalna. Biskupi piszą: „W sakramencie kapłaństwa Pan Jezus obdarza nas łaską uobecniania Jego Najświętszej Ofiary i obdarowywania Jego ludu niebieskim pokarmem – Jego Ciałem i Krwią. W tej misji nikt nie może zastąpić kapłana, a on sam nie może się od niej dyspensować. Sługa Boży Ojciec Święty Jan Paweł II w książce *Dar i Tajemnica* wyznawał z pokorą, że w ciągu całego życia kapłańskiego żadnego dnia nie opuścił Mszy Świętej. Niech jego świadectwo będzie i dla was zachętą do codziennego gorliwego sprawowania Najświętszej Ofiary”. Jest to zaproszenie kierowane do kapłanów i przypomnienie zarazem, że nasze miejsce każdego dnia jest przy ołtarzu, nawet gdy nie ma intencji mszalnych, trzeba stawać przed Pańskim ołtarzem i sprawować Najświętszą Ofiarę, gdyż to jest dobro, którego nie można ocenić żadnym miernikiem materialnym. Tę wielką tajemnicę naszej wiary sprawujemy dla dobra Kościoła i na większą chwałę Bożą.

c. Funkcja królewska

I wreszcie jest trzecie zadanie, też bardzo ważne: zadanie pasterzowania, misja pasterska, królewska. Kapłan prowadzi lud Boży do portu zbawienia, jest przewodnikiem, jest tym, kto służy. Obejmuje różne sytuacje chrześcijanina żyjącego w świecie, jego relacje do dóbr materialnych, postawy wobec społeczeństwa i instytucji świeckich. Misja ta nazywana jest także wielkim rządem dusz i powinna być rozumiana jako służba wiernym w tym wszystkim, co doty-

czy zbawienia. Tu księży biskupi cytują fragment przemówienia Ojca Świętego Benedykta XVI do kapłanów w archikatedrze warszawskiej: „Wierni oczekują od kapłanów tylko jednego, aby byli specjalistami od spotkania człowieka z Bogiem. Nie wymaga się od księdza, by był ekspertem w sprawach ekonomii, budownictwa czy polityki, oczekuje się od niego, by był ekspertem w dziedzinie życia duchowego”. Drodzy bracia kapłani, to dla nas ważne przypomnienie. Ojciec Święty 25 maja 2006 roku w Warszawie powiedział właśnie te słowa.

3. Aktualna sytuacja kapłanów w Polsce – kwestia lustracji

W następnej części listu jest mowa o aktualnej sytuacji kapłanów w Polsce i domyślamy się, że jest tu odniesienie do tzw. lustracji, może odczytam to dokładnie:

„W tym roku Wielki Post rozpoczęliśmy od aktu przeproszenia Boga i naszych braci za błędy popełnione w czasach komunizmu. Momentem kulminacyjnym naszej kapłańskiej pokuty jest dzisiejsza liturgia Wielkiego Czwartku. Pragniemy w ten sposób zakończyć proces rozliczania się z przeszłością i z odwagą podjąć nowe zadania duszpasterskie.

Wracając dziś w naszym kapłańskim gronie do tych bolesnych spraw, chcemy przypomnieć, że od wielu miesięcy przeżywamy w polskim społeczeństwie i Kościele napięcia spowodowane ujawnianiem dokumentów, sporządzonych przez Służbę Bezpieczeństwa i służby wywiadowcze komunistycznego reżimu, wrogiego wobec narodu i Kościoła. Przy tej okazji wyciąga się na światło dzienne przypadki rzeczywistej lub rzekomej współpracy z tymi służbami. Padają nazwiska i imiona osób nie tylko żyjących, ale i zmarłych. Wśród nich są również imiona i nazwiska księży i biskupów oraz zakonników. Cały ten proces, nieraz wymykający się spod kontroli, budzi sprzeczne uczucia, gdyż obok ujawnia-

nia ewidentnego zła podaje się do wiadomości publicznej informacje niesprawdzone, insynuacje krzywdzące niewinnych ludzi, pozbawiające ich dobrego imienia i zniesławiające na całe życie.

Wypowiedziano i napisano już wiele słów na ten temat. Nie będziemy ich tu powtarzać. Pragniemy jedynie przypomnieć to, co napisali Biskupi polscy w swoim Słowie z 12 stycznia br.: «Kościół nie boi się prawdy, nawet jeżeli jest to prawda trudna, zawstydzająca, a dochodzenie do niej czasem bardzo bolesne. Wierzymy głęboko, że prawda wyzwala, bo wyzwalającą prawdą jest sam Jezus Chrystus». Trzeba jeszcze dodać ważne stwierdzenie z Memoriału Episkopatu Polski z sierpnia ubiegłego roku: «Od dwóch tysięcy lat Kościół przeciwstawia się złu w sposób ewangeliczny, który nie niszczy godności drugiego człowieka. Prawda o grzechu ma prowadzić chrześcijanina do osobistego uznania winy, do skruchy, do wyznania winy – nawet wyznania publicznego, jeżeli zachodzi potrzeba, a następnie do pokuty i zadośćuczynienia. Od takiej ewangelicznej drogi konfrontacji ze złem nie możemy odstąpić. Kościół Chrystusowy jest wspólnotą pojednania, przebaczenia i miłosierdzia». To nasze stanowisko. W Kościele nie było i nie ma miejsca na odwet, upokarzanie drugiego człowieka, usuwanie go na margines życia wspólnoty. To nie jest styl Ewangelii!

Dziś jako polscy duchowni «z ludu wzięci», dziękujemy Bogu za tak wiele dobra, jakie przez nas zechciał uczynić. Jednocześnie pragniemy przeprosić Boga i wspólnotę całego Kościoła za wszystkie nasze niewierności, błędy, upadki, pomyłki, za brak konsekwencji i ewangelicznego radykalizmu. Chcemy także poznać prawdę o tym wszystkim, co jest ujawniane w ramach tzw. lustracji, i przeprosić za zło czy zgorzenie, jakiego niektórzy z nas stali się powodem. Nie zapominamy przy tym, że najważniejszej lustracji człowiek dokonuje zawsze w swoim sumieniu, kiedy na swoje życie patrzy, stojąc przed Jezusem Chrystusem i poddaje się Jego

miłującemu spojrzeniu, które wyzwala z lęku przed prawdą o własnym życiu.

Jesteśmy również świadkami napięć rodzących się między pokoleniem kapłanów starszych, którzy w trudnych warunkach komunizmu głosili Ewangelię, sprawowali sakramenty święte, tworzyli parafie i budowali kościoły, a generacją księży młodszych przejmujących dorobek poprzedników. Zdarza się, że młodzi księża nie zawsze mają świadomość, w jak dramatycznych warunkach przyszło ich poprzednikom działać i dokonywać moralnych wyborów”.

To był passus dotyczący lustracji, wiemy, że duchowieństwo nie podlega ustawie lustracyjnej na mocy niedawnej uchwały sejmu. W Kościele mówimy o tzw. oczyszczeniu pamięci, albo jak Nuncjusz Apostolski mówił na Konferencji Episkopatu: jest to rozpoznanie materiałów SB dotyczących osób duchownych w Polsce a przechowywanych w IPN. Sprawa ta stała się w Polsce narzędziem nowej nagonki, nowej walki z Kościołem. To, co się działo z arcybiskupem Wielgusem, jest przykładem nowej formy ataku na Kościół. W wielu przypadkach bez sprawdzenia, bez dokładnego zbadania szerzono pomówienia i posądzenia. Wiemy, że jest to krzywdzące dla ludzi, bo potem trudno jest odwołać jakieś oskarżenie, które nie ma pokrycia w faktach. Dlatego jest tu zawsze potrzebna wielka ostrożność. Lustracja nie jest w Kościele problemem najważniejszym, są problemy ważniejsze, jak choćby odnowa gorliwości i zaangażowania w głoszeniu Ewangelii czy pełniejszego związania z młodym pokoleniem.

Biskupi wspominają też o bolesnych przykładach odejścia z kapłaństwa, najbardziej przykre jest to, gdy dotyczy kapłanów znanych i obecnych w mediach, nagłaśniających i usprawiedliwiających swój wybór oskarżeniami i zarzutami stawianymi władzy duchownej i współbraciom. Mieliśmy kilka takich przypadków, oszczędźmy sobie nazwisk. Tacy medialni duchowni stanowili niejako autorytety dyżurne, na

każde zawołanie stawali przed kamerami i byli alfą i omegą. Kilku z takich kapłanów odeszło i przy tym odejściu winę upatrywali nie w sobie, lecz przy okazji wysunęli oskarżenia i zarzuty pod adresem władzy duchownej i współbraci kapłanów.

4. Wielki Czwartek – dzień wdzięczności za kapłańską posługę

Wielki Czwartek to zawsze nasze wielkie święto kapłańskie, ze wzruszeniem wracamy do naszych święceń, robimy także sobie rachunek sumienia z naszej posługi, z tych trzech przypomnianych zadań, bo to są zadania ciągle ważne, służące zbawianiu człowieka. Chciałbym w końcowym fragmencie tej wielkoczwartkowej homilii zaadresować do was wszystkich, bracia kapłani wszystkich stopni i godności, słowa wdzięczności za waszą służbę kapłańską, za wypełnianie tych trzech ważnych zadań zleconych nam przez Chrystusa. Chciałbym podziękować za trud głoszenia słowa Bożego w ramach przygotowywania do sakramentów świętych i w ramach katechezy – wam kapłanom oraz wszystkim katechetom świeckim i siostram zakonnym.

Dalej chcę podziękować braciom kapłanom za sprawowanie służby Bożej, służby liturgicznej, ostatnio księża spędzili wiele godzin na spowiedziach w swoich parafiach i w dekanatach u współbraci. Bardzo dziękujemy za ten trud posługi – czasem w zimnych kościołach – bo sprawowanie sakramentu pokuty nie jest łatwe. Dziękuję za prowadzenie wspólnot parafialnych. Wiemy, że mamy wiele parafii niewielkich, które trudno prowadzić pod względem gospodarczym, ale widzimy tam wielkie zaangażowanie i oddanie sprawom Kościoła. Jest jeszcze więcej motywów tej wdzięczności, nie będę ich wymieniał, ale czujcie się odbiorcami wdzięczności Kościoła za wasz kapłański trud, za świadectwo chrześcijańskiego życia. Chcemy dzisiaj także objąć modlitwą tych

kapłanów, którzy może się trochę pogubili, aby się odnowili w gorliwości kapłańskiej, aby wrócili do tych pierwszych chwil żarliwości. Potrzebujemy odnowy wewnętrznej i będziemy się dzisiaj o nią modlić. Duch Święty namaścił Chrystusa i nas także, odciskając pieczęć kapłańską. A zatem módlmy się, żeby to święte namaszczenie i to posłanie było dla Kościoła wielkim darem i przynosiło owoce w naszej dalszej gorliwej posłudze. Amen.

Wielki Czwartek i jego przesłanie o Eucharystii, kapłaństwie i przykazaniu miłości

Świdnica, 5 kwietnia 2007 r.

Msza Wieczery Pańskiej

katedra pw. św. Stanisława i św. Wacława

Tajemnica Wielkiego Czwartku kryje, jak dobrze wiemy, swoisty tryptyk. Wielki Czwartek jest dniem Eucharystii, jest dniem kapłaństwa i jest dniem nadania przykazania miłości. Pochylimy się nad tym tryptykiem w naszej katedrze na naszej celebracji eucharystycznej.

1. Wielki Czwartek – dzień Eucharystii

Wielki Czwartek jest dniem Eucharystii, gdyż wraz z Jezusem znajdujemy się w Wieczerniku, świętujemy pamiątkę Jego pożegnalnej wieczerzy z uczniami przed męką i śmiercią. Jezus kazał przygotować tę wieczerzę w Jerozolimie, gdy Żydzi obchodzili Święto Paschy na pamiątkę wyjścia narodu z niewoli egipskiej i cudownego przejścia przez Morze Czerwone (słowo *pascha* oznacza przejście). Opis

urządzenia takiej wieczerzy paschalnej mieliśmy podany w czytaniu pierwszym naszej obecnej liturgii. Wieczerza paschalna z udziałem Chrystusa, ta ostatnia przed Jego śmiercią, przybrała, jak wiemy, nowy charakter. W czasie tej wieczerzy na stole pojawił się nowy pokarm i nowy napój. Spożywany baranek został tu zastąpiony Ciałem nowego Baranka, którym stał się sam Chrystus. Apostoł Paweł w drugim czytaniu przypomniał nam, co działo się w Wieczerniku tego ostatniego wieczoru, nazajutrz bowiem Chrystus został już osądzony i powieszony na krzyżu. Na Ostatniej Wieczerzy Chrystus dał swoje Ciało na pokarm i swoją Krew na napój oraz kazał spożywać to Ciało i pić Krew. Powiedział: „To czyńcie na moją pamiątkę” (1 Kor 11,24-25).

Dlatego Kościół czyni to dzisiaj i będzie czynił do końca świata. W Wieczerniku narodziła się Eucharystia. Obecna Msza Święta, którą sprawujemy, tam ma swoje początki. Czynimy to dzisiaj według polecenia Chrystusa, na pamiątkę tamtej ostatniej, starej i zarazem nowej wieczerzy, a więc jest to rocznica ustanowienia Eucharystii. Eucharystia jest wielkim darem, nasz udział w niej jest wielkim wyróżnieniem, wielkim przywilejem, na który nigdy nie zasługujemy. Czasem na początku mówimy: „Abyśmy się stali godni uczestniczyć w Najświętszej Ofierze”, ale tak naprawdę to nigdy nie jesteśmy godni stanąć przed miłującym Bogiem. Nigdy nie jesteśmy godni i dlatego przepraszamy, dlatego żalujemy, dlatego przyjmujemy przed Bogiem postawę pokory, gdy zbliżamy się do celebracji tego sakramentu miłości, gdy w tym sakramencie wspominamy mękę Jezusa, Jego śmierć i Jego zmartwychwstanie.

W ciągu wieków ludzie poszukiwali skarbów, zwykle gonili za skarbami materialnymi, a tak naprawdę największym skarbem na ziemi jest Eucharystia. Nie wszyscy ją dobrze rozumiemy, my kapłani też dokładnie wszystkiego nie wiemy, bo to jest wielka tajemnica naszej wiary, ale z drzeniem przystępujemy do jej celebracji i każdą chcemy sprawować

tak, jakby to była nasza pierwsza Msza Święta prymicyjna i jakby była to ostatnia Msza Święta naszego życia. Dla nas kapłanów dzień dzisiejszy jest wyjątkowy, gdy pochylamy się nad tą tajemnicą, którą codziennie sprawujemy dla was, dla Kościoła, bo to jest dar dla wszystkich.

2. Wielki Czwartek – dzień ustanowienia sakramentu kapłaństwa

Druga część tryptyku Wielkiego Czwartku to dzień kapłaństwa, gdy wspominamy narodziny kapłaństwa. Jezus ustanowił je właśnie w Wielki Czwartek, gdy Apostołowie zasiedli z Nim do stołu, a On im powiedział: „To czyńcie na moją pamiątkę”. Upoważnił ich i zobowiązał do sprawowania tego wielkiego misterium. Tak jak Eucharystia, tak i kapłaństwo jest darem dla Kościoła. Każdy kapłan otrzymuje godność kapłańską nie ze względu na siebie, ale ze względu na wspólnotę, jest posłany na służbę ludowi Bożemu. Każdy kapłan otrzymuje to wyróżnienie ze względu na wiernych, na Kościół. Gdy Jan Paweł II obchodził swój złoty jubileusz kapłański w 1996 roku, wówczas przygotował książkę, której dał tytuł *Dar i Tajemnica*. Przypomniał w niej, że kapłaństwo jest zarazem wielkim darem i wielkim zadaniem, zadaniem bardzo trudnym. Mówiliśmy dzisiaj o potrójnej funkcji kapłana, która polega na:

- głoszeniu słowa,
- przepowiadaniu Ewangelii, sprawowaniu liturgii,
- kierowaniu duszami ludzkimi, służbie pasterskiej.

Wiele mamy pretensji do kapłanów, że nie zawsze są godni tego, co czynią. Gdy idziemy do lekarza i szukamy zdrowia fizycznego, nie pytamy lekarza, czy jest zdrowy, a nawet gdy jest chory, to korzystamy z jego pomocy. Gdy stajemy przed kapłanem, też nie powinniśmy pytać, czy jest zdrowy duchowo, czy chory, czy może ma jakieś wielkie braki, bo to, co on czyni, to nie jest jego, to jest skarb pochodzący

od Boga, a kapłan jest tylko naczyniem glinianym, czasem bardzo kruchym. Dlatego zawsze trzeba odróżniać skarb, który pochodzi od Boga, od naczynia, w którym jest on przynoszony. Naczynie to jest kruche, dlatego kapłani też potrzebują oczyszczenia, też się spowiadają. Mamy świadomość, że często nie dorastamy do tak wielkich zadań, jakie Chrystus nam zlecił

Dzisiaj jesteśmy w takim specyficznym czasie, kiedy nie ustają ataki na księży. Wiemy, że ta cała lustracja, która się toczyła i jeszcze się nie zakończyła, to nowa forma walki z kapłanami, z duchowieństwem. Prasa wczorajsza i dzisiejsza donosi nam o tym, jak dziennik niemiecki „Die Welt” w okrutny sposób zakpił sobie z naszego Papieża, i to akurat teraz, gdyśmy z taką miłością, z taką czcią świętowali rocznicę jego odejścia. To, co jest przedstawione w tej satyrze, jest naprawdę niegodne nie tylko chrześcijanina, ale i człowieka. Niech nam nie mówią, że nie ma walki z Kościołem, że szanują biskupów i księży. Owszem, są ludzie, którzy nas szanują, i jesteśmy im za to wdzięczni, ale są i tacy, którzy mają możliwości formowania opinii publicznej i stają się sprzymierzeńcami diabła. Czasem bolejemy nad tym, że niektórzy kapłani nas zawodzą, wypadki się zdarzają, ale wróćmy do pierwszych Dwunastu, z którymi Jezus spożywał Ostatnią Wieczerzę.

Okazało się, że dwóch nie dopisało. Jeden po wcześniejszym wyjściu z wieczerzy pocałunkiem dał znak do pojmania Jezusa, wziął za to trzydzieści srebrników. Gdy zrozumiał, co zrobił, zwrócił te srebrniki, ale nie miał odwagi przyjść do Jezusa i oddalił się od Niego. Był także drugi uczeń, który wyparł się znajomości z Jezusem, gdy został zapytany przez służącą podczas prowadzenia Jezusa od Annasza do Kajfasza. Była to zdrada, choć nazywamy ją łagodniej zaparciem się. Wiemy, co się dalej działo: Piotr gorzko zapłakał, żałował, i oto Pan Jezus po zmartwychwstaniu zlecił mu urząd, i to nie byle jaki, urząd najważniej-

szy w Kościele. Uczynił go głową kolegium apostołskiego: „Paś baranki moje; paś owce moje” (J 21,15-17). Chciejmy zawsze obierać drogę św. Piotra, bo zawsze zdarzają się nam zaparcia, upadki, mniejsze czy większe zdrady, wybierzmy drogę żalu i płaczu przed Jezusem, który za nas wycierpiał rany i umarł na krzyżu.

Dzisiaj obchodzimy dzień wielkiej wdzięczności za dar kapłaństwa, dziękujemy Bogu za naszych kapłanów. Niech każdy z was poleci Bogu kapłanów, którzy stanęli na drodze waszego życia. Tym, którzy nie żyją, nieśmy pomoc modlitewną, by zostali oczyszczeni miłosierdziem Bożym, by byli w niebie przy najwyższym Kapłanie, a tym, którzy żyją, okażmy wdzięczność przez modlitwę za nich, by wytrwali, by prowadzili swą działalność kapłańską w jak najlepszym stylu. Dzisiaj, w Wielki Czwartek przyjmijcie i naszą wdzięczność, siostry i bracia, za to, że się za nas modlicie. Pamiętajcie, że biskup modli się codziennie za wszystkich diecezjan, proboszcz codziennie modli się za swoich parafian brewiarzem i wy też się módlcie za waszego biskupa i za waszego proboszcza, i za waszych kapłanów. Gdy będziemy trwali na modlitwie, zachowamy jedność, będziemy zwyciężać. Pamiętajmy, że usiłowania rozbicia Kościoła są nadal podejmowane, trwajmy w jedności, bądźmy razem: razem w wierze, razem w działaniu, razem w miłości.

3. Wielki Czwartek dniem przykazania miłości

Czas na trzecią część tryptyku. Wielki Czwartek to dzień nadania przykazania miłości. Chrystus pokazał nam, na czym to przykazanie polega, gdy w Wieczerniku wstał od wieczerzy, jak słyszeliśmy z opisu ewangelii, wziął prześcieradło i wodę i zaczął umywać uczniom nogi. Był to gest pokornej służby. Biesiadnicy mocno się zdziwili, Apostoł Piotr nawet wielce się oburzył i protestował: „Panie, Ty chcesz mi nogi umywać? Nie, nigdy mi nie będziesz nóg umywał” (J 13,6.8).

Jezus wytłumaczył mu znaczenie tego gestu. Piotr ustąpił, Jezus zaś ukończył obrzęd poleceniem: „Czy rozumiecie, co wam uczyniłem? Wy Mnie nazywacie «Nauczycielem» i «Panem» i dobrze mówicie, bo nim jestem. Jeżeli więc Ja, Pan i Nauczyciel, umyłem wam nogi, to i wyście powinni sobie nawzajem umywać nogi. Dałem wam bowiem przykład, abyście i wy tak czynili, jak Ja wam uczyniłem” (J 13,12b-15). To wieczernikowe umywanie nóg jest symbolem służby drugim, stało się szczególnym zobowiązaniem dla uczniów Chrystusa, dla nas wszystkich. Jest ono istotą miłości, osnową nowego przykazania, które zostało nadane właśnie w Wielki Czwartek, dlatego dzisiaj śpiewamy pieśni: *Miłujcie się wzajemnie, jak Ja was umiłowalem* i *Gdzie miłość wzajemna i dobroć*.

Dzisiaj, gdy świętowanie pamiątki Wieczernika przypomina nam o złączeniu Mszy Świętej z pierwszym i największym przykazaniem, uświadamiamy sobie zarazem, jakie jest ono trudne. Jest to najważniejsze, ale zarazem najtrudniejsze przykazanie. Wiemy o tym dobrze z codziennego życia. Łatwiej nam jest spełniać akty modlitewne, przyjść do kościoła, złożyć ofiarę na tacę, powiesić sobie obrazy religijne na ścianach, zachowywać nawet posty i inne obyczaje chrześcijańskie niż wypełniać dokładnie to pierwsze i najważniejsze przykazanie. Jak trudno jest nam niekiedy przyjść z pomocą potrzebującym, przybliżyć się do kogoś nam nieżyczliwego, wytrzymać grymasy i zachcianki naszego domownika czy sąsiada. Wróćmy dzisiaj do naszych wspólnot rodzinnych z nowym sercem.

Pan nam przypomina, że owocem celebracji Eucharystii jest życie, którym służymy sobie nawzajem, jest to największe przykazanie miłości. Dziękujemy Bogu na tej Mszy Świętej za dar Eucharystii i za dar kapłaństwa, prosimy także o to, byśmy potrafili jak najlepiej wypełniać największe przykazanie naszego Pana. Za chwilę będzie powtórzony tutaj gest z Ostatniej Wieczerzy, niech to nasze patrzyenie na to, co

będziemy czynić, przypomni nam, że jesteśmy posłani na służbę innym; mężowie żonom, żony mężom, dzieci rodzicom, wnuki swoim babciom i dziadkom. Wszyscy dla wszystkich spotykanych mamy być sługami. Amen.

Chrystusowe orędzie z krzyża

Świdnica, 6 kwietnia 2007 r.

Liturgia Męki Pańskiej

katedra pw. św. Stanisława i św. Wacława

W poniedziałek Wielkiego Tygodnia obchodziliśmy drugą rocznicę śmierci sługi Bożego Jana Pawła II. W trakcie roku obchodzimy rocznicę śmierci naszych bliskich: rodziców, dziadków, męża, żony, czasem dziecka. Przy takich okazjach zamawiamy Msze Święte, udajemy się do kościoła, odwiedzamy groby, zapalamy znicze, przynosimy kwiaty.

Dziś, w Wielki Piątek obchodzimy rocznicę śmierci Chrystusa. Wspominamy Jego mękę i śmierć krzyżową. W odśpiewanej *Pasji według św. Jana* została nam przypomniana droga Chrystusa z krzyżem na Kalwarię. Słyszeliśmy słowa wypowiedziane z krzyża. Jest ich siedem. Były one rozważane w czasie tegorocznych kazań pasyjnych na gorzkich żalach przez ks. Mariusza. Podczas dzisiejszej Liturgii Męki Pańskiej raz jeszcze powróćmy do tych słów.

1. „Ojcze, przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią” (Łk 23,34)

Modlitwę tę wypowiedział Chrystus w czasie krzyżowania, gdy Mu przybijano ręce i nogi do drzewa krzyża. Jezus na zadawanie bólu odpowiada prośbą do Boga: „Ojcze, przebacz im”. Podaje także motywację tej prośby: „bo nie wiedzą,

co czynią”. Chwila krzyżowania była chwilą ciemności, zaślepienia człowieka. Człowiek nie wiedział, co czyni. Zapomniał się, ogłupiał całkowicie. Jezus już wcześniej, w czasie pojmania w Ogrodzie Oliwnym powiedział do arcykapłanów i starszych: „Wyszliście z mieczami i kijami jak na zbójcę? Gdy codziennie bywałem u was w świątyni, nie podnieśliście rąk na Mnie, lecz to jest wasza godzina i panowanie ciemności” (Łk 22,52b-53). Godzina krzyżowania Chrystusa to prawdziwie godzina wielkiej duchowej ciemności.

2. „Zaprawdę, powiadam ci: Dziś ze Mną będziesz w raju” (Łk 23,43)

Słowa te były odpowiedzią na prośbę nawracającego się łotra: „Jezu, wspomnij na mnie, gdy przyjdiesz do swego królestwa” (Łk 23,42). Miał szczęście ów złoczyńca. Miał szczęście w momencie śmierci, na którą zasłużył zbrodniczym życiem, znaleźć się przy Chrystusie. Jezus, zapewniając mu niebo, dokonał jakby pierwszej kanonizacji, i to kanonizacji na krzyżu. Przy Chrystusie wszystko staje się możliwe. Chwila prawdy, chwila skruchy staje się przepustką do nieba.

3. „Niewiasto, oto syn Twój; synu, oto Matka twoja” (J 19,26-27)

To słynny testament Chrystusa dotyczący nas wszystkich. Jan stojący pod krzyżem reprezentował wszystkich przyjaciół i wyznawców Chrystusa. W osobie Jana zostaliśmy wszyscy powierzeni Matce Chrystusa, której On nie zatrzymał dla siebie, ale dał Ją wszystkim swoim uczniom. Dzięki temu mamy Matkę, która nigdy się nie starzeje, która nam nigdy nie umiera. Jak to dobrze, że mamy taką Matkę, bo takiej Matki wszyscy potrzebujemy, Matki, która wszystko rozumie, która zawsze pamięta i kocha.

4. „Boże mój, Boże mój, czemuś Mnie opuścił?” (Ps 22,2; Mt 27,46; Mk 15,34)

To najbardziej dramatyczne słowa Chrystusa wypowiedziane na krzyżu, słowa cierpienia i bólu. Nigdy do końca nie zrozumiemy tych słów, słów, które świadczą o autentycznym bólu i cierpieniu Chrystusa.

5. „Pragnę” (J 19,28b)

Być może, że był to ból pragnienia, jako że na krzyżu umiera się z pragnienia, umiera się w wyniku uduszenia. Słowo to było wołaniem o pomoc, o ulgę w cierpieniu.

6. „Wykonało się” (J 19,30a)

W słowie tym Chrystus wyraża przekonanie, że wszystko, co zlecił Mu Ojciec, zostało wykonane, że zbawienie, na które czekała ludzkość, zostało spełnione. Rodziła się wielka radość w Otchłani, o której śpiewamy w pieśni wielkanocnej: „Wielkie tam wesele mieli, gdy Zbawiciela ujrzeli, którego z dawna żądali”.

7. „Ojcze, w Twoje ręce powierzam ducha mego” (Łk 23,46)

To ostatnie słowa Chrystusa wypowiedziane za Jego ziemskiego życia. Jezus umiera dla Ojca, umiera za nas i wraca do Ojca, wypełniwszy Jego trudną wolę. Tam powrócił, by nam przygotować w niebie mieszkanie, jak sam o tym powiedział.

Słowa te wypowiadają kapłani i osoby konsekrowane w modlitwie na zakończenie dnia.

Za chwilę ujrzemy nad nami krzyż. Usłyszymy słowa: „Oto drzewo krzyża, na którym zawisło zbawienie świata”.

Oddamy cześć krzyżowi i zaśpiewamy: „Pójdźmy z pokłonem!”.

Niech trwa w naszych sercach wdzięczność za dzieło naszego odkupienia dokonane przez Chrystusa na drzewie krzyża. Amen.

Wielkosobotnie poświęcenia

Świdnica, 7 kwietnia 2007 r.

Wigilia Paschalna

katedra św. Stanisława i św. Wacława

1. Znaczenie święcenia pokarmów

W ubiegłym roku, w czasie liturgii Wigilii Paschalnej, w homilii skomentowaliśmy czytania biblijne. Dziś zostały one powtórzone. Przypominają nam dzieje zbawienia od początku świata aż do poranka wielkanocnego, gdy niewiasty usłyszały słowa: „Dlaczego szukacie żyjącego wśród umarłych? Nie ma Go tutaj; zmartwychwstał” (Łk 24,5-6).

W tym roku zwróćmy uwagę na wymowę kilku poświęceń, których dokonuje się w Wielką Sobotę: podczas dnia i w czasie nocnej liturgii Wigilii Paschalnej.

W polskiej tradycji katolickiej najpierw święcimy w ten dzień pokarmy, które będą spożywane na wielkanocnym stole. Wiemy, że pokarm służy podtrzymaniu naszego życia biologicznego. Jednakże w świecie ludzkim spożywanie posiłków nie tylko podtrzymuje nasze życie biologiczne, ale jest także okazją do zacieśniania wspólnoty rodzinnej, wspólnoty z naszymi bliźnimi. Wyjątkowe znaczenie powinny mieć posiłki świąteczne, kiedy nie idziemy do pracy, kiedy dzieci są w domu, kiedy składa się wizyty rodzinne, przyjacielskie, sąsiedzkie. Przed świętami Bożego Narodzenia spożywamy wieszczę

wigilijną. Dzielimy się opłatkiem, składamy życzenia. W świętach Zmartwychwstania Pańskiego szczególnie charakter powinno mieć śniadanie wielkanocne, w czasie którego dzielimy się jajkiem, znakiem nowego życia, i składamy sobie życzenia. Wielkanocne święcenie pokarmów ma nam przypomnieć, że nasz pokarm – jako owoc ziemi i pracy rąk ludzkich – jest darem Bożym, że spożywając go, możemy chwalić Boga i wypełniać Jego wolę. Jedzenie, jak każda inna ludzka czynność, może być oddawaniem Bogu chwały. Św. Paweł w Liście do Koryntian napisał przecież: „Wszystko, cokolwiek czynicie, czy jecie, czy pijecie, czy cokolwiek innego czynicie, wszystko na chwałę Bożą czyńcie” (1 Kor 10,31).

Poświęcanie pokarmów winno nam także wskazywać na obecność Chrystusa Zmartwychwstałego wśród nas, na obecność Zbawiciela także podczas świątecznego posiłku w naszych rodzinach. Wiemy, że Chrystus w czasie ziemskiego życia wielokrotnie ucztował ze swoimi uczniami. Pozwalał się także zapraszać na uczyty i na wspólne biesiady do różnych ludzi, nawet do faryzeuszów. Bywał np. częstym gościem w Betanii, w domu swojego przyjaciela Łazarza i jego siostr, Marii i Marty. Był na weselu w Kanie. Dziś duchowo Chrystus chce także ucztować z nami. Chce być z nami nie tylko tu w kościele, w czasie czynności liturgicznych, ale pragnie być z nami w naszych rodzinach, zwłaszcza wtedy, gdy gromadzimy się na wspólnym spożywaniu posiłków. Pomyślmy o tym szczególnie jutro, gdy zasiądziemy do śniadania wielkanocnego czy do innych posiłków świątecznych. W postawie wiary i świątecznej radości składajmy sobie wielkanocne życzenia i dzielimy się jajkiem, co oznacza dzielenie się naszą życzliwością.

2. Znaczenie poświęcenia ognia

Drugie ważne poświęcenie, które odbywa się podczas Wigilii Paschalnej, to poświęcenie ognia. Jest ono dokony-

wane na początku wieczornej liturgii. Ogień jest symbolem Chrystusa. Wiemy, że ogień fizyczny przynosi nam światło i daje nam ciepło. Światła i ciepła potrzebujemy do życia. Zmartwychwstały Chrystus jest naszym duchowym ogniem i światłem. Swoją nauką oświeca drogi naszego życia, daje nam głębsze rozumienie naszego powołania, sensu życia, sensu cierpienia. Jest także ogniem, który nas duchowo ogrzewa, napełnia dobrocią i miłością, podtrzymuje w trudnościach i uzdalnia nas do bezinteresownego poświęcania się bliźnim. Chrystusa jako światłość symbolizuje w liturgii świeca wielkanocna, nazywana paschałem. O niej śpiewał diakon Orędzie paschalne. Tak jak ta świeca rozświetla fizyczne ciemności, tak Chrystus rozświetla nasz mrok duchowy. Dzięki łasce wiary widzimy duchowo Pana Boga, rozumiemy lepiej bieg ziemskich wydarzeń, spodziewamy się na stałe przebywania z Bogiem w wieczności.

3. Znaczenie poświęcenia wody

Trzecie poświęcenie w liturgii Wigilii Paschalnej, które jest jeszcze przed nami, to poświęcenie wody do chrztu św. i do pokropienia. Apostoł Paweł pouczał nas przed chwilą: „My wszyscy, którzyśmy otrzymali chrzest zanurzający w Chrystusa Jezusa, zostaliśmy zanurzeni w Jego śmierć. Zatem przez chrzest zanurzający nas w śmierć zostaliśmy razem z Nim pogrzebani po to, abyśmy i my wkroczyli w nowe życie – jak Chrystus powstał z martwych dzięki chwale Ojca” (Rz 6,3-4). To nowe życie, o którym mówi Apostoł, jest życiem w przyjaźni z Bogiem: „Tak i wy rozumiejcie, że umarliście dla grzechu, żyjecie zaś dla Boga w Chrystusie Jezusie” (Rz 6,11).

A zatem jako ochrzczeni już partycypujemy w zmartwychwstaniu Chrystusa. Przez chrzest przeszliśmy ze śmierci do życia, to znaczy przeszliśmy z grzechu do życia Bożego w nas. Nasz chrzest jest owocem zmartwychwstania Chrystusa.

W chrzcie św. za sprawą Paschy Chrystusa umieramy dla grzechu i zmartwychwstajemy do życia dziecka Bożego. To, że zmartwychwstanie Chrystusa ma związek z naszym chrztem, będzie za chwilę uwydatnione w poświęceniu wody i przyjęciu pokropienia tą wodą. Dokona się to na pamiątkę naszego chrztu. W wielu kościołach chrzczone są dzisiaj dzieci, właśnie w czasie liturgii Wigilii Paschalnej, by podkreślić łączność tego sakramentu ze zmartwychwstaniem Chrystusa.

Za chwilę odnowimy przyrzeczenia chrztu św. Kiedyś w czasie naszego chrztu w naszym imieniu wypowiedzieli je nasi rodzice i chrzestni. Dzisiaj Kościół wzywa nas do świadomego odnowienia tamtych przyrzeczeń. Będą one dwuczęściowe. Najpierw wyrzekniemy się szatana, zła i grzechu oraz zobowiązemy się, aby żyć w wolności dzieci Bożych, a następnie wyznamy świadomie naszą wiarę.

W duchu wiary i miłości przeżywajmy naszą liturgię: tę chrzcielną i tę eucharystyczną, by potem podjąć nowe życie, życie w blasku Chrystusa Zmartwychwstałego, życie tajemnicą naszego chrztu. Niech ten proces ciągłego umierania dla grzechu i ustawicznego zmartwychwstawania do życia Bożego nieustannie się w nas dokonuje. Tęgo sobie życzymy i o to się módlmy. Amen.

Zmartwychwstanie Pańskie

– przezwyciężenie cierpienia, zła i śmierci

Świdnica, 8 kwietnia 2007 r.

*Msza św. Zmartwychwstania Pańskiego
katedra pw. św. Stanisława i św. Wacława*

1. Fakty poranka wielkanocnego

Chrystus zmartwychwstał! Prawdziwie zmartwychwstał! – oto orędzie poranka wielkanocnego. Ewangelia dzisiejszej uroczystości prowadzi nas do grobu Chrystusa. Był świt pierwszego dnia po szabacie. Niewiasty wybrały się do grobu Jezusa. Ewangelia św. Jana wymienia z imienia Marię Magdalenę. Inni Ewangeliści mówią ogólnie o niewiastach, które po święcie przyszły do grobu, aby namaścić ciało Jezusa, które w piątkowy wieczór zostało pochowane w wielkim pośpiechu. Niewiasty zastały kamień odsunięty i pusty grób. Przerażone odszukały uczniów Chrystusa, by im to powiedzieć. Piotr i Jan z wielkim niepokojem wyruszyli do grobu. Jan przybiegł pierwszy. Zaczekał na Piotra. Weszli do środka razem. Jezusa nie było w miejscu, gdzie został pochowany. Pozostały jedynie znaki przypominające o Jego pogrzebie: pusty grób, leżące płótna, w które był owinięty, chusta, która była na Jego głowie. Wszyscy byli zdumieni i zmieszani. Ewangelista zaznaczył: „Dotąd bowiem nie rozumieli jeszcze Pisma, [które mówi], że On ma powstać z martwych” (J 20,9). Wątpliwości ustąpiły, gdy zmartwychwstały Chrystus parokrotnie się im ukazał, gdy z nimi rozmawiał, a nawet spożywał posiłki. Mówił o tym w Cezarei, w domu centuriona św. Piotr, naoczny świadek tych wydarzeń: „Bóg wskrzesił Go trzeciego dnia i pozwolił Mu ukazać się nie całemu ludowi, ale nam, wybranym uprzednio przez Boga na świadków, którzyśmy z Nim jedli i pili po Jego zmartwychwstaniu” (Dz 10,40-41).

Ta zdumiewająca wiadomość o zmartwychwstaniu Chrystusa zmieniała bieg historii. Od tamtego czasu nieprzerwanie jest przekazywana z pokolenia na pokolenie. Jest to orędzie stare i równocześnie ciągle nowe. Dzisiaj je słyszymy ponownie, podczas kolejnych świąt wielkanocnych. Chrystus zmartwychwstał! Prawdziwie zmartwychwstał!

Słyszymy to orędzie w świecie, w którym jest tyle cierpienia, chaosu, nieprawości, biedy, bezrobocia, ataków na życie ludzkie, niekończących się swarów i jałowych dyskusji politycznych i partyjnych.

2. Zmartwychwstanie Chrystusa zapowiada kres cierpienia i zła

Żyjemy w świecie, w którym zadomowiło się wiele zła. Zalewa nas ono ogromną falą. Być może, że nie jest ono dziś większe niż w minionych czasach, na przykład podczas przerażającej drugiej wojny światowej i czasu powojennego, gdy nasz naród składał daninę z cierpienia i z życia w wyniku zbrodniczych działań naszych sąsiadów. Jednakże i dzisiaj jest wiele zła i bezmiar ludzkiej biedy, o czym nas informują media i czego sami na co dzień doświadczamy.

Dziś, w uroczystość Zmartwychwstania Chrystusa wyznajemy: Chrystus zmartwychwstał! Zmartwychwstał Ten, który na sobie samym doświadczył wielkiego cierpienia i ogromu ludzkiej przewrotności, przewrotności ponad wszelką miarę znaną człowiekowi. Zmartwychwstając, oznajmił, że ostatnie słowo należy nie do cierpienia, nie do zła, nie do śmierci, ale do dobra, szczęścia i życia. Po Wielkim Piątku przychodzi Wielka Niedziela. Jezus odkupił nasze cierpienie, nadał mu nowy sens. Przewyciężył zło. Na sobie pokazał, że nie trwa ono wiecznie, ale przechodzi ono w zwycięstwo i radość poranka wielkanocnego.

Dlatego dziś mówimy cierpiącym i przerażonym: Odwagi, nie lękajcie się! trzymajcie się Chrystusa. On was przeprowadzi z grzechu, cierpienia i zła do zwycięstwa, do chwały.

Spodziewamy się, że dzisiejsze świętowanie przemiany cierpienia w wielkanocną radość pozwoli nam wytrwać na drogach naszych trudnych doświadczeń. Alleluja, Jezus żyje! Żyje dziś z nami. On nas wzywa dziś do wierności Bogu we wszystkim, wzywa nas do nadziei, że cierpienie i zło ziemi obróci się w radość, dobro i piękno nieba.

3. Zmartwychwstanie Chrystusa zapowiada życie

Na ziemi oprócz cierpienia i zła jest śmierć, której się wszyscy boimy. Wszyscy chcemy iść do nieba, ale boimy się umierać. Jezus Zmartwychwstały dziś mówi do nas, że ostatnie słowo nie należy do cierpienia i zła ani także do śmierci. Ostatnie słowo należy do życia. Jezus umarł, jak my umieramy, ale zmartwychwstaliśmy, bo On powstał z martwych. W obliczu Jego pustego grobu nasze życie nabiera pełni, przestaje straszyć śmiercią. „Bóg wskrzesił Go trzeciego dnia” (Dz 10,40), stwierdził św. Piotr; „I wy razem z Nim ukażecie się w chwale” (Kol 3,4b), uzupełnia św. Paweł.

Tegoroczną uroczystość Zmartwychwstania przeżywamy w czasie, kiedy toczy się w Polsce wielka batalia o konstytucyjną ochronę życia. Wielu świątłych i mądrych ludzi widzi dziś sposobność, by w konstytucji zagwarantować ochronę życia, by w art. 38 dodać słowa, że Rzeczpospolita Polska zapewnia wszystkim obywatelom ochronę życia „od momentu poczęcia do naturalnej śmierci”. Prezydent, premier i cały PiS w czasie wyborów – jak ostatnio przypomniał ks. prof. Czesław Bartnik⁴ – opowiadali się za pełną ochroną życia, więc katolicy sądzili, że nie będzie problemu z poprawieniem konstytucji i w konsekwencji może ulec likwidacji lub zawężeniu ustawa, która dopuszcza trzy wyjątki dla aborcji.

W sprawach ludzkiego życia nie może być kompromisu. Każde ludzkie życie winno być chronione, nawet to poczęte

⁴ Ks. Cz. Bartnik, *Polska refleksja wielkopiątkowa*, „Nasz Dziennik” nr 83 (2796) z 7-9 IV 2007 r., s. 16-17.

z gwałtu lub rokujące przyszlą niepełnosprawność. Kto ze zwolenników aborcji odważyłby się powiedzieć osobie niepełnosprawnej, że nie powinna żyć, że powinna być zniszczona przed narodzeniem.

Aborcja i eutanazja są potwornym złem, dziś w niektórych krajach dość rozpowszechnionym. Nie rozumiemy naszych niektórych wierzących polityków. Ostatnie dni związane z rocznicą śmierci sługi Bożego Jana Pawła II i z dyskusją o ochronie życia ujawniły, że mamy w Polsce fałszywych czcicieli Papieża, którzy go wychwalają, a równocześnie nie chcą stosować się do jego nauki o godności ludzkiego życia. Można się obawiać, że ci ludzie, którzy niweczą podstawowe przesłanie Jana Pawła II co do ochrony życia, pojedą pierwsi na jego beatyfikację. Zakrawa to na jakąś polityczną schizofrenię.

Boli nas także to, że w telewizji nierzadko pojawiają się dyżurne pseudoautorytety, co to na wszystkim się znają i wszystko wiedzą nieomylnie, a wywodzą się z tradycji marksistowskich albo libertyńskich. Nas katolików, ewangelicznie myślących, oskarża się o fundamentalizm, antysemityzm, homofobię.

Siostry i bracia, zawierzmy dziś trudne sprawy naszego życia osobistego, rodzinnego i publicznego Chrystusowi Zmartwychwstałemu. On jest dziś z nami. Zabierajmy Go stąd ze sobą w nasze życie. On chce z nami wędrować, chce się do nas przyłączać, jak ongiś przyłączył się do uczniów zmierzających do Emaus. Chrystus Zmartwychwstały jest z nami, pośród nas, tam gdzie się modlimy, przychodzi także do nas tam, gdzie mieszkamy i gdzie pracujemy.

Siostry i bracia, nie bójmy się! Damy sobie ze wszystkim radę. Chrystus żyje i zwycięża. Jego ludzie nie mogą zginąć, nie mogą być ostatecznie pokonani. Mogą przegrywać małe potyczki, ale nie mogą przegrać całego życia. Cieszymy się! Umiejmy się radować, gdyż jest także tyle dobra w świecie. Umiejmy je dostrzegać. Ziemia nie jest ani niebem, ani pie-

kłem. Może jednak stawać się przedsonkiem nieba, gdy zachowujemy Boże prawo, albo przedsonkiem piekła, gdy je nagminnie łamiemy. Od nas zatem dużo zależy, jak tu będzie na ziemi: czy bliżej nieba, czy bliżej piekła. Od chwili naszego chrztu należymy do Chrystusa. Przeżywając tajemnicę Jego Zmartwychwstania, odnawiamy z Nim naszą więź i z nowym zapałem chcemy podjąć program życia przez Niego nakreślony. Bądźmy dla siebie życzliwsi, bo Chrystus zmartwychwstał. Nieśmy pokój. Nie siejmy intryg, niepokoju, przewrotności. Żyjmy jak prawdziwi świadkowie zmartwychwstałego Chrystusa.

Chryste Zmartwychwstały, garniemy się dziś na nowo do Ciebie. Bądź światłem w naszej ciemności, bądź prawdą w naszym chaosie myślowym. Bądź naszą nadzieją w doświadczaniu zła. Zachowaj nas w Twojej miłości. Zostań z nami, bo dzień naszego życia chylił się już ku zachodowi. Amen.

Bierzmowanie sakramentem umacniającym w świadectwie o Zmartwychwstałym

Dzierżoniów, 9 kwietnia 2007 r.

*Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
kościół pw. NMP Matki Kościoła*

1. Spotkania ze Zmartwychwstałym

Od wczesnych godzin rannych dnia wczorajszego rozlega się w świecie orędzie paschalne: „Chrystus zmartwychwstał! Prawdziwie zmartwychwstał!”. Cały świat chrześcijański, nie tylko katolicy, w tym roku razem z nami także prawosławni

i ewangelicy, a więc ponad 2,5 miliarda ludzi na ziemi cieszy się zwycięstwem Chrystusa nad śmiercią, cieszy się zmartwychwstaniem Pańskim. Liturgia tych świątecznych dni prowadzi nas na miejsce, na którym Jezus zwyciężył śmierć. Przypomnijmy, że wczoraj, w święto Wielkiej Nocy, ewangelia opowiadała nam o Marii Magdalenie, która rankiem, jeszcze przed świtem przybyła do grobu i zastała odsunięty kamień. Przerazona pobiegła do uczniów, spotkała Piotra i Jana i powiedziała im o tym. Ci na tę wieść zaniepokojeni pośpieszyli do grobu. Jan był młodszy, przybiegł pierwszy, ale zaczekał na Piotra i weszli do środka razem. Rzeczywiście, tak jak Maria z Magdali mówiła, grób był pusty. Zostały tylko znaki pogrzebowe: płótno, w które Jezus był owinięty, i chusta, którą miał na głowie. Ten pusty grób stał się pierwszym znakiem zmartwychwstania, bo wiemy, że dokonało się ono bez świadków. Tylko owa Wielka Noc była świadkiem, jak Chrystus powstał z martwych i wyszedł z grobu. Do dziś grób jest znakiem zmartwychwstania Pańskiego, do tego grobu przez wieki pielgrzymują uczniowie Chrystusa, tam stają w zadumie. To jest najważniejsze miejsce w Jerozolimie. Wiemy, że w 2000 roku do pustego grobu pielgrzymował Papież i tam też wygłosił piękną homilię o Jezusie Zmartwychwstałym. Drugim znakiem była tzw. chrystofania, czyli ukazywanie się Chrystusa Zmartwychwstałego. O jednej z nich opowiada nam dzisiaj ewangelia, przed chwilą wśród nas ogłoszona. Niewiasty były przy grobie i wracając, napotkały Jezusa Zmartwychwstałego, były wystraszone, ale usłyszały Jego głos i otrzymały misję: „Nie bójcie się. Idźcie i oznajmijcie moim braciom: niech idą do Galilei, tam Mnie zobaczą” (Mt 28,10).

Teksty Nowego Testamentu odnotowują jedenaście spotkań ludzi z Chrystusem Zmartwychwstałym. Już w pierwszym dniu tygodnia, w niedzielę, w dzień zmartwychwstania Pan Jezus ukazał się aż pięć razy: i Marii Magdalenie, i niewiastom, i św. Piotrowi, potem dwóm uczniom w Emaus,

a wieczorem po raz piąty ukazał się uczniom zgromadzonym w Wieczerniku. Będziemy o tym słyszeć w najbliższą niedzielę, Niedzielę Miłosierdzia Bożego, jak to Jezus w dzień zmartwychwstania przyszedł do Wieczernika i pozdrowił zgromadzonych uczniów słowami: „Pokój wam!” (J 20,19). Dzisiaj biskupi mają prawo dane przez Kościół, że kiedy zaczynają liturgię, mogą się tymi słowami Pana Jezusa posłużyć: „Pokój wam!”, „Pokój z wami!” – to wielki dar Jezusa Zmartwychwstałego.

2. Walka z prawdą o zmartwychwstaniu Pańskim

Zauważmy jednak, że walka dobra ze złem wcale nie zakończyła się na Golgocie ani przy grobie Chrystusa. Słyszeliśmy, że Sanhedryn na wieść, że nie ma ciała Jezusa, przerażony wezwał żołnierzy, których przepłacił w celu ukrycia prawdy, nakazując mówić, że ciało Jezusa zostało wykradzione. Posłużono się dwoma bardzo ponętnymi środkami: pieniędzem i kłamstwem. Ta walka z prawdą o zmartwychwstaniu trwa do dzisiaj. Ileż pieniędzy wydano w ciągu wieków, żeby zniszczyć prawdę o zmartwychwstaniu, żeby zniszczyć chrześcijaństwo, które jest osadzone na prawdzie o zmartwychwstaniu Chrystusa. Gdyby nie zmartwychwstał, Jezus zostałby zapomniany. Śmierć Jezusa niczego nie zakończyła, ale właściwie wszystko się rozpoczęło, bo właśnie po śmierci nastąpiło zmartwychwstanie. Diabeł dzisiaj stosuje te same metody, które podjął w Jerozolimie krótko po zmartwychwstaniu Chrystusa, a więc daje pieniądze i każe kłamać. Przypomnijmy sobie, ile to w czasach komunistycznym wydano pieniędzy na niszczenie Kościoła, jak wielu ludzi z SB opłacano wielkimi pieniędzmi, żeby szkodzili Kościołowi, za to, że się zobowiązali rozpracowywać go i niszczyć. Ludzie płacili podatki, a władza komunistyczna wydawała te pieniądze w dużej mierze na walkę z prawdą o zmartwychwstaniu, na walkę z Kościołem. Nie było pieniędzy na bu-

dowę dróg, szpitali, szkół, ale były pieniądze dla tych, którzy podjęli walkę z chrześcijaństwem.

Wiemy, że to się nie udało. Nawet na pogrzebie Jurija Andropowa – jak nam opowiadał były kanclerz niemiecki, Helmut Kohl – wdowa po Andropowie po wszystkich obrzędach, oczywiście świeckich, podeszła do trumny i uczyniła trzy wielkie znaki krzyża. To był znak, że nawet w komunistycznej Rosji nie zdołano zniszczyć wiary i Kościoła. Dzisiaj też widoczne są nowe usiłowania wielkiej finansjery posiadającej środki masowego przekazu, wielce nieprzychylnie Kościołowi. Ileż nasz Papież zabiegał o to, żeby w konstytucji europejskiej zapisano imię Boga, aby było odnotowane, że Europa wyrosła na wartościach chrześcijańskich, a do tej pory niektórzy nie dają się przekonać i w żywe oczy kłamią. Zakłamują historię, zakłamują rzeczywistość, tak jak wtedy w Jerozolimie, gdy Sanhedryn dał pieniądze żołnierzom i kazał mówić, że Jezus nie zmartwychwstał. Mówimy to dzisiaj właśnie po to, żebyśmy byli bardzo rozważni i nie dziwili się, że nadał trwa walka z prawdą o zmartwychwstaniu, że owszem, mamy dzisiaj świadków zmartwychwstania, choć są tacy, którzy chcą tę prawdę zniszczyć, ale jej nie zniszczą, bo za nią stoi Ten, który powiedział: „Miejcie odwagę: Jam zwyciężył świat” (J 16,33).

3. Duch Święty uzdalnia do świadczenia o Chrystusie

Droga młodzieży, za chwilę otrzymacie dary Ducha Świętego, abyście stali się świadkami Chrystusa Zmartwychwstałego, świadkami dojrzałymi, byście byli mądrzy, potrafili rozeznawać, co jest złe, a co jest dobre, nie ulegali propagandzie. Byście też byli dobrzy jako dzieci, córki, synowie dla waszych rodziców, byście mieli ciepłe serca jako uczniowie, uczniowie dla waszych wychowawców w szkole. W dzisiejszym czytaniu słyszeliśmy, że Pan Bóg chce zabrać serca kamienne, a dać serca miłujące. Po to jest bierzmowanie,

by wasze serca były bardziej miłujące, nie zimne, nie kamienne, byście rozumieli, po co żyjecie, dlaczego trzeba cierpieć, dlaczego trzeba być dobrym, dlaczego warto Pana Boga kochać, żebyście potrafili odkryć swoje powołanie. Cały ten rok przeżywamy pod hasłem: *Przypatrzmy się powołaniu naszemu*. Jakie to ważne, by odkryć powołanie, kim chce mnie mieć Pan Bóg na tej ziemi, jaką rolę mam odegrać w moim życiu jako jeden z aktorów tej sceny świata. Na widowni jest Pan Bóg, który patrzy, jak tę rolę odgrywamy. Wszyscy mamy określoną rolę i to jest właśnie nasze powołanie. To bardzo ważne, byście w wiosnie waszego życia prawidłowo odkryli swoje powołanie i wybrali drogi życia dla was stosowne, odpowiednie, na których się spełnicie jako ludzie.

Kończąc, proszę, byśmy otoczyli naszą młodzież naszą matczyną, ojcowską, siostrzaną, braterską i przyjacielską oraz kapłańską modlitwą, by stali się oni dzisiaj, w uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego, dojrzałymi świadkami Chrystusa Zmartwychwstałego. Kochana młodzieży, my dziś Jezusa nie widzimy, tak jak widzieli Go nasi poprzednicy, ale wiemy, że byli tacy, którzy przyszli w poranek wielkanocny i zastali pusty grób. Byli też tacy, którzy widzieli Go zmartwychwstałego, z Nim rozmawiali i spożywali z Nim posiłki. Nasza wiara opiera się właśnie na ich świadectwie, przyjmijmy to świadectwo. Niech świadectwo pierwszych świadków będzie dzisiaj naszym świadectwem i wobec świata odważnie, z radością i z miłością ogłaszajmy naszymi słowami i naszą życiową postawą, że Jezus żyje, że Jezus zmartwychwstał, że On jest największy, że jest Mistrzem, że jest naszym Nauczycielem i Zbawicielem. Alleluja! Jezus żyje! Amen.

Dar Ducha Świętego, by lepiej rozumieć i przeżyć spotkanie z Chrystusem w Emaus

Złoty Stok, 11 kwietnia 2007 r.

*Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
kościół pw. Niepokalanego Poczęcia NMP*

1. Oktawa wielkanocna – spotkania ze zmartwychwstałym Panem

Przeżywamy radosne dni świąteczne. Codzienna liturgia oktawy Wielkiej Nocy prowadzi nas do Jerozolimy, na miejsce, gdzie Chrystus zwyciężył śmierć, gdzie zmartwychwstał. Każdy dzień dodaje nam nowe szczegóły. Przypomnijmy, że w Wielką Niedzielę słuchaliśmy ewangelii mówiącej nam o tym, jak to dwóch uczniów powiadomionych przez Marię Magdalenę, że nie ma ciała Jezusa w grobie, udało się na miejsce pochówku. Jan i Piotr zastali wszystko tak, jak im niewiasty opowiedziały. Jezusa nie było w grobie, były natomiast płótna, w które Jezus był owinięty, i chusta z Jego głowy. Pusty grób był pierwszym znakiem zmartwychwstania, innymi znakami zmartwychwstania Jezusa były tzw. chrystofanie. W pierwszy dzień, dzień zmartwychwstania, Pan Jezus ukazał się pięć razy. O czwartym zjawieniu się Chrystusa opowiada nam dzisiejsza ewangelia. Przypomnijmy, że Jezus Zmartwychwstały najpierw ukazał się Marii Magdalenie. Było to dla niej wielkie wyróżnienie. Potem ukazał się niewiastom, które przyszły do grobu. Chciały Jezusa namaścić, bo w piątek w czasie pogrzebu panował wielki pośpiech i nie można było dokończyć wszystkich obrzędów, a w szabat nie wolno było czegokolwiek czynić. Dlatego niewiasty wczesnym rankiem, w pierwszy dzień tygodnia chciały oddać cześć Jezusowi i udały się do grobu, ale zastały go pustym. Jezus ukazał się im później. Słyszeliśmy o tej chrystofanii w Poniedziałek Wielkanocny.

W ciągu dnia Jezus ukazał się jeszcze Szymonowi, dzisiaj jest to odnotowane, bo gdy uczniowie z Emaus wrócili do Jerozolimy, usłyszeli wówczas takie słowa: „Pan rzeczywiście zmartwychwstał i ukazał się Szymonowi” (Łk 24,34). Ta chrystofania nie jest opisana, lecz tylko wspomniana. Po południu Pan Jezus ukazał się po raz czwarty dwom uczniom zmierzającym do Emaus, a potem wieczorem, jak jeszcze usłyszymy w najbliższą niedzielę, Pan Jezus przyszedł do Apostołów znajdujących się we Wieczerniku, było to piąte zjawienie się Jezusa w dzień zmartwychwstania. Dzisiaj pochylamy się nad ową chrystofanią w drodze. Dwaj uczniowie – prawdopodobnie był to Łukasz, który jest autorem tych słów, i Kleofas. W pieśni wielkanocnej śpiewamy taką zwrotkę: „Łukasz z Kleofasem, obaj jednym czasem szli do miasteczka Emaus, spotkał ci ich Pan Jezus, alleluja!”. Zauważmy, że ci dwaj ludzie, którzy zmierzali do Emaus, z pewnością nie szli w odwiedziny rodzinne i nie był to też spacer – oni uciekali. Opuścili Jerozolimę, bo należeli do przyjaciół Chrystusa i wiedząc o tym, co się stało z Mistrzem, obawiali się, że ich też mogą pochwyć i ukrzyżować.

2. Współczesne Emaus

W Ziemi Świętej byłem cztery razy, a podczas zeszłorocznego pobytu z kapłanami udało nam się dojechać – a wiemy, że tam trwa wojna – do miasteczka Emaus. Stoi tam świątynia, są ojcowie franciszkanie, a wśród nich jeden, który pięknie gra na organach. Nie był on w Polsce już kilkadziesiąt lat. Kościół ów stoi na miejscu, gdzie była gospoda. Wiemy, że po spotkaniu Jezusa, którego uczniowie nie rozpoznali, toczyła się rozmowa, a ponieważ zbliżał się wieczór, schronili się w gospodzie. Tam Jezus dał się im rozpoznać, lecz zaraz zniknął im z oczu. Oni natomiast zrezygnowali z noclegu i szybko wrócili do Jerozolimy, do swoich i opowiedzieli o tym, co ich spotkało w drodze i jak rozpoznali

Zmartwychwstałego przy łamaniu chleba. Jakie wnioski wyciągniemy z tej dzisiejszej relacji ewangelicznej? Pierwszy może być następujący: Pan Jezus jest z nami, przychodzi do nas, jak przyszedł do uczniów w drodze do Emaus. Przebywa w naszych świątyniach, kościołach, tam jest na pewno i tam daje się rozpoznać przy łamaniu chleba, ale jest także obecny z nami przez Ducha Świętego. Idzie do szkoły, do domu i tam gdzie ludzie są wierni prawdzie, gdzie się miłują, dobrze czynią. Śpiewamy: „Gdzie miłość wzajemna i dobroć, tam znajdziesz Boga żywego”. Tam gdzie jest dobroć i miłość, tam jest Bóg. Bóg żywy to jest Chrystus Zmartwychwstały.

Drugi wniosek: To opisane dzisiaj zdarzenie, to wędrowanie dwóch uczniów Chrystusowych i spotkanie się z Chrystusem Zmartwychwstałym, a także to, co się potem stało w gospodzie, było prototypem Mszy Świętej. Najpierw była liturgia słowa: Pan Jezus wyjaśniał Pisma, mówił o prorokach, korygował ich myślenie na temat wyzwolenia Izraela, potem w gospodzie nastąpiła liturgia eucharystyczna: Pan Jezus dał im do spożycia swój chleb, swoje Ciało, chleb, który stał się Jego Ciałem. Dzisiaj najpewniej rozpoznajemy Chrystusa na łamaniu chleba w czasie Eucharystii. Można powiedzieć, że to, co się stało na drodze z Jerozolimy do Emaus, miało charakter misterium Mszy Świętej, które narodziło się w Wieczerniku, a to była kolejna edycja tej Najświętszej Ofiary.

Kolejny wniosek: Pan Jezus, rozmawiając z uczniami, korygował ich myślenie, gdy sami przyznali, że spodziewali się, iż Jezus wyzwoli naród żydowski spod okupacji rzymskiej. Tłumaczył im, że nie po to przyszedł Mesjasz, że musiał On wiele cierpieć, aby wejść do chwały. Przypomniał, że do chwały, do szczęścia idzie się przez cierpienie – to jest bardzo ważne dla wszystkich ludzi, dla młodzieży także. On pierwszy przeszedł do szczęścia, do chwały zmartwychwstania przez Wielki Piątek, przez cierpienie, przez krzyż. Pa-

miętajmy, że do poranka wielkanocnego, do szczęśliwych dni idzie się przez Wielki Piątek, przez poniżenie, przez cierpienie, przez dolegliwości – zapamiętajmy to na całe życie. W życiu zdarzają się Wielkie Niedziele, kiedy nam słońce świeci, kiedy jest nam miło i jesteście zadowoleni, ale są też Wielkie Piątki, a tych dni krzyżowych, dni złączonych z cierpieniem, ze zmartwieniami, z bólem bywa nawet więcej aniżeli dni chwalebnych.

Ostatni wniosek: Uczniowie po spotkaniu z Jezusem wrócili do Jerozolimy, a więc zrezygnowali z planów, które mieli, bo chcieli się podzielić z przyjaciółmi tym, co ich spotkało w drodze.

3. Sakrament bierzmowania promocją świadka Chrystusa

Droga młodzieży, otrzymujecie dzisiaj dary Ducha Świętego w takim pięknym czasie, czasie paschalnym, cieszcie się tym, co się dzisiaj dokona. W tym sakramentalnym znaku zostanie w waszych sercach wyciśnięta pieczęć Ducha Świętego. Dzięki niej będziecie świadkami Chrystusa Zmartwychwstałego na wzór tych dwóch wędrowców, którzy po spotkaniu z Jezusem przemienili się w nowych ludzi, i na wzór innych Apostołów, którzy po spotkaniu z Jezusem i przyjęciu daru Ducha Świętego zostali świadkami Chrystusa Zmartwychwstałego. Św. Piotr powtarzał: „My wszyscy jesteśmy tego świadkami” (por. Dz 2,32). Dzisiaj Chrystus Zmartwychwstały także potrzebuje świadków, dlatego winniśmy odnieść te słowa do nas samych: „My jesteśmy tego świadkami”. Dzisiaj chcemy je odnieść właśnie do młodzieży. Pamiętajcie, przez sakrament bierzmowania jesteście promowani, żeby stać się dojrzałszymi niż dotąd świadkami Chrystusa Zmartwychwstałego. Abyście tak myśleli, jak Chrystus myślał, abyście akceptowali Jego Ewangelię i abyście dobrze czynili, abyście Ewangelię miłości, którą

Pan Jezus zostawił, praktykowali w codziennym życiu w rodzinach, w szkole, wszędzie. Duch Święty ma nas przemieniać w nowych ludzi, macie stać się młodzieżą mądrzejszą i lepszą, o to będziemy się modlić. Teraz gdy otrzymacie pieczęć Ducha Świętego, gdy rozpoznamy Chrystusa w Komunii Świętej, gdy przyjmimy Boży chleb, pójdziemy w życie, żeby być Jego świadkami. Dla was to specjalne zadanie, by po bierzmowaniu być świadkiem Jezusa Zmartwychwstałego. Niechaj się okaże w waszej modlitwie, w waszym uczestniczeniu w każdą niedzielę we Mszy Świętej, w waszym byciu dziećmi wobec rodziców i uczniami w szkole, że coś ważnego w waszym życiu się wydarzyło, że przyjęliście dary Ducha Świętego. Niech tak się stanie. Amen.

**„Nie wyście Mnie wybrali, ale Ja was
wybrałem. Wytrwajcie w miłości mojej”
– wdzięczne podsumowania i ufne
spojrzenie w przyszłość**

Ścinawka Dolna, 12 kwietnia 2007 r.

Msza św. z okazji jubileuszu

*Zgromadzenia Sióstr św. Teresy od Dzieciątka Jezus
kościół pw. św. Jakuba Apostoła*

1. Kobiety pierwszymi świadkami zmartwychwstania

Przy pięknej słonecznej pogodzie nadchodzącej wiosny przeżywamy w Kościele czas wielkanocny, czas wspaniały, czas bardzo ważny w liturgii Kościoła. Od czterech dni, od Wielkiej Niedzieli trwamy przy Chrystusie Zmartwychwstałym, wsłuchujemy się w orędzie Kościoła, które rozchodzi

się po świecie z nową siłą, że Chrystus zmartwychwstał, prawdziwie zmartwychwstał. Tak często w tych dniach wracamy w liturgii do Jerozolimy, miasta, w którym Jezus wycierpiał dla nas rany, gdzie został ukrzyżowany, gdzie także zwyciężył śmierć. Jest tam grób, do którego przybyły niewiasty w pierwszy dzień tygodnia i jako pierwsze stwierdziły, że jest pusty. Potem przybyli do niego uczniowie, potem następni. W 2000 roku przybył do niego Pan Paweł II i tam z pustego grobu wygłosił orędzie paschalne. Na nowo przeżywamy owe uroczyste spotkania Jezusa Zmartwychwstałego z uczniami. Spotkań tych było jedenaście, jak mówi Pismo Święte Nowego Testamentu.

Jezus spotykał się z tymi, których kochał, których wybrał. Zauważmy, że pierwszymi osobami, którym się ukazał, były kobiety, nawet nie uczniowie, których wybrał. W poranek wielkanocny Maria Magdalena miała zaszczyt widzieć Jezusa Zmartwychwstałego i z Nim rozmawiać. Niewiasty, które przyszły do grobu, też Go widziały i otrzymały misję poinformowania Apostołów, by udali się do Galilei, gdzie będą mogli spotkać się z Chrystusem. Potem jeszcze ukazał się Szymonowi i dwóm uczniom w drodze, i dwukrotnie Apostołom w Wieczerniku. I to wszystko, a Kościół wspomina te paschalne wydarzenia, które zapowiadają nasze trwanie wieczne. Wszystkich nas napawają one wielką radością, Kościół się cieszy na nowo i śpiewa: „W tym dniu wspaniałym wszyscy się weselmy”. Codziennie kapłani i siostry zakonne powtarzają te słowa w liturgii godzin: „Oto jest dzień, który dał nam Pan” (Ps 118,24).

2. Jubileusz czasem powrotu do przeszłości, do początków rozpoznanego powołania

My dzisiaj w Ścinawce Dolnej w tę paschalną radość włączamy radość siostr terezjanek, radość połączoną z dziękczynieniem za powołanie zakonne i za pięćdziesiąt lat pięk-

nej i wiernej służby w zakonie naszych złotych siostr jubilatek. Każdy jubileusz pozwala nam powrócić do przeszłości i dzisiaj siostry też wracają do przeszłości, do tej pierwszej profesji zakonnej, a nawet dalej: wracają do domu rodzinnego. Z okazji jubileuszu wraca się do samych początków, a nasz początek życia to gniazdo rodzinne, to mama, to tato, to rodzeństwo, pierwsze zabawy, pierwsze przyjaźnie, koleżanki i koledzy, wspomnienia, które są dla nas wielkim skarbem, wielkim wianem, które niesiemy przez życie. Siostry mogą sobie przypomnieć te wspomnienia wyniesione z domu rodzinnego, powrócić od swoich rodziców, którzy już dawno są na tamtym świecie, przypomnieć sobie o tym wianie, które wyniosły z domu. Jakie jest to wiano? Jest to dobre wychowanie. Rodzice dobrze wychowali nasze siostry, które wtedy były dziewczynkami, uczyli je pacierza, prowadzili do kościoła, wpajali dobre zasady, miłość do Pana Boga, do Kościoła, do kapłanów, do ojczyzny.

I oto gdy nasze jubilatki pokończyły szkołę podstawową, gdy były w kwiecie wieku, na drodze ich życia stanął Chrystus i zaprosił do pójścia za sobą: „Pójdź za Mną!” – i siostry poszły, wstąpiły do klasztoru. W Zgromadzeniu św. Teresy od Dzieciątka Jezus znalazły drugi dom rodzinny, przedłużenie swojego domu. Po łasce chrztu św., gdy na początku życia stały się w tym sakramencie, w tej kąpieli obmywającej i czyniącej dziećmi Bożymi, była to druga wielka łaska, wielki dar: powołanie do wspólnoty zakonnej. Tak jak słyszeliśmy w pierwszym czytaniu, prorok Jeremiasz wspominał swoje powołanie i było ono pełne lęku. Prorok wzbierał się nawet, bał się wziąć na siebie zadania, które mu Bóg zlecił, ale Pan Bóg powiedział: „Nie lękaj się ich, bo jestem z tobą, by cię chronić” (Jr 1,8).

Może i nasze siostry miały takie chwile wahania, czy poślą, czy wytrzymają. Może te pierwsze chwile w klasztorze były złączone z jakimiś wątpliwościami, ale zapewne w swojej duszy, w swoim wnętrzu usłyszały te same słowa,

które słyssał prorok Jeremiasz: „Nie lękaj się ich, bo jestem z tobą, by cię chronić – wyrocznia Pana”. I poszły, i podjęły życie zakonne, i miały świadomość, że to powołanie, które otrzymały, otrzymały nie ze względu na same siebie, ale ze względu na innych, dla Kościoła, dla zgromadzenia. Pan Bóg nas powołuje czy do kapłaństwa, czy do wspólnot zakonnych – na służbę, na służbę drugim.

Powołanie to jest dar dla Kościoła, gorliwie modlimy się o powołania kapłańskie w naszej diecezji, byśmy mieli dużo dobrych kandydatów, żeby oni potem mogli służyć jako kapłani, i każde powołanie traktujemy jako dar, jako dar Pana Boga dla Kościoła. Siostry też są z pewnością zatroskane o powołania, bo każde powołanie to naprawdę wielki dar dla Kościoła, powtórzmy: otrzymujemy je nie dla siebie, to nie jest osobiste wyróżnienie, to jest dar dla ludu Bożego, bo to jest powołanie na służbę, do życia dla innych. Chrystus nam pokazał, że trzeba żyć dla drugich i nawet umarł za nas, wszystko złożył w ofierze i wytyczył nam drogę, którą winniśmy naśladować w oddawaniu siebie na służbę bliźnim. Służymy człowiekowi w perspektywie Pana Boga, bo jak powiedział Jezus: „Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili” (Mt 25,40). A zatem, siostry i bracia, dzisiaj dziękujemy w świątyni Pańskiej w Ścinawce Dolnej za dar powołania naszych siostr, złotych jubilatek.

3. Powołanie realizowane w postawie wierności złożonym ślubom

Matka przypomniała nam, że te pięknie powołania były potem realizowane w różnych wspólnotach, w różnych miejscach, ale na bazie tych trzech ślubów: w postawie czystości, w postawie ubóstwa i w postawie posłuszeństwa. To są postawy dzisiaj niemodne, świat nimi gardzi, czasem nawet wyśmiewa się z czystości, wyśmiewa się z ubóstwa. Zresztą

jest zapatrzony w materię i wiele zła się dzieje w rywalizacji, by się stawać bogatszym, nie więcej być, ale więcej mieć. To nie jest ewangeliczne, ale niestety, człowiek zraniony grzechem tak czasem postępuje i dlatego w świecie słychać inne hasła: do bogacenia się, do życia bez ograniczeń w swobodzie moralnej, seksualnej, a więc panuje lekceważenie i pogarda dla czystości ewangelicznej, którą Jezus Chrystus tak wysoko postawił. Tak samo gdy idzie o posłuszeństwo, dzisiaj się mówi, że człowiek jest wolny i żadne nakazy i zakazy nie powinny go krępować: „róbta, co chceta”, i to na luzie.

To wszystko, co słyszymy, pozostaje dalekie od tego, co widzimy u sióstr zakonnych, które swe powołanie realizują w postawie czystości, mają jednego Oblubieńca, Jezusa Chrystusa, któremu poślubiły swoje serca i swoje dusze w miłości wyłącznej. Żyją w ubóstwie, nie mają nic własnego, wszelkie dobra należą do zgromadzenia zakonnego. Dlatego trzeba prosić siostrę przełożoną o pieniądze, gdy się jedzie na urlop czy potrzebne są leki, trzeba się zwracać do wspólnoty, bo się nie dysponuje własnymi funduszami. Jest to też wyrzeczenie w obliczu tej dzisiejszej pazerności, jak również życie w posłuszeństwie Bogu, Ewangelii, Kościołowi, ale także w posłuszeństwie władzom zakonnym. Przełożoną się jest przez jakąś kadencję, matką generalną też się jest jakąś kadencję, nie na całe życie. Tak to Kościół mądrze poustawił, że przełożone się zmieniają, ale trzeba okazać posłuszeństwo właśnie konkretnej przełożonej, która aktualnie przewodzi wspólnocie klasztornej. Też to nie jest takie łatwe, zwłaszcza dzisiaj, kiedy każdy ma swoje zdanie, gdy wydaje mu się, że to on najlepiej rozumie, pojmuje, osądza, nie jest tak łatwo być posłusznym, rezygnować ze swoich planów na rzecz tego, co nam wytycza władza kościelna. Ten właśnie styl życia znamionuje siostry zakonne, w tym stylu nasze siostry jubilatki przewędrowały już pięćdziesiąt lat.

4. Życie zakonne wedle zasady: *ora et labora*

Może jeszcze zwróćmy uwagę, że ich życie toczy się według dewizy św. Benedykta: *ora et labora* („módl się i pracuj”). Powołanie zakonne to jest powołanie do modlitwy i do służby, do pracy. Modlitwa i praca – jak to widzimy – znamionują wszystkie wspólnoty zakonne. W dzisiejszym świecie wyziębionym z więzi z Panem Bogiem klasztory są oazami modlitwy. Dlatego siostry są bardzo potrzebne i służą Kościołowi przez dar modlitwy, który składają każdego dnia, ale także przez posługę, przez to *labora*, posługę w szpitalach, w domach pomocy społecznej, na katechizacji, w zakrystiach i w innych miejscach. Co na to mówią ludzie świeccy? Na ogół wychwalają siostry, czasem jest jakiś tam wyjątek, na ogół siostry darzy się szacunkiem za odpowiedzialną i bezinteresowną służbę, zwłaszcza w szpitalach, na rzecz niepełnosprawnych.

W Ścinawce Dolnej jest Dom Pomocy Społecznej dla Dzieci, byłem tam na wizytacji i widziałem, sami niekiedy zauważamy, że siostry w swoich domach prowadzą najtrudniejsze przypadki, potrafią być dla dzieci matkami zastępczymi, osobami miłującymi. Niedawno byliśmy w Bielawie na wizytacji takiego domu prowadzonego przez siostry, oczywiście garnęły się do mnie dzieci, które nie mają domu, bo zostały wyrzucone ze swoich, nie doświadczyły ciepła matki, ojca i dlatego garną się do obcych. Widziałem, jak te dzieci lgną do sióstr niczym do swojej matki. Kiedyś jakaś delegacja odwiedzała w Wierzbicach dom dla bardzo trudnych dzieci, kalek, prowadzony przez siostry józefitki. Jedna z pań była bardzo zdumiona, gdy jakaś dziewczynka zapytała ją, czy chciałaby być jej mamą. Właśnie w takich sytuacjach posługują zakonne siostry i mają dobrą, a nawet bardzo dobrą opinię. Mamy za co dziękować wraz siostrami jubilatkami. Uporządkujmy nasze myśli i podsumujmy, za co będziemy dziękować, by zakończyć tę homilijną refleksję.

5. Jubileusz czasem wdzięczności

Na tej Eucharystii będziemy dziękować Panu Bogu, Ojcu niebieskiemu, przez Chrystusa Zmartwychwstałego, który jest z nami w tym misterium, w Duchu Świętym. Najpierw za dar życia sióstr jubilatek i za nas wszystkich, bo mogło nas nie być, a jesteśmy, a dlatego jesteśmy, że jest Pan Bóg, który chciał nas mieć. Podziękujemy z siostrami jubilatkami najpierw za dar życia biologicznego, które jest dzisiaj przedmiotem dysput. Prawodawcy nie chcą zabezpieczyć prawnie, konstytucyjnie tego życia w stadium początkowym, najbardziej słabego i bezbronnego pod sercem matki. Dziękujemy za dar życia. Dziękujemy za dar dziecięstwa Bożego, za to, że staliśmy się dziećmi Bożymi w Jezusie Chrystusie. Dziękujemy za naszych rodziców. Siostry niech wspomną swoje mamy, swoich ojców, swoje domy rodzinne, z których wyszły. Jest dzisiaj czas, by na nowo powiedzieć: Panie, Boże, dziękujemy Ci za dobrych rodziców, za mamę, za tatę, za atmosferę rodzinnego domu, za to wiano, które wyniosłyśmy z naszych rodzinnych stron.

Na każdym jubileuszu, a więc i na dzisiejszym trzeba dziękować za wiano wiary, za wiano dobrego wychowania, bo domowi rodzinnemu najwięcej tutaj się zawdzięcza, on kształtuje człowieka na całe życie. Nawet gdy człowiek się gdzieś zagubi, jak się sparzy, to ma dokąd wrócić. Może wspominać rodzinny dom, swoją mamę, jak się modliła, jak uczyła postępowania ewangelicznego. Wraz z siostrami jubilatkami dziękujemy zatem za nasze rodzinne domy, dziękujemy za naszych nauczycieli, których spotkaliśmy na drodze naszego życia, tych ze szkoły podstawowej i tych ze średniej. Dziękujemy i za innych ludzi, którzy nas ukierunkowali, a potem, już podczas pobytu w domach formacyjnych, za siostry mistrzynie, za naszych spowiedników, za ojców duchownych, za nasze przełożone, bo wszystkim wiele zawdzięczamy. Pan Bóg tam nam rozdawał i rozdaje dalej swoje niebieskie dary

przez ludzi, z którymi żyjemy, z którymi współpracujemy. Dziękujemy za dar powołania: „Nie wyście Mnie wybrali, ale Ja was wybrałem” (J 15,16), mówi Jezus w ewangelii.

Wreszcie dziękujemy za pięćdziesiąt lat służby zakonnej, tego *ora et labora*, za pięćdziesiąt lat posługiwania. Biskup Pazdur, nasz kochany ojciec duchowny, każe nam w takich chwilach jak dzisiejsza wypowiedzieć trzy wielkie słowa: dziękuję, przepraszam, proszę. Te słowa tak pasują do jubileuszu. Wypowiadamy nasze wielkie „dziękuję”, dziękujemy z siostrami jubilatkami za to wszystko, co się wydarzyło na drogach naszego życia, a szczególnie na drogach naszych złotych sióstr jubilatek. Moi drodzy, trzeba też przeprosić za nasze przewinienia, stoimy przed Panem Bogiem zawsze w postawie przeproszenia. Trzeba też i prosić, gdyż życie jeszcze się toczy, nie wiemy, jak długo będzie trwać życie nasze i naszych sióstr, ale jesteśmy jeszcze w drodze, droga jeszcze się nie skończyła. Dlatego mówiąc dzisiaj „dziękuję”, chcę dołączyć to „proszę”, żeby Pan Bóg był na drodze naszego życia. Szczególnie prosimy, żeby Bóg zachował nasze siostry jubilatki w swoim błogosławieństwie, w swojej miłości. Pan Jezus mówił: „Wytrwajcie w miłości mojej!” (J 15,9), prosimy więc, by siostry jubilatki mogły do kresu swoich ziemskich dni wytrwać w miłości Chrystusowej. Módlmy się też, by nasza droga życiowa, która nam została do przeżycia, była drogą Bożą, była drogą z Jezusem Zmartwychwstałym. Panie Jezu, który nas zgromadziłeś na tej Eucharystii, przyjmij naszą wdzięczność złączoną z wdzięcznością Twoich sióstr, które wybrałeś do służby zakonnej, i błogosław siostrom jubilatkom i nam wszystkim na dalszej drodze życia. Amen.

„Jezu, ufam Tobie”

– diecezja świdnicka przyjmuje orędzie o Bożym miłosierdziu

Kraków-Łagiewniki, 14 kwietnia 2007 r.

*Msza św. na początek peregrynacji obrazu Jezusa Miłosiernego
Sanktuarium Miłosierdzia Bożego*

1. Chrystus zmartwychwstał! Prawdziwe zmartwychwstał! – orędzie dla całego świata

Czcieciele św. Faustyny, wy z diecezji świdnickiej i wszyscy inni, którzy przybyliście do tego sanktuarium! To jest piękny dzień, w którym Kościół głosi światu na nowo orędzie paschalne: Chrystus zmartwychwstał! Prawdziwie zmartwychwstał! Dzisiaj to orędzie jest głoszone w Sanktuarium Miłosierdzia Bożego, jest głoszone w ewangelii przed chwilą odczytanej. Ewangelista Marek wylicza nam chrystofanie, czyli zjawienia się Chrystusa Zmartwychwstałego w dzień zmartwychwstania, w pierwszy dzień tygodnia. Wylicza trzy, a było ich pięć. Przypomnijmy, że najpierw rankiem, o świcie Jezus Zmartwychwstały ukazał się Marii Magdalenie. Ta grzeszna kobieta, ale kobieta nawrócona, żałująca, stała się godna ujrzeć Zmartwychwstałego Pana. Jezus umiłował ją i obdarzył łaską, że ukazał się właśnie jej, potem inne niewiasty miały szczęście zobaczyć Jezusa Zmartwychwstałego, by przyjąć od Niego misję. A potem w ciągu dnia, jak mówią teksty biblijne, Jezus ukazał się Szymonowi – jest o tym wzmianka. Po południu czwarty raz Chrystus Zmartwychwstały ukazał się w drodze do Emaus. Przyłączył się do dwóch uczniów, którzy zapewne uciekali z Jerozolimy, żeby się nie dać złapać prześladowcom Chrystusa, bali się może ukrzyżowania czy jakichś innych prześladowań. Jezus dołączył do nich i wytłumaczył im, co znaczyła Jego męka

i śmierć, i Jego zmartwychwstanie. Rozpoznali Go w gospodzie przy łamaniu chleba i zawrócili natychmiast do Jerozolimy. I wreszcie piąte spotkanie Jezusa Zmartwychwstałego z uczniami nastąpiło w Wieczerniku. Jutro, w święto Miłosierdzia Bożego, będziemy celebrować to spotkanie, na którym Jezus obdarował swoich uczniów pokojem, radością i miłosierdziem, bo im udzielił Ducha Świętego.

2. Św. Faustyna wybrana przez Boga, by przypomnieć o Jego miłosierdziu

Moi drodzy, tak oto rozbrzmiewa w świecie orędzie paschalne: ciągle młode, ciągle piękne, przynoszące każdemu pokoleniu wielką nadzieję na ostateczne zwycięstwo prawdy, życia, dobra. Znajdujemy się w światowym Sanktuarium Bożego Miłosierdzia, przy grobie św. Faustyny, siostry zakonnej ze zgromadzenia Matki Bożej Miłosierdzia. To ją powołał Chrystus, by przypomniiała Kościołowi i światu naszego czasu prawdę o Bożym miłosierdziu. Ona to 22 lutego 1931 roku w klasztorze w Płocku ujrzała Jezusa Miłosiernego i otrzymała zlecenie namalowania Jego obrazu. Napisała o tym przeżyciu w swoim *Dzienniczku* w następujących słowach: „Wieczorem, kiedy byłam w celi, ujrzałam Pana Jezusa ubranego w szacie białej. Jedna ręka wzniesiona do błogosławieństwa, a druga dotykała szaty na piersiach. Z uchylenia szaty na piersiach wychodziły dwa piękne promienie – jeden czerwony, a drugi biały. W milczeniu wpatrywałam się, dusza moja była przejęta bojaźnią, ale i radością wielką. Po chwili powiedział do mnie Jezus: «Wymaluj mi obraz według rysunku, który widzisz, z podpisem: *Jezu, ufam Tobie*. Pragnę, aby ten obraz powieszono najpierw w kaplicy waszej i na całym świecie. Obiecuję, że dusza, która czcić będzie ten obraz, odniesie zwycięstwo już tu na ziemi nad nieprzyjaciółmi, a szczególnie w godzinę śmierci. Ja sam chronić ją będę jako swojej chwały». To życzenie Chrystu-

sa spełniło się, obraz został namalowany, a dzisiaj po latach ten obraz można spotkać już na wszystkich kontynentach świata. Tyłu ludzi przeżywa przed tym obrazem prawdę o Chrystusie objawiającym nam miłosierdzie Boże. Ten obraz z tego świętego miejsca zabierzemy dzisiaj na Dolny Śląsk, odwiedzi on wszystkie parafie nowej diecezji świdnickiej. W jego obecności będą odprawiane rekolekcje, nasi wierni przed tym obrazem będą przyjmować orędzie o Bożym miłosierdziu, będą przyjmować plan Bożego miłosierdzia, gdy będą wyznawać swoje grzechy, przed tym obrazem będą się także uczyć być miłosierni dla innych. Zanim jednak to nastąpi, zanim powędrujemy z tym obrazem na dolnośląską ziemię, przypomnijmy sobie w tym sanktuarium, jak rozwijał się w naszym czasie kult Bożego miłosierdzia.

3. Rozwój kultu Bożego miłosierdzia

W 1935 roku Pan Jezus polecił siostrze Faustynie, aby głosiła orędzie o Bożym miłosierdziu całemu światu. Kult Bożego miłosierdzia zaczął się rozwijać w Polsce po jej śmierci najsilniej podczas drugiej wojny światowej. Przyczynili się do tego wydatnie polscy żołnierze z armii Andersa. Szerzeniem orędzia Bożego miłosierdzia w szczególności zajęły się siostry Matki Bożej Miłosierdzia, do zgromadzenia których należała siostra Faustyna Kowalska, oraz Zgromadzenie Sióstr Jezusa Miłosiernego – to zgromadzenie założył kierownik duchowy św. Faustyny, sługa Boży ks. Michał Sopoćko. Wielkim czcicielem Bożego miłosierdzia był papież Jan Paweł II, który w 1993 roku beatyfikował, a w 2000 roku kanonizował siostrę Faustynę. Papież znał dobrze grób siostry Faustyny, znał dobrze klasztor łagiewnicki od młodych lat, bywał tu prawie codziennie w czasie okupacji w drodze do pracy w Solvayu. Bywał tam potem jako ksiądz, biskup, kardynał i jako papież. Siódmego czerwca 1997 roku przybył tu po raz pierwszy jako papież i modlił się przy reli-

kwiach św. Faustyny. Tutaj zawierzył miłosierdziu Bożemu swój pontyfikat. W czasie kanonizacji, 30 kwietnia 2000 roku, sługa Boży Jan Paweł II powiedział: „Doprawdy raduję się dziś niezmiernie, mogąc zaofiarować całemu Kościołowi Boży dar na miarę naszych czasów, życie i świadectwo siostry Faustyny Kowalskiej. Z Bożej Opatrzności życie tej pokornej polskiej córki zostało całkowicie złączone z historią XX wieku, który dopiero się zakończył. To właśnie pomiędzy pierwszą a drugą wojną światową Chrystus powierzył jej przesłanie miłosierdzia”.

Ci, którzy pamiętają, kim był Papież, którzy byli świadkami i uczestnikami tamtych wydarzeń, dobrze wiedzą, jak to przesłanie Bożego miłosierdzia było potrzebne. Siedemnastego sierpnia 2002 roku Jan Paweł II przybył do krakowskich Łagiewnik po raz drugi i konsekrował to sanktuarium, w którym dzisiaj jesteśmy. Przy tym ołtarzu sprawował Eucharystię. Pamiętamy, jak Papież ze wzruszeniem wspominał swoją więź z tym miejscem, gdy mówił: „Przychodziłem tutaj zwłaszcza w czasie okupacji, gdy pracowałem w pobliskim Solvayu. Do dzisiaj pamiętam tę drogę, która prowadziła z Borka Fałęckiego na Dębniki, którą pokonywałem codziennie, przychodząc na różne zmiany w pracy. Jak można było sobie wyobrazić, że ten człowiek w drewniakach kiedyś będzie konsekrował bazylikę Miłosierdzia Bożego w krakowskich Łagiewnikach?”.

Potem w wygłoszonej homilii sługa Boży, nasz Papież, powiedział:

„Gorąco wierzę, że ta nowa świątynia na zawsze pozostanie miejscem, w którym ludzie będą stawać przed Bogiem w Duchu i prawdzie, gdzie ludzie będą przychodzić z ufnością, jaka towarzyszy każdemu, kto otwiera swe serce na działanie miłosiernej miłości Boga, tej miłości, której największy grzech nie może przewyciężyć. Tu ogniem Bożej miłości ludzkie serca pałać będą, pragnieniem nawrócenia, a każdy, kto szuka nadziei, znajdzie ukojenie. «Ojcie

przedwieczny, ofiaruję Ci Ciało i Krew, duszę i Bóstwo najmilszego Syna Twojego, a Pana naszego, Jezusa Chrystusa, na przebłaganie za grzechy nasze i całego świata. Dla Jego bolesnej męki miej miłosierdzie dla nas i całego świata» – to słowa z *Dzienniczka* siostry Faustyny. Dalej Papież mówił: – Dla nas i świata całego... Jak bardzo dzisiejszy świat potrzebuje Bożego miłosierdzia! Na wszystkich kontynentach z głębin ludzkiego cierpienia zdaje się wznosić wołanie o miłosierdzie. Tam gdzie panuje nienawiść i chęć odwetu, gdzie wojna przynosi ból i śmierć niewinnych, potrzeba łaski miłosierdzia, które koi ludzkie umysły i serca i rodzi pokój. Gdzie brak szacunku dla życia i godności człowieka, potrzeba miłosiernej miłości Boga, w której świetle odsłania się niewypowiedziana wartość każdego ludzkiego istnienia. Potrzeba miłosierdzia, aby wszelka niesprawiedliwość na świecie znalazła kres w blasku prawdy. Dlatego dziś w tym sanktuarium chcę dokonać uroczystego aktu zawierzenia świata Bożemu miłosierdziu. Czynię to z gorącym pragnieniem, aby orędzie o miłosiernej miłości Boga, które tu zostało ogłoszone przez pośrednictwo św. Faustyny, dotarło do wszystkich mieszkańców ziemi i napełniało ich serca nadzieją. Niech to przesłanie rozchodzi się z tego miejsca na całą naszą umiłowaną ojczyznę i na cały świat. Niech się spełnia zobowiązująca obietnica Pana Jezusa, że stąd ma wyjść «iskra, która przygotuje świat na ostateczne Jego przyjście»”.

4. Diecezja świdnicka zaprasza Jezusa Miłosiernego w Jego obrazie *Jezu, ufam Tobie*

Drodzy pielgrzymi, dzisiaj przybywa do sanktuarium w Łagiewnikach, do grobu św. siostry Faustyny diecezja świdnicka, by wypraszać dla siebie i dla świata dar Bożego miłosierdzia. Przybywamy z dolnośląskiej ziemi, która w ostatnich dziesięciokach lat była i jest ziemią niełatwych doświadczeń

i szczególnego świadectwa. Przebywamy w większości jako synowie i córki, jako potomkowie naszych rodziców i dziadków, którzy po drugiej wojnie światowej musieli opuścić rodzinne strony i podjąć trud budowania życia powojennego na nowej ziemi, ziemi piastowskiej, która po wiekach wróciła w granice Rzeczypospolitej. Nasi poprzednicy, niejednokrotnie jeszcze żyjący pośród nas, przybyli na ziemię zniszczone działaniami okropnej wojny. Trzeba było podnieść z ruin świątynie, zakłady pracy, domy mieszkalne. To budowanie nowego życia na ziemiach zachodnich nie było łatwe, jak wiemy, komuniści nie bardzo wierzyli, że te ziemie pozostaną nasze, dlatego prowadzili wobec nich gospodarkę rabunkową, do minimum ograniczając inwestycje. Dzisiaj na dolnośląskiej ziemi mamy różne zmartwienia, jest największe bezrobocie w skali naszego kraju. Mimo wszystkich niewygód i przeciwności naszą ziemię wałbrzyską, świdnicką, dzierzoniowską, kłodzką, ząbkowicką traktujemy jako ziemię naszego powołania i uświęcania się. Na tę ziemię zapraszamy dzisiaj Jezusa Miłosiernego w Jego obrazie z napisem: „Jezu, ufam Tobie”. Mam wielką nadzieję, że Jezus Miłosierny nam pomoże w budowaniu nowego życia, w pełnym otwarciu się na nieskończone Boże miłosierdzie, w okazywaniu miłosierdzia sobie nawzajem. Na tej Eucharystii zawieramy naszą diecezję, duchowieństwo diecezjalne i zakonne, wszystkie parafie i rodziny Bożemu miłosierdziu i wołamy za świętą siostrą Faustyną i za Janem Pawłem II: Ojczye Przedwieczny, przyjmij nas, przyjmij nasze oddanie i dla bolesnej męki i dla zmartwychwstania Twojego Syna miej miłosierdzie dla nas i całego świata. Amen.

Zmartwychwstały Jezus obdarza nas pokojem i miłosierdziem

Świdnica, 14 kwietnia 2007 r.

*Msza św. na powitanie i początek peregrynacji obrazu Jezusa Miłosiernego w diecezji świdnickiej, transmitowana przez Radio Maryja i Telewizję Trwam
katedra pw. św. Stanisława i św. Wacława*

Wstęp do liturgii

W wigilię Niedzieli Bożego Miłosierdzia uroczystą Mszą Świętą rozpoczynamy dzieło peregrynacji obrazu Jezusa Miłosiernego w diecezji świdnickiej. Do naszej katedry wnieśliśmy uroczyście obraz Jezusa Miłosiernego, poświęcony dzisiaj w Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Łagiewnikach w czasie południowej Eucharystii, sprawowanej w gronie stu pięćdziesięciu kapłanów, z udziałem ponad trzech tysięcy pielgrzymów z naszej diecezji. Tam też, u grobu św. Faustyny, zawierzylimy naszą diecezję Bożemu miłosierdziu i modliliśmy się o obfite owoce dzieła peregrynacji.

Serdecznie witam w naszej katedrze wszystkich kapłanów diecezjalnych i zakonnych. Wśród nich witam i pozdrawiam naszych księży gości: o. Jana Króla i o. Stanisława Golca, wraz z całą ekipą techniczną Radia Maryja i Telewizji Trwam. Witam także ks. sekretarza Grzegorza Młodawskiego i ks. Emilianą Sigiela, naszych rekolekjonistów.

Witam alumnów i siostry zakonne.

Witam pana prezydenta wraz z osobami towarzyszącymi.

Witam wszystkich zebranych w katedrze, a także witam i pozdrawiam z naszej pięknej katedry świdnickiej wszystkich słuchaczy Radia Maryja i widzów Telewizji Trwam, zwłaszcza tych, którzy z nami będą się modlić.

Bogu, Ojcu Miłosiernemu, przez Chrystusa Zmartwychwstałego, przedstawionego w obrazie *Jezu, ufam Tobie*, w Duchu Świętym nieśmy tego wieczoru cześć i chwałę, skła-

dajmy dziękczynienie za miłosierdzie okazane nam w dziele zbawienia.

1. Słowo Boże przy powitaniu obrazu Jezusa Miłosiernego

Na naszej Eucharystii, sprawowanej dziś przy obrazie Jezusa Miłosiernego, zostało ogłoszone słowo Boże. Powracamy do jego przesłania. Ewangelia dziś proklamowana prowadzi nas do Wieczernika na spotkanie z Chrystusem Zmartwychwstałym. Działo się to w niedzielę wieczorem, w dzień zmartwychwstania. Jezus przyszedł do Wieczernika mimo drzwi zamkniętych. Przyszedł z darem pokoju, radości i miłosierdzia.

Dar pierwszy to dar pokoju. Dar ten był bardzo potrzebny wystraszonemu i przygnębionemu uczniom. Oni przecież przeszli przez doświadczenia Wielkiego Tygodnia. Wiedzieli dobrze, co się stało z Jezusem. Lękali się, żeby nie spotkał ich podobny los. I oto Jezus Zmartwychwstały przyszedł do nich i powiedział: „Pokój wam!” (J 20,19), czyli: Nie bójcie się, oto jestem, oto zwyciężyłem zło, nienawiść i śmierć. Ostatnie słowo należy do Mnie, a nie do tych, którzy Mnie krzyżowali.

Jezus udziela nam dziś daru pokoju. Udziela go wszystkim, którzy w Niego wierzą. Ten dar jest udzielany na każdej Mszy Świętej. „Pokój Pański niech zawsze będzie z wami”, mówi do nas kapłan. Ten dar pokoju dziś także jest nam bardzo potrzebny. Jest bowiem w nas tyle niepokoju, obaw, a może i lęku.

Gdy Ojciec Święty przyjechał w czerwcu 1983 roku do Polski, do ojczyzny dotkniętej ciężarem stanu wojennego, stanął przed narodem i powiedział na początku pielgrzymki: „Pokój tobie, Polsko, Ojczyzno moja – pokój tobie!”, czyli: Nie lękajcie się, nie bójcie się, zaufajcie Bogu. Bóg zwycięża.

Potrzebujemy pokoju w każdym czasie. Dziś też i jutro. Widzimy, jak ludzie się boją, zwłaszcza dziś, jak im brak

odwagi do przyznania się do Chrystusa, do złożenia świadectwa prawdzie.

Wczoraj w naszym parlamencie przestraszyli się niektórzy posłowie. Wielu z nich, którzy przyznają się do Kościoła i do katolicyzmu, wstrzymało się od głosu za konstytucyjną ochroną życia od momentu poczęcia do naturalnej śmierci.

Nie pomogły prośby Kościoła, Episkopatu, Radia Maryja. Jeszcze wczoraj, w dzień głosowania bp Kazimierz Górny z Rzeszowa, przewodniczący Rady ds. Rodziny Konferencji Episkopatu Polski, apelował do parlamentarzystów: „Z serdeczną prośbą zwracam się do was wszystkich: nie lękajcie się stanąć w obronie życia każdego człowieka od momentu poczęcia aż do naturalnej śmierci. Gdy staniecie w obronie życia, dokonacie wielkiego dzieła, może dzieła Waszego życia, a tym samym wypełnicie testament waszego wielkiego rodaka, sługi Bożego Ojca Świętego Jana Pawła II, który mówił do nas wszystkich: „«Brońcie dalej życia! Jest to wasz wielki wkład w budowanie cywilizacji miłości. Niech szeregi obrońców życia wciąż rosną. Nie traćcie otuchy. To jest wielkie posłannictwo i misja, jakie Opatrzność wam powierzyła. Niech Bóg, od którego pochodzi wszelkie życie, błogosławi wam»”⁵. Nie posłuchali nawet ci, na których głosowaliśmy.

Wczorajszy dzień ponownie potwierdził, że mamy w Polsce fałszywych czcicieli papieża Jana Pawła II, że ci, którzy go wychwalają, równocześnie nie chcą stosować się do jego nauki o godności i ochronie ludzkiego życia od poczęcia aż do naturalnej śmierci. Można się obawiać, że ci ludzie, którzy niweczą podstawowe przesłanie Jana Pawła II co do ochrony życia, pojadą pierwsi na jego beatyfikację. Zakrawa to na jakąś polityczną schizofrenię.

Jak ongiś w Wieczerniku, tak i dziś w naszej katedrze Chrystus mówi do nas: „Pokój wam!”; „Nie bójcie się, Ja

⁵ Bp K. Górny, *To może być dzieło Waszego życia*, „Nasz Dziennik” nr 87 (2800) z 13 IV 2007 r., s. 1.

jestem”; „Jam zwyciężył świat”. „Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni jesteście”. Nie bójcie się wyznawać prawdy i czynić dobra. Prawda i dobro zmartwychwstają. Zło i fałsz są bardzo krzykliwe, niosą strach, bojaźń. Ale dobro i prawda ostatecznie zwyciężą.

Ten dar pokoju trzeba przyjmować z ufną wiarą. Wierzmy, że Jezus żyje, że jest z nami. Jesteśmy przez Niego wyzwoleni. Nie bójmy się przeto przyszłości! Pan zmartwychwstał i jest z nami; jest z nami, aby nam pomagać, aby nas ratować.

2. Zmartwychwstały obdarza nas miłością

Przy spotkaniu w Wieczerniku Jezus Zmartwychwstały udzielił swoim uczniom także daru Ducha Świętego do odpuszczania grzechów: „Weźmijcie Ducha Świętego! Którym odpuscicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane” (J 20,22-23). Jakże to wielki dar: dar odpuszczania grzechów, dar miłości Bożego. Jezus dopiero po swoim chwalebnym zmartwychwstaniu dał uczniom tę moc i władzę odpuszczania grzechów, dał wtedy, gdy już wycierpiał za nas rany, gdy umarł na krzyżu, gdy pojednał nas z Ojcem, gdy zmartwychwstał.

Ten dar Bożego miłości jest dawany dziś nam. Ileż to już razy Bóg przebaczył światu grzechy, ileż razy okazał ludziom swoje miłości. Tak wiele jest na świecie zła, tyle grzechów ludzie popełnili i ciągle na nowo popełniają, a Bóg cierpliwie czeka. *Deus patiens quia aeternus* – „Bóg jest cierpliwy, bo jest wieczny”! Miłości Boże rozposciera się obficie nad światem. Bóg, owszem, upomina ludzi, daje im wyraźne znaki swojej obecności, swojego działania, ale jest zawsze cierpliwy i miłosierny. Bóg okazuje swoje miłości tym, którzy Go o to proszą, którzy się Go boją!

To miłości Boże jest nieskończone. W *Uwielbieniu Miłości Bożego* wypowiadamy takie słowa: „O Boże wie-

kuisty, w którym miłosierdzie jest niezgłębione, a litości skarb jest nieprzebrany”.

3. Peregrynacja obrazu Jezusa Miłosiernego

Siostry i bracia, na progu czwartego roku istnienia diecezji wyruszamy do parafii z obrazem Jezusa Miłosiernego, podejmujemy dzieło peregrynacji obrazu *Jezu, ufam Tobie*. Ma to być nasza odpowiedź na apel sługi Bożego Jana Pawła II o zgłębianie tajemnicy Bożego miłosierdzia. Z jednej strony zechcemy sobie uświadomić, jak wielkie jest wobec nas Boże miłosierdzie, jeszcze bardziej się na nie otworzyć, a z drugiej zechcemy podjąć solidniejszą praktykę miłosierdzia wobec braci i sióstr: w czynach, słowach i modlitwie. Hasłem naszej peregrynacji są słowa Chrystusa: „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią” (Mt 5,7). Echo tych słów Chrystusa z Kazania na górze odnajdujemy u św. Pawła w Liście do Kolosan: „Obleczcie się w serdeczne miłosierdzie” (Kol 3,12). To oblekanie powinno przybrać dwa wymiary: przyjmowania szat miłosierdzia od Pana Boga i przyoblekania miłosierdziem naszych bliźnich.

Okazywanie miłosierdzia innym jest równoznaczne z przekazywaniem darów Chrystusa Zmartwychwstałego: daru pokoju, daru radości, daru Bożego przebaczenia. Przez dobre, krzepiące słowo i przez szlachetny czyn nieśmy ludziom zasmuconym i przygnębionym pokój, radość i nadzieję. Uśmiechajmy się więcej nawzajem do siebie w naszych rodzinach, urzędach, zakładach pracy, na ulicy, w środkach komunikacji. Trwajmy w paschalnej radości, bo Pan wybaczył nam winy, bo okazał nam swoje miłosierdzie. Wybaczejmy bliźnim różne krzywdy. Niech świat na nowo przyjmuje wieść, że Chrystus zmartwychwstał, a oto Jego uczniowie składają o Nim tak piękne świadectwo.

Chryście Zmartwychwstały, wpatrzeni w Twój obraz przypominający nam Twoją obecność wśród nas, mówimy dziś

Tobie słowami Tomasza Apostoła: „Pan mój i Bóg mój!” (J 20,28). Mówimy słowami św. Faustyny: „Jezu, ufam Tobie”. Amen.

Parafia wspólnotą pełniącą dzieła miłosierdzia

Strzegom, 15 kwietnia 2007 r.

*Msza św. z okazji 10-lecia istnienia parafii
kościół pw. Najświętszego Zbawiciela Świata i Matki Boskiej Szkaplerznej*

1. Parafia podstawową komórką organizacyjną Kościoła

Na początku chciałbym nawiązać do myśli, które wypowiedział wasz pasterz, ksiądz proboszcz Marek, w słowach powitania. Przypomniiał, że parafia jest podstawową, najmniejszą komórką organizacyjną Kościoła. Wiemy, że parafie tworzą dekanaty, jak np. dekanat strzegomski, do którego należy kilka parafii, a dekanaty wraz z parafiami wchodzi w strukturę diecezji. Na czele parafii stoi proboszcz, na czele diecezji stoi biskup. Wszystkie diecezje razem wzięte tworzą Kościół, na czele którego stoi papież, taka jest struktura organizacyjna Kościoła. W ramach poszczególnych narodów są jeszcze tzw. prowincje kościelne, czyli metropolie. W Polsce mamy obecnie trzynaście metropolii, nasza metropolia wrocławska ma trzy biskupstwa; arcybiskupstwo wrocławskie, biskupstwo legnickie i niedawno utworzone biskupstwo świdnickie. To takie krótkie przypomnienie, gdy obchodzimy dziesięciolecie istnienia waszej parafii.

Parafię nazywa się także rodziną rodzin, ponieważ do parafii należą rodziny zamieszkałe na danym terytorium.

Parafie zwykle mają charakter terytorialny, ale są też parafie personalne, np. parafie wojskowe. Diecezja wojskowa, ordynariat polowy, to jest właśnie diecezja personalna, ma ponad osiemdziesiąt parafii w Polsce i są one rozsiane po całym kraju. Członkami takich parafii są żołnierze pełniący służbę wojskową czynną czy też zawodową. My mamy parafie terytorialne, na czele których stoi ksiądz proboszcz wysłany przez księdza biskupa. Każda parafia jest miejscem, gdzie jest głoszone Boże słowo, zwłaszcza w czasie liturgii. Parafia pełni funkcję nauczania, przekazywania Bożej mądrości, czyni to w czasie nabożeństw, w czasie homilii, a także przez katechizację dzieci i młodzieży. Dawniej prowadziliśmy ją w salkach przykościelnych, a dzisiaj dzięki normalizacji religia wróciła do szkoły. Nauczanie jest ważną misją, ważnym zadaniem każdej parafii.

Drugim zadaniem jest celebrowanie nabożeństw, szczególnie sprawowanie Eucharystii, podczas której gromadzimy się na spotkaniu z Jezusem Zmartwychwstałym, by oddawać Bogu chwałę i zarazem przyjmować Jego dary, dary Ducha Świętego, których potrzebujemy do życia, do niesienia krzyży, do przezwyciężania wszelkiego zła dobrem, do miłowania. Jezus powiedział: „Beze Mnie nic nie możecie uczynić” (J 15,5), a św. Paweł w tym kontekście wyznał: „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia” (Flp 4,13), a umacnianie to następuje w czasie sprawowania kultu Bożego.

Parafia pełni jeszcze trzecią funkcję: troszczy się o potrzebujących. Zwykle zajmują się tym parafialne zespoły Caritas. W niektórych parafiach robi się paczki na święta Bożego Narodzenia, urządza się Wigilie i śniadania wielkanocne dla ubogich i potrzebujących, ponieważ w każdej parafii są ludzie w potrzebie. Księża odwiedzają chorych, przynosząc im Komunię Świętą, i świadczą posługą kapłańską. Właśnie ta troska o biednych, o opuszczonych, dziś także o bezdomnych jest ważnym zadaniem każdej wspólnoty pa-

rafialnej. To takie wstępne przypomnienie z okazji dzisiejszego jubileuszu parafialnego.

Chcę wyrazić słowa uznania dla tego, czego dokonaliście w ciągu tych dziesięciu lat. Od początku waszym pastorem jest ksiądz Marek, wasz proboszcz, wasz pasterz. Gdy patrzemy na ten kościół, możemy się czuć uradowani jego wyglądem: jest czysty, ma pięknie ukształtowane prezbiterium, ma estetyczną elewację zewnętrzną i wewnętrzną. Ciągłe coś tutaj dokładacie, upiększacie. Dzisiaj poświęcimy figurę Jezusa Zbawiciela, która została przygotowana, jak również dzwon, który będzie was wzywał na modlitwę, który może zabrzmieć już na procesji rezurekcyjnej, będzie ogłaszał radość w Kościele, a czasem i smutek, bo Kościół od lat ma taką tradycję, że dzwony dzwonią też w czasie pogrzebu. Wyrażam wielką wdzięczność, że troszczyte się o wszystkie elementy waszej świątyni, kieruję ją do księdza proboszcza i wszystkich tych, którzy wspomagają i duchowo, i materialnie tę wspólnotę rodzin, czyli parafię.

2. Zmartwychwstały Chrystus udziela daru pokoju i przebaczenia

Nawiążę jeszcze do głoszonego dzisiaj słowa Bożego, bo nie wolno nam odejść od przesłania ewangelicznego nawet przy jubileuszu, takim jaki dzisiaj obchodzicie. Jezus Zmartwychwstały przychodzi do Wieczernika, gdzie byli zamknięci uczniowie, wystraszeni po przeżyciach Wielkiego Tygodnia. Wiedzieli, że ich Mistrz został ukrzyżowany, i bali się pewnie, żeby ich także nie wyłapano i nie ukrzyżowano, dlatego się zamykali. Dwóch z nich nawet uciekało do Emaus, gdzie rozpoznali w Wędrowcu swojego Mistrza i zdecydowali się powrócić do Jerozolimy. Gdy wieczorem, w pierwszy dzień tygodnia Jezus przyszedł przez zamknięte drzwi do Wieczernika, do przygnębionych, wystraszonych uczniów, powiedział słowa „Pokój wam!” (J 20,19), czyli: Nie bójcie się, zwycięży-

łem! Nie ci zwyciężyli, którzy Mnie ukrzyżowali, ale Ja zwyciężyłem i wy też będziecie zwyciężać, jeśli będziecie ze Mną.

Każda Msza Święta jest spotkaniem z Jezusem Zmarłychwstałym, dokonuje się w niej coś, co wydarzyło się wtedy w Wieczerniku, słyszymy przed komunią św. słowa: „Pokój Pański niech zawsze będzie z wami!”. Otrzymujemy dar pokoju, bardzo potrzebny, gdy jesteśmy zamknięci. Mało o tym myślimy, ale kto wierzy i modli się, i kto przeżywa Eucharystię z wielkim namaszczeniem i uwagą, ten otrzymuje ten ważny dar pokoju. W życiu mamy tyle lęków, trudności i niepokojów, a Jezus staje przed nami z darem pokoju i zabieramy ten dar do naszych rodzin, zostawiając w kościele przed Jezusem to wszystko, co nas niepokoi, i odchodzimy odmienieni z pokojem, którego nie zna świat, który daje tylko Bóg. Pan Jezus obdarzył także uczniów darem miłosierdzia, bo powiedział im: „Weźmijcie Ducha Świętego! Którym odpuscicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane” (J 20,22-23). Od tamtego czasu wysłannicy Jezusa, którzy otrzymują władzę rozgrzeszania, idą i rozgrzeszają ludzi, czyli w imieniu Boga odpuszczają grzechy. To sam Bóg odpuszcza, ale przez kapłanów, którym zlecił tę posługę. To nie IPN odpuszcza, nie dziennikarze odpuszczają, jedynym, który odpuszcza winy, jest Bóg, który okazuje miłosierdzie, przebaczenie przez posługę wybranych uczniów, przez kapłanów i biskupów. Ów dar miłosierdzia sami tak często też przyjmujemy. Gdy się spowiadamy po długiej przerwie, po latach czasem, wiemy, jak trudno jest wyznać swoje grzechy, ale gdy się je wyzna, gdy się żałuje w stylu św. Piotra, to się otrzymuje przebaczenie. Dla Boga nie ma tu żadnych ograniczeń. Z największego przygnębienia, z największego dołka, z najgorszego błota Pan Bóg potrafi nas wyprowadzić swoim miłosierdziem, swoim przebaczeniem.

Dlatego, siostry i bracia, bądźmy otwarci na Boże miłosierdzie, nie zamykajmy naszych serc na Boże przebacze-

nie, jakie On nam okazuje. Boże miłosierdzie przychodzi do nas także na każdej Mszy Świętej. Bóg jest miłosierny, tyle razy już nam wybaczył nasze winy i tyle razy jeszcze nam je wybaczy, dlatego prosimy o Boże miłosierdzie również dla tych, którzy są zamknięci na ten wielki dar. Ojciec Święty, zapytany kiedyś przez dziennikarza, o co się najczęściej modli, odpowiedział, że o miłosierdzie Boże dla świata. Dlatego powtarzamy słowa koronki: „Dla Jego bolesnej męki miej miłosierdzie dla nas i całego świata”. Wiemy, że Pan Jezus obiecał wielkie dary tym, którzy wypowiadają te słowa. Dzisiaj możemy uzyskać odpust zupełny, czyli darowanie wszystkich kar doczesnych za grzechy, tych kar, które trzeba byłoby odpokutować w czyśccu. Jest taki przywilej: kto w dzisiejszą niedzielę przystąpi do Komunii Świętej i pomodli się w intencjach Ojca Świętego, taki dodatkowy dar nazywany odpustem może uzyskać.

3. Formy pełnienia miłosierdzia Bożego

My, obdarowani Bożym miłosierdziem, darzmy innych miłością miłosierną, żebyśmy miłosierdzie przekazywali drugim, naszym bliźnim, zwłaszcza tym, którzy są w potrzebie, którzy mają się gorzej od nas. Siostra Faustyna przypomniała nam, że są trzy formy pełnienia miłosierdzia chrześcijańskiego: czyny, słowa i modlitwa.

a. Czyny

Czyny miłosierdzia to świadczone przez nas różne dary materialne i duchowe ludziom potrzebującym pomocy. To ważne, żeby ludziom podawać rękę, zwłaszcza biednym, zwłaszcza tym, którzy się źle mają: w szpitalach, w przytułkach, w sąsiedztwie. Na tym polega miłosierdzie w czynie. W ubiegłym tygodniu byłem w Ścinawce Dolnej, gdzie siostry zakonne obchodziły swój jubileusz, spożywalimy posi-

łek w domu, gdzie są niepełnosprawne dzieci pochodzące z biednych i rozbitych rodzin. Jak te dzieci garnęły się do sióstr, do księży, trudno się było od nich opędzić! Potrzebują miłości, której nie zaznały w domu rodzinnym, bo może matka wołała oddać niedołężne dziecko do domu specjalnej troski. Jest tam wiele dzieci spragnionych czułości i miłości, siostry właśnie okazują im miłosierdzie. Podczas obiadu były przemówienia i kilka przejmujących głosów. Jakiś pan powiedział: „My tu nie zarabiamy wielkich pieniędzy, ale otrzymujemy tutaj coś wielkiego, dlatego od lat tu pracuję i będę pracował, dokąd będę mógł. Od tych pensjonariuszy, od tych chorych i kalekich dzieci uczymy się być dobrzy, uczymy się okazywać miłość”. Jakie to ważne, byśmy każdego dnia na nowo uczyli się okazywać miłość i serce ludziom w potrzebie, a więc czynić miłosierdzie.

b. Słowa

Miłosierdzie Boże pełnimy też w słowach. Wiemy, jak to czasem językiem można komuś dokuczyć, gdy się kogoś posądza, gdy się dopuści oszczerstwa. Toteż jest ważne, byśmy przemawiali językiem serca, językiem miłości, językiem cierpliwości, a wszystkim nam tego brakuje: przyznajmy się, nie jest tak, jak powinno być. Dzisiaj od Jezusa Miłosiernego chcemy to zlecenie zabrać do naszych domów i je wypełniać, także w słowie, które niesie pocieszenie i nadzieję.

c. Modlitwa

I wreszcie modlitwa – to też forma miłosierdzia. Codziennie Radio Maryja transmituje o godzinie piętnastej *Koronkę do Miłosierdzia Bożego*. Codziennie odmawiana jest o tej godzinie, kiedy Chrystus umarł na krzyżu. Wiemy, że został przybity około godziny dwunastej i agonia Jezusa trwała trzy godziny, dlatego godzinę trzecią po południu przyjmuje się

za godzinę, kiedy Jezus wyzionął ducha. Słyszeliśmy to w Wielkim Tygodniu z opisu męki Pańskiej. Siostra Faustyna otrzymała polecenie, żeby wybrać właśnie tę godzinę i żeby się o tej godzinie modlić, i wołać: „Miej miłosierdzie dla nas i całego świata”. Zachęcajmy się do szerzenia miłosierdzia także przez modlitwę, przez *Koronkę do Miłosierdzia Bożego*, przez nabywanie obrazków z napisem „Jezu, ufam Tobie”, które mają na celu uwrażliwić nas na dzieła miłosierdzia w czynie, słowach i modlitwie.

Dziękując za dziesięć lat miłosierdzia Bożego okazywanego wszystkim ludziom, którzy przechodzili przez tę świątynię, dziękując Bogu za dar Bożego słowa, za dar chleba eucharystycznego i za wszystkie inne dary otrzymane poprzez parafię Najświętszego Zbawiciela i Matki Bożej Szkaplerznej, prosimy dzisiaj na tej Eucharystii, byśmy przyjmując w tej świątyni dar pokoju i dar miłosierdzia, potrafili je rozdawać, potrafili obdarzać pokojem i miłością miłosierną naszych bliźnich. Dlatego patrząc na figurę Pana Jezusa, którą za chwilę poświęcimy, możemy powiedzieć za św. Tomaszem Apostołem, który miał chwilę zwątpienia, ale potem wyznał prawdziwą wiarę: „Pan mój i Bóg mój!” (J 20,28), a za św. Faustyną mówimy: „Jezu, ufam Tobie”. Amen.

Uwierzyć i głosić w mocy Ducha Świętego prawdę o Zmartwychwstaniu

Ratajno, 15 kwietnia 2007 r.

*Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
kościół pw. św. Antoniego*

1. „Oto dzień, który Pan uczynił, radujmy się w nim i weselmy”

Od tygodnia codziennie Kościół powtarza słowa: „Oto dzień, który Pan uczynił, radujmy się w nim i weselmy” (Ps 118,24). Także dzisiaj przed chwilą te słowa były odśpiewane. Ten dzień to jest dzień Zmartwychwstania Pańskiego, to jest dzień, który świętujemy na Wielkanoc, dzień zwycięstwa Jezusa nad śmiercią, dzień bardzo wielkiej radości, a zatem radujmy się w nim i weselmy. Kościół od tygodnia śpiewa radosne „Alleluja!” – „Chwalmy Pana!”. To jest okrzyk wznoszony na cześć Jezusa Zmartwychwstałego. Wiemy, że w Wielkim Poście przez czterdzieści dni nie było tego śpiewu, był on zastępowany śpiewem: „Chwała Tobie, Słowo Boże” lub „Chwała Tobie, Królu wieków”. Od Wielkanocy przez Boże Narodzenie aż po Środę Popielcową na każdej Mszy Świętej „Alleluja!” jest wypowiedane albo śpiewane. Chwalmy Pana Zmartwychwstałego, który odkupił nas na krzyżu i który swoim zmartwychwstaniem zapowiada nasze zmartwychwstanie.

W dzisiejszej ewangelii słyszeliśmy, jak to Jezus po zmartwychwstaniu przyszedł do swoich uczniów, było to wieczorem pierwszego dnia tygodnia, w dzień zmartwychwstania. Tego dnia ukazywał się Magdalenie, niewiastom, później Piotrowi, a po południu dwóm uczniom, którzy byli w drodze do Emaus. Byli oni uciekinierami, którzy bali się schwywania i ukrzyżowania. Rozmawiali w drodze z Jezusem, któ-

ry przypadł im do gustu, prosili, aby został z nimi, gdyż ma się już ku wieczorowi, wreszcie rozpoznali Go przy łamaniu chleba. Rozpoznali Jezusa, który żyje i powstał z martwych, z radością więc zawrócili do Jerozolimy, do opuszczonych braci, uczniów, z którymi byli przedtem przy Jezusie. Właśnie do tych uczniów przyszedł Jezus przez zamknięte drzwi, w ciele uwielbionym, i powiedział: „Pokój wam!” (J 20,19). Te słowa mają wielkie znaczenie, wielką wymowę: Uspokójcie się, nie lękajcie się, nie bójcie się, zwyciężyliśmy, nie ci zwyciężyli, którzy Mnie ukrzyżowali, Ja zwyciężyłem, „Miejcie odwagę: Jam zwyciężył świat” (J 16,33). Uczniowie się uradowali, otrzymali dar pokoju, a potem Pan Jezus powiedział: „Weźmijcie Ducha Świętego! Którym odpuszcicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane” (J 20,22-23). Udzielił im Ducha Świętego, żeby mogli odpuszczać grzechy, przebaczać ludziom grzechy w imieniu Boga, czyli zwiastować ludziom Boże miłosierdzie.

Dlatego dzisiejsza niedziela nazywa się świętem Bożego Miłosierdzia, bo Pan Jezus przekazał swoim uczniom władzę odpuszczania grzechów. To Bóg odpuszcza, ale posługuje się wybranymi ludźmi. Sakrament spowiedzi jest przyjęciem Bożego miłosierdzia. Na tym spotkaniu – jak mówi ewangelia – nie było Tomasza, jednego z Apostołów. Gdy potem Apostołowie powiedzieli mu, że przyszedł do nich Jezus Zmartwychwstały, że słuchali Go i widzieli, Tomasz nie uwierzył swoim współbraciom, dlatego do dzisiaj nazywany jest niewiernym Tomaszem. Jezus jednak przyszedł ponownie do tych samych uczniów, wśród których był również Tomasz, i zwrócił się personalnie do niego, by podniósł swój palec i sprawdził Jego rany, by podniósł rękę i włożył do Jego boku, żeby przestał być niedowiarkiem i uwierzył. Tomasz wówczas wypowiedział słowa: „Pan mój i Bóg mój!” (J 20,28). Uznał, że Jezus jest Panem, że jest Bogiem. Pan Jezus wtedy wygłosił pouczenie, które odnosi się dzisiaj do

nas: „Uwierzyłeś dlatego, że Mnie ujrzałeś? Błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli” (J 20,29). Myśmy nie widzieli Jezusa, a wierzymy, że Jezus zmartwychwstał, że żyje. Nasza wiara opiera się na świadectwie tych, którzy widzieli Go po zmartwychwstaniu.

2. W mocy Ducha Świętego oddać życie za prawdę

Byli ludzie na naszej ziemi, którzy widzieli Jezusa Zmartwychwstałego, rozmawiali z Nim i spożywali posiłek. Do dziś w Jerozolimie stoi pusty grób, można go tam zobaczyć, to jest też świadek zmartwychwstania Jezusa. Ci pierwsi świadkowie byli tak mocno o tym przekonani, że oddali swoje życie za Jezusa, tylko św. Jan umarł śmiercią naturalną, a wszyscy inni byli zamęczeni. Wiemy, że nie oddaje się życia za prawdy naukowe, za prawa matematyczne czy fizyczne, ale za prawdy religijne, za prawdy wiary. Właśnie męczennicy, wśród nich Apostołowie, oddawali życie za prawdy wiary, które głosili, m.in. za tę, że Jezus z Nazaretu, którego Żydzi schwyтали, osądzili, wydali na Niego wyrok i powiesili na krzyżu, a w końcu pochowali – że ten Jezus zmartwychwstał i jest Zbawicielem świata, umarł za grzechy wszystkich ludzi.

Apostołowie mogli tę prawdę głosić z wielkim zapałem, świadczyć o niej i za nią umierać dlatego, że otrzymali zapowiedzianego Ducha Świętego. Dopiero wtedy zrozumieli lepiej całe życie Jezusa, Jego nauczanie, stali się wewnętrznie zdeterminowani do składania świadectwa Chrystusowi, to było wielkie dzieło Ducha Świętego. Nastąpiło to w dzień Pięćdziesiątnicy, wtedy Kościół wyruszył z Jerozolimy w osobach Apostołów z Ewangelią w świat. W okresie wielkanocnym czytamy fragmenty z Dziejów Apostolskich, które nam mówią o Kościele po zesłaniu Ducha Świętego. Dzisiaj również czytaliśmy o tym, jak to wiele znaków i cudów działo się wśród ludzi, jak to przychodzili do św. Piotra i św. Jana

chorzy, niedołążni, a oni uzdrawiali ich mocą Chrystusa. Wspomnijmy słowa: „Wynoszono też chorych na ulicę i kładziono na łożach i noszach, aby choć cień przechodzącego Piotra padł na kogoś z nich” (Dz 5,15). Widocznie gdy cień Piotra padł na chorego, ten wracał do zdrowia. Zobaczcie, jakie było wielkie dzieło Ducha Świętego. Do dzisiaj wszystko, co wielkie i dobre, to czyni się w mocy Ducha Świętego. Również naucza się w mocy Ducha Świętego. Patrzcie, ilu było męczenników za nauczanie wiary: św. Wojciech, św. Stanisław, ostatnio ks. Jerzy Popiełuszko. Oddał on życie nie dlatego, że chrzcił ludzi, nie dlatego, że odprawiał Mszę Świętą, ale dlatego że odważnie głosił prawdę. Ta prawda nie podobała się wrogom Kościoła, dlatego chcieli mu zamknąć usta. Wiemy, że ten zmarły kapłan dalej działa, na jego grób przychodzą ludzie, przyjeżdżają niekiedy głowy państw, które życzą sobie, aby w programie wizyty były odwiedziny grobu ks. Jerzego Popiełuszki. Na tym grobie był także Papież i cytował teksty ks. Jerzego, co rzadko się zdarza.

3. Przybądź, Duchu Ożywicielu! Boże miłosierdzie jest bez granic

Droga młodzieży! Dzisiaj wy otrzymujecie dary Ducha Świętego. One powinny ożywić was duchowo, powinniście stać się gorliwi w wyznawaniu wiary, mądrzejsi i bardziej przyłgnąć do Ewangelii Jezusa Chrystusa. Powinniście być mocniej przekonani, że Jezus Chrystus zmartwychwstał i żyje, że warto za Nim iść, że warto Go słuchać, obrać Go za Mistrza swojego życia. Przypomnijcie sobie, co powtarzał nieustannie Jan Paweł II do młodzieży, jak pokazywał ciągle na Chrystusa Zmartwychwstałego i Jego Ewangelię. Papież wzywał młodzież, żeby szła za Chrystusem, żeby Mu drzwi otworzyć na oścież, gdyż On najlepiej zna się na życiu. Otrzymujecie Ducha Świętego, abyście mogli być dobrymi

ludźmi, byście mogli trwać blisko Jezusa i być Jego świadkami. Niech to będzie świadectwo prawdy, dobroci, miłości i miłosierdzia. Bóg okazuje nam miłosierdzie i wzywa nas do tego, byśmy byli miłośni. „Błogosławieni miłośni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią” (Mt 5,7). A miłosierdzie Boże jest bez granic. Przypomnijmy sobie, że Chrystus okazał na krzyżu miłosierdzie temu, który powiedział: „My przecież odbieramy słuszną karę za nasze uczynki, ale On nic złego nie uczynił” (Łk 23,41), i jeszcze dodał: „Jezu, wspomnij na mnie, gdy przyjdiesz do swego królestwa” (Łk 23,42). Jezus mu odpowiedział: „Zaprawdę, powiadam ci: Dziś ze Mną będziesz w raju” (Łk 23,43). Ten łotr na krzyżu otrzymał wielki dar miłosierdzia. Mówimy, że Boże miłosierdzie jest bezgraniczne. W dzisiejszej „Niedzieli”⁶ przypomina się książkę ks. Władysława Lohna SJ z diecezji krakowskiej, który decyzją kardynała Sapięhy wypowiadał Rudolfa Hoessa, komendanta obozu koncentracyjnego Auschwitz-Birkenau, czekającego na wykonanie wyroku śmierci w więzieniu w Wadowicach. Ksiądz Władysław radził się proboszcza z Wadowic, jak przygotować się do tej spowiedzi. Proboszcz powiedział, że ludzie na pewno nie odpuściliby takiemu zbrodniarzowi, ale Pan Bóg może mu odpuścić. Ta spowiedź odbyła się 12 kwietnia, w sobotę przed Niedzielą Miłosierdzia Bożego. Być może, jeżeli spowiedź była szczera, a skazany żałował za popełnione grzechy, to Bóg okazał mu miłosierdzie. Tego nie wiemy. Tajemnica spowiedzi zasłoniła tajemnicę życia wiecznego tego człowieka. W każdym razie miłosierdzie Boże wobec nas nie ma granic.

Droga młodzieży, potrzebujecie Ducha Świętego, abyście umieli być miłośni, lepsi dla rodziców, nauczycieli, abyście nie byli egoistami, abyście umieli służyć, umieli się

⁶ Ks. A. Przybylski, *Granice miłosierdzia*, „Niedziela Ogólnopolska” nr 15 z 15 IV 2007 r., s. 24.

dzielić i pomagać. Taki jest cel wychowania. W haśle biskupim mam: *Miłosierdzie i prawda – Misericordias et veritas* – to są nasze najważniejsze zadania: mówić prawdę, głosić prawdę, szczególnie wyznawać prawdy wiary, czynić miłosierdzie w imię prawdy. Módlmy się o to, aby Duch Święty, który przybędzie ze swoimi darami: mądrości, rozumu, rady, męstwa, umiejętności, pobożności, bojaźni Bożej, sprawi, abyście byli bliżej prawdy, pełni miłości i miłosierdzia.

Otrzymać Ducha Świętego to na nowo się narodzić

Krosnowice, 16 kwietnia 2007 r.

*Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
kościół pw. św. Jakuba Apostoła*

1. Pięćdziesiątnica jerozolimska i parafialna

Podczas Mszy Świętej, w czasie której udzielamy sakramentu bierzmowania, jest głoszone Boże słowo, które w dużej mierze dotyczy Ducha Świętego, bo Duch Święty jest głównym bohaterem tego sakramentu, który dzisiaj przeżywa wasza młodzież. Przypomnijmy, że w drugim czytaniu usłyszeliśmy opis pierwszego zesłania Ducha Świętego. Ten fragment Dziejów Apostolskich przypomniał nam, jak ono wyglądało. Z katechezy wiemy, że nastąpiło pięćdziesiątego dnia po zmartwychwstaniu, w niedzielę. Obecnie nazywamy ją Niedzielą Zesłania Ducha Świętego. Wydarzenie to było zapowiedziane przez Chrystusa, gdy mówił o Duchu Świętym, który zstąpi na uczniów, na tych, którzy wierzą w Niego. I rzeczywiście – jak słyszeliśmy – dnia pięćdziesią-

tego po zmartwychwstaniu w Jerozolimie na Apostołów zstąpił Duch Święty. To zesłanie miało także wymiar widzialny, dał się słyszeć szum wichru i ukazały się ogniste języki. Były to znaki widzialne, że przychodzi Duch Święty – niewidzialna Moc z niebios od Ojca i Syna. Możemy zapytać: Co dzisiaj będzie tym widzialnym znakiem, który zapewni nas, że Duch Święty przychodzi, gdy powtarza się zesłanie Ducha w sakramencie bierzmowania? Otóż będzie znak widzialny: gdy do mnie podejście, uczynię wam znak krzyża na czołe, to będzie namaszczenie krzyżem św., i wypowiem sakramentalne słowa. To będzie właśnie znak, że moc Ducha Świętego, dary Ducha Świętego będą wam przekazane.

Powróćmy do pierwszego zesłania Ducha Świętego. Święty Piotr po przyjęciu daru Ducha Świętego nabrał wewnętrznej werwy, odwagi i od razu wygłosił do zebranych kazanie, płomienną mowę. Mówił o Jezusie z Nazaretu, którego Żydzi wydali na śmierć i wykonali ten wyrok na drzewie krzyża. Chrystus został pochowany w grobie, ale grób nie był końcem Jego dzieła, bo Jezus zmartwychwstał. Przypomnijmy jeszcze dwa zdania św. Piotra z tego kazania: „Tę właśnie Jezusa wskrzesił Bóg, a my wszyscy jesteśmy tego świadkami. Wyniesiony na prawicę Boga, otrzymał od Ojca obietnicę Ducha Świętego i zesłał Go, jak to sami widzicie i słyszycie” (Dz 2,32-34). Dzisiaj zesłanie Ducha Świętego następuje w tej świątyni, w kościele pw. św. Jakuba Apostoła w Krośnicach.

2. Duchowe odrodzenie

Wy, droga młodzieży, też macie się stać świadkami Pana Jezusa, świadkami Jego zmartwychwstania. Powiem językiem dzisiejszej ewangelii: „Trzeba wam się powtórnie narodzić” (J 3,7). Pan Jezus mówił o tym Nikodemowi. Zwróćmy uwagę, że Nikodem był bardzo rozsądnym człowiekiem, należał do faryzeuszów, a więc podchodził do Jezusa z pewną

rezerwą, ale kierował się zdrowym rozsądkiem i wskazywał, że Jezus musi pochodzić od Boga, bo to, co mówi i czyni, jest czymś nadzwyczajnym. Umiał trzeźwo ocenić sytuację i warto go w tym naśladować. Winniśmy zawsze kierować się zdrowym rozsądkiem, zawsze trzeźwo i obiektywnie oceniać rzeczywistość, to jest ważny przymiot dobrego i uczciwego człowieka. Pan Jezus temu człowiekowi mówił o nowym narodzeniu, ale on tego nie rozumiał i pytał, jak to się może stać, przecież starzec nie może się powtórnie narodzić. Jezus natomiast tłumaczył, że chodzi o narodzenie duchowe, o odrodzenie się z Ducha.

Właśnie w sakramencie bierzmowania jakby powtórnie się rodzimy. Rodzimy się do lepszej modlitwy, do głębszej wiary, do większej miłości. Ma nastąpić odrodzenie duchowe, które można nazwać nowym narodzeniem z Ducha. Fizycznie już drugi raz się nie narodzimy, ale duchowo możemy się odradzać, a nawet rodzić wielokrotnie w życiu. Chrzest święty nazywamy duchowym narodzeniem, można powiedzieć, że człowiek się dwa razy rodzi. Rodzi się z niewiasty, a potem w kościele podczas chrztu świętego następuje duchowe narodzenie, nowe narodzenie, narodzenie dla Boga. To dziecko ludzkie, nie przestając być dzieckiem ludzkim, staje się dzieckiem Bożym. W innych sakramentach świętych też się odradzamy, może już nie rodzimy duchowo na nowo, choć czasem pewnie się rodzimy, jeśli umarliśmy przez nasze grzechy, wtedy jest to powtórne narodzenie. Każda spowiedź i dobrze przeżywana Eucharystia jest duchowym odradzaniem się.

3. Odrodzić się do życia modlitwy i rozeznąć swoje powołanie

Droga młodzieży, otrzymujecie dary Ducha Świętego, byście się duchowo odrodzili. Celem tego odrodzenia jest to, żebyście się stali bliżsi Pana Boga. A być bliżej Pana Boga

– to znaczy lepiej się modlić, nie klepać pacierzy bezmyślnie, ale rozmawiać z Bogiem, po prostu trwać przy Nim. Jeśli Pan Bóg jest dla nas kimś wielkim, kochanym, to między nami a Nim winien trwać dialog miłości, rozmowa, którą nazywamy modlitwą. Gdy masz koleżankę czy kolegę, jeśli kochasz swoją mamę i tatę, to przyjemnie ci jest być z nimi, rozmawiać, chcesz spędzać czas z osobą, którą kochasz i cenisz. Gdy się kocha Pana Boga, to ciągnie nas do kościoła, na Eucharystię, to jakaś siła popycha nas do modlitwy, nakłania do tej rozmowy. To jest to duchowe odradzanie się. Spróbujcie po przyjęciu darów Ducha Świętego lepiej się modlić rano i wieczorem. Rano zawsze wzbudzajcie w sobie intencję: Panie Boże, chcę przeżyć dzisiejszy dzień na Twoją większą chwałę, wszystkie myśli, wszystkie moje słowa chcę wypowiadać na Twoją chwałę, wszystkie moje czyny chcę wykonywać na Twoją chwałę, żeby chwała Twoja się pomnażała i żeby z tych czynów był również pożytek duchowy, żeby ludzie się cieszyli tym dobrem, które czynię. Spróbujcie zawsze rano tak powiedzieć, a gdy się kończy wieczór, gdy idziecie na spoczynek, też trzeba stanąć przed Bogiem.

Kto ma Radio Maryja albo Telewizję Trwam, może zawsze o godzinie dziewiątej wieczorem, łącząc się ze zgromadzonymi w jasnogórskiej kaplicy Matki Bożej Częstochowskiej, wziąć udział w Apelu Jasnogórskim. Wiem, że wiele rodzin to praktykuje, wiele mieszkańców zamienia się wtedy w kaplice. To jest piękne. To, co piękne i dobre, trzeba pielęgnować. Odradzajcie się w modlitwie codziennej i na Eucharystii. Nie można sobie wyobrazić, żeby ktoś po bierzmowaniu przestał chodzić do kościoła na Mszę Świętą. Zobaczcie, jak to wyglądało na początku. Św. Piotr i wszyscy inni Apostołowie wyruszyli w świat, nie nieśli w ręku broni, nie mieli pieniędzy, ale w sercach mieli wiarę i miłość do Jezusa, którego znali i którego słuchali, którego śmierć przeżyli. Byli wystraszeni i jakby poniżeni, ale potem wszystko

się odmieniło, gdy Jezus zmartwychwstał. A jeszcze bardziej wszystko wypiękniało, gdy nastąpiło zesłanie Ducha Świętego i w Jego mocy ruszyli w świat, by głosić Ewangelię, by świadczyć o Jezusie.

Dzisiaj to zadanie przejmujecie wy, droga młodzieży, przez przyjęcie sakramentu bierzmowania. Czeka was zatem odrodzenie w modlitwie, odrodzenie w uczestniczeniu we Mszy Świętej, odrodzenie w waszej postawie wobec rodziców, wobec nauczycieli, by była to postawa pomocna, usłużna, pełna miłości, radości i pokoju. Spróbujcie właśnie w tym duchu się odradzać. Dzisiaj do tego duchowego odrodzenia dostajecie asumpt w postaci darów Ducha Świętego.

Jak wiecie, obecny rok przeżywamy pod hasłem: *Przypatrzcie się, bracia, powołaniu waszemu* (1 Kor 1,26). Otrzymujecie dary Ducha Świętego, byście mogli rozpoznać wasze powołanie, bo prawidłowe rozpoznanie swojego powołania jest równoznaczne z wygraniem ziemskiego życia, które jest tylko jedno. Ziemskie życie człowieka ma tylko jedną odsłonę, nie może się powtórzyć, dlatego należy wiedzieć, kim mam być, jakie mam powołanie, do czego mam w życiu dążyć. Widzimy, że do rozpoznania, a potem do wypełniania powołania jest tu nam potrzebne światło Ducha Świętego. Duch Święty jest do waszej dyspozycji, otrzymujecie dzisiaj szczególne prawo do Jego światła, do Jego wsparcia, do Jego pomocy, do Jego ciepła. Dlatego podejmijcie lepszą modlitwę i niech ta więź z Bogiem Ojcem, Jezusem Chrystusem i z Duchem Świętym będzie głębsza i was przemieni, odrodzi w młodzież mądrzejszą i lepszą. Amen.

Bierzmowanie darem Boga na dalszy rozwój

Bielawa, 18 kwietnia 2007 r.

*Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
kościół pw. Wniebowzięcia NMP*

1. Pięćdziesiątnica – pierwsze bierzmowanie

Gdy udzielamy sakramentu bierzmowania, zazwyczaj odwołujemy się do źródeł tego świętego znaku w Kościele. Pierwsze bierzmowanie w Kościele nastąpiło pięćdziesiątego dnia po zmartwychwstaniu. Było ono zapowiedziane przez Chrystusa jako obietnica zesłania Ducha Świętego. Wiemy, że ta obietnica się spełniła. Duch Święty przybył pod widocznym znakiem. Pamiętamy, że widzialnym znakiem zstąpienia mocy Ducha Świętego na uczniów Chrystusowych był szum wichru i ogniste języki. Uczniowie ci zostali przeobrażeni jakby w nowych ludzi, którzy lepiej i głębiej zrozumieli przyjętą od Chrystusa naukę. Przeobrazili się w ludzi o wielkim duchowym entuzjazmie, o wielkim zapale do opowiadania innym, co Chrystus uczynił na ziemi. Słyszeliśmy, że Piotr w dzień pierwszego bierzmowania, czyli w dzień zesłania Ducha Świętego, wygłosił płomienne kazanie. Temat był jeden: mówił o Chrystusie, o Jezusie z Nazaretu, który został schwytany, osądzony, wydany na śmierć i ukrzyżowany, ale po złożeniu w grobie zmartwychwstał. Piotr powiada: „My wszyscy jesteśmy tego świadkami” (por. Dz 2,32). Myśmy Go widzieli, myśmy z Nim rozmawiali.

2. Bierzmowanie sakramentem podtrzymującym życie duchowe

Dzisiaj to zdarzenie z początków dziejów Kościoła znajduje swoją kontynuację w Bielawie, w tej świątyni. Jaki będzie znak widzialny przybycia Ducha Świętego? Będzie taki

znak. Gdy podejście do mnie, wszyscy otrzymacie namaszczenie krzyżem św., świętym olejem, który był poświęcony w Wielki Czwartek w katedrze świdnickiej. Znakem otrzymania darów Ducha będzie namaszczenie czoła i wypowiedzenie sakramentalnej formuły: „Przyjmij znamię daru Ducha Świętego. Pokój z tobą”. Właśnie przez ten słyszalny i widzialny znak przybędą do was siedmiorakie dary Ducha Świętego. Moc Ducha Świętego zamieszka w was, otrzymacie Jego pieczęć, abyście stali się mężnymi wyznawcami wiary. Wypowiedzieliście słowa: „Pragniemy, aby Duch Święty, którego otrzymamy, umocnił nas do mężnego wyznawania wiary”. Jak odważnie wyznał wiarę św. Piotr w ów dzień, kiedy wraz z innymi Apostołami otrzymał Ducha Świętego, jakie piękne świadectwo składał o Chrystusie. Wy też otrzymacie dary Ducha Świętego, byście swoim słowem i życiem świadczyli o Chrystusie. Sakrament ten nazywa się sakramentem bierzmowania.

Dzisiaj gdy do was jechałem, w Radiu Maryja słuchałem audycji z młodzieżą właśnie na temat sakramentu bierzmowania. Prowadzący audycję prosił młodzież o wypowiedzi, przysyłano wiele SMS-ów, były także telefony. Jedna z osób wyjaśniała, skąd się wzięła nazwa bierzmowania – chyba też się o tym uczyliście: od słowa „bierzmo”. Bierzmo to była belka podtrzymująca dach. Niewiele młodych osób widziało taką belkę. W domu mojej babci była taka belka, która podtrzymywała wszystkie inne belki, na których leżała powała, a wyżej wznosił się dach. Sakrament bierzmowania to jest właśnie taki sakrament, który jakby podtrzymuje inne sakramenty. Wiemy, że fundamentem życia religijnego jest sakrament chrztu świętego, potem przychodzi sakrament Eucharystii i pokuty. Sakrament bierzmowania przyjmujemy w młodości i ma to być właśnie taki sakrament podtrzymujący całe życie religijne, które ma się rozwijać.

Jak to słyszeliśmy przed chwilą w przypowieści Pana Jezusa o talentach, jesteśmy istotami wezwanymi do rozwoju.

Jest rozwój biologiczny: rośniemy, dojrzewamy fizycznie, ale wiemy, że ma on swoje granice. Tylko do pewnego czasu rośniemy, nabieramy tężyzny, ale w pewnym okresie życia osięgamy granice wzrostu biologicznego, których nie można przekroczyć. Np. człowiek dwudziestokilkuletni już wyższy nie urośnie. Ale człowiek rozwija się nie tylko w wymiarze biologicznym, lecz także w wymiarze duchowym. Uczymy się w szkole różnych przedmiotów, próbujemy stawać się lepsi, robimy sobie postanowienia, wieczorem oraz przed spowiedzią przeprowadzamy rachunek sumienia – to są elementy naszego rozwoju duchowego. Ten rozwój duchowy nie ma granic, nikt bowiem z nas nie może powiedzieć, że już wszystko wie, że już posiada całą wiedzę i mądrość, że jest najlepszy, że najmocniej wierzy, że najbardziej kocha. Stąd też to wezwanie do rozwoju duchowego jest aktualne dla wszystkich ludzi w każdej chwili życia, ale zauważmy, że ma się on dokonywać najintensywniej w wieku młodzieńczym. Gdy się ma kilkanaście lat, jest to czas szybkiego rozwoju fizycznego, ale też i duchowego. Dlatego najważniejszym czasem edukacji jest czas szkoły podstawowej, gimnazjalnej, ponadgimnazjalnej, studiów wyższych. Wprawdzie uczymy się przez całe życie, ale pamiętajmy, że w okresie młodości człowiek jest najbardziej podatny na kształcenie się. Wiemy, że w wieku starszym trudniej jest się uczyć języków obcych, trudniej też jest napisać doktorat, a jak się ma dwadzieścia parę lat, to wszystko idzie łatwiej. Dzisiaj otrzymujecie dary Ducha Świętego, byście mogli się rozwijać duchowo, byście stawali się młodzieżą mądrzejszą, ale także lepszą, abyście się rozwijali intelektualnie i duchowo na drogach zdobywania różnych prawd, nie tylko prawdy o człowieku i świecie, ale przede wszystkim prawdy o życiu. Prawdy religijne są niezwykle ważne, bo są potrzebne do godnego ludzkiego życia, do rozwoju w sferze naszych dążeń, naszych wyborów moralnych.

3. Zawierzyć Jezusowi – fundament szczęśliwego życia

W takim dniu jak dzisiejszy, gdy przyjmujecie sakrament bierzmowania, nie możemy nie wspomnieć papieża Benedykta XVI. Przypomnijmy sobie, jak wyglądało spotkanie młodzieżą na Błoniach krakowskich – może niektórzy tam byli, ale z pewnością wielu z was oglądało je w telewizji. Papież mówił o tym, żeby budować życie na mocnym fundamencie, na skale. Przestrzegał, że to budowanie jest trudne, połączone z pewnymi niepokojami, mogą nastąpić burze, pewne zachwiania i zawirowania, i wzywał, żeby budować swoją przyszłość na mocnym fundamencie, na Chrystusie. Wiemy, jakie to ważne. W naszej diecezji zaczęła się peregrynacja obrazu Jezusa Miłosiernego, wczoraj w katedrze na zakończenie celebracji ojciec misjonarz tłumaczył napis umieszczony pod obrazem, a który brzmi: „Jezu, ufam Tobie”. Jeżeli chcemy budować na skale, na Chrystusie, jeżeli chcemy się rozwijać duchowo, to bez tego wyznania nie da się tego zrobić. Zauważcie, Pan Jezus nie kazał siostrze Faustynie podpisać obrazu: „Jezu, kocham Cię” czy „Jezu, wierzę w Ciebie”, ale właśnie „Jezu, ufam Tobie”, bo ufność zawiera się zarówno w wierze, jak i w miłości. Nie ma miłości bez ufności i nie ma wiary bez zaufania, właśnie wiara polega na zaufaniu, dlatego to słowo „ufność” jest tak istotne w naszej więzi z Panem Bogiem. Tam nie jest napisane: „Jezu, ufamy Tobie”, ale „Jezu, ufam Tobie”, to ma być bardzo osobiste wyznanie każdej i każdego z nas, bo moja ufność nie może być twoją ufnością, to jest moja postawa wewnętrzna.

Myślę, że Duch Święty, którego za chwilę otrzymacie, pozwoli wam powtarzać za św. Faustyną te słowa: „Jezu, ufam Tobie”. W naszej diecezji będziemy przez trzy lata żyć tajemnicą Bożego miłosierdzia w czasie peregrynacji, dlatego kończąc tę refleksję adresowaną do was, droga młodzieży, chciałbym was bardzo zachęcić do tego, byście idąc

za wskazaniem papieża Jana Pawła II i obecnego papieża Benedykta XVI, chcieli budować swoje życie na skale, którą jest Chrystus, chcieli się rozwijać duchowo. Macie pomnażać swoje talenty prawdy, dobra, miłości, pamiętając, że Duch Święty będzie wam zawsze pomagał. Dzisiaj szerzej otwiera się przed wami droga do skarbów Ducha Świętego, abyście w tym najbardziej osobistym życiu powtarzali słowa św. Faustyny: „Jezu, ufam Tobie”. O to się będziemy modlić, droga młodzieży, żebyście obrali postawę zaufania Jezusowi. Amen.

Świętość zdobywa się zaparciem się siebie

Sokołowsko, 20 kwietnia 2007 r.

*Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
podczas wizytacji kanonicznej
kościół pw. Matki Bożej Królowej Świata*

1. Do poranków wielkanocnych idziemy przez doświadczenia wielkopiątkowe

Mamy za sobą tegoroczne święta wielkanocne. Przeżyliśmy je niedawno, dokładnie dwa tygodnie temu był Wielki Piątek, staliśmy pod krzyżem Pana Jezusa, wspominaliśmy Jego śmierć na krzyżu, dzięki której dokonało się nasze zbawienie. Adorowaliśmy krzyż i dziękowaliśmy Jezusowi, że umarł za nas, za każdą i za każdego z nas. Po Wielkiej Sobocie przeżyliśmy dzień Zmartwychwstania, dzień chwały, dzień zwycięstwa nad śmiercią. Jezus wszedł do chwały zmartwychwstania przez cierpienie, jak mówią teksty ewangeliczne, przeszedł przez bolesną śmierć na krzyżu. Jezus wisiał na krzyżu trzy godziny, zanim zmarł, wypowiedział z drzewa krzyża siedem słów. Między innymi po-

wiedział do Matki i do umiłowanego ucznia: „Niewiasto, oto syn Twój; synu, oto Matka twoja” (J 19,26-27). Przejście Jezusa z życia ziemskiego do życia uwielbionego, do życia w chwale zmartwychwstania jest takie wymowne i stanowi dla nas przykład. My też mamy w życiu Wielkie Piątki, chwile, kiedy wołają „ukrzyżuj!”, kiedy jest nam ciężko, ale na szczęście nie trwają one ciągle, permanentnie, bo Pan Bóg doprowadza nas także do radości zmartwychwstania. Mamy też radosne poranki wielkanocne. Do naszej młodzieży dzisiaj mówimy, że do poranków wielkanocnych, do chwały, do szczęścia trzeba iść przez Wielki Piątek, przez wyrzeczenie, przez wysiłek. Ksiądz Leszek przeczytał przed chwilą ewangelię, w której słyszeliśmy słowa: „Jeśli kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje” (Mt 16,24). Kto chce być uczniem Jezusa, Jego przyjacielem, musi się zapierać samego siebie, odważnie brać krzyż swojego życia i naśladować Jezusa.

2. Per aspera ad astra

Wasz kolega czytał z Listu do Galatów ważny tekst, który przypomniał nam, że w człowieku są dwie siły; jedna nas pcha ku dobremu, a druga ku złemu. Św. Paweł nazwał to pożądaniem ciała i pożądaniem Ducha i wspominał o dramacie, który w nas się rozgrywa. Człowiek często nie czyni tego, co chce, lecz to, czego nie chce, to czyni. Zwróćcie uwagę, że alkoholik często nie chciałby pić, a nie ma siły, żeby siebie zwyciężyć, żeby zaprzecić się samego siebie i żeby powiedzieć „nie”. Dzisiaj młodzież jest zagrożona narkotykami, w niektórych miejscach i środowiskach to zagrożenie jest bardzo duże. Ci młodzi ludzie, będąc w normalnym stanie, nie chcieliby powtarzać tych złych czynności, tej złej praktyki, ale nie mogą sobie poradzić z samym sobą i wracają do tego, co złe. „Nie czynię bowiem dobra, którego

chcę, ale czynię to zło, którego nie chcę” (Rz 7,19) – to są niewole, z których trzeba się wydostawać, z których trzeba wychodzić przez zapieranie się samego siebie, branie krzyża i naśladowanie Chrystusa.

Do wielkości, do szczęścia, do sukcesu – mówiąc językiem świeckim – a do świętości, do doskonałości – mówiąc w języku religijnym – idzie się przez wysiłek, przez cierpienie, przez samozaparcie, przez cierpliwe niesienie krzyża, przez mówienie „nie” naszej pożądlivosti, temu, co nas zniewala. To jest to zaparcie się samego siebie wobec zła. Natomiast trzeba mówić „tak” prawdzie, dobru, temu, co szlachetne, co wzniosłe. Nie wiem, czy młodzież zna łacińskie powiedzenie *per aspera ad astra* – „przez trudy do gwiazd”, często jest ono wypisywane na ścianach uczelni itp., czyli do wielkości zdążamy przez ciernie, przez wysiłek. W tym kontekście przypomnijmy często powtarzane słowa sługi Bożego Jana Pawła II, tak ważne dla młodzieży: „Musicie od siebie wymagać, nawet gdyby inni od was nie wymagali”. Przed wami życie, a to życie jest tylko jedno, chodzi więc o to, żeby je przeżyć jak najpiękniej. Ono będzie piękne, jeśli będziemy od siebie wymagać, będziemy się zapierać tego, co złe, i tego nie czynić, a podejmować czyny szlachetne.

3. Duch Święty umocnieniem w pracy nad sobą

Dzisiaj otrzymujecie dary Ducha Świętego, to będzie wielka moc, która nam pomoże zapierać się samych siebie, brać krzyż i naśladować Chrystusa, pomoże wam iść do szczęścia, do wielkości właśnie przez wysiłek, przez stawianie sobie wymagań. Za chwilę przez sakramentalny znak spoczna na was siedmiorakie dary Ducha Świętego, w waszej duszy zostanie wyciśnięta pieczęć Ducha Świętego. Bądźcie przyjaciółmi Ducha Świętego, On wam pomoże się uczyć, osiągać lepsze stopnie w nauce, pomoże wam rozpoznać wasze powołanie, wybrać drogę życia, kierunek dalszej nauki. Duch

Święty może niektórych poprowadzić do seminarium lub do klasztoru – ksiądz proboszcz mówił, że się o to modlicie. Jest ważne, żeby być przyjacielem Ducha Świętego, który pomaga zrozumieć sens życia, rozumieć zdarzenia, które się dzieją w świecie, który daje siłę do powiedzenia „nie” grzechowi, „nie” temu, co złe, a „tak” prawdzie, dobru i pięknu. Będziemy się modlić, żebyście dary Ducha Świętego przyjęli otwartym sercem i żeby one wydały w waszym życiu piękne owoce Ducha, o których mówi św. Paweł: miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność, opanowanie (Ga 5,22-23), by zdołały one całe wasze młode życie. Amen.

Trwajcie mocno w wierze

Unisław, 20 kwietnia 2007 r.

*Msza św. podczas wizytacji kanonicznej
parafii pw. Matki Bożej Królowej Świata w Sokołowsku
kościół pw. Wniebowzięcia NMP*

1. To, co Boże, nie ulega zniszczeniu

Dwa tygodnie temu był Wielki Piątek, wspominaliśmy wtedy śmierć Jezusa, naszego Zbawiciela, poniesioną na krzyżu za nasze grzechy. Potem w poranek wielkanocny ogłaszaliśmy światu i sobie, że Jezus zmartwychwstał, że z Wielkiego Piątku, od cierpienia, od śmierci przeszedł do radosnego zmartwychwstania, do życia uwielbionego. Żydzi, którzy wykonali wyrok śmierci na Chrystusie, uważali, że gdy zabiją Jezusa przez powieszenie na krzyżu, będą mieli spokój, ale wiemy, że się przeliczyli, bo Jezus zmartwychwstał. Właściwie od tego momentu wszystko się zaczęło. Dzisiejsze pierwsze czytanie mówi nam o tym, jak to faryze-

usz Gamaliel tłumaczył swoim rodakom, że jeżeli uczniowie Chrystusa należą do jakiejś fałszywej sekty, to i tak wszystkie ich zamiary upadną, skoro to dzieło nie pochodzi od Boga. Dlatego nie radził ich prześladować, nie kazał ich zamykać, nie kazał walczyć z Apostołami, którzy tak gorliwie głosili Ewangelię, opowiadali o Jezusie, o Jego nauce i przypominali, że On został zabity na krzyżu, ale zmartwychwstał. Jeżeli ta nauka jest prawdziwa, to się ostoi, to przetrwa w historii. Dzisiaj, po dwóch tysiącach lat możemy powiedzieć, że tyle się tronów przewróciło, tyle różnych osób przeminęło, a Kościół trwa, a Kościół istnieje. Jezus żyje z nami. W ostatnich czasach mieliśmy znakomitych papieży, którzy zdobyli sobie wielki autorytet. Nasz papież Jan Paweł II był ceniony nie tylko przez ludzi Kościoła, ale również przez wyznawców innych religii, nawet przez niewierzących, którzy uznawali, że jest dla świata największym autorytetem moralnym. Benedykt XVI idzie w jego ślady, obchodziliśmy drugą rocznicę jego wyboru, a w poniedziałek minęła osiemdziesiąta rocznica jego urodzin.

2. Życie ziemskie drogą na spotkanie wieczności

Na początku wysłuchaliśmy sprawozdania księdza proboszcza, które zawiera wiele radosnych informacji. Były w nim również informacje niepokojące, które wskazują na jakieś zaniedbania. Najbardziej mnie zmartwiło to, że tyle ludzi (siedem osób) odeszło na tamten świat bez sakramentów świętych, że tylko 15 proc. praktykuje. Nikt nie ma takiej siły, żeby napędzać ludzi do kościoła, nikt nie ma takich sankcji, żeby np. zobowiązać wiernych, by sprowadzali księdza do umierających, ale zreflektujmy się, czy nie trzeba czegoś poprawić, czegoś zmienić, żeby było lepiej. Nie wolno się bronić przed Panem Bogiem, bo przecież na ziemi nie będziemy żyć wiecznie, idziemy wszyscy w jednym kierunku. Droga, która jest przed nami, którą mamy jesz-

cze przejść, z każdym dniem staje się krótsza, a droga, która jest już za nami, każdego dnia się wydłuża. Nie idziemy w pustkę, w nicość, ale do Pana Boga, dlatego już tu na ziemi trzeba się przyzwyczajać do Pana Boga, a oswajamy się z Nim, gdy się modlimy, gdy przychodzimy na niedzielną Eucharystię. Dlatego dzisiaj, gdy was odwiedzam, chciałbym was zachęcić, abyście na waszej pięknej ziemi ozdobionej wzgórzami, lasami, strumykami zachowali wiarę. Zobaczcie, że nasz Papież oraz obecny jego następca o tym wiele mówią, że warto wierzyć i warto Pana Boga słuchać, bo na tym niczego się nie traci, a tak wiele zyskuje.

Zachęcam, byście wszyscy chodzili na Mszę Świętą. W ewangelii słyszeliśmy o rozmnożeniu chleba. To rozmnożenie chleba było zapowiedzią dania chleba eucharystycznego. Chleb eucharystyczny jest rozdawany na każdej Mszy Świętej. Nie zasługujemy na ten wielki dar, to Pan Jezus się nam daje z miłości do nas, dlatego przyjmujemy Jego Ciało, Komunię Świętą, i prowadźmy tak życie, aby nie zagrażać sobie drogi do ołtarza grzechami ciężkimi i aby trwać w przyjaźni z Bogiem. Pamiętajmy, że normalnym stanem naszego życia jest życie w przyjaźni z Bogiem. Wszyscy odchodzą do wieczności: i prezydenci, i Papież nasz odszedł. Chcielibyśmy go zatrzymać, ale się nie dało, bo prawo jest równe dla wszystkich, odchodzimy stąd. Dlatego niech wam zależy na tym, by wasze dzieci były wierzące, także żeby młodzież, wasi sąsiedzi, domownicy kochali Pana Boga, aby żyli według Bożych przykazań, na tym naprawdę niczego nie tracimy, a tak wiele zyskujemy.

3. Pielęgnować życie religijne

Módlmy się dzisiaj o to na tej Mszy Świętej, żebyście na tej ziemi, w waszych rodzinach pielęgowali życie modlitewne, żebyście przychodzili na Mszę Świętą niedzielną, żebyście tak pięknie, jak to ksiądz proboszcz mówił, uczest-

niczyli w nabożeństwach majowych, październikowych i innych. Módlmy się, żebyście na co dzień się miłowali, żyli nie tylko w przyjaźni z Bogiem, ale także w przyjaźni i życzliwości wzajemnej, by Pan Bóg dla was był ważny i byście siłę do tego czerpali z uczestniczenia w niedzielnej Mszy Świętej i Komunii Świętej. O to się módlmy. Amen.

Katecheta świadkiem zmartwychwstałego Pana

Bardo, 21 kwietnia 2007 r.

*Msza św. w czasie pielgrzymki katechetów i nauczycieli diecezji świdnickiej
bazylika mniejsza Matki Bożej Strażniczki Wiary*

1. Duch Święty wzbudza różnorakie powołania, ożywiając Kościół wczoraj i dziś

Przeżywamy czas paschalny, czas śpiewania radosnego „Alleluja!” Chrystusowi Zmartwychwstałemu. Kończymy dzisiaj drugi tydzień tego radosnego i pięknego okresu, kiedy to powoli przychodzi wiosna. W liturgii Kościoła trwa lektura Dziejów Apostolskich. W okresie paschalnym Kościół wraca do swoich początków, wspomina pierwsze kroki swojego działania naznaczone mocą zesłanego Ducha Świętego. W codziennej liturgii wracamy do początków działalności Kościoła w tym celu, aby sobie uświadomić, że to właśnie moc Ducha Świętego ożywia nasz Kościół, także ten Kościół, który my dzisiaj stanowimy. Wracamy także po to, by sobie uprzytomnić, jakie działania i zadania na nas spoczywają i jak podejmować te działania, które podejmowali także nasi poprzednicy. W czytanim dzisiaj fragmencie Dziejów Apostolskich usłyszeliśmy ponownie, że naczelnym

zadaniem Kościoła, postawionym już w pierwszych dniach jego istnienia, była modlitwa związana z posługą słowa Bożego oraz posługa charytatywna, nazwana w dzisiejszym tekście posługą stołu. Apostołowie mieli świadomość, że nie wolno im zaniedbywać głoszenia Ewangelii, a skupiać się jedynie na rozdawaniu jałmużny i niesieniu pomocy ubogim. Dlatego – z pewnością pod wpływem Ducha Świętego – wybrali siedmiu mężów cieszących się dobrą sławą, pełnych Ducha i mądrości. Tym właśnie pierwszym diakonom zlecono zadanie posługi charytatywnej. Apostołowie zaś oddali się przede wszystkim modlitwie i posłudze słowa, czyli głoszeniu Ewangelii. Była to bardzo poprawna organizacja działalności Kościoła, która od samego początku kształtowała się i rozwijała w trzech kierunkach, a więc posługi modlitewnej, posługi głoszenia słowa oraz posługi rozdawania jałmużny, niesienia pomocy potrzebującym.

2. Katecheci uczestnikami potrójnej misji Chrystusa

Dzisiaj Kościół nadal prowadzi tę samą posługę, która się rozgałęzia w trzech kierunkach: posługi słowa Bożego, posługi sakramentów i posługi miłości. Wiemy, że na polu tych posług są obecni nie tylko hierarchowie, duchowieństwo: biskupi, kapłani, diakoni, ale także laikat katolicki. Wierni świeccy zostali mocno dowartościowani przez II Sobór Watykański, który przypomniał, że na mocy sakramentów chrztu i bierzmowania wszyscy wierni są wezwani do pełnienia tej potrójnej posługi, którą zapoczątkował sam Chrystus: posługi głoszenia słowa, posługi prowadzenia liturgii i posługi świadczenia miłości. Możemy dzisiaj zapytać: w którym zadaniu uczestniczymy jako katecheci, w którym zadaniu jesteśmy najbardziej obecni? Z pewnością we wszystkich zadaniach zaznaczamy jakoś naszą obecność, ale istnieje tutaj pewien priorytet. Myślę, że postawienie tego pytania jest bardzo ważne, gdyż cały obecny rok duszpa-

sterski prowadzimy pod hasłem: *Przypatrzmy się powołaniu naszemu*. Hasło tego roku nawiązuje do słów św. Pawła z Listu do Koryntian: „Przypatrzcie się, bracia, powołaniu waszemu” (1 Kor 1,26).

Chcę przypomnieć, że o tym właśnie mówiliśmy na tym miejscu na pierwszej pielgrzymce w roku szkolnym 2006/2007. Mówiliśmy o powołaniu do życia, które pochodzi od Boga. Stwórca podarował nam życie, które trzeba będzie Panu Bogu zwrócić. Oby to oddanie naszego życia było złączone z satysfakcją, że dobrze to życie spędziliśmy na naszej ziemi. Jesteśmy powołani do życia, które ma jedną odsłonę, nie może się powtórzyć, płynie tylko w jednym kierunku. Często powtarzam to wiernym na wizytacjach, że droga do przeżycia przed nami ciągle się skraca, a przebyta droga za nami ciągle się wydłuża. To nie jest jednak powód do pesymizmu, raczej do nadziei i radości, bo nie idziemy donikąd, lecz do lepszego domu, do domu, gdzie nie ma zmartwień i chorób, gdzie wartościami, za którymi tęsknimy, możemy się cieszyć w pełni. Odsłaniamy ten dom naszym podopiecznym, gdy im głosimy Ewangelię. Mówiliśmy dzisiaj o powołaniu do życia w Kościele, do przyjaźni z Bogiem, ale wspomnieliśmy tutaj również o powołaniu katechetycznym. To powołanie jest wplecione w powołanie do bycia kobietą, żoną, matką, siostrą zakonną lub osobą samotną. Każde powołanie jest piękne i wartościowe, nie ma powołań gorszych i lepszych, cel każdego powołania jest jeden: żeby doskonalić się w swoim człowieczeństwie, żeby się upodabniać do samego Chrystusa, żeby zdobywać świętość. Jest ona do zdobycia również na drodze realizacji powołania katechetycznego.

3. Katecheta człowiekiem modlitwy i słowa

Drodzy katecheci! W kontekście tego, co usłyszeliśmy dzisiaj w pierwszym czytaniu, jak wyglądała organizacja pier-

wotnego Kościoła, zauważmy, że nasze powołanie katechetyczne najbardziej wiąże się z posługą głoszenia słowa Bożego, jak również z posługą modlitwy. Przypomnijmy, że Apostołowie powiedzieli, iż oddadzą się posłudze modlitwy i słowa, a diakoni zajmą się rozdawaniem jałmużny. Warto w kontekście dzisiejszego słowa uświadomić sobie naszą obecność na terenie życia modlitwy i głoszenia słowa. Jesteśmy powołani do modlitwy, do pielęgnowania życia liturgicznego. Słyszymy i obserwujemy, jak wygląda Kościół na Zachodzie, boimy się, żeby nie przeniknęły do nas te prądy, które nas niepokoją. Mamy na Zachodzie wielu nauczycieli religii, ale jakby wyziębionych, których nic nie łączy z Panem Bogiem. Owszem, prowadzą lekcje religii w szkole, ale ta religia jest dla nich przedmiotem bez wiary, bez modlitwy, bez dialogu z Bogiem. Taka posługa Ewangelii jest mało skuteczna, gdy nie ma świadectwa, modlitwy, katecheta bowiem to jest nauczyciel, wychowawca i świadek. Dlatego nasze powołanie katechetyczne, jeśli ma być skuteczne, zawsze trzeba łączyć z modlitwą, z wewnętrzną wiernością Panu Bogu.

Przeżywaliśmy niedawno drugą rocznicę odejścia od nas sługi Bożego Jana Pawła II. Wśród różnych tekstów, które się pojawiły z tej okazji, była wypowiedź ks. prof. Tadeusza Stycznia. Jest on dzisiaj emerytowanym profesorem, ale był kiedyś następcą kardynała Wojtyły na Katedrze Etyki Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Papież bardzo lubił spędzać czas wolny, czas odpoczynku i rekreacji z tym właśnie księdzem. Ksiądz Styczeń rozwiązuje nam tę zagadkę, dlaczego Papież tak często go zapraszał, dlaczego tak im było dobrze we dwójkę na szlakach górskich czy w Watykanie. Mówi: „Miałem wielki szacunek dla milczenia Papieża. Chodziliśmy czasem po szlakach górskich, nic nie mówiąc, w milczeniu, i to długim. Wiedziałem, że to dla Papieża był czas modlitwy. Nie chciał wtedy rozmawiać z drugim człowiekiem. Chciał być sam na sam z Bogiem. Papież pielęgnował taką modlitwę i tego wszystkich uczył”.

Siostry i bracia! Możemy zastanawiać się dzisiaj, skąd zrodziła się wielkość Papieża. Jego piękno wyrastało z modlitwy, z kontemplacji. My, którzy pełniemy misję głoszenia słowa, musimy pamiętać, że bez ciszy, bez modlitwy i kontemplacji będzie ono mało owocne. Dlatego bierzmy przykład z pierwszych uczniów Chrystusa, którzy się oddali modlitwie i posłudze słowa. Bierzmy przykład z Jana Pawła II, który w naszych czasach pokazał, że trzeba łączyć głoszenie Ewangelii z modlitwą i ze służbą ludziom. Jako katecheci odnawiajmy codziennie naszą więź z Panem Bogiem, nasze bycie z Bogiem na modlitwie. W tym rozkrzyczanym, rozgadany światem znajdujemy chwile skupienia, chwile zadumy nad naszym życiem, nad tym, co robimy. Niech to jednak zawsze dzieje się przed Panem Bogiem, na wzór Papieża. A samo głoszenie słowa niech się dokonuje w postawie pierwszych Apostołów, ale także w postawie Jana Pawła II. Niech nasza katecheza będzie zawsze przygotowana, przemyślana, zgodna z nauką Kościoła. Zobaczcie, ile dzisiaj jest medytacji teologicznych, ile dyskusji, podziałów, ile różnic. Trzeba zawsze trzymać się linii biskupa, Ojca Świętego, dzisiaj Benedykta XVI, który tak pięknie kontynuuje myśl Jana Pawła II. Media świeckie nie zawsze informują nas o tym, co ważne, często skupiają się na sprawach pobocznych, jeśli chodzi o wypowiedzi papieskie. Dlatego sami zagłębiajmy się w jego słowa, czytamy dokumenty Ojca Świętego, bo to jest dziedzictwo warte naszego przemyślenia. Trzymajmy się tych wytycznych, które daje nam dzisiaj papież Benedykt XVI.

Podsumujmy na koniec jeszcze raz: nasza misja katechetyczna nieodwołalnie łączy się z modlitwą i z wiernością ortodoksji teologicznej. Powierzmy to wszystko na tej Eucharystii Chrystusowi Zmartwychwstałemu. On jest z nami cały czas – niezauważalny – tak jak był z uczniami, którym objawił się nocą i powiedział: „Ja jestem, nie bójcie się!” (Mt 14,27). Nie zapominajmy, że w życiu osobistym i katechetycznym

sprawcą naszego powołania jest On – Chrystus Zmartwychwstały. Czasem jakby od nas odchodzi, ale powraca i zaświadcza, że jest i mówi do nas: „Ja jestem, nie bójcie się!”. Amen.

Święty Jerzy patronem na dzisiejsze czasy

Dzierżoniów, 22 kwietnia 2007 r.

*Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
kościół pw. św. Jerzego*

1. „Zarzućcie sieci” – postawa zawierzenia Chrystusowi

Chcę wyrazić radość i uznanie, że pielęgnujecie tradycję związaną ze św. Jerzym, patronem waszego miasta. Proponuję, abyśmy na moment powrócili do Bożego słowa, bo słowo Boże jest bardzo ważne na liturgii, gdyż pochodzi od samego Boga i do nas jest adresowane. Jesteśmy dzisiaj już dwa tygodnie oddaleni od Wielkiej Nocy, dzisiejsza niedziela jest trzecią niedzielą okresu wielkanocnego. Przypomnijmy, że pierwsza niedziela wprowadziła nas do Jerozolimy, do pustego grobu, druga niedziela przypominała nam, jak to Jezus Zmartwychwstały spotkał się w jerozolimskim Wieczerniku z Apostołami. Przy drzwiach zamkniętych przyszedł do swoich z darem pokoju i powiedział: „Pokój wam! To Ja jestem” (Łk 24,36.39). A dzisiejsza trzecia niedziela Wielkiej Nocy przenosi nas do Galilei, do dzieciństwa i ukrytego życia Pana Jezusa, przenosi nas nad Jezioro Tyberiadzkie, zwane Genezaret, tam gdzie powoływał swoich uczniów, gdzie łowił ryby, gdzie nauczał, gdzie się przemienił, gdzie czynił cuda.

Relacja ewangeliczna mówi nam o zjawieniu się Chrystusa Zmartwychwstałego uczniom, którzy byli przy pracy. Powrócili z Jerozolimy po przeżyciach Wielkiego Tygodnia do pracy i oto Jezus nad ranem, o świcie stanął na brzegu, do którego właśnie przybijali, i zapytał, czy mają coś do jedzenia. Nie mieli, choć połów trwał całą noc, ale tym razem był bezowocny. Jezus powiada: „Zarzućcie sieć po prawej stronie łodzi, a znajdziecie” (J 21,6). Posłuchali i nastąpił obfity połów, a potem spotkanie na brzegu przy śniadaniu wielkanocnym. Następnie Pan prowadził z Piotrem dialog: „Szymonie, synu Jana, czy miłujesz Mnie?”. Trzy razy pytał Jezus Piotra o miłość, bo wcześniej Piotr się zaparł i teraz musiał zdać egzamin, zrehabilitować się, bo Jezus zamierzał mu powierzyć klucze władzy w Kościele. Piotr zdał ten egzamin: „Tak, Panie, Ty wiesz, że Cię kocham”. Jezus trzykrotnie mu odpowiedział: „Paś baranki moje! Paś owce moje!”. Piotr otrzymał prymat, który do dzisiaj jest aktualny i będzie aktualny do końca świata. Wszystkich papieży, papieża Jana Pawła II i obecnego papieża Benedykta XVI nazywamy Piotrem naszych czasów.

Każda Eucharystia jest spotkaniem z Jezusem Zmartwychwstałym. Jezus obdarza nas pokojem i radością, wspomaga nas w trudach naszego życia. Jeżeli Go tylko posłuchamy, wówczas niezawodnie wygrywamy. Gdy uczniowie posłuchali i zarzucili sieć z drugiej strony łodzi, zebrali obfity owoc tego posłuszeństwa. Historia ciągle powtarza, potwierdza, że ci wszyscy, którzy Pana Boga słuchają, są Mu posłuszni, ci wygrywają i przeżywają swoje życie we właściwym stylu. Chcemy to powiedzieć młodzieży, która będzie dzisiaj bierzmowana. Drodzy moi przyjaciele, słuchajcie w życiu Pana Boga! Gdy słuchamy Pana Boga, to wygrywamy.

2. Walczyć ze złem – życie św. Jerzego

W Dziejach Apostolskich były dzisiaj cytowane słowa św. Piotra, który zapytany, dlaczego nie słuchają władzy,

która zakazała im nauczać o Jezusie, bez cienia wątpliwości odpowiedział przed Sanhedrynem: „Trzeba bardziej słuchać Boga niż ludzi” (Dz 5,29). Tak też czynił wasz patron, patron Dzierżoniowa i tej parafii, św. Jerzy. Dzisiaj przy odpuszczeniu przypomnijmy, że jest to święty ze starożytności chrześcijańskiej, ikonografia przedstawia go zawsze na koniu, trzymającego miecz w ręku i poskramiającego smoka. Życie św. Jerzego jest spowite w liczne legendy, ale jest pewne, że żył w III wieku, umarł w 305 roku, urodził się w Kapadocji, w dzisiejszej Turcji, obrał życie rycerskie, został żołnierzem, a potem trybunem w wojsku rzymskim.

Według średniowiecznej złotej legendy Kapadocję straszyl wtedy smok, któremu codziennie trzeba było przeznaczyć na pożarcie dwie owce, a gdy zabrakło owiec, smok zaczął pożerać ludzi. Wówczas rycerz imieniem Jerzy zaatakował smoka włócznią, poważnie go zranił i przywłókł przed oblicze króla i ludu. Obiecał zabić zwierzę, jeśli wszyscy przyjmą chrzest, lud i król zgodzili się. Taka jest legenda, nie wiadomo, czy prawdziwa, bo według innych legend Jerzy zabił włócznią wielkiego jaszczura lub krokodyla, który atakował ludzi. W każdym razie można powiedzieć, że św. Jerzy był wielkim obrońcą człowieka, a to, co widzimy na obrazach i rzeźbach, jego walka ze smokiem – jest symbolem walki człowieka ze złem.

Św. Jerzy zachęca nas do prowadzenia walki ze złem, a tego zła w każdym czasie jest dość. Od czasów rajskich do końca świata zło się rozlewa po całej ziemi, toczy się jego walka z Panem Bogiem, a miejscem tej walki jest serce i umysł człowieka. Ważne jest, byśmy tę walkę ze złem wygrywali, byśmy słuchali Pana Boga, a nie złego ducha. Obecność złego ducha jest tak widoczna w dziejach. Tam gdzie ludzie kłamali, gdzie nawzajem się niszczyli, gdzie sobie dokuczali, tam szatan zwyciężał, a tam gdzie się szanowali, byli wierni prawdzie – tam zwyciężał Bóg. Dzisiaj gołym okiem widać też, jak to zło atakuje nas, zło w postaci kłamstwa, półprawd, zło różnego rodzaju.

3. W walce ze złem nie jesteśmy sami

Św. Jerzy, patron Dzierżoniowa, wzywa nas dzisiaj do walki z grzechem, do walki z kłamstwem, z nieprawdą, ze wszelkimi przejawami zła. Nie jesteśmy sami, On nam w tym pomaga. Jesteśmy umocnieni darami Ducha Świętego. Dzisiaj młodzież te dary otrzyma, żeby była mądra, żeby poprawnie myślała, żeby miała siły do opierania się złu, żeby miała moc do czynienia dobra. Czasy dzisiejsze są trudne, czyha wiele zagrożeń, gdy się czyta prasę, ogląda telewizję, to wyraźnie widać, że diabeł jakby z łańcucha się urwał i werbuje ludzi do swojego królestwa ciemności. Ale Jezus zmartwychwstał, zwyciężył szatana i Jego przyjaciele, Jego uczniowie nie mogą już walki z nim przegrać. Zachęcamy się do walki ze złem. Np. jesteśmy pełni uznania dla posłów, którzy opowiedzieli się za Bogiem, niektórym zabrakło odwagi, a tak niewiele brakowało, żeby to zwycięstwo, które można było odnieść, zostało odniesione. Nie trzeba załamywać rąk, może innym razem. W każdym razie chylimy czoło przed tymi świadkami, którzy się nie przestraszyli, ale posłuchali Pana Boga, a nie ludzi. Na świecie i w naszych miejscowych warunkach są przeróżne przejawy zła, kłamstwa. Zachowujmy się jak uczniowie Chrystusa, bądźmy zawsze wrażliwi na prawdę, na dobro, na uczciwość, brońmy siebie i drugih przed złem za wzorem św. Jerzego. Na tej Eucharystii zawieramy młodzież tego miasta, władze powiatu, miasta i gminy, zawieramy kapłanów, proboszczów – wszystkich mieszkańców Dzierżoniowa zawieramy Bożej Opatrzności i opiece św. Jerzego. Droga młodzieży, przyjmijcie dary Ducha Świętego, bądźcie za wzorem św. Jerzego podjęli walkę z wszelkiego rodzaju złem i słuchali zawsze bardziej Boga niż ludzi. Amen.

Odnowa przymierza małżeńskiego jako wyraz wiary

Wałbrzych, 22 kwietnia 2007 r.

*Msza św. z okazji 25-lecia małżeństwa Małgorzaty i Romana Giovannich
kościół pw. Niepokalanego Poczęcia NMP*

1. Wielkanocne chrystofanie – chrystofania galilejska

Przeżywamy okres wielkanocny, jest to okres wielkiej radości, która płynie z faktu zmartwychwstania Chrystusa. Okres wielkanocny ma siedem tygodni, pięćdziesiąt dni, trwa do Zesłania Ducha Świętego. Dzieli się na dwie wyraźne części. W pierwszej części zatrzymujemy się przed Chrystusem Zmartwychwstałym, na Jego ukazywaniu się po zmartwychwstaniu, natomiast w drugiej części liturgia mówi nam o Duchu Świętym, a w ostatnią niedzielę przed Zesłaniem Ducha Świętego rozważamy tajemnicę Wniebowstąpienia Pańskiego. Przyszła niedziela będzie Niedzielą Dobrego Pasterza, a te trzy pierwsze niedziele: Wielka, Miłosierdzia Bożego i dzisiejsza pokazują nam Jezusa Zmartwychwstałego, który się ukazuje swoim przyjaciołom. Przypomnijmy, że w Wielką Niedzielę ewangelia prowadziła nas do grobu, który zastano pustym. Niewiasty, Maria Magdalena i dwaj uczniowie, którzy przybyli na miejsce, takim go zastali i był to pierwszy znak, że Jezus zmartwychwstał. W pierwszy dzień tygodnia Jezus ukazał się pięć razy, wszystkie te zjawienia nastąpiły w Judei: w Jerozolimie lub na drodze do Emaus. Były to tzw. chrystofanie judejskie, natomiast dzisiejsza chrystofania, do której nawiązuje ewangelia, wydarzyła się w krainie dzieciństwa Chrystusa, w Galilei, nad Jeziorem Tyberiadzkim. Miejsce to Chrystus bardzo kochał, mieszkał jakiś czas w Kafarnaum, w domu Piotra, którego wybrał na Apostoła, z Góry Błogosławieństw wygłaszał kazania i wiele razy wraz z uczniami łowił ryby w jeziorze.

Dzisiejsza scena jest właściwie powtórzeniem, pamiętamy z Ewangelii, że kiedyś miało miejsce podobne zdarzenie, kiedy Apostołowie na próżno łowili i trud ich był bezowocny, Jezus polecił zarzucić sieci z drugiej strony łodzi i nastąpił obfity połów. Drugi raz wydarzyło się to po zmartwychwstaniu. Gdy uczniowie po przeżyciach Wielkiego Tygodnia wrócili do swoich rodzinnych stron, podjęli pracę i pewnej nocy udali się na połów. O świcie na brzegu ujrzeli Jezusa, pierwszy rozpoznał Go św. Jan, dlatego że najbardziej Go kochał, Jezus był mu najbliższy. Powiedział: „To jest Pan!” (J 21,7), to jest nasz Pan Zmartwychwstały, i dlatego Piotr rzucił się w morze, chciał pierwszy dotrzeć do Jezusa. Jezus zapytał, czy mają coś do jedzenia – nie mieli. „Zarzućcie sieć po prawej stronie łodzi, a znajdziecie” (J 21,6) – posłuchali i wygrali, nastąpił obfity połów, sto pięćdziesiąt trzy ryby, nawet taki szczegół został odnotowany. Potem jedli wielkanocne śniadanie z Jezusem Zmartwychwstałym.

Następnie przyszedł czas na egzamin św. Piotra, egzaminatorem był sam Chrystus. „Szymonie, synu Jana, czy miłujesz Mnie więcej aniżeli ci?” (J 21,15). Trzy razy Jezus pytał i trzy razy Piotr wyznawał swoją miłość: „Tak, Panie, Ty wiesz, że Cię kocham”. I usłyszał od Jezusa: „Paś baranki moje! Paś owce moje!”. Znalazło tu wypełnienie to, co Jezus powiedział przed swoją śmiercią, że Piotr jest opoką, na której On zbuduje swój Kościół. Od tamtego czasu Piotr pasie owce i baranki w wymiarze całego Kościoła. Każdego papieża nazywamy następcą św. Piotra, tak pięknie mówiliśmy o naszym Papieżu: Piotr naszych czasów, jak również i o obecnym, który utwierdza nas wszystkich w wierze. Tak jak Piotra Jezus pyta każdego papieża: „Czy miłujesz Mnie bardziej niż inni?”.

2. Małżeństwo egzaminem z miłości

Ta piękna scena egzaminu ma zastosowanie również do małżeństwa, bo małżeństwo Bóg ustanowił po to, żeby ludz-

ka miłość dojrzewiała, piękniała we dwoje, na drodze wspólnego życia. Wiemy o tym, że przymierze małżeńskie ma być odwzorowaniem miłości Boga do człowieka, miłości Chrystusa do Kościoła. Wiemy, jak wielka jest miłość Boga do człowieka. Przytoczmy tu choćby słowa: „Ukochałem cię miłością odwieczną” (Jr 31,3), „Nawet gdyby matka zapomniała, Ja nie zapomnę o tobie” (Iz 49,15); „Góry mogą ustąpić i pagórki się zachwiać, ale miłość moja nie odstąpi od ciebie” (Iz 54,10) – tak Bóg zaświadcza o miłości do nas i tak nas o niej zapewnia. I ta jakże wielka miłość, na ziemi zjawiona w osobie Chrystusa, miłość wcielona, miłość Jezusa do Kościoła, zaprowadziła Go na krzyż. Jezus sam pierwszy wypełnił słowa, które wcześniej ogłosił: „Nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich” (J 15,13). Ta śmierć objawiła ogromną, nieskończoną miłość Jezusa do nas. Małżonkowie powinni odzwierciedlać miłość Pana Boga do ludzi, miłość Chrystusa do Kościoła. Na tej drodze pielęgnowania miłości małżeńskiej znajdują się nasi jubilaci, pani Małgorzata i pan Roman. Przyszli do tej świątyni dwadzieścia pięć lat temu i wypowiedzieli słowa: „Ślubuję ci miłość, wierność i uczciwość małżeńską oraz że cię nie opuszczę aż do śmierci”. Przymierze małżeńskie jest nieodwołalne, nasi jubilaci swoje ślubowanie dzisiaj odnowią.

Trzeba pochwalić tych, którzy mają taką potrzebę, by przyjść do Pana Boga i Mu podziękować. Nasi jubilaci dzisiaj mówią w swych sercach na tej Eucharystii: Boże, dziękujemy Ci, że się spotkaliśmy, że złożyliśmy przed Tobą ślubowanie, dziękujemy Ci, Boże, że czuwałeś nad nami przez te dwadzieścia pięć lat, dzięki Tobie miłość ta nie wygasła, ale się ciągle odradza. Włączamy się w to dziękczynienie pary jubilatów i też dziękujemy za dwudziestopięcioletnią drogę wspólnego życia małżeńskiego. Wychowali trzech synów i zawsze prowadzili swoje życie małżeńskie blisko Pana Boga. Na drodze życia małżeńskiego podążają ciągle ku

Bogu i czerpią od Niego siły do niesienia różnych krzyży, siłę do miłowania się, bo prawdziwa miłość wiąże się z cierpieniem, z poświęceniem, to nie jest łatwe. Dlatego są nam potrzebne te soki od Pana Boga, owa pomoc Boża. „Beze Mnie nic nie możecie uczynić” (J 15,5).

Mądrzy ludzie przychodzą do Pana Boga i od Niego – zwłaszcza na Eucharystii – nabierają mocy do miłowania, do niesienia krzyży, do przewycięzania wszelkich życiowych przeciwności. Słyszeliśmy w dzisiejszym czytaniu słowa, które wypowiedział Piotr i Apostołowie przed arcykapłanem, gdy wydano zakaz nauczania przez Apostołów o Jezusie: „Trzeba bardziej słuchać Boga niż ludzi” (Dz 5,29). Tego też Apostołowie się trzymali, słuchali bardziej Boga niż ludzi. Ludzie im zakazywali głoszenia, ale oni się do takich poleceń nie stosowali, słuchali Jezusa, który powiedział: „Idźcie i nauczajcie wszystkie narody” (Mt 28,19). Wszyscy, którzy słuchają bardziej Boga niż ludzi, ostatecznie wygrywają, zbierają piękne, znakomite owoce posłuszeństwa. Doświadczyli tego Apostołowie, słuchając polecenia Jezusa o powtórny zarzuceniu sieci. Dzisiaj chcemy powiedzieć, że małżonkowie jubileaci są tym małżeństwem, które słucha więcej Boga niż ludzi. Sprawdzaliśmy wyniki głosowania w sejmie 13 kwietnia. W trzech głosowaniach, gdzie chodziło o obronę życia, wśród głosujących było nazwisko Roman Giovanni. Nie wszyscy posłuchali Boga, niektórzy stchórzyli, posłuchali bardziej człowieka. Byli jednak też tacy, którzy wiedzieli, że trzeba więcej słuchać Boga niż ludzi, a Bóg przemawia do ich sumienia. Dlatego cenimy ludzi, którzy idą śladami, jakie zostawił Chrystus – śladami prawdy i wierności Panu Bogu.

3. Jubileusz okazją do wypowiedzenia Bogu i ludziom słów: proszę, dziękuję, przepraszam

Moi drodzy, dziękujemy Panu Bogu za to małżeństwo, za inne rodziny, które przeżywają swój jubileusz sakramen-

tu małżeństwa. Kościół zachęca kapłanów i małżonków do obchodzenia jubileuszów, gdyż są one okazją do powiedzenia trzech słów: dziękuję, przepraszam, proszę, które jakże często wypowiadał bp Józef Pazdur. My dzisiaj mówimy Panu Bogu: Dziękujemy Ci, że nas kochasz, że nam przebaczasz, że pamiętasz o nas, że jesteś naszym Ojcem. Dziękujemy Ci, Boże, za to, co nam do tej pory dałeś na drodze naszego życia. Dziękujemy za to, co dałeś dzisiejszym jubilatam przez te wszystkie lata na wspólnej drodze życia małżeńskiego.

Jubileusz jest również okazją do przepraszania, bo nie wszystko nam przecież wyszło. I nam kapłanom nie wszystko wychodzi, i wam małżonkom, i wam osobom samotnym też pewnie nie wszystko się udaje. Dlatego jest nam do twarzy ze słowem „przepraszam”. Ważne jest jeszcze to trzecie słowo: proszę. Proszę, bo droga życia jeszcze nie jest zakończona. Dlatego prosimy Cię dzisiaj, Panie Boże, o opiekę, byś swoim okiem spoglądał łaskawie na naszych jubilatów i na nas wszystkich, abyśmy na dalszym odcinku naszej drogi słuchali przede wszystkim Ciebie, słuchali więcej Ciebie niż ludzi. Amen.

Świadkowie Chrystusa przemawiają pomimo swojej śmierci

Świdnica, 23 kwietnia 2007 r.

*Msza św. w uroczystość św. Wojciecha,
patrona Wyższego Seminarium Duchownego Diecezji Świdnickiej*

1. Św. Wojciech patronem Polski

Dzisiaj w naszym narodzie ważny dzień, ponieważ wspominamy św. Wojciech, który obok Matki Bożej Królowej

Polski i św. Stanisława biskupa jest głównym patronem Polski. Św. Wojciech jest także patronem naszego seminarium, ponieważ ziemie, na których służymy, prawdopodobnie należały do jurysdykcji biskupa praskiego. Nie jest to historycznie udokumentowane, ale tak głosi jedna z hipotez. Zanim powstała metropolia gnieźnieńska, wcześniej istniała organizacja kościelna w Pradze, gdzie biskupem był św. Wojciech. Przypomnijmy, że urodził się on mniej więcej w tym czasie, kiedy Polanie przyjmowali chrzest. Pierwszy etap życia Adalbert, późniejszy św. Wojciech, spędził pod okiem biskupa o tym samym imieniu, Adalbert, pierwsze nauki pobierał w Magdeburgu. Imię Wojciech otrzymał na bierzmowaniu i właśnie ono przyłgnęło do jego osoby. Gdy wrócił do Pragi, był świadkiem śmierci biskupa Dytmara. Podobno bardzo głęboko przeżył tę śmierć, po której wybrano go biskupem na stolicę praską. Od razu pojawiły się jakieś przeciwności, jakieś kłopoty. Wyjechał do Rzymu po poradę, tam nawet wstąpił do benedyktynów i przywdział habit zakonny. W Pradze wybrano jego następcę. Po jego śmierci znowu wezwano Wojciecha do Pragi. Ten drugi pobyt był też pełen przeciwności, tak że pasterz praski po raz drugi opuścił swoją owczarnię i udał się do Rzymu. Tymczasem spalono jego rodzinną miejscowość, wymordowano jego braci, nie miał więc po co wracać do rodzinnych Czech. Po konsultacjach z cesarzem Ottonem posłuchał jego rady i udał się na północ, na misje od pogan. Tutaj właśnie 23 kwietnia 997 roku zginął z rąk Prusów. Dzisiaj przypada dokładnie 1010. rocznica jego męczeńskiej śmierci. Wiemy, że Bolesław Chrobry bardzo zabiegał o to, aby ciało męczennika znalazło się w Polsce. Zostało ono wykupione i złożone w Gnieźnie w roku 1000, a gdy na polskiej ziemi ustanowiono organizację kościelną, św. Wojciech został jej patronem. Był też patronem rodzącego się młodego państwa i narodu. Jest wspominany przez wieki i nieustannie czczony jako patron naszego narodu.

2. Św. Wojciech człowiekiem Ducha Świętego

Na św. Wojciechu wypełniły się słowa Pisma Świętego czytane w dniu jego uroczystości: „Gdy Duch Święty zstąpi na was, otrzymacie Jego moc i będziecie moimi świadkami w Jerozolimie i w całej Judei, i w Samarii, i aż po krańce ziemi” (Dz 1,8). Tak Jezus powiedział do swoich uczniów przed odejściem do nieba, już po zmartwychwstaniu, gdy kazał czekać im na obietnicę Ducha. Zapowiadał, że ten Duch, który zstąpi z nieba, da im moc, aby byli Jego świadkami aż po krańce ziemi. Św. Wojciech był człowiekiem Ducha Świętego. Jego pełne przeciwności posługiwanie pasterskie i śmierć męczeńska dokonały się w mocy Ducha Świętego. Kościół od pierwszych chwil działał w mocy Ducha Świętego. Sam Chrystus zresztą swoją działalność publiczną od pierwszych chwil pełnił w mocy Ducha Świętego, który zstąpił na Niego w czasie chrztu. Potem Jezus przypominał, że działa w mocy Ducha. Powiedział w Nazarecie: „Duch Pański spoczywa na Mnie, ponieważ Mnie namaścił” (Łk 4,18), dodał jeszcze: „Dziś spełniły się te słowa Pisma” (Łk 4,21). My dzisiaj też działamy w mocy Ducha Świętego. Kościół naucza, Kościół celebruje zbawcze misteria Chrystusowe, sakramenty, w mocy Ducha. Na każdej Eucharystii w mocy Ducha Świętego przemieniamy chleb w Ciało Pańskie, wino w Krew Pańską. Mówimy: „Uświęć te dary mocą Twojego Ducha”. To moc Ducha Bożego poprzez naszą posługę dokonuje tych cudów pośród nas.

Dzisiaj gdy obchodzimy odpust św. Wojciecha, gdy się zatrzymujemy przed naszym patronem, chcemy sobie uświadomić, że jego dzieło pasterskie było sprawowane w mocy Ducha Świętego. Chcemy też sobie uprzytomnić, że nasza działalność kapłańska, klerycka, apostołska ma się dokonywać w mocy Ducha Bożego. Dlatego trzeba otwierać się na tę moc, która jest nam ciągle udzielana – nie tylko w sakramencie bierzmowania, ale w wielu innych momentach. Ta

moc jest nam udzielana, abyśmy byli świadkami, i to nie były jakimi. Apostoł Paweł w Liście do Filipian, który dziś czytaliśmy, powiada: „Wam bowiem z łaski dane jest to dla Chrystusa: nie tylko w Niego wierzyć, ale i dla Niego cierpieć, skoro toczycie tę samą walkę, jaką u mnie widzieliście” (Flp 1,29).

3. W życie świadka wpisane jest męczeństwo

Musimy pamiętać, że potrzebujemy mocy Ducha Świętego nie tylko do tego, aby wierzyć w Chrystusa, ogarnąć umysłem prawdy wiary i uważać je za wartość, ale także do tego, aby to, w co wierzymy, potwierdzać naszym życiem, a także cierpieniem, a może nawet męczeństwem. Wiemy, że ze wszystkich świętych najbliżej tronu Boga są męczennicy, gdyż oni najbardziej upodobnili się do Chrystusa, który umarł za nas na krzyżu. To jest ten pierwszy sektor świętych, który dla Kościoła jest szczególnym skarbem. Potem idą wyznawcy, dziewice, ale na pierwszym planie są męczennicy. Do listy tej Kościół dopisał kiedyś św. Wojciecha, w XX wieku nazwisko św. Maksymiliana, może też dopiszemy tam nazwisko ks. Jerzego Popiełuszki. Nas to czasem przeraża, bo chcielibyśmy życie skończyć pięknie. Czasami w seminarium wydaje się, że najważniejsze, aby minął pierwszy rok i drugi, i jakoś będziemy bardziej honorowani. Potem przychodzi piękna uroczystość święceń kapłańskich i nam kapłanom często się wydaje, że nasze życie płynie ku jakiejś wspaniałości już na ziemi, że będziemy coraz częściej odbierać cześć i chwałę od młodszych kapłanów i od wiernych.

A trzeba pamiętać, że droga męczenników kończyła się odrzuceniem, męczeństwem, zresztą droga naszego Mistrza też tak się skończyła. Właściwie w oczach Żydów Jezus przegrał, gdyż nastąpił Wielki Piątek, dzień triumfu wrogów Jezusa. Gdyby nie było Niedzieli Zmartwychwstania, toby właśnie oni mieli rację. Jezus jednak zmartwychwstał. Tak samo

droga męczenników byłaby przegrana, gdyby nie było życia wiecznego. Pamiętam, jak ks. Jerzy Popiełuszko głosił kazania. Niektórzy pytali, po co on się tak naraża. Dlaczego nie ma w jego zachowaniu żadnej dyplomacji. Szkoda człowieka, szkoda księdza. I nikt nie znalazł wtedy odpowiedzi. Właściwie w oczach świata, w oczach ludzi tak myślących ksiądz Jerzy przegrał. Mógł przecież jeszcze żyć, działać, wiele zrobić dla Kościoła i dla siebie. A Pan Bóg inaczej pokierował jego losem. Gdyby życie ks. Jerzego skończyło się definitywnie na tamie koło Włocławka, to rzeczywiście byłoby przegrane, ale wiemy, że ten męczennik działa i po śmierci. Papież Jan Paweł II cytował w czasie swoich pielgrzymek do ojczyzny słowa ks. Jerzego. Rzadko się zdarza, żeby papież cytował słowa zwykłego księdza. To są wielkie paradoksy bycia chrześcijaninem, bycia uczniem Pańskim. „Którzy we łzach sieją, żąć będą w radości” (Ps 126,5).

Dzisiejsza ewangelia, która mówi, że ziarno, aby wydało plon, musi wpaść w ziemię i obumrzeć, jest pełna paradoksów. W innym zaś miejscu mówi: „Kto chce zachować swoje życie, straci je, a kto straci swe życie z mego powodu, ten je zachowa” (Łk 9,24). Dlatego gdy dzisiaj stajemy przed św. Wojciechem, musimy sobie uświadomić potrzebę otwarcia się na moc Ducha Świętego do dawania świadectwa o Chrystusie. Niech ona nam na razie wystarczy, abyśmy wierzyli, ale może będzie nam również potrzebna, abyśmy cierpieli za Jezusa, za to, co mówimy i w co wierzymy. Nie wiadomo, czy i do nas nie odnoszą się słowa Pawłowe: „Wam bowiem z łaski dane jest to dla Chrystusa: nie tylko w Niego wierzyć, ale i dla Niego cierpieć”. Bądźmy więc przygotowani na cierpienie, na świadectwo. Boimy się tego, marzymy o wygodnej starości, o wygodnym życiu i jego spokojnym końcu, ale patrząc na męczenników, widzimy, że na końcu było odrzucenie i męczeństwo. Módlmy się o to, byśmy Ewangelię pojmowali głębiej i by Duch Święty uzdalniał nas nie tylko do wiary w Jezusa, w Jego Ewangelię, ale aby nas uzdalniał

również do cierpienia za wiarę. Świadczenie o wierze często się łączy z cierpieniem. Dzisiaj, w święto męczennika, trzeba się modlić, aby nasze seminarium wydawało świadków, którzy nie tylko będą wierzyć w Jezusa, ale jeśli będzie trzeba, będą również dla Niego cierpieć, a może nawet umierać. Wszystko w rękach Pana Boga. Amen.

Homilie majowe

Św. Józef przekazuje nam Ewangelię pracy

Wałbrzych, 1 maja 2007 r.

*Msza św. odpustowa we wspomnienie św. Józefa Robotnika
kościół pw. św. Józefa Robotnika*

1. Św. Józef jako człowiek pracy

Od wielu lat dzień 1 maja obchodzony jest w świecie jako Międzynarodowe Święto Pracy. Kościół w ten dzień kieruje nasze oczy na św. Józefa i uwydatnia w nim rys rzemieślnika, człowieka pracy. Oficjalnie święto św. Józefa Robotnika wprowadził papież Pius XII w roku 1955. Sylwetkę św. Józefa Kościół przybliżył nam w główną uroczystość tego świętego, którą obchodzimy 19 marca. Dziś w liturgii uwydatniamy głównie to, że św. Józef jako głowa Świętej Rodziny był człowiekiem pracy. Ewangelie wspominają, że Jezus był uznawany za syna cieśli (por. Mt 13,55). Św. Józef utrzymywał Jezusa i Maryję z pracy swoich rąk. Życie Świętej Rodziny upływało w ukryciu, w ciszy, w klimacie modlitwy i pracy. Józef dostąpił ogromnej łaski, że oprócz Maryi był najbliższym człowiekiem Zbawcy świata. Był Jego żywicielem i opiekunem. Przez wiele lat na co dzień przebywał w obecności Boga Wcielonego. W dzieciństwie zapewne podawał Mu jedzenie, a potem wspólnie z Nim pracował przy warsztacie stolarskim. Nigdy się nie dowiemy, jak toczyło się codzienne życie w Świętej Rodzinie nazaretańskiej. Nie jest nam to zresztą potrzebne do zbawienia. Możemy jedynie powiedzieć, że życie to toczyło się w przyjaznej harmonii, w postawie radości z obcowania z Bogiem, ale i w postawie trudu i cierpienia.

2. Przesłanie św. Józefa o pracy

Św. Józef był człowiekiem cichej modlitwy i pracy. Był cieślą. W pocie czoła zarabiał na chleb. Jezus musiał widzieć jego spracowane ręce. Akceptował ten ojcowski trud. Tym bardziej że Józef nie robił niczego na pokaz, nie po to, by go ludzie chwalili, nie po to, by się czegoś dorobić, by zbić majątek. Praca była dla niego środkiem osobistego uświęcenia. Przez pracę Józef oddawał chwałę Bogu i pomnażał konieczne dobra doczesne Świętej Rodziny.

Św. Józef wypisał nam Ewangelię pracy złączonej z modlitwą. Przekazał nam przesłanie, abyśmy wszystko robili jak najlepiej – na chwałę Boga i na pożytek ludzi.

W roku 1988 zmarł we Wrocławiu wybitny kaznodzieja, ks. Julian Michalec (1918-1988). „W kazaniu *Kapłan i laik na wspólnej drodze życia* powiedział: «[...] o każdym czasie i na każdym kroku wszystko wykonać dobrze. Dobrze przygotować się do lekcji w szkole, do pracy w biurze projektów, do wygłoszenia kazania. Dbać o czystość mieszkania». Autor tych słów żył w zgodzie z tym, co mówił. Wszystko, co robił – robił dokładnie. Pedantycznie dbał o przybory do pisania, o swoją fryzurę, o czystość kościoła i salek katechetycznych, w których posługiwał, o czystość swojego mieszkania. Przygotowywał wspaniałe kazania i wykłady. Był słowny, punktualny, obowiązkowy, uczynny, taktowny, dyskretny. I tego swoim przykładem starał się uczyć innych⁷.

Jak spełniasz swoją pracę? Czy twoja praca jest źródłem twego uświęcenia? Czy przez pracę oddajesz chwałę Bogu? Czy pamiętasz, że z twojej pracy korzystają inni? Cokolwiek robisz, robisz to dla jakiegoś człowieka. Pomyśl, jakim jesteś żywicielem i opiekunem twojej rodziny, jakim jesteś pracownikiem w twoim miejscu pracy.

⁷ M.A. Eckhardt, *Wdzięczna pamięć serca. Ks. prof. Julian Michalec*, „Niedziela Przemyska” nr 29 z 16 VII 2006 r., s. VI.

3. Ewangelia pracy w wydaniu Jana Pawła II

Apostoł Narodów zachęca nas dzisiaj do czynienia wszystkiego na chwałę Pana Boga. Oznajmia: „Cokolwiek czynicie, z serca wykonujcie jak dla Pana, a nie dla ludzi, świadomi, że od Pana otrzymacie dziedzictwo [wiekuiste] jako zapłatę. Służycie Chrystusowi jako Panu!” (Kol 3,23-24). Jan Paweł II przypominał nam, że praca jest uczestnictwem w stwórczym dziele Boga i w zbawczym dziele Chrystusa, jest drogą samospełnienia się człowieka. Po grzechu pierworodnym jest ona dla człowieka trudem, mozołem i źródłem konfliktów, ale winna być także środkiem uświęcania się człowieka (Encyklika *Laborem exercens*).

Dziś w świecie nurtują nas szczególnie dwa problemy związane z pracą. Pierwszy to brak pracy, bezrobocie. Wiemy, że człowiek bezrobotny często czuje się niepotrzebny, sfrustrowany, nierzadko traci poczucie własnej godności i szacunek domowników, którzy przypisują niekiedy utratę pracy jego nieudolności i braku inicjatywy. Problem bezrobocia jest problemem nas wszystkich, nie tylko państwa. Winniśmy szukać sposobów, by przychodzić z pomocą ludziom bezrobotnym nie z własnej winy.

Jeżeli brak pracy jest złem, podobnie i złem jest także nadmiar pracy. Często jest on wynikiem zbyt małego wynagrodzenia, dużą liczbą osób na utrzymaniu. Przepracowanie zabija często życie rodzinne, utrudnia nam rozwój naszego człowieczeństwa. W iluż małżeństwach miłość umiera z powodu odwiecznego bożka, jakim jest pogoń za pieniądzem. Ludziom takim trzeba by przypomnieć papieskie pouczenie, że praca jest dla człowieka, a nie człowiek dla pracy.

Na każdej Eucharystii ludzka praca dociera na Boży ołtarz. Ofiarujemy na niej chleb i wino, „owoc ziemi i pracy rąk ludzkich”. Włączamy w tę Eucharystię całą naszą pracę: niewidoczną pracę gospodyń domowych przygotowujących codzienne posiłki, pracę zatrudnionych przy taśmach

montażowych, pracę urzędników, kierowców, nauczycieli, wykładowców, pracę nas wszystkich. Chrystus, przyjmując tę naszą pracę, łączy ją ze swoją zbawczą ofiarą. Składając trud naszej pracy na ołtarzu, módlmy się, byśmy we właściwej postawie modlitwą i pracą zarabiali sobie na królestwo Boże. Amen.

Sakrament bierzmowania – jego znaczenie i konsekwencje dla całego życia

Jedlina-Zdrój, 7 maja 2007 r.

*Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
podczas wizytacji kanonicznej
kościół pw. Trójcy Świętej*

1. Sakramenty – jednorazowe i odnawiane

Są takie trzy sakramenty, które się przyjmuje tylko raz w życiu i o których mówimy, że wyciskają duchową pieczęć w naszej duszy. Pierwszym z nich jest sakrament chrztu św., przyjmowany zwykle na początku życia. Drugi sakrament, który przyjmujemy u progu dorosłości, to sakrament bierzmowania, dostarczający nam darów Ducha Świętego. Trzeci sakrament przyjmowany raz w życiu to sakrament kapłaństwa. Pieczęci duchowej tych sakramentów nie można niczym zetrzeć. Wyświęcony ksiądz jest kapłanem na wieki, nawet gdyby potem odszedł i przestał pełnić funkcje kapłańskie. Tak samo ma się sprawa z sakramentem chrztu i bierzmowania. Inne sakramenty powtarzamy, jak sakrament pokuty, Komunię Świętą, sakrament namaszczenia chorych, który również możemy przyjmować wielokrotnie w różnych chorobach, niektórzy zawierają powtórnie sakrament małżeństwa po śmierci małżonka.

2. Każde bierzmowanie jest powrotem do Pięćdziesiątnicy w Jerozolimie

Droga młodzieży, dzisiaj nadeszła dla was wielka godzina, wielka chwila przyjęcia daru Ducha Świętego w tym świętym znaku. Gdy udziela się tego sakramentu, wypada wrócić do pierwszego bierzmowania, które nastąpiło pięćdziesiątego dnia po zmartwychwstaniu. Pan Jezus zapowiedział to wydarzenie. Polecił uczniom nie odchodzić z Jerozolimy, ale czekać na dar z nieba, i dar ten został zesłany. Widocznym znakiem otrzymania tego daru były ogniste języki, dało się słyszeć szum wichru, ale wyraźnie zauważalny był też skutek tego pierwszego zesłania Ducha Świętego. Apostołowie zostali wewnętrznie przemienieni w odważnych wyznawców Chrystusa i wyruszyli głosić Ewangelię. Dzisiaj w tej świątyni też będzie znak widzialny i słyszalny. Znakiem widzialnym będzie zrobienie na czole znaku krzyża, namaszczenie olejem krzyżma. Olejem tym namaszcza się dzieci przy chrzcie św., a także diakonów podczas wyświęcania ich na kapłanów. Będzie również znak słyszalny, bo szafarz sakramentu wypowie słowa: „Przyjmij znamię daru Ducha Świętego”. Właśnie przez ten widzialny i słyszalny znak otrzymacie siedmiorakie dary Ducha Świętego, bardzo wam potrzebne, droga młodzieży, abyście rozpoznali swoje powołanie.

3. Duch Święty pomaga rozeznaczyć życiowe powołanie

Obecny rok duszpasterski przeżywamy pod hasłem: *Przypatrzmy się powołaniu naszemu*. Każdy człowiek ma na tej ziemi jedyne i niepowtarzalne powołanie. Rzeczą ważną jest, żeby to powołanie prawidłowo odczytać, żeby wiedzieć, kim się ma być. Trzeba pytać: Panie Boże, kim chcesz mnie mieć, w jakiej roli mam przejść przez życie? Czy mam być księdzem, czy siostrą zakonną, małżonką, matką, czy mam być

osobą samotną, czy mam być lekarzem, czy kierowcą? Każda droga życiowa jest powołaniem i żeby to powołanie prawidłowo odczytać, potrzebne jest światło Ducha Świętego. Kto źle odczyta swoje powołanie, potem całe życie jest nieszczęśliwy; i odwrotnie, jeśli ktoś odczyta je prawidłowo, to czuje się na swoim miejscu i o takim człowieku mówi się np.: To jest ksiądz z powołania, lub: to jest lekarz z powołania.

Już wkrótce dojdziecie do takiej chwili w waszym życiu, kiedy to trzeba odczytać swoje powołanie. Kończycie szkołę gimnazjalną, przyjdzie szkoła średnia i pojawi się pytanie, czy iść na studia, na jakie studia, czy podjąć pracę, czy pozostać w kraju, czy wyjechać za granicę. Stanie przed wami wiele różnych możliwości i ważne jest, żeby wybrać prawidłowo.

Miałem kolegę kleryka, który razem z nami przygotowywał się do kapłaństwa. Niestety, potem coś się stało, bo wytrwał tylko do piątego roku i przerwał studia. Trochę on sam w tym zawinił, trochę może przełożeni mu źle doradzili. Po latach nawiązałem kontakt z tym kolegą. Można zauważyć, że jest w nim ciągle poczucie niespełnienia. Ciągłe mówi sobie: Miałem być księdzem, w świecie czuję się źle, bo nie poszedłem za głosem powołania, nie odczytałem go prawidłowo i zawróciłem z drogi, którą powinienem iść. Tak czasem jest, jak się zdradza pierwszą miłość. Często to klerikom mówimy, bo niektórzy chcą odchodzić i odchodzą tuż przed bramą, przed święceniami: Czy jesteś przekonany, czy przemyślałeś sprawę dogłębnie? Bo jeśli zdradzisz tę pierwszą miłość, będziesz nieszczęśliwy przez całe życie.

Droga młodzieży, módlcie się do Ducha Świętego o prawidłowe odczytanie waszego powołania. Proście także, byście byli zawsze otwarci na Pana Boga, byście się umieli modlić, byście tęsknili za Mszą Świętą, byście wypełniali naukę Pana Jezusa. Słyszeliście w Ewangelii: „Jeżeli Mnie miłujecie, będziecie zachowywać moje przykazania” (J 14,15). Znacie tę naukę, na katechezie jest wam przypominana. Nie chodzi jednak, żeby tylko ją poznać i uznać, że jest piękna

i porywająca. Trzeba wprowadzić ją w życie. Jest to najsilniejsza myśl na ziemi. Nikt nie wynalazł lepszej recepty na udane życie nad to, co nam ogłosił Chrystus Pan. Co innego jest wiedzieć, a co innego jest zachowywać tę naukę i nią żyć. Dlatego trzeba się modlić o żar Ducha Świętego, żeby można było naukę Jezusa wprowadzić w czyn. Tym się wyraża nasza wiara, która jest nie tylko przyjęciem i uznaniem za prawdę nauk Jezusa, ale świadectwem życia zgodnego z przykazaniami Bożymi.

Módlmy się wszyscy, siostry i bracia, za te dziewczęta i za tych chłopców – przed nimi życie. My starsi znajdujemy się po południu naszego dnia, nasze życie chyli się ku zachodowi, a oni są przed południem. Chodzi o to, żeby ten dzień swojego życia pięknie przeżyć, i ważne jest, byśmy byli na swoim miejscu i szli przez życie z Bogiem w sercu, by nam nikt nie zamieszał w głowie i nie odciągnął od drogi, którą nam wytyczył Jezus Chrystus. Modlimy się za was, droga młodzieży, żebyście odkryli swoje powołanie i dzięki darom Ducha Świętego dawali świadectwo o waszej wierze, tak jak przed chwilą powiedzieliście: „Pragniemy, aby Duch Święty umocnił nas do mężnego wyznawania wiary i do postępowania według jej zasad”. Nie wstydźcie się wiary. Wyznawajcie ją w słowach i w postawie życiowej, wygracie wtedy życie ziemskie, a także życie wieczne. Amen.

Rodzina – wspólne zadanie rodziców i dzieci

Wałbrzych, 10 maja 2007 r.

*Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
kościół pw. Świętej Rodziny*

1. Pięćdziesiątnica wypełnieniem zapowiedzi Chrystusa

Podczas Mszy Świętej, w czasie której udziela się sakramentu bierzmowania, Kościół ogłasza teksty biblijne, które dotyczą zesłania Ducha Świętego. Tak jest również dzisiaj. Na tej liturgii wysłuchaliśmy tekstów Pisma Świętego, które mówiły o Duchu Świętym, bo On jest głównym bohaterem sakramentu bierzmowania. Mówimy, że przez sakrament bierzmowania otrzymujemy siedmiorakie dary Ducha Świętego. Pan Jezus zapowiedział ów dar już w dzień zmartwychwstania, kiedy to wieczorem ukazał się Apostołom. Przyszedł do nich z darem pokoju, mówiąc im dwukrotnie: „Pokój wam!” (J 20,19.21). Mówił również, aby się nie bali, nie lękali, bo On zmartwychwstał i żyje. Wygrali nie ci, którzy Jezusa krzyżowali, ale On jako ukrzyżowany zwyciężył śmierć, zwyciężył zło i jest z nimi. Dar pokoju nie był jedynym, który Jezus przyniósł i przekazał swoim uczniom. Drugim darem był dar Ducha Świętego. Mówił do Apostołów: „Weźmijcie Ducha Świętego!” (J 20,22). To przyjęcie Ducha Świętego Jezus łączył z darem przebaczenia, darem miłosierdzia Bożego. Mówił dalej: „Którym odpuscicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane” (J 20,23). Po zmartwychwstaniu Jezus przybył do swoich z darem pokoju i z darem przebaczenia grzechów. Oba te dary Chrystus złączył z działaniem Ducha Świętego, bo Duch Święty miał dokończyć dzieło, które Jezus rozpoczął.

Wiemy przecież, że Bogu Ojcu przypisuje się dzieło stworzenia świata, Synowi Bożemu przypisuje się dzieło odku-

pienia dokonane przez mękę, śmierć i zmartwychwstanie, a Duchowi Świętemu, trzeciej Osobie Boskiej, przypisuje się dzieło uświęcania świata. W tej chwili żyjemy w czasach działania Ducha Świętego. W mocy Ducha Świętego Kościół dzisiaj żyje i działa, głosi w Jego mocy słowo Boże, naucza, sprawuje liturgię. Mocą Ducha Świętego kapłani przemieniają chleb w Ciało Pańskie. Podczas każdej Mszy Świętej słyszymy taką modlitwę: „Uświęć te dary mocą Twojego Ducha”, a więc mocą Ducha Świętego. Przemiany tej dokonują kapłani obdarzeni szczególną mocą otrzymaną od Jezusa. Kościół w mocy Ducha Świętego pełni dzieła miłosierdzia, składa świadectwo o Chrystusie Zmartwychwstałym i prowadzi nadal swoją działalność. Dar Ducha Świętego otrzymany w dzień zmartwychwstania potem został dopełniony właśnie w dzień Pięćdziesiątnicy.

2. Namaszczenie – widzialny znak zwiastujący udzielenie darów Ducha Świętego

Z pierwszego czytania wiemy, że gdy Pan Jezus ukazywał się Apostołom, wówczas polecił im, żeby nie odchodzili z miasta, ale czekali na dar z wysoka. Powiedział: „Jan chrzcił wodą, ale wy wkrótce zostaniecie ochrzczeni Duchem Świętym” (Dz 1,5), mówiąc to, miał na myśli wylanie Ducha Świętego na swoich uczniów. Wiemy, że to nastąpiło. W tym roku wspomnienie tego pierwszego zesłania Ducha Świętego na Kościół będziemy obchodzić 27 maja. Każdego roku pięćdziesiąt dni po Wielkiej Nocy przeżywamy uroczystość Zesłania Ducha Świętego. To zesłanie powtarza się, wiemy, jakie wspaniałe skutki przyniosło to pierwsze zstąpienie, kiedy Kościół zaczął działać, Apostołowie przemienili się w nowych ludzi. Dzisiaj takie zesłanie Ducha Świętego powtórzy się w tej świątyni. Wprawdzie nie będzie szumu wicheru, nie będzie ognistych języków, ale także będzie znak. Podchodzący do biskupa chłopcy i dziewczęta otrzymają na-

maszczenie olejem krzyżma. Jest to ten olej, którym namaszczamy dzieci przy chrzcie św., diakonów na kapłanów oraz kapłanów na biskupów. Znakiem sakramentalnym będzie święte namaszczenie, widzialny znak, który nam zwiastuje udzielenie darów Ducha Świętego namaszczonej osobie. Jakie to ważne wydarzenie! Należy je sobie zapisać w biografii swojego życia, żeby pamiętać nie tylko datę swojego narodzenia, datę chrztu świętego, Pierwszej Komunii Świętej, ale również datę bierzmowania. Bierzmowanie jest tylko jedno w życiu, tak jak chrzest i święcenia kapłańskie.

Przy sakramentach, które przyjmujemy tylko raz w życiu, występuje to święte namaszczenie, które sprowadza dary Ducha Świętego. Droga młodzieży, winniście się też na wzór Apostołów przeobrazić w nowych ludzi, w Bożych zapaleńców. Odtąd już nie bądźcie obojętni na sprawy Ewangelii, niech osoba Chrystusa nie będzie wam obca, bądźcie za Nim tęsknili, przychodzili do Niego, szczególnie na niedzielną Eucharystię. On żyje, On jest z nami, więc – tak jak Papież wam tyle razy przypominał – w Jezusie miejcie swojego Mistrza, swojego Nauczyciela, Katechetę, swojego Przyjaciela. To jest najwierniejszy i najmądrzejszy Przyjaciel, który dzisiaj wraz Ojcem niebieskim udziela wam Ducha Świętego, czyli dar Ojca i Syna.

3. Skutki bierzmowanie obecne w codziennym życiu rodzinnym

Co konkretnego trzeba zrobić oprócz przyłgnięcia do Chrystusa, do Ewangelii, oprócz tego rozmodlenia, oprócz głębszego przeżywania Eucharystii? Trzeba się stać lepszą córką, lepszym synem w waszej rodzinie. Atmosfera w naszych rodzinach zależy od każdego jej członka. Na pewno najwięcej zależy od rodziców, od dziadków, jeżeli jeszcze są, i Bogu dzięki, że są, że nie idą do domu starców, lecz jesień swego życia spędzają wśród swoich. Nastrój rodzinny

zależy także od dzieci. Wszyscy swoim wysiłkiem, swoją postawą tworzymy ten rodzinny klimat. Zanim pójdziemy do szkoły i dalej w świat, do pracy, jesteśmy w rodzinie, w tym gnieździe, w którym przyszliśmy na świat i ujrzeliśmy światło dzienne, gdzie otrzymaliśmy pierwsze wychowanie od naszych najbliższych osób, od naszych rodziców.

Spróbujcie być dla waszych rodziców jakby nowo narodzonymi dziećmi. Ma to być nowe narodzenie duchowe, nie cielesne, bo to już jest niemożliwe. Pan Jezus mówił do Nikodema o potrzebie nowego narodzenia się. Można stawać się nowym człowiekiem, nową córką, nowym synem na co dzień. Trzeba każdego dnia stawać się na nowo księdzem, biskupem, ojcem, matką, lekarzem, nauczycielem, bo nie jest tak, że człowiek raz uwierzy, okaże komuś miłość i ma to z głowy. Codziennie trzeba się stawać osobą wierzącą, kochającą, osobą pełną nadziei. Dlatego kierujemy dziś do was wielkie zaproszenie, żebyście wprowadzili w życie rodzinne lepszy klimat, więcej pokoju Chrystusowego. Okażcie większą wrażliwość wobec mamy, taty, nie bądźcie dziećmi krnąbrnymi, ale dobrymi, posłusznymi. Dzisiaj tak trudno jest młodzieży być posłuszną pośród tej wielości wzorów nieposłuszeństwa. Pamiętajmy, że na posłuszeństwie zawsze coś zyskujemy. Gdy słuchamy Pana Boga, gdy słuchamy mądrych ludzi, to wtedy nasza wolność jest pełniejsza. Nie jest prawdą to, co niektórzy mówią, że posłuszeństwo ogranicza wolność – jest odwrotnie: im bardziej jesteśmy posłuszni, tym bardziej jesteśmy wolni. To jest pewien paradoks. Zresztą Ewangelia cała jest pełna paradoksów, ale zbawiennych i mądrych.

Świadomie poruszam tę myśl, bo jesteśmy w parafii Świętej Rodziny, przed nami stoi wzór Świętej Rodziny z Nazaretu, wzór cichości i rozmodlenia, wzór przyjaźni i miłości, która łączyła osoby Jezusa, Maryi i Józefa. Na tym polega również nasze zadanie, byśmy naszym pokojem, naszą miłością, naszą cierpliwością, naszą wrażliwością, naszym po-

słuszeństwem także budowali klimat rodzinnego życia. Niech wam zależy na obliczu waszych rodzin, żebyście wracali do rodzin pięknych, mocnych duchowo, żeby te gniazda rodzinne były gniazdami szczęśliwymi, z których potem wyfruniecie w dojrzałe życie. Nie mówcie, że to zależy tylko od rodziców, bo zależy to od wszystkich osób. Rodziców też uczymy, żeby byli dobrymi ojcami i matkami, żeby dawali przykład dzieciom, ale od was zależy, żebyście byli dziećmi na poziomie.

Wasi wychowawcy powinni też zauważyć po dzisiejszym dniu, że coś ważnego się wydarzyło, że było bierzmowanie, bo młodzież jest mądrzejsza, spokojniejsza i posłuszniejsza, pracowitsza. Gdybyśmy nie chcieli podjąć tego zadania, to bierzmowanie nie ma sensu. Mówiliście, że pragniecie, aby Duch Święty, którego otrzymacie, umocnił was do mężnego wyznawania wiary i do postępowania według jej zasad. Wszyscy tu obecni, rodzice i kapłani, modlimy się za was, drodzy młodzi przyjaciele, byście poszli w życie z wyposażeniem głębokiej wiary, miłości, zasad moralnych, które znamy z Ewangelii. Niech ta nasza modlitwa będzie wpleciona w dziękczynienie za dziesięć lat istnienia tej wspólnoty parafialnej. Niech rodziny, które – jak przypuszczam – zostaną odnowione przez osoby bierzmowane, przyczynią się do odnowy całej wspólnoty parafialnej, bo parafia to jest rodzina rodzin. Niech tak się stanie, niech dary Ducha Świętego odnowią oblicze ziemi, dzisiaj mówimy o tej ziemi, o tej parafii, o obliczu waszych serc, bo tu nie chodzi o materię. Niech tak się stanie, niech Duch Święty zstąpi i odnowi oblicze ziemi, tej ziemi, oblicze waszych serc. Amen.

Aby radość wasza była pełna

Świdnica, 10 maja 2007 r.

Msza św. dla diakonów

Wyższego Seminarium Duchownego Diecezji Świdnickiej

1. Radość potrzebną cnotą

„To wam powiedziałem, aby radość moja w was była i aby radość wasza była pełna” (J 15,11). Rzadko się mówi o radości Chrystusa. Mówimy więcej o Jego dobroci, pokorze, wierności, miłosierdziu. Ewangelie nie wspominają w ogóle o uśmiechniętej twarzy Chrystusa, ale mówią jednak o Jego radości: „Jezus rozradował się w Duchu Świętym” (Łk 10,21). „To wam powiedziałem, aby radość moja w was była” – „radość moja”, a więc Chrystus mówi tu o swojej radości. Tę radość chciał przeszczepić, przenieść na uczniów. Chciał, by Jego radość towarzyszyła im w apostołskim działaniu.

Stąd też wśród przymiotów apostoła – czy szerzej, wśród przymiotów chrześcijanina – na miejscu naczelnym wymienia się radość, pogodę ducha. Św. Paweł w wykazie owoców Ducha wymienia ją na drugim miejscu, zaraz po miłości. Lubimy spotykać ludzi pogodnych, radosnych. Z takimi łatwiej się rozmawia, łatwiej załatwia się różne sprawy. Nasi wierni – zauważmy – nie czekają na kapłanów skwaszonych, zasepionych, ale radosnych, pogodnych. Skąd tę radość jednak brać? Z jakich źródeł ją czerpać, by była trwałą postawą naszego życia, a nie tylko chwilową dyspozycją. Jakie są więc źródła radości chwilowej?

2. Źródła radości chwilowej

Popatrzmy, co najbardziej wyzwala w ludziach radość. Jak i gdzie jej niektórzy szukają? Są trzy sytuacje, w których człowiek zazwyczaj doznaje radości.

a. Radość człowiekowi przynoszą słowa pochwały i uznania. Wielu cieszy się wtedy, gdy ich ktoś pochwali, zwłaszcza gdy ten ktoś, kto chwali, jest kimś ważnym, ma autorytet: „Słuchaj, ale to dobrze zrobiłeś, wspaniale się zachowałeś, miałeś wartościowy wykład, wygłosiłeś świetne kazanie, przygotowałeś doskonale młodzież do bierzmowania, mistrzowsko wybrnąłeś z tej sytuacji”. Te wszystkie i im podobne pochwały cieszą człowieka.

b. Radość człowiekowi sprawiają nagrody, nominacje, awanse. Jakże wielu cieszy się, gdy ich spotka jakaś nagroda, wyróżnienie, nominacja, awans. A więc gdy mnie dojrzą, zauważą, dowartościują, tym samym nagrodzą mój trud. Mianują mnie funkcyjnym, kimś, kto coś znaczy, a w przyszłości mianują proboszczem dobrej parafii, dziekanem, kanonikiem, prałatem itd.

c. Wielką radość przynoszą człowiekowi także dobra materialne: młodzi małżonkowie cieszą się, gdy otrzymają klucze do nowego, długo oczekiwanego mieszkania, człowiek cieszy się nowym samochodem, nowymi meblami, nawet nowym garniturem, wartościową książką, każdą inną rzeczą, której pragnął i którą z trudem zdobył.

Pytamy się teraz: Czy radość tego typu jest radością trwałą? czy o takiej radości mówi dziś w ewangelii Chrystus? Jak odpowiemy? Radość wyrastająca z wyżej wskazanych faktów czy sytuacji jest zazwyczaj radością przejściową, przelotną. Radość tego typu szybko przemija i umiera. Trudno przecież zbyt długo cieszyć się jakąś pochwałą, nagrodą, nominacją lub mieszkaniem. Radość tego typu szybko przechodzi w zatroskanie, zamienia się w pragnienie, by pójść dalej w górę, by zdobyć coś więcej, by coś więcej osiągnąć. Skoro tak, to gdzie szukać radości głębszej, trwalszej? Z jakich źródeł ona wytryska? I oto wracamy znowu do Chrystusa, do Jego słów przypominanych dziś w liturgii: „To wam powiedziałem, aby radość moja w was była i aby radość wasza była pełna”. A więc radość powinna być pełna. Jak

zdobyć taką radość, tę głębszą, pełną radość? Gdzie są jej źródła?

3. Źródła radości chrześcijańskiej

Chrystus to dziś także wyjaśnia. „To wam powiedziałem, aby radość moja w was była”... A co powiedział wcześniej? Musimy rozważyć poprzednie słowa: „Jak Mnie umiłował Ojciec, tak i Ja was umiłowalem” (J 15,9). Jest tu stwierdzenie faktu miłości Ojca do Syna, ale także miłości Syna do nas: „Tak i Ja was umiłowalem”. Oto mamy pierwsze, nigdy niewysychające źródło radości tej głębszej, trwałej.

a. Miłość Chrystusa, czy inaczej miłość Ojca przez Chrystusa do nas, jest dla nas źródłem prawdziwej radości: „Tak i Ja was umiłowalem”. Kto w to naprawdę uwierzył i zapisał sobie na stałe w pamięci i w sercu, ten ma powód do trwałej radości. Jeżeli uwierzyłeś w tę miłość, jeżeli wiesz, że On cię ukochał od początku i będzie cię kochał do końca, cokolwiek z tobą było i cokolwiek z tobą jeszcze będzie, to czego miałbyś się lękać, czemu miałbyś czuć trwogę? Pan jest twoim Pasterzem, niczego ci nie braknie. Przeżywaj to, ciesz się tym, abyś mógł potem w innych wzniecać tę wiarę, która owocuje radością. A więc radość prawdziwa wyrasta z faktu, że Bóg nas kocha.

b. Ale oto Pan wskazuje jeszcze na drugie źródło tej trwałej, pełniejszej radości: „Wytrwajcie w miłości mojej! Jeśli będziecie zachowywać moje przykazania, będziecie trwać w miłości mojej” (J 15,9-10). Są w tej wypowiedzi dwa człony: zachowanie przykazań Chrystusa oraz trwanie w Jego miłości.

Zachodzi tu tożsamość: zachowanie przykazań jest trwaniem w miłości, i odwrotnie: trwanie w miłości jest zachowywaniem przykazań. A zatem drugie źródło radości ma dwa oblicza, tryska dwoma strumieniami. Pierwszym jest zachowywanie przykazań, czyli wolność od grzechu. Nie spotka-

łem człowieka obciążonego grzechami, który byłby naprawdę do głębi radosny. Łamanie Bożego prawa zawsze godzi w człowieka, przede wszystkim odbiera mu radość serca, radość życia. Nie muszę cię o tym przekonywać. Ty sam o tym dobrze wiesz. Byłeś może tyle razy zabójcą swojej radości, gdy popełniałeś grzech. Naczytałeś się już wiele o tym. Grzech zabija radość!

A drugi człon tego źródła radości brzmi: „Wytrwajcie w miłości mojej”. Drodzy bracia diakoni! Już tak niedługo usłyszycie te słowa w dniu waszych święceń. Słowa te brzmią inaczej, brzmią pełniejszym tonem właśnie w dniu święceń. „Wytrwajcie w miłości mojej”. To „Wytrwajcie w miłości mojej” można przetłumaczyć „Wytrwajcie w radości mojej”, bo radość jest następstwem miłości, po tych bowiem słowach Pan dodał: „To wam powiedziałem, aby radość moja w was była i aby radość wasza była pełna”. Jeśli zatem chcesz być pogodnym, radosnym apostołem, jeśli będziesz chciał nieść radość ludziom zasmuconym i czynić ich radosnymi uczniami Pana, to będziesz sam musiał trwać i wytrwać w Jego miłości. Będziesz musiał zapomnieć o własnych interesach, korzyściach i życie swoje spalać dla drugich, tak jak On to czynił, Ten, który do końca nas umiłował i który chciał, aby Jego radość w nas była i aby radość nasza była pełna. A więc droga do radości wiedzie przez zawierzenie miłości Boga do mnie, unikaniu grzechu i trwanie w miłości do Chrystusa. Amen.

Wypełnić swoje powołanie

Walim, 11 maja 2007 r.

Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
podczas wizytacji kanonicznej
kościół pw. św. Barbary

1. Wszyscy jesteście powołani

W dzisiejszej ewangelii usłyszeliśmy takie słowa: „Nie wyście Mnie wybrali, ale Ja was wybrałem i przeznaczyłem was na to, abyście szli i owoc przynosili, i by owoc wasz trwał” (J 15,16). Cały bieżący rok duszpasterski przeżywamy pod hasłem: *Przypatrzmy się powołaniu naszemu*. Wszyscy jesteśmy powołani. Pan Jezus dzisiaj przypomina, że to nie my wybraliśmy sobie życie, to Bóg nas obdarował życiem, mogło nas przecież nie być, a jesteśmy, dlatego że Bóg nas powołał: najpierw do życia biologicznego, potem do życia w Kościele, gdy zostaliśmy ochrzczeni. Następnie powołuje do małżeństwa, do kapłaństwa, powołuje do zawodu lekarza lub nauczyciela, do każdego zawodu, na każdą drogę życia. Chrystus nas wybiera do konkretnych zadań: „Nie wyście Mnie wybrali, ale Ja was wybrałem i przeznaczyłem was na to, abyście szli i owoc przynosili”. Słowa te bardzo często odnosimy do kapłanów, bo kapłani szczególnie o tym wiedzą, że nie oni wybrali Chrystusa, ale że to On ich wybrał. Powołanie kapłańskie jest wielkim darem, darem dla Kościoła, który otrzymuje konkretny młody człowiek: chłopak, ale i dziewczyna, która idzie do zakonu.

2. Powołanie do miłości szczególnym powołaniem osoby bierzmowanej

Dzisiaj gdy przyjmujemy sakrament bierzmowania, możemy się zastanowić, do czego jesteśmy powołani, do czego nas Chrystus wybiera. Łatwo odpowiedzieć. Można powie-

dzień najpierw tak: Jesteśmy wszyscy powołani do miłości. Pan Jezus dzisiaj też to potwierdził: „To wam przykazuję, abyście się wzajemnie miłowali” (J 15,17). Do miłości jesteśmy powołani wszyscy: i starsi, i młodszy, a szczególnie młodzież. Jaką miłość mamy tu na myśli? Najpierw miłość do Pana Boga. Jesteśmy powołani, by kochać Pana Boga, bo od Niego pochodzimy, On nas powołał do życia, On nas nieustannie miłuje i wzywa nas do miłości, bo miłość przynosi szczęście. Złość, nienawiść sprawia nieszczęście. Czym się powinna wyrażać miłość do Pana Boga? W modlitwie codziennej, w celebrowaniu niedzielnej Eucharystii, w zachowywaniu Bożych przykazań: „Wy jesteście przyjaciółmi moimi, jeżeli czynicie to, co wam przykazuję” (J 15,14). Jesteśmy przyjaciółmi Jezusa, jeżeli pełniemy to, co nam przykazuje, czyli wypełniamy Boże przykazania. Nasze powołanie do miłości Pana Boga ma się wyrażać w praktykowaniu modlitwy, w chętnym uczestniczeniu we Mszy Świętej i w zachowywaniu Bożych przykazań.

Przykazanie miłości jest również wezwaniem do miłowania ludzi. Młodzi mają do czynienia zwykle przede wszystkim z rodzicami, i to ich mają kochać, tych, którzy ich zrodzili. Każde normalne dziecko darzy mamę i tatę miłością dziecka, i odwrotnie: każda normalna mama i ojciec obdarzają swoje dzieci ojcowską i macierzyńską miłością. Zwłaszcza od matki doświadczamy tej rodzicielskiej miłości. Jesteście powołani do tego, żeby otaczać waszych rodziców miłością, która ma się wyrażać w okazywaniu im posłuszeństwa. Jeśli nie spełniacie poleceń rodziców, to nie ma w was miłości do nich. To samo dzieje się w relacji do Pana Boga. Kto nie zachowuje przykazań, ten nie może mówić, że kocha Pana Boga. Kto sprzeciwia się rodzicom, kto ciągle zgłasza swoje „ale”, kto jest względem nich zawsze na „nie”, w tym nie ma miłości do mamy i taty. Jesteśmy powołani do miłowania w pierwszym rzędzie osób najbliższych: rodziców, dziadków, rodzeństwa.

W młodym wieku jesteśmy powołani do miłowania naszych rówieśników. Dziewczęta przeżywają miłość do chłopców, chłopcy do dziewcząt, jest to normalna miłość. Dzisiaj serwują nam miłość jedнопłciową, która jest dewiacją. Słyszeliście o paradach homoseksualistów, gejów po ulicach miast zachodniej Europy, w Warszawie też były. To jest właśnie miłość zwichrowana. Nie mogą dwaj mężczyźni urodzić dziecka, dziecko jest owocem miłości kobiety i mężczyzny. Ta miłość do rówieśników jest ważna i powinna być czysta, piękna, romantyczna, to też jest wielkie powołanie, może w tej chwili ono dopiero kiełkuje, ale przecież wszyscy ludzie, którzy potem zawierają małżeństwo, przeżywali etap rodzenia się i dojrzewania miłości wzajemnej. To jest piękne powołanie do miłości, ale dodajmy: miłości właściwie rozumianej.

3. Powołanie do rozwoju intelektualnego i duchowego

Jesteście w wieku zdobywania wykształcenia i jesteście również powołani do uczenia się w szkole. W tym celu trzeba być pilnym uczniem i pracowitą uczennicą, nie być leniwym, ale pracowitym, starać się o dobre stopnie. Wtedy można poznawać świat i poznawać człowieka, również zdobywać podstawy religijne na katechezie. Gdy dorośniecie, będziecie więcej pracować, będziecie się trudzić, będziecie w większości małżonkami, a więc wykorzystajcie maksymalnie czas młodości, nie zamykajcie go na szkole średniej. Pamiętajcie też, że wykształcenie powinno iść parze z dojrzewaniem duchowym, z pogłębianiem miłości do Pana Boga, do Kościoła, bo sama wiedza bez mądrości, bez miłości nie uszczęśliwia. Diabeł też dużo wie i zna Pana Boga, ale nienawidzi Go, nienawidzi dobra, a z takiej wiedzy nic dobrego nie przychodzi. Dlatego wiedzę trzeba łączyć z dobrocią, z dobrym postępowaniem, o takim człowieku mówimy wtedy, że jest mądry.

Kończę moje słowo zachętą, abyście pamiętali, że jesteście powołani do miłości Pana Boga, innych ludzi, swoich rówieśników, a także do kształcenia się i rozwoju duchowego, do rozwoju intelektualnego i moralnego. Oto dzisiaj otrzymujecie dary Ducha Świętego, żebyście mogli to powołanie pięknie wypełniać, bez Bożej pomocy nie da się tego dobrze zrobić. Pan Jezus sam powiedział: „Beze Mnie nic nie możecie uczynić” (J 15,5), a św. Paweł zauważył i wyznał: „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia” (Flp 4,13). Jeżeli chcecie pięknie kochać, zdobywać cnoty, które zdobią człowieka i promieniają na otoczenie, to trzeba przyjąć dary Ducha Świętego. Macie wypisane tutaj te dary: dar mądrości, rozumu, rady, męstwa, umiejętności, pobożności, bojaźni Bożej. One pomogą wam pełniej wierzyć i kochać, a w ten sposób pełniej świadczyć o Chrystusie Zmartwychwstałym. Módlmy się o to, żebyście dary Ducha Świętego godnie przyjęli i żeby one was przemieniły w młodzież mądrzejszą i lepszą. Amen.

Zadziwiająca łaska powołania

Ołtarzew, 12 maja 2007 r.

*Msza św. z udzieleniem święceń kapłańskich diakonom
Wyższego Seminarium Duchownego Księży Pallotynów*

1. „Oto dzień, który Pan uczynił, radujmy się w nim i weselmy”

Dzień święceń kapłańskich to dzień wyjątkowy, chyba najważniejszy dzień w trakcie roku w życiu seminarium, a także dla diecezji, dla wiernych, dla Kościoła. Jak ojciec prowincjał przed chwilą powiedział, jest to dzień szczegól-

nej radości i wielkiej wdzięczności dla Pana Boga za nowych kapłanów, którzy są darem Pana Boga dla Kościoła. W chwilach radosnych, podniosłych zwykle cytujemy Psalm 118: „Oto dzień, który Pan uczynił: radujmy się zeń i weselmy!” (w. 24). Kościół powtarzał te słowa przez całą oktawę Wielkiej Nocy, odnosił ten dzień do dnia Zmartwychwstania Pańskiego, kiedy Jezus zwyciężył śmierć i zapowiedział nasze zmartwychwstanie. Dzisiaj te słowa psalmu odnosimy do dnia święceń kapłańskich. Te słowa powtarzają zwłaszcza nasi neoprezbiterzy, bo w biogram ich życia wpisuje się dzisiejszy dzień, dzisiejsza data maryjna, święto Matki Kościoła – 12 maja 2007 roku, dzień przyjęcia sakramentu kapłaństwa. W dzisiejszym dniu cały Kościół cieszy się z narodzin nowych kapłanów, cieszy się Stowarzyszenie Apostolstwa Katolickiego – księży pallotyni, cieszą się seminarzyści, młodzi koledzy ozdobionych dzisiaj łaską sakramentu kapłaństwa, w nadziei, że taki dzień nadejdzie również w ich życiu. Jest to też dzień szczególny dla obecnych tutaj kapłanów. Ilekroć uczestniczymy w święceniach kapłańskich, tylekroć wspominamy dzień naszego wstąpienia do kapłaństwa i dziękujemy Bogu za to, co nam uczynił. Nie muszę mówić, jak wielki jest ten dzień dla rodziców, dla mamy i taty, dla rodzeństwa, gdy patrzą na swoich synów, na swojego brata jako na kapłana.

2. Kapłaństwo jako dar, tajemnica i zobowiązanie

Kapłaństwo jest wielkim darem dla Kościoła, nie przyjmuje się go dla siebie, ale dla innych. Nasz kochany Papież, sługa Boży Jan Paweł II, gdy przeżywał jubileusz kapłaństwa w 1996 roku, przygotował książkę, której dał tytuł *Dar i Tajemnica*. Popatrzył na powołanie kapłańskie w kategorii daru i tajemnicy. Kapłaństwo jest darem i tajemnicą do końca nigdy niezgłębioną. My też, którzy do tej tajemnicy jesteśmy zaproszeni, tyle razy w życiu się nad nią pochylamy.

Nigdy nie zrozumiemy, dlaczego to właśnie ja zostałem kapłanem, dlaczego na mnie spojrział Chrystus i powołał mnie na swojego kapłana. To wielka tajemnica. Dzisiejszy dzień skłania nas do wyrażenia gratulacji prowincjom księży palotynów, że oto otrzymują nowych kapłanów. Gratulacje na pewno należą się rodzicom naszych neoprezbiterów. Być matką księdza, być ojcem księdza – to wielkie wyróżnienie, ale i wielkie zadanie. Drodzy rodzice! Drogie matki i ojcowie, nie zostawiajcie waszych synów samych. Duchowo idźcie zawsze z nimi, tam gdzie oni pójdą. Kapłan, który nie ma własnej rodziny, w swojej rodzinie naturalnej, z której wyszedł, upatruje największą wartość. Dlatego otaczajcie waszych synów i braci serdeczną modlitwą. Już od dzisiaj możecie czuć się rodzicami księdza, i to do końca życia.

3. Kapłan, jako niez mordowany pracownik na niwie Pańskiej, pełni zadania wykonywane przez Chrystusa

Na koniec słowa do naszych braci neoprezbiterów: Kochani bracia neoprezbiterzy! Dzisiaj otrzymaliście wielki dar dla Kościoła. Idźcie na służbę Bogu i ludziom. Nie idźcie zbierać pochwał, lecz służyć. Podejmiecie liczne zadania, które pełnił sam Chrystus, odwieczny Kapłan, który was wszczepił w swoje święte kapłaństwo. Będziecie służyć ludowi głoszeniem słowa Bożego. Takie to ważne, by dzisiaj w rozgadany, rozkrzyczany świecie była głoszona nauka Jezusa, która nie ma równej sobie. Myśl ewangeliczna zawsze była i będzie najsilniejszą myślą na świecie. Nikt nie wymyślił nic lepszego od nauki Chrystusa i nic nie jest nam bardziej potrzebne niż Jego Ewangelia. Ludzkie słowo jest często kłamliwe, podstępne, zmanipulowane, a Boże słowo jest prawdziwe na każdą sytuację, zawsze młode, aktualne. I wy, bracia, będziecie sługami Bożego słowa. Głoście to słowo odważnie, w stylu wielkich kapłanów polskiej ziemi, naszych patronów, których wspominaliśmy: św. Wojciecha,

św. Stanisława, św. Andrzeja Boboli. Głoście to słowo Boże w pokorze, ale także z odwagą. Pamiętajcie, że moc w waszej służbie będzie płynęła nie od was, ale od Boga.

Dzisiejsze drugie czytanie przypomniało nam: „Przechowujemy zaś ten skarb w naczyniach glinianych” (2 Kor 4,7). Jesteśmy wszyscy naczyniami glinianymi, ale nosimy w nich skarb, a o wartości skarbu nie świadczy naczynie, ale to, że pochodzi on od Boga. Z Boga będzie ta moc, która pozwoli wam w waszej posłudze docierać do potrzebujących. Siejba Bożego słowa niech was nigdy nie zmęczy. Będziecie codziennie szafarzami w sprawowaniu Liturgii Świętej. Będziecie codziennie składać Najświętszą Ofiarę. Tu kapłan jest niezbędny, nie ma Eucharystii bez kapłana. Niech ta Eucharystia, która jest dla całego Kościoła źródłem mocy i najdoskonalszą formą oddawania Bogu chwały, dla was też będzie źródłem uświęcania, źródłem nadziei. Będziecie również służyć wiernym, wypełniając posługę wobec biednych, chorych, zagubionych. Cieszcie się kapłaństwem i całe życie dziękujcie za ten dar. Poeta hinduski napisał słowa: „Nie pozwolę przekwitnąć miłości mojej”. Wy również nie pozwólcie przekwitnąć waszej miłości do Chrystusa.

4. Wierność kapłana postawą na czas doświadczeń

Ale chcę wam również powiedzieć, że droga, na którą wstępujecie, nie będzie tylko różana, świetlista, bo na niej będą też i wielkie przeszkody. Droga waszego życia nie może być inna niż droga Tego, który was na nią powołał. Będą was ludzie chwalić, będą wam śpiewać „hosanna”, ale przyjdą też chwile, kiedy was będą krytykować, atakować, a może i wołać: „ukrzyżuj”. Wytrwajcie zapatrzeni w Chrystusa, który do końca was umiłował. Dzisiaj słowa z ewangelii, które Jezus do was zaadresował, mówią: „Jak Mnie umiłował Ojciec, tak i Ja was umiłowałem” (J 15,9). Jezus was umiłował. Dzisiaj to do was mówi: „Wytrwajcie w miło-

ści mojej!” (J 15,9). Zwróćcie uwagę, że macie wytrwać nie w miłości swojej, ale w miłości Jezusa. Kto was powołał, kto was miłuje i kto będzie waszą nadzieją?

Na koniec chciałbym zacytować słowa, które św. Wincenty Pallotti uwiecznił w swoim dzienniku. Napisał je w dzień swoich ślubów kapłańskich, które odbyły się 16 maja 1818 roku w Bazylice św. Jana na Lateranie: „Przechodzi to ludzkie wyobrażenie, że nieskończona dobroć Boża mego dobrego Ojca raczyła w zadziwiający sposób spojrzeć na mnie i wynieść mnie do kapłaństwa. Proszę wszystkie stworzenia, aby za mnie dziękowały Bogu za nieocenioną łaskę powołania. Proszę Boga, aby uczynił ze mnie niezmordowanego robotnika”. Niech te słowa założyciela zgromadzenia będą waszymi słowami w służbie kapłańskiej. Dziękujecie zawsze za to, co się dzisiaj stało, za nieocenioną łaskę powołania, i proście Boga, byście byli niezmordowanymi robotnikami i trwali na niwie Pańskiej do końca.

Uczono was, że życie waszego założyciela przepełnione było skupieniem, modlitwą i aktywnością. To jest chrześcijańskie sprawdzone *Ora et labora* – „modlitwa i praca”. Modlitwa najpierw kontemplacyjna, a potem słowna, a potem z tego rozmodlenia ma się rodzić apostołstwo w posłudze kapłańskiej. Korzystam z prawa, że jestem waszym ordynatorem i zechcę wam za wzorem księdza prowincjała złożyć najlepsze życzenia na tę drogę życia, która was czeka. Zamknęła się droga życia kleryckiego, od tego ołtarza zaczyna się droga życia kapłańskiego. Niech Chrystus Pan będzie waszą miłością, niech Trójca Święta otoczy wasze działania każdego dnia swoim obfitym błogosławieństwem. Nie zapomnijcie nigdy o słowach Jezusa: „Ja was umiłowałem. Wyrwajcie w miłości mojej”. Tego trwania w miłości Chrystusa wam życzymy, a także opieki Matki Najświętszej. Święcenia majowe w sobotę są ozdobione asystencją Matki Najświętszej – Matki Kapłanów. Trzeba powiedzieć, że przyjdzie czas, kiedy matka ziemską odejdzie, ale pozostanie ta Matka,

która się nigdy nie starzeje, która nigdy nie umiera. Pozostanie wam Matka wiecznego Kapłana, Matka wasza. Dlatego się z Nią przyjaźnimy. Ona u Tego, który was powołał, niech wam wyprasza niebieskie dary na każdy dzień waszej posługi kapłańskiej. Szczęść Boże, drodzy bracia, na drogę kapłaństwa!

Kościół pośrednikiem i nauczycielem miłosierdzia

Świdnica-Kraszowice, 13 maja 2007 r.

*Msza św. podczas peregrynacji obrazu Jezusa Miłosiernego „Jezu, ufam Tobie”
kaplica pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa*

1. Wdzięczność wobec Boga za ponowną obecność rozmodlonych serc w kaplicy

Bardzo się cieszymy, że wasza parafia coraz bardziej się umacnia. Jest to druga najmłodsza córka parafii katedralnej. Gdy przychodziliśmy tu przedtem wiele razy, gdy jeszcze nie było kapłana, was nie było, to serce nas bolało, że ten dom, który został wybudowany dla Pana Boga, przestał pełnić rolę, do jakiej postawili go budowniczy. Ta lampka znajdująca się przy tabernakulum została wygaszona w latach powojennych, gdy siostry elżbietanki wypędzono z tego obiektu. Cieszymy się, że lampka znowu się zapaliła, co znaczy że tutaj znowu zamieszkał Chrystus, to znaczy że tutaj są nabożeństwa, że przychodzą ludzie na Eucharystię, by się modlić, słuchać Bożego słowa, aby przyjmować Boże miłosierdzie. Dlatego chyba wszyscy się cieszymy, że te mury wystudzone z modlitwy znowu wypełniają się ciepłem rozmodlonych serc ludzkich, rozmiłowanych w Panu Bogu. Gdy

się patrzy teraz na tę kaplicę, można powiedzieć, że wiele zrobiliście w tym krótkim czasie, widać wynik waszego trudu. Chciałbym wam bardzo podziękować za wasz wysiłek, aby mieć godny dom dla Pana Boga. Kaplica ładnie wygląda, jest pięknie przystrojona, ukwiecona. Przyjęliście dzisiaj obraz Jezusa Miłosiernego. To już dziewiąta parafia w naszej diecezji, ostatnia w dekanacie Świdnica-Katedra. Wczoraj zakończył się już czwarty tydzień peregrynacji. Cóż powiedzieć?

2. Bądźmy blisko Boga bogatego w miłosierdzie w czasie peregrynacji i przez całe życie

Siostry i bracia, przed wami wielki czas łaski, przyjmijcie od Pana Boga dar nawiedzenia obrazu. Rozumiem, że prowadzicie jeszcze prace porządkowe, zaplanowaliście wiele zajęć, ale zróbcie wszystko, żeby było was tutaj jak najwięcej. Rekolekcje będą trwać do środy włącznie, przychodźcie do Jezusa Miłosiernego. Czas spędzony przed Bogiem nie jest nigdy czasem straconym, jest zawsze czasem ważnym, czasem doniosłym. Przez modlitwę, przez wielbienie Boga na ziemi przyzwyczajamy się już do przebywania z Bogiem w wieczności. Do tego domu wiecznego ciągle odchodzą ludzie, Zmarł nam ostatnio ojciec Alojzy, sercanin, w środę będzie jego pogrzeb. Był to bardzo dobry kapłan, zakonnik, żywił wielki kult do Matki Bożej Bolesnej w Wielisławiu, w dekanacie Polanica-Zdrój. Ciągłe słyszymy o tych, którzy odchodzą, ale jeżeli ci odchodzący byli przyjaciółmi Boga, to ich los na tamtym świecie z pewnością jest bardzo szczęśliwy. Bóg przyjmuje swych ziemskich przyjaciół. Jezus im przygotowuje miejsce.

Nie wiadomo, jak długo będzie jeszcze trwać nasza droga życia. Dzisiaj ks. biskup Małysiak obchodził dziewięćdziesiąte urodziny, był chrzczony na Wawelu, czyli na Skałce. Mówię to dziś po to, byśmy sobie uświadomili, że mamy

jeszcze przed sobą drogę, może bardzo długą, ale pamiętajmy, że ona się ciągle skraca, a droga przebyta ciągle się za nami wydłuża, dlatego żyjmy mądrze. W czasie tych świętych rekolekcji mamy teraz okazję, by nabrać mądrości, by nabrać wrażliwości na potrzeby innych ludzi. Jednym z dwóch celów peregrynacji jest uświadomienie sobie, jak wielkie jest Boże miłosierdzie, jak wiele Bóg nam przebacza, ogarniając nas stale swym miłosierdziem. Przebacza tym, którzy Go atakują, którzy plują Mu w twarz, którzy bluźnią. Jest bardzo cierpliwy, dlatego że jest miłosierny. Pan Bóg jest cierpliwy, łaskawy i pełen miłosierdzia. To musimy sobie uświadomić, żebyśmy taki obraz Pana Boga nosili w sobie, obraz Ojca miłosiernego, który nas kocha. Czasem brakuje dla Niego miejsca w naszych sercach, ludzka miłość zawodzi raz po raz, a Pan Bóg nigdy nie zdradza, zawsze jest przy nas i po naszej stronie.

3. Dwa cele peregrynacji: odnowienie wiary w miłosierną miłość Boga i praktykowanie jej w codzienności

Chcemy na tych świętych rekolekcjach uświadomić sobie na nowo, jak wielką miłością Pan Bóg nas obdarza, jak wielkie jest Jego miłosierdzie. Często powtarzam ludziom przy wielu okazjach, jak odpowiedział Jan Paweł II na zapytanie, o co się najczęściej modli. Papież powiedział krótko: „O miłosierdzie Boże dla świata”. Chciejmy na nowo odczytać miłosierdzie Boże i uzmysłwić sobie jego ogrom. Drugim celem peregrynacji jest, abyśmy po przyjęciu Bożego miłosierdzia przekazywali je dalej innym, byśmy pozwolili Panu Bogu przez nas kochać drugich, przez nasze usta mówić prawdziwe i dobre słowo, przez nasze działanie wyświadczać drugim dobro, przez nasze serca kochać. Będziemy się modlić, żeby Pan Bóg mógł przez nas rozdawać innym miłosierdzie. Trzeba się modlić, żeby być dobrym narzędziem,

bo czasem blokujemy to, co od Boga otrzymamy. „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią” (Mt 5,7).

4. Prawidłowy rozwój młodego człowieka dzięki trosce o rozwój intelektualny i duchowy

Drugą część mojego przemówienia kieruję do młodzieży.

Bądźcie miłosierni i miłujący! Chcecie, żeby was inni miłowali. Jest nam przyjemnie, gdy inni nas szanują, i to jest dobre, ale jeszcze ważniejsze jest to, byśmy sami, nie czekając na wzajemność, na rewanż, byli dla innych dobrzy, miłosiernymi, pełni gotowości służenia, byśmy umieli stać się darem dla innych ludzi. Bądźcie takimi dziećmi, córkami, synami waszych rodziców. Wyciszcie się, żeby nie było obgadywania, skłócania, żebyście byli posłuszni, grzeczni wobec waszych rodziców. Oni was kochają, oni was urodzili, wychowali, dlatego bądźcie dla nich dobrymi dziećmi, tak jak głosi przykazanie: „Czcij ojca swego i matkę swoją”. Przedłużeniem tej postawy niech będzie szacunek dla wszystkich osób starszych, dla dziadków, dla wychowawców, dla nauczycieli, żeby wszyscy zauważyli, że coś dobrego się z młodzieżą stało. To będzie papierek lakmusowy tego, czy wiecie, po co przyjęliście sakrament bierzmowania.

Rozwijajcie się zarówno intelektualnie, przez naukę, jak i duchowo, poznając Pana Boga. Potrzebna jest w tym równowaga, bo kto dba o umysł, a nie dba o serce, pozostaje zimny i niewrażliwy, nic dobrego z tego nie wyjdzie. Od urodzenia pracowali nad wami rodzice, potem włączyła się w to szkoła. Nie uważajcie, że wszystko wiecie, dajcie się prowadzić waszym mistrzom i mistrzyniom, ale pamiętajcie o jednym Mistrzu, Jezusie Chrystusie. Tyle razy Jan Paweł II wam wskazywał na Chrystusa jako na Mistrza, zaufajcie Mu, czytajcie Ewangelię, podejmujcie refleksję, nie przegracie życia, macie je wygrane. Macie otwartą drogę do prawdziwego

szczęścia, otwiera ją Chrystus. Szczęście to nie jest pełne, trzeba być realistą. Na ziemi wszystko jest kulawe: i miłość, i wiara, i nadzieja, i szczęście – wszystko jest ograniczone, ale jeżeli idziemy za Jezusem, to wartości te udaje się nam w największym stopniu wypracowywać, osiągać. Warto sobie zapisać w swoim biogramie datę bierzmowania, łatwo ją zapamiętać, bo to jest data szczególna – 13 maja – pamiętna z roku 1917, z objawień Matki Bożej w Fatimie, i z roku 1981, z zamachu na Ojca Świętego. Bardzo dobry pomysł, ksiądz proboszcz go zdradził, że młodzież będzie przygotowywać grotę Matce Bożej Fatimskiej. To piękna sprawa, bardzo się cieszę, że taki pomysł się zrodził. Matka Boża jest dla nas Matką, którą kochamy zawsze, a kto jest maryjny, zaprzyjaźniony z Matką Bożą, ten się nie musi niczego lękać. Chciałbym życzyć wszystkim: dorosłym, młodzieży i dzieciom, dobrego czasu rekolekcyjnego, duchowej odnowy, niech będzie on czasem pięknym, czasem głębokiej refleksji i głębokiej modlitwy.

Duch Święty przewodnikiem na czas myślowego chaosu

Świebodzice, 14 maja 2007 r.

*Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
kościół pw. św. Mikołaja*

1. Maj miesiącem szczególnym w życiu Kościoła

Jesteśmy prawie w połowie maja, miesiąca maryjnego. Bardzo lubimy ten miesiąc, bo jest pełen kwiatów, świeżości i bujnego życia w przyrodzie. Jest on również piękny w życiu Kościoła. Jak wiemy, maj jest poświęcony Matce Najświętszej, odprawia się nabożeństwa majowe. W kościołach,

we wsiach, przy kapliczkach przydrożnych ludzie wieczorem śpiewają przy krzyżach majówki i wysławiają Matkę Bożą *Litaniją loretańską*. W miesiącu maju mamy też uroczystości Pierwszej Komunii Świętej, bardzo miłe uroczystości parafialne, kiedy rodzice spoglądają na swoich synów i swoje córki, którzy po raz pierwszy, z wielkim przejęciem przyjmują Ciało Pańskie. Maj jest także miesiącem święceń kapłańskich. W katedrze świdnickiej 26 maja tego roku dziewięciu diakonów otrzyma święcenia kapłańskie, będzie to wielkie święto dla diecezji, nie tylko dla rodzin, nie tylko dla parafii, z których pochodzą ci diakoni. Jest to święto dla całego Kościoła, czas narodzin nowych kapłanów.

Jednej z mam, która ma trzech synów, powiedziałem, żeby się modliła o powołanie przynajmniej dla jednego z nich, bo są nam potrzebni następcy. Każdego roku kapłani odchodzą na emeryturę, każdego roku wyświęcamy ostatni rocznik na kapłanów, którzy idą na żniwo Pańskie, w seminariach pozostają puste miejsca. Dlatego prosimy Pana żniwa, żeby powołał nowych robotników na swoje żniwo, żeby chłopcy po maturze zgłosili się do seminarium, żeby rozpoczęli drogę do kapłaństwa. Słyszeliśmy w dzisiejszej ewangelii słowa: „Nie wyście Mnie wybrali, ale Ja was wybrałem” (J 15,16), a więc to Chrystus nas wybiera do różnych zadań, także do kapłaństwa. Trzeba się o to modlić, żeby wybierał spośród nas następnych kandydatów, którzy w przyszłości zostaną kapłanami. Jezus powiedział także słowa: „Żniwo wprawdzie wielkie, ale robotników mało; prosicie więc Pana żniwa, żeby wyprawił robotników na swoje żniwo” (Łk 10,2).

2. Bierzmowanie w dzień wspomnienia św. Macieja Apostoła

Również w maju biskupi najczęściej udzielają sakramentu bierzmowania. Dzisiaj dla was, droga młodzieży, nastał dzień

majowy, dzień, którym Kościół wspomina św. Macieja. Nie wiem, czy wiecie, że Maciej został dołączony do grona dwunastu Apostołów, ponieważ jeden z nich zdradził Jezusa, był to Judasz, i trzeba było uzupełnić ich liczbę do dwunastu, bo Apostołowie mieli zastąpić dwanaście pokoleń izraelskich. Tak jak Jakub miał dwunastu synów, tak Jezus również ukształtował swoich uczniów w dwunastkę. Warunek powołania tego dwunastego był taki, żeby ten kandydat był uczniem Jezusa od początku i był świadkiem Jego zmartwychwstania. Kandydatów było dwóch, rzucono więc losy, a los padł na Macieja. Maciej pod wpływem Ducha Świętego – bo Duch Święty w ten wybór był zaangażowany – został Apostołem na miejsce Judasza, który zdradził. Wybór Macieja był dziełem Ducha Świętego.

Czternastego maja 2007 roku przyjmujecie pieczęć Ducha Świętego. Na was, na grupę młodzieży oczekującą na dary Ducha Świętego, następuje tutaj nowe zesłanie Ducha. Jest to wielkie wydarzenie. Wasz chrzest św. przeżywali bardziej wasi rodzice, chrzestni, rodziny, bo dzieciątko jest za małe, żeby to przeżywało samo. Ale już Pierwsza Komunia Święta jest pierwszym ważnym przeżyciem religijnym, bo dzieci idą do Komunii wtedy, gdy potrafią odróżnić dobro od zła, gdy zapoznają się z prawdami wiary. Bierzmowanie też winno być taką ważną uroczystością rodzinną i parafialną.

Droga młodzieży, dary Ducha Świętego są wam bardzo potrzebne, żebyście dobrze myśleli, żebyście rozpoznali swoje powołanie, żebyście dobrze mówili i żebyście dobrze postępowali. Wczoraj byłem w Krakowie na uroczystości św. Stanisława, może niektórzy z was oglądali transmisję Mszy Świętej w telewizji, przewodniczył ks. kard. Macharski, a homilię wygłosił ks. abp Nossol z Opola. Ta piękna uroczystość trwała cztery godziny razem z procesją: najpierw z Wawelu na Skałkę i na zakończenie ze Skałki na Wawel. Procesja ta przechodziła obok zabytkowego domu z okresu

średniowiecza, dzisiaj znajduje się tam Rektorat Papieskiej Akademii Teologicznej, na którym znajduje się napis w języku łacińskim, każdy przechodzień może go odczytać: *Nil est in homine bona mente melius* – „Nie ma w człowieku nic lepszego ponad dobrą myśl”.

3. Kościół szkołą myślenia ewangelicznego

Droga młodzieży, uczymy się w Kościele dobrego myślenia, myślenia ewangelicznego. To jest bardzo ważne, bo nasze słowa, nasze czyny mają źródło w myśleniu, dlatego trzeba się nauczyć poprawnego myślenia, oceniania rzeczywistości, rozumienia świata, rozumienia życia. Trzeba wiedzieć, dlaczego żyję, dlaczego mam być dobry, dlaczego mam się modlić, dlaczego mam chodzić na Mszę Świętą, dlaczego także trzeba cierpieć, dlaczego trzeba miłować, dlaczego człowiek umiera. Są to pytania rzeczywiście stojące przed nami i Chrystus Pan pomaga nam na nie odpowiedzieć, a właściwie już dał odpowiedź i należy ją przyjąć, powtarzając za św. Piotrem: „Ty masz słowa życia wiecznego” (J 6,68). To takie ważne, byśmy ewangelicznie myśleli, oceniali rzeczywistość i wszystko, co się dzieje, żeby się nasze ludzkie myślenie dopasowywało do myślenia Pana Boga.

Myśl Pana Boga została objawiona, Pan Jezus najpełniej nam powiedział, co Bóg myśli o człowieku. Powiedział, że nas kocha, chce nas zbawić, dał nam przykazania dla naszego dobra. Dlatego otrzymujecie dary Ducha Świętego, żebyście się stali mądrzy. Dzisiaj doświadczamy chaosu myślowego, wielkiego bałaganu, tylu różnych kontrowersji, dysput, prawdę się negocjuje. Najważniejszą formą negocjacji jest retoryka. Popatrzmy, jak się kłóć politycy, jakie różne opcje się ścierają, nie wiemy, kto ma rację. Trudno niekiedy rozstrzygnąć, gdzie leży słuszność. Dawniej mówiło się, że prawdę się odkrywa, trzeba jej pokornie szukać. Dzisiaj natomiast obserwujemy niekiedy w mediach, że prawdę się

negocjuje, co jest fatalnym błędem. Mówię to wam po to, żebyście prosili Ducha Świętego o poprawne myślenie, żebyście mieli właściwe poglądy na życie, na człowieka, na cierpienie, na miłość. Tyle razy Jan Paweł II, mówiąc do młodzieży, stawiał przed jej oczyma Chrystusa, ukazując Go jako Mistrza i Nauczyciela, który oddał życie za swoje owce, któremu warto zaufać i zawierzyć. Trwa peregrynacja obrazu Jezusa Miłosiernego, na którym widnieje napis: „Jezu, ufam Tobie”, obyście mogli wypowiadać te słowa jako wasze własne, a nie narzucone wam, słowa, które będą wypływać z waszego serca. Nie tylko „wierzę w Ciebie”, ale więcej: „ufam Tobie”, bo ostatecznie nie ma wiary bez ufności i nie ma miłości bez ufności. To „ufam” jest bardzo ważne, podobnie jak się ufa mamie, tacie, koleżance, koledze, księdzu. To jest wielka sprawa, gdy mamy zaufanie. Czasem ludzie zawiodą nasze zaufanie, ale Pan Bóg nie zawodzi, Bóg Wcielony, Jezus Chrystus, nigdy nie zawodzi. Macie przywilej modlić się do Ducha Świętego, żebyście dobrze myśleli, żebyście też poprawnie mówili, żeby w waszych słowach zawsze zawierała się prawda i miłość od człowieka, żeby nikogo nie kłamać jakimś złośliwym czy niesprawdzonym słowem, żeby nikomu nie dokuczyć jakąś nieuzasadnioną opinią, która może być krzywdząca. Módlcie się o dobre mówienie i postępowanie pełne miłości.

Pan Jezus powiedział w Ewangelii: „Jeżeli Mnie miłujecie, będziecie zachowywać moje przykazania” (J 14,15), czyli sprawdzianem naszej miłości do Pana Jezusa jest zachowywanie Jego nauki, Jego przykazań. Dzisiaj przypomniano nam pierwsze i największe przykazanie: „Abyście się wzajemnie miłowali tak, jak Ja was umiłowałem” (J 13,24), jaka to wysoka poprzeczka: „jak Ja was umiłowałem”. „Jak Mnie umiłował Ojciec, tak i Ja was umiłowałem” (J 15,9). Nie zapomnijmy o tych słowach. Dzisiaj Pan Jezus kieruje te słowa do was. „Wytrwajcie w miłości mojej!” (J 15,9), nie w swojej. To wielki program, nie jest to program utopijny,

ale na nasze możliwości. Wierźcie w moc Ducha Świętego, kochajcie Eucharystię, bo na każdej Mszy Świętej Duch Święty jest nam dawany. Kapłani mocą Ducha Świętego przemieniają chleb w Ciało Pańskie, wymawiając słowa: „Uświęć te dary mocą Twojego Ducha”. W mocy Ducha Świętego czynimy dobro, żyjemy w prawdzie, niesiemy krzyż i stajemy się szlachetnymi ludźmi. Módlmy się dzisiaj o to, żebyście byli otwarci na Ducha Świętego, żeby te dary dzisiaj otrzymane były przez Pana Boga pomnażane na miarę waszego otwarcia się na Niego. Módlmy się o to, żeby tak było. Amen.

Człowiek lektorem prawdy

Struga, 15 maja 2007 roku

*Msza św. na Czerwonym Wzgórzu koło Szczawna-Zdroju
z okazji 200. rocznicy bitwy ułanów nadwiślańskich z Prusakami
w czasie kampanii napoleońskiej oraz poświęcenie okolicznościowej tablicy
kościół Matki Bożej Bolesnej*

1. Wydobywać przyszłość z przeszłości

Papież Paweł VI, kiedy przemawiał w Rzymie do Polaków, powiedział tak: „Wasza wielkość leży w tym, że potraficie wydobywać przyszłość z przeszłości, że idziecie w przyszłość, oglądając się wstecz, budujecie przyszłość na przeszłości”. Chyba była to trafna ocena naszego narodu. My Polacy bardzo często wracamy do przeszłości, do naszej narodowej historii, która okresami była bardzo bolesna, ale na której się uczymy, bo jak wielokrotnie powtarzamy: „Historia jest naszą mistrzynią” – *historia magister vitae*. Dzisiaj wracamy do przeszłości sprzed dwustu lat, do roku 1807, gdy Polska przeżywała pierwsze lata niewoli narodowej. Zaborcy przy-

stąpili do niszczenia naszych narodowych tradycji. Z jednej strony nas germanizowano, a z drugiej rusyfikowano. Naród nie mógł pogodzić się z utraconą wolnością. Od samego początku odczuwał tęsknotę za wolnością, za wolną ojczyzną. Zanim zorganizowano powstania narodowe w 1830, 1848 i 1863 roku, nadarzyła się okazja walki o wolność ojczyzny u boku Napoleona. Było to na początku XIX stulecia. Epopeja napoleońska osiągnęła swoje apogeum na naszych ziemiach w 1812 roku, ale już w latach poprzednich trwała. Mickiewicz w *Panu Tadeuszu* tak pisał o tym roku:

„O roku ów! Kto ciebie widział w naszym kraju!
Ciebie lud zowie dotąd rokiem urodzaju,
A żołnierz rokiem wojny; dotąd lubią starzy
O tobie bajać, dotąd pieśń o tobie marzy.
Z dawna byłeś niebieskim oznajmiony cudem
I poprzedzony głuchą wieścią między ludem; [...]
Bitwa! gdzie? w której stronie? pytają młodzieńce,
Chwytają broń, kobiety wznoszą w niebo ręce,
Wszyscy pewni zwycięstwa, wołają ze łzami:
„Bóg jest z Napoleonem, Napoleon z nami!”

O wiosno! kto cię widział wtenczas w naszym kraju
Pamiętna wiosno wojny, wiosno urodzaju!
O wiosno, kto cię widział, jak byłaś kwitnąca
Zbożami i trawami, a ludźmi błyszcząca,
Obfita we zdarzenia, nadzieją brzemienne!
Ja ciebie dotąd widzę, piękna maro senna!
Urodzony w niewoli, okuty w powiciu,
Ja tylko jedną taką wiosnę miałem w życiu”.

2. Zrywy niepodległościowe zakończone odzyskaniem niełatwego daru wolności

Słowa naszego wieszczki możemy z powodzeniem odnieść do wiosny roku Pańskiego 1807. Była to wiosna, podczas

której na tej ziemi, na której stoimy, szwadrony ułanów Legii Nadwiślańskiej walczyły u boku Francuzów z zaborcą pruskim. Przed chwilą pan burmistrz przypomniał, jak ta bitwa przebiegała, także młodzież w tekstach tu wygłoszonych odnosiła się do zdarzenia, które tu się rozegrało. Zauważmy, że na początku naszej narodowej niewoli to był pierwszy błysk, pierwszy przejaw tęsknoty za wolną ojczyzną. Potem przyszły następne zrywy zbrojne. Gdy nie dały rezultatu, naród przeniósł zabieganie o wolność ojczyzny z pól bitewnych na pole sztuki i w dziełach artystycznych, które tworzył, wołał o wolność, za którą tęsknił.

W XIX wieku powstały na naszej ziemi najpiękniejsze pomniki narodowej kultury. Piękna literatura, którą tworzyli nasi wieszczowie: Mickiewicz, Słowacki, Krasiński, Norwid; powieściopisarze na czele z Kraszewskim, Sienkiewiczem i Prusem. Powstało wiele nowych zakonów, także na naszej śląskiej ziemi. Także malarze i muzycy XIX wieku to ludzie wpisani złotymi zgłoskami do naszej narodowej kultury. To wszystko miało na celu jedno: odzyskanie wolności. Wiemy, że ta wolność została wywalczona i na polach bitew, i na polu kultury narodowej. Wolność odzyskaliśmy w 1918 roku. Nikt się tego nie spodziewał, ale Pan Bóg w dziejach zawsze działał cuda.

Słyszeliśmy o cudzie w dzisiejszym pierwszym czytaniu, gdy Paweł i Syłas zostali uwięzieni za to, że głosili Ewangelię o Jezusie. Niestrudzenie mówili, że Żydzi ukrzyżowali Mesjasza, ale On zmartwychwstał. Jezus żyje i odpuszcza grzechy wszystkim, którzy do Niego przychodzą i którzy w Niego wierzą. O północy w sposób cudowny zostali uwolnieni z więzienia. Była to wyraźna interwencja Boża dla pokazania, że nauka, którą głoszą, nie pochodzi od ludzi, ale ma na sobie pieczęć Bożą, pieczęć Tego, który umarł i zmartwychwstał. Ileż tych cudownych pieczęci było postawionych przez Boga na polskiej ziemi, np. w 1920 roku znany cud nad Wisłą i wiele innych wzniosłych wydarzeń, które

Pan Bóg wykreował poprzez ludzi. Dlatego w naszej narodowej historii odnajdujemy działanie Pana Boga i Jego Bożą Opatrzność.

Po koszmarze drugiej wojny światowej i pożarach komunistycznych dzisiaj znowu cieszymy się wolnością. Pamiętamy, co nam mówił na temat odzyskanej wolności i na temat budowania nowego domu ojczystego Jan Paweł II. Z wielką miłością zachęcał nas do solidnej, odpowiedzialnej pracy na rzecz ojczyzny, do uczciwości, do miłowania kraju. Mówił, że ojczyzna jest darem i zarazem zadaniem, jest matką, która wiele wycierpiała, która ma bolesną historię i dlatego domaga się od swoich dzieci szczególnej czci i miłości. Chcemy iść śladami Papieża, naszego wielkiego rodaka, nie tylko wielkiego syna Kościoła, który zadziwił swoją mądrością cały świat, ale też syna naszego narodu, który pokazał nam, jak miłować naszą ojczyznę, i zachęcał nas do budowania przyszłości w pokoju.

3. Pokój budowany na prawdzie

Siostry i bracia, Benedykt XVI w Orędziu na Światowy Dzień Pokoju (1 I 2007 r.) pt. *Osoba ludzka sercem pokoju* napisał, że warunkiem pokoju jest prawda. Pokój należy budować na prawdziwym widzeniu człowieka, świata i Pana Boga. Wspomniał w tym orędziu o wypaczeniach, jakie istnieją w dzisiejszej kulturze, jeśli idzie o widzenie człowieka. Jedni pomylili człowieka ze zwierzęciem, byli to marksiści. Dla nich jednostka ludzka się nie liczyła, życie poszczególnych ludzi nie miało ich zdaniem wartości. Liczyły się tylko interesy partii. Człowiek został zdegradowany do zwierzęcia. Mówiono, że nie ma istotnej różnicy między człowiekiem a zwierzęciem, i tak nauczano młodzież, co jest zakłamaniem i fałszem. Tymczasem pojawili się inni, niby przeciwnicy tych pierwszych, którzy dla odmiany pomylili człowieka z Panem Bogiem i dzisiaj na Jego miejscu stawiają człowieka. Mówią,

że to człowiek określa, co jest prawdą, a co jest fałszem, że to człowiek jest twórcą prawdy. My raczej mówimy, że człowiek jest lektorem prawdy, bo prawda jest do odczytywania, do odkrywania, a nie do negocjowania. Dzisiaj prawdy się nie odkrywa, nie zdobywa, ale się ją negocjuje metodą retoryczną. Nie pochwalamy tych, którzy przypisują cechy boskie człowiekowi, człowiek nie jest Bogiem, jest stworzeniem.

Te dwie skrajne wizje człowieka: wizja materialistyczna i wizja skrajnie liberalistyczna, są zakłamanie. Na takich wizjach człowieka nie można budować pokoju. Pokój budujemy na prawdzie, na sprawiedliwości i na miłości. Pokój jest darem Ducha Świętego. Pan Jezus mówił w Ewangelii o Duchu Świętym, który przekona świat o grzechu. Duch Święty, który jest nieustannie zsyłany na Kościół, jest Dawcą wielorakich darów, wśród których na pierwszym miejscu jest dar miłości, dar radości i dar pokoju. Mówimy o tym często młodzieży bierzmowanej.

Kończąc tę refleksję, wypowiedaną w tym szczególnym miejscu i w szczególnej sytuacji, gdy sprawujemy wielką tajemnicę wiary na miejscu bitwy, jeszcze raz chcę wszystkich prosić, byśmy na tej Eucharystii stanęli przed Panem Bogiem z wielką prośbą o pokój wieczny dla zmarłych, dla tych, którzy zginęli, niezależnie od tego, po której stronie walczyli. W niebie nie będzie narodów, będziemy jedną rodziną ludzi zbawionych, dlatego modlimy się o pokój wieczny dla naszych rodaków i dla naszych przeciwników, niech Bóg im wszystkim wybaczy to, co zawinili, niech ich oczyści. Moc oczyszczającą ma zawsze ofiara Chrystusa i nasza modlitwa w nią włączona też ma doniosłe znaczenie. Niech ta celebracja eucharystyczna przybliży dzień pełnego zbawienia, dzień wiecznego pokoju, wiecznego szczęścia dla tych, którzy spoczywają w tej ziemi, po której chodzimy. Niech Pan Bóg nas, obecnych mieszkańców ziemi, którzy jesteśmy w drodze do Jego niebieskiego domu, obdarzy pokojem, który jest darem Ducha Świętego. Na każdej Mszy Świętej padają

słowa: „Pokój Pański niech zawsze będzie z wami”, niech zatem ten pokój płynący z Eucharystii wypełni nasze serca, niech wypełni serca naszych rodaków, serca córek i synów naszej ojczyzny. Niech ojczyzna – jak się modliliśmy – rozwija się w pokoju, a dysputy międzypartyjne, różne orientacje istniejące w narodzie nie będą takie drapieżne, niech w sprawach najważniejszych panuje zgoda, panuje pokój, panuje jedność dla pomyślności naszej ojczyzny. Amen.

Wiara jako warunek owocnego przyjęcia daru Ducha Świętego

Strzegom, 15 maja 2007 r.

*Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
oraz poświęceniem szat prałackich
kościół pw. Świętych Apostołów Piotra i Pawła*

1. Co to znaczy wierzyć?

W drugim dzisiejszym czytaniu słyszeliśmy słowa: „Nikt nie może powiedzieć bez pomocy Ducha Świętego: «Panem jest Jezus»” (1 Kor 12,3), czyli nie można wierzyć bez pomocy Ducha Świętego. Powiedzenie „Panem jest Jezus” jest wyznaniem naszej wiary w bóstwo Chrystusa. Mówimy krótko: Jezus jest Chrystusem, czyli Jezus z Nazaretu jest Zbawicielem, jest Bogiem – to jest wyznanie wiary chrześcijańskiej, po tym się poznaje chrześcijanina. Święty patron dziś nam przypomniał, że nie można tego powiedzieć bez pomocy Ducha Świętego. Przed chwilą, droga młodzieży, powiedzieliście wobec nas: „Pragniemy, aby Duch Święty, którego otrzymamy, umocnił nas do mężnego wyznawania wiary i do postępowania według jej zasad”. Co to znaczy wierzyć? Pytanie szkolne, ale bardzo ważne na każdy czas naszego

życia. Zatrzymajmy się przy tym, co powiedział najwyższy pasterz, pierwszy katecheta w Kościele, nauczyciel Kościoła. Papież Benedykt XVI, który tak pięknie kontynuuje nauczanie swego poprzednika, naszego kochanego sługi Bożego Jana Pawła II, gdy dokładnie rok temu był na polskiej ziemi, wówczas nam tłumaczył, co to znaczy wierzyć, bo hasłem jego pielgrzymki były słowa: *Trwajcie mocni w wierze*. Na wszystkich etapach tej pielgrzymki nawiązywał do tego hasła. Przypomnił nam, że wiara chrześcijańska powinna zawierać trzy ważne elementy.

2. Pierwszy element chrześcijańskiej wiary: prawda o Bogu i o człowieku

Pierwszym elementem jest prawda o Bogu i o człowieku. Tę prawdę wiary ogłosił Chrystus. Św. Paweł w jednym ze swych listów stwierdza, że wiara rodzi się ze słuchania. Mówimy, że wiara jest naszą odpowiedzią na Boże słowo. Gdy głoszone jest słowo Boże, wówczas poznajemy prawdę o człowieku, o Bogu, o naszej relacji do Niego, o naszym zbawieniu. Uznając te prawdy, wierzymy, że są one prawdziwe, że warto według nich żyć. Ojciec Święty przypomniał, że dzisiaj modny jest tzw. relatywizm, panuje dyktatura relatywizmu. Polega to na tym, że niektóre prawdy nauki Chrystusa się opuszcza, przemilcza się prawdy niewygodne. Jeżeli nie akceptuje się nauki Jezusa w całej rozciągłości, to jest się relatywistą i nie można się wtedy nazywać człowiekiem w pełni wierzącym. Prawdy wiary, które poznajemy w czasie nauczania katechetycznego, w czasie homilii, a wcześniej w domu rodzinnym z ust rodziców, należy zgłębiać przez całe życie, bo są one wielką tajemnicą, przed którą jesteśmy zawsze mali. To jest pierwszy element naszej wiary: akceptować to, co Pan Bóg nam objawił, zwłaszcza przez Chrystusa, i powtarzać za św. Piotrem: „Ty masz słowa życia wiecznego” (J 6,68).

3. Drugi element chrześcijańskiej wiary: osobista więź z Chrystusem

Drugim elementem naszej wiary, nieodłącznym od pierwszego, jest nasza osobista więź z Chrystusem. „Jeżeli Mnie miłujecie” (J 14,15) – na czym ta miłość polega? Na zaufaniu do Chrystusa. „Jezu, ufam Tobie!” Wiemy dobrze, że w naszej diecezji odbywa się peregrynacja obrazu Jezusa Miłosiernego, obraz ten ma u dołu napis „Jezu, ufam Tobie”. Te słowa Chrystus podyktował swojej powiernicy, św. siostrze Faustynie. Jeżeli jesteśmy z Jezusem złączeni egzystencjalnie, jeżeli z Nim rozmawiamy, jeżeli z Nim przebywamy, to winniśmy mieć zaufanie do Niego. „Jezu, ufam Tobie, Ty jesteś dla mnie Mistrzem, Ty jesteś dla mnie Światłością, moim Nauczycielem!” Jeżeli tak wyznaję, to znaczy że z Jezusem rozmawiam, przychodzę na celebrację eucharystyczną, bo tam się z Nim spotykam, tam otrzymuję Jego miłość, doświadczam Jego miłości.

Droga młodzieży, wasza więź osobista z Jezusem wyraża się w modlitwie, w uczestnictwie w Eucharystii, w zaufaniu, w kroczeniu za Jezusem – także z krzyżem na ramieniu, także przez Jęgo Wielki Piątek do poranka wielkanocnego.

4. Trzeci element chrześcijańskiej wiary: zachowywanie Bożych przykazań

Trzecim elementem naszej wiary jest zachowywanie Bożych przykazań: „Jeżeli Mnie miłujecie, będziecie zachowywać moje przykazania” (J 14,15). Wszelkie zło, jakie widać na świecie, jakie się w ogóle pojawiło, wzięło się z nieprzestrzegania Bożych przykazań, z braku posłuszeństwa Panu Bogu. Dlatego powinniśmy sobie w życiu ciągle powtarzać, że na posłuszeństwie Panu Bogu nigdy nie tracimy, że warto słuchać Pana Boga i warto zachowywać Jego przykazania. Co widzimy dzisiaj w świecie, jakie ma wartości? Nie-

kiedy zupełnie odwrotne. Gdy słyszymy głosy z Brukseli czy innych stolic europejskich, to słyszymy inną mowę, akcentuje się rzekome wartości, które właściwie są antywartościami. Dlatego też Ojciec Święty Jan Paweł II bardzo zabiegał o to, żeby Europa była chrześcijańska, żeby po ziemi europejskiej chodzili ludzie wierzący, przyjaciele Chrystusa, którzy zachowują Boże przykazania.

Kończąc to przemówienie przed przyjęciem sakramentu bierzmowania, zachęcam was, byście dzięki darom Ducha Świętego byli świadkami Chrystusa przez wyznawanie naszej wiary, przez postępowanie według jej zasad. Bez darów Ducha Świętego to się nam nie uda, powtórzmy słowa św. Pawła: „Nikt nie może powiedzieć bez pomocy Ducha Świętego: «Panem jest Jezus»”. Dlatego, droga młodzieży, przyjmijcie pieczęć Ducha Świętego w postawie wiary. Sakramenty święte przyjmujemy w wierze, ale pamiętajmy, że one tę wiarę pomnażają i pogłębiają. Wykonajcie to, co przed chwilą ślubowaliście, że będziecie mężnie wyznawać wiarę i postępować według jej zasad. Amen.

Pożegnanie ojca, kustosza, pasterza, przyjaciela i brata

Stary Wielisław, 16 maja 2007 r.

*Msza św. w czasie pogrzebu śp. o. Alojzego Chojny, sercanina
kościół pw. św. Katarzyny*

1. Pożegnanie zakonnika wyposażonego w wieniec kapłańskich cnót

Chciałbym pożegnać w tym szczególnym sanktuarium naszego przyjaciela, naszego ojca Alojzego. Wielokrotnie

z nim rozmawiałem, znałem go jeszcze wtedy, gdy byłem rektorem Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu, ale bliższa znajomość nawiązałem z nim po moim przyśściu do diecezji świdnickiej. Dekanat Polanica-Zdrój był pierwszym dekanatem, który wizytowałem w mojej biskupiej posłudze, było to dokładnie przed trzema laty. Ksiądz prałat, dziekan, który przed chwilą przemawiał, oprowadził mnie po tym dekanacie. Ojciec Alojzy był we wszystkich parafiach tego dekanatu i dzięki temu mogłem doświadczyć i widzieć z bliska, jaki to jest wspaniały, bardzo przykładowy zakonnik, sercanin, człowiek o niezwyklej pokorze, o pogodnym usposobieniu, bardzo życzliwy, bardzo rozmodlony. Jednym słowem, wyposażony w wieniec pięknych kapłańskich cnót. Takiego ojca dzisiaj żegnamy.

Przekazuję od siebie wyrazy współczucia i kondolencji na ręce ojca prowincjała, wyrazy współczucia i jedności na ręce rodziny zmarłego ojca i na ręce parafian – tych wszystkich, których ta śmierć dotknęła. To był, moi drodzy, wasz ojciec, wasz proboszcz, wasz kustosz, wasz pasterz, wasz przyjaciel, także wasz brat, zachowajmy go takim w pamięci. Na początku modlimy się o zbawienie dla jego duszy, o mieszkanie bardzo blisko Boga, ale z czasem możemy prosić go o wstawiennictwo, bo mamy nadzieję i żywimy przekonanie, że to pośmiertne oczyszczenie nie będzie długie, że Pan Bóg przyjmie go bardzo szybko do grona swoich najbliższych przyjaciół, a przyjaciele Boga nam pomagają. Dlatego parafianie i wszyscy inni mogą wypraszać u Boga łaski za pośrednictwem ojca Alojzego. Prywatnie zawsze możemy się modlić do wszystkich zmarłych, których znaliśmy. Kult publiczny jest możliwy wtedy, gdy Kościół ogłosi kogoś beatyfikowanym lub kanonizowanym. Ale naszą prywatną modlitwę, prywatną więź, to świętych obcowanie możemy praktykować na co dzień. Wiemy z doświadczenia, z opowiadań, jak bardzo nam pomagają nasi zmarli przyjaciele, ci niekanonizowani, dlatego warto trwać z nimi w więzi duchowej.

2. Wdzięczni Panu Bogu za dobro wyświadczone nam za przyczyną kapłana

Ojciec Alojzy, żegnamy Cię dzisiaj, w ten majowy dzień, w miesiąc maryjny w tej świątyni, gdzie tyle razy sprawowałeś liturgię eucharystyczną, gdzie Pan Bóg przez Ciebie rozdawał swoje miłosierdzie, gdy siedziałeś w konfesjonale. Tu Pan Bóg przez Ciebie pouczał, upominał, ale także budził nadzieję, niósł słowa pociechy tym, którzy tutaj przychodzili, by słuchać Bożego słowa, by wielbić Pana Boga, by nabierać sił do życia, także do niesienia krzyży. Tyle czasu trwała Twoja posługa na ziemi kłodzkiej, prawie trzydzieści lat. Żegnamy cię dzisiaj na tym świętym miejscu w postawie wdzięczności wobec Boga za Ciebie, za dobro, którego raczył nam udzielić przez Twoją posługę. My kapłani dziękujemy Bogu za te rysy kapłaństwa, które tak pięknie się uwidoczniły w Twoim życiu. Jesteś dla nas i pozostaniesz wzorem, jak służyć Panu Bogu, jak przeżywać swoje kapłaństwo. Dziękujemy Ci za to.

Żegnamy Cię, żegna Cię ojciec prowincjał wraz z Twoimi współbraćmi ze zgromadzenia, Twoja rodzina, Twoi przyjaciele z różnych miejsc, którym służyłeś, których kochałeś: i z rodzinnych stron, i z parafii ościennych, gdzie byłeś z nami, i ci miejscowi parafianie z ostatniego etapu twojej służby są tutaj przy tobie. Wszyscy żegnają Cię w postawie wdzięczności, a także w postawie wiary wypraszamy dla Ciebie jak najlepsze zamieszkanie w niebieskim domu i prosimy, żebyś pamiętał o nas, gdy będziemy nawiedzać Twój grób, gdy będziemy Cię wspominać. Prosimy, abyś pamiętał i według możliwości wstawiał się za nami, byśmy dalej szli, bo nasza droga jeszcze trwa, ale nikt z nas nie wie, kiedy się zakończy. Jedno jest pewne, że staje się ona coraz krótsza, a ta przebyta ciągle się wydłuża. Wyrażamy nadzieję na spotkanie z Tobą w domu wiecznym, gdzie nie będzie już braków, ograniczeń, cieni, a będzie tylko wieczna świat-

łość, wieczne szczęście, wieczna radość w doświadczaniu Boga. Spoczywaj w pokoju. Do zobaczenia w domu Ojca. Amen.

Jedność to drugie imię miłości

Ząbkowice Śląskie, 16 maja 2007 r.

*Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
kościół pw. św. Anny*

1. Otrzymane talenty należy pomnażać

Ksiądz prefekt, główny liturgista przygotowujący tę uroczystość, wybrał na dzisiejszą Eucharystię ewangelię mówiącą nam o talentach. Jest to bardzo wymowny fragment Ewangelii św. Mateusza, zresztą cała Ewangelia w każdym fragmencie jest doniosła i ważna. Odczytana dzisiaj perykopa przypomina nam, że wszyscy w momencie narodzenia otrzymaliśmy od Boga talenty, uzdolnienia, które trzeba potem w życiu rozwijać wysiłkiem, pracą, ofiarą, wyrzeczeniem. Trzeba się wewnątrz rozwijać na płaszczyźnie intelektualnej, a rozwój ten polega na uczeniu się, zdobywaniu wiedzy. Niektórzy z was będą się uczyć dalej w liceach, następnie na studiach wyższych, a może nawet znajdą się wśród was tacy, którzy będą kiedyś pracownikami naukowymi poszerzającymi wiedzę przez całe życie. Czeka nas też rozwój w sferze woli, w dziedzinie naszej moralności, który polega na zdobywaniu cnót. Cnota to jest dobry nawyk, łatwość spełniania dobrych czynów – w odróżnieniu do nalogu, który jest łatwością spełniania czynów złych. W spełnianiu dobrych czynów trzeba się ćwiczyć, trzeba uczy się opanowywania złych skłonności i zaangażowania w dobro, żeby być coraz lepszym, żeby te talenty otrzymane od Boga, a wiążące się z naszym duchowym życiem mogły się pomnażać.

2. Św. Andrzej Bobola człowiekiem zaangażowanym w rozwijanie Bożych darów

Bardzo pięknie rozwijał swoje talenty patron dnia dzisiejszego, św. Andrzej Bobola. Dzisiaj Kościół zatrzymuje się przed nim, w Warszawie trwa teraz wielka uroczystość. Ks. abp Nycz, metropolita warszawski, i ks. abp Głódź celebrują wspólnie u jego grobu Eucharystię. Jest on patronem naszego narodu. Św. Andrzej Bobola żył w pierwszej połowie XVII wieku. Dzisiaj przypada dokładnie 350. rocznica jego męczeńskiej śmierci, gdyż zginął w Janowie Poleskim 16 maja 1657 roku. Polska w tym czasie prowadziła wielkie wojny, trwał potop szwedzki, wojny polsko-kozackie, była odsiecz wiedeńska. W tym czasie żyli znakomici Polacy, wśród nich był św. Andrzej Bobola, jezuita, który związał swoją młodość z Wilnem, tam się wykształcił, tam wstąpił do Towarzystwa Jezusowego, tam też po zdobyciu wykształcenia teologicznego na Akademii Wileńskiej otrzymał święcenia kapłańskie. Pracował na Polesiu, gdzie ścierały się kultury i wyznania Wschodu i Zachodu, wyznanie katolickie z prawosławnym. Zamordowali go Kozacy w sposób bardzo okrutny. Zachowało się świadectwo tego męczeństwa. Zabójcy chcieli go zmusić do wyparcia się wiary katolickiej, czego nie uczynił za obiecywane darowanie mu życia. Podobno zdzierano mu skórę z pleców, wydłubano oczy. Wymyślano najsroższe, najdotkliwsze tortury, powieszono za nogi głową na dół i na końcu dobito mieczem. Uważa się go za męczennika za jedność Kościoła.

Na każdej Mszy Świętej po modlitwie *Ojcze nasz*, gdy przygotowujemy się do Komunii Świętej, jest modlitwa za Kościół kończąca się słowami: „napełniaj go pokojem i umacniaj w jedności”. Prosimy o pokój dla naszych serc i o jedność dla Kościoła. Patronem tej jedności jest właśnie św. Andrzej Bobola. Powiedzmy klarownie, że jedność, pokój i inne cnoty są darem Ducha Świętego, o które trzeba się modlić.

W związku z Andrzejem Bobolą pomyślmy, jakie przesłanie zostawił nam ten święty.

Przede wszystkim w naszych słowach i postępowaniu powinniśmy zawsze świadczyć o Chrystusie, o naszej więzi i przyjaźni z Nim. Może Pan Bóg nie żąda od nas tak wielkiego świadectwa, obecnie nie ma w Polsce ludzi męczonych za wiarę, nie stosuje się takich okrutnych tortur, jakie zdarzały się w historii, ale to nie zwalnia nas od dawania świadectwa. Na co dzień powinniśmy przyznawać się do Chrystusa, że On jest naszym Mistrzem, że On jest naszym Nauczycielem, że w naszym życiu idziemy za Nim i stosujemy Jego Ewangelię. Otrzymujecie Ducha Świętego właśnie po to, żebyście byli lepszymi, bardziej świadomymi świadkami Chrystusa Zmartwychwstałego. Takie przesłanie przekazuje nam dzisiaj św. Andrzej Bobola, który zaświadczył krwią o tym, w co wierzył i co kochał. Kochał Pana Boga, kochał Kościół, za który oddał życie. Drugim przesłaniem jest troska o jedność. Jedność jest darem Bożym, a także zadaniem dla nas. Wszystkie te dary: miłość, pokój, cierpliwość i wytrwałość, są również zadaniami.

3. Św. Andrzej Bobola patronem jedności i wyzwaniem dla współczesnego człowieka

Za wzorem św. Andrzeja Boboli chcemy zaprowadzać jedność. Jakie obszary jedności istnieją w naszym życiu? Pierwszym obszarem jesteśmy my sami. Słyszeliśmy w drugim czytaniu o pewnym rozdwojeniu w człowieku, jakie występuje między ciałem i Duchem, między tym, czego chce Duch, a tym, czego chce ciało. Istnieje rozbieżność, doświadczamy tego rozdwojenia, w wyniku którego nie czynimy czasem tego, co chcemy, lecz to, czego nie chcemy. Jeżeli ktoś popadł już na przykład w nałóg pijaństwa lub zażywania narkotyków, to często nie chciałby tego robić. Często wie, że nie powinien tego robić, i to jest właśnie to, co mówi mu

Duch, że to jest złe, że powinien zaprzecić się samego siebie. Niekiedy jednak zwycięża nawyk, nałóg, złe przyzwyczajenie. I ta osoba, mimo że wie, iż nie powinna tego czynić, ulega jednak słabości, złemu przyzwyczajeniu, podejmuje zły czyn. Na tym polega ów dramat, który rozgrywa się w nas. Trzeba więc wszystko, co w nas cielesne, podciągać do tego, co jest duchowe, bo duch ma rządzić materią, a nie materia duchem. Spotykamy często ludzi, którzy co innego mówią, co innego myślą, a co innego jeszcze czynią. Taki człowiek o wielu twarzach jest niczym chorągiewka, nie ma w nim przejrzystości, jedności, nie jest czytelny. Potrzebne jest tu wewnętrzne jednoczenie siebie samego. Dążymy do tego, aby była w nas jedność pomiędzy tym, co myślimy, mówimy i działamy, jedność między sferą poznawczą i pożądaną. Nasza wola powinna zawsze iść za rozumem, który poznał dobro. To jest ów obszar jednoczenia wewnętrznego.

Wiemy jednak, że jedność obejmuje również inne pola, w tym jedność z drugim człowiekiem, np. z rodzicami, z rodzeństwem. Mamy w sobie pewną tendencję, żeby innym rozkazywać, żeby inni wykonywali nasze polecenia, natomiast chcemy chronić swojego własnego spokoju. A co mówi Chrystus? Każe nam być sługami. Mamy najpierw rządzić sami sobą, a innym służyć. Ten jest wielki, kto służy. Jedność z drugim człowiekiem wprowadzamy przez naszą postawę służebną. Istnieje jeszcze bardzo ważny obszar naszej jedności z Bogiem. Chcemy być przyjaciółmi Pana Boga na co dzień, modlić się z potrzeby serca, spieszyć z radością na Eucharystię. Unikamy wszelkiej przeszkody między nami a Bogiem, oddalenia przez grzech. Gdy przydarzy się nam grzech, to nie chodzimy z nim cały rok, nie czekamy do spowiedzi wielkanocnej, ale jak najszybciej jednamy się z Bogiem. Gdy nam się zdarzy wypadek na linii ja – Bóg, mamy jak najszybciej doprowadzić do jedności z Bogiem, który nam wszystko wybacza.

Do tego wszystkiego potrzebujemy Bożej pomocy. Duch Święty jest Tym, który uzdalnia nas do jednoczenia, do zwyciężania siebie, do służenia drugim, do trwania w jedności z Bogiem. Dzisiaj wam ukazałem aspekt budowania owej jedności w związku z tym, że bierzmowanie przyjmujecie w święto św. Andrzeja Boboli. Może bliżej znajcie św. Wojciecha, św. Stanisława, Matkę Bożą Królową Polski, bo to są patronowie wcześniejsi, ale św. Andrzej Bobola też jest patronem naszej ojczyzny, niedawno ogłoszonym, i wiele nas może nauczyć. Dlatego, droga młodzieży, czujcie się apostołami jednoczenia, bo jedność to jest drugie imię miłości. Szatan rozbija jedność, natomiast ludzie Boży napełnieni Duchem Świętym jedność tę budują. Uczniowie Chrystusowi, świadkowie Jego zmartwychwstania, są budowniczymi jedności. Budujcie jedność w waszym wnętrzu, żebyście byli czytelnymi, przezroczystymi, prawi, jednoznaczni. Nie krętacze, nie kłamcy, nie ludzie o wielu twarzach. Bądźcie też, dziewczęta i chłopcy, w jedności z waszymi rodzicami przez posłuszeństwo, przez postawę służebną. Wtedy jesteście wolni. Wolność najpełniej objawia się w posłuszeństwie. To jest paradoks, ale Ewangelia cała jest pełna paradoksów, zbawczych paradoksów. I bądźcie zawsze jedno z Panem Bogiem! Nie schodźcie z drogi modlitwy, Eucharystii, drogi przyjaźni z Panem Bogiem. Niech dary Ducha Świętego wam i nam wszystkim pomogą, abyśmy w stylu św. Andrzeja Boboli byli jak najlepszymi świadkami Chrystusa. Amen.

Jan Paweł II zaprzyjaźniony z Duchem Świętym

Bolków, 21 maja 2007 r.

*Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
kościół pw. św. Jadwigi*

1. Człowiek, przez którego Bóg odmienił oblicze ziemi

Przed trzema dniami minęła osiemdziesiąta siódma rocznica urodzin sługi Bożego Jana Pawła II. W Warszawie w tym dniu odbyła się promocja książki, którą napisał obecny papież Benedykt XVI. Książka zawiera jego wypowiedzi jeszcze z czasów, gdy był kardynałem, prefektem Kongregacji Nauki Wiary, a także mowy, które wygłosił już jako papież. Książka jest w swej treści bardzo piękna. Wiemy, że obecny papież żywi wielką cześć do swojego poprzednika. Przypomina w niej, że przez dwadzieścia lat współpracował z nim w Watykanie i zawsze pozostawał pod urokiem tego wyjątkowego męża Bożego, człowieka, który zmienił oblicze ziemi, oblicze świata, a może lepiej powiedzieć: tego człowieka, przez którego Pan Bóg zmienił oblicze ziemi, także oblicze naszej polskiej ziemi. Dzisiaj gdy udziela się tutaj sakramentu bierzmowania, gdy zatrzymujemy się przed tajemnicą Ducha Świętego, możemy powiedzieć, że Jan Paweł II był dobrze zaprzyjaźniony z Duchem Świętym, że wszystko, co mówił i co czynił, dokonywał w mocy Ducha Świętego. Był to człowiek, który od najmłodszych lat otworzył się na Jego działanie i dzięki Niemu był taki mądry, był taki wielki i wzrastał w świętości. Jesteśmy ciągle Papieżem olśnieni i każdego czasu przypominamy sobie jego nauczanie, bo jest bardzo mądre, bardzo bogate w treść. Jan Paweł II ma wszystkim wiele do powiedzenia: biskupom i kapłanom, małżonkom i osobom samotnym, i naszej młodzieży.

2. „Nie lękajcie się! Otwórzcie drzwi Chrystusowi!”

Przypomnijmy sobie, że już na początku pontyfikatu wypowiedział doniosłe słowa, które stały się hasłem jego posługi Piotrowej: „Nie lękajcie się! Otwórzcie drzwi Chrystusowi!”. Papież wzywał nas do odwagi, niełękania się żadnych upiórów. To swoje wezwanie opierał na silnym przekonaniu, że światem kieruje Bóg, który jest miłością. Apelował najpierw o otwarcie naszych serc dla Chrystusa, aby Jezus mieszkał w nas przez wiarę, ale także o to, żeby Chrystus był obecny w życiu publicznym, żeby dla Chrystusa otworzyły się różne instytucje, szkoły, szpitale, kultura, gospodarka, a nawet polityka, aby wszędzie się liczone z nauką Chrystusa. Papież często wracał do tego apelu.

Dla was, droga młodzieży, to też wielkie wezwanie, byście się w życiu nie lękali, byście całe życie otwierali swoje serca dla Chrystusa. Niech wasze serca nigdy nie będą zamknięte na Syna Bożego oraz na dary Ducha Świętego, które są nam zsyłane nie tylko w sakramencie bierzmowania. Gdy przychodzicie na niedzielną Mszę Świętą, uczestniczycie w niej w postawie zaangażowania, wiary i miłości, wtedy również otrzymujecie dary Ducha Świętego, stajecie się mądrzejsi i lepsi. Papież uczył nas umiłowania Chrystusa. Wiemy, że jego następca, Benedykt XVI, obrał tę samą linię nauczania i gdy dokładnie rok temu przybył na polską ziemię, do was, do młodych, 27 maja na Błoniach krakowskich mówił o potrzebie budowania życia na skale, z Chrystusem i na Chrystusie. Kto posłucha tych słów i będzie budował swoje życie na Ewangelii, ten wygra swoje życie, ten zakosztuje smaku życia. Nie ma szczęścia poza Bogiem, zapamiętajcie to sobie. Jeżeli wierzymy w Boga, jeżeli wierzymy w Chrystusa i Chrystusowi, Bogu Wcielonemu, to nic nie tracimy, a zyskujemy tak wiele. Dlatego dzisiaj chciałem was prosić, żebyście pozostali świadkami Chrystusa na całe życie. Dziś zostaniecie jakby wyświęceni na świadków Chrystusa.

3. Kościół jest naszą wspólną ojczyzną

W najbliższą sobotę wyświęcimy dziewięciu diakonów na kapłanów, pójdą na żniwo Pańskie, pójdą z Ewangelią, z różańcem w ręku, pójdą z miłością, by służyć ludziom. Staną się specjalnymi, jakby kwalifikowanymi świadkami Chrystusa Zmartwychwstałego. Wy dzisiaj też otrzymujecie podobną kwalifikację, bo jak nas pouczał dawny katechizm, to jest pasowanie na rycerzy Chrystusa, promocja młodzieży, by była świadkami Chrystusa Zmartwychwstałego. Papież uczył nas również miłości do Kościoła. On sam w Kościele polskim otrzymał życie Boże na chrzcie św., tu się wychował, wzrastał w wierze, nadziei i miłości. Potem jako papież uczył nas nadal miłości do Kościoła. Tak często przypominał, że Kościół jest naszą matką, naszym rodzinnym domem, jest naszą ojczyzną.

Wczoraj byłem w Kamiennej koło Dzikowa. Był tam nuncjusz apostolski z Berlina, ks. abp Erwin Josef Ender, który przyjechał w rodzinne strony, bo tam się urodził. Dziecięć lat spędził właśnie w tamtej miejscowości jako chłopczyk. Swoje dzieciństwo związał z kaplicą, która stoi tam do dziś. Gdy zobaczył, że jest ona dzisiaj troszkę zaniedbana, bo trudne, biedne czasy, to przyczynił się do jej odnowienia. Wczoraj z wielkim sentymentem wspominał lata dzieciństwa, gdy z mamą przychodził tam na majówki. Powiedział takie słowo: *Die Kirche ist unsere gemeinsame Heimat* – „Kościół jest naszą wspólną ojczyzną”. Wziął te słowa od Papieża. Przy stole potem mi mówił, jak wiele Janowi Pawłowi II zawdzięcza. Papież wybrał go na biskupa i uczynił od razu arcybiskupem. Jego słowa były pełne uznania i wdzięczności dla naszego Papieża.

Gdziekolwiek będziecie podróżować, powinniście zostać w Polsce, nie myślcie już o wyjeździe na stałe. Wierzmy, że sytuacja w Polsce się poprawi, że będzie praca, że będzie dla was przyszłość na polskiej ziemi. Jesteśmy Polakami,

mamy piękną polską ziemię – jak jest piękna i urocza, wi-
dać to podczas przejazdów. Tu jest nasze miejsce, by wypeł-
niać nasze powołanie, by się stawać świętymi, dobrymi.

Dlatego stańcie się mądrymi i dobrymi przez dzisiejsze
ozdobienie waszych serc darami Ducha Świętego. Dary te
działają na nasz umysł, dzięki nim jesteście mądrzejsi, le-
piej oceniamy ludzi i życie, potrafimy lepiej myśleć i mówić,
komunikować się życzliwym językiem i jesteście wrażliwi
na potrzeby innych. Dziewczyny staną się lepszymi córkami
dla rodziców, chłopcy lepszymi synami. Powinniście także
stawać się lepszymi wnukami i lepszymi uczniami. Niech tak
się stanie. Słyszeliśmy, co zaszło po pierwszym bierzmowa-
niu w czasach apostoelskich. Apostołowie przeobrazili się
w nowych ludzi. Św. Piotr wygłosił płomienne kazanie. Niech
coś podobnego stanie się także z wami, żeby wasi bliscy do-
świadczyli, że przyjęliście dary Ducha Świętego. Otaczamy
was wielką siostrzaną, ojcowską, matczyną, obywatelską,
kapłańską modlitwą, żebyście z tego kościoła wyszli inni,
duchowo piękniejsi, mądrzejsi i lepsi. Amen.

„Nie wyście Mnie wybrali, ale Ja was wybrałem”

Wrocław, 22 maja 2007 r.

*Msza św. z okazji 25-lecia kapłaństwa ks. dr. Janusza Czarnego
kościół pw. św. Jadwigi*

Nikt z nas nie przypuszczał, że 22 maja 2007 roku będzie
trzydziestostopniowy upał, że przypadnie nam w takim upale
celebrować tę jubileuszową Eucharystię. Wszyscy liczą za-
pewne, że homilia będzie krótka za względu na okoliczno-
ści. Postaram się z tego zobowiązania wywiązać, dlatego
opuszczę niektóre teksty, które wcześniej przygotowałem,

bo może pod koniec zechcą jeszcze przemówić inni, zwłaszcza świadkowie kapłaństwa księdza Janusza.

1. Jubileusz i jego znaczenie

Istnieje potrzeba obchodzenia jubileuszów. Ojciec Święty Jan Paweł II często nam o tym przypominał. W dokumencie *Tertio millennio adveniente* wyraźnie zachęcał, żeby obchodzić jubileusze kapłańskie i małżeńskie, zwłaszcza te dwa: jubileusz srebrny i złoty. Dzisiaj jesteśmy na srebrnym jubileuszu kapłaństwa, a więc kapłani jubilaci są jeszcze pełni werwy, pełni sił. Mają za sobą dwadzieścia pięć lat posługi kapłańskiej, a przed nimi jeszcze wiele, wiele lat posługi. Dlaczego obchodzimy jubileusze? Nie po to, żeby ludzi wychwalać, żeby zachwycać się osiągnięciami, chociaż tego też nie można pomijać, ale przede wszystkim po to, żeby podziękować Panu Bogu za dary, te uświadomione i te nieuświadomione. Wszyscy jesteśmy wielkimi dłużnikami Pana Boga. I tak też dzisiejszą Eucharystię jubileuszową traktujemy, jako wielkie dziękczynienie za dar życia, za dar kapłaństwa i za dwadzieścia pięć lat służby na niwie Pańskiej. Każdy jubileusz odsyła nas do przeszłości i przypomina nam, że życie przemija, płynie w jednym kierunku, i to nieodwracalnie. Wracamy do przeszłości, żebyśmy mieli świadomość, za co Panu Bogu dziękować, jaki jest motyw naszego dziękczynienia. Proszę pozwolić zatem, że powrócimy do przeszłości naszego jubilata, księdza Janusza, a także po części do przeszłości jego kolegów. Ta przeszłość ma wyraźne trzy etapy.

2. Trzy etapy życia jubilata

W życiu księdza można wyróżnić pewne trzy etapy: etap życia rodzinnego, etap przygotowania do kapłaństwa, czyli etap seminaryjny, i bardzo długi etap posługi kapłańskiej.

Zacznijmy od domu rodzinnego. W rodzinie pani Mieczysławy i pana Bolesława w Laskowicach Oławskich 24 stycznia 1957 roku przyszedł na świat chłopczyk, któremu na chrzcie nadano imię Janusz. Wśród dzieci był jeszcze brat i siostra. Janusz i jego rodzeństwo otrzymali wspaniałe wychowanie w domu rodzinnym. Wyniósł z niego bardzo cenne wiano, które sobie do dzisiaj ceni i które pozostanie jego wielkim skarbem do końca życia. To jest wiano dobrego wychowania i dobrych zasad otrzymane od rodziców w domu rodzinnym. Tam w Laskowicach ukończył szkołę podstawową, a potem szkołę średnią, IX Liceum Ogólnokształcące we Wrocławiu, bardzo znane z wysokiego poziomu nauczania. Na tym zakończyłbym ten pierwszy etap życia rodzinnego.

Lata 1976-1982 to sześcioletni etap seminaryjny. Trzeba tu wypowiedzieć bardzo ważną myśl. To właśnie Chrystus Pan chciał tych oto naszych jubilatów, w tym także księdza Janusza, mieć za kapłanów, dlatego wypowiedział te słowa, które kiedyś wyrzekł nad Jeziorem Galilejskim: „Pójdź za Mną!” (por. Mk 1,17): zostaw rodzinny dom, zostaw inne kierunki studiów, zostaw przyjaciół, Ja chcę cię mieć dla siebie, chcę, abyś został żniwiarzem na moim żniwie. My kapłani mamy świadomość tych słów wypowiedzianych do nas przez Jezusa, to jest świadomość powołania: „Nie wyście Mnie wybrali, ale Ja was wybrałem” (J 15,16). To nie my wybieramy kapłaństwo, to Jezus nas do kapłaństwa powołał bez naszych najmniejszych zasług, wybrał nas w swojej przedziwnej ekonomii zabawienia.

Gdy Ojciec Święty Jan Paweł II przeżywał w 1996 roku swój złoty jubileusz kapłaństwa, napisał piękną wspomnieniową książkę *Dar i Tajemnica*, w której sformułował podstawową prawdę, że kapłaństwo jest wielkim darem i zarazem wielką tajemnicą, której nigdy nie możemy do końca zgłębić. Gdy Janusz i jego koledzy odczytali powołanie Chrystusowe, zapukali do seminarium. Przez sześć lat trwała ich formacja seminaryjna, przygotowanie do podjęcia obowiąz-

ków kapłańskich. Nasi kapłani wstępowali do seminarium w 1976 roku, gdy do archidiecezji wrocławskiej przyszedł z dalekiego Białegostoku ks. abp Henryk Gulbinowicz. Zakończenie pierwszego roku ozdobiła sakra biskupia ks. Tadeusza Rybaka, ówczesnego wicerektora. W niecały rok potem odszedł do wieczności bardzo młody i aktywny ks. bp Józef Marek. Szóstego sierpnia tego samego roku umarł papież Pawła VI i wybrano Jana Pawła I, a po trzydziestu trzech dniach nastąpiła jego śmierć. Potem ta data, która wpisała się w dzieje Kościoła współczesnego, a także naszego narodu: 16 października 1978 roku. Nasi bracia zaczęli trzeci rok studiów. Pod koniec tego roku akademickiego Ojciec Święty podjął pierwszą pielgrzymkę do ojczyzny. Dolny Śląsk miał swoje spotkanie na Jasnej Górze. Pamiętamy słowa Papieża wypowiedziane w Warszawie: „Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi, tej ziemi!”.

Stoimy z wielkim podziwem wobec Opatrzności Bożej, która sprawiła, że ów jeden człowiek zmienił oblicze ziemi. Może lepiej powiedzieć, że to Bóg, Duch Święty, zmienił oblicze ziemi przez posługę tego człowieka, wielkiego papieża. Gdy na Stolicy Piotrowej pojawił się Polak Karol Wojtyła, nasi jubilaci byli na początku formacji seminarystycznej. Tyle lat wpatrywali się w niego i myślę, że wiele się od niego nauczyli, a dzisiaj w jego stylu pełnią posługę kapłańską. Rok 1980 – to czas strajków na Wybrzeżu, narodziny „Solidarności”, potem rok 1981 – zamach na Papieża, następnie 28 maja śmierć Prymasa Tysiąclecia i 13 grudnia wprowadzenie stanu wojennego. Gdy przeżywali te wszystkie ciężary stanu wojennego, byli na szóstym roku swej formacji. I tak dochodzimy do daty 22 maja, do pięknej i niezapomnianej soboty, kiedy ks. abp Henryk Gulbinowicz włączył ich, wszczepił w święte kapłaństwo Jezusa Chrystusa i wysłał na żniwo Pańskie. Tak zamykamy ten drugi etap, etap seminarystyczny.

Przypomnijmy, że ksiądz Janusz najpierw był wikariuszem u księdza prałata Juliana Żrałki, wzorowego duszpastera-pioniera na Dolnym Śląsku w latach 1982-1984. Jak ksiądz proboszcz powiedział, była to jedyna placówka księdza jubilat, pierwsza i chyba ostatnia placówka wikariuszowska w Wałbrzychu, w Białym Kamieniu. My kapłani mówimy, że jest to pierwsza miłość kapłańska. Jak się trafi na dobrego księdza proboszcza, to właśnie tu się rozstrzygają dalsze losy kapłańskiej posługi. Wypada powiedzieć, że ksiądz jubilat Janusz, wasz pasterz, dobrze trafił. Potem przyszły studia na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, lata 1984-1989 to czas pogłębionej formacji specjalistycznej na wydziale Filozofii Chrześcijańskiej. Zdobywał tam mądrość filozoficzną, bo teologiczną zgłębiał we Wrocławiu na Papieskim Wydziale Teologicznym. Ojciec Święty Jan Paweł II też był filozofem i mistykiem, jego dzieła z zakresu filozofii są dzisiaj stawiane obok dzieł klasyki filozofii, obok Schelera, Kanta, Heideggera. Na tych samych półkach stoi np. *Osoba i czyn* czy *Miłość i odpowiedzialność*, przetłumaczone na języki zachodnie. W szkole lubelskiej, bardzo znanej dzisiaj nie tylko w Polsce, ale i w świecie, nasz ksiądz jubilat nabierał szlifów naukowych.

Po powrocie do diecezji został wychowawcą kleryków. Tak ważna funkcja, zauważmy, została powierzona naszemu jubilatowi. Na wychowawców biskupi wybierają zwykle kapłanów najlepszych, najdojrzałszych. W procesie kształtowania narybku kapłańskiego był obecny przez wiele lat. Z tej funkcji nie został ani wycofany, ani zwolniony, bo będąc profesorem, nadal formuje adeptów kapłaństwa przez wykłady, podczas których jest wiele możliwości oddziaływania nie tylko na intelekt, ale również na sferę duchową, oraz kształtowania właściwych postaw moralnych. Z czasem ksiądz Janusz został oddelegowany do Henrykowa, gdzie wielce się przysłużył w kształtowaniu *annus propedeuticus* – roku wstępnego. Trzeba by tu wiele powiedzieć. Pamiętam, z ja-

kim przejęciem, z jakim kunsztem kształtował tamto środowisko dla pierwszego roku. Potem był wicerektorem, następnie jego ścieżka wychowawcza i profesorska została wypełniona przez pracę duszpasterską. Chciał się też czuć duszpasterzem, nie tylko profesorem, nie tylko przemawiać za katedry, ale także z ambony, przy ołtarzu. Posługiwał również w parafii św. Jana Ewangelisty w Zakrzowie, a od paru lat posługuje w parafii na Kozanowie.

3. Styl kapłańskiej posługi jubilata

W dzisiejszym przesłaniu słowa Bożego, w pierwszym czytaniu padły takie słowa: „Wiecie, jakim byłem wśród was od pierwszej chwili, w której stanąłem w Azji. Jak służyłem Panu z całą pokorą wśród łez i doświadczeń, które mnie spotkały z powodu zasadzek żydowskich. Jak nie uchylałem się tchórzliwie od niczego, co pożyteczne, tak że przemawiałem i nauczałem was publicznie i po domach, nawołując zarówno Żydów, jak i Greków do nawrócenia się do Boga i do wiary w Pana naszego Jezusa, [...] nie uchylałem się tchórzliwie od głoszenia wam całej woli Bożej” (Dz 20,18-21.27). Te słowa można odnieść do posługi nauczania, posługi słowa, w której bardzo zasłużył się ksiądz Janusz, gdyż wypełnia ją według wyznania św. Pawła: „Nie uchylałem się tchórzliwie od głoszenia wam całej woli Bożej”.

Mogę też z doświadczenia powiedzieć, że ksiądz Janusz był zawsze przezroczysty, dla niego czarne było czarne – nawet nazwisko ma takie – a białe było białe, „tak” było „tak”, „nie” znaczyło „nie”. Charakteryzował go autentyzm, wierność Ewangelii, nie koniunkturalizm, nie jest chorągiewką zmieniającą swój kierunek, ale zawsze trzyma się prawdy. Prawda jest dla niego wartością fundamentalną. Prawda stoi u podstaw wszystkich wartości. Jeżeli w kulturze mamy cztery wielkie wartości: prawdę w nauce, piękno w sztuce, dobro w etyce i świętość w religii, to prawda stoi u podstaw ich

wszystkich. Może być świętość fałszywa, może być dobro pozorne, może być też piękno iluzoryczne, natomiast nie ma wartości bez prawdy.

Chcę też złożyć świadectwo, bo patrzyłem z bliska na to, co ks. Janusz czynił, jak nauczał. Nie tylko wierność prawdzie znamionuje nauczanie księdza Janusza, ale też forma tego nauczania jest piękna. Ksiądz Janusz jest moim pierwszym doktorem. Jego praca doktorska dotycząca cywilizacji miłości w nauczaniu Jana Pawła II jest napisana przepięknym, kunsztownym językiem, czyta się ją łatwo i z wielką przyjemnością. Wykłady, które wygłasza, są kunsztownie przygotowane. Byłem wiele lat rektorem Papieskiego Wydziału Teologicznego, przychodzili do mnie różni studenci i zawsze spotykałem się z pochwałami wykładów, jakie ks. Czarny prowadził i prowadzi. Ta działalność profesorska nie ogranicza się tylko do PWT, ks. Janusz prowadzi również zajęcia na Akademii Medycznej, ma okazyjne wykłady na innych uczelniach, a ostatnio był także kilkakrotnie we Lwowie, żeby się dzielić prawdą z tamtym Kościołem, który potrzebuje pomocnej dłoni. Ta posługa słowa pełniona jest w wierności prawdzie, ale też w pięknym stylu, w pięknej formie i czytelnym autentyzmie. Ks. Janusz jest niezwykle koleżeński i towarzyski. Dziwiłem się, że przyjeżdżają do niego na spotkania i rozmowy młodzi kapłani, a to jest też bardzo czytelny sygnał, że ten ksiądz ma im coś do powiedzenia i jest dla młodszych kolegów autorytetem. Nie chcę go tutaj nadmiernie wychwalać, ale mówię o tym po to, żeby za to wszystko podziękować Panu Bogu. Myślę, że choć po trosze odsłoniłem motywy dziękczynienia, jakie chcemy złożyć na tej Eucharystii.

Dziękujemy za dar powołania, za dar kapłaństwa i za styl tego kapłaństwa, za posługę słowa, posługę liturgiczną i charytatywną ks. Janusza i jego kolegów. W to podziękowanie Bogu za kapłanów włączmy także naszą prośbę, by Pan Bóg im błogosławił, by wydłużył dni ich kapłańskiej służby po

najdłuższe lata i by mogli wiele dokonać dla Chrystusa, dla Kościoła, dla ojczyzny. Prośmy również o to, żeby młodzi chłopcy po tegorocznych maturach zapukali także do seminarium nie tylko we Wrocławiu, ale i w innych diecezjach, żebyśmy mieli wystarczającą liczbę kapłanów. Żniwo jest wielkie, ale robotników mało, potrzebujemy narybku na przyszłych kapłanów. Dziękujemy Bogu za wszystko i prosimy, by obdarzał Kościół jak najlepszymi kapłanami. Amen.

„Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię”

Kudowa-Zdrój, 23 maja 2007 r.

*Msza św. na rozpoczęcie nawiedzenia obrazu Jezusa Miłosiernego
kościół pw. Bartłomieja*

1. Czas rekolekcji czasem wyznania przed Bogiem swoich grzechów

Chciałem nawiązać do porównania z plecakiem, w którym były kamienie obrazujące nasze grzechy – jak mówił rekolekcjonista ks. Zbigniew – a które trzeba przekazać Panu Bogu, Jego miłosierdziu. Gdybyśmy chcieli nasze grzechy przekazywać innym ludziom, to z pewnością znaleźliby się tacy, którzy by się obrazili, że częstujemy ich grzechami, jakimś złem, a nie dobrem. Pan Bóg jest jedynym, który przyjmuje nasze grzechy. To św. Hieronim, gdy zapytał Boga, co ma Mu dać, usłyszał od Niego, żeby Mu dał swoje grzechy. Tylko Pan Bóg jest taki wspaniałomyślny, że przyjmuje nas takimi, jacy jesteśmy, razem z naszymi grzechami. Trwa czas rekolekcji świętych, czas, kiedy te grzechy przed Bogiem należy wyznać, przed Nim je złożyć, by przebaczył, by je przekreślił, bo tylko On ma taką moc. Nikt z ludzi, nawet tych najważniejszych, nie ma takiego prawa, IPN też nie ma

prawa rozgrzeszać i za wiele osądzać. Bóg jedyny ma prawo nas osądzać. Jego opinie i sądy są zawsze prawdziwe, bo On przenika nasze serca, nasze sumienia. Bóg sam rozwiązuje pęta naszych grzechów, bo Bóg jest miłosierny. Dlatego do Niego trzeba przychodzić z grzechami. Trzeba najpierw do grzechu się przyznać, grzech wyznać przed Panem Bogiem i od grzechu się odwrócić – takie są trzy etapy, trzy kroki w naszym nawróceniu.

Czy jest możliwe odwrócenie się od grzechu? Czasem niektórzy wątpią, powiadają, że to jest niemożliwe. Ale jest możliwe, życie to potwierdza, dlatego wykorzystajcie te dni jak najlepiej. Odłóżcie różne prace, które może były zaplanowane, i poświęćcie te rekolekcyjne dni modlitwie, medytacji Bożego słowa, a także wewnętrznemu oczyszczeniu. Matka Boża, tak często przez nas wspominana, w swoich objawieniach w naszych czasach mówiła o pokucie, o potrzebie nawracania się. Wszyscy mamy się nawracać. Pan Jezus powiedział: „Nawracajcie się i wierźcie w Ewangelię” (Mk 1,15). Nie „nawróćcie się”, ale „nawracajcie się”, to ma być proces nieustanny. Nawet ludzie uważający się za bogobojnych, dobrze postępujących winni się nawracać. Pamiętajmy, że nie tylko trzeba się nawrócić ze złego na dobre, ale także z tego, co dobre, na to, co lepsze, na lepszą wiarę, na pełniejszą nadzieję, na większą miłość. Przed nami czas Bożego miłosierdzia, z grzechami naszymi mamy stanąć przed Panem Bogiem i utopić je w miłosierdziu Bożym.

2. Perła, którą trzeba zatopić

Zakończę sceną z powieści Steinbecka pt. *Perła*. Bohaterem powieści jest rybak, który marzył całe życie o wyłowieniu drogocennej perły. Wiele lat przepracował na morzu i ciągle nie udawało mu się wydobyć z wody czegoś naprawdę wartościowego. Nastąpił jednak ten dzień, kiedy taką perłę wydobył. O tym fakcie dowiedzieli się sąsiedzi i ten,

który mu tę perłę ukradł. Kolejnemu właścicielowi tę piękną perłę znów ktoś zrabował. Zaczęła się istna wojna o perłę, w czasie której dochodziło do niecnych czynów, a nawet do zabójstwa. Na końcu perła wróciła do rybaka, który ją wyłowił. Popatrzył na nią i powiedział: Miałś przynieść mi wielkie szczęście, o którym marzyłem, ale przyniosłaś mi i tym, którzy cię mieli, wiele nieszczęść. Wziął perłę, wsiadł do łodzi, wypłynął na głęboką wodę i zatopił ją. Może ty masz taką perłę, która twoim zdaniem przyniesie ci szczęście, a może ona cię unieszczęśliwia. Jakaś słabość, jakiś nałóg, jakiś grzech. Może nadchodzi ten czas, żeby wypłynąć i utopić tę perłę w miłosierdziu Bożym. Warto to zrobić. *Totus Tuus*, nie można zostawiać sobie żadnej furtki, sposobności do kolejnego upadku. Jeśli to, co chcę sobie zostawić, jest dla mnie tą nieszczęsną perłą, to należy to utopić w morzu miłosierdzia. Życzę wam pogodnego, radosnego czasu rekolekcji przy obrazie Jezusa Miłosiernego. Szczęść Boże wszystkim!

„Jeżeli Mnie miłujecie, będziecie zachowywać moje przykazania”

Jaworzyna Śląska, 24 maja 2007 r.

*Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
kościół pw. św. Józefa*

1. Bierzmowanie – czwarty sakrament w życiu

Dzisiaj młodzież przyjmuje czwarty z kolei sakrament. Jest on w układzie sakramentów na drugim miejscu, ale w kolejności przyjmowania czwarty po chrzcie św., sakramencie pokuty i Eucharystii. Jako czwarty w życiu przyjmu-

jemy sakrament umocnienia chrześcijańskiego. Zauważmy, że pierwszy sakrament, chrzest, jest najważniejszy, gdyż czyni nas dziećmi Bożymi, stajemy się członkami Kościoła. Wchodzimy przez ten sakrament jak przez bramę do wielkiej społeczności ludu Bożego, do społeczności Kościoła. Jest to sakrament całej Trójcy Świętej, bo w formule tego sakramentu mówimy: „Ja ciebie chrzczę w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego”. Trójca Święta zawsze działa w jedności, ale są sakramenty, są pewne działania, które przypisujemy poszczególnym Osobom Boskim.

Drugi sakrament to sakrament pokuty. Zanim dzieci przyjmą pierwszą Komunię Świętą, wcześniej przystępują do spowiedzi, przechodzą przez konfesjonał. To jest sakrament Boga Ojca, mówimy: „Bóg Ojciec miłosierdzia niech ci udzieli przebaczenia”. W tym sakramencie Bóg Ojciec obdarza nas przebaczeniem i pokojem. Kolejny sakrament, Komunia Święta, jest głównie sakramentem drugiej Osoby Boskiej, Jezusa Chrystusa, bo przecież pod postacią chleba i wina przyjmujemy Ciało Pańskie, Ciało Jezusa Chrystusa. Kolejny sakrament, który dzisiaj sprawujemy, bierzmowanie, jest sakramentem, który łączymy z działalnością Ducha Świętego, trzeciej Osoby Boskiej. Mówimy, że otrzymujemy siedmiorakie dary Ducha Świętego.

Ten sakrament zapowiedział sam Chrystus. Gdy zmarł, wstał, prosił uczniów, żeby oczekiwali na umocnienie Duchem Świętym, jakby na nowy chrzest. „Jan chrzczył wodą, ale wy wkrótce zostaniecie ochrzczeni Duchem Świętym” (Dz 1,5) – tak mówił Chrystus. Ta obietnica, ta zapowiedź spełniła się. W najbliższą niedzielę będziemy wspominać to wydarzenie, które nastąpiło w Jerozolimie pięćdziesiątego dnia, a więc po siedmiu tygodniach od zmartwychwstania. Pierwsze zesłanie Ducha Świętego na Kościół było dzisiaj przypomniane w drugim czytaniu. Na Apostołów zgromadzonych wraz z Matką Najświętszą w Wieczerniku spłynęły dary Ducha Świętego. Wiemy, jaki był skutek tego pierw-

szego zesłania Ducha. Apostołowie przemienili się w nowych ludzi, wstąpiła w nich odwaga, determinacja, gotowość, by opowiadać to, co słyszeli od Chrystusa, to, co się stało z Jezusem, że został przybity do krzyża, pochowany w grobie i zmartwychwstał. Słyszeliśmy, z jaką wielką gorliwością przemawiał św. Piotr w dzień Pięćdziesiątnicy. To przemówienie miało jeden temat. Mówił o Jezusie zamęczonym, pochowanym w grobie i zmartwychwstałym. Wzywał do nawrócenia, do przyjęcia daru odpuszczenia grzechów.

Dzisiaj to zesłanie Ducha Świętego powtarza się w tym kościele, mocno w to wierzymy. Wtedy Duch Święty zstąpił w ognistych językach, w powiewie i szumie wichru – jak jest opisane to zdarzenie w Dziejach Apostolskich, a tutaj będzie modlitwa konsekracyjna i namaszczenie waszych głów krzyżmem św. To jest ten sam olej, którym namaszczamy dzieci przy chrzcie św. i którym w najbliższą sobotę będę namaszczał diakonów na kapłanów w czasie święceń kapłańskich. Ci, którzy są wyświęceni, otrzymują namaszczenie tym samym olejem, który dzisiaj będzie tutaj zastosowany do namaszczenia waszych głów w trakcie wypowiedzenia słów: „Przyjmij znamię daru Ducha Świętego”. Będzie to widzialny i słyszalny znak przybycia do was darów Ducha Świętego.

2. Duch Święty Duch Święty umacnia do mężnego wyznawania wiary i do postępowania według jej zasad

Droga młodzieży, modlimy się, żeby skutkiem przyjęcia daru Ducha Świętego było wasze odmienione życie, była wasza głębsza wiara, pełniejsze, ściślejsze związanie waszych serc z Panem Jezusem. Apostołowie po zmartwychwstaniu byli jeszcze niepewni, wystraszeni, a potem przyłgnęli całkowicie do Jezusa, głosili Ewangelię, a w końcu oddali za wiarę swoje życie. Oby na dzisiejszym bierzmowaniu coś z tego wam się udzieliło, żebyście przybliżyli się do Kościoła, żeby wam w Kościele na Eucharystii było dobrze, żeby Koś-

ciół był waszą matką, waszą ojczyzną, żeby wam nikt w głowie nie zamącił. Jest tylu nieprzyjaciół Pana Boga, zawsze ich było sporo, ale dzisiaj wiemy, że diabeł ma większe możliwości oddziaływania, bo ma mass media, prasę, telewizję, radio. Jak wiele wypowiada się bezbożnych słów przeciwko Bogu, jak wiele jest manipulacji, kręctwa w przekazywaniu wiadomości. Jest nam potrzebna mądrość, rozeznanie, co jest prawdą, co jest fałszem, za kim iść, kogo słuchać. Właśnie po to otrzymujecie dzisiaj dary Ducha Świętego, byście byli mądrzy, byście głębiej wierzyli i byście to, w co wierzycie, stosowali w życiu, tak jak powiedzieliście: „Aby Duch Święty umocnił nas do mężnego wyznawania wiary i do postępowania według jej zasad”.

3. Kto kocha Chrystusa, żyje według Jego przykazań, naśladowując świętych

Pan Jezus przypomniał wam dzisiaj, że kto Go miłuje, ten zachowuje Jego przykazania (J 14,15). Niech przykazania Boże nie będą dla was ciężarem, ale chętnie ich i z zapałem przestrzegajcie. Bądźcie ludźmi pełni miłości wobec rodziców, niech Duch Święty da wam więcej cierpliwości, więcej wdzięcznej miłości do mamy, taty, babci, dziadka, do osób schorowanych. Nie chcecie, by was obsługiwano, ale służcie i pomagajcie innym, tak żyć, żeby innym z wami było dobrze. Duch Święty pomoże wam przewycięzać egoizm, byście nie myśleli o sobie, ale mieli nastawienie na innych, żebyście nie byli ciężarem dla swoich rodzin, lecz pomocą i radością. Jako uczniowie będziecie pilniej się uczyli i pracowali na wzór św. Józefa, który tak pilnie pracował. Przez pracę oddawał Bogu chwałę i sam się uświęcał, wypełniał wolę Bożą. To był mąż Ducha Świętego, tak jak i Maryja, którą nazywamy Oblubienicą Ducha Świętego. Macie takiego wspaniałego patrona. Św. Józef to naprawdę ktoś niezwykły, to piastun Chrystusa, przyjaciel Pana Boga, ci-

chy, rozmodlony i pracowity. Będziemy się modlić, żeby to dzisiejsze zesłanie Ducha Świętego sprawiło wiele dobra w waszych sercach, w waszym życiu, byście się upodobnili do uczniów Pańskich, którzy jako pierwsi otrzymali dary Ducha Świętego, byście byli podobni do patrona waszej parafii i do Matki Bożej. Przyjmujecie sakrament bierzmowania w dniu Jej święta, we wspomnienie Matki Bożej Wspomożenia Wiernych. Matka Boża nam pomaga. Będziemy się modlić, byście do tych osób choć trochę się upodobnili, by bierzmowanie zaowocowało w waszym młodym życiu. Amen.

Duch Święty sprawcą jedności

Kochanów, 25 maja 2007 r.

*Msza św. podczas wizytacji kanonicznej
parafii pw. św. Michała Archanioła w Mieroszowie
kościół pw. św. Mateusza*

1. Pięćdziesiątnica świętem Ducha Świętego

Wizytacja w waszej parafii odbywa się tuż przed uroczystością Zesłania Ducha Świętego. Przybliżamy się do Zielonych Świąt. Są to jak gdyby trzecie co do ważności święta w ciągu roku. Wiemy, że są święta Bożego Narodzenia, kiedy rozważamy prawdę o tym, jak to Bóg umiłował świat, że zesłał nam swojego Syna. Narodziny Pana Jezusa odczytujemy jako przejaw miłości Pana Boga do nas, jako udzielenie daru nieba dla ziemi. Drugie święta to są święta Zmartwychwstania Pańskiego, święta wielkanocne. O ile w święta Bożego Narodzenia wspominamy noc, w czasie której narodził się Pan Jezus, to w święta Zmartwychwstania Pańskiego wspominamy noc, w czasie której Pan Jezus zwyciężył śmierć i zmartwychwstał. W świętach wielkanocnych koncentruje-

my się wokół Chrystusa, który za nas cierpiał rany, potem umarł na krzyżu i zmartwychwstał. Natomiast w nadchodzących Zielonych Świątach naszą uwagę koncentrujemy na Duchu Świętym, trzeciej Osobie Boskiej. To są święta Ducha Świętego. Bogu Ojcu przypisujemy dzieło stworzenia, Synowi Bożemu, Jezusowi Chrystusowi, dzieło odkupienia, a Duchowi Świętemu przypisujemy dzieło uświęcania świata. W tej chwili żyjemy w epoce Ducha Świętego. Jego dziełem jest Kościół, któremu przewodniczy Biskup Rzymu, którego nazywamy papieżem. Jesteśmy Bogu wdzięczni, że na tronie Piotrowym zasiadał przez wiele lat nasz rodak, który zmienił oblicze świata, który zyskał sobie wiele sympatii i serdeczności mieszkańców niemal całej ziemi. Jan Paweł II był następcą św. Piotra.

2. Trwając w Kościele, zmierzamy do ojczyzny w niebie

Dzisiejsza ewangelia przypomniła nam, jak to Pan Jezus wypełnił obietnicę daną Piotrowi, że zbuduje na nim swój Kościół, którego bramy piekielne nie przemogą, oraz przekaze mu klucze królestwa niebieskiego: „Cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane w niebie, a co rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązane w niebie” (Mt 16,19). Po zmartwychwstaniu wypełnił tę obietnicę. Poddał Piotra egzaminowi, trzykrotnie pytając go: „Szymonie, synu Jana, czy miłujesz Mnie więcej aniżeli ci?” (J 21,15nn). Piotr za każdym razem odpowiadał twierdząco: „Tak, Panie, Ty wiesz, że Cię kocham”. Egzamin wypadł pomyślnie, dlatego Jezus ogłosił jego pierwszeństwo wśród Apostołów słowami: „Paś baranki moje! Paś owce moje!”, czyli bądź na ziemi pasterzem mojego Kościoła, ludzi, których stworzyłem, których pokochałem, za których wycierpiałem rany i oddałem życie, dla których zmartwychwstałem.

Jesteśmy po niedzieli Wniebowstąpienia Pańskiego, kiedy to przypominano nam, że my ludzie stoimy na ziemi, ale

patrzmy w górę, bo ziemia nie jest naszą stałą ojczyzną. Z życia ziemskiego odchodzi się do Pana Boga, do ojczyzny niebieskiej. Życie, które otrzymaliśmy od Pana Boga w chwili poczęcia, którym się cieszyliśmy przez okres jego trwania, trzeba oddać w ręce Pana Boga. Tam się wypełnią nasze tęsknoty i nasze pragnienia, które tu na ziemi są niezaspokojone, a jest ich wiele. Mamy takie wielkie zapotrzebowanie na miłość, na dobro, na szczęście, ale żadne dobro tego świata nas nie usatysfakcjonuje. Gdy zdobywamy jedno dobro, czasem ważne, za którym tęsknimy, które kosztuje nas czasem wiele wysiłku, cieszymy się nim tylko jakiś czas, a potem nasze tęsknoty kierujemy dalej i na ziemi nigdy nie jesteśmy w stanie całkowicie zaspokoić pragnień naszego serca. Zawsze są braki, ułomności w życiu duchowym, nie mówiąc już o życiu biologicznym, jak choroby, zmartwienia itp. Idziemy do ojczyzny niebieskiej, ale na ziemi jest Kościół, ta owczarnia, której Piotr został pierwszym pasterzem. Ta owczarnia trwa, przewodzi jej Benedykt XVI. To jest nasza ojczyzna, nasza matka.

3. Duch Święty kieruje Kościołem i usposabia nas do jedności

Kościół jest ponad narodami, chociaż jest obecny w każdym narodzie świata, gdzie głosi Chrystusa i działa w mocy Ducha Świętego. Nauczanie, sprawowanie całej liturgii dokonuje się w mocy Ducha Świętego. Ksiądz przemienia chleb w Ciało Pańskie i odpuszcza grzechy w konfesjonale mocą Ducha Świętego. Pan Jezus powiedział do Apostołów: „Weźmijcie Ducha Świętego! Którym odpuszczacie grzechy, są im odpuszczone” (J 20,22-23). Dzięki mocy Ducha Świętego stajemy się dobrzy, cierpliwi. On pomaga nam wierzyć, modlić się, miłować i żyć w jedności. Jest taka modlitwa w liturgii Kościoła: „Duch Święty zjednoczył różne języki w wyznawaniu tej samej wiary”. To znaczy że Duch Święty jednoczy wszystkie narody w jedności wiary.

Trzeba się więcej modlić do Ducha Świętego, żeby mocniej wierzyć, żeby bardziej kochać Pana Boga, żeby przebaczać i żyć w jedności. Duch Święty jest sprawcą naszej jedności. Zobaczcie, jaki świat jest poróżniony, jak się kłóca w parlamencie. Na wszystkich szczeblach administracji panuje niezgoda, a gdzie brak zgody, gdzie wrogość i zjadłość, tam diabeł zwycięża. Duch Święty uczy nas jedności i przebaczenia w miłości. Mówiąc o jedności, mam na myśli najpierw jedność wewnętrzną człowieka. Są bowiem ludzie, którzy co innego mówią, co innego myślą i co innego czynią, na takich nigdy nie można liczyć, ponieważ są wewnętrznie rozbić i nie potrafią oprzeć się pokusom. Czego innego chce Duch, czego innego chce ciało, dlatego trzeba tutaj prosić Ducha Świętego o wewnętrzną jedność. Bardzo ważna jest też jedność między ludźmi. Naturalną społecznością, obrazującą jedność i od której oczekuje się jedności, jest rodzina. Zdarza się, że w rodzinie nie ma jedności, wówczas w takim domu się ciężko żyje, ucieka się z niego i nie chce się tam wracać. Jeśli chcemy, żeby w naszych rodzinach było więcej jedności, trzeba się modlić do Ducha Świętego, jedność jest Jego darem. Jedność, jak wiemy, trudno się buduje, ale Apostoł mówi: „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia” (Flp 4,13).

Módlcie się o jedność w waszych rodzinach, a także między rodzinami. Ważna jest jedność sąsiedzka, jedność w wiosce, w mieście, w parafii, w szkole, w urzędzie. Nasz wieszcz powiedział: „Gdzie jedność włada, tam szczęście wpada”. Wiemy, jak wielkie nieszczęścia przynosi brak jedności. W moich rodzinnych stronach w czasie wojny sąsiednia wioska, w której mieszkali gospodarze zaangażowani w ruch oporu, została poddana pacyfikacji. Kilku mieszkańców tej wioski podjęło współpracę z okupantem i obiecało Niemcom wydać tych gospodarzy. Niemcy otoczyli wioskę kordonem – opowiadał mi to sąsiad, który wracał wtedy z jakiejś zabawy, ale przepuszczono go, ponieważ był mieszkańcem innej

wioski – i wszystkich mężczyzn wezwano do szkoły. Wszyscy czekali na placu przed szkołą. Pojedynczo wprowadzano mężczyzn do sali, gdzie znajdowała się kurtyna, za którą siedział jeden ze zdrajców, ich sąsiad, który mówił Niemcom, kto jest kim. Mężczyźni byli od razu selekcyjonowani. Jedni szli natychmiast na rozstrzelanie, inni na roboty do Niemiec, a pozostałych puszczono wolno. Rozstrzelano wówczas około stu gospodarzy. Na kilkutysięczną wioskę to było bardzo dużo. Kiedy chodziłem do szkoły podstawowej, przenoszono kości tych rozstrzelanych z kurhanu za plebanią na cmentarz parafialny. Ksiądz proboszcz Stanisław Sołtysik, który mnie ochrzcił, rozgrzeszał tych idących na śmierć i słyszał potem strzały, od których ginęli. Wszystko to było wynikiem braku jedności w wiosce. Owi konfidenci zostali potem wyłapani i niektórzy z nich też zostali zabici. Bez miłości, bez jedności nam się tak ciężko żyje, dlatego prosimy Ducha Świętego o to, byśmy byli zjednoczeni. Oczywiście jedności doskonałej na ziemi nie będzie. Jedność doskonała będzie w niebie, tak jak wszystkie wartości w stopniu najdoskonalszym ukążą się w niebie. Na ziemi możemy jedność umacniać, tak jak umacniamy wiarę i miłość.

4. Jedność z Bogiem gwarantem jedności między ludźmi

Zakończmy stwierdzeniem, że podstawą każdej jedności jest nasza autentyczna jedność z Bogiem przez modlitwę, przez zachowywanie Bożych przykazań, przez udział we Mszy Świętej. Pamiętajmy, żeby nie być nigdy od Boga odłączonym, poróżnionym z Nim. Odłącza nas od Boga i kłóci z Nim grzech, z którego trzeba się oczyścić w sakramencie pokuty i odnowić jedność z Bogiem przez żal i przyjęcie Bożego miłosierdzia. W tej chwili po naszej diecezji wędruje obraz Jezusa Miłosiernego, do was też przybędzie, jako że w ciągu trzech lat nawiedzi wszystkie parafie. Kończę tę homilię zaproszeniem, byśmy w dniach, które nadchodzą,

w okresie nowenny i w uroczystość Zesłania Ducha Świętego, modlili się o jedność. Jedność to jest drugie imię miłości. Jedność w dobru to tyle, co miłość, a miłość jest najważniejsza. Wiara przeminie, nadzieja przeminie, a miłość będzie nas łączyć na wieczny czas. Dlatego o ten dar jedności i miłości prosimy dla Kościoła, dla naszej ojczyzny, a także dla nas samych. Amen.

W mocy Ducha Świętego przyjmujemy Boże słowo i składamy Najświętszą Ofiarę

Mieroszów, 25 maja 2007 r.

*Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
podczas wizytacji kanonicznej
kościół pw. św. Michała Archaniola*

1. Dary Ducha Świętego – niezbędny chrześcijanina

Dary Ducha Świętego, które dzisiaj przyjmie młodzież, są nam potrzebne, byśmy żyli Panem Bogiem, byśmy mieli w sobie życie duchowe, życie wiary, nadziei i miłości. Wszyscy tych darów potrzebujemy. Słowo Boże odniosło nas do pierwszego zesłania Ducha Świętego w Kościele. Mieliśmy okazję przypomnieć sobie, że Pan Jezus po zmartwychwstaniu prosił uczniów, żeby się nie rozpraszała, ale by czekali na umocnienie z nieba, na dary Ducha Świętego. Mówił tak: „Jan chrzczył wodą, ale wy wkrótce zostaniecie ochrzczeni Duchem Świętym [...] i będziecie moimi świadkami” (Dz 1,5.8). Ta zapowiedź się spełniła. Dnia pięćdziesiątego po zmartwychwstaniu nastąpiło pierwsze zesłanie Ducha Świętego. Dzisiaj Duch Święty zstąpi w tym kościele w czasie bierzmowania. Bierzmowanie to nic innego jak zesłanie Ducha Świętego na młodych ludzi, którzy przyjmują święty

znak sakramentu bierzmowania. W ten sposób na całe życie zostaje im wyciśnięta pieczęć, aby byli świadkami Chrystusa, tak jak Apostołowie po pierwszym bierzmowaniu w Jerozolimie. Dzisiaj, droga młodzieży, zostajecie promowani na rycerzy Chrystusa, na Jego świadków.

2. Świadek Chrystusa jest z Nim złączony poprzez Eucharystię

Rycerze Chrystusa są z Nim złączeni. Przez co najbardziej łączymy się z Jezusem i budujemy z Nim jedność oraz odnawiamy miłość? Przez Eucharystię, która jest nam tak łatwo dostępna, jest sprawowana każdego dnia. Największe znaczenie ma Eucharystia niedzielna, którą sprawujemy w pierwszy dzień tygodnia. Na początku nowego tygodnia przychodzimy na spotkanie z Jezusem, byśmy mogli potem dobrze przeżyć tydzień, by Chrystus był naszą mocą i siłą i byśmy byli zdolni o Nim świadczyć. Dokładnie dziesięć lat temu we Wrocławiu rozpoczął się 46. Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny. Przyjechali wówczas kardynałowie i biskupi ze wszystkich pięciu kontynentów, na zakończenie dojechał Jan Paweł II. Było to 31 maja i 1 czerwca. Wrocław stał się wtedy centrum Kościoła. Papież Polak urządził ten kongres we Wrocławiu, by nas mocniej związać z Eucharystią. Potem gdy dni jego ziemskiego życia dobiegały kresu, napisał ostatnią encyklikę o Eucharystii pt. *Ecclesia de Eucharystia*, w której sformułował tezę, że Kościół żyje dzięki Eucharystii i żyje Eucharystią. W Roku Eucharystii odszedł od nas – jakie to wymowne! Msza Święta dzisiaj nie jest w poważaniu, tak wielu ludzi opuszcza niedzielną Eucharystię, także młodzież, nawet bierzmowani. Kto nie chce chodzić do kościoła i uczestniczyć w Eucharystii, nie powinien przystępować do bierzmowania, ponieważ byłoby to bezcelowe.

3. Kościół wspólnotą ludzi żyjących słowem Ewangelii, ożywionych Duchem Świętym

Dary Ducha Świętego są dawane dzisiaj po to, żebyście związali swoje młode życie z Jezusem Chrystusem, by przez całe życie, które jest przed wami, Jezus był dla was Mistrzem, żeby był waszym pierwszym Katechetą, najlepszym Nauczycielem. Gdy przychodzisz do kościoła, słyszysz Jego słowo, zawsze głosi się Ewangelię, Kościół czyni to w mocy Ducha Świętego. Słowo Boże opowiada o największej, najpiękniejszej miłości, jaka kiedykolwiek się wydarzyła, o miłości Boga do nas ludzi, którzy nosimy w sobie Jego podobieństwo. Największym darem tej miłości było zamieszkanie na ziemi Syna Bożego, który potem za nas wycierpiał rany, umarł i zmartwychwstał, i pozostał z nami w Eucharystii, mówiąc: „To czyńcie na moją pamiątkę!” (Łk 22,19). Na początku Mszy Świętej głosi się słowo Boże, które ma w sobie wieczną prawdę, zawsze jest aktualne, niesie wyzwolenie i którego potrzebujemy do życia. W dzisiejszym zalewie ludzkiego słowa, często kłamliwego, pokrętnego, podstępnego, tak bardzo potrzeba, byśmy słyszeli Boże słowo. Podczas liturgii, na Mszy Świętej jest uroczyście proklamowane, potem składamy ofiarę.

4. Eucharystia w mocy Ducha Świętego uobecnia ofiarę Chrystusa

Na Eucharystii rozważamy ofiarę Jezusa, Jego śmierć krzyżową, Jego cierpienie, Jego oddanie Ojcu. Uczymy się składać z siebie ofiarę dla Pana Boga, dla drugiego człowieka, kiedy uczymy się miłości, bo ofiara to miłość, a miłość to cierpienie. Uczymy się poświęcenia dla drugich, tak jak Jezus się poświęcił, oddając się za nas. Tak my chcemy za Jego wzorem poświęcać się Bogu i drugim, składać nas samych w ofierze. Na Eucharystii ofiara Jezusa się uobecnia, staje

się żywa, a my dołączamy się do tej ofiary. Wszystkie trudy i znoje, wszystko, co boli, ale i co raduje, włączamy w ofiarę Jezusa Chrystusa. To jest także nasza ofiara, nie tylko Jezusa Chrystusa, my także ją składamy, jak głosi modlitwa eucharystyczna: „Składamy Ci, Boże, Jego Ciało i Krew jako Ofiarę miłą Tobie i zbawienną”. To nie są puste słowa.

Kto opuszcza Mszę Świętą, ten nie wie, co czyni, pogubił się. Obecność na Mszy Świętej, gdzie są dawane, odnawiane i dodawane dary Ducha Świętego, to jest wielki przywilej i wielkie wyróżnienie. Eucharystia jest także ucztą, na której otrzymujemy pokarm dający życie: „Kto spożywa ten chleb, będzie żył na wieki” (J 6,51). To miejsce, gdzie się sprawuje Najświętszą Ofiarę, jest miejscem szczególnym, gdyż jest to najświętsza, najdoskonalsza czynność, jaką sprawujemy na ziemi. Czynimy to w mocy Ducha Świętego. W mocy Ducha Świętego przyjmujemy też słowo Boże i przyjmujemy Komunię Świętą. Słyszeliśmy w drugim czytaniu, że Duch Święty uzdalnia nas do modlitwy, wyzwala w nas miłość i przyjaźń do Pana Boga oraz do dawania świadectwa miłości.

Dziesięć lat temu w Hali Ludowej we Wrocławiu podczas Kongresu Eucharystycznego kard. Joachim Meisner, arcybiskup Kolonii, który urodził się we Wrocławiu-Leśnicy, przypomniał osobę Matki Teresy z Kalkuty i jej pouczenia kierowane do współsióstr. W programie sióstr rano zawsze była Msza Święta, potem siostry szły do umierających opatrywać im rany, zbierać po ulicach Kalkuty umierających, żeby mogli umrzeć w godnych warunkach. Wieczorem przychodziły do Jezusa na adorację, a Matka Teresa mówiła im, że to jest ten sam Chrystus, którego spotykały w umierających. Tu jest w znaku chleba, a tam jest w cierpiącym człowieku.

5. Codzienne świadectwo sprawdzianem owocnego udziału w Eucharystii

Siostry i bracia, sprawdzianem naszego dobrego uczestniczenia we Mszy Świętej jest nasze życie na podobieństwo życia Pana Jezusa. Żeby umieć żyć, trzeba chodzić na Mszę Świętą, bez Eucharystii nie można żyć pięknie i ofiarnie. Jakie życie was czeka? Macie od dzisiaj być dojrzałszymi świadkami Jezusa Zmartwychwstałego, oprzeć swoje życie na Eucharystii. To jest ta skała, na której trzeba budować przyszłość, dojrzałe życie. Niech was młodych wypełnią dary Ducha Świętego, ale niech odżyją także w nas, bierzmowanych już wcześniej, bo dzisiaj jest okazja, by one odżyły. Wierzmy w to, że są one zsyłane i odnawiane na każdej Mszy Świętej. Wierzmy w moc Ducha Świętego, który nas uzdalnia do bycia świadkami Jezusa Chrystusa. Amen.

Panie, pošlij robotników na swoje żniwo!

Świdnica, 26 maja 2007 r.

*Słowo końcowe podczas Mszy św. z udzieleniem święceń kapłańskich
katedra pw. św. Stanisława i św. Wacława*

1. Kapłani darem Boga dla Kościoła

Nastał wielki i radosny dzień dla diecezji i dla Kościoła, dzień radości i wdzięczności. Przed chwilą śpiewaliśmy *Ciebie, Boga, wysławiamy*. Tym uroczystym hymnem dziękowaliśmy Panu Bogu za dar nowych kapłanów, dar ten bowiem pochodzi z nieba. To Bóg dał nam tych nowych kapłanów. On ich powołał: „Nie wyście Mnie wybrali, ale Ja was wybrałem i przeznaczyłem was na to, abyście szli i owoc przynosili” (J 15,16). Bogu składamy dziękczynienie dzisiaj i w dalszych

dniach naszego życia za to, że są kapłani. Dzisiaj dziękujemy za tych dziewięciu nowych kapłanów, których otrzymała nasza młoda diecezja świdnicka.

2. Wdzięczność dla rodziców, wychowawców, osób wspierających nowo wyświęconych

Pan Bóg ten wielki dar przekazuje nam przez ludzi. Wracamy najpierw do rodziców, bo oni przekazali im na początku dar życia, urodzili i wychowali chłopców, którzy dzisiaj zostali kapłanami. Nie zabraniali im, ale wspierali modlitwą ich zdążanie do ołtarzy Pańskich. Drodzy rodzice, dziękujemy wam za urodzenie i wychowanie synów. Zapewne z radością i wielką wdzięcznością dla Boga patrzycie na waszych synów, którzy pochodzą z waszych gniazd rodzinnych, a którzy dzisiaj przyjęli święcenia kapłańskie. Wasza troska o nich, wasza miłość do waszych synów jeszcze się nie kończy, nabiera większego blasku, większej mocy, dzisiaj gdy wyruszają na żniwo Pańskie. Bądźcie z nimi duchowo, wspomagajcie modlitwą. Modlitwa mamy i taty jest wielką pomocą dla dziecka, dla syna. Cieszcie się, bądźcie dumni, ale też pamiętajcie o wielkim zobowiązaniu, jakie ciąży na was, byście byli rzeczywiście przykładnymi rodzicami księży.

Nasza wdzięczność biegnie z domu rodzinnego do seminarium, do instytucji, która ich ukształtowała. Oczywiście po drodze były jeszcze szkoły: podstawowa, gimnazjalna, liceum. W naszej katedrze chciałbym podziękować wszystkim formatorom, wychowawcom, ojcom duchownym. Podziękowania składam na ręce księży rektorów. Jest tu z nami ks. rektor Adam Łuźniak, pochodzący z parafii pw. Świętej Rodziny we Wrocławiu. Gdy byłem tam wikariuszem, on był wówczas chłopczykiem, który chodził ze mną po kole-dzie. Dzisiaj doczekał się takiej godności, jest rektorem MWSD, gdzie dzisiejsi nowo wyświęceni rozpoczynali formację. Księżę rektorze, w imieniu całej diecezji składam sło-

wa wdzięczności za trud formowania tych naszych braci, którzy dzisiaj zostali kapłanami, a także za formowanie ich następców, którzy pozostali we Wrocławiu. Słowa wdzięczności kieruję pod adresem ks. rektora prof. dr. hab. Wiesława Wenza, który odpowiada za formację teologiczną i naukową. Dzięki niemu napisali i obronili prace magisterskie. Bóg zapłać, za trud i za całą formację teologiczną i intelektualną, jaką nasi bracia kapłani zdobyli na PWT we Wrocławiu, który jest naszą wspólną *Alma Mater* dla trzech diecezji. Bardzo sobie cenimy tę uczelnię teologiczną, wspieramy ją duchowo i materialnie. Trzeba także wspomnieć nieobecnego tutaj, ale uczestniczącego w formacji naszych neoprezbiterów ks. rektora Leopolda Rzodkiewicza. Niech echo z tej katedry pobiegnie do Legnicy, niech dotrze tam nasza wdzięczność, bo w WSD w Legnicy też kilku neoprezbiterów zaczynało swoją drogę do kapłaństwa.

Dziękujemy też naszym miejscowym formatorom. Składam podziękowania wszystkim wychowawcom i wykładowcom naszego seminarium na ręce ks. rektora Adama Bałabucha, wikariusza generalnego, który jest naszymrektorem od kilku lat. Księżę rektorze, Bóg zapłać za wszelki trud, za czuwanie nad naszymi alumnami, którzy idą do kapłaństwa.

Chcę podziękować wszystkim kapłanom tu obecnym. Dziękowano dzisiaj proboszczom z miejsc praktyk, wszyscy niech się czują adresatami wdzięczności: i pracownicy kurii, i szczególnie nasi dobrodzieje, księża, którzy nas wspomagają i modlitewnie, i finansowo. Dziękuję też wszystkim dobrodziejom świeckim, zwłaszcza członkom Towarzystwa Przyjaciół WSD.

Dziękujemy siostrom zakonnym, które się nieustannie modlą nie tylko o powołania kapłańskie i zakonne, ale również o dobrą formację naszych alumnów i za kapłanów – Bóg zapłać! Do wszystkich sióstr tu obecnych – a nieobecnym proszę przekazać – kieruję słowa wdzięczności kapłańskiej za wasz udział w formowaniu i kształtowaniu duchowieństwa.

Bóg zapłać! Dziękuję wszystkim osobom duchownym, jeszcze raz to powtarzam, bo nie chciałbym nikogo pominać, ale niech się w tej formule wyrazi wdzięczność wobec wszystkich. Wszyscy bowiem kapłani zasługują na wdzięczność, ponieważ za przykład ich życia, modlitwę i życzliwość, jaką darzą seminarium, stajemy się ich dłużnikami. Święcenia kapłańskie są dniem, kiedy im wszystkim najmocniej wyrażamy wdzięczność. Gratulujemy księżom proboszczom parafii, z których pochodzą nasi księża neoprezbiterzy. Moi drodzy, nie ustawajmy w modlitwie, żeby te puste miejsca, które zostają w seminarium, zostały wypełnione nowymi kandydatami. Czas matur już właściwie się zakończył, módlmy się zatem, żeby Pan powołał nowych kandydatów, bo żniwo jest wielkie, ale robotników ciągle mało, dlatego prosimy Pana żniwa, aby wyprawił robotników na swoje żniwo. Za udział w tej liturgii i kantorom, i chórzystom, i służbie liturgicznej, i asyście słowa – wszystkim wyrażam wdzięczność za współtworzenie tej pięknej liturgii święceń kapłańskich.

3. Słowo do neoprezbiterów

Ostatnia apostrofa biegnie do księży neoprezbiterów. Pragniemy wam pogratulować, drodzy bracia, tego, co się stało, a więc łaski święceń kapłańskich. To jest wielkie wyróżnienie i dar dla drugich, idziecie na służbę. Nie po to, by zbierać pochwały, nie po to, żeby się bogacić, żeby reprezentować swoje sprawy. Idziecie na służbę dla Chrystusa, dla Jego sprawy. Kościół obdarzył was święceniami, to nie jest mój dar ani wasz dar, to jest dar z nieba. Bóg was obdarzył tym darem za pośrednictwem Kościoła, dlatego całe życie czujcie się sługami. W homilii słyszeliście, że macie potrójne zadanie, aby głosić Ewangelię z wielką pokorą, ale i odwagą, bo to nie jest wasza mądrość. To jest mądrość, jaką Jezus ogłosił na ziemi, za którą dał się przybić do krzyża i swoim zmartwychwstaniem potwierdził jej prawdziwość,

ważność i jej wielką wartość dla ludzi. Nie bójcie się, tak jak Papież mówił, który nas wszystkich formował i nadal formuje swoim przykładem życia i swoimi pouczeniami. Nie lękajcie się mówić pełnej prawdy, integralnej prawdy, bez żadnych uników. Każda prawda musi być głoszona z miłością.

Bądźcie dobrymi, niestrudzonymi siewcami Bożego słowa, dlatego sami nad tym słowem medytujcie, wczytujcie się w Pismo Święte. Wierzcie w to, czego nauczacie, i żyjcie według tego, czego nauczacie. Idźcie na żniwo Pańskie z liturgią Kościoła, z liturgią godzin, z różańcem w ręku, idźcie na służbę Kościoła z sercami miłującymi. Te miłujące serca trzeba otworzyć przede wszystkim dla biednych, dla chorych, dla zagubionych. Dlatego nie szukajcie owieczek już znalezionych, ale szukajcie owieczek zagubionych, gdyż miejsce nas wszystkich jest przy Bogu. Ludzie czasem błędzą, odchodzą, czasem z własnej winy, czasem z winy cudzej, a kapłani winni ich doprowadzać przez nauczanie, przez konfesjonał na to miejsce, gdzie powinni być – do Pana Boga.

Życzymy wam na ten trud kapłański Bożego błogosławieństwa, by pierwszy Kapłan, Jezus Chrystus, który was powołał, był waszą największą wartością. Bądźcie zawsze kapłanami Ducha Świętego, wierzcie w moc Ducha, która będzie działać przez was w czasie nauczania i w czasie sprawowania liturgii, i w czasie praktykowania dzieł miłości. Wyruszacie na żniwo Pańskie w wigilię uroczystości Zesłania Ducha Świętego. Uświęcajcie świat mocą Ducha. Niech Boża Opatrzność was prowadzi, a Maryja, Matka Kapłanów, będzie wam zawsze Matką i wyprasza wam na każdy dzień potrzebne łaski niebieskie. Szczęść Boże, na trud kapłańskiej posługi, trwajcie w wierności Bogu i Kościołowi do końca. Amen.

Kapłan sługą zbawienia

Lądek-Zdrój, 27 maja 2007 r.

*Mszy św. z okazji 25-lecia kapłaństwa ks. Marka Połochajły
kościół pw. Narodzenia NMP*

1. Tajemnica Pięćdziesiątnicy

Przeżywamy dziś w Kościele piękny dzień – nie tylko dlatego, że mamy piękną pogodę, ale jest to dzień również bardzo doniosły w liturgii Kościoła. Mówimy, że są to Zielone Świąta, czyli uroczystość Zesłania Ducha Świętego, jakby trzecia co do ważności w całym roku kościelnym. Świąta Bożego Narodzenia dedykujemy Bogu Ojcu, który nam dał swojego Syna. „Tak Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał” (J 3,16). Na święta wielkanocne zatrzymujemy się przed Chrystusem cierpiącym, niosącym krzyż, umierającym na nim, pogrzebanym w grobie i zmartwychwstałym, rozważamy dzieło odkupienia. Te trzecie święta, Świąta Zielone – dlatego że przypadają w zielonym i kwitnącym maju czy niekiedy na początku czerwca – poświęcone są Duchowi Świętemu, trzeciej Osobie Boskiej. Duch Święty został zesłany pięćdziesiątego dnia po zmartwychwstaniu, dlatego, jak łatwo obliczyć, dzisiejsza niedziela jest oddalona od Niedzieli Zmartwychwstania o pięćdziesiąt dni, czyli siedem tygodni.

Sam Chrystus prowadził działalność nauczycielską, uświęcającą w mocy Ducha Świętego, dlatego odniósł do siebie słowa proroka Izajasza: „Duch Pański spoczywa na Mnie, ponieważ Mnie namaścił i posłał Mnie, abym ubogim niósł dobrą nowinę [o zbawieniu]” (Łk 4,18). Chrystus przekazał potem Ducha Świętego swoim wybranym uczniom. Oni zaś, gdy w dniu Pięćdziesiątnicy przyjęli dar Ducha, przeobrażili się w nowych wyznawców Jezusa, w świadków bardzo zaangażowanych. Dopiero po umocnieniu Duchem Świętym

poszli głosić Ewangelię, wypełniając polecenie Chrystusa. Do dzisiaj Kościół działa w mocy Ducha Świętego, naucza, prowadzi działalność sakramentalną i podejmuje dzieła miłosierdzia. Duch Święty jest naszym Uświęcicielem, przyjmujemy Go szczególnie podczas bierzmowania, ale każdy nasz udział we Mszy Świętej pomnaża dary Ducha Świętego w naszym sercu. Dzięki temu możemy mądrze patrzeć na życie, słusznie myśleć, odczytywać sens życia i wydarzeń, ściślej złączyć się wewnętrznie z Chrystusem, rozmodlić się, pilnie zachowywać Boże przykazania. To wszystko, co w naszym życiu prawdziwe, dobre, piękne, wartościowe, jest owocem Ducha Świętego, który w nas mieszka, dla którego jesteśmy świątynią, jak powiedział Apostoł: „Jesteście świątynią Boga i Duch Boży mieszka w was” (1 Kor 3,16). Dzisiaj sobie to uświadomiamy, dlatego dzisiejsza uroczystość uwrażliwia nas na działanie Ducha Świętego i na potrzebę otwarcia się na Jego dary. Dzięki Duchowi Świętemu możemy wierzyć, możemy się modlić, możemy cierpieć, możemy kochać, możemy być dobrzy. Bez pomocy Ducha Świętego byłoby to niemożliwe.

2. Jubileusz kapłański – 25 lat posługiwania w mocy Ducha Świętego

Dzisiaj przeżywamy jubileusz waszego księdza proboszcza. Przypominamy, że wasz ksiądz proboszcz dwadzieścia pięć lat temu, 22 maja, został namaszczone Duchem Świętym w czasie święceń kapłańskich, w czasie których padły takie słowa: „Nasz Pan, Jezus Chrystus, którego Ojciec namaścił Duchem Świętym i mocą, niech Cię strzeże, abyś uświęcał lud chrześcijański i składał Bogu Ofiarę”. Cała działalność naszego jubilata, głoszenie Ewangelii i przedłużanie działalności Jezusa Chrystusa, od tamtego czasu jest prowadzona w mocy Ducha Świętego. Spójrzmy wstecz na jego drogi życia, zobaczymy, jak Duch Święty prowadził go

od momentu poczęcia pod sercem matki aż do dnia dzisiejszego, jako że na jubileuszu wraca się do przeszłości. Ojciec Święty Jan Paweł II zaleca nam obchodzenie jubileuszów, z tej bowiem okazji uświadamiamy sobie, jak dobry jest Bóg, że nas prowadzi przez życie i napełnia swoją miłością. Uświadamiamy sobie, że Bóg czuwa nad nami, byśmy mogli bezpiecznie wędrować przez życie. Wracamy do przeszłości, by jubilat uświadomił sobie, jak wiele zawdzięcza Bożej Opatrzności. Nasza dzisiejsza uroczystość ma charakter dziękczynny, chcemy dziękować za księdza proboszcza, za jego życie, za to, że został dobrze wychowany przez rodziców, za to, że otrzymał powołanie kapłańskie, i za to dobro, które Bóg rozdał ludziom w ciągu dwudziestu pięciu lat jego posługi kapłańskiej.

3. Trzy etapy życia jubilata: dom rodzinny, seminarium, posługa kapłańska

Dziękujemy Ci, Boże, za to kapłańskie życie, które osiąga na zegarze liczbę dwudziestu pięciu lat. Przeszłość naszego jubilata można podzielić na trzy etapy: dom rodzinny, seminarium i posługę kapłańską. W rodzinie pana Karola i pani Kornelii Sołtys 12 września 1957 roku przyszedł na świat chłopczyk, któremu 24 września w kościele pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Żarowie nadano imię Marek. Jak się okazało, był jedynym dzieckiem państwa Połochajłów. Został poprawnie wychowany, mimo że był jedynakiem. Wiemy, że jedynaków trudno się wychowuje, bo nie mają rodzeństwa, z którym mogliby się dzielić czekoladką czy jakimś innym dobrem, jakie otrzymają. Gdy się jest jedynakiem, to się jakby samodzielnie siedzi na tronie. Rodzice nie muszą dzielić miłości na wszystkie dzieci, a koncentrują ją na jednym. Rodzinny dom to dom szczególnie, to gniazdo najważniejsze, z niego wynosimy najpiękniejsze i najważniejsze wiano. Przez całe życie cenimy sobie przede

wszystkim wiano dobrego wychowania. Dzisiaj mówimy, że ksiądz Marek, jubilat, został dobrze wychowany. Obecnej tu mamie gratulujemy, że go porządnie wychowała wraz z mężem, który już nie żyje, bo odszedł do wieczności dzieść lat temu. Rodzice skierowali go na naukę do Szkoły Podstawowej im. H. Sienkiewicza w Żarowie. Potem Marek podjął naukę w Liceum Ogólnokształcącym im. M. Kopnickiej w Świebodzicach. Po czterech latach, w 1976 roku Marek otrzymał świadectwo dojrzałości i zaraz potem, jeszcze w czerwcu napisał podanie do Wyższego Seminarium Duchownego. Złożył je dlatego, że usłyszał głos Chrystusa: „Pójdź na Mną!”, chcę cię mieć dla siebie, chcę, żebyś był kapłanem, zostaw rodzinny dom, zostaw grono kolegów i koleżanek. Wcześniej jeszcze, 31 października 1971 roku, przyjął sakrament bierzmowania, na którym obrał imię Franciszek.

Gdy wstępował do seminarium, jego proboszczem był nieżyjący już dzisiaj, znakomity, pobożny i uczciwy ksiądz Marian Cembrowski, który pisał klerykowi Markowi wszystkie opinie, zawsze pozytywne. Marek chyba się w niego zapatrzył, bo gdy dzisiaj spoglądamy na jego życie kapłańskie, to widać, że wiele zaczerpnął właśnie od swojego księdza proboszcza. Jakie to ważne, by mieć dobrych księży proboszczów. Edukacja seminaryjna trwała sześć pełnych lat. Przeszedł formację ascetyczną, którą prowadzili ojcowie duchowni, teologiczno-naukową i formację duszpasterską. Lata 1976-1982 to był to czas szczególny, a dla archidiecezji wrocławskiej czas przybycia abp. Henryka Gulbinowicza. Rok później odbyła się sakra biskupia ks. T. Rybaka. W marcu następnego roku klerycy przeżywali śmierć bp. Marka. W czasie wakacji w 1978 roku zmarł papież Paweł VI, potem nastąpił wybór Jana Pawła I i wybór Jana Pawła II, pamiętny 16 października. Nasz jubilat był wtedy na trzecim roku studiów i przygotowywał się do przyjęcia sutanny, co nastąpiło 8 grudnia tego roku. W czerwcu 1979 roku prze-

żywał pierwszą wizytę Ojca Świętego. Następnie był świadkiem strajków, jakie wybuchły w naszej ojczyźnie, i narodzenia „Solidarności” w sierpniu 1980 roku. Trzynastego maja 1981 roku doszło do zamachu na Papieża, później 28 maja zmarł Prymas Tysiąclecia. Diakoniat przyjął 24 czerwca 1981 roku. Już jako diakon przeżywał wprowadzenie stanu wojennego 13 grudnia 1981 roku. I tak doszliśmy do daty 22 maja 1982 roku, kiedy przyjął dar święceń kapłańskich.

Życie jubilata można podzielić na dwie równe części: dwadzieścia pięć lat do uzyskania święceń kapłańskich i dwadzieścia pięć lat lat posługi kapłańskiej. W czasie tej posługi jedenaście lat był wikariuszem w czterech parafiach i czternaście lat jest proboszczem. Ksiądz Marek jako wikariusz sprawował się bardzo dobrze. W Zgorzelcu u św. Bonifacego był trzy lata, skąd został przeniesiony do św. Mikołaja w Brzegu na cztery lata, następne dwa lata był w Lubiniu u św. Maksymiliana i kolejne dwa lata we Wrocławiu, na Muchoborze Małym, w parafii Matki Bożej Nieustającej Pomocy. Od 1993 do 2002 roku, a więc dziewięć lat, był proboszczem w Ożarach w dekanacie Kamieniec Ząbkowicki, w parafii św. Katarzyny. W czerwcu 2002 roku otrzymał dekret mianujący go proboszczem parafii Narodzenia Matki Bożej w Łądku-Zdroju oraz dziekanem całego dekanatu. Najpierw został uhonorowany tytułem kanonika diecezjalnego, a w 2002 roku kanonika honorowego Kapituły Kolegiackiej Świętego Krzyża. Ostatnio, by upiększyć jego jubileusz, Ojciec Święty Benedykt XVI wyniósł go na dwudziestopięciolecie do godności prałata. Posługa kapłańska jubilata jest wam znana.

4. Posługa kapłańska przedłużeniem działania Chrystusa

Każdy kapłan przedłuża działalność samego Chrystusa, która przebiegała trzema torami: działalność nauczycielska,

gdyż Jezus nauczał, głosił Ewangelię; działalność uświęcająca – bo Chrystus modlił się, czynił cuda i znaki; działalność dobroczynna – jako że Jezus miłował najbiedniejszych, dla nich zawsze miał czas. Przynoszono do Niego ułomnych, chromych i nikt nie odchodził od Niego bez wsparcia. Tę samą działalność podejmuje kapłan, który jest powołany, żeby głosić Ewangelię w formie nauczania, głoszenia kazań, katechizacji, w konfesjonale, w kancelarii. Ogłasza naukę objawioną, to nie jest jego mądrość, to jest prawda, którą ogłosił Syn Boży na ziemi, za którą oddał życie i swoim zmartwychwstaniem ją potwierdził. Udowodnił, że jest godna przyjęcia i wypełniania, że niesie wyzwolenie.

Pierwszym słuchaczem słowa Bożego jest sam ksiądz, który je głosi, bo słowo Boże nie jest nasze, nie jest księdza, ale jest Boże. Ksiądz jest naczyniem glinianym, niekiedy bardzo kruchym. Znamy księży, którzy się wykruszają, ale skarb, który ksiądz przekazuje, pochodzi nie od niego, lecz od Boga. Wartość skarbu nie zależy od naczynia, w jakim się go niesie, ale od Tego, kto za nim stoi – od Boga. Umiejmy dostrzec, że to, co czyni kapłan, jest darem Bożym docierającym do nas przez kapłana będącego naczyniem. Umiejmy odróżniać skarb od naczynia, żeby czasem się nie gorszyć.

Wszyscy wiemy, jak ważną sprawą jest dzisiaj głoszenie Ewangelii, głoszenie prawdy, która się nigdy nie starzeje, która jest zawsze młoda. Nie ma silniejszej myśli nad myśl ewangeliczną. Widzimy, że dzisiaj usiłuje się odejść od zasad ewangelicznych. Ewangelię chciał przekreślić marksizm, na nim wyrósł komunizm – nie udało się. Dzisiaj bardzo modny jest liberalizm czy libertynizm, który też walczy z Bogiem, choć bardziej podstępnie, w sposób zakamuflowany, nienachalny. Głosi się hasło: „Żyjmy tak, jakby Boga nie było”, my sobie bez Boga poradzimy. Jednakże, jak dowodzi historia, nieprzyjaciele Boga w efekcie stają się nieprzyjaciółmi człowieka, od deptania Boga przechodzą do dep-

tania człowieka. Wykazał to totalitaryzm sowiecki ze znaną zbrodnią katyńską i totalitaryzm faszystowski z obozami koncentracyjnymi. Wszyscy wznosili hasła bezbożne. Dlatego jest tak ważne, byśmy stali przy Bogu, na Bogu budowali nasze życie i zachowywali Jego przykazania. Nikt jeszcze nie żałował, że był wierny Bogu. Wszelkie nieszczęścia przychodzą wtedy, kiedy ludzie nie chcą słuchać Pana Boga. Formacja polityczna Prawo i Sprawiedliwość obrała sobie słowa, które są w Piśmie Świętym, ale modlimy się, by nie ulegała podszeptom masonerii i presji liberalizmu. Europa Zachodnia wywiera ogromny nacisk na rząd. Ważne jest, byśmy ocalili wiarę i nie sprzedali Ewangelii za żadną cenę, bo ona niesie wyzwolenie. Tej Ewangelii służy ks. prałat Marek już dwadzieścia pięć lat, głosząc słowo Boże w różnym czasie i w różnych formach.

Ksiądz Marek prowadzi działalność uświęcającą, sprawuje święte znaki sakramentalne, spowiada, chrzci, namaszcza chorych, rozdaje Komunię Świętą – to są te kanały dopływu mocy Bożej, darów Ducha Świętego. Jeżeli dawniej całowano księży po rękach, to dlatego że kapłańska ręka uniesiona nad penitentem zwiastuje mu Boże miłosierdzie, Boże przebaczenie. Dla kapłana Eucharystia jest źródłem uświęcenia, sam się uświęca przez to, co czyni, i inni się w ten sposób uświęcają, jest to najświętsza czynność, jaką pełniemy na ziemi. Tej tajemnicy nie rozumiemy do końca, jest to wielka tajemnica wiary, a jakże dla nas bogata. Pamiętajmy, że bez kapłana nie ma Eucharystii.

Trzecim obszarem działalności kapłana jest pomoc ubogim, chorym, cierpiącym – to jednoczenie ludzi przy Chrystusie. Byłem kiedyś na pogrzebie księdza, o którym jeden z parafian mówił, że zimą woził taczkami węgiel z plebanii dla pewnej staruszki, która nie wychodziła z domu. Do dzisiaj na jego grobie każdego dnia stoją świeże kwiaty. Po trzydziestu latach od jego śmierci nadano miejscowej szkole jego imię. Dobro się pamięta. Kończę zachętą, byśmy za to

wszystko Panu Bogu dziękowali, za to, co Pan Bóg przekazał różnym ludziom w różnych miejscach przez posługę waszego pasterza. Módlmy się, żeby ksiądz Marek po tym jubileuszu, po tej prałaturze włączył nowy bieg, żeby nasilił gorliwość w dalszej służbie i jako nauczyciel, i jako liturg, i jako pasterz. Oby tak się stało! Wypraszajmy dla niego błogosławieństwo Boże i dary Ducha Świętego. Amen.

Duch Święty w życiu Kościoła i chrześcijanina

Świdnica, 27 maja 2007 r.

*Msza św. dla członków Odnowy w Duchu Świętym
kościół pw. NMP Królowej Polski*

1. Duch Święty w świetle Objawienia

W roku liturgicznym obchodzimy trzy wielkie uroczystości. Pierwsza z nich, uroczystość Bożego Narodzenia, jest złączona głównie z pierwszą Osobą Boską, Bogiem Ojcem. Jest napisane: „Tak Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał” (J 3,16). Zamieszkanie Syna Bożego na ziemi było wyrazem miłości Boga Ojca do nas. Jezus stał się człowiekiem, byśmy się mogli stać dziećmi Bożymi. Na Boże Narodzenie klękamy przed miłością Pana Boga, której owocem było wcielenie Syna Bożego. Natomiast w święta paschalne zatrzymujemy się przed Chrystusem, który wycierpiał za nas rany, został osądzony, powieszony na krzyżu, złożony do grobu i zmartwychwstał. Zmartwychwstaniem potwierdził i przypieczętował to, czego nauczał i co czynił. Dzisiejsza uroczystość jest poświęcona trzeciej Osobie Boskiej, Duchowi Świętemu. Bogu Ojcu przypisujemy dzieło stworzenia, Synowi Bożemu dzieło odkupienia, Duchowi Świętemu dzieło uświęcania świata.

Objawienie Pańskie mówi nam o roli Ducha Świętego w dziejach zbawienia. Już prorocy mówili o duchu, który będzie wylany na ziemię i który odnowi oblicze ziemi. Przypomnijmy tekst proroka Izajasza: „Duch Pana nade mną, bo Pan mnie namaścił i posłał mnie” (Iz 61,1-2). Wcielenie Syna Bożego dokonało się za sprawą Ducha Świętego. Gdy Maryja zapytała: „Jakże się to stanie, skoro nie znam męża?” (Łk 1,34), usłyszała odpowiedź: „Duch Święty zstąpi na Ciebie i moc Najwyższego osłoni Cię” (Łk 1,35). Potem cała działalność zbawcza Jezusa dokonywała się w mocy Ducha Świętego. W czasie chrztu Jezusa w Jordanie objawiła się cała Trójca Święta, Duch Święty w postaci gołębiczy zstąpił na Jezusa, Ojciec dał o Nim świadectwo: „Ten jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie” (Mt 3,17). Gdy Pan Jezus przybył do synagogi w Nazarecie, gdy odczytano słowa mówiące o duchu, który zstąpił na pomazańca Bożego, Chrystus odniósł te słowa do siebie: „Dziś spełniły się te słowa Pisma, któreście słyszeli” (Łk 4,21). Cała działalność nauczycielska, zbawcza, dzieło odkupienia, męka, śmierć i zmartwychwstanie dokonały się w mocy Ducha Świętego. Ta moc została wylana na tych, którzy uwierzyli w Jezusa. Pan Jezus zapowiedział to wylanie, dlatego polecił Apostołom nie rozchodzić się z Jerozolimy po swoim zmartwychwstaniu, kazał im czekać na niebieską moc i została ona zasłana pięćdziesiątego dnia po zmartwychwstaniu. Było to pierwsze zstąpienie Ducha Świętego na Kościół. Spowodowało ono, że Kościół zainaugurował swoją działalność. Ten wystraszony, niepewny, pełen rozterek Kościół apostołski, gdy otrzymał dary Ducha Świętego, gdy zstąpił na niego Duch Święty, przeobraził się w nowy Kościół i zaczął działać, podejmując działalność zbawczą w świecie. Apostołowie rozeszli się na różne strony świata, by głosić Ewangelię wszelkiemu stworzeniu, by udzielać chrztu i Komunii Świętej.

2. Kościół pełni posługę w mocy Ducha Świętego

Od tamtego czasu, dziś i do końca świata Kościół działa w mocy Ducha Świętego. Gdy kapłani występują przed wierzniymi, katecheci czy wy sami, gdy macie przed innymi dać świadectwo o swojej wierze, dokonuje się to w mocy Ducha Świętego. Modlimy się o światło Ducha Świętego, by w Jego mocy było wypowiedane nasze słowo, słowo prawdy, słowo miłości, słowo wiary. Również działalność liturgiczna i sakramentalna dokonuje się w mocy Ducha Świętego. Na Eucharystii jest też wzmianka o Duchu Świętym, przed samą konsekracją wypowiedane są słowa: „Uświęć te dary mocą Twojego Ducha”. Mocą Ducha Świętego kapłan przemienia chleb w Ciało Pańskie i wino w Krew Chrystusową. Słyszeliśmy w ewangelii, jak Pan Jezus nadawał Apostołom władzę odpuszczania grzechów, którą złączył z Duchem Świętym: „Weźmijcie Ducha Świętego! Którym odpuszczicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane” (J 20,22-23). Cała działalność sakramentalna i uświęcająca Kościoła dokonuje się w mocy Ducha Świętego. Mówiąc dogmatycznie, działa Bóg Ojciec przez Syna w Duchu Świętym, bo wszelka działalność Pana Boga na zewnątrz jest działalnością całej Trójcy Świętej.

Także trzecia działalność Kościoła, działalność pasterska, posługa miłości, posługa biednym, chorym, cierpiącym też dokonuje się w mocy Ducha Świętego. Tak pięknie śpiewała kantorka: „Niech zstąpi Duch Twój i odnowi ziemię” (por. Ps 104,30) – to wołanie kierujemy do Pana Boga, dzisiejsza ziemia potrzebuje odnowy. Właśnie przez działalność Kościoła ta odnowa się dokonuje, a działalność Kościoła jest działaniem Ducha Świętego przez ludzi. Papież, będąc na naszej ziemi w wigilię Zesłania Ducha Świętego – mamy zatem liturgiczną rocznicę tego wydarzenia – wołał: „Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi, tej ziemi” – i oblicze ziemi zostało odnowione! Wielka jest moc Du-

cha Świętego, której Bóg nam udziela nie tylko w czasie bierzmowania, ale także na każdej Eucharystii i przy innych sakramentach. Moc Ducha pomnaża się w nas, wzrasta.

Święci Kościoła wydeptywali swe drogi do świętości w mocy Ducha Świętego. Również Jan Paweł II wypracowywał i kształtował swoją świętość w Jego mocy. Papież sam o tym mówił w swojej encyklice o Duchu Świętym. Gdy go zapytano o powody napisania tej encykliki, Papież odpowiedział, że chciał wszystkim trzem Osobom Boskim poświęcić osobny dokument, ale wyznał, że była jeszcze racja dodatkowa i wspomniął swoje dzieciństwo, jak to ojciec upomniał go, mówiąc: „Karolu, za mało się modlisz do Ducha Świętego”. Papież powiada: „Zabrałem te słowa z domu rodzinnego na całe życie, nigdy o tym nie zapomniałem. Wiedziałem, że mam być ciągle otwarty na Ducha Świętego. Pamiętałem o tym, będąc biskupem, kardynałem, i pamiętam teraz, gdy jestem papieżem, i myślę, że jest to spłacenie długu wobec mojego ojca”.

3. Duch Święty światłem rozjaśnia naszą myśl i wspiera w podejmowaniu dobrych decyzji

Można wysnuć jeszcze wiele myśli na temat tego, co Duch Święty czyni w nas. W naszym duchu, w naszej duszy są dwie sfery: sfera poznawcza i sfera pożądawcza. Duch Święty nas oświeca. Dzięki tej światłości rozumiemy sens życia, sens cierpienia, sens miłości, sens poświęcenia, wreszcie sens śmierci, lepiej rozumiemy Ewangelię, rozumiemy sens wydarzeń. Dlatego słowami: „Światłem rozjaśnij naszą myśl” modlimy się o rozumienie rzeczywistości, o właściwe poglądy. Jakie to ważne w dzisiejszym zmaterializowanym świecie, niewolnym od manipulacji, przekrętów i ujadania. To ważne, by ludzie byli otwarci na Ducha Świętego, by poprawnie myśleli. W Krakowie na drzwiach Rektoratu Papieskiej Akademii Teologicznej widnieje napis: *Nil est in homine*

bona mente melius – „Nie ma w człowieku nic lepszego ponad dobrą myśl”. Duch Święty uczy nas dobrego myślenia. Owa sfera poznawcza powinna się ciągle otwierać na działanie Ducha Światłości. Sfera požądawczo-wolitywna jest odpowiedzialna za decyzje moralne, czyli nasze czyny dobre lub złe. Duch Święty uzdalnia nas do podejmowania dobrych decyzji i dobrych czynów, do wytrwania w dążeniu do dobra. Daje nam siłę do mówienia złu „nie”, a dobru „tak”. Dary Ducha Świętego są pokarmem dla życia duchowego.

Na koniec chcę wyrazić uznanie dla waszej czci wobec Ducha Świętego, chcę złożyć podziękowanie za waszą modlitwę, że się modlicie nad chorymi, nad potrzebującymi. Bóg wam zapłać za to, co czynicie, modląc się o dary Ducha Świętego dla świata, w tym za kapłanów. Wczoraj wyświęciliśmy dziewięciu kapłanów w katedrze świdnickiej, wypraszać dla nich moc Ducha Świętego, by na żniwie Pańskim dobrze się spisali i byli wierni pierwszej miłości do końca, byśmy mieli dobrych kapłanów. Od was to też zależy, jacy oni będą. Jeśli będziecie modlić się, przyzywać Ducha Świętego, będzie dobrze. Sprawujmy tę Eucharystię w mocy Ducha Świętego i prośmy dzisiaj i jutro, i w przyszłości, by wylanie Ducha Świętego na uczniów Pańskich było ustawiczne, by świat stawał się mądrzejszy i lepszy dzięki Duchowi Świętemu. Amen.

Życie Maryi wyrazem przyjęcia mocy Ducha Świętego

Bardo, 28 maja 2007 r.

*Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
kościół pw. Nawiedzenia NMP*

1. Pięćdziesiątnica – pierwsze bierzmowanie

Podczas bierzmowania wracamy myślą do pierwszego bierzmowania w Kościele, które nastąpiło pięćdziesiątego dnia po zmartwychwstaniu Jezusa. W gronie osób znajdujących się w Wieczerniku była także Matka Najświętsza. Mówimy, że Duch Święty został zesłany na Apostołów i Matkę Jezusa. Maryja przez całe życie była mocno złączona z Duchem Świętym, dlatego Kościół nazwał Ją Oblubienicą Ducha Świętego. Wiemy, że poczęcie Syna Bożego dokonało się za sprawą Ducha Świętego. Gdy Maryja zapytała anioła, jak to się stanie, skoro nie zna męża, usłyszała wtedy: „Duch Święty zstąpi na Ciebie i moc Najwyższego osłoni Cię” (Łk 1,35). W czasie zesłania Ducha Świętego Ona też otrzymała ten wielki dar, siedmiorakie dary, które wypełniły Jej serce.

Droga młodzieży, dzisiaj dla was następuje zesłanie Ducha Świętego, jakby nowe Zielone Świąta w tej pięknej świątyni w Bardzie. Dary Ducha Świętego przez znak sakramentalny będą zesłane z nieba i spoczną w waszych umysłach i w sercach. Rzecz w tym, żebyście te dary wielkodusznie przyjęli i żeby one potem wydały piękny owoc w postaci mądrzejszego życia, żeby wydały taki owoc, jaki wydały w życiu świętych, szczególnie Matki Bożej.

2. Maryja wzorem życia chrześcijańskiego

a. Maryja Matką modlącą się

W czasie dzisiejszej liturgii patrzmy na Maryję jako na Matkę Kościoła. Maryja była Matką modlącą się. Modliła się w czasie zwiastowania i w odwiedzinach u św. Elżbiety wypowiedziała piękną modlitwę dziękczynienia, którą Kościół powtarza każdego wieczoru: „Wielbi dusza moja Pana i raduje się duch mój w Bogu, Zbawcy moim” (Łk 1,46-47). Przepiękna modlitwa uwielbienia wypowiedziana przed Elżbietą. Na weselu w Kanie Galilejskiej Maryja jest też Matką modlącą się, powiada do Chrystusa: „Synu, nie mają już wina” (J 2,3). Wreszcie Pismo Święte mówi o wspólnej modlitwie Maryi z Apostołami w oczekiwaniu na zesłanie Ducha Świętego. Dzięki darom Ducha Świętego macie stać się młodzieżą rozmodloną. Jeśli ktoś się modli, jeśli jest z Bogiem w przyjaźni, jest na Niego otwarty, ma Mu każdego dnia, niemal każdej chwili coś do powiedzenia, wyraża swoją wdzięczność i uwielbienie, kieruje do Niego prośby – wówczas staje się wielki, staje się szlachetny na podobieństwo Maryi.

b. Maryja Matką kontemplującą słowo Boże

Maryja była Matką kontemplującą Boże słowo. Ewangelia mówi, że Maryja wszystkie te sprawy rozważała w swoim sercu (Łk 2,19). Była zasluchana w Boże słowo, znała Stary Testament i czytywała się w treść słów Bożych, które zostały już ogłoszone. Z pewnością wsłuchiwała się w treść przemówień Pana Jezusa i kontemplowała to, co On mówił i czynił. Dzisiaj otrzymujecie dary Ducha Świętego, byście skoncentrowali swoją uwagę na słowie Bożym zawartym w Piśmie Świętym, a więc byście chętnie podejmowali lekturę Pisma Świętego i słuchali Bożego słowa, które jest uroczyście ogłaszane na każdej Mszy Świętej podczas liturgii słowa. Jakie to ważne, byście pokochali Boże słowo. Papież,

będąc na polskiej ziemi, w Koszalinie powiedział do żołnierzy: „Oby nam się słowo Boże podobało”. Docierają do nas słowa z różnych źródeł: z radia, z telewizji, z prasy, ale pamiętajcie, że na pierwszym miejscu co do ważności winno być zawsze słowo Boże. Ono przecież zostało wypowiedziane przez Boga do nas i zawsze jest aktualne, mądre, niesie nam wyzwolenie, dlatego za wzorem Matki Najświętszej bądźcie ludźmi, którzy są otwarci na Boże słowo i którzy je kontemplują.

c. Maryja Matką zawierzenia

Matka Najświętsza jest Matką zawierzenia, św. Elżbieta Ją za to pochwaliła: „Błogosławiona jesteś, któraś uwierzyła, że spełnią się słowa powiedziane Ci od Pana” (Łk 1,45). Dzisiaj otrzymujecie dary Ducha Świętego, byście pełniej uwierzyli. Odczytano nam dzisiaj, że: „Nikt nie może powiedzieć bez pomocy Ducha Świętego: «Panem jest Jezus»” (1 Kor 12,3). Powiedzenie „Panem jest Jezus” to wyznanie wiary, że Jezus jest Zbawicielem, Chrystusem, Bogiem-człowiekiem. Tego nie można powiedzieć z przekonaniem bez pomocy Ducha Świętego. Maryja też to zawierzenie zawdzięczała łasce Ducha Świętego. Dzisiaj Duch Święty przybywa do was, byście byli przyjaciółmi Pana Boga, byście wiarą odpowiadali na Boże słowo: „Ty masz słowa życia wiecznego” (J 6,68), Tak, Chryste, Ty jesteś moim Mistrzem, moim Nauczycielem, moim Światłem.

d. Maryja Matką usługującą

Matka Boża prezentuje się nam na kartach Pisma Świętego również jako osoba pomagająca innym, jako Matka usługująca. Sama siebie tak określiła, mówiąc: „Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według twego słowa!” (Łk 1,38). Służyła Chrystusowi jako Matka, urodziła Go i wy-

chowała, była jakby służącą Chrystusa, a dzisiaj jest służącą Kościoła, przecież ciągle pomaga ludziom. Jest tyle świadectw na ziemi, które potwierdzają tę pomoc. Te wszystkie wota, które wiszą w Częstochowie i tu w Bardzie, te kule wiszące w prezbiterium, te znaki uzdrowienia – to znaki służby Maryi wobec nas. Ona wyprasza nam Boże dary. Co z tego wynika dla nas? Nie wstyďte się postawy służebnej. Gdy pomagacie, służycie, wówczas zawsze stajecie się wielcy. Nam jest do twarzy służyć innym. Służcie jako synowie i córki waszym rodzicom w domu, w szkole, wszędzie. Jak się cieszymy, gdy doznajemy od kogoś takiej bezinteresownej miłości, pomocy, wtedy jakby słońce nam zaświeciło! Jeżeli sami oczekujemy takiej postawy od innych, to też winniśmy innym sprawiać radość przez służbę i dobroć.

Przyjmijcie w postawie wiary dary Ducha Świętego, niech one was wewnątrznie wzbogacą, niech wasze życie będzie życiem wiary, życiem kontemplacji i służby, niech rozkwitnie. Stańcie się przez to bierzmowanie młodzieżą mądrzejszą i lepszą. Amen.

Dążyć do dojrzałości

Kamieniec Ząbkowicki, 28 maja 2007 r.

*Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
oraz poświęceniem szat prałackich
kościół pw. Wniebowzięcia NMP*

1. *Genius loci* i *genius temporis* w kontekście celebracji liturgicznej

W teologii katolickiej są takie wyrażenia, które brzmią: *genius loci* i *genius temporis* – „geniusz miejsca” i „geniusz czasu”. Chciałbym dzisiaj do nich nawiązać. Geniusz miejsca – Kamieniec Ząbkowicki, piękna świątynia, podobno

największy ołtarz główny wykonany z drewna w całej Europie. Rzeczywiście wielki skarb macie w tej świątyni. *Genius temporis* – dzisiaj mamy święto NMP Matki Kościoła, ale należy także zauważyć, że dzisiaj mija dwudziesta szósta rocznica śmierci wielkiego Prymasa Tysiąclecia, kard. Stefana Wyszyńskiego. Młodzież zna go tylko z opowiadań i książek oraz z relacji telewizyjnych, natomiast starsze pokolenie zna go z autopsji. Wielki Prymas chronił nas przez tyle lat przed ateizmem, przed bezbożnością. Umarł 28 maja 1981 roku, gdy Jan Paweł II był ciężko chory po zamachu, gdy naród przeżywał trudne chwile. Wrogowie narodu tak sobie obliczyli, że Prymas staje się słabszy i wnet umrze, więc zaatakowali Papieża, by go zabić, ale się przeliczyli. Był to cios wymierzony nie tylko w Kościół, ale także w nasz naród. Dzisiaj mija także rocznica pobytu na ziemi polskiej obecnego Piotra naszych czasów, papieża Benedykta XVI. Dokładnie rok temu była niedziela, Papież miał wielkie spotkanie modlitewne na Błoniach krakowskich, zgromadziły się tam prawie trzy miliony ludzi, a dzień wcześniej, w godzinach popołudniowych było to wspaniałe, przepiękne spotkanie z młodzieżą.

2. Maryja, kardynał Wyszyński, papież Jan Paweł II i Benedykt XVI ludźmi Ducha Świętego

Te trzy wymienione osoby związane z dniem dzisiejszym to są osoby przepełnione Duchem Świętym, które działały i żyły w mocy Ducha Świętego. Spójrzmy na każdą z nich przez kilka chwil. Maryja to Oblubienica Ducha Świętego, Matka Chrystusa i Matka nasza. Poczęcie Syna Bożego w Jej łonie dokonało się za sprawą Ducha Świętego. Podczas Zwiastowania, gdy zapytała: „Jakże się to stanie, skoro nie znam męża?” (Łk 1,34), anioł oznajmił Jej: „Duch Święty zstąpi na Ciebie i moc Najwyższego osłoni Cię” (Łk 1,35). W mocy Ducha Świętego poczęła Syna Bożego. Jezus stał się czoło-

wiekem. Całe życie Maryi było ciągłym otwieraniem się na dary Ducha Świętego, które Ją spowijały. Jezus wysłużył je na krzyżu, a Ona wcześniej korzystała z owoców zbawienia na mocy specjalnego przywileju i powołania na Matkę Zbawiciela. Maryja, Oblubienica Ducha Świętego, zawsze złączona z Panem Bogiem, zasłuchana w Boże słowo, Służebnica Pańska wypełniająca wolę Bożą, Matka Chrystusa i Matka Kościoła.

Ks. kard. Stefan Wyszyński też był człowiekiem otwartym na moc Bożą. W mocy Ducha Świętego głosił Ewangelię, bronił Kościoła, kochał Kościół i kochał ojczyznę, kochał naród jak nikt inny w historii. Zanim kard. Wojtyła został papieżem, wychowywał się przy jego boku, patrzył na niego i dlatego potem powiedział, że nie byłoby na Stolicy Piotrowej tego papieża, gdyby nie było wiary tego prymasa. Jan Paweł II miał świadomość, co zawdzięcza wielkiemu Prymasowi Polski. Wy młodzi za wiele o tym nie wiecie, bo nie doświadczyliście tego, nie pisze się tak szeroko, jak Prymas był prześladowany przez władzę komunistyczną, ale myśmy to widzieli, działo się to naszych oczach. W 1952 roku komuniści przejmowali domy zakonne, siostry zakonne musiały je opuścić. W ostatnich latach do Kościoła wracają obiekty zdewastowane przez komunistów, gdzie kiedyś kwitło życie konsekrowane. Kleryków brano do wojska, księża straszeni i szantażowani siedzieli w więzieniach, sam Prymas spędził trzy lata internowany, ale się nie cofnął. Jego wielkość wyrosła z oddania się Bogu, z wrażliwości na dary Ducha Świętego. Prymas bronił wiary w narodzie, bronił Kościoła, bronił swoich rodaków przed towarem z importu bardzo niechcianym przez Polaków, przed ateizmem, który był szerzony i narzucany środkami administracyjnymi. W 1966 roku, w Millennium Chrztu Polski, Gomułka organizował kontruroczystości, na które siłą zwożono dzieci, młodzież, pracowników z zakładów. Ci, którzy uniknęli tej nagonki, gromadzili się przy kard. Wyszyńskim.

3. Budujcie swoje życie na skale, którą jest Chrystus

Droga młodzieży, przypominam to dzisiaj, w dzień rocznicy śmierci wielkiego Prymasa Polski, że przyjmujecie dary Ducha Świętego, abyście szli śladami Maryi, księdza Prymasa Tysiąclecia i naszego Papieża, który jest już w niebie, oraz jego następcy na Watykanie. Rok temu papież Benedykt XVI przy wielkim aplauzie mówił do młodzieży – takiego entuzjazmu rzadko kiedy można doświadczyć – żeby budowała dom życia na skale, którą jest Chrystus. Mówił do was, bo mu zależy na waszym życiu, na waszym szczęściu. Papież, Prymas, wszyscy miłośnicy Boga wiedzą, że poza Ewangelią nie ma szczęścia na ziemi, że drogę do szczęścia wydeptujemy, idąc drogą Ewangelii, dlatego trzeba budować życie na Chrystusie. Pan Jezus powiedział, że roztropany mąż buduje swój dom na skale, bo przychodzą nawałnice i wichry, a jego dom się ostaje, bo na skale został postawiony. Dom postawiony na piasku wali się, bo przychodzące deszcze, śloty i burze podmywają jego fundamenty. Papież zaznaczył, że trzeba budować życie na Chrystusie, który był, jest i będzie często odrzucany. Kamień węgielny został odrzucony, Żydzi ukrzyżowali Jezusa.

To krzyżowanie ponawiało się w ciągu wieków, dzisiaj też. Marksizm krzyżował Chrystusa, a teraz czyni to liberalizm. Prymas bronił nas przed marksizmem i przed ateizmem. Jan Paweł II i Benedykt XVI bronią nas przed liberalizmem, bo komunizm już upadł, bronią przed tymi, którzy nie chcą publicznie mówić o Chrystusie, twierdząc niekiedy, że to jest rzecz wstydliva, że Jezus należy do historii i nie jest bohaterem dzisiejszych czasów. Mówią, że sobie bez Boga poradzą, nawołują do życia takiego, jakby Boga nie było. U nas tego jeszcze tak nie widać, ale na Zachodzie tematy religijne i ewangeliczne usuwa się jako element historii, jako coś, co nie należy do współczesności i nie jest ważne dla dzisiejszego człowieka. Droga młodzieży, patrz-

cie uważnie, bo tu chodzi o wygranie waszego życia. Macie budować dom na skale, którą jest Chrystus. Budujemy na kimś, kto jest często przez ludzi wyśmiewany, wypędzany z życia publicznego, ale to On wygrywa, bo On zmartwychwstał i powiedział: „Miejcie odwagę: Jam zwyciężył świat” (J 16,33). Budowanie życia na skale wiąże się z różnymi trudnościami i kłopotami, przychodzą nawałnice, ale trzeba wytrwać przy Bogu. Gdy się obierze dobry cel, trzeba iść odważnie i nie zrażać się, trzeba zdobywać go wysiłkiem i wytraceniem.

4. Dar Ducha Świętego umocnieniem na drodze ku dojrzałości duchowej

Duch Święty was wspomóż i wierzcie, że zesłanie Ducha Świętego dla was ma spowodować rozkwit waszego życia duchowego. Wszyscy karmimy się chlebem, spożywamy posiłki, by podtrzymywać życie biologiczne, życie zaś duchowe karmimy darami Ducha Świętego, potrzebujemy tych darów, by ono się rozwijało. Otwórzcie się na działanie Ducha Świętego i wierzcie w Jego moc, tak jak wierzyła Maryja, tak jak wierzył Prymas Tysiąclecia i jak wierzył Jan Paweł II, i jak dzisiaj wierzy Benedykt XVI. Pamiętajcie, komu macie służyć – Panu Bogu, Ojcu przez Syna w Duchu Świętym, a nie szatanowi. Gdy się otworzycie na działanie Ducha Świętego, będziecie wierzyć, będziecie kochać, będziecie wydeptywać swoją drogę do szczęścia. Modlimy się o to, żebyście przez to dzisiejsze doświadczenie, przez wylanie Ducha Świętego do waszych serc, stali się młodzieżą mądrzejszą, wierną zasadom Ewangelii, kochającą Pana Boga, ojczyznę i Kościół. Niech tak się stanie dzięki darom Ducha Świętego. Amen.

Zawsze od siebie wymagać

Stronie Śląskie, 29 maja 2007 r.

*Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
kościół pw. Matki Bożej Królowej Polski i św. Maternusa*

1. Sakrament bierzmowania przywołaniem wydarzenia Pięćdziesiątnicy

Gdy jest sprawowany sakrament bierzmowania, wracamy myślą do pierwszego bierzmowania, jakie nastąpiło dnia pięćdziesiątego po Zmartwychwstaniu. Przed paroma dniami obchodziliśmy tajemnicę tego dnia. Pan Jezus zapowiedział uczniom dary Ducha Świętego. Polecił nie opuszczać Jerozolimy, ale czekać na umocnienie mocą z wysoka. Wiemy, że uczniowie po przeżyciach Wielkiego Tygodnia byli wystraszeni i niepewni. Wprawdzie Pan Jezus im się ukazywał, ale dopiero zesłanie Ducha Świętego spowodowało, że stali się gorliwymi i oddanymi świadkami Jezusa Zmartwychwstałego. Lepiej zrozumieli naukę, którą Jezus głosił, i Jego czyny zbawcze. Po umocnieniu darami Ducha Świętego poszli głosić Ewangelię. Czynili to rzeczywiście w postawie wielkiej gorliwości, żadna siła nie zdołała ich zatrzymać, wiemy, że poza jednym wszyscy oddali życie za Chrystusa. To wszystko dokonało się dzięki zesłaniu Ducha Świętego. Ten skutek pierwszego bierzmowania w Kościele był wielce znaczący. Dzisiaj zesłanie Ducha Świętego następuje w tej świątyni, te same dary, które otrzymali Apostołowie i Matka Najświętsza w Wieczerniku, dzisiaj otrzymujecie wy, drogie dziewczęta i drodzy chłopcy. Dar rozumu, dar mądrości, dar męstwa, dar rady, dar umiejętności, pobożności i dar bojaźni Bożej – wzbogacają nasz umysł i nasze serce. Dzięki tym darom lepiej rozumiemy sens życia, lepiej rozumiemy Ewangelię, wiemy, po co żyjemy, dlaczego trzeba być dobrym i dlaczego umieramy. Dzięki tym darom jesteśmy

wytrwali w miłości, w wierze, w czynieniu dobra, w służbie, okazujemy cierpliwość. Te dary to rzeczywiście wielki skarb, który w waszej młodości dzisiaj otrzymujecie. Modlimy się za was, żebyście te dary przyjęli w postawie wiary i miłości.

2. Jan Paweł II przyjacielem Ducha Świętego

Chciałbym wam zwrócić uwagę na Ojca Świętego Jana Pawła II, który był wielkim przyjacielem Ducha Świętego i mężem otwartym na Jego dary. Zdobył świętość, którą zażyczył cały świat, dzięki współpracy z mocą Bożą, jaką otrzymywał. W maju mamy kilka rocznic związanych z Papieżem. W tym roku 18 maja minęła osiemdziesiąta siódma rocznica jego urodzin. Trzynastego maja, w dzień objawień Matki Bożej Fatimskiej, przypada dwudziesta szósta rocznica zamachu na jego życie, a dokładnie dzisiaj, 29 maja, mija czterdziesta rocznica mianowania ks. abp. Karola Wojtyły kardynałem. Był to już wielki zadatek na papieża, bo kardynałowie wybierają papieża spośród siebie.

Przypomnijmy sobie, jak wiele Ojciec Święty nas nauczył, jak nam dodawał odwagi, kierował nasze oczy, nasze umysły i serca na Chrystusa. W dzień inauguracji pontyfikatu wypowiedział zdanie, które stało się hasłem całej jego posługi papieskiej: „Nie lękajcie się! Otwórzcie drzwi Chrystusowi!”. Dzisiaj te słowa powtarzamy do was, kochana młodzieży, byście się nie lękali niczego, byście zawierzili Chrystusowi i otworzyli dla Niego wasze serca i umysły. Kto Chrystusowi powierzy swoje życie i traktuje Go jako swego Mistrza, jako najważniejszego i pierwszego Nauczyciela, ten niczego nie traci, a tak wiele zyskuje. Dary Ducha Świętego udzielane podczas bierzmowania są po to, byście to zrozumieli, byście pełniej przyłączyli się do Jezusa Chrystusa, który powiedział: „Miejcie odwagę: Jam zwyciężył świat” (J 16,33).

3. „Wymagajcie od siebie, nawet gdyby inni od was nie wymagali”

Trzeba dzisiaj przytoczyć jeszcze inne powiedzenia Papieża skierowane wyraźnie do młodzieży: „Musicie od siebie wymagać, nawet gdyby inni od was nie wymagali”. Te słowa Papież wielokrotnie wypowiadał do młodych, a oni się nie obrażali, ale tym bardziej lgnęli do niego. Jan Paweł II stawiał im wymagania, podnosił poprzeczkę i młodzież przyjęła jego orędzie. Tak wielu posłuchało i nadał słucha Papieża. To jest bardzo ważne wezwanie, bo w ziemskim życiu osiągamy wartości, dochodzimy do sukcesów przez solidną pracę, przez wyrzeczenie, przez poświęcenie i zaangażowanie, przez wymaganie od siebie. Człowiek ma raczej tendencję wymagania od innych: od brata, od siostry, od mamy, od taty, a zapomina, że najpierw należy wymagać od siebie. Pan Jezus powiedział dzisiaj w ewangelii: „Jeśli kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje” (Mt 16,24). Trzeba umieć zapierać się samego siebie. To zapieranie się to mówienie zła „nie”, nieprzykładanie ręki do zła, do narkotyków, do alkoholu, do papierosów ani do jakiegokolwiek seksualnej rozwiązłości. Wtedy trzeba mówić „nie”, zwłaszcza gdy jest w nas jakieś pożądanie, lecz gdy nam się uda je przezwyciężyć, wtedy wygrywamy. Zapierać się siebie możemy także w kierunku dobra, bo czasem napotykamy przeszkody, zrażamy się, rezygnujemy z dobrych celów, które sobie wytyczamy. Trzeba się wtedy zaprzeć samego siebie, żeby iść dalej i wytrwać w dobru. Jakże to ważne! W pierwszym czytaniu była mowa o rozbiciu wewnętrznym w człowieku. Apostoł mówił, że do czego innego dąży ciało, a do czego innego Duch, i właśnie mówienie ciała „nie”, a Duchowi „tak” to jest to zapieranie się samego siebie, to jest też branie krzyża, to jest to papieskie: „Musicie od siebie wiele wymagać, nawet gdyby inni od was nie wymagali”.

4. Życie papieża Jana Pawła II inspiracją do zażyłej przyjaźni z Chrystusem i odważnego wyznawania wiary

Myślę, że właściwe jest w dniu rocznicowym Ojca Świętego mówienie o nim i wracanie do jego przesłania, bo Papież był i jest naszym wielkim nauczycielem, wychowawcą naszego narodu, nas wszystkich, nas kapłanów, biskupów, waszych rodziców i was także, bo wyście go znali. Mijają dwa lata od śmierci Jana Pawła II, pamiętacie go z ekranów telewizji, z tekstów, wracajcie więc do tego orędzia. Jego następcą Benedykt XVI idzie dokładnie tym torem, którym szedł nasz Papież, i przedłuża jego dziedzictwo, to samo mówi i często cytuje swojego poprzednika. Dzisiaj gdy otrzymujecie dary Ducha Świętego, módlcie się o to, żebyście byli mądrzy i dobrzy, żebyście byli przyjaciółmi Jezusa. Tak jak Papież kochał Jezusa i głosił Jego Ewangelię, żebyście i wy na miarę swoich możliwości, waszego powołania też głosili Chrystusa słowem i postępowaniem, żebyście byli Jego świadkami. Sakrament bierzmowania oznacza przecież stanie się dojrzałym świadkiem Chrystusa i zachowanie wierności Jego wskazaniom, tym wskazaniom, które Papież przypominał i adaptował do konkretnej sytuacji.

Modlimy się za was, dziewczęta i chłopcy, modlą się też za was wasi rodzice i świadkowie bierzmowania, byście stali się przez to bierzmowanie młodzieżą mądrzejszą i lepszą, by dary Ducha Świętego was przeobraziły w lepszych ludzi na podobieństwo Apostołów w Wieczerniku, którzy stali się gorliwsi, lepsi, odważniejsi, mądrzejsi. Niech coś z tego dokona się także w was, żebyście chętniej się modlili, gorliwiej śpieszyli do kościoła na niedzielną Mszę Świętą. Niech tak się stanie. Amen.

Homilie czerwcowe

Przypatrzmy się powołaniu naszemu i pokochajmy nasze powołanie

Świdnica, 1 czerwca 2007 r.

*Msza św. dla Szkoły Podstawowej nr 7 w Świdnicy
oraz dla osób niepełnosprawnych w ramach
IV Diecezjalnego Dnia Osób Niepełnosprawnych
katedra pw. św. Stanisława i św. Wacława*

1. Święci uczą nas, jak wypełnić powołanie

Podejmijmy refleksję nad osobami niepełnosprawnymi, które otrzymały od Boga specjalne powołanie, w kontekście Bożego słowa, jakie zostało przed chwilą ogłoszone. W pierwszym czytaniu autor biblijny zachęca nas, byśmy „wychwalali mężów sławnych i ojców naszych według następstwa ich pochodzenia” (Syr 44,1).

Zawsze wracamy do przeszłości, w tej przeszłości odnajdujemy osoby wielkie, osoby ważne, które zapisały się w historii całego narodu lub poszczególnych instytucji. Wczoraj po południu, o godzinie szesnastej odbył się ingres nowego biskupa do katedry płockiej, ks. bp. Piotra Libery, dotychczasowego sekretarza generalnego Konferencji Episkopatu Polski. Przyjechało z całego kraju i zza granicy pięćdziesięciu biskupów, wielu znakomitych ludzi i przede wszystkim pojawili się mieszkańcy Płocka. Wiele osób było w pięknych strojach regionalnych. W czasie homilii i w czasie przemówień różni mówcy przypominali osoby, które są ozdobą w diecezji płockiej. Wspomniano św. Stanisława Kostkę, który stamtąd pochodził, wspomniano św. Andrzeja Bobolę, a także św. siostrę Faustynę, która wiele lat przebywała w Płocku. A więc przyglądamy się osobom wielkim, mężom sławnym, którzy byli przed nami. Dlaczego się przyglądamy? Właśnie po to, żeby ujrzeć, jak pięknie wypełnili swoje powołanie, i by to dla nas była zachęta do wypełniania naszego powołania.

2. Specyfika powołania

Cały obecny rok duszpasterski upływa pod hasłem: *Przypatrzmy się powołaniu naszemu*. To ważny temat, to ważna chwila refleksji, bo dotyczy naszego życia. Jesteśmy wszyscy powołani najpierw do życia, bo mogło nas nie być, a jesteśmy. Bóg powołał nas do życia. Świat nie mógł istnieć bez nas. Pan Bóg powołał nas do istnienia, i to akurat w takim, a nie innym czasie historycznym. Nie w wieku X, choć też tu byli ludzie, ani nie w XV wieku, choć żyli na świecie różni ludzie, niektórych wspominam jako sławnych mężów swojego czasu. A nam wyznaczył Pan Bóg życie akurat w takim czasie, na początku trzeciego tysiąclecia. Nikt z nas sobie nie wybrał czasu życia ani miejsca urodzenia, nie wybraliśmy sobie także naszych rodziców. To odczytujemy jako dar Boży, jako wolę Bożą. I właśnie to jest to pierwsze powołanie, powołanie do życia.

Za jakiś krótki czas zostaliśmy powołani potem do wspólnoty Kościoła. Przez chrzest, jak przez bramę, weszliśmy do kręgu przyjaciół Chrystusa. Spodziewamy się, że przy końcu naszych dni będziemy w Kościele. Kościół jest naszą ojczyzną, naszą matką, naszym domem rodzinnym. To też ważne powołanie, otrzymaliśmy je już na początku życia, powołanie do rodziny Kościoła, zasłuchania w Boże słowo, oddawania Bogu chwały w liturgii, do czerpania pomocy niebieskiej przez uczestniczenie w świętych obrzędach liturgicznych. Idąc dalej w nasze życie, odkrywaliśmy nasze powołanie osobiste. Nie wszystko będzie można wybrać, czasem trzeba zaakceptować to, co daje Pan Bóg. Kto się urodził niepełnosprawnym, ten sobie tego nie wybrał, to też trzeba odczytać jako powołanie. Wszyscy mamy różne talenty wrodzone, Pan Bóg nam je dał, powołując nas do życia. Jedni są zdolniejsi, inni mniej zdolni, jedni mają umysł do nauk humanistycznych, inni do nauk ścisłych. Niektórzy mają specjalne uzdolnienia, talent muzyczny, artystyczny, do śpie-

wu, malowania, do rzeźbienia. Różne talenty są darem, trzeba to odczytać jako dary, które należy później pomnożyć, którymi można służyć innym ludziom.

3. Każde powołanie pochodzi od Boga i jest ukierunkowane na świętość

Zatem nie wszystko w życiu możemy wybrać i nasze powołanie jest w jakiejś części darem danym od Boga, niezależnym od naszej woli. Rzecz w tym, żebyśmy je poprawnie odczytali i je zaakceptowali. Jest ważne, by powołanie odkryć i przyjąć, żeby nie żyć w jakiejś ciągłej opozycji, w ciągłym niezadowoleniu. Pokochać powołanie! Każdy i każda z nas ma osobistą drogę życia. Dzisiaj w katedrze mówimy o powołaniu do bycia niepełnosprawnym. Wyście też sobie tego powołania nie wybrali. Pan Bóg was takim powołaniem obdarzył. Ono jest trudne, jak zresztą każde inne powołanie może być trudne, ale każde powołanie jest ważne i jest dane po to, żeby je wypełnić, a wypełniając to powołanie, aby się uświęcić.

Możemy powiedzieć, że wszyscy jesteśmy powołani do świętości przez wypełnianie naszego osobistego powołania. Kapłani są powołani do świętości, rodzice, nauczyciele, lekarze, przedstawiciele wszystkich zawodów, zdrowi, chorzy, sprawni, niepełnosprawni – wszyscy jesteśmy powołani do świętości. To jest podstawowe powołanie i można by powiedzieć w języku świeckim, że największą karierę robią na świecie i w Kościele ci, którzy zbliżają się do świętości, którzy świętość zdobywają. Takim wielkim mężem, którego wysławiamy, jest sługa Boży Jan Paweł II. Będziemy go wspominać nie tylko w naszym pokoleniu, ale spodziewamy się, że następne pokolenia, które przyjdą po nas, będą go wspominać i uczyć się od niego wypełniania swego powołania. To on od początku swego życia, od tych chwil, kiedy był chłopczykiem, kiedy zaczął się modlić, kiedy zaczął się uczyć,

już wtedy obrał drogę do świętości i tą drogą szedł aż do końca. Mimo że ten ostatni odcinek był trudny, gdy już nie mógł chodzić, a na końcu to już nie mógł nawet mówić, pokazał nam, jak pięknie można wypełniać powołanie do końca.

Drodzy niepełnosprawni, cieszcie się swoim powołaniem. To jest może paradoks, może też ktoś sobie pomyśleć: Dobrze ci, biskupie, tak mówić, bo chodzisz, bo jesteś względnie zdrowy. Nie, każde powołanie – powtórzmy – jest bardzo ważne i wielkie i w każdym powołaniu można się uświęcać, być dobrym i po prostu promieniować swoją miłością na otoczenie.

Byłem wczoraj jeszcze rano na Katolickim Uniwersytecie Katolickim na obronie doktoratu, tam sobie przypomniałem pewną historię, która się wydarzyła w okresie, kiedy byłem tam na studiach. Mianowicie w pierwsze piątki miesiąca chodziliśmy w Lublinie do domów opieki z posługą kapłańską. I pamiętam rozmowę z kobietą, która leżała przykuta do łóżka. Już po spowiedzi i po Komunii Świętej ta pani poprosiła nas do łóżka, żeby porozmawiać. I krótko przypomniała historię swego życia, wspomniała o swojej młodości, pięknej młodości pełnej nadziei. Była studentką medycyny i wspomniała, że miała kiedyś taki dziwny sen. Przysniło jej się kiedyś, że jest w lesie, na pięknej drodze, która prowadzi ku polanie pełnej kwiatów. Ona zaś biegła w stronę tej polany, do tych kwiatów. I zobaczyła Chrystusa. Pan Jezus zapytał: „Dokąd biegiesz?”. „Chcę być tam, wśród tych kwiatów”. Usłyszała wtedy: „Dobiegiesz tam, ale najpierw pomożesz mi dźwigać krzyż”. Tyle sen. Niedługo potem ta pani uległa wypadkowi, jeszcze jako studentka, w wyniku tego wypadku została sparaliżowana i od tamtych chwil przez kilkadziesiąt chyba lat leży przykuta do łóżka. Powiedziała tak: „Proszę księży, wiem, że to jest moje powołanie, takie powołanie Bóg mi wyznaczył. I proszę mi wierzyć, jestem szczęśliwa z tym powołaniem. Wiem, dlaczego tak się stało i czego Pan Bóg ode mnie żąda”. Byliśmy

zbudowani tą postawą, bo kapłani się budują, kapłani dzięki takim doświadczeniom umacniają swoją wiarę. Z jednej strony księża głoszą Ewangelię i budzą wiarę w tych, którzy słuchają Bożego słowa, ale z drugiej strony sami też się umacniają, gdy spotykają ludzi wierzących, kochających Pana Boga, bezinteresownie służących.

4. „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia” – cierpliwie wypełniać swoje powołanie

Tak więc, kochani niepełnosprawni, modlimy się dzisiaj za was, byście cenili sobie swoje powołanie, żebyście nie narzekali i cierpliwie to powołanie wypełniali. Na ziemi nie będziemy żyć wiecznie. Jutro chowamy w Żarowie mamę dwóch kapłanów, bardzo znanych na Dolnym Śląsku, ks. Stanisława i ks. Czesława Majdów. Przedłużali jej życie, ile tylko można, ale przychodzi kres, czas odejścia. Nie mamy tutaj domu wiecznego, dlatego bądźmy cierpliwi, wypełniajmy nasze powołanie, jak tylko potrafimy. Również wy, niepełnosprawni, bądźcie cierpliwi. Często sobie przypominajcie słowa św. Pawła: „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia” (Flp 4,13). Tym, kto umacnia was chorych i nas zdrowych, jest Chrystus, dlatego od Niego trzeba czerpać to umocnienie. „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia”. Bądźcie cierpliwi i dobrzy w wypełnianiu waszego powołania, na swojej drodze do świętości. Starajcie się jak najmniej sprawiać kłopotu tym, którzy was pielęgnują. Bądźcie cierpliwi, a Pan Bóg wszystko wyrówna i nagrodzi każde dobro. Niech wasze życie będzie takim drzewem, które wydaje owoce. Słyszymy w ewangelii, że Pan Jezus rozgniewał się, gdy nie znalazł żadnego owocu na drzewie figowym. To drzewo uschło, bo nie owocowało, nie wypełniało zadania, jakie do niego należało. Dlatego wypełnijmy to, co do nas należy, żeby drzewo naszego życia wydawało piękne owoce: owoce cierpliwości, łagodności, dobroci, pogody ducha,

pokoju. O to się modlimy, drodzy niepełnosprawni, byście w takim duchu wypełniali swoje powołanie. A was, opiekunowie i opiekunki, dyrektorzy, prosimy, byście też wypełniali swoje powołanie opiekunów, jako ci, którzy pomagają niepełnosprawnym, okazując im serce, towarzysząc im w ich życiowej sytuacji. To też piękne powołanie: opieka nad niepełnosprawnymi.

Módlmy się na tej Eucharystii, byśmy wszyscy wypełniali powołanie, jakim nas Pan Bóg obdarzył. By drzewo naszego życia wydawało dobre owoce, by te owoce już na ziemi były widoczne. Wypełnijmy nasze powołania świętością osobistą. Niech to wszystko dzieje się na Bożą chwałę i na pożytek Kościoła. Amen.

Prawda o życiu, które trwa bez końca

Żarów, 2 czerwca 2007 r.

*Msza św. podczas pogrzebu śp. Stefanii Majdy,
matki ks. Stanisława i ks. Czesława
kościół pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa*

1. Wiosenny zryw życia

Przeżywamy aktualnie w przyrodzie i w Kościele czas intensywnego życia. W przyrodzie na wiosnę, jak zauważamy, następuje gwałtowny rozkwit przyrody. Widać to w ogródkach, na polach, łąkach, w sadach i w lasach. Niemal wszystko się zieleni i rozkwita. Na wiosnę przychodzą na świat ptaki i zwierzęta. Czas wiosny to także czas intensywnego życia w Kościele. Po pierwszej wiosennej pełni księżyca przeżywamy święta Zmartwychwstania Pańskiego. Święta te ogłaszają prawdę, że na końcu jest życie, bo Chrystus pokonał na ziemi śmierć i wszystkim nam zapowiedział

zmarłychwstanie. W okresie wielkanocnym odbywają się uroczystości liturgiczne, które niezmiernie wzbogacają nasze ziemskie życie duchowe. W minionych tygodniach niemal we wszystkich parafiach przeżywaliśmy uroczystości pierwszokomunijne, w wielu wspólnotach parafialnych młodzież otrzymała w sakramencie bierzmowania dary Ducha Świętego. W katedrach biskupich odbyły się uroczystości święceń kapłańskich, a potem w parafiach celebrowano radosne prymicje. Wkrótce nastąpi uroczystość Bożego Ciała. W maju odprawialiśmy piękne maryjne majówki. A obecnie w nabożeństwach czerwcowych czcimy Najświętsze Serce Pana Jezusa.

2. Rola matki w życiu człowieka

W taki oto kontekst życia Kościoła wpisuje się dzisiejsze pożegnanie mamy rodziny chrześcijańskiej, mamy czwórki dzieci, w tym dwóch kapłanów. Pożegnanie mamy to bolesna chwila. Mama to bowiem ktoś szczególny, to osoba, która dała nam życie, to osoba, która nas karmiła, czuwała nad naszym bezpieczeństwem, to osoba, która uczyła nas mówić, modlić się, która jako pierwsza prowadziła nas za rączkę do kościoła. Najwcześniejsze nasze wspomnienia są związane zawsze z naszymi rodzicami, a zwłaszcza z naszą mamą. Gdy mama odchodzi, przestajemy być dziećmi, zamyka się jakaś ważna karta w naszym życiu. Mówimy, że z chwilą odejścia mamy tracimy dom rodzinny, mówimy, że mama nigdy nie żyje za długo. Dzisiaj, w tej trudnej chwili pożegnania mamy Stefanii, składamy wyrazy głębokiego współczucia całej rodzinie, a zwłaszcza naszym braciom, czyli synom zmarłej mamy, i córkom. Kochani, jesteście z wami w bólu i serdecznej modlitwie, mamy świadomość, że mama przeszła z życia do życia. Przeszła z życia, w którym była otoczona miłością serc kochających dzieci, ale też z życia, w którym było wiele zmarłych, udręk, cierpień i różnego rodzaju kło-

potów. Z tego życia, w którym było wiele ograniczeń, przechodzi się do życia wypełnionego miłością Bożą, pokojem i szczęściem wiecznym, już pełnym, bo na ziemi wszystko jest niedoskonałe, a w niebie już niedoskonałości nie ma.

3. „Dusze sprawiedliwych są w ręku Boga”

Wysłuchaliśmy przed chwilą Bożego słowa. To słowo daje nadzieję i ogłasza nam prawdę o tym życiu, które trwa bez końca. „Dusze sprawiedliwych są w ręku Boga i nie osiągnie ich męka” (Mdr 3,1), napisał autor biblijny, a Chrystus Pan przypomniał nam swoje pożegnanie z uczniami. Po co poszedł do nieba? „Niech się nie trwoży serce wasze. Wierzycie w Boga? I we Mnie wierzcie! W domu Ojca mego jest mieszkań wiele. Gdyby tak nie było, to bym wam powiedział. Idę przecież przygotować wam miejsce. A gdy odejdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie, abyście i wy byli tam, gdzie Ja jestem” (J 14,1-3). Chrystus przyszedł po mamę rodziny chrześcijańskiej, po osobę, która Go kochała, która w Niego wierzyła, która była zasłuchana w Jego słowa, która żyła dla Niego. Przyszedł, żeby Ją wprowadzić do mieszkania wiecznego przy niebieskim tronie. Siostry i bracia, wszyscy mocno wierzymy, że mama będzie oczyszczona ze swoich cieni życiowych i wprowadzona do mieszkania Bożego. Nasze przekonanie opiera się na dwóch przesłankach: przesłanka pierwsza to ogrom miłosierdzia Bożego. Bóg jest pełen miłosierdzia zwłaszcza dla swoich dzieci, dla tych, którzy w Niego wierzą i Go miłują.

W naszej diecezji od 14 kwietnia trwa peregrynacja obrazu Jezusa Miłosiernego, obrazu z napisem: „Jezu, ufam Tobie”. Chcemy sobie przypomnieć, jak wielkie jest Boże miłosierdzie. I chcemy sami być bardziej miłosierni dla siebie nawzajem. Bo Pan powiedział: „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią” (Mt 5,7). Mama

była miłosierna i Bóg jest miłosierny, dlatego wierzymy, że to miłosierdzie Boże ją wybieli, uświęci, ubierze w szaty zbawienia, by mogła w tych szatach uczestniczyć w wiecznie trwającej uczcie.

A druga przesłanka, na której budujemy nasze przekonanie, że mamę oddajemy do nieba, nie w nicość, nie w pustkę, ale w ręce Boże i że będzie tam przyjęta. To jest właśnie piękna droga życia od urodzenia aż do ostatniego oddechu. Ta droga życia była wypełniona miłością do Boga i ludzi. Gdy na pogrzebie żegnamy odchodzącą osobę, zwykle przypominamy, jak to życie biegło, jak Pan Bóg prowadził człowieka w swojej Opatrzności.

4. *Curriculum vitae* śp. Stefanii

Przypominamy przeto, że śp. Stefania Majda, z domu Łękawa, urodziła się 27 października 1910 roku w Żegocinie koło Limanowej, jako najstarsze z pięciorga dzieci w ubogiej rodzinie rolniczej. Dość wcześnie zmarł jej ojciec i dlatego już jako dwunastoletnia dziewczynka musiała opuścić dom i pójść na służbę. Będąc pełnoletnią, podjęła pracę zarobkową w Krynicy Górskiej, gdzie poznała przyszłego małżonka, Michała Majdę, z którym 22 listopada 1938 roku, we wspomnienie św. Cecylii, męczennicy i dziewicy, zawarła sakramentalny związek małżeński. Do wojny mieszkali i oboje pracowali w Krynicy, ale tuż przed jej wybuchem powrócili do rodzinnej Żegociny, tam przyszło na świat dwoje dzieci: Stanisław, późniejszy kapłan, i Maria. Po zakończeniu zawieruchy wojennej w poszukiwaniu pracy mąż Michał przybył na tzw. ziemię odzyskane i osiadł z rodziną w Żarowie. Tutaj przyszło na świat dwoje następnych dzieci: Czesław, przyszły ksiądz pracujący w archidiecezji wrocławskiej, budowniczy kościoła pw. św. Maksymiliana Kolbego we Wrocławiu, i najmłodsza z czwórki Alicja – pani doktor, która usługuje w szpitalu ludziom chorym.

Z uwagi na to, że jedynym żywicielem rodziny był ojciec, śp. Stefania nie tylko poświęcała się wychowaniu dzieci, ale podejmowała też codzienny trud, aby dzieciom niczego nie zabrakło, aby nie zaznały biedy. Czuwała nad tym, aby rodzina była domowym Kościołem, w którym pielęgnowano nie tylko codzienny wspólny pacierz, ale rozwijano też kult do Matki Bożej przez odmawianie różańca, kult świętych przez nowenny ku ich czci, a przede wszystkim umiłowanie Eucharystii przez regularne i zaangażowane uczestnictwo w niedzielnej Mszy Świętej. To piękna karta, jaką odkrywamy w życiu śp. Stefanii. Dzięki temu mogła wytrzymać różne dolegliwości, czerpała bowiem siłę z Eucharystii, z modlitwy. Dzięki takiej atmosferze dom rodzinny stał się kolebką dwóch powołań kapłańskich, synów Stanisława i Czesława. Tę łaskę śp. Stefania przyjęła bardzo pokornie, często stawiając sobie pytanie, czym jako rodzice zasłużyli u Boga na takie wyróżnienie. Być matką księdza, być matką dwóch księży to szczególne wyróżnienie, dług wdzięczności wobec Pana Boga i Kościoła.

Do końca swoich dni zmarła Stefania starała się spłacić ten dług poprzez modlitwy i cierpliwe znoszenie cierpień, jakich doświadczała. Uczestniczyła we wszystkich parafialnych uroczystościach. Wspierała materialnie i duchowo rodzinę, zamawiając z różnych okazji Msze Święte. Wspomagała obie parafie swoich synów, stając się dla nich ofiarną fundatorką, a jej szczodrość w obu kościołach została upamiętniona. Wymodliła też u Boga dla swoich córek dobrych małżonków, tu obecnych, godnych ojców swoich wnucząt. Dzięki temu ich rodziny kontynuują piękne tradycje i ducha domu rodzinnego, tego gniazda rodzinnego, z którego wyfrunęła czwórka dzieci. Doczekała się sześciorga wnucząt i trojga prawnucząt. W pełni zdając sobie sprawę ze swojej sytuacji zdrowotnej, z żalem i smutkiem opuszczała swój dom i rodzinny Żarów, w którym przeżyła sześćdziesiąt cztery lata. Przyjęła w duchu pokory ostatni etap życia trwający

dwa lata i trzy miesiące, który dopełnił się jej zjednoczeniem z Jezusem Chrystusem i z Jego Matką. Zaopatrzona sakramentami świętymi, biorąc udział w Apelu Jasnogórskim transmitowanym przez Telewizję Trwam, otoczona swoimi ukochanymi dziećmi, w trakcie piątej tajemnicy chwalebnej, z zapaloną gromnicą w dłoniach oddała ostatnie technienie. Był to wtorek, 25 maja, godzina 21.47, a więc mniej więcej godzina śmierci Papieża. Apel Jasnogórski jeszcze może zaśpiewała cichym głosem: „Jestem przy Tobie, pamiętam, czuwam”.

5. Pamięć o zmarłych wyrażamy w modlitwie

Siostry i bracia, oto nasze pożegnanie, pożegnanie matki. Po przypomnieniu *curriculum vitae* zmarłej Stefanii rzeczywiście możemy żywić nadzieję na to, że Pan ją ozdobi koroną za jej bogobojne życie ziemskie. Chcemy o tej mamie pamiętać. Gdy umierała św. Monika, o czym napisał jej syn Augustyn, było to niedaleko Rzymu, w Ostii, w czasie wędrówki, on i jego brat byli przejęci gasnącym życiem swojej mamy. Wtedy ona odważnie powiedziała do swoich synów: „To nieważne, gdzie złożycie moje ciało. Zupełnie się o to nie martwcie! Tylko o jedno was proszę, żebyście – gdziekolwiek będziecie – wspominali mnie przed ołtarzem Pańskim”⁸. Pamiętamy dziś o chowanej mamie przy Pańskim ołtarzu. Z pewnością do końca życia jej synowie, Stanisław i Czesław, będą przy sprawowaniu Najświętszej Ofiary pamiętać o swojej mamie. Na każdej Mszy Świętej po przestoczeniu modlimy się za Kościół, za papieża, biskupa, duchowieństwo, lud Boży, ale modlimy się także za zmarłych, żeby zostali przyjęci do domu wiecznego.

Zakończę tę homilię słowem skierowany do mamy, bo w życiu wiele razy miałem szczęście z nią rozmawiać, spoty-

⁸Św. Augustyn, *Wyznania*, IX, 11, tłum. Z. Kubiak, Warszawa 1987, s. 210.

kać się z nią. Ostatni raz było to chyba w lutym w tym roku, na zakończenie kolędy w parafii księdza prałata Czesława we Wrocławiu. Była uśmiechnięta, życzliwa, gdy człowiek na nią popatrzył, doświadczał dobroci, była jakby mamą wszystkich kapłanów, nie tylko swoich synów. Gdy przyjeżdżali do jej domu księża, wszystkich traktowała jak swoich synów. Także mnie. I dlatego cieszymy się, że Pan Bóg dał nam taką mamę, mimo że dzisiaj bolejemy, bo zawsze rozstanie z mamą jest trudne, bolesne.

Droga Mamo Stefano, żegnamy Cię na tej żałobnej Eucharystii modlitwą dziękczynną i błaganiem. Dziękujemy Bogu na tej Mszy Świętej za Ciebie, za to, co Jego miłosierna miłość uczyniła dla ludzi przez Ciebie, zwłaszcza dla Twoich dzieci. Dziękujemy Ci, że wychowałaś dla Kościoła dwóch synów, że byłaś wzorową żoną i matką. Stajemy także na tej Mszy Świętej przed Bogiem z modlitwą błagalną, prosząc o miłosierdzie Boże dla Ciebie, o wybielenie w miłosierdziu Bożym wszystkich cieni Twego życia. Wyrażamy nadzieję, że Chrystus przyzna się do Ciebie i przydzieli Ci piękne mieszkanie w swoim domu. Żegnamy Cię w tym kościele, do którego uczęszczałaś przez tyle lat, chwaliłaś Pana Boga na ziemi, gdzie słuchałaś Bożego słowa, gdzie się oczyszczałaś, gdzie nabierałaś mocy do niesienia ziemskich krzyży, które Ci przypadły. Żegnają Cię Twoje dzieci: córki i synowie, żegnają Cię kapłani, żegnają Cię parafianie, przyjaciele Twoich synów, żegnają Cię mieszkańcy Żarowa, żegnamy Cię z wielką miłością. Mamo Stefano, spoczywaj w pokoju! Do zobaczenia w domu Ojca! Amen.

Duch Święty uzdalnia do życia w prawdzie i do postępowania w miłości

Wałbrzych, 2 czerwca 2007 r.

*Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
Prywatne Gimnazjum i Liceum Sióstr Niepokalanek w Wałbrzychu*

1. Tajemnica objawionej Trójcy Świętej

Kochane dziewczęta, tak pięknie wyglądacie, ładnie ustrojone i uczesane, a gdy przybędą do was dary Ducha Świętego, będziecie jeszcze piękniejsze – pięknością waszych dusz, waszych serc, waszych umysłów. Tego już oczy nasze nie zdołają dojrzeć, ale wierzymy, że tak się stanie, że Duch Święty poprzez dary, które wam będą udzielone, upiększy wasze młode serca i umysły. Po sakramencie bierzmowania, czyli po zesłaniu Ducha Świętego do waszych młodych serc, następuje ważna uroczystość, uroczystość Trójcy Świętej. To jest święto największej tajemnicy naszej wiary: Bóg jeden w trzech Osobach. Wiemy, że człowiek nigdy by sam nie doszedł do takiego odkrycia, że Bóg jest jedyny, ale w Trójcy Osób. To jest prawda objawiona, Bóg nam się tak przedstawia w historii zbawienia. A to przedstawienie Trójcy Świętej nastąpiło wtedy, gdy na ziemi zamieszkał Syn Boży, Jezus Chrystus. Właśnie On nam ogłosił, że Bóg jest w trzech Osobach. Bóg Ojciec, który Go posłał, a On jako Jego Syn jest współistotny Ojcu, jak powiedział: „Ja i Ojciec jedno jesteśmy” (J 10,30). Natomiast Duch Święty jest miłością pochodzącą od Ojca i Syna. Dziewczęta wiedzą, że tylko chrześcijanie patrzą na Boga jako jednego w Trójcy Osób. Judaizm wyznaje tylko jednego Boga, Jahwe. Islam też czci tylko jednego Boga, Allacha, a Mahomet jest Jego prorokiem. I właściwie w innych religiach też widzi się Boga jako Wiekuistego, jako jednego. Natomiast w chrześcijaństwie patrzymy na Boga jako na wspólnotę Trójosobową.

I te trzy Osoby mają tę samą naturę. Tej tajemnicy nigdy nie zrozumiemy, zresztą do natury tajemnicy należy, że jest ona niepojęta, nieprzenikniona. Tak mówimy w czasie Eucharystii: „Oto wielka tajemnica wiary”. Eucharystia jest wielką tajemnicą wiary, a tym bardziej tajemnicą wiary jest Trójca Przenajświętsza.

2. Dzieło Ojca miłosiernego – dwa domy: niebieski i ziemski

Moi drodzy, wiemy, że Bóg działa zawsze w świecie i wobec ludzi jako cała Trójca Święta, ale poszczególnym Osobom Boskim przypisujemy specjalne działania. I tak Bogu Ojcu przypisujemy dzieło stworzenia, mówimy w Składzie apostoelskim: „Wierzę w Boga Ojca wszechmogącego, Stworzyciela nieba i ziemi” . Bóg Ojciec stworzył dwa wielkie domy: dom niebieski i ziemski. Dom ziemski tak z grubsza znamy. Możemy go poznawać, nauka go bada, ale wiemy, że pozostało jeszcze wiele tajemnic i do końca w pełni nie poznamy tego, co jest na świecie. Uczeni nie wiedzą nawet, czym jest materia, czym jest światło, czym jest energia, budują różne teorie. Wiemy, że przeróżne hipotezy naukowe powstają, a potem upadają. Ten świat jest poznawalny i po części go znamy, chociaż nie do końca. To jest Boży dom, nie myśmy go stworzyli, możemy go tylko przekształcać, i to tylko w jakimś ułamku. Możemy go upiększać naszą pracą, naszym działaniem, ale jest to dom Boży. Bóg natchnął psalmistę, który napisał: „Do Pana należy ziemia i to, co ją napęlnia” (Ps 24,1). Ale jest także drugi dom.

Niedawno obchodziliśmy Wniebowstąpienie Pańskie. Jezus odszedł do nieba i zasiadł po prawicy Ojca. Do tego domu przekazujemy mieszkańców ziemi. Dzisiaj w Żarowie przekazywaliśmy na pogrzebie mamę dwóch kapłanów. Mamę, która dożyła dziewięćdziesiątego siódmego roku życia. Była bardzo kochana, była nie tylko mamą swoich synów, dwóch

kapłanów, i dwóch córek, ale także matką dla wszystkich tych księży, którzy przybywali do ich domu. Dzisiaj o niej mówiono jako o matce, jako o żonie, jako o niewieście, która pięknie przeżyła swoje życie, i przekazaliśmy ją do domu niebieskiego. Bóg Ojciec stworzył dwa wielkie domy: dom niebieski z trwaniem wiecznym, w którym jest pełne szczęście, pokój, niekończąca się miłość; oraz dom ziemski, gdzie też jest miłość, ale ograniczona, gdzie jest wiara i nadzieja. Ale są w nim również choroby, zmartwienia, konflikty.

To jest Boże dzieło i gdy mówimy o Bogu Ojcu, że Bóg stworzył niebo i ziemię, trzeba jeszcze dodać, moi drodzy, że my także jesteśmy na świecie za Bożą sprawą. To Bóg Ojciec nas chciał mieć i dlatego jesteśmy. Nie można się zadowolić odpowiedzią, że jesteśmy, bo rodzice nas urodzili. Owszem, to jest prawda, ale czy nasze mamy, gdy były dziewczynkami w waszym wieku, wiedziały, że nas urodzą? Nie wiedziały. Za naszym życiem, istnieniem stoi zawsze Bóg, który jest miłością. I to nasze zaistnienie, nasze życie – jak wiemy – jest powołane do trwania wiecznego. Na ziemi trwa jakiś czas, a potem następuje niekończąca się wieczność. To przygotował nam tak pięknie Bóg Ojciec.

Pan Jezus namalował nam twarz Ojca niebieskiego jako Ojca miłosiernego, jako Ojca, który zsyła deszcz na sprawiedliwych i niesprawiedliwych. Przedstawił Ojca, który czeka na powrót synów marnotrawnych. Pamiętamy, jak to syn grzeszny, zrujnowany życiem wrócił do domu. Ojciec nie chwycił wówczas za kij, żeby dziecko zbić, ale go przytulił do serca, ucałował, kazał go ubrać w paradną szatę, nałożyć sandały i pierścień i wezwał domowników do radości. Takie Pan Jezus naszkicował nam oblicze Boga Ojca.

3. Jezus Chrystus, Bóg-człowiek, nasz Zbawiciel i Brat

Druga Osoba Boska jest nam najbardziej znana, bo to jest nasz Brat – Jezus Chrystus. Brat w człowieczeństwie,

ale także Bóg, także Zbawiciel. Dlatego, jak pamiętacie, Apostoł Tomasz powiedział po zmartwychwstaniu: „Pan mój i Bóg mój!” (J 20,28). Chrystus jest Bogiem, ale jest także człowiekiem, dlatego możemy powiedzieć, że jest naszym Bratem w człowieczeństwie. Bóg dał się nam poznać i to też jest niepojęta tajemnica. Jak Bóg nieskończony mógł przybrać granicę skończonego człowieka? To jest tak pięknie ujęte w kolędzie Franciszka Karpińskiego:

„Cóż masz, niebo, nad ziemiany?

Bóg porzucił szczęście swoje.

Wszedł między lud ukochany,

Dzieląc z nim trudy i znoje”.

Wiemy, czego dokonał Jezus Chrystus. Nie tylko ogłosił prawdę, nie tylko nam pokazał drogę życia, nie tylko nam namalował obraz Ojca niebieskiego i przedstawił całą Trójcę Świętą, ale przede wszystkim dokonał dzieła zbawienia. Wycierpiał za nas rany na Drodze Krzyżowej, umarł na krzyżu i zmartwychwstał. Zapowiedział nasze zmartwychwstanie. Dzięki Jego śmierci mamy możliwość oczyszczenia się, przyjmowania Bożego miłosierdzia. Bóg uchyla wyroki, które my sami wydajemy na nas samych, popełniając grzechy, czyny, które nie są zgodne z wolą Bożą. Jezus Chrystus, nasz Zbawiciel, odszedł do nieba, ale został też z nami, bo powiedział przecież: „A oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata” (Mt 28,20). Każda Eucharystia jest naszym spotkaniem z Jezusem, to jest to namacalne doświadczenie Jezusa, Jego obecności, Jego miłości. „Jestem z wami” – najbardziej tej obecności doświadczany na Eucharystii. „On to dla nas ludzi i dla naszego zbawienia zstąpił z nieba”.

4. Duch Święty pomaga rozpoznać powołanie

I przechodzimy do Ducha Świętego, któremu przypisujemy dzieło uświęcania świata. Można powiedzieć, że od

momentu gdy Jezus odszedł do nieba i gdy na Apostołów i Matkę Najświętszą został zesłany Duch Święty, od tego czasu przeżywamy czas Ducha Świętego, który ma trwać do końca świata. Duch Święty jest naszym Uświęcicielem. To jest Boża miłość, Boże tchnienie, które jest nam dawane. I Jego najświętsze dary, które znacie z katechezy: dar mądrości, rozumu, rady, męstwa, umiejętności, pobożności, bojaźni Bożej, są pokarmem dla naszego ducha. Tak jak pokarmem dla ciała jest chleb powszedni, są nasze posiłki, które spożywamy, tak dla ducha pokarmem są dary Ducha Świętego. Dary te upiększają nasz intelekt, nasz rozum, nasze władze poznawcze, byśmy odkrywali prawdę, byśmy zbliżali się do prawdy. Dlatego Duch Święty został nazwany Duchem Prawdy. Dzięki Duchowi Świętemu i Jego oświeceniu lepiej rozumiemy sens życia: dlaczego cierpimy, dlaczego mamy być dobrzy, dlaczego trzeba służyć, dlaczego umieramy i co jest dalej. Duch Święty nam pozwala tę prawdę jakoś głębiej pojąć.

Ale Duch Święty pozwala nam także odkryć powołanie. Drogie dziewczęta, w waszym wieku ważne jest, aby prawidłowo rozpoznać swoje powołanie, bo można się pomylić. Powołanie jest zawsze darem Bożym. Wczoraj mieliśmy w Świdnicy IV Diecezjalny Dzień Osób Niepełnosprawnych. Była Msza Święta i przywieziono z różnych stron diecezji osoby niepełnosprawne: dzieci, młodzież, dorosłych. Im też mówiłem o powołaniu. Jest powołanie do bycia osobą niepełnosprawną. I to nie ona sobie je wybrała, to Bóg wezwał ją do takiego życia i takim powołaniem obdarzył. Każdy człowiek ma odrębne, właściwe sobie powołanie. I ważne jest, żeby odczytać, kim mam być: Panie Boże, gdzie chcesz mnie widzieć? Jaką drogą mam przejść przez życie? Życie jest tylko jedno. Mówimy: ksiądz z powołania, pedagog, nauczyciel, profesor z powołania, a to jest lekarz z powołania, który jest bezinteresowny, oddany. A to jest górnik z powołania. Tak więc Duch Święty pozwala nam odczytać nasze powołanie i iść za jego głosem.

Wiecie o tym, że cały obecny rok w polskim Kościele przeżywamy pod hasłem: *Przypatrzmy się powołaniu naszemu*. Jeden z księży, gdy dzisiaj zegnaliśmy wspomnianą wcześniej mamę Stefanię, powiedział, że ludzie czasem tworzą jakieś teorie, dokonują odkryć naukowych, piszą jakieś wielkie księgi, czasem mądre, które się i tak szybko zestarzeją. Ale jak stwierdził, wielkim powołaniem i dokonaniem jest urodzić i wychować człowieka. Nasze mamy mają takie piękne powołanie. Czasem też nie zawsze wiedzą, kim są, nie zdają sobie sprawy ze wzniosłości swojego powołania do wydania życia, by z Bogiem współpracować w zrodzeniu życia i kształtowaniu młodego człowieka. Potem rodzicom pomagają nauczyciele w szkole na wszystkich poziomach, ale na początku jest zawsze mama. Duch Święty, powtórzmy, pozwala nam odkrywać powołanie.

Jeszcze jedna myśl: Duch Święty pozwala nam także pełniej kochać i przebaczać. A więc Jego dary nie tylko oddziałują na nasz intelekt, na nasze władze umysłowo-poznawcze, ale także na nasze władze wolitywne. A przez wolę pragniemy dobra, szczęścia, pragniemy być szczęśliwi, pragniemy być dobrzy, święci. Nie trzeba się wstydzić być świętym, pragnąć świętości. To takie ważne: wszyscy jesteśmy powołani do świętości. Na wszystkich drogach powołania najważniejsza sprawa to stawanie się świętym. Nie można stać się świętym bez pomocy Ducha Świętego. Jak też nie można uwierzyć bez Jego pomocy. Apostoł Paweł stwierdza: „Nikt nie może powiedzieć bez pomocy Ducha Świętego: «Panem jest Jezus»” (1 Kor 12,3), czyli Jezus jest Bogiem, Zbawicielem. Duch Święty daje nam męstwo, byśmy odważnie szli do celu, byśmy usuwali wszelkie przeszkody, byśmy mówili „tak” prawdzie, dobru, miłości, natomiast mówili „nie” grzechowi, kłamstwu, alkoholowi, nieczystości, narkotykom. Wszelkiemu złu mamy mówić „nie”, a wypowiadać „tak” temu, co prawdziwe, dobre i piękne. To jest pomoc Ducha Świętego, dary Ducha Świętego, które nas

uzdolnią do pięknego życia intelektualnego w prawdzie i do pięknego postępowania w miłości.

5. Prośba o życie wierne Bogu w Trójcy Jedynemu

Drogie dziewczęta, na tej Mszy Świętej modlimy się, żebyście przez całe życie zawsze były wierne Bogu w Trójcy Jedynemu, żebyście były rozkochane w Bogu. A to rozkochanie wyraża się w modlitwie codziennej, w uczestniczeniu w Eucharystii, w przyjmowaniu przebaczenia i miłosierdzia Bożego w sakramencie pokuty oraz w służbie drugiemu człowiekowi. Bo służąc człowiekowi, służymy Panu Bogu. Sakrament bierzmowania przyjmuje się raz na całe życie. Duch Święty przychodzi do nas w czasie każdej Mszy Świętej, ale sakrament bierzmowania to umocnienie szczególne. Prośmy Ducha Świętego, aby w nas, już wybierzmowanych, odnowił swoje dary, które nam przekazał kiedyś podczas bierzmowania. Prośmy, aby pięknie przygotowane dziewczęta ozdobił tymi darami na całe życie, które mają przed sobą. Amen.

Krzyż – znak na nowo odkryty i przeżywany

Duszniki-Zdrój, 3 czerwca 2007 r.

*Msza św. na rozpoczęcie nawiedzenia obrazu Jezusa Miłosiernego
kościół pw. św. Franciszka*

1. Uroczystość Trójcy Świętej okazją do wdzięczności

Uroczystość Trójcy Przenajświętszej to wielka uroczystość, imieniny Pana Boga, Ojca wszystkich narodów, Stwórcy świata i każdego z nas. Nie zapomnijmy podziękować Panu Bogu, On przyjmie nasze „dziękuję”. Podziękujmy Bogu, tak jak dziękujemy mamie, tacie, dziadkowi, przyja-

cielowi, przyjaciółce, kapłanom w czasie imienin. Podziękujmy za to, co od Niego otrzymaliśmy. A dostaliśmy od Pana Boga wszystko, mamy wszystko, co dobre, co piękne, co prawdziwe. Ludziom składamy życzenia, ale Pan Bóg nie potrzebuje życzeń, bo jest szczęśliwy zawsze i w każdej chwili. Ale wyrażmy Mu radość, że On jest: Panie Boże, jak to dobrze, że jesteś, jak to dobrze, że mnie ukochałeś, jak to dobrze, że mnie stworzyłeś, jak to dobrze, że mnie obdarzasz swoim miłosierdziem. Cieszę się Tobą, cieszę się, że jesteś, że mnie kochasz. Powiedzmy to Panu Bogu na Jego imieniny, dzisiaj, w uroczystość Trójcy Świętej.

2. Refleksja nad znakiem krzyża

Ojciec rekolekcionista mówił o krzyżu, że w znaku krzyża wyrażamy wiarę w Trójkę Świętą. Może czasem czynimy ten znak krzyża bezmyślnie, czasem rutynowo. Trudno może niekiedy skupić uwagę, ale pamiętajmy, że najlepszą obroną przed rutyną jest refleksja. Co właściwie czynimy, kreśląc znak krzyża świętego? Zwróćmy uwagę, gdzie kładziemy rękę: na czole, na piersiach, na sercu i na ramionach. Na czole mówimy: „W imię Ojca”. Co to znaczy? Chcemy, aby nasza głowa była mądra, żeby nasze myślenie było ewangeliczne, było prawdziwe, było życzliwe. Często zwracam uwagę młodzieży na napis, który widnieje na drzwiach Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie. Jest to mądra łacińska sentencja, ułożona przez myślicieli średniowiecznych: *Nil est in homine bona mente melius*, czyli: „Nie ma w człowieku nic lepszego nad dobrą myśl”. Dobrego myślenia trzeba uczyć dzieci, młodzież, sami też musimy się uczyć dobrego myślenia, byśmy byli mądrzy, myśleli ewangelicznie, po Bożemu, a nie po ziemsku. Dlatego wypowiadamy imię Boga Ojca, gdy kładziemy rękę na czole.

Potem przechodzimy do piersi, do serca – serce jest siedliskiem miłości – kładziemy tu rękę, abyśmy mieli serca wraz-

liwe, dobre, miłujące. Miłujące tych, którzy nam źle życzą, którzy czasem nas nie lubią, a nawet nieprzyjaciół. Kładziemy rękę na piersiach, żeby z naszej piersi, z naszego serca dobywać miłość i dobroć.

Kładziemy rękę na lewym ramieniu, na prawym kończąc znak krzyża świętego. A czym są ręce? Ręce są przedłużeniem naszego serca, naszego umysłu, rękami kapłan podnosi Hostię, pokazuje Chrystusa. Chirurg ręką przeprowadza operacje, panie gotują rękami obiad, artyści grają, rzeźbią, malują rękoma.

2. Ze znakiem krzyża przez życie

Siostry i bracia, to jest znak krzyża. Najświętsza czynność, jaką na ziemi spełniamy, Eucharystia, zaczyna się znakiem krzyża i za chwilę też się przeżegnacie, przeżegnamy się również na zakończenie. Zawsze czynimy znak krzyża z czcią i jak najczęściej: gdy wychodzimy z domu do pracy, wieczorem przed spaniem, gdy wsiadamy do samochodu, do samolotu, gdy podejmujemy jakąś czynność – nie wstydzmy się znaku krzyża. Bardzo nas to oburzało, gdy robiono trudności tym piłkarzom, którzy przed rozpoczęciem meczu się żegnali. Posądzano ich o prowokację, o naruszanie uczuć religijnych. Tak więc na krzyż patrzymy z miłością. W waszym kościele macie piękny krzyż. Ojciec rekolekcjonista mówił: „spoglądajmy często na krzyż, bo w krzyżu jest nasze zbawienie”. Sami też kreślmy krzyż z szacunkiem i przejęciem, pamiętając, że tym świętym znakiem wyznajemy wiarę w Trójcę Świętą.

Na koniec zachęcam, byście przeżyli pięknie czas Bożego nawiedzenia, czas refleksji, medytacji i zadumy. Warto zatrzymać na chwilę w tym pędzącym pociągu życia. Tyle jest bałaganu, tyle jest zamieszania, chaosu myślowego, tyle nam kładą do głowy w telewizji, radiu, w prasie. Potrzebujemy wyciszenia, zatrzymania się przed Bogiem, żeby wie-

dzieć, dokąd idziemy i jak idziemy. Czasem trzeba ocenić to, co mamy za sobą, ale też pomyśleć, jak pójść dalej, bo ta droga się kiedyś skończy i nie będzie trwać na ziemi na wieki. Dlatego chwile zadumy, przystanki refleksyjno-modlitewne są tak potrzebne. Zachęcam, żeby przychodzić, modlić się, medytować nad Bożym słowem, trwać przed Bogiem. Nasze bycie przed Bogiem, nasze radowanie się Bogiem to zawsze jest czas owocny, błogosławiony. Bierzmy wzór z Maryi: „Raduje się duch mój w Bogu, Zbawcy moim” (Łk 1,47). Patrzmy na Matkę Najświętszą, która radowała się przed Bogiem.

Potrójna misja współczesnej szkoły

Pszemno, 6 czerwca 2007 r.

Msza św. z okazji nadania imienia Szarych Szeregów Gimnazjum w Pszenniej kościół pw. św. Mikołaja

1. Powołanie nauczających i nauczanych

Dzisiaj mamy radosne i ważne święto waszego gimnazjum. Wasza szkoła otrzyma dziś imię Szarych Szeregów. Nadanie imienia to ważna chwila w życiu danej instytucji, dlatego ten dzień przeżywamy w tutejszym gimnazjum uroczyście. Naszą uroczystość rozpoczynamy od celebracji Mszy Świętej i jak powiedziałem na początku, chcemy Panu Bogu podziękować za tę szkołę, za to, co wnosi do tutejszego środowiska, a także chcemy powierzyć Panu Bogu dalsze jej losy. Bo wiemy, że Pan Bóg kieruje naszym życiem, pisze historię życia każdego człowieka i każdej instytucji. Chciałbym dziś w homilii mszalnej wraz z wami się zastanowić nad powołaniem szkoły. Do czego jesteśmy powołani jako ci, którzy nauczają, i jako ci, którzy się uczą w tej instytucji?

Tegoroczny bowiem plan duszpasterski ma hasło: *Przypatrzmy się powołaniu naszemu.*

Kościół święty w Polsce ciągle wraca w bieżącym roku do tego hasła, które zostało wyznaczone jako program duszpasterski na cały rok. *Przypatrzmy się powołaniu naszemu.* Mówimy o powołaniu kapłańskim, małżeńskim, nauczycielskim, lekarskim. Mówimy o powołaniu do życia, do istnienia, mówimy o powołaniu do każdego zawodu. Dzisiaj jesteśmy w szkole, w gimnazjum, w instytucji oświatowej. Dlatego warto się zastanowić, do czego ta instytucja jest powołana. A jest to instytucja bardzo dawna, bo szkoły istnieją od wczesnych wieków chrześcijaństwa. Zresztą już w starożytności powoływano do istnienia szkoły. Kto się uczył historii filozofii, to wie, że już w IV wieku przed Chrystusem w Atenach działała Akademia Platońska, która w naszej kulturze przetrwała ponad 900 lat. Żaden uniwersytet europejski nie pobił jeszcze długowieczności tej Akademii. A zatem szkoła to instytucja bardzo sędziwa, wiekowa. Nigdy się nie starzeje i jest zawsze każdemu pokoleniu potrzebna.

Siostry i bracia, do czego jest zatem powołana szkoła jako placówka oświatowa? Zwróćmy uwagę na trzy punkty.

2. Szkoła uczy dobrego myślenia

Myślę że ważnym powołaniem każdej szkoły, także waszej szkoły, jest nauka dobrego myślenia. Szkoła powinna nas uczyć sztuki logicznego i szlachetnego myślenia. To jest bardzo ważne, bo z myślenia potem rodzi się mówienie. To, co jest w naszym umyśle, wyrażamy potem w słowach, w języku, który jest środkiem komunikacji. Bardzo ważne jest to, żebyśmy nabywali w szkole umiejętności myślenia. To ma być myślenie prawdziwe, które jest myśleniem życzliwym. Często gdy przemawiam do młodzieży, cytuję napis, który znajduje się w Krakowie na budynku Papieskiej Akademii Teologicznej, tuż przy wejściu na Wawel. Gdy będziecie

w Krakowie, warto sobie ten napis odpisać, gdyż jest bardzo mądry. W wersji łacińskiej brzmi: *Nil est in homine bona mente melius*, co brzmi po polsku: „Nie ma w człowieku nic lepszego nad dobrą myśl”. Jeśli mamy w głowie porządek, jeśli umiemy poprawnie myśleć, jeśli głosimy prawdę, to jest już bardzo wiele. To jest dobry początek. Właściwie w każdej szkole winniśmy się uczyć dobrego myślenia.

Nauczyciele, wychowawcy, którzy nauczają poszczególnych przedmiotów, sami się dokształcają i poszukują prawdy, a potem tą prawdą dzielą się ze swoimi uczniami. Podstawową rzeczą jest znać prawdę, i to nie tylko prawdę o świecie i o człowieku, ale także prawdę o nas samych. Trzeba poznać swoje przeznaczenie, sens życia, po co żyjemy, dlaczego cierpimy, dlaczego mamy być dobrzy, dlaczego umieramy i co jest dalej. Wszystkie te ważne sprawy należą do naszego życia i trzeba to wiedzieć. Szkoła ma nas uczyć poprawnego myślenia i dostarczać nam odpowiedzi na te pytania. Ważnym elementem edukacji szkolnej jest także katechizacja, która należy do integralnego wykształcenia. Wiemy, że na katechezie poznajemy prawdy, których nie spotykamy w matematyce, na lekcjach biologii ani geografii lub na języku polskim. Wiedza katechetyczna, która dotyczy naszego związku z Panem Bogiem i sensu naszego życia, ostatecznego przeznaczenia, też jest bardzo ważna. Drodzy młodzi przyjaciele, powtórzmy więc: szkoła ma nas uczyć poprawnego myślenia. Z tego sobie powinni zdawać sobie sprawę nauczyciele, wychowawcy, a także uczniowie mają wiedzieć, że od szkoły należy oczekiwać nauki prawego, poprawnego myślenia.

3. Szkoła uczy poprawnego postępowania

Szkoła ma nas także uczyć poprawnego postępowania, bo z dobrego myślenia rodzi się dobre mówienie, a następnie dobre postępowanie. A więc to jest też podstawowy cel

każdej placówki oświatowo-wychowawczej: promowanie wartości humanistycznych, religijnych, pomaganie młodemu pokoleniu w rozwijaniu swojej osobowości, we wzrastaniu w człowieczeństwie, w dążeniu do doskonałości ludzkiej. Rzecz jasna, że przy tym jest ważne nie tylko poprawne i dobre myślenie. Nie tylko wartość prawdy jest tutaj podstawowa, ale także nasze wybory moralne. Trzeba nauczyć się wybierać dobro, które odsłania nam rozum. A człowiek nie zawsze jest do tego zdolny. Jak nas życie uczy i nam to nieraz pokazuje, człowiek nie zawsze wybiera dobro, które poznaje rozumem. Czasem wybiera zło, bo jest istotą wolną. Człowiek staje w sytuacji wyboru między złem i dobrem. Umysł rozpoznaje, co jest dobre, a co jest złe. Zgodnie z wolą Bożą wola ludzka powinna zawsze wybierać to, co dobre, ale niestety, człowiek zraniony grzechem niekiedy wybiera zło. I właśnie w szkole nabieramy tej umiejętności dokonywania słusznych wyborów moralnych. Trzeba się ćwiczyć w wybieraniu cennych wartości, które wzbogacają nasze człowieczeństwo, a więc w wybieraniu tego, co dobre, co prawdziwe, co piękne. Jeśli jednak ktoś wybiera narkotyki lub alkohol, jeśli ktoś wybiera jakieś takie swobodne życie – wtedy niszczy sam siebie. Sam sobie szkodzi i po prostu sam siebie unieszczęśliwia. Trzeba sobie zdawać sprawę, że wszystko, co się sprzeciwia naszemu sumieniu i co się sprzeciwia Bożemu prawu, prowadzi do niszczenia człowieka, prowadzi człowieka do nieszczęścia. Dlatego kluczowe są poprawne wybory i opowiadanie się za tym, co dobre, co szlachetne, co nam Pan Bóg podpowiada w Bożych przykazaniach. W Ewangelii mamy wiele pięknych podpowiedzi, co należy wybierać, jak należy żyć, żeby życie było sensowne i udane.

4. Szkoła formuje patriotów

A więc powtórzmy: szkoła nas wychowuje, uczy poprawnego myślenia, właściwego postępowania, opowiadania się

za dobrem. I wreszcie w dniu, kiedy obchodzimy uroczystość nadania imienia Szarych Szeregów waszej szkole, chcemy podkreślić, że szkoła powinna nas uczyć zdrowego patriotyzmu, a więc nie tylko miłości do Pana Boga i do człowieka, ale także do ojczyzny. Należymy do narodu polskiego, mamy ojczyznę, która się nazywa Polska, Rzeczpospolita Polska. Ojciec Święty Jan Paweł II tak często porównywał ojczyznę z matką i mówił, że nasza ojczyzna jako matka powinna być przedmiotem naszej miłości. Wiele wycierpiała, jej historia niekiedy była tragiczna, dlatego ojczyzna domaga się od nas czci i miłości. Po przylocie z Watykanu Papież całował w Warszawie polską ziemię, a potem powiedział, że ten pocałunek ojczystej ziemi to był jakby pocałunek matki. Ojczyzna bowiem jest naszą matką. Moi drodzy, żyjemy dzisiaj w wolnej ojczyźnie, wiemy, że w XIX wieku byliśmy w niewoli, że wybuchło wiele powstań, położono wiele wysiłków, aby tę wolność odzyskać. Tęskniliśmy za niepodległością, za wolną ojczyzną, toteż śpiewaliśmy w Kościołach: „Ojczyznę wolną racz nam wrócić, Panie”.

Wolność ta przyszła właściwie jakby cudem. Gdy w 1914 roku zaczynała się pierwsza wojna światowa, nikomu nie przyszło do głowy, że skutkiem tej wojny może być wolna Polska, tak silni byli nasi zaborcy. Ale państwa zaborcze się wykrwawiły i zaistniały okoliczności do tego, żeby ojczyzna mogła się odrodzić. A potem przyszła okupacja hitlerowska i naród ponownie zatęsknił za wolnością. Polacy przelewali krew na frontach drugiej wojny światowej. Oddawali życie w obozach, ale także w wielu bitwach drugiej wojny światowej. Na terenie naszego kraju działało podziemie i właśnie wtedy powstały Szare Szeregi – organizacja harcerska, która dołączyła do tych, którzy walczyli o wolną ojczyznę. Harcerze z Szarych Szeregów, z różnych formacji, które funkcjonowały w ramach harcerstwa, położyli wielkie zasługi w tej walce. Ci młodzi ludzie dali świadectwo, czym jest dla nich ojczyzna. W wielu wypadkach poświęcali życie, żeby ojczyzna odzyskała wolność.

Moi drodzy, po drugiej wojnie światowej, gdy Polska jeszcze nie miała pełnej wolności, w tę troskę, żeby Polska była wolna, żeby na terenie naszego kraju nie było obcych wojsk, włączył się Jan Paweł II. Wolność ta zaświtała nam w 1989 roku, w wyniku słynnej jesieni ludów. Gdy już wolność została nam przyznana, wtedy Papież przyjeżdżał do wolnej Polski i uczył nas, jak wolność tę zagospodarowywać. Pokazywał nam, jak trzeba żyć w wolnej ojczyźnie.

Siostry i bracia, dzisiaj gdy cieszymy się wolnym domem ojczystym, powstaje wielka potrzeba wychowywania w naszych szkołach młodzieży do zdrowego patriotyzmu. A zatem ważnym zadaniem szkoły jest nauczanie zdrowego myślenia, zdrowego postępowania, a także zdrowego patriotyzmu. Powinniśmy żywić wielką cześć do narodowej kultury, do naszej przeszłości, do wieszczów narodowych, do naszych wodzów, królów, także do hierarchów Kościoła, do tych wielkich synów i córek naszej ojczyzny. Myślę więc, że obranie Szarych Szeregów za patrona waszej szkoły leży na linii pielęgnowania tradycji patriotycznych. Szare Szeregi to ważny wątek naszego narodowego patriotyzmu, umiłowania domu ojczystego, umiłowania wolności, umiłowania wartości humanistycznych i chrześcijańskich. Harcerstwo przecież w gruncie rzeczy zawsze kierowało się i kieruje ideałami chrześcijańskimi. Mimo że czasem były próby jego laicyzacji czy komunistowania, to jednak ta formacja odegrała i odgrywa wybitną rolę także w szerzeniu zdrowego patriotyzmu.

Na zakończenie homilii proszę was, siostry i bracia, módlmy się o to, by wasze gimnazjum mogło te cele realizować. Niech uczy nasze młode pokolenie zdrowego, poprawnego, pięknego myślenia, zasad sprawdzonych przez wieki. Niech uczy dobrego postępowania, a więc szlachetności, wrażliwości na człowieka i na jego potrzeby, na jego cierpienie, jak również niech uczy zdrowej miłości do naszej matki ojczyzny. Niech to będzie przedmiotem naszej modlitwy na tej Eucharystii Amen.

Duch Święty wspiera w trudzie słusznego wyboru

Bystrzyca Kłodzka, 6 czerwca 2007 r.

*Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
kościół pw. św. Michała Archanioła*

Dobiega powoli kresu czas wiosenny. Czas w przyrodzie bardzo miły, czas intensywnego życia, świeżej zieleni, pięknych kwiatów. Bardzo się tym czasem cieszymy. Lubimy wszyscy wiosnę, gdy przybywa nam dnia, z każdym dniem robi się coraz cieplej i powoli dochodzimy do wakacji. Młodzież już wyczekuje dnia końca zajęć w szkole, kiedy nastanie czas odpoczynku. Ale ten czas wiosenny jest także bardzo bogaty i piękny w życiu Kościoła. Przypomnijmy, że na progu wiosny zawsze mamy Wielkanoc. Obchodzimy ją w pierwszą niedzielę po pierwszej wiosennej pełni księżyca. To radosne święta, które nam przypominają, że Jezus zmartwychwstał, że swoim zmartwychwstaniem zapowiedział nasze przyszłe zmartwychwstanie, że prawdy i dobra nigdy nie da się zniszczyć. Prawda i dobro zawsze zmartwychwstają.

Siostry i bracia, potem przyszedł piękny maj, czas majówek, także czas uroczystości parafialnych w naszych kościołach. W maju było wiele uroczystości Pierwszej Komunii Świętej, w maju również w katedrach biskupich odbywały się święcenia kapłańskie. Także w naszej świdnickiej katedrze wyświęciliśmy dziewięciu diakonów na kapłanów, a oni celebrowali potem piękne prymicje w rodzinnych parafiach i pod koniec czerwca pójdą na żniwo Pańskie. Moi drodzy, na wiosnę także udziela się często sakramentu bierzmowania – sakramentu Ducha Świętego dla młodzieży. I dzisiaj mamy takie święto w waszej parafii. Jutro jest Boże Ciało. Ludzie starsi powiadają, że po Bożym Ciele cicho w Kościele. Rzeczywiście owe największe przeżycia i uroczystości wypadają

z reguły po Wielkanocy a przed uroczystością Ciała i Krwi Pańskiej.

1. Dary Ducha Świętego siłą w realizacji życia w duchu ośmiu błogosławieństw

Dzisiaj dla was, kochana młodzieży, następuje zesłanie Ducha Świętego. Kolejne w życiu Kościoła, a dla was dzisiaj pierwsze takie wielkie zesłanie. Przy ołtarzu umieściliście na dekoracji nazwy darów Ducha Świętego. Wiemy, że jest tych darów siedem. Każdy dar jest bardzo ważny, a wszystkie umacniają przyjaźń z Chrystusem i pomagają właściwie kierować życiem. Możemy sobie przypomnieć, że owe dary są potrzebne w naszym duchowym życiu, byśmy wierzyli, byśmy mieli nadzieję, byśmy miłowali, byśmy mogli służyć innym. A nawiązując do dzisiejszej ewangelii, dary Ducha Świętego są nam potrzebne, byśmy mogli być ubodzy w duchu, byśmy mogli być cisi, czystego serca, byśmy wprowadzali pokój, byśmy wytrwale znosili cierpienia i doświadczenia dla sprawiedliwości.

Tak jak do życia biologicznego potrzebujemy chleba powszedniego, który spożywamy każdego dnia i nam się nigdy nie przykrzy, tak jak spożywamy też inne potrawy, tak dla życia duchowego potrzebujemy darów Ducha Świętego. Mamy je tutaj wypisane: dar mądrości, dar rozumu, dar rady, dar męstwa, dar umiejętności, dar pobożności, dar bojaźni Bożej. Zauważmy, że niektóre z tych darów uzdatniają nasz umysł do poznawania prawdy, do odkrycia sensu życia. Służą nam one do kształtowania dobrych poglądów. Nasza głowa powinna być mądra, aby wychodziły z niej mądre, prawdziwe i dobre słowa, które potem wypowiadamy ustami. Dar rozumu to też dar dla naszej woli poznawczej.

Następnie dar rady – bardzo potrzebny nam wszystkim, bo często nie wiemy, jak postąpić. W różnych urzędach funkcjonują rady. Episkopat też ma różne rady, doradcze insty-

tucje pomocnicze. Mamy radę kapłańską, radę duszpasterską w diecezji, jest rada pedagogiczna w szkole. Po co one są? Rady mają pomagać w rozstrzygnięciu problemów, pomagają w przygotowaniu i w podejmowaniu różnych decyzji, aby to były decyzje jak najlepsze. I właśnie Duch Święty jest kimś, kto nam doradza, mówimy o natchnieniach Ducha Świętego. Jeśli czasem zdarza ci się, że czegoś nie wiesz, jesteś w rozterce, musisz wybrać, masz podjąć decyzję – stań przed Duchem Świętym, On jest naszym najlepszym Doradcą. On ci podpowie, co wybrać, da ci odpowiedź, udzieli rady. Wiemy, że są różni doradcy, nawet doradcy źli, czasem tacy, którzy chcą nas pognębić i nam zaszkodzić, lecz Duch Święty, płynący od Boga, zawsze jest wspaiałomyślny i zawsze działa dla naszego dobra.

Dar rozumu i dar mądrości to także potrzebne dary dla naszego intelektu, dla naszego myślenia. Iluż ludzi żyje dzisiaj nierozumnie, wyznają dziwne poglądy, potem niemądrze myślą i postępują. Myślenie bowiem to tylko początek, z myślenia rodzi się mówienie, a także postępowanie. Dobre myślenie jest tu podstawą – żeby później wam nie przypominać – uczcie się dobrego myślenia! Dobrego myślenia uczy dom rodzinny, Kościół, szkoła. Są, niestety, tacy, którzy celowo wykrzywiają nasze myślenie i chcą, byśmy źle myśleli, byśmy nie myśleli po Bożemu. Zobaczcie, co się dzieje w mediach, ile jest manipulacji, ile jest poglądów przewrotnych. Czasem nie możemy się połapać, kto ma rację. W rozmowach telewizyjnych czy radiowych do studia zaprasza się przedstawicieli raz z tej opcji, raz z tamtej opcji politycznej. I człowiek pyta, gdzie leży prawda, kto ma rację. Czasem trudno powiedzieć, dlatego jest nam potrzebna Boża pomoc. Jest nam potrzebne światło Ducha Świętego, dar mądrości, dar rozumu, dar umiejętności, byśmy mieli właściwe poglądy, byśmy byli otwarci na Pana Boga, byśmy mogli wierzyć, wiedzieć, po co żyjemy, po co cierpimy, dlaczego umieramy i co jest dalej.

2. Duch Święty wspiera w podejmowaniu właściwych decyzji

Siostry i bracia, droga młodzieży, dary Ducha Świętego oddziałują także na nasza wolność, na władzę pożądaną, tę władzę, która odpowiada za podejmowanie decyzji, dokonywanie wyborów moralnych. Rozum poznaje dobro i poznaje zło, ale potem decyzja należy do woli. Nie zawsze wola wybiera dobro, które rozum pozna. Czasem nie czynimy tego, co chcemy. To jest nasz dramat, dramat człowieka wolnego, ale skłonnego do zła. I dlatego do podejmowania dobrych decyzji jest nam potrzebna Boża pomoc, dary Ducha Świętego. Mamy po prostu wybierać dobro, zawsze mówić „tak” dobru, a złu trzeba mówić „nie”. Z pomocą Ducha Świętego mamy mówić „nie” alkoholowi, narkotekom, nieczystości, kłamstwu: nie, do tego ręki nie przykładam, bo to jest złe. Potrzebujemy mocy Bożej, byśmy taki kierunek obierali, podejmowali takie decyzje. Wśród tych darów, które dotyczą naszej woli, bardzo też ważny jest dar męstwa. Dar męstwa ujawnia się, gdy natrafiamy na przeszkody, bo czasem tych przeszkód jest wiele, a trzeba wytrwać, nie zrażać się, żeby osiągnąć zamierzone dobro. Dar męstwa pozwala kierować się ku dobru, żeby mimo trudności dobro osiągnąć. Dar męstwa także pozwala mówić „nie” złu. Gdy sobie postanowiłeś, że nie będziesz tego robił, bo to jest zakazane przez Pana Boga, to męstwo jest ci potrzebne, żeby wytrwać i twardo wobec zła mówić „nie”.

3. Owoce Ducha Świętego

Droga młodzieży, dzisiaj otrzymujecie dary Ducha Świętego, byście poznawali prawdę i byście prawdę czynili w miłości, abyście miłowali innych. Pomogą wam one być lepszymi córkami i synami dla waszych rodziców, uczniami w szkole. Abyście przyjmowali postawę ludzi młodych, którzy tak żyją,

aby innym z nimi było dobrze. Słyszeliście dzisiejsze czytanie o owocach Ducha, gdzie były wymienione takie owoce, jak miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność, opanowanie (Ga 5,22-23). Takie owoce są możliwe tylko dzięki wsparciu Ducha Świętego. Dlatego, droga młodzieży, będziemy się modlić za was: wasi rodzice, którzy przyszedli na bierzmowanie, i księża – wszyscy będziemy się modlić, żeby was wesprzeć. Są tu także świadkowie bierzmowania i są może wasi nauczyciele, pedagodzy, sąsiedzi – wszyscy się modlimy, abyście przyjęli dary Ducha Świętego w postawie wiary i miłości. Aby owoce tych darów ujawniły się w was tak jak po pierwszym bierzmowaniu w Kościele, które wydarzyło się w Jerozolimie pięćdziesiątego dnia po zmartwychwstaniu. Zrodziło się po nim tyle dobra, bo Apostołowie wyruszyli głosić Ewangelię i świadczyć o Chrystusie, i nikt nie był w stanie ich powstrzymać. Aby podobny skutek pojawił się w waszym życiu, droga młodzieży. Abyście dzięki darom Ducha Świętego przychodzili do Chrystusa, umieli się lepiej modlić i chętniej się modlili, byście pokochali Eucharystię.

Jutro jest Boże Ciało, a kto by z was po bierzmowaniu miał zamiar nie przychodzić do kościoła, to powiem otwarcie i konkretnie: nie powinien przystępować do bierzmowania. Ponieważ kto by nie chciał być przyjacielem Chrystusa, to by było świętokradztwo. Bierzmowanie jest dla przyjaciół Chrystusa, dla uczniów, którzy proszą o dary Ducha Świętego, żeby mocniej kochać Chrystusa, by się Nim cieszyć na Eucharystii, w przyjmowaniu Komunii Świętej i żyć Jego nauką na co dzień. Po to jest umocnienie Ducha Świętego, dlatego będziemy się modlić o to, żebyście to dobrze zrozumieli i po bierzmowaniu byli ludźmi modlitwy, ludźmi Eucharystii, ludźmi, którzy będą pomagać innym, będą służyć. O to się modlimy, by tak się stało dzięki darom Ducha Świętego. Amen.

Powołanie kapłańskie jako dar i tajemnica

Leżajsk, 10 czerwca 2007 r.

*Msza św. z okazji złotego jubileuszu kapłaństwa ojców bernardynów,
Anzelma Wiatra i Józefa Wawry
bazylika pw. Zwiastowania NMP*

1. Kapłański jubileusz okazją do wyrażenia wdzięczności Panu Bogu

Jak już wspomniał zastępca ojca kustosa w słowie wstępnym, przeżywamy dzisiaj w bazylice wielkie święto kapłańskie, święto dziękczynienia Panu Bogu za dar kapłanów jubilatów. Jest to złoty jubileusz, pięćdziesięciolecie służby kapłańskiej i zakonnej we wspólnocie ojców bernardynów. Wiemy, że sługa Boży Jan Paweł II zachęcał do obchodzenia jubileuszów kapłańskich i małżeńskich, zwłaszcza tych dwóch jubileuszów: srebrnego na dwudziestopięciolecie i złotego na pięćdziesięciolecie. Dlaczego obchodzimy jubileusze, jaki jest sens jubileuszów zdaniem Ojca Świętego? Jubileusze są po to, abyśmy mogli powrócić do przeszłości i przyjrzeć się, jakimi drogami Pan Bóg nas prowadził. Każdy jubileusz jest wielką sposobnością do dziękczynienia Pana Bogu, bo okazuje się, że to Pan Bóg pisze historię życia każdego człowieka, także kapłana. I dlatego wracamy do przeszłości, do historii życia jubilatów – nie po to, żeby ich wychwalać, nie po to głównie, aby wskazywać na ich dokonania i osiągnięcia, niekiedy wielkie i znaczące, ale głównie po to, żeby podziękować Panu Bogu za te dobra, które On sam rozdał ludziom przez posługę tych kapłanów. Dlatego jeszcze raz powtórzmy, że dzisiejsze świętowanie jest wielkim dziękczynieniem Panu Bogu za dar powołania kapłańskiego i zakonnego. Jest także błaganiem o dalszą opiekę nad naszymi ojcami jubilatami, ale jak wspomniałem, jest to także wielkie kapłańskie święto i modlimy się o ich następców.

Bo „żniwo wprawdzie wielkie, ale robotników mało”, a Pan powiedział: „proście więc Pana żniwa, żeby wyprawił robotników na swoje żniwo” (Łk 10,2).

2. Curriculum vitae jubilatów

Siostry i bracia, nadmienię, że jubileusz jest powrotem do przeszłości, dlatego wypada nam obecnie powrócić do lat minionych naszych czcigodnych ojców jubilatów. Nie będziemy daleko sięgać. Zaczniemy od ich domów rodzinnych, które się znajdują w pobliżu bazyliki, jeden w Przychojcu, a drugi w Wierzawicach. Miejscowości te przez wiele lat należały do jednej wielkiej parafii. Parafia fary leżajskiej obejmowała i Przychojec, i Wierzawice, i Hucisko, i inne okoliczne miejscowości. Moi drodzy, zaglądamy do domów rodzinnych naszych drogich ojców jubilatów, domów bardzo katolickich, bardzo układnych. Zastanawiałem się, od którego ojca zaczynać, bo obaj są w tym samym roku życia i kapłaństwa, ale pokierujmy się kryterium chronologicznym, a mianowicie o. Anzelm urodził się pół roku wcześniej od o. Józefa, dlatego zaczniemy od starszego o pół roku o. Anzelma.

A więc w Przychojcu, w domu Ignacego i Marii z domu Wielak 15 kwietnia 1930 roku przyszedł na świat chłopczyk, któremu nadano na chrzcie świętym imię Józef. Urodził się w rodzinie, w której było czworo dzieci: Anna, Michał, który już nie żyje, Józef, który w zakonie przybrał imię Anzelm, i Marysia. Dwójka pozostałego rodzeństwa żyje i jest dzisiaj z nami, i możemy wraz z nimi dziękować za dar powołania kapłańskiego i zakonnego. Po skończonej szkole podstawowej – a był to czas wojny, kiedy edukacja była utrudniona – chłopczyk imieniem Józef podjął naukę w leżajskim gimnazjum i tutaj już się spotkał właśnie z o. Józefem.

Teraz zagładniemy do Wierzawic, ojciec jubilat Józef urodził się tam w domu Stanisława i Zofii. Rodzina była

bardzo liczna, a on jako najstarszy syn rozpoczął listę dwanaściorga dzieci śp. Zofii i Stanisława. Jedno dziecko zmarło krótko po urodzeniu, w ubiegłym roku zmarł o. Remigiusz, bernardyn, bardzo zasłużony dla prowincji, a także dla misji. Wiele lat w bardzo trudnych warunkach pracował w Zairze i być może tam utracił zdrowie, i już go Pan Bóg powołał do wieczności. A dziesiątka rodzeństwa żyje, na czele z najstarszym bratem, ojcem jubilatem Józefem.

Moi drodzy, gdy wracamy do domu rodzinnego o. Anzelma i o. Józefa, chcemy się pokłonić przed ich rodzicami, przed tym, co daje nam dom rodzinny. Dom rodzinny wyposaża nas w wiano, które jest skarbem na całe życie. Zarówno o. Józef, jak i o. Anzelm otrzymali piękne wiano z domu rodzinnego w postaci dobrego wychowania. Rodzice od najwcześniejszych lat uczyli ich modlitwy, zabierali do kościoła, przyprowadzali czy przyjeżdżali furmankami na odpusty do Matki Bożej Leżajskiej. Starsi pamiętają, jak wyglądały odpusty po wojnie, inaczej niż teraz, przed bazyliką stały furmanki, nie samochody, byli kramarze. Pamiętamy te czasy, piękne czasy naszej młodości. I właśnie w takiej scenerii nasi jubilaci spędzali swoje najwcześniejsze lata. Z rodzicami i z rodzeństwem przybywali do fary leżajskiej na nabożeństwa.

Następnie podjęli naukę w naszym leżajskim gimnazjum, które zostało później przekształcone w liceum. Potem przeszedł czas decyzji dla o. Anzelma i dla o. Józefa. Otóż w roku 1948 obaj wstąpili do Zakonu Braci Mniejszych i zaczęli drogę życia zakonnego od Leżajska. Dlaczego? Bo tutaj mieści się siedziba prowincji, tu się zaczyna dla każdego bernardyna droga życia zakonnego i kapłańskiego. A skoro jesteśmy w tym momencie ich drogi życia, przypomnijmy, że to, co się stało pięćdziesiąt parę lat temu, to jest łaska Boża, to jest dar Boży. Przypomniał nam o tym sługa Boży Jan Paweł II, gdy sam obchodził złoty jubileusz kapłaństwa tak jak nasi ojcowie dzisiaj. Papież obchodził swój jubileusz

w 1996 roku i z tej okazji napisał piękną książkę *Dar i Tajemnica*, w której spojrzął na swoje powołanie jako na dar i tajemnicę. I my też dzisiaj patrzymy na powołanie o. Anzelma i o. Józefa w kategorii daru. To był i jest wielki dar, nie tylko dla nich osobiście, to nie tylko osobiste wyróżnienie. To był dar dla Kościoła, to był dar dla zakonu, dla ojców bernardynów.

Powołania nigdy się nie otrzymuje dla siebie, lecz ze względu na innych. Przyjmując powołanie, idzie się na służbę kościelną i zakonną. To wybranie od początku jest nie tylko wielkim darem, jako że Pan Jezus powiedział: „Nie wyście Mnie wybrali, ale Ja was wybrałem” (J 15,16). To wybranie jest także tajemnicą. Każdy kapłan może pytać i z pewnością pyta: dlaczego ja? dlaczego wybrałeś, Panie, akurat mnie? Może byli ode mnie lepsi chłopcy, dlaczego tak zdecydowałaś? I to pozostaje tajemnicą, tajemnicą skrytą w Bożym Sercu, w Sercu Pana Jezusa.

Tutaj w Leżajsku zaczęła się przygoda życia zakonnego ojca jubilata Anzelma i ojca jubilata Józefa. Przypomnijmy, że był to czas bardzo trudny, dopiero przed trzema laty skończyła się wojna światowa, była wielka bieda, jak pamiętają, gdy zapukali do klasztornej furty. Tutaj złożyli po roku pierwszą profesję zakonną, potem składali śluby wieczyste, byli sześć lat w Wyższym Seminarium Duchownym w Kalwarii Zebrzydowskiej. Lata 1951-1957 to też były bardzo trudne czasy stalinowskie, nasilał się reżim komunistyczny. Chciano się rozprawić z Kościołem katolickim. Wiemy, że w tym czasie wiele sióstr zakonnych wywieziono z klasztorów. Mogę to powiedzieć o ziemiach zachodnich: wypędzali siostry zakonne, zabrali im domy w Świdnicy, w Dzierżoniowie i w Kłodzku i zupełnie je zrujnowali. Dzisiaj gdy zawitała wolność, te domy Kościołowi zwracają – zupełnie zniszczone, wyeksploatowane, a kiedyś kwitły one bogatym życiem zakonnym. W każdym domu mieszkało po kilkadziesiąt sióstr. Moi drodzy, tak się komunizm rozprawiał z zako-

nami. Potem przyszła rozprawa z klerykami: zaczęto ich brać do wojska, żeby im wybić z głowy kapłaństwo. Takie były czasy. ale gdy nasi ojcowie kończyli studia seminaryjne, w 1957 roku przyszła odwilż. Wcześniej zmarł Stalin i wiemy, że jesienią w 1956 roku w Polsce nastał Gomułka. Była odwilż, ale trwała krótko. Znowu powiał silny wiatr ze Wschodu i przyniósł nam myśl ateistyczną, zniewolenie ideologiczne, ale jakoś to wszyscy przetrwaliśmy.

I moi drodzy, dochodzimy do pięknego dnia, mianowicie 16 czerwca 1957 roku. Był to złoty dzień w biogramie życia naszych jubilatów, dzień święceń kapłańskich – najważniejszy dzień w historii życia każdego księdza. Tak jak bardzo ważnym dniem dla małżonków jest dzień zawarcia ślubu kościelnego, tak dla kapłanów dzień święceń kapłańskich. A więc za sześć dni minie równe pięćdziesiąt lat, gdy to się dokonało. Święceń udzielono w kościele Bożego Ciała w Krakowie, a ordynatorem był ks. abp Eugeniusz Wasiak, który został także arcybiskupem krakowskim. I właśnie tam zamknęła się pierwsza karta życia naszych jubilatów.

Karta życia kapłańskiego we wspólnocie Zakonu Braci Mniejszych zaczęła się dla nich niemal równocześnie. Jednak drogi ich tutaj się rozwidliły, gdyż zostali skierowani do różnych klasztorów. Nie będę tutaj przypominał dokładnie, gdzie przebywali, w każdym razie posługiwali w wielu klasztorach bernardyńskich. Ojciec Anzelm był w Kalwarii, w Zakopanem, w Łodzi, w Olsztynie, w Opatowie, w Warszawie, w Łęczycy i od jedenastu lat jest z nami w Leżajsku. W tym pięćdziesięcioleciu przez trzydzieści cztery lata był katechetą, przez dziewięć lat był proboszczem, sześć lat był gwardianem i sześć lat wikarym w trzech klasztorach. Natomiast o. Józef został skierowany na studia na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim i tam zdobył magisterium i licencjat z zakresu teologii dogmatycznej. Z tych pięćdziesięciu lat trzydzieści trzy lata jest wykładowcą teologii dogmatycznej, teologii fundamentalnej, i był czas, kiedy wykładał także teo-

logię ekumeniczną i przebywał w klasztorze w Radomiu, Tarnowie, Rzeszowie, Krakowie i w Algierii. W jego drodze życia jest też ważny epizod, trwająca dwa lata praca misjonarska w Zairze. Tam był wykładowcą teologii dogmatycznej dla Afrykańczyków. W ostatnim czasie najdłużej przebywał w Kalwarii, jako że tam właśnie jest wykładowcą w Wyższym Seminarium Duchownym Ojców Bernardynów. Jest również kapelanem Klubu Myśli Chrześcijańskiej przy tym klasztorze.

3. Posługa słowa

Siostry i bracia, podałem najważniejsze dane dotyczące naszych drogich jubilatów. Zwróćmy uwagę, że w tych klasztorach, które tu wymieniłem, służba kapłańska i zakonna koncentrowała się wokół trzech zadań. Zadanie pierwsze to głoszenie Bożego słowa, głoszenie prawdy Bożej. Powróćmy na moment do czytań liturgicznych. Gdy Eliasz uzdrowił syna wdowy w Sarepcie, na końcu ta wdowa powiedziała tak: „Teraz już wiem, że naprawdę jesteś mężem Bożym, i słowo Pana w Twoich ustach jest prawdą” (1 Krl 17,24). Wyznała wiarę, że prorok przychodzi od Boga i że głosi słowo w Jego imieniu. Kapłani to prorocy naszych czasów. Przemawiają w imię Pana Boga, nie głoszą swojej nauki, swojej mądrości, lecz mądrość Bożą. Przypomnijmy w tym kontekście także słowa Pawła Apostoła z dzisiejszego drugiego czytania, które zostały nam przypomniane. Otóż Apostoł tak pisał do Galatów: „Oświadczam wam, bracia, że głoszona przeze mnie Ewangelia nie jest wymysłem ludzkim. Nie otrzymałem jej bowiem ani nie nauczyłem się od jakiegoś człowieka, lecz objawił mi ją Jezus Chrystus” (Ga 1,11-12). Jak to pasuje do wszystkich kapłanów, ale dzisiaj te słowa odnosimy do naszych dwóch ojców w dzień ich jubileuszu. Nauka, jaką głosili jako katecheci lub kaznodzieje, to nie była ich nauka, to nie była ich mądrość – to jest mądrość przejęta od Syna Bożego.

Tej Bożej mądrości potrzebują zwłaszcza dzisiaj, gdy diabeł ma do dyspozycji szerokie możliwości techniczne. Jest tyle mediów opanowanych przez ludzi, którzy współpracują ze złym duchem. Diabeł jest ojcem kłamstwa i wszelkiego zakłamania. Gdy słuchamy tych różnych dyskusji politycznych i dysput, to czasem nie wiemy, gdzie tak naprawdę leży słuszność, kto ma rację. W świecie chaotycznym, gdzie się prawdą manipuluje, gdzie czasem się przemyca kłamstwo z kawałkami prawdy, jest wielka potrzeba głoszenia prawdy Bożej, która się nigdy nie starzeje, jest zawsze aktualna i ma odniesienie do każdego człowieka. „Boże słowo zawsze trwa, wieczną prawdę w sobie ma”, a kapłani to są śludzy Bożego słowa. Na żniwie Pańskim głosi się Ewangelię, mądrość nie swoją, ale mądrość Bożą.

4. Uświęcanie ludu Bożego przez posługę sakramentalną

Drugie wielkie zadanie, jakie spełniali nasi jubileci, jak też i inni kapłani, to jest uświęcanie ludu Bożego przez sakramenty święte, szczególnie przez celebrowanie Eucharystii. Tyle Mszy Świętych odprawili. To jest najważniejsza, najświętsza czynność, jaką spełniamy na ziemi. Chrystus ją zlecił nam kapłanom. Wyznajemy przed wami, że czasem nie dorastamy do tych wielkich zadań. Mamy w rękach święte tajemnice i piastujemy Syna Bożego. I może też nie zawsze jesteśmy godni to robić, co robimy, dlatego zwracamy się do was z prośbą o modlitwę za kapłanów. Módlcie się, abyśmy sprawowali sakramenty z wiarą, z zaangażowaniem, z umiłowaniem Pana, który został z nami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata. Niedawno przeżywaliśmy uroczystość Bożego Ciała. Nie ma Bożego Ciała, nie ma Eucharystii bez kapłanów. Jakie to wielkie zadanie, które nas przerasta! Wy też czerpicie z Eucharystii moc i siłę do życia, do zwyciężania zła dobrem, do dźwigania krzyży, a i my tak-

że mamy swoje krzyże, niekiedy bardzo ciężkie. Z jednego źródła pijemy moc, z Eucharystii, i dlatego dzisiaj podczas jubileuszu wskazujemy na Eucharystię jako na codzienną, najważniejszą czynność każdego kapłana. I Bogu dziękujemy za to, co rozdał na tych Mszach Świętych, które ojcowie odprawiali.

5. Kapłan szafarzem Bożego miłosierdzia i sługą miłości

Moi drodzy, drugie szczególne miejsce, które zaznacza się w życiu kapłańskim, to jest konfesjonał. Tutaj pod chórem prawie zawsze możemy w godzinach nabożeństw zastać o. Anzelma, jest spowiednikiem w tej bazylice. Ojciec Józef z pewnością spowiada w Kalwarii. Tyle lat są na służbie miłosierdzia Bożego. I moi drodzy, wracając znowu do dzisiejszych czytań mszalnych, do czytania pierwszego i trzeciego, i do ewangelii, można powiedzieć, że w ten sposób przywracają ludziom życie. Bóg przywraca życie, wskrzesza do życia dzieci Boże przez ich kapłańską posługę w konfesjonale. Bo czasem przychodzą ludzie, którzy umarli dla Pana Boga, stracili przyjaźń z Nim przez grzech ciężki, a sakrament pokuty to jest zmartwychwstanie, wskrzeszenie do życia w przyjaźni z Bogiem. To Bóg wskrzesza, powtórzmy, ale tak to właśnie postanowił, że wskrzesza przez posługę kapłanów. Jeśli księża byli dawniej całowani po rękach, to właśnie dlatego, że ta przebacząca ręka kapłańska uniesiona nad człowiekiem grzesznym, ale żałującym, pokutującym, jest zwiastunem przyjęcia miłosierdzia Bożego i powrotu przyjaźni Bożej do ludzkiego serca. To jest ważna funkcja, jaką pełnili i nadal będą pełnić nasi ojcowie jubilei: pośredniczenie w przyjmowaniu Bożego miłosierdzia. Moi drodzy, czas kończyć tę jubileuszową homilię, ale trzeba jeszcze wspomnieć o posłudze miłości. To jest ta ważna trzecia posługa: jednoczenie ludzi wokół Ewangelii, wokół krzyża Pańskiego. To posługa serca. Ileż rad, ileż gestów

życzliwości było w życiu naszych jubilatów. Trudzili się, aby ludzie lepiej się mieli, żeby im jakoś ulżyć w trudnych chwilach ich życia, bo przy takich okazjach wierni często przychodzą do kapłanów.

6. Służba kapłańska w postawie rad ewangelicznych

Na koniec chciałem jeszcze dodać, że służba kapłańska, służba Bożego słowa, sakramentów, miłości toczyła się przez pięćdziesiąt lat w postawie rad ewangelicznych: ubóstwa, czystości i posłuszeństwa. Kapłani zakonni są bowiem mężami rad ewangelicznych. Siostry i bracia, ubóstwo jest dzisiaj niemodne. Dzisiaj panuje jakaś zapalczliwość, zachłanność, pazerność na dobra tego świata. A oni jako młodzi ludzie zostawili wszystko i poszli do klasztoru. I nie mają swojego mienia, wyrzekają się osobistej własności. To jest wielkie poświęcenie na wzór samego Chrystusa, który powiedział: „Lisy mają nory i ptaki powietrzne – gniazda, lecz Syn Człowieczy nie ma miejsca, gdzie by głowę mógł oprzeć” (Mt 8,20). Przyszedł na świat w stajence, w ubóstwie, pochowany został w nie swoim grobie. I są tacy ludzie, którzy Jezusa naśladują w ubóstwie, jak również w czystości. Wiemy, że gdy dzisiaj panuje pożądanie seksualne, rozwiązłość moralna, kapłan jest przykładem dla młodzieży i dla ludzi, którzy mają trudności w tej materii, jest przykładem, że możliwe jest życie w bezżeństwie, w czystości. To stanowi też jakby zastrzyk nadziei dla młodego pokolenia, które niekiedy ma z tym kłopoty.

Służba zakonna i kapłańska zakłada posłuszeństwo – znowu na wzór Syna Bożego, który przez posłuszeństwo zbawił świat. Apostoł napisał, że Chrystus stał się posłuszny aż do śmierci, a był to śmierć krzyżowa (Flp 2,8). W stylu takiego posłuszeństwa pełnili swoją służbę zakonną nasi ojcowie jubilaci. Nie oni pierwsi. Przed nimi był św. Jan z Dukli (dzisiaj mija dziesiąta rocznica jego kanonizacji, której do-

konał Ojciec Święty, zorganizowano wtedy pielgrzymkę do Krosna), i bł. Szymon z Lipnicy, kanonizowany przed tygodniem. W ciągu dziesięciu lat bernardyni otrzymali dwóch wielkich świętych, jeszcze może być trzeci, bł. Władysław z Gielniowa. To też jest promocja życia zakonnego, promocja ojców franciszkanów, również ojców bernardynów.

Siostry i bracia, mamy więc za co Bogu na tej Eucharystii dziękować. Już z tego, co sobie przypomnieliśmy, wynika, jak dobry jest Bóg, jak wielki jest Bóg, który działa przez ludzi, przez nas kapłanów, którzy jesteśmy naczyniem glinianym, czasem bardzo słabym. Ale nie jest ważne, z czego jest naczynie, może być z gliny. Skarb jest ważny, który w tym naczyniu się przechowuje, a skarb ten pochodzi od Boga. Bóg rozdaje skarby przez nasze słabe naczynia gliniane. Módlmy się o to, żebyśmy byli jak najlepszymi naczyniami, módlmy się, by nasi ojcowie jubilaci cieszyli się dobrym zdrowiem, by wydłużając swoje życie, przez liczne lata mogli dalej służyć Kościołowi i zakonowi. Módlmy się, żeby dzisiejsi chłopcy i dziewczęta, nasze leżajskie dzieci, które tu przychodzą do Matki Bożej, otrzymały łaskę powołania, bo w Kościele są potrzebni i kapłani, i zakonnicy, i siostry zakonne. Dlatego módlmy się, by nasza leżajska ziemia wydawała dobrych kapłanów i dobre siostry zakonne. Amen.

Z każdym dniem skraca się droga naszego życia

Kośmin, 11 czerwca 2007 r.

*Msza św. podczas wizytacji kanonicznej
parafii pw. św. Marcina w Piławie Górnej*

1. Św. Barnaba – świadek i męczennik

Dzisiejsza wizytacja kanoniczna przypada we wspomnienie św. Barnaby. Przypomnijmy, że Barnaba był pomocnikiem św. Pawła Apostoła i bardzo gorliwym pasterzem. Dzisiejszą kolektą modliliśmy się za jego wstawiennictwem i padło bardzo ważne sformułowanie, że był on mężem pełnym wiary i Ducha Świętego. Towarzyszył św. Pawłowi w podróżach misyjnych, zwłaszcza w pierwszej. Na Cyprze, wyspie, która leży na Morzu Śródziemnym, zakończył swoje życie śmiercią męczeńską. Kapłani noszą dzisiaj szaty koloru czerwonego na znak, że wspominamy świętego męczennika, a więc człowieka, który był bardzo blisko życia Chrystusa.

Moi drodzy, patrząc na tego patrona, możemy też sobie dzisiaj przypomnieć, że wszyscy jesteśmy powołani, by być świadkami Pana Jezusa, Jego przyjaciółmi i składać świadectwo o naszej wierze. Na wzór apostołów chrześcijaństwa wszyscy powinniśmy być ludźmi pełnymi głębokiej wiary i Ducha Świętego. Dlatego musimy naszą wiarę odnawiać, a każde spotkanie modlitewne, zwłaszcza niedzielna celebrowanie Eucharystii, przyczynia się do odnawiania naszej wiary. Chrystus został z nami, najpełniej spotykamy Go na Eucharystii, gdzie pozwala nam odnawiać naszą miłość do Pana Boga i podejmować świadectwo o naszej wierze przed ludźmi.

Moi drodzy, co to znaczy być człowiekiem pełnym wiary takim jak Barnaba? Wszyscy chcemy być osobami wierzącymi. Kto wierzy, zawsze ma świadomość, że jest Pan Bóg, który się nam przedstawił jako Bóg w trzech Osobach. Nie-

dawno obchodziliśmy uroczystość Trójcy Świętej, bo Pan Jezus nam powiedział, że Bóg jest wspólnotą trzech Osób. Bóg Ojciec stworzył świat, Bóg Syn świat odkupił. On jest Bogiem z nami, który zamieszkał na ziemi i stał się jednym z nas. Duch Święty uświęca świat.

Moi drodzy, w tej chwili krąży po naszej diecezji obraz Jezusa Miłosiernego, który ma napis „Jezu, ufam Tobie”. Ten obraz jest dzisiaj znany w całym Kościele, możemy go spotkać niemal we wszystkich świątyniach. Tę peregrynację urządza się po to, byśmy sobie uświadomili, że Bóg nasz jest Bogiem miłosiernym, który nas miłuje, który nam przebacza winy. Chcemy przyjmować miłosierdzie Boże, ale także chcemy Pana Boga miłosiernego naśladować. Ta peregrynacja ma też na celu uwrażliwienie nas na potrzeby innych ludzi, byśmy byli miłośni, bo Chrystus powiedział: „Błogosławieni miłośni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią” (Mt 5,7).

2. Pan Bóg nie opuszcza tych, którzy Mu ufają

Siostry i bracia, chciałbym was zachęcić, żebyście zawsze mieli przed oczyma Pana Boga Miłosiernego, abyście każdego dnia się do niego zwracali w modlitwie porannej i wieczornej oraz zawsze pamiętali, że nasza droga życiowa jest drogą do wieczności, do domu Ojca. Ciągłe z tego pociągu życia żegnamy ludzi, którzy odchodzą na tamten świat. Dzisiaj miał być z nami na uroczystości ksiądz Henryk, który pracował w Niemczech, nasz kolega z seminarium, ale wczoraj dostał telefon, że zmarła mu mama. Chciał, żeby dożyła stu lat, nie udało się, ale dziewięćdziesiąt siedem to też wiek sędziwy. Sami widzicie, że przychodzi czas na wszystkich. Dzisiaj byliśmy u trzech chorych. Odwiedziliśmy pana, który też ma dziewięćdziesiąt siedem lat. Niedawno obchodził rocznicę małżeństwa, sześćdziesiąt pięć lat wspólnego życia w małżeństwie. To wielkie Boże błogosławieństwo.

Ale moi drodzy, życie każdego z nas, które jest wielkim darem Bożym, zmierza do Pana Boga. Przyjęliśmy życie od Pana Boga i to życie trzeba na końcu w ręce Pana Boga oddać. Kto się nazywa wierzącym, kto jest pełen wiary tak jak Barnaba, ten uznaje, że jest na ziemi dlatego, że jest Pan Bóg. Nie istnieje tylko dlatego, że go rodzice urodzili, bo rodzice nie wiedzieli, że zrodzą takie a takie konkretne dzieci. Gdy nasze mamusie miały tyle lat, co ta dziewczynka w pierwszej ławce, to nie wiedziały nawet, czy będą małżonkami i matkami. Za rodzicami stoi Pan Bóg, który nas powołał do życia. Nasze życie jest zatem pierwszym wielkim darem i kto jest wierzący, ten zawsze Panu Bogu dziękuje za to, że się narodził. Jesteśmy, bo Bóg nas chciał mieć, i będziemy na wieki. Gdy Bóg stwarza człowieka, to już sam nie może go unicestwić. Jesteśmy przeznaczeni do życia wiecznego. Wiadomo, że na ziemi żyjemy określony czas, ale z tego ziemskiego łona przechodzimy do łona wieczności.

Siostry i bracia, pamiętajmy, kim jesteśmy i skąd wyszliśmy. Początkiem naszego istnienia, naszego życia jest Pan Bóg, powinniśmy zatem przez całe życie kochać Pana Boga i wypełniać Jego przykazania. Kto zachowuje Boże przykazania, ten nigdy nie przegrywa. Zobaczcie jednak, jakie są zakusy, ciągle prowadzi się walkę z Bogiem i z Jego przykazaniami. Owszem, mamy ludzi Bogu oddanych, ale ilu jest ateuszy, ilu jest wolnomyślicieli. Niedawno pewien ksiądz powiadał mi, że widział, jak na procesji Bożego Ciała w tym roku, w tym tygodniu, gdy dołem przechodziła procesja, ktoś pluł z okna na piętrze i przeklinał. Też tacy są. Trzeba się modlić za takich ludzi, którzy nie wiedzą, co czynią. Moi drodzy, gdy wierzymy w Pana Boga, nic nie tracimy, a zyskujemy tak wiele. Bóg nas miłuje.

Kiedy przychodzą kłopoty i zmartwienia, to czasem trudno w to uwierzyć, że Bóg nas miłuje. Gdy widzimy kalekie dzieci, gdy przytrafiają się nieszczęśliwe wypadki, gdy na młodego człowieka przyjdzie nieuleczalna, śmiertelna cho-

roba, wówczas pytamy, gdzie jest Bóg. Pamiętam pewien pogrzeb – byłem wtedy jeszcze wikariuszem – w kaplicy cmentarnej stały dwie trumny, wkoło nich troje dzieci. W trumnach byli rodzice, którzy zginęli w wypadku, dzieci zostały w domu i ocalały. Mam w oczach tę scenę, gdy już miano te trumny spuszczać, mała dziewczynka, która liczyła może ze trzy latka, złapała się za trumnę i nie chciała mamusi oddać do ziemi. Po takich przeżyciach pytamy, dlaczego Pan Bóg jest taki wymagający, dlaczego zabrał małym dzieciom mamę i tatę. Tak często bywa i takie wydarzenia wzbudzają w nas pytanie, dlaczego tak jest. To są trudne pytania, podobnie można by pytać, dlaczego Jezus umarł na krzyżu, choć nie było w Nim żadnej winy. Jezus wołał na krzyżu: „Boże mój, Boże mój, czemuś Mnie opuścił?” (Ps 22,2; Mt 27,46; Mk 15,34). Gdzie był wtedy Jego Ojciec niebieski, który kazał napisać: „Ukochałem cię miłością odwieczną” (Jr 31,3); „Nawet gdyby matka zapomniała, Ja nie zapomnę o tobie” (Iz 49,15)? Takie Bóg złożył świadectwo o swojej miłości do nas, moi drodzy, i mimo wszystko wierzymy, że Bóg nam sprzyja, że Bóg jest miłosierny, że nas miłuje i że z takim Bogiem się kiedyś spotkamy. Oczywiście każdy ma swój czas, daty naszego odejścia są nieustalone, my ich nie znamy, to jest przed nami zakryte. Ale jedno jest pewne, że ta droga naszego życia, którą przebyliśmy, z każdym dniem się wydłuża, ta zaś droga, którą mamy jeszcze przebyć w tym życiu, staje się z każdym dniem coraz krótsza.

3. Być człowiekiem darów Ducha Świętego i przywoływać wstawiennictwa Matki Bożej

Siostry i bracia, żyjmy mądrze, bądźmy zawsze pełni wiary i pełni też mocy Ducha Świętego. Kto jest otwarty na Ducha Świętego, ten jest człowiekiem mądrym, rozumnym, mężnym, pobożnym, umiejętnym. Owe dary Ducha Świętego zostały złożone w naszym sercu i owocują w postaci

takich pięknych przymiotów, które zdobią człowieka wierzącego, jak radość, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, opanowanie. Dlatego, siostry i bracia, dzisiaj się modlimy o to, aby Pan Bóg pozwolił nam żyć w pokoju, w zdrowiu, w postawie wiary, byśmy wszyscy byli wierzący, byśmy zachowali Boże przykazania, byśmy też kochali Matkę Najświętszą. Macie kaplicę pw. Matki Bożej Różańcowej, myślę więc, że nie trzeba wam tego przypominać, iż to jest ważne, by zachować przyjaźń z Maryją, która nas wszystkich miłuje i jest nam wszystkim Matką. Nasze ziemskie mamy żyją do czasu, odchodzą, a Maryja zostaje, była już z tyloma pokoleniami przed laty. Są świadectwa Jej działania w historii, że ci, którzy Ją kochali, nigdy się nie zawiedli. Dlatego mamy Matkę Bożą ciągle kochać nową miłością i być z Nią blisko. Bo Ona nam pomaga, bo Ona urodziła Jezusa, wychowała Go i została święta. Chrystus jest z nami na Mszy Świętej, kiedy Go przyjmujemy i doświadczamy Go, także Maryja jest z nami w Kościele i przyczynia się za nami. Mamy tyle znaków, popatrzcie, jak się pojedzie do Częstochowy czy do Lourdes, czy do Fatimy, czy nawet do naszego Barda lub do Wambierzyc, wiszą tam kule inwalidzkie. Co to znaczy? To oznacza, że Maryja nam pomaga, gdyż to są przejawy wdzięczności ludzi uzdrowionych, zostawione przez ludzi, którzy otrzymali łaskę.

Kończę homilię zachętą, byśmy na tej Mszy Świętej podziękowali Panu Bogu za to, że nas stworzył, dał nam życie, że nas powołał do Kościoła, że od chrztu świętego jesteśmy Jego dziećmi. Podziękujmy Mu za to wszystko, co nam w życiu wyświadczył, czym nas obdarzył, i powierzmy się Jego Opatrzności, żeby Opatrzność Boża nami kierowała i żeby Matka Najświętsza była naszą Opiekunką na dalszej drodze życia. Amen.

„Jak miła, Panie, jest świątynia Twoja”

Piława Górna, 11 czerwca 2007 r.

*Msza św. z okazji 50-lecia oraz wizytacji kanonicznej
parafii pw. św. Marcina w Piławie Górnej
kościół pw. św. Marcina*

1. Radość jubileuszu

Mam bardzo trudne zadanie, bo kilku kapłanów mnie prosiło, żebym nie przekroczył w kazaniu dziesięciu minut ze względu na upał, jaki tu panuje. Byliśmy tu o godzinie dwunastej i udzieliliśmy sakramentu bierzmowania młodzieży, 157 osobom, i wytrzymaliśmy. Myślę, że i tę celebrę także wytrzymamy. To taki wspaniały czas, czas ciepła, słońca, czas pięknej, pełnej życia wiosny. W takim oto czasie świętujemy złoty jubileusz waszej wspólnoty parafialnej. Wczoraj w dalekim Leżajsku byłem na jubileuszu dwóch kapłanów zakonnych, którzy świętowali złoty jubileusz kapłaństwa.

Siostry i bracia, po co obchodzimy jubileusze? Na to pytanie wyczerpująco odpowiedział nasz wielki rodak, sługa Boży Jan Paweł II. Zachęcał nas do świętowania jubileuszów, bo to jest czas wielkiego dziękczynienia Panu Bogu za to, co Pan Bóg czyni dla nas, mieszkańców ziemi. Pamiętamy, że Ojciec Święty przygotowywał cały Kościół i świat na obchód 2000. rocznicy narodzin Chrystusa. Obchodziliśmy w 2000 roku Wielki Jubileusz chrześcijaństwa. I w dokumencie, który z tej okazji ogłosił, *Liście apostolskim Tertio millennio adveniente*, zachęcał nas, abyśmy obchodzili jubileusze osób, a także instytucji, zwłaszcza jubileusz srebrny i złoty.

Dzisiaj świętujemy złoty jubileusz waszej wspólnoty parafialnej, tej wielkiej rodziny parafii pw. św. Marcina w Piławie Górnej. Przez pięćdziesiąt już lat jesteście wspólnotą parafialną, którą na przestrzeni tego czasu Bóg obdarza wielką miłością, wielkimi darami. Wyście też się włączyli

w budowanie wspólnoty parafialnej, tej żywej wspólnoty, Kościoła żywego. Wasze pokolenie zostawia następnym pokoleniom tę wspianą świątynię, bo wspólnota parafialna, która tu się zawiązała, miała świątynię zbyt skromną, która nie mogła pomieścić wszystkich parafian, którzy tu przychodzili. Dlatego z pewnością z natchnienia Ducha Świętego zrodziła się potrzeba powiększenia tej świątyni i dzieło to zostało przez was wykonane. Naprawdę to jest wielkie dzieło: wybudowanie tej świątyni. Chwała wszystkim, którzy mają udział w tym dziele, które nazywa się kościół pw. św. Marcina w Piławie Górnej.

2. Ludzie wiary są zatroskani o sprawy Kościoła i parafii

Siostry i bracia, dziękujemy Bogu za ludzi, którzy stoją u początku tej wspólnoty parafialnej. Dziękujemy Bogu za kapłanów, którzy tu pracowali, za tych, którzy szczególnie włączyli się w budowanie tego kościoła. To jest znak wiary, to jest dzieło Ducha Świętego. O patronie dnia dzisiejszego, św. Barnabie, słyszeliśmy, że to był człowiek pełen wiary i Ducha Świętego. Te słowa można odnieść także do wielu z was, może nawet do wszystkich czy do większości. Trzeba pochwalić dzisiaj waszą wiarę, bo świątynia Pańska, dom parafialny, to, co widziałem dzisiaj na cmentarzu – to są wszystkie dzieła, które wskazują na waszą wiarę, na wasze przywiązanie do Pana Boga. Dlatego cieszymy się, że Pan Bóg was obdarzył wiarą i miłością i że was napełnił mocą do wybudowania tej świątyni. Dlatego dzisiaj dziękujemy za to wszystko, co tu zostało dokonane. A ten kościół, jak sami doświadczacie, od przeszło dwudziestu lat jest dla was domem najważniejszym. Tutaj przychodzicie, słuchacie Bożego słowa, tutaj się oczyszczacie w sakramencie pokuty, tutaj przede wszystkim licznie gromadzicie się w każdą niedzielę, żeby sprawować wielką tajemnicę naszej wiary. I tutaj

nabieracie sił do życia, mocy do niesienia różnych krzyży, do zwyciężania zła dobrem. Nabieracie mocy do przetrzymania różnych kryzysów. „Jak miła, Panie, jest świątynia Twoja” (refren psalmu responsoryjnego) – tak Kościół śpiewa o świątyniach Pańskich. Dzisiaj powtarzamy te słowa w dzień jubileuszu i dziękujemy Bogu za tę świątynię oraz za to wszystko, co Pan Bóg w tej świątyni porozdawał ludziom. On tylko wie, co tu się dokonało w ciągu tylu lat. I na początku w tej małej świątyni, i od dwudziestu kilku lat w tej dużej świątyni.

Moi drodzy, zawieramy waszego pasterza i jego współpracowników, katechetów, wszystkich parafian, uroczą Piławę Górną Opatrzności Bożej oraz opiece waszego patrona, św. Marcina, który zapisał złotą kartę w historii Kościoła przez to, że był wrażliwy na potrzeby człowieka biednego. Odciął połowę płaszcza i oddał ubogiemu, a w nocy zobaczył Chrystusa odzianego w ten płaszcz, mówiącego do aniołów: „To Marcin mnie tak okrył”. Jaki to piękny wzór, byśmy byli dobrzy dla siebie nawzajem, byśmy byli wrażliwi na każdą ludzką potrzebę. Módlmy się o to, byśmy byli ludźmi pełnymi wiary i Ducha Świętego w tym czasie, który mamy przed sobą. Amen.

„Wy jesteście solą ziemi i światłem świata”

Dzierżoniów, 12 czerwca 2007 r.

*Msza św. podczas wizytacji kanonicznej
kościół pw. św. Jerzego*

1. Znaczenie soli a postawa chrześcijanina

Pan Jezus nazwał nas dzisiaj solą ziemi i światłem świata. To bardzo zobowiązujące i bardzo ważne. „Wy jesteście

solą dla ziemi” (Mt 5,13). Żeby to zrozumieć, przypomnijmy sobie, czym jest sól i jakie ma właściwości, kiedy się ją stosuje. Sól pełni dwie funkcje: po pierwsze, nadaje smak potrawom. Dodajemy soli do zupy, gdy gotujemy ziemniaki, to je solimy, żeby później miały odpowiedni smak. A więc sól podkreśla smak potraw. Ale sól jest także środkiem konserwującym – chroni żywność przed zepsuciem. Może dzisiaj tę rolę soli mniej znamy, mniej soli używamy do konserwacji, bo mamy lodówki i zamrażarki. Ale starsze panie i starsi panowie zapewne sobie przypominają, że gdy nie było prądu elektrycznego, to jak się na przykład zabiło świnie w czasie letnim, to żeby słonina mogła zachować świeżość i nie ulec zepsuciu, soliło się wówczas wielkie płyty słoniny, żeby się nie zepsuła. Inne rodzaje mięsa też się mocno nasalało i sól chroniła mięso przed zepsuciem. A więc powtórzmy, że ta nasza naturalna biała sól nadaje smak potrawom i chroni je przed zepsuciem. Mówiąc o nas: „Wy jesteście solą dla ziemi”, Pan Jezus zobowiązał nas, żebyśmy nadawali smak ludzkiemu życiu naszą miłością, naszą dobrocią, naszą uczciwością. Mamy nadawać smak życiu innych ludzi na tej ziemi. Po drugie, jako chrześcijanie mamy być jakby środkiem konserwującym, mamy dbać o to, żeby świat nie popadł w zepsucie, ochronić ludzkość przed zepsuciem moralnym. Tak jak sól chroni mięso przed zepsuciem, bo jeśli się zepsuje, to trzeba je wyrzucić i nie ma z niego żadnego pożytku, tak my naszym postępowaniem mamy być taką solą konserwującą, zachowującą świat przed zepsuciem moralnym. Bo Pan Jezus mówi, że inni będą patrzeć na nas i będą się nami budować. To jest pierwsze przypomnienie kierowane do nas przez Chrystusa: „Wy jesteście solą dla ziemi”.

2. Znaczenie światła a postawa chrześcijanina

Pan Jezus powiedział także: „Wy jesteście światłem świata” (Mt 5,14). I znowu żeby lepiej zrozumieć, co to dla nas

oznacza, popatrzmy na światło fizyczne, a zwłaszcza na światło słoneczne. To słońce przede wszystkim daje nam światło. Można powiedzieć, że światło też pełni dwie ważne funkcje. Po pierwsze, światło oświetla przedmioty, umożliwia widzenie. Gdy świeci słońce, widzimy siebie nawzajem, widzimy świat. A w nocy, gdy jest ciemno lub gdy niebo jest zachmurzone, wtedy nic nie widać. Potrzebujemy światła sztucznego, by coś zobaczyć, by móc coś poznać. A więc światło umożliwia nam widzenie, poznawanie świata, w którym żyjemy. To jest jedna rola światła.

A druga rola światła polega na tym, że daje nam ciepło. Ciepło też pochodzi od słońca. Może w tej chwili to ciepło nam się trochę przykrzy, bo jest za dużo tego ciepła, ale przypomnijmy sobie mrozy w zimie, gdy trzeba opałać mieszkanie i ubierać się w futra, w grube płaszcze, żeby nie zmarznąć. Dlatego w naszych domach mamy ogrzewanie. Światło nas także ogrzewa. Wspomnijcie na czas zimy, gdy przyroda jakby się usypia, a ciepło wiosenne, gdy zaświeci słońce, powoduje, że trawy szybko rosną, zboża szybko pną się w górę. I teraz lepiej możemy rozumieć to powiedzenie Pana Jezusa „Wy jesteście światłem świata”. Mamy być światłem, które umożliwia innym ludziom poznanie prawdy, poznanie Pana Boga. A jesteśmy światłem, gdy czynimy dobro. Dlatego Chrystus powiedział dalej „Tak niech świeci wasze światło przed ludźmi, aby widzieli wasze dobre uczynki i chwalili Ojca waszego, który jest w niebie” (Mt 5,16). Aby patrząc na nasze postępowanie, mogli mieć doświadczenie wielkości i dobroci Boga, skoro ma On takich wyznawców.

Moi drodzy, będąc światłem dla świata, mamy także ten świat ogrzewać, dawać ciepło. Chrześcijanie mają promieniować moralnym, duchowym ciepłem, czyli miłością i dobrocią. Gdzie rządzi nienawiść, wrogość do ludzi, tam panuje zimnica, jest nam wtedy duchowo zimno. Marzniemy. A gdzie panuje serdeczność, dobroć, wrażliwość na sprawy drugiego człowieka, tam grzeje jakieś ciepło. To duchowe

ciepło nas ogrzewa, przy nim tak dobrze się czujemy. A więc powtórzmy, że przez nasze dobre uczynki, przez piękne chrześcijańskie życie mamy przybliżać innych do Pana Boga i ułatwiać im Jego poznanie. Mamy też innych moralnie i duchowo ogrzewać. Takie zadanie zleca nam Jezus, gdy mówi: „Wy jesteście solą dla ziemi” i „wy jesteście światłem świata”.

3. Świadkowie Chrystusa wczoraj i dziś

Dziewięć dni temu papież Benedykt XVI ogłosił światu cztery nowe osoby święte, wśród nich Polaka, Szymona z Lipnicy, franciszkanina z XV wieku. Papież przypomniał, że to był kapłan, bardzo rozmodlony zakonnik, że głosił piękne kazania, że spędzał codziennie wiele godzin w konfesjonale. Ale to nie wszystko, Szymon również pomagał biednym. Gdy w Krakowie wybuchła epidemia śmiertelnej dżumy, wtedy opiekował się osobiście tymi, którzy zapadli na tę zarazę. Był przy śmierci tych, którzy odchodzili wskutek tej strasznej choroby. I sam, zaraziwszy się, odszedł z tego świata, mając czterdzieści kilka lat. Był solą ziemi? Był światłem dla świata? Był – przez swoje piękne chrześcijańskie życie.

Moi drodzy, a przykład dnia dzisiejszego? Można by też wskazać na świętych, ale tu padło na człowieka świeckiego. Nie wiemy, jak będzie dalej, ale dotąd były marszałek Sejmu Marek Jurek nie zrezygnował z wierności swojemu sumieniu. Przez tyle miesięcy zabiegał, żeby w konstytucji zapisać, iż trzeba chronić życie ludzkie od poczęcia do naturalnej śmierci. Myśmy się spodziewali, że to z Polski powinien wyjść sygnał w świat, z Polski katolickiej, która wydała Papieża, w której żyła św. siostra Faustyna. Ta iskierka powinna wyjść z Polski, żeby Europie, która gardzi Bogiem i ciągle podnosi ręce na Pana Boga, powiedzieć, iż Pan Bóg jest przyjacielem, a nie wrogiem człowieka. I warto zachowywać Jego przykazania, a wśród nich przykazanie: „Nie zabijaj!” (Wj 20,13), od początku do końca. Jednak niektórzy parlamen-

tarzyści, którzy publicznie nazywają się katolikami, ulegli w tym względzie presji. Bo z pewnością była presja pewnych środowisk zagranicznych i polskich, żeby tylko do tego nie doszło. A były marszałek stał przy swoim. Dał świadectwo, o co walczy. Przez swój przykład stał się światłem dla przyziemionego świata, który nie chce iść za Bogiem, lecz za złymi ludźmi, którzy przynoszą tyle nieszczęść na świecie.

Siostry i bracia, zakończmy, to rozważanie życzeniem, byśmy na miarę naszego powołania byli faktycznie solą dla ziemi, a więc ludźmi, którzy nadają smak życiu przez piękną postawę życiową. Byśmy byli ludźmi, którzy konserwują świat przed złem, chronią przed zdziczeniem obyczajów. I bądźmy też dla świata światłem, żebyśmy pełnili dobre czyny, żeby inni widzieli te czyny i chwalili Ojca naszego, który jest w niebie. Amen.

Duch Boży przyjacielem ludzkiego ducha

Polanica-Zdrój, 13 czerwca 2007 r.

*Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
kościół pw. Wniebowzięcia NMP*

1. Dary Ducha Świętego niczym pokarm dla ducha ludzkiego

Na tej Eucharystii zostało ogłoszone słowo Boże ściśle związane ze słowem „duch”. Mowa była o duchu w podwójnym sensie: jako o Duchu Świętym i duchu, który ożywia nasze ciało. A więc duch ludzki i Duch Boży – trzecia Osoba Boska.

Od dzisiaj Duch Święty ma się stać przyjacielem waszego ducha ludzkiego. Św. Paweł podał nam piękną i związałą

antropologię. Wskazał, że w chrześcijaństwie są dwa elementy: ciało i Duch, i często nie ma między nimi zgody. Do czego innego dąży ciało, do czego innego dąży Duch Boży, który jest w człowieku. Czasem powstaje antagonizm i jest potrzebne scalenie, zaprowadzenie zgody między Duchem a ciałem. Apostoł nam powiada, żebyśmy nie szli za pożądlivością ciała, za tym, czego chce ciało, ale żebyśmy szli za tym, czego pragnie Duch. I wymienił owoce Ducha Świętego, takie piękne i dobre owoce. „Owoce zaś Ducha jest: miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność, opanowanie” (Ga 5,22-23). Droga młodzieży, otrzymujecie dzisiaj dary Ducha Świętego, dary dla waszego ludzkiego ducha. To jest wielki dar, jakby pokarm dla waszego ducha. Podobnie przyjmujemy pokarm materialny, spożywamy codziennie chleb oraz inne posiłki, jemy obiady, kolacje, pijemy wodę, napoje, żeby podtrzymywać nasz organizm biologiczny przy życiu.

2. Duch Święty kształtuje umysł i wolę

Ale Chrystus powiedział, że nie samym chlebem żyje człowiek. Bo człowiek jest nie tylko organizmem biologicznym, ale i osobowym. Tylko człowiek mówi: „wiem, kocham, muszę, nie muszę”. Tylko człowiek wierzy w Pana Boga, zastanawia się nad sensem swojego życia, nad śmiercią, nad życiem przyszłym. Tylko my ludzie jako jedyni mieszkańcy ziemi mamy takie uzdolnienia, których nie ma świat zwierząt ani roślin. Dlaczego? Bo mamy w sobie ducha, a przez ducha jesteśmy podobni do Pana Boga. Jest w Piśmie Świętym powiedziane, że jesteśmy stworzeni na obraz i podobieństwo Boże. Nie ciało nas upodabnia do Pana Boga, lecz właśnie nasz duch. A duch ludzki ma dwa ośrodki, dwie władze: umysł i wolę. Przez umysł, intelekt poznajemy, odkrywamy prawdę, rozwijamy wiedzę. Wszyscy chcemy znać prawdę, gdy nas ktoś okłamie, czujemy się znieważeni, pro-

testujemy. Duch Święty daje nam uzdolnienie, daje nam dużo światła, byśmy tę prawdę poznawali. Także tę najważniejszą prawdę o naszym życiu, o sensie życia, o sensie cierpienia, o sensie bycia dobrym. Duch Święty daje nam to poznać.

Duch Święty, przyjaciel naszego ducha ludzkiego, oddziałuje na wolę i na serce. Na wolę w ten sposób, że nas uzdalnia do słusznych wyborów moralnych. Rozum odkrywa prawdę i pokazuje woli, że to jest dobro, które warto osiąść, tak należy czynić, tak postępować. Wtedy wola podejmuje decyzję i następuje wykonanie tej decyzji. Wiemy, że można także wybrać zło, i faktycznie ludzie niekiedy zło wybierają. A jeśli ktoś wybiera zło, to sam siebie niszczy. Zwała na siebie i na otoczenia nieszczęścia. Wszelkie dramaty na świecie powstają wtedy, gdy ludzie nie słuchają Pana Boga, kiedy wybieramy zło, a nie dobro. A więc Duch Święty uzdalnia nas do dobrych wyborów moralnych, a także do miłowania, do bycia dobrym, do służby, do cierpliwości, do niesienia pokoju, do bycia wrażliwym na potrzeby drugiego człowieka.

Jakie to wielkie dary Ducha Świętego będą wam dziś udzielone? Dary potrzebne do poznawania prawdy, do mądrego myślenia, do moralnej wielkości, byście byli lepszymi córkami i synami waszych rodziców, lepszymi wnukami dla waszych dziadków oraz uczniami w szkole. Jakie to ważne w waszej młodości, żeby przyjąć w wierze dary Ducha Świętego, żeby zostać przyjacielem Ducha Świętego. By wasz duch ludzki stał się przyjacielem Ducha Świętego.

3. Duch Święty udziela swojej mądrości

I dwa małe obrazki wzięte z wczorajszego dnia. Byłem wczoraj na wizytacji w Dzierżoniowie, do południa odwiedziłem w jednej parafii trzy szkoły, a po południu przedszkole u siostr i dom starców. Najpierw obrazek ze spotkania z uczniami i uczennicami z liceum ogólnokształcącego,

a więc z waszymi nieco starszymi kolegami i koleżankami. Po moim krótkim zagajeniu była możliwość dyskusji i zadawania pytań. Jeden z uczniów zapytał: „Proszę Księdza Biskupa, proszę wytłumaczyć, dlaczego Radio Maryja sieje taką nienawiść?”. Sądzę, że nikt go nie napuścił i to pytanie nie było przez nikogo podsunięte, ale wstał zatroskany, szukał odpowiedzi. Próbowałem mu odpowiedzieć, ale tak sobie pomyślałem, jakie ci krzykacze w telewizji i w radiu odnoszą sukcesy, jak potrafią promować się wśród młodzieży, która umie przecież myśleć, ale niekiedy potrzebuje mądrego przewodnika. Duch Święty jest nam potrzebny, żebyśmy potrafili oceniać i wiedzieć, gdzie leży prawda.

A drugi obrazek pochodzi z domu starców. Podchodzę do łóżka staruszki, która cierpi na chorobę nowotworową i jest tego świadoma. Jest włączone Radio Maryja, troszkę ściszone, i prowadzę z tą chorą osobą delikatną rozmowę. Ta pani jest pogodzona z ewentualną śmiercią, która może nastąpić, i mówi tak: „Proszę księdza, w tym radiu jest dla mnie cała pomoc, cała nadzieja. Słucham go od rana do wieczora. Tyle modlitwy, tyle treści, tyle mądrych słów, tyle o Panu Bogu. Tak że będzie mi łatwiej umrzeć, bo przychodzi do mnie treść religijna, Boża, błogosławieństwo”.

Popatrzcie: dwie osoby, a jak różnie patrzą na tę samą rzecz. Jakie to ważne, droga młodzieży, byście byli mądrymi dziewczętami i chłopcami. Byście dochodzili do prawdy, bo prawda raduje. Diabeł jest też obecny w środkach masowego przekazu i sieje kłamstwo, ale robi to sprytnie. Komuniści robili to nachalnie, chociaż też odnosili sukcesy, a dzisiaj ci spryciarze tak to robią, że wśród czterech prawd przemycają jedno kłamstwo. I człowiek wszystko wtedy przyswaja. Dlatego potrzebujemy mądrości niebieskiej i wsparcia Bóże. Droga młodzieży, i dzisiaj tego wsparcia Bóg wam udziela, będzie wam dane w sakramencie bierzmowania. Także tego wsparcia dla serca, żeby serce kochało, żebyście nie żyli egoistycznie, żebyście nie pragnęli tylko tego, żeby

wam było dobrze, ale tego, żeby innym z wami było dobrze: waszym rodzicom, waszym dziadkom, waszemu rodzeństwu. Nie bądźcie dla nikogo ciężarem, ale radością i pomocą w życiu. Uczcie się służyć, uczcie się dobrego myślenia, dobrego mówienia i dobrego postępowania. I oto Duch Święty przychodzi, żeby wam w tym pomóc. Przyjmijcie Jego Bożą pomoc i dary Ducha Świętego, niech one was wzbogacą. I powtórzę to raz jeszcze na koniec: pamiętajcie, żebyście byli przyjaciółmi Ducha Świętego i wierzyli w Jego moc. Macie szczególne prawo do Jego mocy po bierzmowaniu. Zaprzyjaźnijcie się z Duchem Świętym. Niech wasz duch będzie przez całe życie otwarty na światło i moc Ducha Świętego. Tego wam życzymy i o to się modlimy Amen.

Pamięć i tożsamość

Licheń, 14 czerwca 2007 r.

*Msza św. podczas pielgrzymki sybiraków do Lichenia
bazylika Matki Bożej Bolesnej Królowej Polski*

1. Świat bez Boga obraca się przeciw człowiekowi

Ojciec Święty, sługa Boży Jan Paweł II, zostawił nam wielkie dziedzictwo, do którego wracamy, które sobie przypominamy, które jest dla nas wielką mądrością pochodzącą od Boga, a przez Papieża nam przekazaną. Wśród wielu pism, jakie zostawił nam Jan Paweł II, jest książka, która nosi tytuł *Pamięć i tożsamość*. W tej książce Ojciec Święty postawił dwie tezy. Pierwsza teza dotyczy pamięci. Papież nas zachęca, byśmy mieli dobrą pamięć i zawsze pamiętali przede wszystkim o Panu Bogu, o Jego przykazaniach, byśmy nigdy o Panu Bogu nie zapomnieli. Ojciec Święty nas zachęcał, byśmy pamiętali o Matce Chrystusowej, o tym, że

Ona jest z nami, jest szczególnie obecna w naszych dziejach narodowych, i byśmy pamiętali także o naszej ojczyźnie, o przeszłości, o bohaterach, którzy rozstawiali imię Polski na całej ziemi. A drugie słowo to „tożsamość”. Ojciec Święty nas wzywał, abyśmy zachowali tożsamość religijną i narodową. Jako ludzie wierzący, jako przyjaciele Pana Boga, jako słudzy Chrystusa, jako chrześcijanie powinniśmy też kontynuować dzieło naszych poprzedników, zachowywać nasze narodowe tradycje i obyczaje.

Siostry i bracia, nasza tożsamość leży w Bogu, bo bez Pana Boga na ziemi życie staje się nienawistne. Jeżeli się odwracamy od Boga, od Jego porządku, od Jego planów, wówczas na ziemię przychodzą nieszczęścia. Jakieś siedem lat temu Katolicki Uniwersytet Lubelski przyznał doktorat honorowy, który wręczono włoskiemu profesorowi pracującemu na Katolickim Uniwersytecie Sacro Cuore w Mediolanie. Prof. Reale jest historykiem filozofii starożytnej, przyczynił się także do tłumaczenia pism filozoficznych Ojca Świętego na języki zachodnie. KUL odwdzieczył mu się doktoratem *honoris causa*. Jak pamiętam, w czasie swojego wykładu końcowego laureat postawił ateistyczne pytanie: Czy można zbudować humanitarny świat bez Boga? Odpowiedział, że można, ale ten świat budowany bez Boga niechybnie się obróci przeciwko człowiekowi. Historia bowiem ciągle potwierdza tę prawidłowość, że wszyscy nieprzyjaciele Pana Boga stają się także nieprzyjaciółmi człowieka. I to się ujawniło w XX stuleciu, w wieku Kainowym, kiedy to wymordowano, jak się oblicza, prawie 200 milionów ludzi.

Kochani pielgrzymi, zwłaszcza wy sybiracy, przybywamy dzisiaj do domu Matki Licheńskiej, żeby odnowić naszą pamięć o Panu Bogu. Chcemy sobie przypomnieć, że trzeba budować życie osobiste, rodzinne, społeczne, narodowe na Bożym prawie, na Jego przykazaniach. Dzisiaj Pan Jezus przypomniiał piąte przykazanie, które brzmi „Nie zabijaj!”. Wiemy, że to przykazanie w XX wieku było często przekra-

czane. I, co gorsza, zabijano niewinnych. W licheńskiej bazylice chcemy odnowić pamięć o Panu Bogu, o Jego prawdach i wynieść stąd przekonanie, że nasze życie trzeba dalej budować, opierając je na Panu Bogu. Chcemy także w tym sanktuarium maryjnym wyznać, że pamiętamy o Matce Bożej, która zawsze wszystkim nam po kolei pomagała. Także tym, którzy byli na Syberii. Matka Boża Bolesna jest czczona tu w Licheniu. Każdego wieczoru o godzinie dziewiątej odnawiamy pamięć o Matce Bożej, gdy mówimy: „Maryjo, Królowo Polski, jestem przy Tobie, pamiętam”.

2. Hołd złożony wywiezionym na Sybir

Matko Boża, pamiętamy, kim jesteś dla nas. Matko Boża Licheńska, pamiętamy o Twojej miłości do nas i chcemy dalej z Tobą iść, aż się spotkamy w domu niebieskim. W sanktuarium licheńskim odnawiamy dzisiaj pamięć o naszych bohaterach, zwłaszcza o tych, którzy niewinnie cierpieli. A do takich należą sybiracy, którzy złożyli taki wielki dar cierpienia na ołtarzu ojczyzny. Moi drodzy, każdego roku w pierwszych miesiącach, poczynając od 10 lutego, kiedy to mija kolejna rocznica pierwszej wywózki Polaków na Syberię, odnawiamy pamięć o naszych bohaterach, także tych bezimiennych, naszych rodakach zesłanych na Sybir. Większość nie powróciła do swoich miast rodzinnych, kapłani nie wrócili do ołtarzy Pańskich, wielu pracowników nie wróciło do swoich biur, do swoich urzędów. Moi drodzy, wiemy, jak wielkie i okropne były te deportacje w 1940 roku. Wiemy też, że z chwilą zakończenia wojny te deportacje się całkiem nie skończyły. Bolejemy nad tym, że wyroki na setki tysięcy rodzin wydawały nie sądy, a policja polityczna posługująca się donosami politycznych kolaborantów i przeróżnych łotrów. Na obszarze kontrolowanym przez Niemców działało gestapo, a na obszarze kontrolowanym przez Sowieców szalało NKWD. Po wkroczeniu Armii Czerwonej do Polski

z terenów zajmowanych przez Sowieców, z ziem polskich deportowano w głąb Rosji około 200 tysięcy naszych rodaków już wtedy, gdy nastał niby czas pokoju.

Drodzy bracia sybiracy tu obecni, wy, którzyście przecierpieli katogę tamtych dni, wy, synowie, a także potomkowie tych, którzy tam pozostali i tam oczekują na zmartwychwstanie! Wy tu obecni, którzy wspominaliście waszych ojców i dziadów, krewnych i znajomych, którzy cierpieli na nieludzkiej ziemi, przyjmijcie od nas szacunek, wdzięczność i uznanie. Dzisiaj wszyscy jesteście w starszym wieku. Z pewnością nasza ojczyzna nie wyrównała wam rachunku cierpienia i poświęcenia, bo ciągle boryka się z trudnościami. Bolejemy nadal nad tym, że Polacy, którzy współpracowali z niemieckim systemem i prześladowali swoich rodaków, dziś w większości przypadków mają się lepiej od swoich ofiar. Pobierają wysokie emerytury, a tym, którzy cierpieli za nasz ojczysty dom, z pewnością nie pomagają. Kościół niesie wam słowa pocieszenia i ogłasza sprawiedliwość i nagrodę u Pana Boga.

Drodzy bracia i siostry, niech naszą siłą będzie ogromna ufność do Pana Boga. Na Bogu budujmy dalej dom naszego życia, nasze życie osobiste, rodzinne, naszą przyszłość, naszą historię. Pamiętajmy, że ostatecznie zwyciężają ci, którzy w Bogu pokładają nadzieję i ufność. Na tej Eucharystii niech nie zabraknie naszej serdecznej modlitwy za tych sybiraków, którzy jeszcze oczekują na pełnię zbawienia. Niech nasza gorliwa modlitwa, włączona w tę Eucharystię przed obliczem licheńskiej Matki Bożej Bolesnej, przybliży wszystkim naszym bohaterom dzień szczęścia wiecznego. Maryjo, nasza Matko, która idziesz z nami w historii narodowej, Tobie powierzamy naszych zmarłych, okaż im owoc Twojego żywota, Jezusa Chrystusa, w niebieskim domu, a nam wypraszań siłę i moc do dalszej drogi. Byśmy na tej drodze, którą mamy przed sobą, zachowywali pamięć o Panu Bogu, o Jego prawie, o Tobie, o naszej ojczyźnie i o jej bohaterach. Amen.

Bierzmowanie – czas inauguracji świadectwa

Wałbrzych, 18 czerwca 2007 r.

*Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
kościół pw. św. Anny*

1. Bierzmowanie jako czwarty sakrament w życiu

Macie za chwilę przyjąć czwarty sakrament w waszym życiu. Przypomnijmy sobie, że do tej pory przyjęliście trzy sakramenty: na początku życia był sakrament chrztu świętego, przez który zostaliście obmyci z grzechu pierworodnego i zarazem włączeni do wspólnoty Kościoła. Tego zazwyczaj się nie pamięta, ja też nie pamiętam mojego chrztu, ale byli tacy, którzy uczestniczyli w tym obrzędzie, wasi rodzice i chrzestni pamiętają wasz chrzest. Zresztą to wydarzenie zostało zapisane w księgach parafialnych, w księdze chrztu świętego, że na początku waszego życia wydarzyło coś bardzo ważnego: włączenie do wspólnoty Kościoła. Potem przyjęliście dwa sakramenty, prawie że jednocześnie: najpierw sakrament pokuty, odbyła się pierwsza spowiedź święta, a na drugi dzień uroczystość Pierwszej Komunii Świętej. Dwa nowe sakramenty i dzisiaj czwarty sakrament, sakrament bierzmowania.

Niektórzy pytają, dlaczego jest taka kolejność, bo w wykazie sakramentów bierzmowanie jest na drugim miejscu. Mówimy: „pierwsze: chrzest, drugie: bierzmowanie”, dopiero potem Ciało i Krew Pańska, pokuta. A więc w układzie sakramentów jest ono na drugim miejscu, a przyjmujemy je na miejscu czwartym. Racja tego jest biblijna, gdy sobie przypomnimy, jak to było z pierwszym bierzmowaniem i z pierwszą Komunią Świętą, to zauważymy, że najpierw Pan Jezus ustanowił Eucharystię. To było w Wielki Czwartek na Ostatniej Wieczerzy, przed swoją męką. Powiedział: „Bierzcie

i jedzcie, to jest Ciało moje” (Mt 26,26); „to czyńcie na moją pamiątkę!” (Łk 22,19). I dlatego Kościół też najpierw po chrzcie świętym obdarza was Eucharystią.

Przypomnijmy sobie znowu koleje życia Pana Jezusa. Gdy Pan Jezus umarł i zmartwychwstał, obiecał zesłanie Ducha Świętego. Polecił uczniom czekać w Jerozolimie na dar z nieba i uczniowie czekali. Pięćdziesiątego dnia po zmartwychwstaniu nastąpiło pierwsze zesłanie Ducha Świętego, można je nazwać pierwszym bierzmowaniem. Ale wcześniej, jeszcze przed śmiercią Pana, była Eucharystia – Ostatnia Wieczerza. Ta biblijna chronologia zadecydowała, że w naszym życiu religijnym też najpierw przyjmujemy Eucharystię. Gdy jesteśmy w drugiej klasie szkoły podstawowej, gdy już potrafimy odróżnić zło od dobra, gdy już wiemy, kim jest Pan Jezus, wtedy jest pierwsza spowiedź i pierwsza Komunia Święta. A dzisiaj na progu waszej dojrzałości przyjmujecie sakrament bierzmowania.

2. Bierzmowanie początkiem nowej aktywności

Kto czytał komunikat Konferencji Episkopatu, ten wie, że biskupi polscy, zgromadzeni w Kamieniu Śląskim, w piątek, sobotę i niedzielę debatowali nad młodzieżą. I wiele uwagi poświęcili także sakramentowi bierzmowania. Padło pytanie, kiedy udzielać tego sakramentu: czy w trzeciej klasie gimnazjalnej, czy może trochę później. Niektórzy proponowali później, gdyż doświadczenie uczy, że młodzież po bierzmowaniu jakby odchodzi z Kościoła, to znaczy nikt jej nie wypędza, ale sami się dyspensują. Mówią, że edukację religijną można zakończyć na bierzmowaniu. Potem nie ma już odpowiedniego bodźca czy jakiegoś straszaka, żeby zmobilizować młodzież do uczestniczenia w lekcjach religii, we Mszy Świętej, dlatego proponują, żeby bierzmowanie odbywało się w klasie drugiej, a nawet trzeciej licealnej. W ten sposób można zatrzymać młodzież na katechezie i na Mszy

Świętej. Jednak taka motywacja – powiedziałbym – jest mało teologiczna, mało religijna. Bierzmowanie nie może być jakimś straszakiem. Bierzmowanie powinno być właśnie momentem wielkiego początku w waszym życiu religijnym.

Chcę dziś mocno podkreślić, że bierzmowanie ma być dla was wielkim początkiem, na wzór tamtego początku z czasów Pana Jezusa. Zauważcie, że do momentu zesłania Ducha Świętego Apostołowie siedzieli cicho. Wystraszyli się przeżyciami Wielkiego Tygodnia i nawet gdy zobaczyli Jezusa Zmartwychwstałego, niektórzy wątpili i nic takiego w ich życiu się nie zmieniło. Czuli się wtedy zupełnie zdezorientowani i dlatego jakby sparaliżowani. I dopiero po zapowiedzianym zesłaniu Ducha Świętego nastąpił zryw duchowy. Wtedy nastąpiła inauguracja działalności Kościoła. Kościół apostolski objawił się światu w dzień zesłania Ducha Świętego. Pod wpływem darów Ducha Świętego Kościół objął działalnością ewangelizacyjną i sakramentalną cały świat. Początek Kościoła, początek działalności apostolskiej łączy się z zesłaniem Ducha Świętego. To samo powinno się wydarzyć także w waszym życiu. Bierzmowanie ma się stać dla was wielkim początkiem waszej aktywności religijnej, modlitewnej, eucharystycznej, charytatywnej. Kto by tego tak nie widział, nie rozumiał, to właściwie do bierzmowania by przychodził z niewłaściwą intencją.

Przyjmujemy dary Ducha Świętego, żeby rozpalic w sobie miłość do Pana Boga, żeby w pełni związać swoje życie z Jezusem. Tak jak Ojciec Święty nas prosił, żebyśmy budowali dom swojego życia na skale, na fundamencie, którym jest Chrystus. I abyśmy obdarzeni darami Ducha Świętego żyli Ewangelią, czyli miłowali się wzajemnie. Abyśmy stawali się darem jedni dla drugich, przyjmowali postawę służebną. U tych, którzy przystępują do sakramentu bierzmowania i przyjmują dary Ducha Świętego, powinno – powtórzmy – nastąpić wielkie ożywienie wiary.

3. Słowo Boże szkołą mądrości

W pierwszym i drugim czytaniu była mowa o Duchu, którego Pan Bóg tchnie w nasze serca, o Duchu Świętym. „I dam wam serce nowe i ducha nowego tchnę do waszego wnętrza, odbiorę wam serce kamienne, a dam wam serce z ciała. Ducha mojego chcę tchnąć w was” (Ez 36,26-27). Mowa jest o darach Ducha Świętego, które są wam przekazane w bierzmowaniu. Owocem zaś tych darów są cnoty, o których mówił św. Paweł w drugim czytaniu. Mamy więc: radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność, opanowanie (Ga 5,22-23). Piękne cnoty, które zdobią człowieka, a których nie można wypracować sobie bez pomocy Ducha Świętego. Dlatego, droga młodzieży, ma się w waszym życiu dokonać wielki początek. Początek waszego pogłębio- nego życia religijnego, życia modlitewnego, życia eucharystycznego. By was pociągała Eucharystia, by słowo Boże was fascynowało, byście czytali chętnie Pismo Święte, z tej księgi życia czerpali światło do waszych codziennych zajęć. W Piśmie Świętym jest odpowiedź na wszystkie problemy naszego życia. Kto jest wybierzmowany, powinien kontem- plować słowo Boże. Papież apelował na polskiej ziemi, żeby nam się słowo Boże podobało. Żebyśmy je traktowali jako mądrość dla naszych umysłów i dla naszego życia.

Z taką intencją, droga młodzieży, przystąpcie do przyjęcia znaku sakramentalnego, do przyjęcia darów Ducha Świętego, z intencją podjęcia nowego początku, nowej aktywności religijnej. Powtórzę: modlitewnej, eucharystycznej, ale też aktywności ludzkiej, służebnej. Byście byli lepszymi córkami i synami dla waszych rodziców, żebyście byli lepszymi uczniami, po zakończeniu gimnazjum idziecie bowiem do szkoły średniej. Bądźcie dzięki Duchowi Świętemu nowymi ludźmi, zjednoczonymi w pełni z Jezusem Chrystusem, który was obdarza darami Ducha Świętego. Módlmy się o to, żeby tak się stało. Amen.

Kapłan sługą królestwa Bożego

Lutomia, 21 czerwca 2007 r.

Homilia podczas Mszy św. z okazji 40-lecia kapłaństwa ks. Bogdana Deronia, proboszcza parafii pw. Przemienienia Pańskiego w Lutomi

Otrzymaliśmy dzisiaj w ewangelii Modlitwę Pańską. Modlitwę tę znamy od najwcześniejszych lat naszego życia, modlitwę tę każdego dnia odmawiamy prywatnie, ale także wspólnotowo, gdyż została włączona do Mszy Świętej. W każdej bowiem Mszy po złożeniu Najświętszej Ofiary, przed przyjęciem Komunii Świętej wołamy do Boga: „Ojcze nasz”. Ta modlitwa – przypomnijmy – nie pochodzi z ziemi, pochodzi z nieba. Nauczył nas jej Jezus Chrystus i nam ją pozostawił. Od dwóch tysięcy lat we wszystkich językach świata modlitwa ta płynie do nieba. Dzisiaj ją też wypowiemy, w tym momencie Mszy Świętej, gdy będziemy mieli przystępować po Ciało Pańskie. Do tej modlitwy za chwilę wrócimy, bo jej treść jest piękna i dzisiaj jest okazja, by podjąć refleksję nad jej treścią. Ale pozwólcie, że najpierw na chwilę powrócimy do historii.

1. Kapłański jubileusz oddaniem chwały Chrystusowi – *curriculum vitae*

Ksiądz proboszcz powiedział, że będziemy wychwalać Pana, najwyższego Kapłana, Jezusa Chrystusa, za to, że przyszedł do nas, że przybrał naszą ludzką naturę, że zamieszkał z nami i pozostał przez wszystkie dni, aż do skończenia świata. Jego obecności szczególnie doświadczamy na Eucharystii i cieszymy się nią, i ją uwielbiamy. Każde kapłańskie święto, każda kapłańska uroczystość jest oddawaniem czci nie kapłanowi, temu człowiekowi, którego znamy, ale przede wszystkim Chrystusowi. Nawet dziękując kapłanowi, składając mu życzenia, wypowiadając słowa wdzięczności i życzeń,

uwielbiamy w ten sposób pierwszego Kapłana, Jezusa Chrystusa, który zaprosił do swego kapłaństwa wybranych, tych, których chciał.

Czterdzieści lat temu zaprosił także waszego księdza proboszcza, który się urodził ostatniego dnia października 1943 roku w Niemczech. Ojca nigdy nie znał, bo zginął podczas bombardowania jeszcze przed urodzeniem naszego księdza jubilata. Od momentu urodzenia aż do zakończenia wojny dzisiejszy ksiądz Bogdan przebywał w łagrze dziecięcym, który zdołały przeżyć tylko nieliczne dzieci. Mama księdza sądziła, że jej synek będzie kaleką i niemową. Taki był bardzo trudny czas, gdy przychodził na świat, gdy był niemowlęciem, gdy stawiał swoje pierwsze kroki. Były to czasy okrutnej wojny. Ale Bóg go zachował i ochronił. Pierwszy krok zrobił i pierwsze słowa wypowiedział w kościele przy chrzcie po zakończeniu wojny. Po pięciu latach wojny wrócił z mamą na ziemię odzyskane do Żar i tam ukończył szkołę podstawową i zdał maturę. Właśnie gdy dochodził do wieku dojrzałości, stanął przed nim sam Chrystus i powiedział, tak jak mówił nad Jeziorem Tyberiadzkim do pierwszych uczniów, do pierwszych swoich przyjaciół: „Pójdź za Mną!” (por. Mk 1,17): zostaw rodzinny dom, zostaw koleżanki, kolegów i pójdź za Mną, bo Ja chcę Cię mieć kapłanem. Chcę, abyś przeszedł przez życie jako mój sługa, jako ktoś, kto będzie przedłużał moją zbawczą działalność, będzie głosił moją Ewangelię, będzie ludzi uzdrawiał na duchu, sprawując świętą liturgię. I maturzysta Bogdan przyszedł do Wrocławia, był to rok 1961, rozpoczął drogę do kapłaństwa w Wyższym Seminarium Duchownym we Wrocławiu, którego rektorem był wówczas ks. Paweł Latusek.

Gdy Bogdan i jego koledzy byli na pierwszym roku studiów, ksiądz rektor Paweł Latusek został mianowany biskupem i 11 lutego 1962 roku odbyła się jego sakra biskupia. I wasz proboszcz, wtedy początkujący kleryk, uczestniczył w tej pięknej, radosnej uroczystości święceń nowego bisku-

pa. Jeśli wolno mi powiedzieć o naszej więzi, to też poszedłem do seminarium i spotkałem kleryka Bogdana na drugim roku. Był rok wyżej ode mnie. Patrzyliśmy na naszych starszych kolegów, oni instruowali nas, jak się uczyć, co robić, żeby się dobrze czuć w seminarium. Ale potem zabrano mnie na dwa lata do wojska, nosiłem mundur, wtedy się mówiło: mundur żołnierza Ludowego Wojska Polskiego. Ale wszyscy dobrze wiecie, jaka była intencja poboru kleryków do wojska. Brano ich, żeby im wybić z głowy kapłaństwo, żeby nie wracali do seminarium. Proponowali nam studia bez egzaminów, mogliśmy sobie wybrać jakikolwiek kierunek, żeby tylko do seminarium nie wracać. Stosowali przeróżne szantaże i łagodne przekonywania, były też i mocne naciski, ale nas Duch przeprowadził przez koszary. Gdy wróciłem z wojska, kleryk Bogdan był już na piątym roku. Przeżyliśmy wspólnie rok 1966, ten słynny rok milenijny po Liście biskupów polskich do biskupów niemieckich, w którym były słowa: „Przebaczamy i prosimy o przebaczenie”. Byliśmy na Jasnej Górze 3 maja 1966 roku, gdy Prymas Wyszyński reprezentował Ojca Świętego Pawła VI, był jego legatem. Wspólnie przeżywaliliśmy ten czas.

Na uroczystość św. Jana Chrzciciela, 24 czerwca 1967 roku, Bogdan otrzymał święcenia kapłańskie z rąk ówczesnego abp. Bolesława Kominka, późniejszego kardynała. W czasie studiów seminaryjnych wyróżniał się i został przez władze seminaryjne wytypowany na ceremoniarza. A więc prowadził liturgię świętą i asystował biskupom w czasie ich posług liturgicznych. Był także praktykantem u ks. prof. Eugeniusza Tomaszewskiego, u którego potem byłem wikarym. Wiele się można było u niego nauczyć, to było w parafii Świętej Rodziny we Wrocławiu, leżącej na Biskupinie i Sępolnie. Uczęszczał do niego na seminarium naukowe i napisał pracę dyplomową pod jego kierunkiem. Też go usiłowano wcielić do wojska, ale jemu udało się bardziej niż mnie, bo był tam tylko dwa miesiące i później wrócił do seminarium. Tak że nie stracił roku akademickiego.

Jako kapłan był przez trzy lata wikariuszem w Kamiennej Górze, potem też trzy lata w największej parafii w Wałbrzychu, pw. Świętych Aniołów Stróżów, która wtedy miała pięćdziesiąt pięć tysięcy wiernych, następnie rok na wikariacie w Nowej Rudzie, potem w Bystrzycy Kłodzkiej, gdzie był najdłużej, bo aż osiem lat, następnie był w Wierzchosławicach, gdzie był remont kościoła, tam zapisał się jako gorliwy kapłan, a w 1983 roku, w grudniu przybył tu do was. Przez dwadzieścia cztery lata ksiądz proboszcz jest z wami w Lutomi, w grudniu za rok będzie jubileusz dwudziestopięciolecia, to też będziemy go obchodzić. Może ksiądz proboszcz pomyśli, jak to uczcić. Jubileusze obchodzimy po to, żeby Boga wychwalać, nie nas ludzi, ale Pana Boga. Jeszcze raz przypomnę, że dlatego Ojciec Święty wzywał nas do obchodzenia jubileuszów.

2. Posługa duszpasterska jubilata realizacją słów Modlitwy Pańskiej

Moi drodzy, ksiądz jubilat Bogdan Dereń, wasz pasterz, przez całe kapłańskie życie, przez czterdzieści lat czynił po prostu to, co jest zawarte w Modlitwie Pańskiej, która została dzisiaj przypomniana. Przypominał ludziom, że mają jednego Ojca i za wzorem Chrystusa tyle razy mówił słowa, „Ośmielamy się mówić: «Ojcie nasz»”. Zauważmy, że Pan Jezus polecił nam nazywać Boga Ojcem, i to Ojcem nas wszystkich. Nie kazał nam mówić: „Ojcie mój”, ale „Ojcie nasz”. A więc Bóg jest Ojcem nas Polaków i Niemców, i Rosjan, i Brazylijczyków, i Japończyków. Wszystkich ludów i narodów. „Któryś jest w niebie” – Pan Jezus kazał to zauważyć, że jest niebo, jest dom naszego stałego zameldowania. Dlatego z ziemi wołamy do Ojca, który jest w niebie, do tego domu idziemy przez ziemię. Na ziemi są wojny, są choroby, są uciski, są zmartwienia, są zagrożenia, ale idziemy stąd do domu pewnego, szczęśliwego. Już w pierwszym wer-

secie to wyrażamy: „Ojcze nasz, któryś jest w niebie” – tam jest nasza ojczyzna, miejsce stałego pobytu.

Potem ksiądz Bogdan wraz z innym kapłanami na zniwie Pańskim zachęcał, żeby się święciło imię Boże. Cała praca kapłańska, całe posługiwanie do tego zmierzało i zmierza, żeby imię Boga święciło się w ludzkich sercach, żeby Jego królestwo się umacniało. Imię Boże ma być uświęcone w wymiarze indywidualnym, w każdym człowieku, a także w wymiarze społecznym, we wspólnocie. „Święć się imię Twoje, przyjdź królestwo Twoje”. Siostry i bracia, jakie to ważne, byśmy dbali o to, by królestwo Boże było obecne w nas. Co to jest królestwo Boże w naszym sercu? To jest przyjaźń z Panem Bogiem, która się wyraża w modlitwie, w świętowaniu Eucharystii, w miłości do Pana Boga. „Przyjdź królestwo Twoje” – to znaczy że jesteśmy mieszkaniem dla Boga. Królestwo Boże ma też wymiar społeczny, to jest Kościół, który przenika wszystkie narody, wszystkie państwa. Wiemy, że królestwo Boże mieści się w pojedynczym ludzkim sercu, ale ma też wymiar społeczny, który jest zagrożony. Wrogowie Pana Boga ciągle podnoszą głowę i chcą niszczyć królestwo Boże. Ale na próżno, bo Założyciel królestwa Bożego na ziemi powiedział: „bramy piekielne go nie przemogą” (Mt 16,18).

Księża wszyscy znają księdza infułata Stanisława, jest to sędziwy kapłan, bardzo zasłużony katecheta, głosiciel konferencji i kaznodzieja na Dolnym Śląsku. Kiedyś go wezwano do pewnego urzędu i powiedziano: „Proszę księdza, to jest księdza ostatnia sutanna, następnej już ksiądz nie będzie potrzebował, bo Kościół znika, Kościół spada na dno życia społecznego, bo to jest burżuazyjny relikwiarz przeszłości. Mamy nowy świat, budujemy nową rzeczywistość”. Zdajemy sobie sprawę, jak nikczemne były to słowa. „Bramy piekielne nie przemogą Kościoła”. Dzisiaj te upiory przeszłości ożywają, są może łagodniejsze, mniej frontalne, bardziej podstępne, ale czyż hasła: „Żyj tak, jakby Boga nie było”,

nie są słyszalne? Jakże nasz Papież ubolewał nad tym, że Europa poganieje, że jakby się zmęczyła, znudziła chrześcijaństwem, jej przywódcy nie chcą zapisać imienia Bożego w Konstytucji dla Europy, wyrzekają się swoich korzeni, źródeł, z których wypłynęła kultura europejska. To są dzisiejsze zagrożenia królestwa Bożego, o które prosimy, żeby przyszło, słowami: „przyjdź królestwo Twoje”. Tego królestwa nikt nie zniszczy, ale Jezus polecił modlić się, by ono przychodziło każdego dnia do ludzkich serc i do życia społecznego, żeby Ewangelia była obecna w życiu publicznym.

Moi drodzy, mija czterdzieści lat, odkąd ksiądz Bogdan jest na służbie Bożego królestwa, głosi Ewangelię o królestwie, buduje w waszych sercach życie wiary i miłości do Pana Boga. Te skarby pochodzą od Boga, czasem przynosi się je w słabym naczyniu, jakim jest kapłan, ale wartość skarbu polega na tym, że pochodzi od Boga. Nie od kapłana, ale przez kapłana. Dlatego siostry i bracia, jesteśmy wdzięczni Jezusowi, że dzisiaj królestwo swoje utrwala przez swoich kapłanów. Dokończmy refleksję nad Modlitwą Pańską.

Dalej mówimy: „Bądź wola Twoja jako w niebie, tak i na ziemi”. Kapłani nam przypominają za Jezusem Chrystusem, że trzeba wypełniać wolę Bożą. Czasem jest trudna i wymagająca, ale nikt nie przegrywa, gdy wypełnia wolę Bożą, gdy słucha Pana Boga. Wola Boża jest zawarta w Dekalogu, jest zawarta w nauce Pana Jezusa. Nikt nie żałuje wypełniania woli Bożej, zauważmy, że wszelkie nieszczęścia na ziemi pochodzą stąd, że ludzie nie słuchają Pana Boga, nie wypełniają Jego woli. Dlatego się modlimy: „Bądź wola Twoja jako w niebie, tak i na ziemi”. A więc nasze szczęście, nasza wielkość leży w wypełnianiu woli Bożej.

Moi drodzy, w końcowych prośbach Modlitwy Pańskiej Pan Jezus polecił nam prosić o chleb powszedni: „Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj”, bo nie jesteśmy duchami czystymi. Nasz duch jest wcielony, toteż działa, rozwija się i spełnia poprzez ciało. Dlatego potrzebujemy

chleba powszedniego. Dzisiaj powitaliście mnie chlebem, oby się wam nigdy nie sprzykrzył. Jezus wybrał chleb jako to pożywienie, które On przemienia w swoje Ciało. „To jest Ciało moje” (Mt 26,26; Mk 14,22; Łk 22,19; 1 Kor 11,24). Dzisiaj również chleb zostanie przemieniony w Ciało Chrystusa i nam dany na pokarm. Prosimy o chleb powszedni, bo wiemy z doświadczenia, moi drodzy, że nawet bardzo gorliwa i oddana praca rolnika, jeżeli nie będzie pobłogosławiona przez Pana Boga, gdy przyjdą jakieś kataklizmy, klęski żywiołowe, nie przyniesie plonów, to i chleba może zabraknąć. Dlatego prosimy głównego Gospodarza nieba i ziemi, Ojca naszego: „chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj”. Trzeba prosić, bo chleb to jest owoc prac rąk ludzkich, ale jest to także dar Boży, błogosławiony przez Pana Boga.

Dalej mówimy: „Odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom”. Kapłani, w tym ksiądz Bogdan, uczą przebaczenia, wzywają w kazaniach, w naukach rekolekcyjnych, w homiliach, w katechezach do przebaczenia. Biskup Pazdur powiada, że trzeba przebaczać wszystko, wszystkim i w każdym czasie. Wspomina słowa biskupów polskich do niemieckich: „Przebaczamy i prosimy o przebaczenie”. Starsi pamiętają, jaka to była kość niezgody, pisano po murach: „Biskupi zdrajcy, nie przebaczymy nigdy!”. A słowa te biskupi wyjęli z serca Ewangelii i napisali odważnie: „Przebaczamy i prosimy o przebaczenie”. Po latach widzimy dzisiaj, że był to początek zjednoczenia Europy, ale zjednoczenia duchowego, a nie gospodarczego. Europa powinna żyć jednym duchem, opierać się na wartościach, które są gwarancją stabilności i stałości.

Siostry i bracia, mamy kłopoty w przebaczeniu, ale powtórzmy, że Pan Bóg nam przebacza, a my to deklarujemy: „jako i my odpuszczamy naszym winowajcom”, dlatego trzeba przebaczać. Co innego jest zapomnieć. Trzeba pamiętać o prawdzie historycznej, ale przebaczać trzeba. I ostatnia

prośba: „I nie wódź nas na pokuszenie, ale nas zbaw ode złego”. Są pokusy. Wiemy, że szatan przystąpił nawet do Chrystusa, by Go kusić. Nas też spotykają pokusy i bez Bożej pomocy czasem im ulegamy, dlatego prosimy, „i nie wódź nas na pokuszenie, ale nas zbaw ode złego”, pomóż nam zwyciężyć zło. Dlatego Apostoł mówił: „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia” (Flp 4,13).

3. Jubileusz czasem dziękczynienia i prośby

Siostry i bracia, Pan Jezus przypomniał dziś w ewangelii Modlitwę Pańską, którą znamy od dzieciństwa, odmawiamy ją prywatnie, a także – jak już o tym wspomniałem – w sercu każdej Eucharystii, za chwilę też ją wymówimy. Ksiądz Bogdan, wasz pasterz, treść tej modlitwy głosi przez całe swe kapłańskie życie i właściwie jego służba koncentruje się wokół tych prośb, które Pan Jezus zawarł w tej modlitwie, którą nam podyktował. Dziękujmy Bogu za to wszystko, co dostajemy od Niego. Dzisiaj dziękujemy za dar kapłaństwa i – tak jak ksiądz proboszcz powiedział – prosimy także, żeby kapłanów nie brakło. W seminarium zostało dziewięć pustych miejsc po neoprezbiterach, którzy wczoraj otrzymali aplikacje. Gdy wręczałem im w kurii dekrety, widziałem, jak się cieszyli. Idą na pierwsze placówki, na żniwo Pańskie, ale w seminarium pozostają puste miejsca, trzeba, żeby się wypełniły. Proście Pana Boga, żeby je wypełnił. Niech w dzisiejsze dziękczynienie za kapłaństwo waszego proboszcza, w modlitwę, aby mu dalej Bóg błogosławił, włączy się także prośba, by szeregi kapłanów się wydłużały, by Jezus powoływał nowych kandydatów do kapłaństwa, byśmy się cieszyli kapłanami-pasterzami, którzy będą nam tłumaczyć wartość Modlitwy Pańskiej, którzy będą pomocnikami w przyswajaniu darów niebieskich tu na ziemi. Amen.

Posłani na służbę w stylu świętych poprzedników

Kalwaria Zebrzydowska, 22 czerwca 2007 r.

*Słowo końcowe podczas Mszy św. oraz święceń diakonatu i prezbiteratu
alumnów Wyższego Seminarium Duchownego Ojców Bernardynów
w Kalwarii Zebrzydowskiej
bazylika Matki Bożej Anielskiej*

Czcigodny ojciec prowincji Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny, czcigodni ojcowie bernardyni tu zgromadzeni, szczególnie z pierwszego klasztoru kalwaryjskiego, wszyscy kapłani diecezjalni przybyli na dzisiejszą uroczystość, bracia klerycy, rodzice, krewni, przyjaciele, siostry zakonne, bracia kapłani neoprezbiterzy, nowo wyświęceni diakoni i wszyscy zebrani w tym sanktuarium maryjnym w Kalwarii Zebrzydowskiej, siostry i bracia w Chrystusie!

Chciałem bardzo podziękować ojcu prowincjałowi i ojcu rektorowi Wyższego Seminarium Duchownego Ojców Bernardynów za zaproszenie mnie do Kalwarii Zebrzydowskiej w celu udzielenia święceń diakonatu i święceń kapłańskich. Dla biskupa jest to szczególne wyróżnienie, bo udzielanie święceń, zwłaszcza kapłańskich, to jedna z najważniejszych czynności w posługiwaniu biskupa. Dlatego bardzo dziękuję za to zaproszenie. Chętnie przybyłem, bo tak jak ojciec prowincjał powiedział, jestem związany z ojcami bernardynami, jako że pochodzę z parafii leżajskiej ojców bernardynów. Urodziłem się w małej wiosce Hucisko, która to miejscowość należy do parafii leżącej przy klasztorze Bernardynów. Tam byłem bierzmowany i tam też zrodziło się moje powołanie. Tak że jestem spokrewniony ze wszystkimi bernardynami, bo tam się dla was zaczyna formacja zakonna. Formacja kapłańska również, bo w Leżajsku jest nowicjat i wszyscy wyświęceni diakoni i neoprezbiterzy przechodzą na początku przez Leżajsk, przez tamto sanktuarium maryjne, i wpa-

trują się w piękny obraz Matki Bożej Leżajskiej. Ja sam tam otrzymałem powołanie kapłańskie, przed tym obrazem, gdy modliłem się z mamą na początku mojego życia. Dlatego jeszcze raz powtarzam, że z wielką miłością i serdecznością przybyłem, żeby spełnić posługę biskupią, o którą mnie ojciec prowincjał prosił.

Na zakończenie tej naszej pięknej uroczystości w tym wyjątkowym miejscu, gdzie Matka Boża przyjmuje pielgrzymów, gdzie ma swój dom, chciałbym bardzo serdecznie podziękować i złożyć gratulacje Zakonowi Braci Mniejszych, że mają nowych kapłanów i nowych diakonów. Zakon się umacnia i raduje. Świecenia kapłańskie są świętem dla całego Kościoła, a dziś przyznajemy, że są także świętem dla wspólnoty ojców bernardynów, dla Wyższego Seminarium Duchownego Ojców Bernardynów w Kalwarii Zebrzydowskiej, dlatego gratuluję całej prowincji, gratuluję seminarium duchownemu z okazji tego, co się dzisiaj stało, to jest święceń diakonów i prezbiteratu. Chcę pogratulować parafiom, z których pochodzą neoprezbiterzy, księżom proboszczom, którzy też zapewne promowali drogę do kapłaństwa. Chcę także złożyć szczególny hołd rodzicom.

Drodzy rodzice, jest to dla was wielkie wyróżnienie: być matką księdza, być ojcem księdza. Dlatego cieszyć się tym, co was spotkało, że wasi synowie dostąpili tak wielkiej łaski, łaski bycia kapłanem. I chciałbym także prosić rodziców, księży proboszczów, wspólnoty parafialne – o tej intencji mówił też chyba ojciec prowincjał – o wspieranie waszych synów, waszych braci, waszych krewnych w ich posłudze kapłańskiej i zakonnej. My duchowni jesteśmy wielcy dzięki wam, jesteśmy mocni w wierze i w posłudze kapłańskiej dzięki waszemu wsparciu modlitewnemu. Dlatego ciesząc się dzisiaj nowymi kapłanami i diakonami, prosimy na tym święcie, byście byli dla nas i z nami, zwłaszcza w łączności modlitewnej. Abyście wspierali modlitwą waszych synów, braci i krewnych przez całe życie, ponieważ oni idą na służbę.

Może plony będą niewielkie, bo być kapłanem w dzisiejszych czasach może różnie się skończyć. Przywdziać strój św. Franciszka nie jest łatwo, bo czasy też nie są łatwe, ale jak powiada Apostoł: „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia” (Flp 4,13). O to umocnienie Boże chcemy prosić dla naszych dzisiaj wyświęconych diakonów i kapłanów.

Na koniec, drodzy bracia diakoni i neoprezbiterzy, słowo serdecznych gratulacji składam wam. Przez wiele lat byłem rektorem Metropolitalnego Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu i pamiętam, że zawsze głęboko przeżywaliśmy święcenia kapłańskie. To było najważniejsze święto w trakcie roku akademickiego. Dla wszystkich, również dla kapłanów, którzy wówczas się zjeżdżali, dzień święceń był okazją, żeby wspomnieć własne święcenia kapłańskie, by wrócić wstecz, przypomnieć sobie rodziców i tych, którzy byli na święceniach, Jest to także ważny dzień dla wspólnoty seminaryjnej, bo klerycy z młodszego rocznika dostają impuls nadziei, że dla nich też kiedyś zaświta taki dzień. Kiedyś nadejdzie dzień, kiedy oni także narodzą się do kapłaństwa. Dlatego wszyscy bardzo głęboko przeżywamy dzień święceń: i rodziny, i sami święceni, ale i my kapłani, i seminarium duchowne. Dlatego właśnie tym dniem tak się cieszymy.

Drodzy bracia wyświęceni, ojciec prowincjał wam wskazał, żebyście nie bali się być świętymi, byście świętość zdobywali za wzorem waszych wielkich poprzedników, św. Jana z Dukli i św. Szymona z Lipnicy. Dzięki ostatnim kanonizacjom zakon ojców bernardynów został mocno wyniesiony, wypromowany i to stanowi dla was wyzwanie, byście teraz wy przejęli pałeczkę. By nie tylko mówiło się pięknie o bernardynach XV wieku, którzy potrafili być święci na naszej polskiej ziemi, na ulicach Krakowa, na ulicach Leżajska i Lwowa, ale by kiedyś historia o was mówiła, o bernardynach XXI wieku, że byliście wspaniali, że byliście święci, że byliście sługami Chrystusa, następcami godnymi założyciela

waszego zakonu, św. Franciszka z Asyżu. Będziecie służyć, idziecie na służbę, nie na zbieranie pochwał. Nie po to zostajecie kapłanami i diakonami, żeby was ludzie wywyższali, ale po to, abyście to wy umywali ludziom nogi na wzór Chrystusa. O Nim dzisiaj kilkakrotnie było powiedziane, że nie przyszedł, żeby Mu służyli, ale żeby służyć i życie swoje oddać za nas. To wasze zadanie: służyć, służyć Bogu i bliźniemu na wzór Chrystusa. Idziecie zatem na służbę kościelną. Bo pamiętajcie, że zostaliście wyróżnieni waszym powołaniem nie ze względu na was, ale ze względu na Kościół, na wspólnotę zakonną. Jesteście dla innych, nie dla siebie, idziecie na służbę i życzymy wam, żeby ta służba była pełniona wytrwale do kresu waszych ziemskich dni.

W ewangelii dzisiejszej kilka razy Pan Jezus powtarza słowo „wytrwajcie”. „Wytrwajcie w miłości mojej!” (J 15,9). Nie powiedział: „wytrwajcie z miłości waszej” ani „wytrwajcie w miłości swojej”, lecz „wytrwajcie w miłości mojej”. Mamy wytrwać, bo to w życiu różnie bywa, i to gdy patrzmy na kapłanów, i na ludzi świeckich. Jakie to ważne, żeby wytrwać na posterunku, trwać przy powołaniu. Dlatego modlimy się i życzymy wam, abyście na żniwie Pańskim i tę posługę pełnili w pięknym stylu waszych poprzedników, świętych ojców bernardynów.

I ostatnia myśl. Ojciec kustosz nazwał to kalwaryjskie sanktuarium maryjne wieczernikiem kalwaryjskim. Dzisiaj otrzymaliście dar święceń w domu Matki. Tutaj – o czym już kilkakrotnie wspominaliśmy i ojciec prowincjał też o tym mówił – gdzie przybywał od dzieciństwa sługa Boży Jan Paweł II. Pamiętamy, że tutaj odprawił ostatnią Mszę Świętą na koniec pielgrzymki. Było to 19 sierpnia 2002 roku i tu wygłosił ostatnią homilię na polskiej ziemi. W Balicach powiedział na pożegnanie: „Żal odjeżdżać”. Już więcej do Polski nie przyjechał. I pamiętamy, że tutaj zostawił nam testament: ostatnia Msza Święta, ostatnie przesłanie. Pamiętacie chyba homilię o Matce Bożej Miłosierdzia. Papież

analizował wówczas antyfonę, którą często odmawiamy w brewiarzu: „Witaj Królowo, Matko Miłosierdzia, życie, słodyczy i nadziejo nasza, witaj!”. Tak pięknie skomentował tę modlitwę na kalwaryjskim wzgórzu.

Niech Matka Boża Kalwaryjska idzie z wami, diakonów niech doprowadzi do święceń kapłańskich, a wam, drodzy bracia neoprezbiterzy, niech wyprasza obfite łaski, byście mogli przedłużać dzieło Jezusa, dzieło ewangelizacji, dzieło uświęcania i dzieło jednoczenia ludzi wokół Ewangelii. Tego wam życzymy i o to będziemy się modlić, w tej intencji udzielię wam i wszystkim innym błogosławieństwa, które kończy naszą celebrację.

Sursum corda!

Gorzów Wielkopolski, 24 czerwca 2007 r.

*Homilia podczas Mszy św. z okazji złotego jubileuszu kapłaństwa
ks. bp. Adama Dyczkowskiego, biskupa zielonogórsko-gorzowskiego
katedra Wniebowzięcia NMP*

Wstęp

Dzisiejsza niedziela zwykła zbiegła się w tym roku z uroczystością Narodzenia św. Jana Chrzciciela, poprzednika Pańskiego. Staje przed nami wielki człowiek, prorok, o którym Chrystus powiedział: „Między narodzonymi z niewiast nie powstał większy od Jana Chrzciciela” (Mt 11,11). Ten święty patron jest wybitnym wzorem i przykładem służenia Chrystusowi. Wypełnił wspaniale swoją życiową misję w postawie ascezy, pokuty, pokory i wielkiej odwagi. W perspektywie tej pięknie wypełnionej misji patrzymy dziś w Gorzowie Wielkopolskim na misję życiową ks. bp. Adama Dyczkowskiego, pasterza diecezji zielonogórsko-gorzowskiej. Na

zegarze jego służby kapłańskiej pojawiła się liczba pięćdziesiąt. Na sprawowanej dziś Eucharystii pragniemy podziękować Panu Bogu za dar tego biskupa dla Kościoła w Polsce, a zwłaszcza dla Kościoła wrocławskiego, legnickiego i zielonogórsko-gorzowskiego. Dziękujemy dziś Panu Bogu za dobro przekazane ludziom na przestrzeni pięćdziesięciu lat jego posługi w naszym polskim Kościele. Abyśmy lepiej wiedzieli, za co mamy Bogu dziękować, za co Go uwielbiać, powróćmy do przeszłości i spójrzmy na drogę życia księdza biskupa jubilata. Zobaczmy, jak obfitym Bożym błogosławieństwem jest ona usłana.

1. Bieg życia i dokonania księdza biskupa jubilata

W dniu złotego jubileuszu kapłaństwa powróćmy aż do początku życiowej drogi księdza biskupa jubilata.

a. Droga do kapłaństwa

Ks. bp Adam Dyczkowski, dzisiejszy złoty jubilat, urodził się 17 listopada 1932 roku w Kętach, na terenie archidiecezji krakowskiej. Przyszedł na świat w mieście, które rozslawili wielcy synowie polskiego narodu. Spośród nich wymienimy kilku:

– św. Jan Kanty (1390-1473), wybitny profesor Akademii Krakowskiej, patron nauki polskiej, profesorów wyższych uczelni i młodzieży akademickiej;

– marszałek Józef Piłsudski (1867-1935), konstruktor niepodległości Polski w roku 1918 i zwycięstwa nad armią bolszewicką w 1920 roku;

– w Wilanowicach koło Kęt urodził się jeden z najwybitniejszych pasterzy polskiego Kościoła, bł. abp Józef Bilczewski (1860-1923), metropolita lwowski obrządku łacińskiego;

– w pobliskich Wadowicach w 1920 roku przyszedł na świat sługa Boży Jan Paweł II (1920-2005), największy z rodu Polaków i Słowian.

Rodzicami księdza biskupa jubilata byli Feliks i Julia z domu Jurasz. Ojciec Feliks był nauczycielem matematyki w Liceum Ogólnokształcącym w Kętach. Do tego liceum uczęszczał jego syn Adam i w roku 1952 zdał tu egzamin dojrzałości, uzyskał maturę. W tymże roku abiturient Adam wstąpił do Arcybiskupiego Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu. Odkrył w sobie powołanie podarowane mu przez Chrystusa. Czasy studiów teologicznych w seminarium stanowiły apogeum sowietyzacji w Polsce. Władze komunistyczne w Polsce na wzór Związku Sowieckiego dążyły do całkowitego zniszczenia Kościoła katolickiego. Przy pomocy tzw. księży patriotów dążono do skłócenia księży z biskupami, wiernych z księżmi, do oderwania ich od Rzymu oraz do likwidacji wszystkich zakonów i seminariów duchownych.

Gdy młodzieniec Adam zgłosił się do wrocławskiego seminarium, jego rektorem był ks. Józef Marcinowski, a następnie ks. Aleksander Zienkiewicz, znany i wielce zasłużony wychowawca młodzieży duchownej i świeckiej na Dolnym Śląsku. W diecezji sprawował rządy administratora apostolskiego ks. infułat Kazimierz Lagosz. Był to bardzo trudny czas dla Kościoła i narodu, zwłaszcza dla Kościoła na tzw. ziemiach odzyskanych.

Kleryk Adam wyróżniał się w nauce. Został wybrany dziekanem alumnów. Przez elegancki styl bycia, szczerość i koleżeńskość zyskał sobie wysoki autorytet wśród braci alumnów. Pod koniec studiów seminaryjnych, w roku 1956 przyszła odwilż październikowa. Z więzienia został uwolniony ks. kard. Stefan Wyszyński, Prymas Polski. Do Wrocławia przybył bp Bolesław Kominek. Przejął obowiązki administratora apostolskiego. Diakon Adam Dyczkowski i jego koledzy otrzymali 23 czerwca 1957 roku święcenia kapłańskie z rąk swojego biskupa, Bolesława Kominka.

b. Droga życia kapłańskiego

Droga kapłańska dzieli się na dwa wyraźne etapy: kapłański (1957-1978), trwający dwadzieścia jeden lat, oraz biskupi (od 1978 r. do dziś) – prawie dwadzieścia dziewięć lat.

– etap kapłański

Doceniwszy uzdolnienia intelektualne i walory moralne neoprezbitera Adama, władze diecezjalne skierowały go na studia specjalistyczne na Katolicki Uniwersytet Lubelski. Czas studiów był nie tylko okresem nabywania dalszej mądrości filozoficznej i teologicznej, ale stał się również okazją do nawiązania kontaktów przyjacielskich ze znakomitymi profesorami, m.in. z ks. bp. Karolem Wojtyłą, który systematycznie dojeżdżał już wtedy z wykładami na KUL z Krakowa.

Studia specjalistyczne ks. Adam Dyczkowski uwieńczył w 1964 roku tytułem doktorskim. Był to doktorat z zakresu filozofii przyrody, napisany pod kierunkiem ks. prof. Stanisława Kamińskiego. Po powrocie do diecezji ks. Adam został zaangażowany w pracę naukowo-dydaktyczną w Arcybiskupim Wyższym Seminarium Duchownym i na Papieskim Wydziale Teologicznym we Wrocławiu. Zlecono mu wykłady z metafizyki, teodycei i kosmologii. Przez osiem lat pełnił w tym czasie także obowiązki wikariusza w parafii katedralnej we Wrocławiu.

Ks. Adam został także szybko wciągnięty w duszpasterstwo akademickie prowadzone przez ks. Aleksandra Zienkiewicza. Na polu duszpasterskim szybko zyskał sobie wielkie uznanie i duży autorytet. Zasłynął jako znakomity duszpasterz akademicki, wspinały rekolekcjonista, konferencjonista i kaznodzieja. Był bardzo często i chętnie zapraszany z rekolekcjami dla młodzieży studenckiej przez różne ośrodki duszpasterstwa akademickiego w naszym kraju.

Jako kapłan zawsze pogodny, pełen humoru, dobroci, życzliwości i prawości cieszył się wielką sympatią wśród księ-

ży i wiernych świeckich, zwłaszcza wśród młodzieży studenckiej. Ujmował wszystkich mądrym słowem, pięknym śpiewem, grą na gitarze i przede wszystkim pogodnym usposobieniem.

Gdy archidiecezja wrocławska po przybyciu do Wrocławia ks. abp. Henryka Gulbinowicza potrzebowała nowych biskupów pomocniczych, oko Ducha Świętego spoczęło właśnie na ks. Adamie Dyczkowskim. Ogłoszenie jego nominacji w roku 1978 było wielkim entuzjastycznym świętem nie tylko wśród młodzieży akademickiej, ale także wśród kleryków, księży, sióstr zakonnych i wrocławskiej inteligencji.

– etap biskupi kapłaństwa złotego jubilat

Zawiera on trzy odcinki: wrocławski, legnicki i zielonogórsko-gorzowski.

Lata 1978-1992 – czternaście lat to służba w archidiecezji wrocławskiej w roli biskupa pomocniczego. Była to służba pełna poświęcenia, także ukierunkowana na duszpasterstwo młodzieżowe. W archidiecezji wrocławskiej znany był też jako wielki przyjaciel kapłanów, których odwiedzał prywatnie, np. z okazji imienin. Jako biskup pomocniczy był ciągle pracownikiem naukowo-dydaktycznym w MWSD i PWT we Wrocławiu.

Rok 1992/1993 – to krótki epizod posługi w charakterze biskupa pomocniczego w diecezji legnickiej. Bardzo wspierał wówczas pierwszego biskupa legnickiego w budowaniu struktur nowej diecezji.

Od 5 września 1993 roku, tj. od uroczystego ingresu do katedry diecezji zielonogórsko-gorzowskiej, ks. bp Adam posługuje jako wasz biskup diecezjalny. To już prawie czternaście lat, druga wielka część jego posługiwania biskupiego, ofiarowanego wam. Etap ten jest wam dobrze znany. Przypomnę tylko najważniejsze wydarzenia duszpasterskie, jakie zaszły w ciągu tego ostatniego czternastolecia:

- 12-14 maja 1994 roku – I Diecezjalny Kongres Rodziny;
- jubileusz pięćdziesięciolecia struktur kościelnych na Ziemi Lubuskiej i Pomorzu Zachodnim (główna uroczystość

odbyła się 20 sierpnia 1995 roku z udziałem ks. kard. Józefa Glempa, Prymasa Polski);

– wizyta Ojca Świętego Jana Pawła II w diecezji zielonogórsko-gorzowskiej;

Odbyła się ona 2 czerwca 1997 roku na placu przy budującym się kościele pw. Pierwszych Męczenników Polskich w Gorzowie Wielkopolskim. Po spotkaniu z pielgrzymami Ojciec Święty nawiedził katedrę i grób ks. bp. Wilhelma Pluty. Wizyta ta była największym wydarzeniem w historii diecezji. Wielką zasługą ks. bp. Adama jest wspaniałe przygotowanie tej wizyty w ramach całej diecezji i piękne jej przeprowadzenie. Wszyscy pamiętamy, jak dobrze Papież się tu czuł, jak długo prowadził radosny dialog z wiernymi;

– pięćdziesięciolecie Wyższego Seminarium Duchownego w Paradyżu (główna uroczystość odbyła się 25 października 1997 roku, w czasie inauguracji roku akademickiego);

– przygotowanie i rozpoczęcie procesu beatyfikacyjnego sługi Bożego biskupa Wilhelma Pluty (pierwsza publiczna sesja procesu beatyfikacyjnego odbyła się 21 stycznia 2002 r.);

– przygotowanie i rozpoczęcie peregrynacji relikwii Pierwszych Męczenników Polskich.

2. Formy i styl służby kapłańskiej

W swojej pięćdziesięcioletniej służbie kapłańskiej ks. biskup jubilat głosił Ewangelię Chrystusa, obdarzał ludzi mądrością Bożą. Czynił to w stylu św. Jana Chrzciciela: w postawie pokory i wielkiej odwagi. Zwłaszcza w czasach „Solidarności” dał się poznać jako niezwykle odważny głosiciel słowa Bożego.

Biskup jubilat przez pięćdziesiąt lat pełnił posługę liturgiczną, sakramentalną. Przez tę posługę Bóg uświęcał ludzi, zdejmował grzechy i obdarzał ich mocą do wypełniania ich powołania.

Przez pięćdziesiąt lat ks. biskup jubilat pełnił posługę pasterską. Jednoczył ludzi wokół Chrystusa, Jego Ewangelii i krzyża.

W całej posłudze kapłańskiej księdza biskupa przewijał się zdrowy patriotyzm, autentyczna miłość do Pana Boga, do Kościoła i do ojczyzny.

Za to wszystko podziękujemy dziś Panu Bogu na tej Eucharystii i będziemy także wypraszać obfitość niebieskich darów na dalsze, oby jeszcze długie lata jego posługi.

Zakończenie

Drogi i czcigodny Księżu Biskupie, nasz złoty Jubilacie! Za naszą wdzięcznością idą słowa serdecznych życzeń. Niech będą one wyrażone w języku Twoich rodzinnych podgórskich stron, językiem pobliskich Tatr, które tak bardzo kochasz:

„W scęściu i zdrowiu niechoj nom zyje
hań telo, telo jesce roków,
kielo kropelek zwyrko w siklawie
i w kozdym górskim hań potoku.
Kielo najdziecie w tatrzańskim świecie
gości, turystów i narciazy,
telo łaskami, telo darami
Niebieski Gazda niech Cie dazy”.
Amen.

Spis treści

<i>Słowo wstępne</i>	7
----------------------------	---

Homilie styczniowe

<i>Budujmy pokój, niosąc chwałę Bogu i okazując szacunek człowiekowi</i> Świdnica, 1 stycznia 2007 r.	13
<i>W służbie odnowy polskiej i katolickiej rodziny</i> Wałbrzych, 5 stycznia 2007 r.	16
<i>Sposoby objawiania się Boga</i> Świdnica, 6 stycznia 2007 r.	23
<i>Tajemnica Bożego Narodzenia w kołędach</i> Bolków, 13 stycznia 2007 r.	27
<i>Wobec słowa Bożego</i> Bielawa, 20 stycznia 2007 r.	30
<i>Wieczny odpoczynek i światłość wiekuista dla zmarłego kapłana</i> Niemcza, 27 stycznia 2007 r.	34
<i>Powołani do miłości</i> Szczawno-Zdrój, 28 stycznia 2007 r.	40
<i>Powołani do odkrywania i głoszenia prawdy w miłości</i> Wałbrzych, 28 stycznia 2007 r.	44

Homilie lutowe

<i>Liturgia i postanie</i> Świdnica, 1 lutego 2007 r.	51
<i>Gdzie jesteś, Adamie?</i> Świdnica, 10 lutego 2007 r.	54
<i>Naszą mądrością zaufanie Bogu</i> Świdnica, 11 lutego 2007 r.	57
<i>Chorzy skarbem Kościoła</i> Świdnica, 11 lutego 2007 r.	61
<i>Ukaż mi, Panie, swe święte oblicze</i> Ząbkowice Śląskie, 16 lutego 2007 r.	66
<i>Przebaczaj i zło dobrem zwyciężaj</i> Łagiewniki, 18 lutego 2007 r.	69
<i>Wiara warunkiem skuteczności działań Kościoła</i> Świdnica, 19 lutego 2007 r.	74
<i>Pokuta – dlaczego i jaka?</i> Świdnica, 21 lutego 2007 r.	77
<i>Chrystus zwyciężający szatana jest naszą nadzieją</i> Strzegom, 25 lutego 2007 r.	80

Homilie marcowe

<i>Prawo i sprawiedliwość dopełniać miłością</i> Szczawno-Zdrój, 3 marca 2007 r.	91
--	----

<i>Wymowa Przemienienia Pańskiego w kontekście Wielkiego Postu</i>	
Mościsko, 4 marca 2007 r.	96
<i>Modlitwa i czyn</i>	
Grodziszczce, 7 marca 2007 r.	100
<i>Modlitwa źródłem siły do ewangelicznego stylu życia</i>	
Ostroszowice, 7 marca 2007 r.	102
<i>Wielki Post czasem nawrócenia i przemiany</i>	
Bielawa, 11 marca 2007 r.	106
<i>Duch Święty uzdalnia do nawrócenia</i>	
Bielawa, 11 marca 2007 r.	109
<i>Chrystus w mocy Ducha Świętego zwycięzca piekła i szatana</i>	
Bielawa, 15 marca	115
<i>Dzięki darom Ducha Świętego chrześcijanin zwycięża pokusy do złego</i>	
Bielawa, 15 marca 2007 r.	119
<i>Trwajcie mocni w wierze</i>	
Jasna Góra, 16 marca 2007 r.	123
<i>żyć w stylu w św. Józefa</i>	
Kwietniki, 17 marca 2007 r.	128
<i>Zawsze można wrócić – przypowieść o miłującym ojcu i marnotrawnym synu</i>	
Piława Dolna, 18 marca 2007 r.	132
<i>W czym naśladować św. Józefa?</i>	
Dzierżoniów, 19 marca 2007 r.	135
<i>Duch Święty uzdalnia do stania przy Chrystusie</i>	
Dzierżoniów, 22 marca 2007 r.	140
<i>Tak jak Maryja pełnić wolę Bożą</i>	
Rościszów, 26 marca 2007 r.	144
<i>Bądź sługą cywilizacji życia</i>	
Piskorzów, 26 marca 2007 r.	148
<i>Wierność przymierzu gwarantem życiowej wygranej</i>	
Bielawa, 29 marca 2007 r.	152
<i>Odmłodzić w sobie miłość do krzyża</i>	
Pieszce, 30 marca 2007 r.	156

Homilie kwietniowe

<i>Udział Jana Pawła II w Misterium Paschalnym Chrystusa</i>	
Świdnica, 1 kwietnia 2007 r.	163
<i>Jan Paweł II – papież zafascynowany Bogiem, człowiekiem, światem i wiecznością</i>	
Wałbrzych, 2 kwietnia 2007 r.	166
<i>Dar Ducha Świętego, by nie zdradzić</i>	
Kłodzko, 4 kwietnia 2007 r.	173
<i>Kapłaństwo darem zobowiązującym</i>	
Świdnica, 5 kwietnia 2007 r.	177

<i>Wielki Czwartek i jego przesłanie o Eucharystii, kapłaństwie i przykazaniu miłości</i>	
Świdnica, 5 kwietnia 2007 r.	184
<i>Chrystusowe orędzie z krzyża</i>	
Świdnica, 6 kwietnia 2007 r.	190
<i>Wielkosobotnie poświęcenia</i>	
Świdnica, 7 kwietnia 2007 r.	193
<i>Zmartwychwstanie Pańskie – przewyciężenie cierpienia, zła i śmierci</i>	
Świdnica, 8 kwietnia 2007 r.	197
<i>Bierzmowanie sakramentem umacniającym w świadectwie o Zmartwychwstałym</i>	
Dzierżonów, 9 kwietnia 2007 r.	201
<i>Dar Ducha Świętego, by lepiej rozumieć i przeżyć spotkanie z Chrystusem w Emaus</i>	
Złoty Stok, 11 kwietnia 2007 r.	206
<i>„Nie wyście Mnie wybrali, ale Ja was wybrałem. Wytrwajcie w miłości mojej” – wdzięczne podsumowania i ufne spojrzenie w przyszłość</i>	
Ścinawka Dolna, 12 kwietnia 2007 r.	210
<i>„Jezu, ufam Tobie” – diecezja świdnicka przyjmuje orędzie o Bożym miłosierdziu</i>	
Kraków-Łagiewniki, 14 kwietnia 2007 r.	218
<i>Zmartwychwstały Jezus obdarza nas pokojem i miłosierdziem</i>	
Świdnica, 14 kwietnia 2007 r.	224
<i>Parafia wspólnotą pełniącą dzieła miłosierdzia</i>	
Strzegom, 15 kwietnia 2007 r.	229
<i>Uwierzyć i głosić w mocy Ducha Świętego prawdę o Zmartwychwstaniu</i>	
Ratajno, 15 kwietnia 2007 r.	236
<i>Otrzymać Ducha Świętego to na nowo się narodzić</i>	
Krosnowice, 16 kwietnia 2007 r.	241
<i>Bierzmowanie darem Boga na dalszy rozwój</i>	
Bielawa, 18 kwietnia 2007 r.	246
<i>Świętość zdobywa się zaparciem się siebie</i>	
Sokołowsko, 20 kwietnia 2007 r.	250
<i>Trwajcie mocno w wierze</i>	
Unisław, 20 kwietnia 2007 r.	253
<i>Katecheta świadkiem zmartwychwstałego Pana</i>	
Bardo, 21 kwietnia 2007 r.	256
<i>Święty Jerzy patronem na dzisiejsze czasy</i>	
Dzierżonów, 22 kwietnia 2007 r.	261
<i>Odnowa przymierza małżeńskiego jako wyraz wiary</i>	
Wałbrzych, 22 kwietnia 2007 r.	265
<i>Świadkowie Chrystusa przemawiają pomimo swojej śmierci</i>	
Świdnica, 23 kwietnia 2007 r.	269

Homilie majowe

<i>Św. Józef przekazuje nam Ewangelię pracy</i>	
Wałbrzych, 1 maja 2007 r.	277
<i>Sakrament bierzmowania – jego znaczenie i konsekwencje dla całego życia</i>	
Jedlina-Zdrój, 7 maja 2007 r.	280
<i>Rodzina – wspólne zadanie rodziców i dzieci</i>	
Wałbrzych, 10 maja 2007 r.	284
<i>Aby radość wasza była pełna</i>	
Świdnica, 10 maja 2007 r.	289
<i>Wypełnić swoje powołanie</i>	
Walim, 11 maja 2007 r.	293
<i>Zadziwiająca łaska powołania</i>	
Oltarzew, 12 maja 2007 r.	296
<i>Kościół pośrednikiem i nauczycielem miłosierdzia</i>	
Świdnica-Kraszowice, 13 maja 2007 r.	301
<i>Duch Święty przewodnikiem na czas myślowego chaosu</i>	
Świebodzice, 14 maja 2007 r.	305
<i>Człowiek lektorem prawdy</i>	
Struga, 15 maja 2007 roku	310
<i>Wiara jako warunek owocnego przyjęcia daru Ducha Świętego</i>	
Strzegom, 15 maja 2007 r.	315
<i>Pożegnanie ojca, kustosa, pasterza, przyjaciela i brata</i>	
Stary Wielisław, 16 maja 2007 r.	318
<i>Jedność to drugie imię miłości</i>	
Ząbkowice Śląskie, 16 maja 2007 r.	321
<i>Jan Paweł II zaprzyjaźniony z Duchem Świętym</i>	
Bolków, 21 maja 2007 r.	326
<i>„Nie wyście Mnie wybrali, ale Ja was wybrałem”</i>	
Wrocław, 22 maja 2007 r.	329
<i>„Nawracajcie się i wierźcie w Ewangelię”</i>	
Kudowa-Zdrój, 23 maja 2007 r.	336
<i>„Jeżeli Mnie miłujecie, będziecie zachowywać moje przykazania”</i>	
Jaworzyna Śląska, 24 maja 2007 r.	338
<i>Duch Święty sprawcą jedności</i>	
Kochanów, 25 maja 2007 r.	342
<i>W mocy Ducha Świętego przyjmujemy Boże słowo i składamy Najświętszą Ofiarę</i>	
Mieroszów, 25 maja 2007 r.	347
<i>Panie, pošlij robotników na swoje żniwo!</i>	
Świdnica, 26 maja 2007 r.	351
<i>Kapłan sługą zbawienia</i>	
Lądek-Zdrój, 27 maja 2007 r.	356

<i>Duch Święty w życiu Kościoła i chrześcijanina</i>	
Świdnica, 27 maja 2007 r.	363
<i>Życie Maryi wyrazem przyjęcia mocy Ducha Świętego</i>	
Bardo, 28 maja 2007 r.	368
<i>Dążyć do dojrzałości</i>	
Kamieniec Ząbkowicki, 28 maja 2007 r.	371
<i>Zawsze od siebie wymagać</i>	
Stronie Śląskie, 29 maja 2007 r.	376

Homilie czerwcowe

<i>Przypatrzmy się powołaniu naszemu i pokochajmy nasze powołanie</i>	
Świdnica, 1 czerwca 2007 r.	383
<i>Prawda o życiu, które trwa bez końca</i>	
Żarów, 2 czerwca 2007 r.	388
<i>Duch Święty uzdalnia do życia w prawdzie i do postępowania w miłości</i>	
Wałbrzych, 2 czerwca 2007 r.	395
<i>Krzyż – znak na nowo odkryty i przeżywany</i>	
Duszynki-Zdrój, 3 czerwca 2007 r.	401
<i>Potrójna misja współczesnej szkoły</i>	
Pszemno, 6 czerwca 2007 r.	404
<i>Duch Święty wspiera w trudzie słusznego wyboru</i>	
Bystrzyca Kłodzka, 6 czerwca 2007 r.	410
<i>Powołanie kapłańskie jako dar i tajemnica</i>	
Leżajsk, 10 czerwca 2007 r.	415
<i>Z każdym dniem skraca się droga naszego życia</i>	
Kośmin, 11 czerwca 2007 r.	425
<i>„Jak miła, Panie, jest świątynia Twoja”</i>	
Piława Górna, 11 czerwca 2007 r.	430
<i>„Wy jesteście solą ziemi i światłem świata”</i>	
Dzierżoniów, 12 czerwca 2007 r.	432
<i>Duch Boży przyjacielem ludzkiego ducha</i>	
Polanica-Zdrój, 13 czerwca 2007 r.	436
<i>Pamięć i tożsamość</i>	
Licheń, 14 czerwca 2007 r.	440
<i>Bierzmowanie – czas inauguracji świadectwa</i>	
Wałbrzych, 18 czerwca 2007 r.	444
<i>Kapłan sługą królestwa Bożego</i>	
Lutomia, 21 czerwca 2007 r.	448
<i>Posłani na służbę w stylu świętych poprzedników</i>	
Kalwaria Zebrzydowska, 22 czerwca 2007 r.	456
<i>Sursum corda!</i>	
Gorzów Wielkopolski, 24 czerwca 2007 r.	460

Z serii *Siejba słowa* dotychczas ukazały się:

1. *Siejba słowa*, t. I: *Na drodze do kapłaństwa. Homilie i rozważania dla alumnów*, Wrocław 1996, ss. 392 (nakład wyczerpany).
2. *Siejba słowa*, t. II: *Na żniwie Pańskim. Homilie i rozważania do kapłanów i sióstr zakonnych*, Wrocław 1997, ss. 336 (nakład wyczerpany).
3. *Siejba słowa*, t. III: *Na niwie duszpasterskiej. Homilie i rozważania na rok A*, Wrocław 1998, ss. 272.
4. *Siejba słowa*, t. IV: *Na niwie duszpasterskiej. Homilie i rozważania na rok B*, Wrocław 1999, ss. 304.
5. *Siejba słowa*, t. V: *Na niwie duszpasterskiej. Homilie i rozważania na rok C*, Wrocław 2000, ss. 304.
6. *Siejba słowa*, t. VI: *W hołdzie Matce i Królowej. Homilie i rozważania maryjne*, Wrocław 2001, ss. 358.
7. *Siejba słowa*, t. VII: *Ku integralnej prawdzie. Homilie do środowiska akademickiego*, Wrocław 2002, ss. 346.
8. *Siejba słowa*, t. VIII: *Jezu, ufam Tobie. Homilie o miłosierdziu Bożym*, Wrocław 2003, ss. 396.
9. *Siejba słowa*, t. IX: *Świadkowie Chrystusa. Homilie o świętych Pańskich*, Wrocław 2004, ss. 362.
10. *Siejba słowa*, t. X: *Słowo Boże na każdy czas. Homilie okolicznościowe*, Wrocław 2005, ss. 534.
11. *Siejba słowa*, t. XI: *Biskupi start i rektorski finisz. Homilie i rozważania z pierwszych miesięcy posługi biskupiej*, Świdnica 2006, ss. 328.
12. *Siejba słowa*, t. XII: *Naśladować Chrystusa. Homilie i rozważania z posługi pasterskiej od września do grudnia 2004 roku*, Świdnica 2006, ss. 368.
13. *Siejba słowa*, t. XIII: *Głosić Ewangelię nadziei, cz. I: Homilie z pierwszej połowy roku 2005*, Świdnica 2007, ss. 424.
14. *Siejba słowa*, t. XIV: *Głosić Ewangelię nadziei, cz. II: Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2005*, Świdnica 2007, ss. 328.
15. *Siejba słowa*, t. XV: *Przywracajmy nadzieję ubogim, cz. I: Homilie i rozważania z pierwszej połowy roku 2006*, Świdnica 2008, ss. 404.
16. *Siejba słowa*, t. XVI: *Przywracajmy nadzieję ubogim, cz. II: Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2006*, Świdnica 2008, w druku.
17. *Siejba słowa*, t. XVII: *Przypatrzmy się powołaniu naszemu, cz. I: Homilie i rozważania z pierwszej połowy roku 2007*, Świdnica 2009, ss. 472.
18. *Siejba słowa*, t. XVIII: *Przypatrzmy się powołaniu naszemu, cz. II: Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2007*, Świdnica 2009, w druku.
19. *Siejba słowa*, t. XIX: *Bądźmy uczniami Chrystusa, cz. I: Homilie i rozważania z pierwszej połowy roku 2008*, Świdnica 2010, ss. 360.
20. *Siejba słowa*, t. XX: *Bądźmy uczniami Chrystusa, cz. II: Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2008*, Świdnica 2010, w druku.